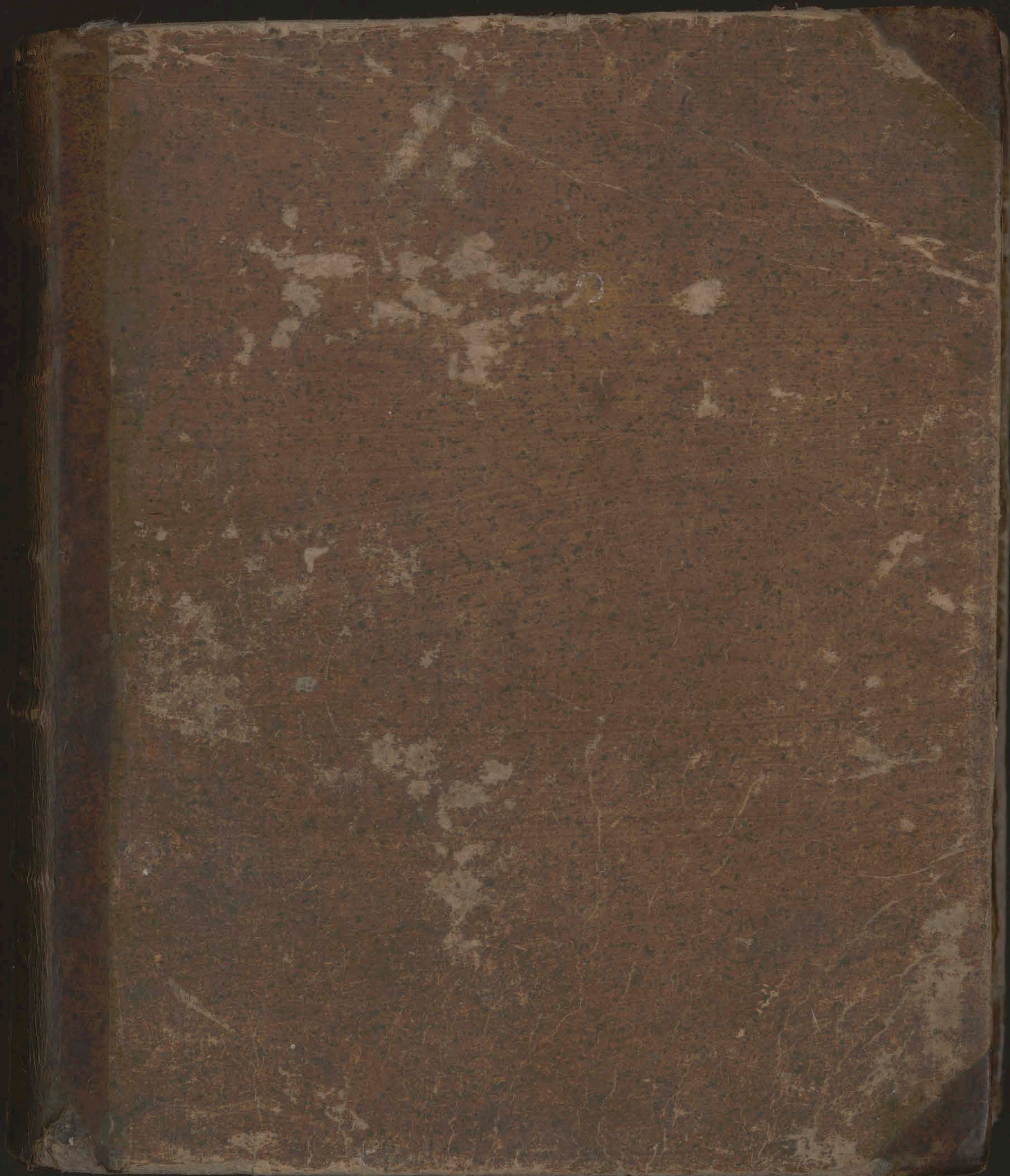


DUCH

SWIĘTEGO OYCA NASZEGO Y PATRYARCHY

BENEDYKTA

CZYLI MEDYTACYE

CZĘSCI DRUGIEY

OD DNIA DRUGIEGO LIPCA, AZ DO OSTATNIEGO DNIA ROKU.

W WILNIE

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey

Scholarum Piarum.

Roku 1765.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commiſſione Illuſtriſſimi, & Reverendiſſimi D. LAURENTII BUŁHAREWICZ, Congregationis Noſtræ Præſidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naſzego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinenſem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnenſium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religioſorum expoſitum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Noſtri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſimum duxi, ut Ejusdem Sanctiſſimi Patriarchæ SPIRITUS ſuper univerſos BENECTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi. Datt. in Monaſterio Vetero-Trocenſi, die 15. Menſis Octobris Anno 1764.

D. CANTIUS JAKIELSKI *Abbas Vetero-Trocenſis O. S. P. Benedicti.*

(L.S.)

mpp.

APPROBATIO.

IMPRIMATUR. Actum Vilnæ die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacr. Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnenſis Librorum Cenſor.*

(mpp.)



L I P I E C.

DZIEN II.

NA UROCZYSTOSC NAWIEDZENIA NAYSW. MARYI PANNY. O POWINNOSCIACH MIŁOSCI.

Sobie z miłości wzajem niech usługują. z Rozdz. 35.

PUNKT I.

NAyświętſza MARYA Panna poświęcona na posługę, ſpieſzna z radości dąży na gòry dla usłużenia ciężarney powinowaty ſwojey Elżbiecie. Nie lęka ſię Panna poſpolitey Niewiaſt posługi. Miłość nie uważa, jak jeſt rzecz nikczemna, ktòrą ſprawuje, aby tylko usługując mogła kochać. Tego ſamego żąda SS. Ociec, gdy w

 Roz-

Rozdziale 35. naucza: *Sobie z miłości wzajem niech usługują.* Nic tak nie czyni pochopu do wzajemney miłości, jak gdy do dzieła pospolitego pomaga. Takie być uznaje ciężarem. Jeżeliby niektórzy zaniedbali znosić, już się drugim przydaje ciężaru. Dla tego pod ciężarem stękają, albo szemrzą. Podczas, y sami cieżaru unikają. Ty tedy tey miłości nie opuszczay nigdy, abyś ciężaru karności drugim nie uczynił nieznośnym. Nasladuy Nayświętszą MARYA, Pannę, która z górliwey miłości ponosi pospolite Niewiast posługi z weselem. Nasladuy SS. Oyca. Ot! Bracią w Chorze, na roli, y wszędzie wspomaga.

PUNKT II.

Powstawszy MARYA *poszła na góry z pospiechem*, aby cię-żarną powinowatą w posługach rzeczy domowey wspomogła. Y to postanowił SS. Ociec: *Aby Bracia sobie z miłości wzajem usługowali. Fortyan, to jest Odzwierny, jeżeli potrzebuje pomocy, niech przybierze sobie młodszego Brata. Kucharzom, jeżeli potrzebują, mają być dane pomocy. Słabym ma być opatrzona pomoc. Niech mają wszyscy pomocy według zwyczaju zgromadzenia.* Patrzże, jak usilnie nam zaleca SS. Ociec, aby Brat Brata wspomagał w posłudze swojey. Przyczyna samey Zakonney pospolitości tego wyciąga. Albowiem zgromadzenie Zakonne tak zawisło na jedności każdego z osobna, jak ciało nasze zjednoczone jest spojeniem członkow. Bo insze są członki w Ciele, ktòre dogadzają patrzaniu na światło, insze, które się od spra-

wy

wy ziemskiey naymniey nie rozłączają. Oko bowiem ku światłu zmierza, y aby nie było zaslepione, ſtrzeże ſię naymnieyſzego prochu. Noga zaś w ten czas ſwoją powinnosć dobrze ſprawuje, gdy nie unika podeymowania ziemi piasku. Ktòre przecie ciała członki wzajemnie między ſobą będąc uczeſtnikami powinności ſwoich, tak ſię złączają, że noga idzie za oczami, a oko nodze za biega. Tak też tak zgromadzenia Klaſztornego członki powinny ſię rożnic powinnością, y miłością łączyć, aby jedno drugiemu w ſwoim urzędzie z ſporządzenia głowy dopomagało. Ztąd nabywa ſię naywiękſza miłość.

PUNKT III.

Powſtawſzy MARYA *poſzła w gòrne krainy z poſpiechem.* Czemu? aby każdego domowego oſobliwym obdarzyła dobrodzieyſtwem. Jak bowiem pozdrowiła ELŻBIETE, napełniła ſię Duchem Swiętym. Jak jeſt słyſzany głos pozdrowienia jey: *Rozradował ſię Jan w żywocie słowem Boskim poświęcony.* Oznaymiła Zacharyaſzową tajemnicę Wcielenia. Takie ſprawowała dziwy posługująca miłość Panieńskiey Matki. Do tey zachęca SS. Ociec, *aby Bracia ſobie wzajem z miłości służyli.* Miłość tym ſpoſobem bywa dopełniona. *Nie kochaymy bowiem*, mowi Uczeń miłości, *tylko językiem*, *ale uczynkiem*, *y prawdą.* W tym powinna być jedyna Zakonnikow gòrliwość, aby jeden drugiego czcią, miłością, y posługą uprzedzał. Nie inaczey jak ziarna jabłka granatowego tak ſię mieć powinni. Miłość, ktòra jeſt skorupą, ich ochroni. Po-

sługi miłości wzajem ustawicznie spajać mają. Niech będą jak Miasto opatrzone, a żaden nieprzyjaciel ich nie będzie mogł przemoć. Ach jaka dawniey usilność była tey miłości: jeden za drugiego starał się posługę dokonywać. Jeden drugiemu usadzał się służyć. Czytam o niektorym, że wiele pobudował Cell na ten tylko koniec, aby jey ustąpił przybyłemu Bratu z całym sprzętem. Miłość zgoła dowcipna jest, aby wszędzie ukochanego posługami miłości uprzedziła. To dziełami miłości duchownemi, to cielesnemi nabawia.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu Nayświętszey Maryi Panny wspomagasz w pospolitych Klasztornych posługach? *Jeżeli unikasz pospolitych posług, tym samym y osobliwie tracisz zasługi.* Czyli w urzędach, w powinnościach, postanowionym ochotnie posługami dopomagasz? *Uważ. Członkiem jesteś z członka.* Czy usiłujesz każdemu z miłości usłużyć? *Miłość sobie nieoszacowaną jednasz.* Załuy, żeś do tych czas nie starała się o powinność miłości. Postanow: W powinnościach pospolitych wszystkich społ-braci, *społ-siostry*, w urzędach z rozsporządzenia Przełożonych, y w wszelkiey potrzebie każdą posługami miłości wspomagać.

DZIEN III.

O UPADKACH ZAKONNIKOW.

Muszą być dusze niebespieczne. z Rozdz. 65.

PUNKT

PUNKT I.

Mowi SS. Ociec naſz: *Muſzą być duſze niebeſpieczne*, naprzod, jeżeliby pierwſza uſtała górliwość. Kwiat bowiem w ogrodzeniu ſzron niſzczy, y oſtygłość przewraca fundament cnoty. Od twarzy upałow jego ktoż wytrzyma; Ten upał jeżeliby ſię rozległ na duſzy, światło zdania pomieſzał, poruſzył namiętności, wolność ſprowadził ducha, jak gorączkę mających podeymuje nie jaka zimność umysłu. Czerſtwość ſię używa. Strach ſrogości ſię natęża. Bojaźń nalega uboſtwa. Kurczy ſię umysł. Umnieyſza ſię łaski. Przedłuża ſię długość życia. Mdleje rozum. Duch ſię przytłumia. Stygnie nowa gorącość. Ciężeje oſtygłość ckliwa. Ziębnie Braterska miłość. Podchlebia roskoſz. Zdradza beſpieczność. Coż więcey? zamilczają ſię Reguły. Odrzucają ſię potajemnie sluby. Opuſzcza ſię bojaźń Boża. tak kwiat wſzelki pierwſzey górliwości wiatr pułnocny oſtygłości gubi. Aby znowu rozkwitła ſię winnica, y dała zapach cnoty, potrzeba jeſt, *nie być leniwym*. Potrzeba, aby ſię do pierwſzey gòrliwości pobudzała; *Przyjacielu, po coś przyſzedł?*

PUNKT II.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* powtóre, jeżeli pod poſtacią gòrliwości dobrey, albo pożytku poſpolitego podeymuje ſię żądza opowiadania, nawracania duſz, albo ſprawowania innych Klaſztornych powinności. Zaiſte

ſte boi ſię podpaść pod przeklęctwo Prorockie, jeżeli jakie wziął skrycie zboża, utaiłby w ludziach. Ztąd Przełożonym ſię uſtawicznie przykrzy podchlebſtwami, y prozbami przez ſiebie, albo przez innych, poki jego nie zezwolą chęci. Chęć ta, y żądza jeſt liſzką, ktora puſtoſzy winnicę. Bo gdy otrzymuje to, czego tak długo żądał, całego ſiebie do ſwojey nakłada powinności. Zapomina o ſobie ſamym. Cwiczenia duchowne albo opuſzcza, albo na oko tylko odprawia. Rzadko ſiebie rozważa, to ſamo leniwie ſprawuje. Pomału, y jakby niewiedzący naymnieyſze Reguły S. przeſtępuje przykazania. Względem powinności wolnieyſzym ſię ſtaje, aby ſię oſobności, y umartwienia wzdrygał. Tak nędzny pomału cały z ſtanu wypada ſwego. Ale ſchwytay liſzkę. Naprzod Moyżeſz mowi: *Nie będzieſz orał pierworodnym wołem.* To tłumacząc Paweł mowi: *Nie nowo-chrzczeńca, aby nie podnioſłſzy ſię ow wpychę, wpadł w ſąd diabelski.* Znowu: *Nikt ſobie nie bierze czci, ale który jeſt powołany od Boga jako Aaron.* Mnicha powinność jeſt nauczać, nie w domu ſiedzieć, ale ſię modlić, y płakać, chętniey chcę, mawiał niektory z Oycow, prace moje, lubo ſzczupłe, w oſobności z czyſtością ſerca Bogu ofiarować, niż wiele okazałych uczynkow powierzchownych, ktore ſą pełne wielu niedoskonałości, przed ludzmi wykonywać. Albowiem Bogu tylko jeſt wdzięczno, co czyſtego, albo z wſzelkiey ſtrony doskonałego. Ztych tedy upleć ſobie ſieć, a ſchwytay liſzkę, aby nie ſpuſtoſzyła winnicy twojey. *Bez woli Opata nic nie czyń.* Siebie nadewſzyſtko, nie drugich uważay. PUNKT

PUNKT III.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* potrzecie, jeżeliby bez pomiarkowania cwiczenia ſię w umartwieniu, albo w pobożności nabierały. Niektòrzy bowiem porywają ſię do ſzaloney gòrliwości, wycięczają tak ciało wſtrzemięźliwością, włoſiennicą, y łańcuſzkami, że ciężarow pospolitych więcey nie mogą znoſić. Drudzy ſię bawią tak częſto y długo na modlitwach, Medytacyi, y uczynkach cnotliwych, że pomordowani koniecznie przeſtać muſzą. Z którego niepomiarkowania pochodzi, że ſię na umartwienie, jakby ſzkodzące, na duchowne zaś cwiczenia, jakby nieznoſne zapatrują, y z tesknością odrzucają. Tą zaś duchowną tesknością, y obrzydzeniem nabawieni, nigdy nie powſtają do doskonałości Zakonney. Pochwyta y te liſzki. *Pomiarkowanie jeſt cnot Matką. Nic nie czyń bez woli Oyca duchownego.* Pomału, a nie z skwapliwością daleko wyżey poſtąpiſz. Nie wiem, czy nie więcey zbytnia górliwóść, albo zbytnia oſtygłość z ſtopnia powołania ſwego zrzuca. To wiem z żywotow Oycow, że daleko cięzey upadli, ktòrzy pierwſzym, niż drugim ſpoſobem ſą oſzukani. Anioł bowiem ſzatański tym niebeſpieczniey puſzcza ſtrzały w potajemności na tych, ktòrzy ſą proſtego ſerca, im ſię bardziey pod postacią dobrego przemienia w Anioła światła. Potrzeba tedy na takowe duchowne beſtyiki mieć wzgląd z oſtrożnością wſzelką, przez pomiarkowanie ich chwytać, a przez poufałość do Oyca Duchownego ich zdradę poymo-

mować. Inaczey ſpuſtoſzą winnicę, aby już żadnego więcey nie przyniosła pożytku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! twoja nie jeſt niebeſpieczna duſza, żeś pierwſzą gorliwość utraciła? *Mam coś przeciwko tobie, żeś pierwſzą miłość opuściła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że ſię bardziey powinnością powierzchowną, niż wewnętrzną zabawiaſz? *Coż pomoże, gdybyś świat cały zyskała, a duſzy ſwojey uſzczerbek poniosła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że żadnego nie zachowujeſz pomiarkowania? *Znay ſię na zdradach ſzatańskich, y na jego myslach,* Załuy, żeś wpadła niebacznie w tyle upadkow, y niebeſpieczeńſtw duſzy ſwojey. Poſtanow: Górliwość pierwſzą zawſze naprawiać, abyś jey nie utraciła: Zabawiać, ſię nadewſzyſtko ſwoją powinnością, abyś nie zgineła czyniąc co drugiego: Pomiarkowaniu Oyca Duchownego ſiebie poddać, abyś nie była oſzukana, a ſpracowana nie oglądała ſię na wſtecz.

DZIEN IV.

O TYGODNIOWYCH W KUCHNI, Y Do STOŁU.

Tygodniowi podczas Stołu niech służą Braci.
z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec trzy rzeczy służącemu do ſtołu przepiſuje. *Pierwſza* jeſt, aby *wziąwſzy błogosławieńſtwo, wſzedł,*

wſzedł; a wychodzący z tygodniowey posługi brał błogosławieńſtwo. Sprawiedliwie SS. Ociec dwojakie brać służącemu błogoslawieńſtwo każe. Jedno jeſt potrzebne, aby proſił o pomoc Boską porządnie powinnośći ſwojey wypełnienia. Drugie zaś potrzebne, aby był wdzięcznym za dane wſpomożenie. Dla uproſzenia wſpomożenia Boskiego opiſuje wierſz: *Boże ku wſpomożeniu memu przybądź; Panie ku ratunkowi memu pośpieſz.* Ten bowiem wierſzyk przyzwoicie ſię applikuje do uproſzenia pomocy Boskiey. Zamyka bowiem w ſobie wezwanie Boga przeciwko niebeſpieczeńſtwu. Zamyka w ſobie pokorę pobożnego wyznania, czułość duchowney pieczołowitości, uwagę właſney ułomności, poufałość wysłuchania, także obecney, y zawſze przytomney Boskiey pomocy. Ten wierſzyk w każdey przyczynie, na każdym mieyſcu, w wſzelkim ſtanie przytacza ſię pożytecznie; ale naybardziey potrzebny jeſt służącemu do ſtołu, aby bez ſzemrania, albo teskności usługiwał Braci. Na dziękczynienie SS. Ociec naznacza ten wierſzyk: *Błogosławiony jeſteś Panie Boże: któryś mnie wſpomagał, y cieſzyłeś mnie.* Y przyzwoicie, bo ſię tym wierſzykiem Bogu przypiſuje, cokolwiek ſię dobrze ſtało. Tym wierſzykiem właſną poznajemy niedołężność. Tym wierſzykiem godne Bogu czyniemy dzięki za daną Niebieską pomoc. Tak wdzięczni dalſze zasługujemy ſiły, y łaski z wyſokości.

PUNKT II.

Druga jest, że SS. Ociec służącemu do stołu nakazuje, *aby z miłości służył.* Tak waży tę powinność miłości, że nie chce, aby kto był wymowiony od tego urzędu, *chyba żeby albo chorobą, albo w sprawie wielkiego pożytku był który zabawny.* Ani słabych nie wymawia, ale chce, aby im były dane pomocy. Y sprawiedliwie, *bo ztąd większa nadgroda nabywa się, y miłość.* Sam Zbawiciel był przykładem. Wstał od wieczerzy. Nogi umywał Apostołom. Onym usługiwał. Będziemy błogosławieni, jeżeli poydziemy za nim. O ktożby tedy nie ochotnie usługiwał Braci swoim? Osobę Chrystusa pokazuje. Toż samo czyni, co czynił Chrystus. Nasladuje jego pokory, y miłości; Błogosławieństwa wkrótce, y łatwą dostąpi pracą. Wstydz się, jeżeli gardzisz usługiwać Braci. Jeżeli bowiem raczył Pan, y Nauczyciel twoy Apostołom służyć, jakże bardziey ty Braci z miłości powinieneś służyć. A przecie ile razy się chronisz albo dla pychy, albo dla pracy tey powinności? boy się, aby y ciebie tak, jak owego pysznego, y delikatnego Mnicha, który się wstydził, y teskno go było swiecy przy stole trzymać, SS. Ociec odrzucił od służenia do stołu. Utracisz potym nadgrodę błogosławiczń twa od Chrystusa obiecanego, y miłość.

PUNKT III.

Trzecia jest, że SS. Ociec wyciąga od służącego do stołu,

aby bez zaſmucenia, y bez ſzemrania podczas obiadu usługiwał Braci. Dla czego *przed jedną godziną obiadu pozwala mu trochę chleba zjeść, y napić ſię.* Sprawiedliwie, bo który z zaſmuceniem albo ſzemraniem to ſprawuje, żadney nie nabywa nadgrody. Wpada w karę ſzemrzących. Miłości nie czyni. Posługa jego ani Bogu, ani Braci nie może być przyjemna. *Albowiem weſołego, y rączego dawcę Bog kocha.* A czemu byś z weſelem nie miał służyć? oto nadgroda temu jeſt obiecana, który by tylko wody zimney podał. Oto! ſą ſzczęsliwi, y na prawicy poſtawieni, którzyby jednemu z naymnieyſzych JEZUSA Chryſtuſa pragnącemu, y łaknącemu pić, y jeść dali. Oto! *Swięty Karoloman* Xiążę, uczyniony Mnichem Kaſsyńskim *w Lixyi*, w kuchni przez długi czas pracuje. Oto! *Batilda* Królowa Lotaryńskiego Xiążęcia Matka, w teyże posłudze bardzo jeſt pracowita. Oto *Radegunda* Królowa Francuska z wielką pilnością nie tylko przez ſwoy, ale też oprocz ſwojego Tygodnia Sioſtrom do ſtołu służy, y ich nogi umywa. Ktożeś jeſt ty, abyś z zaſmuceniem, albo ſzemraniem tę powinność wypełniał? Czy jeſteś nad tych Szlachetnieyſzym? Czy delikatnieyſzym, y słabſzym nad tych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! pokornie przed twoim Tygodniem dopraſzaſz ſię Boskiey pomocy, a po nim dziękujeſz Bogu za dane wſpomożenie? *Bez tego Błogosławieńſtwa, Błogosławieńſtwa Niebieskiego nie otrzymaſz.* Czy z wielkiey miłości Braci przykładem Chryſtuſa do ſtołu służyſz? *Im więkſza miłość, tym więkſza*

będzie nadgroda. Czy bez zaſmucenia, y ſzemrania służyſz? *Niegodna jeſteś tey posługi Pańskiey, jeżeli choć zdaleka pokazujeſz ſmutek.* Załuy, żeś do tych czas tey Swiętey posługi nie ſzacowała godnie, y nie odprawiała. Poſtanow: Przed, y po Tygodniu ſwoim nabożnie brać błogosławieńſtwo: Z miłości wielkiey według przykładu JEZUSA Chryſtuſa bez ſzemrania, albo załmucenia jakiego Braci, Sioſtrom do ſtołu służyć.

DZIEN V.

O UMIEJĘTNOSCI ZAKONNEY.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. z Rozdz. 4. Inſtr. 56.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz z ſwobodnego Rodzaju z Prowincyi Nurſyiskiey pochodzący, udał ſię do Rzymu na nauki. Ale gdy poſtrzegł, że w nich wielu chodziło bezdrożnemi wyſtępkow ściełzkami, tę ktorą jakby w weyściu świata położył, odciągnął nogę, aby ſię niczego nie dotknął z umiejętności jego, on też aby w ſtraſzną przepaść cały nie poſzedł. Nic tak nie ſzkodzi Mnichowi, jak umiejętność światowa. Coż bowiem do Mnicha należą nowinki? coż do niego hiſtoryę o Xiażętach? coż do niego umiejętności Aſtrologiczne? nie będzie ſądzony za nie, jeżeliby ich nie umiał; będzie ſądzony, jeżeliby ztąd, jak to bywa zwyczay, pyſznił ſię

ſię. Jeżeliby, jak to bywa, żądze czytania Swiętego tracił. Gdyby dla tego ducha skruchy, nabożeńſtwa, y Zakonnego umartwienia zgubił. Gdyby dla tego obowiązku ſtanu ſwego albo nieznał, albo wypełnić opuścił. Gdyby dla tego więkſzą miał chęć do niepożyteczney umiejętności, niż do karności. Ty więc oprocz niey, która do ſtarania ſię o duſzę ſwoją, y innych duſz należy, żadney inſzey nie ſtaray ſię uczyć umiejętności. Albowiem nie zbędzie ci na czaſie, jezelibyś pracował tey ſię uczyć z gruntu. Gdy SS. Ociec wzgardziwſzy niepożytecznemi, y niepotrzebnemi naukami, był umiejętnie nieświadomy, y mądrze nieuczony. *Czytania pobożnego*, według jego przykładu, y napomnienia, *chętnie słuchay*, y czytay Regułę Swiętego Oyca Bazylego, rozmowy, uſtawy, y żywoty Oycow, także Xięgi Swiętych Oycow Katolickich, y nad wſzyſtkie Xięgi Boskiego świadectwa ſtarego, y nowego Teſtamentu.

PUNKT II.

Nic nie maſz tak przeciwnego powołaniu Zakonnemu, jako umiejętności światowe, y niepożyteczne. Bo ſtan Zakonny, jeſt to ſtan pokuty. Ztąd Mnich powinień w oſobności, w milczeniu, w proſtocie, y pokorze Bogu służyć. Ale jakże ſię nie ſprzeciwiają temu powołaniu umiejętności światowe, y niepożyteczne? coż bardziey nadyma, jak umiejętność? coż więkſzey chwały świata pociąga do ſiebie? Jak umiejętność. Coż jarzmo posłuſzeńſtwa częściey osłabia? jak umiejętność.

Coż

Coż ducha świątowego bardziey wzmacnia? Jak umiejętność. Coż ducha powołania prędzey gasi? jak umiejętność. Przebog! wieleż tych czasow pełnego affektu doświadczenia nie liczemy: Ty więc oprocz tego, co należy do twego powołania, y starania się o duszach, niczego się nie ucz. Czegoż się trószczesz o wiele? Jedna rzecz jest potrzebna, abyś umiał JEZUSA, a tego Ukrzyżowanego. Od tego chętnie słuchay Swiętego czytania.

PUNKT III.

Owszem jak naywiększego postępku duchownego nabawia sama pilność pobożnego czytania, jeżeliby tylko dla pożyteczney umiejętności było przyimowane. Paszą jest wnętrznych namiętności. Początkiem jest pychy, prożney chwały, własnego o sobie rozumienia. Przyczyną jest oschłości wewnętrzney, rożnych rostargow, wielu zamieszania, aby gorliwość do Aktow cnot, y do sprawowania Reguły pomału stygła, y ziębła. Na coż się przydadzą słowa słyszane, a nie wierzone? idą na większe potępienie. Na co zrozumiana prawda, a uczynkiem nie dokonana? na zaslepienie mysli, na zatwardziałość serca się przyda. Albowiem nie poznawcy, ale sprawcy prawa będą sprawiedliwemi. Y zaiste nie otrzymuje się umiejętność Swiętych, tylko przez cwiczenie się w świątobliwości. Zkąd wyczerpali swoją umiejętność Swięci *Antoni*, *Pachomiusz*, *Hilarion*, *SS Oćiec nasz* Nauczyciele, y Fundatorowie wschodnich, y zachodnich Klasztorow? według ich samych świadectw, nie

nie zkąd inąd, jako z cwiczenia się w tym, co w Pismach Swiętych czytali. Tym sposobem y ty *Swiętego czytania chętnie słuchay*, a dla postępku swego zawsze zabawiać się będziesz pożytecznie umiejętnością Swiętych.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! odrzucasz umiejętności niepożyteczne, które nie sprawuje twego, albo bliznich zbawienia? *Oto bojaźń Boża sama jest Mądrością, y zrozumieniem cofnienia się od złego.* Czy odrzucasz niepożyteczne umiejętności, które się sprzeciwiają powołaniu twemu? *Kto strzeże prawa, jest Synem mądrym.* Czy też w umiejętności Swiętego czytania nie szczerego zrozumienia, ale pożytku y postępku upatrujesz? *Mądrość, która jest z gòry, wstydliwa, spokoyna, skromna, y pełna jest pożytkow dobrych.* Załuy, żeś się bardziey przywięzywała do umiejętności światowey niż Zakonney. Postanow: Gardzić, opuszczać umiejętnosci niepożyteczne do starania się o dusze: Przeciwne powołaniu twemu, y ciekawe, także niepożyteczne do postępku duchownego.

DZIEN VI.

O PRZYCZYNACH NIE SZEMRANIA PRZECIWKO ZYWNOSCI.

Na ktòrym zaś mieyscu jest taki niedostatek, że y wyższey opisaney miary mieć nie mogą, ale mnieyszą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieszkają, a niech nie szemrzą. z Rozdz. 4.

Nam się zda, iż do każdo-dziennego posilenia ciała, tak w te dni, ktôrych o szostey godzinie, jako y w te dni, ktôrych o dziewiątey Bracia do stołu chodzą przez cały rok dwie jarzynie warzone dosyć. z Rozdz. 39.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec pamiętny szemrania Izraelitow na Mannę, zemsty Boskiey, która na nich wstąpiła, gdy jeszcze pokarm był w ustach ich, postanowił: *Na ktôrym mieyscu jest taki niedostatek, że y wyższey opisaney miary mieć nie mogą, ale mnieyszą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, ktôrzy tam mieszkają, a niech nie szemrzą.* Czemu? bo Mnich swoje, y cudze powinień opłakiwać grzechy. Dla czego wszyscy dawni Swięci Mnisi, y Pustelnicy przestawali na poście, y podłym odzieniu, do tego twardym. *Swięty Antoni* dopiero po każdym dniu trzecim trochę chleba z solą, y wodą pożywał. *Swięty Doroteusz* przez lat sześćdziesiąt sześć uncyami chleba z wodą, y niektóremi ziołkami ciało posilał. Mawiał bowiem do starszych sobie wyrzucających: *Ciało moje umartwię, bo też ono y mnie martwi.* SS. Oycu naszemu post prawie pokarmem był codziennym. Dla tego y swoim Uczniom pokarm podły, y pospolity opisał: *Dwie jarzynie warzone Braci dosyć.* A jakże bowiem Mnichowi przystoi delikatny pokarm, którego jedyna jest powinność płakać? A jakże będzie szemrać na żywność, który obiecuje, y postanawia chodzić sladami SS. Oyca?

PUNKT II.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo życie Mnicha powinno być uſtawicznym umartwieniem. Nic bowiem tak Zakonnemu umartwieniu nie jeſt przeciwnego, jak żywność delikatna. Smak naſyca. Drażni lubieżność. Szyderſtwo, y lekkomyslność wzbudza. Znoſi ducha skruchy. Odeymuje przyjemność modlitwy; opacznie: odzienie nikczemne, y skąpe ſmak martwi. Zachowuje czyſtość ciała. Ducha skruchy pomnaża. Przyjęmności modlitwy łaskę jedna. Natura, czyli przyrodzenie w żywności podłey, y skąpey nic delikatnego, y zbytniego nie znayduje, czymby prawo wſtrzemięzliwości przeſtąpiła. Bo ſtrawienie gdy jeſt krótſze, y prędſze, para wiele, albo długo mozgowi nie przeſzkadza, aby zaraz zabawiać ſię nie mogł modlitwą, albo Medytacyą. Jakże tedy ſzemrać będzie na podłą, y ſzczupłą żywność, kto umartwienie ciała habitem, y Profeſsyą obiecuje? biada tym Zakonnikom, ktòrym ani ziemia, ani morze doſtatecznych do ſmaku roskoſzy rodzić nie potrafi! czyliż uczynkiem nie potwierdzają, że jeſzcze duchem nie żyją, ale ciałem? biada tym Zakonnikom, ktòrzy zawſze naſycają ſię mnogością, y rozmaitością potraw! Czyliż Bogu przez habit, y poſtrzyżenie głowy nie kłamią? a swiatu nie dochowują wiary?

PUNKT III.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo ſtan ubośtwa wyciąga tego. Obacz ubogich, ktòrzy na grubym chlebie, y wodzie przeſtają. Wdzięczni ſą, gdy im dadzą choć kawałek chleba. Za wielką ſobie Uroczyſtość mają, y roskoſzy, gdy choć raz w rok, albo dwa razy mięſa, albo wina, a czaſem, day Boże, piwa skoſztować mogą. Jakże tedy Zakonnik, obiecawſzy uboſtwo, w roskoſzach ſię żywności bez przeſtąpienia slubow zakochać może? Jak będzie śmiał ſzemrać, jeżeli potrawy nie do ſmaku zgotowane, albo do obżarſtwa wiele czego nie dają? Czyliż tym ſzemraniem nie zaſmuca Społ-Braci, *Społ-Sioſtry*, Swieckich nie gòrſzy, wſzyſtkim ſię nie pokazuje nieſzczerym? O jak wiele Swieckich żąda ſię naſycić odrobinami, które ſpadają z ſtołow Zakonnikow! niechże ſię tedy wſtydzi Zakonnik mruczeć słowem, albo jakimkolwiek znakiem na żywność. Owſzem gdyby żadnych, które mu podają, potraw zgoła nic nie mogł jeść, *niech błogosławi Boga, a nie mruczy.* Niech ſobie wſpomni na owe słowa SS Oyca ſwego: *Dziś, prawda, mało macie, jutro zaś obficie mieć będziecie. Na niczym nie zbywa bojącym ſię Boga.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtajeſz na podłey żywności na przykład SS. Oycow dla ducha skruchy? *Zadnego w żywotach ich, ani w prawach S. Zakonu ſwego nie znaydzieſz, ktoby na wſzelkiey podłości, y nie-*

doſtatku nieprzeſtawał, pokuty ſmak potrawy ich zaprawiał. Czy na podłey, y skąpey żywności przeſtawałaś, żeś ſię ſtanem umartwienia dobrowolnie obowiązała? *Zaden Mnich, ani Mniſzka nie-jeſt bez umartwienia.* Czy na podłey, ſzczupłey, y twardey żywności przeſtajeſz dla slubu uboſtwa? *Nie jeſt ubogim, ktory ſię paſie roskoſzami bogaczow.* Załuy tedy, żeś tak częſto na potrawy y napoy ſzemrała. Poſtanow: Przeſtawać na podłey żywności według przykładow Oycow Swiętych; dla ducha skruchy: dla umartwienia ciała: dla slubu uboſtwa.

DZIEN VII.

O NIEODDAWANIU ZŁYM ZA ZŁE.

Złym za złe nie oddawać. z Rozdz. 4. Inſtr. 29.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz przezacnie ten inſtrument zachował. Nigdy bowiem złym za złe nie oddawał, ale dobrze czynił tym, ktorzy go nienawidzieli. Tak ſię modlił za Mnichow przesladujących, y Florentego niezbożnego owego Kapłana. Do tego nas ſamego zachęca, gdy *w Rozdziale 4. Inſtr. 29.* przeſtrzega: *Abyſmy złym za złe nie oddawali.* Trzech rzeczy zaś w tym rzemiesle naucza. Pierwſza jeſt, *abysmy złym za złe nie oddawali.* Coż bowiem pomoże złym za złe oddawać? Gdy złym za złe oddajeſz, nieprzyjaciela ſwego do nowego złego, y tobie uwłaczania uzbrajaſz. To ode-

brawſzy, ani ſię ty nie uſpokoiſz, ale zawſze będzieſz chciał jemu znowu za ſwoje oddać. Y tak złości nie będzie końca, Mizerne prowadzić będzieſz życie. Uſtawiczna gòrycz, ktòrą chowaſz w ſercu, żadney ci miłey nie przynieſie pociechy. Ani jeść y pić, ani ſnu ani ſpoczynku miec nie możeſz. A co jeſt w twojey głowie, że przesladujeſz Brata, a Bog ciebie przesładuje? Jakież to jeſt przesladowanie? duſze, y ciało aż do kości przekąſa. To Oycowie w prawie przyrodzonym uważając, nigdy złym za złe, zęba za ząb, oka za oko nie oddawali. *Job*, niżeli Bog przykażał, żeby kochać nieprzyjacioł, mowi: *Jeżelim ſię ucieſzył z ſzkody jego, kto mnie nienawidział, y uradowałem ſię, że go znalazło złe. Jeżelim wyrzekł w ſercu moim; dobrze ſię ſtało.* Nasladuy jego dla pokoju. Inaczey nie będzie pokoju kościom twoim.

PUNKT II.

Druga jeſt rzećz, abyś tym dobrze czynił, ktòrzy cię nienawidzą. Nie doſyć bowiem *złym za złe oddawać.* Zawſze potajemny nienawiści jad ciebie trawić będzie, poki byś nie czynił dobrze. Jednego potrzeba dzieła, abyś nieprzyjaciela znowu ſzczerze kochał. Jeżeli byś przynaymniey raz na niego ſpoyrzał łagodnie, poprzyjacielsku z nim ſię rozmowił, albo jakąkolwiek posługę uczynił, juześ przywrocił ſobie pierwſzą miłość. Porządkiem zaś do niey wſtępować trzeba. Naypierwey, złe od Społ-Brata, *od Społ-Sioſtry* znieſione ſzczerze z ręki Boskiey przyjąć trzeba. *Powtòre*: Szkody, ktòreby pochodziły z tego złego, zdać na Boską Opatrzność, ktòra ſporzą-

rządzi wſzyſtko do zbawienia. *Potrzecie:* Częſte Akty miłości z modlitwą za Społ-Brata', *Społ-Sioſtrę* czynić trzeba. Dla tych wnętrzna przykrość osłodzi ſię pomału, abyś bez niebeſpieczeńſtwa nowego poruſzenia ſię, y po Braterſku z nim rozmawiał, y posługi miłości jemu uczynił. Tak uczynił *Jozef* Patryarcha. Względem prawa przyrodzonego przykazanie wypełnił. Za nienawiść oddał miłością. Za żal kochania affekt pokazał. Nienawiść Braci łzami zgładził miłości. Za złe dobrym oddał. Nasladuy. Inaczey prawo miłości ciebie potępi!

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, abysmy w dobrym złe pokonali. Albowiem nie jeſt doſyć, *złym za złe oddać*, dobrze nieprzyjaciołom czynić. Prawdziwa miłość tym ſię nie kontentuje, aby kochała. Chce, żeby y nieprzyjaciel w miłości ſię zakochał. Naſtępuje napomnienie Ducha Swiętego. *Jeżeliby upragnął nieprzyjaciel twoy, nakarmi go.* To bowiem czyniąc, węgli zarzyſtych zgromadziſz na głowę jego. Kiedy bowiem byś częſto dobrze czynił nieprzyjacielowi ſwemu, luboby był niezbożnym, za czaſem zacznie żałować, co utracił. Y głowa jego, czyli rozum ogniem ſię zapali miłości. A ktory przed tym jakby zimny, y ſzalony zwykł ku tobie gniew zatrzymywać, duchowną gorącością dla twojey dobroci zagrzany; zaczyna całym ſercem kochać. Tak Moyżeſz, y Aaron uſiłował lud bunt podnoſzący w dobrym

zwy-

zwyciężyć. Bo gdy roskoſz ſię wzmogła, uſzli do przybytku przymierza; ale gdy gniew wypadł Pański na lud, przykazał Moyżeſz Aaronowi, aby z kadzeniem idąc do ludu, zemſtę od nich odwrócił. Tą miłością zaś z nieprzyjacielskiego ludu uczynili ſobie przyjacielskim. Nasladuy. Ile przemożeſz w dobrym złych, tyle duſz Niebu zyskaſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oddawałaś do tych czas złym za złe? *Utraciłaś miłość.* Czy uczyniłaś tym dobrze, którzy cię nienawidzieli? *Odyskałaś miłość.* Czy zwyciężyłaś złe w dobrym? *Miłością nieprzyjacielowi oddałaś.* Załuy, żes prawa miłości Ewangeliczney, y Benedyktyńskiey nie lepiey ſtrzegła: Poſtanow: Złym za złe nie oddawać: Dobrze czynić nieprzyjacielom ſwoim: Zwyciężyć złe w dobrym.

DZIEN VIII.

O DOSKONAŁOSCI CZYSTOŚCI.

Czyſtość kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Aby kto porządnie *czyſtość kochał*, do doskonałey jey miłości potrzeba mu wſtępować. Bowiem doskonałość tego slubu nie tylko na cieleſney zawisła niewinności, ale też naybardziey na całości mysli. Cały życia bieg powinień być Panieński. Wſzyſtkie poruſzenia duſzy, y ciała niewin-

winność pokazywać mają. Bo y w mowie popełnia się cudzołoſtwo. Toż ſamo ſię wykonywa widzeniem. Słuchaniem ſzyderskich rzeczy maże ſię duſza. Nieczyſtą ſię myslą pſuje. Szpeci ſię ukontentowaniem w ſtworzeniach. Czerni ſię żądzą rzeczy doczeſnych. Niepomiarkowanemi namiętnościami wiarę Oblubieńcowi Niebieskiemu daną łamie. Ztąd gniew, zazdrość, nienawiść, pamiętanie na krzywdy, kłamſtwo, pycha, lekkomyslność, y rozerwanie, mowa nieuważna, oſtygłość w modlitwie, w obſerwancyi Zakonney, zakochanie ſię w uciechach, weſnie, w ſpoczynku, *y tam daley*, ſprzeciwiają ſię czyſtości doskonałey. Ponieważ doskonałey czyſtości Niebieski Oblubieniec wyciąga od duſzy Zakonney, tak długo ſię jemu podobać nie będzie, pokądby od wſzelkiey przywary niedoskonałości czyſtego nie miała ſerca. Tey czyſtości ſerca doſtąpił SS. naſz Ociec, że ſerce od wſzelkiey nieporządney chuci wolne zachował.

PUNKT II.

Aby kto *czyſtość doskonale kochał*, niech na tym nie przeſtaje, że ma ſerce czyſte od wſzelkich świata żądz, ale też jego ma cnotami przyozdobić. Oblubieniec Niebieski dwojakiey ſię dziwuje piękności w Oblubienicy ſwojey: *Jak piękna jeſteś przyjaciołko moja, jakeś piękna!* Kontentuje ſię pięknością duſzy, y ciała. Tey nauczał każdą Pannę przez ſwego Apoſtoła: *Aby była Swiętą ciałem, y duchem.* Swiętą jeſt w duchu, jeżeli *w myslach ſwoich zawſze ma obecnego Boga.* Jeżeli uſtawicznie roz-

mysla o Boskich jego doskonałościach. Jeżeli tylko ſamego, y jednego kocha Oblubienca, aby rzec mogła: *Przed tobą wſzelka żądza moja.* Jeżeli dla miłości Oblubieńca jedynie wſzyſtko czyni y cierpi. Jeżeli miło ſię garnie do wſzyſtkiego, co jey ſię podoba. Jeżeli ſię jemu ſamemu podobać pragnie. Jeżeli wſzyſtkie chuci ſwoje w cnoty Swiętey Reguły zamieniła. Swiętą jeſt ciałem, jeżeli rada karać ciało. *Jeżeli każdey godziny ſtrzeże ſię wad oczow, języka, rąk, nog.* Jeżeliby wſzyſtkie zmysły według skromności Reguły Swiętey naprawiła. *Jeżeliby ſię w żadnych więcey nie kochała roskoſzach. Jeżeliby zamiłowała cierpliwość wewſzyſtkim.* Oto! taka Oblubienica podoba ſię Niebieskiemu Oblubieńcowi, bo jeſt przyozdobiona kleynotami cnot.

PUNKT III.

Aby kto *kochał czyſtość*, y jey chędogości, y ubioru doskonałego nabył, naſtępujące niech zachowuje uſtawicznie rzeczy: Niech nic nie czyni, albo ſię dopuſzcza, coby każdym grzechem duſzę zmazać miało. Y to bojaźnią Bożą łacno otrzyma. Niech nic nie cierpi, co jeſt nieporządnego w chuciach ſwoich. Y tego nabędzie wkrotce miłością Boską. Niech nic nie czyni, coby ſię ſprzeciwiało świątobliwości Profeſſyi ſwojey zdaleka. Y to zachową częſtym rozmyslaniem obowiązkow ſtanu ſwojego. Niech ſtrzeże pilnie ſerca ſwego, aby myslą, albo chęcią nie odpadało od miłości Boskiey. Jeżeliby choć trochę odpadło, zaraz ſerce ſwoje do niego

go nawracać. Niech opłakuje niestateczność serca swojego, y na nowe doprasza się o pomoc Boską. To daje przytomność Boska. Niech ma wszelką pieczą o duszy, ozdobiając ją przyzwoitemi stanu swemu cnotami. Niech zaniedba ciała, chyba żeby go przymuszało do ustawicznego ukarania. Wszelka bowiem ozdoba duszy wewnątrz jest. Otò! o duszo Zakonna! jaka się ukrywa doskonałość w jednym czystości slubię! do tey tedy dąż całemi siłami, abyś nie była od Oblubieńca Niebieskiego, jako odrodna odrzucona.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! oczyściasz serce od wszelkiey skazy, niedoskonałości miłością czystości doskonałey? *Serce czyste stworz we mnie Boże.* Czy przyozdabiasz siebie wszelką cnotą Reguły Swiętey twojey? *Duchem osobliwym potwierdz mnie Boże.* Czy dla tego wszelkim usiłowaniem zachowujesz serce swoje w obecności, y miłości Bożey? *Wszelką pilnością strzeż serca swęgo.* Załuy, żeś się ani zdaleka do tych czas do doskonałości czystości niepieła. Postanow: Serce oczyściać z niedoskonałości: Serce przyozdabiać cnotami duszey Zakonney zwykłemi: Serce zachowywać w ustawiczney obecności, y miłości Boskiey.

D Z I E N IX.

O STRZEZENIU SIĘ ZDRADY.

Zdrady nie trzymać w sercu. z Rozdz. 4. Instr. 42.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec naſz każe, *zdrady nie trzymać w ſercu*, trojakiey zakazuje zdrady. Pierwſza zdrada w ſercu bywa ku Bogu. Zdradę bowiem w ſercu trzyma, kto intencyą dobrą ku Bogu zasłania, ale potajemnie ſamego ſiebie ſzuka. Serce jego nie jeſt prawe z Bogiem, że wewſzyſtkim, co czyni, właſney czci, właſney wygody, właſnego upodobania ſzuka. Wargami czci Boga. Powierzchownie dobrą pokazuje intencyą, ale wewnątrz ſerce nie prawdziwie chwały Boga, miłości Boskiey, Boskiego upodobania ſzuka, ale ſiebie ſamego. Tak ſerce, ktore ſię zmysla być zjednoczone z Bogiem, od niego jeſt dalekim. Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię głoſi, że kocha Boga nadewſzyſtko, a potajemnie wiele rzeczy przekłada nad Boga. Jakże bowiem Boga kocha nadewſzyſtko, kto cokolwiek z Bogiem kocha? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto dla Boga wſzyſtkiego opuścić nie jeſt gotowym? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto ſię przylepia cały do miłości nieczyſtey ſtworzenia? Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię ſzczyci bojaznią jednego Boga, ale ſię w ſercu trapi większą ludzi bojaznią. Częſto ſię cwiczy w bojazni Bożey, ale dla względu ludzkiego prawa Boskiego nie lęka ſię przeſtąpić. Sercem że ſię Boga boi, powiada, ale uczynkiem więcey ſię boi człowieka. O duſzo Zakonna! kiedyż przecie Bogu ſzczerze służyć będzieſz; kiedy *zdrady w ſercu przeciwko Bogu trzymać nie będzieſz? Męża zdradliwego obrzydzi Pan.*

PUNKT

PUNKT II.

Druga zdrada jeſt w ſercu przeciwko Przełożonym, y *Społ-Braci*, *Sioſtrom*. Zdrada przeciwko Przełożonym jeſt, kto miłość, y honor pokazuje im powierzchownie, w ſercu zaś ich nienawidzi, y gardzi. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto poufałość wielką w słowach oświadcza, w ſercu zaś, coby im trzeba objawić, potajemnie ukrywa. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto ich mowy, y uczynki powierzchownie potwierdza, w ſercu zaś odrzuca. Ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom* jeſt zdradliwym, kto miod w uſtach, a żołć w ſercu noſi. Ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom* jeſt zdradliwym, kto rozmawia po przyjacielsku, a zdradę knuje potajemnie. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, kto w oczy chwali, a w ſercu podſtrzega, aby za oczy ganił. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, kto ich ciekawie wewſzyſtkim podpatruje, aby do Przełożonych wſzyſtkie mowy, zmyslone, lub prawdziwe rzeczy doniosł. O duſzo Zakonna! nie jeſt to *nie trzymać zdrady w ſercu*, ale nad miarę jeſt rzecz zdradliwa. Ale komuż bardziey ſzkodziſz, jak ſobie? kogoż bardziey oſzukiwaſz, jak ſiebie ſamą? kogoż bardziey podajeſz na nienawiść, jak ſamą ſiebie? Wſzyſcy od ciebie pouciekają. Ani tobie wierzyć nie będzie choć naywiękſzy przyjaciel. Wſzyſtkim ſtanieſz ſię bojaznią, y odwroceniem. Tak zdradliwa nigdy nie znaydzieſz zysku.

PUNKT III.

Trzecia zatrzymuje ſię zdrada w ſercu ku ſobie ſamym. Siebie ſamego oſzukiwa, kto u ſiebie wymawia grzechy ſwoje. Siebie ſamego oſzukiwa, kto wiele ſzacując zasługi ſwoje, broni grzechu ſwego. Siebie ſamego oſzukiwa, kto codziennych ułomności, y niedoskonałości przeciwko Regule nie chce poznać. Siebie ſamego oſzukiwa, kto ſię rozwiązłym czyni dla zbytniego beſpieczeńſtwa. Siebie ſamego oſzukiwa, kto wſzyſtko, co czyni, potwierdza. Ze ſprawiedliwością brzmi powierzchownie, a wewnątrz ukrywa ſię nieprawość, Gdy ſiebie, ochraniając y wiele ſzacując, wynoſi, pſuje ſię męſtwo jego. Nikt albowiem nie jeſt mocnym, tylko w Panu, *bo cnota bywa dokonana w niepotędze.* O duſzo Zakonna! obacz, abyś tey nieſzczęsliwey, ale przecie ledwie nie poſpolitey zdrady nie trzymała w ſercu. Srogość w oddaniu uważ, a z ſzkody ſwojey cieſzyć ſię nie będzieſz. Słuchay jak Prorok *Soſoniaſz* nad tobą moc Boskiego karania uważa: *Oto dzień ſrogi Pana przyſzedł, y ſtraſzliwy dzień ow, dzień gniewu, dzień ciemności, y zamieſzania; dzień mgły, y wichru, dzień trąby, y ryczenia na wſzyſtkie miaſta opatrzone, y na wſzyſtkie kąty wyſokie.* Oto na miaſto opatrzone dzień Pański przyſzedł! oto na podeyrzaną mysl przyſzedł, która zdradliwą wymowką otoczona jeſt, ani prawdy poſtrzałow do ſiebie nie dopuſzcza. Oto! na kąty wyſokie przyſzedł, w których jeſt dwojaka ściana. Oto! na dwojakiego ſerca tych

przy-

przyſzedł, ktorzy gdy unikają proſtoty prawdy, do ſiebie ſamych niejako rozdwojenia przewrotnoſcią nakręcają. A co jeſt gorſzego, w myslach ſwoich nadętości y roſtropnoſci z ſamey winy ſiebie wynoſzą. Dzień tedy przyſzedł na miaſta opatrzone, y na kąty wyſokie, bo dzień ſądu ſerca, y ochronami przeciwko prawdzie zamknięty, zepſuje, y dwoiſtością uwite, rozrzuci.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żadney zdrady do tych czas nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko Bogu? *Obrzydzeniem Pańskim jeſt wſzelki naſmiewca*, Czy żadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ku Przełożonym, Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*? *Zdradliwego naczynia ſą nay-gorſze; on bowiem mysli ochędoży na zatracenie cichego w mowie kłamſtwa.* Czy żadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko ſiebie ſamey? *Uderzenie zdrądliwe rozdwoi rany.* Załuy, ześ dotąd ani ku Bogu, ani ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Sioſtrom*, ani ku ſobie ſamey ſzczerą, y prawdziwą nie była w ſercu. Poſtanow: Zadney zdrady przeciwko Bogu: Przeciwko Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, y przeciwko ſobie ſamey w ſercu nie trzymać.

DZIEN X.

O POTRZEBIE SWIĘTEGO MILCZENIA.

Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy.
z Rozdz. 42.

PUNKT

PUNKT I.

Przykrą zdaje się wielom ta Reguła: *Każdego czasu milczenie chować powinni Zakonnicy*, ale przecie naybardziey jest potrzebna. Naprzod bowiem potrzebna jest dla usmierzenia namiętności. Gdzież bowiem pyszny, albo chciwy prozney chwały swoją namiętność oświadczy, jako w rozmowach, prozno się chlubiąc. Gdzie nieposłuszny mruczenia swoje, y szepty bardziey ogłasza, jako w rozmowach stawiając rozdwojenie. Gdzie gniewliwy, choleryk gniew swoy bardziey wywrze? Jako w rozmowach. Gdzie potwarca swoje obmowy, y kłamstwa raczey porozrzuca, jako w rozmowach? Gdzie rozwięzły się zabawi z swojemi baykami, żartkami, śmieszkami, y błazeństwem, jako w rozmowach? Krotko mowiąc, zadnego innego powodu niemasz sposobnieyszego do sprawowania, y wykonania namiętności swoich, jak rozmowa. Ztąd *S. Arseni* tak był nieprzyjacielem wielkim na świegotanie, że ledwo w przytomności Biskupa swego przemowił. Y słusznie, bo język ogniem jest, powszechnością nieprawości, szpeci całe ciało, y pobudza koło urodzenia naszego. Języka żaden z ludzi uspokoić niemoże, jest złością niespokoyną, pełen trucizny zarazliwey. Wiele bowiem upadło od ust miecza, ale nie tak, jak ktorzy poginęli dla języka swego.

PUNKT II.

Potrzebna, powtóre, jeſt ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie chować powinni Zakonnicy*, dla zachowania miłości ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*. Gdzie bowiem bardziey jeden drugiego ułomności wyjawia, jak w rozmowach? Gdzie jeden drugiemu ſię zwierza bardziey myśli ſwoich, rad ſwoich o przyſzłym rozſporządzeniu Przełożonych, jak w rozmowach? Gdzie ſwoje nieupodobanie ſię o ſprawach Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtr* drugiemu powiada, jak w rozmowach? Gdzie poufałości ſzkodliwe, kłotnie, zwady, nienawiści, uporczywości, niedowiarſtwa, wady wſzyſtkie przeciwko miłości obficiey ſię rodzą, jak w rozmowach? Opacznie gdy każdego czaſu zachowuje ſię milczenie, żadney nie maſz okazyi obrażenia Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtr*. Y gdy żaden o drugim nic nie słyſzy złego, wſzyſtkich ſzacuje, y dla tego ſzczerze kocha. Jeden drugiego dziwnym ſpoſobem tak buduje. Ztąd *Swięty Pambo* nie chciał gadać pod czas przyiścia osób Szlachetnych, mowiąc: *Jeżeli ſię milczeniem moim nie zbudują, to ſię zapewne nauką moją nie zbudują.*

PUNKT III.

Potrzebna jeſt, potrzecie, ta Reguła: *Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy* dla otrzymania doskonałości Zakonney. Milczenie bowiem rodzi ducha skruchy. Milczenie zaſzczepia pokorę. Milczenie rozum oświeca,

y napełnia dobremi myslami. Milczenie wolą zagrzewa do miłości Boskiey. Milczenie pamięć napełnia wſpominaniem dobrodzieyſtw Boskich, aby wypadał na dziękczynienie y chwały język. Milczenie zachowuje słodycz modlitwy. Milczenie ſtateczną duſzy ſpokoyność rodzi. Milczenie naucza wiadomości o Swiętych. Milczenie zabawia ſię uſtawicznie obowiązkami ſtanu ſwojego, y do doskonałości łagodnie, y mocno pociąga. Ztąd *Swięty Antoni* częſto ſwoim Uczniom święte milczenie zalecał. Tego zaś nikt porządnie nie zachowa, jeżeliby wſzelkich zamian, towarzyſtwa z Rodzicami, pokrewnemi, znajomemi, także ſpraw światowych nie opuścił. Doſyć bowiem na tym, aby kazdy potrzebę krewnych ſwoich, y całego świata Bogu zalecił w modlitwie. Nikt nie otrzyma cnoty milczenia, jeżeli jey ſtrzedz nie będzie rozmaitością cwiczenia. Nikt uſtawicznego milczenia nie zachowa, tylko *gdy mowić będzie trzeba o Swiętych, y ku zbudowaniu* pokornie, y poproſtu dla nabozeńſtwa, y skruchy rozmawiać. Cokolwiek bowiem dzieje ſię w tym przeciwnego, milczenie złamie, namiętnościom uymie wędzideł, y zmnieyſzy doskonałości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtrzegać będzieſz świętego milczenia dla uſmierzenia namiętności ſwoich? *W wielomowſtwie nie unikanieſz grzechu.* Czy święte milczenie chować będzieſz dla zachowania miłości ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom? Dziełem ſprawiedliwości pokoy, y dziełem ſprawiedliwości milczenie.* Czy świętym milczeniem zabawiać ſię będzieſz dla otrzymania

nia

nia doskonałości Zakonney? *W milczeniu nadzieja jego jest.* Załuy, żeś święte milczenie do tych czas mało szacowała, a lekkomyslnie łamała. Postanow ustawicznie się cwiczyć w świętym milczeniu dla usmierzenia namiętności swoich, dla zachowania miłości: dla dostąpienia doskonałości Zakonney.

DZIEN XI.

Na uroczyste Wspomnienie Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O POTRZEBIE WYRZECZENIA SIĘ DOSKONAŁEGO.

Do ciebie tedy teraz słowa moje się ściągają, ktorykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz. z Przemowy, Reg. S.

PUNKT I.

Był Mąż życia pobożnego, łaską BENEDYKT, y imieniem, przez cały czas dzieciństwa swego serce sprawujący sędziwe. Lata także obyczajami przechodzący, żadney się nie poddał roskoszy. Ale gdy jeszcze był na tey ziemi, czegoby mogł zażyć wolno doczesnie, pogardził jakoby swiat uschły z kwiatem. Który z swobodnego rodzaju w Prowincyi Nursyiskiey urodzony, do Rzymu na nauki był dany. Ale gdy w nich wielu widział

dział postępujących bezdrożnie, tę, ktorą niejako na pierwszym wstępie świata położył, y odciągnął nogę, aby się niczego nie dotknął z umiejętności jego, a on sam także w srogą nie wpadł przepaść. Wgardziwszy tak naukami, opuściwszy dom, y majętności Oyca, bardziey pragnął złe świata cierpieć; niż chwytać pochwaly; a dla Boga bardziey pracować, niżeli być wywyższonym łaskami życia. Zywicielkę także potajemnie odbiegłszy, poszedł na puszczą, a samemu Bogu starając się podobać, Swiętego obcowania szukał. Wszystko tedy opuścił SS. Ociec. Wiedział, że bez zupełnego wyrzeczenia się miłość otrzymać się nie może. Poznał, że posłuszeństwa, ktore prowadzi do miłości bez wszelakiego się wyrzeczenia, nabyć nie można. Dla tego y w Regule, niżeli jego koniec, y cel obwieścił, nas do tegoż wyrzeczenia się napomina: *Do ciebie się tedy teraz słowa moje ściągają, ktorykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz.* Czyliż o duszo Zakonna! naśladujesz Oyca SS? Jeżelibyś nie dążyła do końca, y celu Reguły, tym sposobem, nigdy nie otrzymasz doskonałości powołania swego.

PUNKT II.

Potrzebne jest wyrzeczenie się dla końca Reguły Swiętey.

Nigdy bowiem miłości Boskiey w zachowaniu wszelkim Reguły przestrzegać nie będzie, ktoby pierwey *nie wyrzekł się wszystkich własnych roskoszy, y własney woli według mysli, y przykładu SS. Oyca naszego.* Jakże bowiem

wiem Boga całym ſercem w uboſtwie kochać będzie, kto jeſzcze jeſt przywiązany affektem do rzeczy ziemſkich? wyrzec ſię trzeba tego affektu, opuścić trzeba wſzyſtko, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? zgoła wſzyſtko jeſt słodſze, y milſze, co jeſt z Oyca, y czym nam za to odwdzięcza. Jakze Boga w pokorze całym ſercem kochać będzie, kto ſię jeſzcze ſtara o chwałę, y miłość świata? Wyrzec ſię, y opuścić to trzeba, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? wſzak Jezus upokorzył ſiebie ſamego z miłości ku tobie, abyś y ty jego w pokorze kochał. Jakże Boga w cierpliwości całym ſercem kochać będzie, kto roskoſzy świata, y ciała całą żądzą pragnie? Opuścić to trzeba, aby Bog był kochany całym ſercem. A czemu nie? Bog obiecuje roskoſz kochającym ſiebie, ktorey nie poymie ſerce ludzkie. Krótko? Jakże Boga w każdym Zakonnym zachowaniu całemi ſiłami będzie kochać, kto ſiły duſzy, y ciała około świata roskoſzy rozrzuca? Trzeba ſię wſzyſtkiego wyrzec, aby Bog był kochany całemi ſiłami. A czemu nie? Bog za momentalne życie, żywot wieczny, ſpokoyny, y błogosławiony obiecuje.

PUNKT III.

Potrzebne jeſt wyrzeczenie ſię dla Celu Reguły. Albowiem nikt nie będzie posłuſznym S. Regule wewſzyſtkim, jak SS. Ociec mowi: *pokiby nie wyrzekł ſię wſzyſtkich roskoſzy, y właſney woli*, zawſze wola właſna czego inſzego chce, niż do czego zachęca poſpolita Klaſztor-

na Reguła. Zawſze przeciwko Regule miłości, nie dla czci Boskiey, nie dla pożytku Braci, ale dla ſiebie ſamey ſprawuje, co czyni. Nie uważa na to, jak ſię podobać Bogu, y być pożyteczną Braci, ale właſnym chęciom. Słowem: żadney cwiczenia poſpolitego, y cnoty nie znaydzieſz Reguły, ktòreyby ſię nie ſprzeciwiała właſna wola. Zawſze zdanie właſne tłomaczy Regułę S. według ſwego widzi mi ſię, a nie to, co Reguła chce. Nie zna ſprawiedliwości Boskiey, a ſwoją chce ſtanowić. Przeciwko uſtawom, albo ſtarſzych przykładom nowe obbrządki wprowadza. Częſto z proſtey pokrywki ſiebie ſamego według ſwego rozſądku w tym uwalnia, lubo Opat tylko co do ciała dla wielkiey potrzeby, y z miłości, y to tylko do czaſu; w duchownych zaś rzeczach nigdy nie ſmie dyſpenſować. Albowiem y Opat poddanym ſtaje ſię Regule przez Profeſsyą, y jemu ſię przykazuje, aby zuchwale ſię nie chronił oney. Obaczże tedy o duſzo Zakonna! że bez wyrzeczenia ſię właſnego zdania, y woli posłuſzeńſtwa ku Swiętey Regule rządzić ſię nie możeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Oyca SS. nasladujeſz w wyrzeczeniu ſię? *Jeżeliby ſię nie zaparł kto wſzyſtkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś końca Swiętey Reguły uſtawicznie pilnowała? *Miłości Boskiey y świata, jak światła do ciemności żadney nie maſz umowy.* Czy nasladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś cel Reguły Swiętey zawſze przed oczami miała? *Wola właſna wſzelkiemu ſprzeciwia*

ſię

śię prawu, Załuy tedy, żeś do tych czas potrzeby wyrzeczenia śię nie lepiey rozważała. Postanow SS. Oyca nasladować w wyrzeczeniu śię dla końca, y Celu Reguły otrzymania.

DZIEN XII.

a II. między Oktawą SS. Oyca naszego BENEDYKTA.

O JEDYNYM STARANIU SAMEGO SIEBIE.

Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zaś masz w nienawiści karność. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nie daleko od jego jaskini był Klasztor, którego Opat umarł. Więc całe z niego zgromadzenie przyszło do Swiętego Benedykta z wielkiemi prozbami, aby raczył rządzić niemi. Który długo wymawiając śię, że swoim y ich Braci obyczajom dogodzić nie można, przepowiedział; ale zniewolony prozbami, przyrzekł. Kiedy zaś w tymże Klasztorze Zakonnego życia pilność utrzymywał, niektòrzy uradziwszy sobie, w wino namieszali truczizny. Y gdy naczynie szklane znakiem krzyża zgruchotał, powrócił śię na mieysce pustyni ulubioney, y sam w oczach naywyższego Dozorcy mieszkał z sobą.

Nie-

Niechciał SS. Ociec obciążać ſię poprawą Braci, ſamego ſiebie pilnował. Nie chciał ſię rozrywać ſtaraniem karności, ſamego ſiebie pilnował. *Na coż ſię bowiem przyda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey poniosłby uſzczerbek.* Jeſt przecie tak wiele, ktorzy tylko podſtrzegają ułomnosci drugich, a o ſwoje ſię nie ſtarają. Są ktorzy w oku Brata ſwego widzą zdzbło, a w ſwoim nie widzą balki. Są, ktorzy gdy rozſtrząſają cudze życie, a ſwego nie znają. Szpecą ſię wyſtępkami właſnemi, y cudzemi uſtawicznie. Obmowami, y ſzemraniem Braci ſtawają ſię przykremi. Słuſznie tym zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? Ty zaś maſz w nienawiści karność.* Ty tedy ſiebie ſamego pilnuy. O ſiebie ſię ſtaray. Swoje przeſtrząſay nieprawości, y poprawiay. Slepym bądź w Klaſztorze, abyś, umnieyſzywſzy uważania tego, ktoregoś ſobie dla zasługi doskonałości do naśladowania przed ſię wziął, jako slepy nie widział, coby ſię przytrafiło mniey budującemu. Tak nie pobudziſz ſię przykładem ich do gorſzych rzeczy, ktorzy takie ſprawują. Będzieſz ſpokoynym, y tylko zabawiać ſię skruchą za ſwoje, y cudze grzechy. A jeżeli Społ-Braci, *Społ-Sioſtry* ſwoich nie poprawiſz tym przykładem, nigdy nie zbudujeſz słowem. Więc ſię ſtaray o ſiebie ſamego.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz niechciał ſię rozrywać ſtaraniem kar-

karności, siebie samego pilnował. Jest przecie górliwych w tym jak naywięcey, ale nie gorliwością dobrą. Przytrafia się pod czas, że ci, ktorzy rządzą karnością, sami tey zaniedbywają karności. Nie starają się o zachowanie Reguły. Nie karzą przestępstwa. Tak się dzieje, że sami, poddanym szkodzą, ktorzyby być mieli pożytecznemi. Na co gdy niedoskonali patrzą, powstają przeciwko Przełożonym. Onym się sprzeciwiają. Szemrzą. Siebie samych wednie, y w nocy napastują; ale to co im pomaga? tacy bardzo ustawają, y karności nie promowują. Doskonali zaś, gdyby wielekroć Przełożonego napominali o niemocy karności, a oni się nie poprawili, siebie samych patrzą. W sobie są spokoynemi. Mieszkają z sobą. Wnętrznie z użalenia się boleją. Wzdychają przed Bogiem, y tyle umieją jęczeć z cudzey szkody, ile umieją żałować za swoje. Albowiem lękają się zawsze, aby pospolitey niekarności poprawą zmordowani, mnieyszey nie mieli baczności na swoją karność, y aby siebie nie opuścili, y drugich nie znalezli. Słusznie każdemu z nich ztąd zarzuciłby SS. Ociec. *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zas masz w nienawiści karność.* Ty więc nadewszystko patrz siebie samego. O siebie się staray. Bądz niemym, gdy tych napominając, ktorzy rządzą karnością, nie poprawiasz. Spieway w sercu swoim słowa owe Psalmisty: *Rzekłem: Będę strzec drog moich. Zaniemiałem, y upokorzony jestem, y zamilczałem w dobrym.*

Albowiem jeżeli nie zbudujesz swoim przykładem, nie poprawisz słowem swoim.

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nasz nie chciał być rozerwanym sprawami Klasztoru, siebie samego patrzał. Nic tak spokoyności pospolitey nie miesza, y własney nie napastuje, jak się wdać w sprawy Klasztoru. Knują się rożne zdania przeciwko Przełożonym, taxują się sprawy Społ. Braci, *Społ-Siostr.* Przemija czas prożno na myslach przyszłych skutkow, bada się o wszystkim, co się za, y w Klasztorze dzieje. Umysł obowiązek Profesyi swojey opuszcza. Cały się rozrywa. Wpada w tysiączne niedoskonałości. Nigdy z sobą zawsze gdzie indziey jest, gdzieby bywać nie powinien. Ile razy bowiem przez poruszenie mysli zbytnie przytomnym sobie nie jest, sam jest, a z sobą nie jest, bo samego siebie bynaymniey nie widząc, gdzie indziey się tuła. Słusznie takiemu zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta swoje? Ty zaś w nienawiści masz karność.* Ty siebie samego więc patrz. O sobie samym miey staranie. Z SS. Oycem mieszkay z sobą. Bądz głuchym, aby co byś słyszał o Klasztornych sprawach wnętrznych y zewnętrznych, co nie należy do ciebie, jako głuchy mijay. Jeżeliby modlitwą, y pilnością świętey karności Bog ubłagany Klasztoru twego nie strzegł, nadaremnie byś z drugiemi pracował, cokolwiek byś czynił, y tam daley.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie ſzperaſz defektow Społ-Braci, *Społ-Sioſtr* ſwoich? *Balkę ſwoją pierwey wyrzuć.* Czy przeciwko Przełożonym niepomiarkowanie nie poruſzaſz ſię dla ich niedbalſtwa w zachowaniu karności? *Jeżeli słowem nie możeſz, przykładem buduy.* Czy nie wdajeſz ſię w ſprawy Klaſztorne, które nie należą do ciebie? *Coż do ciebie, ty idz zamną.* Załuy, żeś do tych cżas innych wſzyſtkich, nie ſamey ſiebie pilnowała. Poſtanow, ſiebie napotym tylko patrzyć, y o ſiebie mieć ſtaranie, opuściwſzy fraſunek o Społ-Braci, *Społ-Sioſtry*, Przełożonych, y ſprawach Klaſztornych.

D Z I E N XIII.

a III. Między Oktawą Ss. Oyca naſzego BENEDYKTA.

JAK ZAKONNIK NIKOMU KRZYWDY UCZYNIC NIE POWINIEN, A SOBIE UCZYNIONĄ CIERPLIWIE ZNIESC.

Krzywdy nie czynić, ale y ſobie uczynioną cierpliwie znieść. z Rozdz. 4. Inſtr. 30.

P U N K T I.

Florenty bliskiego Kościoła Kapłan nienawiścią zaślepiony, aż do tego ſię przywiodł, żeby słudze Wſzechmogącego Boga zaprawnego trucizną dla błogosławień-

wieństwa posłał chleba. Który Mąż Boży z podziękowaniem przyjął, ale się to, jaka się zaraza w chlebie taiła, nie utaiła. Według godziny obiadu, gdy zwykłym zwyczajem z lasu kruk przyszedł, przykazał mu Mąż Boży, aby chleb ten na takie poniosł mieysce, gdzieby od żadnego człowieka nie mogł być znaleziony. Co gdy się stało, po trzech godzinach powròciwszy, z ręku człowieka Bożego żywność, ktòrą zwykł, odebrała Czci godny zaś Ociec przeciwko życiu swemu zapalony widząc Kapłana umysł, nad nim się bardziey, niż nad sobą żalił. Nie uczynił krzywdy. Uczynioną cierpliwie poniosł. Samego siebie znieważa, kto krzywdę czyni. Krzywdę bowiem ponieść, nie jest zła rzecz, ale krzywdę uczynić, to tylko złe jest. Czy *Saul* nie czynił krzywdy cięszkiey Dawidowi; Ale jakie złe ztąd na siebie samego zaciągnął? opanowany został duchem złym, własny Syn, y Còrka nacierali na niego. W ręce Dawida podany od Pana. Czyliż sobie sam nie zaszkodził *Dawid*, kiedy Uryaszowi krzywdę uczynił? *Uryasz* czy umarł, y zabity, dom jego cały spustoszył. Tak którzy krzywdę czynią, nacierają na duszę swoją. Duchem złym gniewu, y nienawiści bywają trapieni. Rożnemi zamieszaniami kłoceni. Od Boga tu, albo na tamtym świecie cięszko bywają karani. Dla tego SS. Ociec przykazuje: *krzywdy nie czynić,*

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec krzywdę od Florentego sobie uczynio-

nioną zniosł cierpliwie, gdy na ſnię zamilczał; ani jednego nie wyrzekł słowa przed posłańcem, ktoreby ſię ściągało do wymawiania tego uczynku Florentemu. Bowiem tylko mąż zły draźni ſię krzywdami, krzywdy przekłada, aby dobrowolnie ſtał ſię ledwo koniec krzywd. Mąż zaś święty wydaje ſię, jakby żadney nie miał w tym krzywdy, że na nie milczy. Y gdy go przymuſzano słuchać, że nie maſz, przecie nie mowi lżącemu, że jeſt. Czemu? bo Zbawiciela ſwego nasladuje. Ten, gdy mu złorzeczeli żydzi: *Diabła maſz. Samarytanem jeſteś*; y gdy go chcieli ukamienować, nic inſzego nie mowił, jako: *Ja chwały mojey nie ſzukam, jeſt ktory ſzuka, y ſądzi*, y wyſzedł. Uczynionych krzywd, lubo Ociec wſzelki mu dał ſąd, nie mścił ſię, ale na Oyca ſąd oddał. Przykład nam zoſtawił, jak my powinnismy być cierpliwemi, gdy ſam nie chce ſię zemścić, który ſądzi. Zaiſte według nasladowania Boga chwalebniey jeſt zamilczając, uniknąć krzywdy, niż odpowiadając przekonywać. Ale przeciwko temu pycha mowi w ſercu: *Szpetna rzecz jeſt, abyś podjętą krzywdę zamilczała*. Ktokolwiek uważa, że słowem, albo uczynkiem odbieraſz krzywdę, a milczyſz, nie rozumie, że pokazujeſz cierpliwość, ale poznajeſz wyſtępek. Zkąd głos ten w ſercu naſzym przeciwko cierpliwości ſię wſzczyna? Na oſtatnich rzeczach mysl zawieſzamy. Gdy na ziemi nie ſzukamy chwały, podobać ſię temu, który na nas z Nieba pogląda, nie ſtaramy ſię. *Więc uczynioną krzywdę*, jak czynił, y nauczał SS. Ociec; *cierpliwie znoſmy*.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec więcey nad Florentym, niż nad ſobą ſię żalił. Wiedział, że ſię diabeł nie tylko z rany ludzkiego ciała cieſzy, ile ſię kocha w ranie duſzy. Załował, że pokrzywdziciel jego był zwyciężony od diabła. Wiedział że Bog ſam mści ſię na nieprzyjacielu każdego. Załował dla jego zguby, jak Chryſtus Pan płakał nad Judaſzem, nie w ten czas kiedy go krzyżowali, ale kiedy go wydawał. O duſzo Zakonna! uczynił ci kto krzywdę, albo zelzywość? Proś Boga, aby zaraz był mu litościwy. Uſmierzay gniew, poniewaſz już on wziął ſmiertelną karę. Społ żałuy, poniewaſz go zrzanił diabeł. Y ty nad to nie uderzay, abyś więc ſiebie ſamą razem z nim nie pogrążyła. Gdy bowiem nad takim bolejąc nie uſtąpiſz, możeſz ſiebie, y jego zbawić. Jeżeli zaś krzywdę za krzywdę oddając ſiebie byś ſamą także zraziła, y obaliła, ktoż potym was na ziemi leżących podnieſie? Zaprawdę nic nie może na ziemi położony, czy nie ty, która razem z nim upadłaś? Która ſobie ſamey ręki podać nie mogłaś, czy mogłabyś drugie? tak więc mężnym ſercem, y owego umarłego z bitwy (bowiem Bratem, Sioſtrą twoją jeſt) przez dobrowolność, y łagodność pociągni. Zranił ją gniew,)abyś y ty nie raniła, ale pierwey odrzuć pocisk. Jeżeli byś tak czynił, żaląc ſię prawdziwie według mysli SS. Oyca, *krzywdę uczynioną cierpliwie znieſieſz.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! krzywdy nie czyniſz? *Krzywdziciel ſiebie ſamego rani, jako kto dla oſtrogi*

wierzga. Czy krzywdę uczynioną cierpliwie milcząc znosisz? *Jeżeli ogień z ogniem łączysz, większy się wzniecą płomień.* Czy krzywdę uczynioną cierpliwie, litując się, znosisz? *Brat twoy umarł.* Załuy, żeś cierpliwości w krzywdach nie zachowała. Postanow: krzywdy nie czynić; ale uczynioną milcząc, y litując się cierpliwie znosić.

D Z I E N XIV.

a IV. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O KARACH GORSZĄCYCH.

Dla ciernia pogorszenia. z Rozdz. 13.

P U N K T I.

Florenty, że Nauczyciela Ciała zabić nie mogł, siebie zapalił na umorzenie dusz Uczniow: tak, że w Ogrod przed Cellą, gdzie był Benedykt, przed ich oczy nagich siedm Dziewek wpuścił, ktoreby dłużey igrające ich mysli do złości grzechowey zapaliły. Co widząc Mąż Boży, mieszkanie odmienił mieysca. Tak Mąż Boży jego nienawiści pokornie zniosł, ktorego Wszechmocny Bog straszne karał, bo gdy rzeczony Kapłan stojąc na sali, cieszył się z tego, że Benedykta przymusił ztąd wynisć, sala upadła, a Benedykta nieprzyjaciela zgruchotawszy zabiła. Zadnego bowiem występku Bog prędzey

dzey nie karze, jak pogorszenie. Oto! Moyżesza przyjaciela Boskiego, naywiększego Proroka, z którym jak z przyjacielem Pan rozmawiał, nagle gniew Boski skarał, że pogorszył ich, którzy z nim byli u wody przeczenia. Albowiem zaraz mu powiedziano: *Żeś mi nie wierzył, abyś mię poświęcił przed Synami Izraelskiemi, dla tego nie wprowadzisz ludu tego do ziemi, którą im obiecałem.* Jeżeli takiego Męża natychmiast ukarał Bog, jakże y my bać się nie powinnismy, aby gniew Boski na nas nie wstąpił? Czy nie dla nas bowiem Imie Boskie bywa bluznione w narodach? Czy się wzajemnie nie gorszemy? *Tyle razy bowiem ktokolwiek*, według świadectwa S. Bazylego w krótszych Regułach, *gorszy, ile razy mową, y uczynkiem prawo gwałci, y przykładem swoim drugiego prowadzi do gwałcenia prawa, jak wąż Ewę; a Ewa Adama.* Policz teraz, o duszo Zakonna! pogorszenia, któreś uczyniła przeciwko Regule. Ale się lękay też dla ciernia pogorszenia prawa przed drugiemi odtąd przestępować. Nie tylko siebie samą, y których pogorszyłaś, ale samego Boga obrażają, aby wprędce się zemścił.

PUNKT II.

Żaden występek tak cięszko karany nie bywa, jak pogorszenie; wszak śmiercią nagłą bez czasu pokuty zginął *Florenty*? Co bowiem z szkodą się dzieje bliźniego, to cięzey bywa karano. Zkąd y grzechy, które się dzieją skrycie, zasługują odpuszczenie, które zaś jawnie bywają pełnione, częstokroć są karane bez odpu-

szcze-

ſzczenia. Tak Dawid poſtami, skruchą ſerca, trapieniem ciała kary cudzołoſtwa, y zaboyſtwa uyść nie mogł. Czemu? słuchay Natana: *Ześ nauczył nieprzyjacioł bluznić Imię Boskie dla tey rzeczy.* Sprawiedliwie tedy *Swięty Paweł* bał ſię nad inne grzechu pogorſzenia, że jeżeli by pogorſzył pokarm Brata ſwego, nie jadłby mięſa na wieki. A przecie my ſie nie bojemy. Ilekroć bowiem płochemi jeſtesmy przed Swieckiemi, ktorzy przecie płochość w Zakonniku za ſwiętokraƈtwo mają? Ilekroć wzajemnie jeſtesmy ſobie pogorſzeniem ſzemrząc, ſwarząc ſię, łamiąc milczenie, *y tam daley?* Podobno ſię nie bojemy, że to ſą małe rzeczy? ale małą nie jeſt, z czego cięſzkie wzniecа ſię pogorſzenie. Boyże ſię tedy *ciernia pogorſzenia*, które śmiertelnie Brata twego raniąc, y twoją zabijają duſzę. Owſzem Bog tym bez odpuſzczenia pogorſzenie twoje ukarze, im dla Profeſsyi świątobliwości więcey innych pogorſzyłeś.

PUNKT III.

Zaden grzech cięższy nad pogorſzenie nie bywa karany, bowiem śmiercią doczeſną, y wieczną skarany jeſt *Florenty*, jeſt to grzech cięższy nad mężoboyſtwo. Przez ten ſię ciało podczas ginące zabija. Przez ten duſza nieśmiertelna bywa złupiona z zycia łaski. Jeſt to grzech diabelski, bo diabeł był Mężoboycą od początku. Pierwſzego człowieka nie ręką, ale namową do grzechu zabił, ale krew pogorſzonego, jak niegdyś *Abla* przeciwko gorſzącemu uſtawicznie wołać będzie o zemſtę. Przyidzie też

krew jego na niego: *Oto tobie Jeroboamie!* Ten wystawując bałwany, nauczył grzeszyć Izraela. Y ztąd sprawował złe nad wszystkich, którzy byli przed nim. Jakże zaś przyszła krew ich na niego? Słuchay Proroka Achaza: *Uderzę w Jeroboama plugawiącego, y zamknionego, y ostatecznego w Izraelu.* Idz tedy za radą Pawła mowiącego: *Opatrując dobra nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludzmi.* Staray się całemi siłami, aby przez ciebie nie był nikt pogorszony. Zycie bowiem, choćby nayssprawiedliwsze było, jeżeli będzie drugim pogorszeniem, wszystko traci: A przecie częstokroć się zdarzy, że, którzy niedbale o sobie zle rozumieć pozwalają, lubo przez siebie samych nic nie czynią dobrego, ale przecie przez tych, którzy ich nasladowali wielorako grzeszą. Ztąd jest, że Paweł tym wyrzuca: *Zginie słaby w twoim sumnieniu, dla ktòrego Chrystus umarł. Tak zaś grzeszący ku Braci, y przerażający ich słabe sumnienie, w Chrystusa grzeszycie.* Przelęknisię *ciernia pogorszenia*, które tak cięszko przerażają.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wzdrygasz się pogorszenia, że prędko od Boga bywa karane? *Datan* y *Abiron* dla poruszonego buntu w momencie od ziemi pożarci zostali. Czy wzdrygasz się pogorszenia, że częstokroć bez odpuszczenia od Boga bywa karane? *Krew Brata twego woła do mnie z ziemi.* Czy wzdrygasz się pogorszenia, że cięszko bywa karane od Boga? *Biada! temu człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie.* Załuy, żeś tyle razy przestępstwem Reguły Swiętey Społ-Braci,

Społ-

Społ-Siostry pogorszyła. Postanow nikogo nie gorszyć dla nagłey, nieodpuszczoney, y naycięższey Boskiey zemsty.

DZIEN XV.

a V. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O POTRZEBIE POUFAŁOSCI DUCHOWNEY KU OYCU DUCHOWNEMU W POKUSACH.

Mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawić. z Rozdz. 4. Instr. 51.

PUNKT I.

Gdy bałwana niektòrego miedzianego Bracia znalezli, y na godzinę z przypadku w kuchni porzucili, obaczą, aż ogień znagła wybuchnął, y w oczach wszystkich Mnichow się pokazało, że cały teyże kuchni budynek gorzał. Gdy leiąc Bracia wodę na ogień jakoby gasząc krzyczeli, przyzwany na ten rozruch Mąż Boży, przybył, ktòry uważaiąc, że w swoich oczach nie było żadnego ognia, a onym się tak zdało, tych których znalazł omamionych obłudnym ogniem, przyzwał. Bracią napomniał, aby oczy naznaczyli swoje krzyżem Swiętym, a obaczyli, że nienaruszony jest budynek kuchni, y płomienia nie widzieli, ktòry zmyslił stary nie-

przyjaciel. Tym znakiem pokazał SS. Ociec naſz potrzebę tego, czego nauczał *w Rozdziale 4. Myśli złe do ſerca przychodzące ſwego Oycu Duchownemu objawić.* Potrzebna bowiem jeſt ta poufałość ku Oycu Duchownemu dla uchronienia ſię zdrad ſzatańskich. Nie potrafi bowiem chytry nieprzyjaciel ſzydzić z niewiadomości tego, kto wſzelakie mysli w ſercu ſię ſwoim rodzące nigdy nie tai. Tego nie przemoże, kto wſzyſtkie pomyslenia ſwoje odrzuca, albo przypuſzcza ſtateczną uwagę ſtarſzych. Poniewaſz wąż zły mocą wyznania, jakby z ciemnego, y podziemnego lochu wyciągniony, odſtępuje nieuczciwości, jeſzcze niżeliby był uczyniony ſąd pomiarkowania o mysli tak wyjawioney. Tak długo bowiem poduſzczania jego ſzkodliwe panują w nas, poki ſię w ſercu tają.

PUNKT II.

Potrzeba jeſt *mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla otzymania cnoty pomiarkowania. Ta bowiem cnota tylko ſię nabywa pokorą. Tey zaś pokory pierwſze jeſt doświadczenie, jeżeli kto rozſtrząſnienie ſtarſzych, y Przełozonych ſwoich wſzyſtko, co czyni, albo ſię trafi co czynić, zachowuje. Jeżeli nic nie wierzy ſwojemu rozſądkowi. Jeżeli wewſzyſtkim zdaje ſię na informacyą Oyca ſwego Duchownego. Jeżeli jego nauką poznaje, co by miał ſądzić być złym, albo dobrym, poniewaſz to nauczy objasnienie każdego, jaką ścieſzką ma dochodzić drògi prawdziwego pomiarkowania.

To

To ſamo zachowa nienaruſzonym jego od wſzelkich pokus. Toż ſamo nie dopuści nikomu, aby cokolwiek nad ſiły przyrodzenia, albo łaski zuchwale zaczynał. Zadną miarą bowiem nie może być oſzukanym, kto żyje nie według ſwego zdania, ale według przykładu ſtarſzych.

PUNKT III.

Potrzeba jeſt *myśli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim. Nigdy bowiem porządnie nie poſtąpi, ktoby nie według ſtarſzych poſtanowienia poſtępował. Częſto, ktoby chciał na ſwoich przeſtawać zdaniach, gdy rozumie, że poſtępuje, częſtokroć upadnie. Jeſt jako miaſto nie murowane, zepſute, y zruynowane, nieprzyjacielowi każdemu do weyścia otworem ſtojące. Stoi otworem dla łupu. Przebog! jakim natarczywościom nie jeſt wyſtawiony taki? kto bywa kuſzony przeciwko Przełożonym. To ſię ſprzeciwia Społ-Braci, *Sioſtrom*, płomieniem zapala ſię nieczyſtego Aſmodeuſza. To dla teskności powołania ſwego mdleje. To ſię niſzczy niepomiarkowanym ſmutkiem. To ſię rożnym skołataniem zamieſzania, y namiętności trzęſie. To dla gwałtownych pokus ledwie nie roſpacza. To wſzyſtko gdy w ſobie trawi, od dnia do dnia bardziey wzraſta. A gdy ſię upokorzyć zaniedba, ani Bog z pokuſą jego nie czyni powodzenia. Ztąd ſię częſto trafia, że z owym dawnym Mnichem o opuſzczeniu Zakonu w ſobie rozbiera. Ktory y ſamą rzeczą opuści, jeżeliby ſię nie upa-

miętał, a pokus ſwojch pokornie, y ſzczerze Oycu Duchownemu nie objawił.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! mysli ſwoje do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawiaſz dla uchronienia ſię ſztuk ſzatańskich? Stary *Heron*, że ſtał na ſwoich wynalazkach, po przedziwney wſtrzemięzliwości z poduſzczenia czartowskiego ſiebie ſamego utopił w ſtudni. Czy mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawiaſz dla otrzymania cnoty pomiarkowania? głodem umarł ow Brat w Tebaidzie, ktòry nie chciał od Marſytow pokarmu wziąć, ale od ſamego Boga chleba czekał ſwego. Czy mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawiaſz dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim? Mnich niektòry Meſopotamiański, po niesłychaney prawie wſtrzemięzliwości, diabelskim zdradzony widzeniem, żydowską wiarę przyjął. Załuy, żeś tego zbawiennego ſrzodka dla nabycia doskonałości ſwojey nie przyjęła. Poſtanow mieć zawſze poufałość do Oyca ſwego Duchownego dla ochronienia ſię zdrad diabelskich, dla otrzymania pomiarkowania, dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim.

DZIEN XVI.

Na Swięto Ss. Szkaplerza Nayświętſzey MARYI Panny z GÒRY KARMELU.

O SZKAPLERZU.

Rozumiemy, że dosyć Zakonnikowi każdemu mieć Szkaplerz dla robot. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Gdy Zakon MARYI Panny z Góry Karmelu był cięszko trapiony, taż Nayświętsza MARYA Panna błogosławionemu Symonowi Anglikowi dla obrony Swięty Szkaplerz dała z obietnicą, że każdy, ktoby go aż do śmierci nabożnie nosił, miał uniknąć mąk piekielnych. A którzyby wstrzemięzliwość małą, y nieco pacierzy przepisanych, także czystość według względu swego stanu zachowali, jak nayprędzey przez nią z Czyśca do Nieba będą wniesieni. *Więc dosyć będzie Mnichowi mieć ten Szkaplerz dla dzieła* czystości na uniknienie mąk piekielnych. Nie osięga bowiem Mnich doskonałey czystości, jeżeli się tylko wstrzymywa od nieczystey zarazy mysli, y ciała. Będzie miał doskonałą czystość, jeżeli od wszelkiego cięszkiego grzechu będzie wolny. Nigdy się bowiem przez czystosc nie złączy z Oblubieńcem Niebieskim, kiedyby był innemi występkami zmazany. Aby dostarczało dobro wstydliwości przebłaganiu Boskiemu, nie tylko się w niewinności ciała powinno zachować, ale w jasności wnętrzney czystości. Jako bowiem Odkupicielowi naszemu nie może się podobać, kto nie zaniechał plugastwa lubieżności. Tak się nie może podobać, kto lubo przewyższa czystością, ale się jeszcze nie ćwiczy w dobrych

brych uczynkach. Pragnieſz, o Zakonna duſzo! według obietnicy Nayświętſzey MARYI z Gòry Karmelu być wolną od mąk piekielnych, noś jey Szkaplerz dla dzieła czyſtości.

PUNKT II.

Dosyć *mieć Mnichowi Szkaplerz* dla dzieła poſtu, dla uniknienia mąk Czyſcowych. Albowiem poſt czyści grzechy, że ciało weſoło nas ciągnie do winy, ale utrapione doprowadza do odpuſzczenia. Przez owoc drzewa zakazanego wypadliśmy z Rayskich roskoſzy, do tych powſtajemy przez wſtrzemięzliwość. Bo nic tak nie błaga ſprawiedliwości Boskiey, jako poſt. Zaiſte *Dawid*, gdy już usłyſzał, że kara wieczna za grzech przenieſiona jeſt od Pana, wſzakże dla doczeſney, a tey zaś odwròconey pościł. Owſzem żeby ſprawiedliwość Boska nie znalazła, coby karać miała, poſt czyni. Coż bowiem bardziey uſmierza nieporządne umysłu poruſzenia, jak poſt? Jako bowiem ciało od gorączki ſpieczone, jezeli bierze pokarm, albo napoy, pomnaża ſię w nim ciepło; tak y ludzkie ciała, ktòre używają gorącości krwi: gwałtownie ſię zapalają, jeżeliby nie były wſtrzemięzliwością miarkowane. Jeżeli bowiem nie ſtarczy ogniowi pokarmu, mdleje. Y ciało, jeżeli mu uymą zbytecznego pokarmu, traci złe poruſzenia. Pragnieſz, o duſzo Zakonna! według obietnicy Nayświętſzey MARYI Panny z Góry Karmelu prędko być wolną od mąk Czyſcowych, noś jey Szkaplerz dla dzieła poſtu.

PUNKT III.

Dosyć *Mnichowi mieć ten Swięty Szkaplerz* dla dzieła modlitwy, aby zaraz, albo blisko przez Nayświętszą MARYA Pannę do Nieba był wniesiony po śmierci swojey. Poniewasz jey Syn nam obiecał to wszystko dać, o co bysmy prosili w Imię jego. Prosże tedy Boga o Błogosławieństwo twoje, a zaraz da tobie siebie samego. Czy nie zaraz był wysłuchany, który szukał Pana? *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie.* Nie szukał od Pana złota, pomyslności światowey, długo-wiecznych lat, ale Pana, y wysłuchał jego. Tak y ciebie wysłucha. Jeszcze mowić będziesz, już on tobie powie: *Oto! jestem.* Coż to jest: *Oto! jestem?* Oto! obecny jestem, czego chcesz? Czego odemnie prosisz? Cokolwiek bym ci dał, to jest podleysza, niżeli ja. Miey mnie samego, mnie zażyway, wemnie się zakochay. Drugie ciężary ja złożę, abyś cały przylgnął do mnie. Przemienię bowiem tę śmiertelność w nieśmiertelność. Pragniesz, o Zakonna duszo! według obietnicy Nayświętszey MARYI Panny z Gòry Karmelu zaraz przenieść się po śmierci do Nieba? noś Swięty iey Szkaplerz dla dzieła modlitwy.

Czyliż tedy, o duszo Zakonna! Szkaplerz Nayświętszey MARYI Panny nosisz, abyś doskonałą czystość chowając uwolniona była od mąk piekielnych? Nie rzecze tobie Oblubieniec: *Nie znam ciebie, zamknięte drzwi.* Czy Szkaplerz Nayświętszey MARYI Panny nosisz, abyś poszcząc uszła mąk Czyscowych? *Pòst gasi grzech.* Czy

Szkaplerz Nayświętſzey MARYI Panny noſiſz, abyś modląc ſię mogła wniść po śmierci do Nieba? *Modlitwa otwiera Niebo.* Załuy, żeś ſię niegodną obietnicy Nayświętſzey MARYI Panny przez zaniedbanie czyſtości, wſtrzemięzliwości, y modlitwy ſtała. Poſtanow Swięty Szkaplerz noſić z czyſtością, z wſtrzemięzliwością, z modlitwą.

DZIEN XVII.

a VII. Między Oktawą SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O NASLADOWANIU SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA DLA ZACHOWANIA REGUŁY SWIĘTEY.

Wewſzyſtkim wſzyſcy Miſtrzynią Regułę niech nasladują. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Mąż Boży BENEDYKT między tyle cudami, ktòremi na świecie jasniał, słowem także nauki rownie świecił. Bo napiſał Mnichow Regułę pomiarkowania oſobliwą, mową jaſną. Ktòrego gdyby kto chciał ſubtelniey obyczaje, y życie poznać, może w tymże poſtanowieniu Reguły wſzyſtkie Miſtrzowſtwa jego ſprawy znaleść: Bo Mąż

Mąż Swięty żadnym ſpoſobem inaczey nie mogł uczyć, tylko jak żył. Będzieſzże tedy nasladował SS. Oyca, będzieſz miał jego ducha, jeżeli *wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę nasladować będzieſz.* Dochodz z tych trzech tylko punktow doświadczenia: Naprzod nauczał: *Uſta ſwoje od złey, y nieprawey wymowy ſtrzedz.* Tego ſamego ſtrzegł naypierwey ścisłą oſobnością, y milczeniem. Nic nie mowił, tylko dla nauki, poprawy Mnichow, y nawrócenia narodow. Albowiem nie były tayne owe Jakuba słowa. *Jeżeli kto rozumie ſię być Zakonnikiem, nie hamując języka ſwego, tego prożny jeſt Zakon.* Pamiętał owo Chryſtuſa, że za każde prożne słowo, milcząc, za złą, y bezecną wymowę trzeba rachunek dać na ſądzie. O duſzo Zakonna! niech uſtanie więc z uſt twoich wſzelka prożney mowy nikczemność, y język, który czerwienieje krwią niewinnego Baranka, niech przeſtanie prożney mowy ſzpetnością ſiebie mazać. Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły uſta ſwoje od wſzelkiego złego, y niegodziwey mowy ſtrzegł, tak y wewſzyſtkich innych rzeczach to czynił, co napiſał.

PUNKT II.

Powtóre uczył: *Słow prożnych y skłonnych do ſmiechu nie mówić.* Ze y to nader zachował, ſwiadkiem jeſt S. Grzegorz jego Uczeń. Ledwo mowi, poſpolita jego mowa od ciężaru cnoty była prożna, bo słowa z uſt jego nie wychodziły nadaremno. Wzamiaſt ſmiechu ſerdecznego zabawiał ſię skruchą. Wzamiaſt prożney rozmowy,

 z Bo-

z Bogiem rozmawiał sam pod czas modlitwy. Nie było mu bowiem tayno, czego Piotr nauczał: *Jesli kto rozmawia jakby mowy Boskie.* O duszo Zakonna! Mnichem, czy Mniszką jesteś? Wdziałaś na siebie suknią załobną? A coż ci po prożnych, y do smiechu pobudzających słowach? coż ci po prożnościach światowych, któraś umarła światu? teraz czas opłakiwania, nie smiechu jest. Teraz czas jest utrapienia, y wzdychania, nie prożności. Ktoż z zapaśnikow na placu stanąwszy, opuściwszy usiłowanie z nieprzyjacielem walczyć, baykow, y smiechow używa? Nalega czart, krąży ryczący, aby pożarł, a ty byś siedziała baykami się bawiąc, y co jest głupiego, y nie do rzeczy mowiąc nie rozmyslnie? Nie to jest Mnichow, nie Swiętych to obcowanie. *Paweł* za *Efezow* dniem, y nocą płacze, a ty nie starasz się bynaymniey o duszę swoją? Nasladuy SS. Oyca swego. Jak według Reguły nigdy słow prożnych, albo do smiechu skłonnych nie mowił, tak wewszystkim innym czynił, jak napisał.

PUNKT III.

Potrzecie nauczał SS. Ociec: *Swarow nie kochać.* Jakim on był nienawidzącym swarow, świadkami są dwie owe swarliwe Mniszki, które wyklął, y dopiero po śmierci ich od klątwy rozgrzeszył. Wiedział o owym Mędrca: *Wargi głupiego wdają się w swary, a usta jego wzniecają kłotnie, zawsze szuka zwadow: Anioł zaś okrutny będzie wysłany przeciwko niemu.* O dusze Zakonne! jeżeli żarli-

żarliwość przykrą macie, y swary w sercach waszych, nie chlubcie się. Albowiem gdy jest w was żarliwość, y swary, czyliż nie jesteście cielesnemi, y według ciała chodzicie? Zkądże bowiem w was kłotnie? Czy nie z pożądliwości? Z tych naprzod rodzi się płocha niezgoda; przystępuje cięższe poruszenie; następuje w słowach bitwa; pokazują się znaki odwròconego serca; przyganiają się zwykłe ludzkości powinności; drzwi czartu otworem stoją; z Klasztoru staje się piekło; z Mnichow czarci. Unikay wszelkich swarow. Nasladuy SS. Oyca swego. Jak swarow nie kochał, ale od swarliwego uciekał Florentego, tak wewszystkim, czego słowem nauczał, czynił. Zyć będziesz Duchem Swiętego Oyca, *jeżeli będziesz nasladował wewszystkim Mistrzynią Regułę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nasladowałaś SS. Oyca przez zachowanie Reguły Swiętey wewszystkim? *Jeżeli nienasladujesz, jesteś odrodnym Synem, albo Còrką, owszem Synem, albo Córką niejesteś.* Czy nasladowałaś według Reguły wstrzymując się od złych, prożnych, y żartobliwych słow? *Złoto swoje, y srebro bierzesz, a słowom twoim uczyń szalę.* Czy nasladowałaś według Reguły nie kochając swarow? *Nie trzeba się kłocić, ale być skromnym do wszystkich.* Załuy, żeś SS. Oyca przez zachowanie Reguły nie nasladowała. Postanow tego nasladować w wszystkich Regułach, a na ten koniec osobliwie dziś ust swoich od złey, y niegodziwey wymowy strzeż; słow prożnych, albo do smiechu pobudzających nie mowić: Swarow nie kochać.

DZIEN XVIII.

a Oktawa SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O SZCZĘSLIWEY SMIERCI.

Smierc codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Mąż Boży łaską, y imieniem Benedykt przed ſzoſtym dniem zeyścia ſwego kazał grob otworzyć, ktòry zaraz zachorowawſzy, zle ſię mieć począł. A gdy każdego dnia wzmagała ſię słabość, dnia ſzoſtego kazał ſię nieść Uczniom do Oraterza, y tam wyście ſwoję przyjęciem Ciała Pańskiego, y Krwi opatrzył. Potym na ręku Uczniow słabe członki zawieſiwſzy, wynieſionemi ku Niebu rękami ſtał, y oſtatniego ducha podczaś słow modlitwy wypuścił. Aby śmierć naſza była ſzczęsliwa, potrzeba według zdania, y przykładu SS. Oyca naſzego: *Smierć codziennie przed oczami mieć obecną*, a tak przez żywe jey rozmyslanie częſto przed zeyscia dniem ſobie grob otwierać. Pomysl, jak byś lezał w grobie pokarm robakow, zgniłość, ſmrod nieznośny, proch, y popioł. Na coż ci ſię teraz przydadzą honory, których przeciwko Profeſsyi ſwojey tak uſilnie ſzukałes? Na coż ci ſię przy-

przydadzą teraz wygody ciała, o które ſię przeciwko Regule, y ſtanowi ſwemu ſtarałeś? na coż ci ſię przydadzą łaski, y dobre oſobie rozumienie u ludzi, których przeciwko zarzuceniu ſtanu ſwojego tak pilnie ſzukałeś? Na coż ci ſię przydadzą roskoſzy w pokarmie, y napoju, ktòrych żądałeś tak chciwie przeciwko Regule? Oto! tu leżyſz jak ſmieci wſzyſtkich żyjących. Oto! tu leżyſz opuſzczony od wſzyſtkich. Oto! tu leżyſz, a tobie cały świat zniknął. Więc jeżeli ſię widziſz żyjącym, pomysl żeś jeſt y umarłym. Podobne jeſzcze ſześć dni zoſtanie, a będzieſz takim jakim ciebie opiſałem. O proznoſci nad proznoſciami, y wſzyſtko proznosć! Ty z SS. Oycem otworz przed śmiercią grob ſwoy. Prawdziwie wzgardziſz światem, przenieſieſz ſię do niewidomych rzeczy, a tak ſzczęsliwie umrzeſz.

PUNKT II.

Aby była śmierć naſza ſzczęsliwa, *potrzeba śmierć codziennie przed oczami mieć obecną*, abysmy przez żywot zakochali ſię w cierpliwości, a tak cierpliwi doświadczyli ſię w owey śmiertelney chorobie. Tak SS. Ociec, że w życiu karał ciało ſwoje, także w przeciwnościach był cierpliwym, więc też w gorączce ſtał ſię nader cierpliwym. Niecierpliwość bowiem w chorobach tylko z tego pochodzi, że zbyt ciało naſze kochamy. Ze duſz naſzych bojemy ſię zatracić. Ze ciała naſzego w nienawiści mieć zaniedbywamy. Ze w przeciwnościach niecierpliwi jeſtesmy. Ze grzechow naſzych nie

nie uważamy. Ze przyszłey kary, ktòra nas oczekiwa nie rozważamy. Zaiste wszystkie utrapienia tego życia cieniem są, y snem, jakiekolwiek byłyby tak względem natury, jako też krótkości czasu, względem tych rzeczy, które grzeszników oczekiwają w przyszłym wieku. Coż albowiem ważyć mogę, gdy do tych nayokrutnieyszych przyrownywają się? Co do ognia nieugaszonego? Co do wiekow nieskończonych? dla tego ktoby nie obrał tysiąc śmierciom podlegać? ktoby nie obrał sto lat cierpieć naysroższe bole? Ty z Swiętym Oycem twoim ciało twoje martwi. Przyszłe męki rozważay, a będziesz cierpliwym w dolegliwościach. Cierpliwość zaś mieć będzie dzieło doskonałe. Szczęśliwie umrzesz.

PUNKT III.

Aby była szczęśliwa śmierć nasza, *potrzeba śmierć codziennie mieć przed oczami obecną* przez cwiczenie się w miłości przy śmierci, abysmy w miłości umierać zasłużyli. Tym sposobem zasłużył SS. Ociec nasz między rękami Uczniow stojący umierać. A ktoż by miał odwròcenie ku Bratu, gdyby pomyslił, że użyłby prozby jego jeszcze dziś podobno przy śmierci dla uniknienia strasźliwych pokus nieprzyjaciela? ktożby chował nienawiść ku Bratu, *ku Siostrze*, gdyby pomyslił, że jeszcze dziś potrzebować będzie pocieszenia jego, *albo jey*, y pomocy dla pokonania ucisków przy śmierci? Ktoby tchnął zemstą, gdyby pomyslił, że jeszcze dziś od nie-

go przez śmierć być może odłączonym? Nikt zaiſte, każdy odpuści z ſerca, aby mu ſamemu było odpuſzczono. Każdy kochać będzie z ſerca, aby zasłużył pod tego, ktòrego kochał, pomocą, y pociechą umierać. Albowiem nie będzie godnym tey oſtatniey uſługi miłości Braterskiey, kto w życiu miłości Braci, Sioſtrom nie chciał wyrządzać. Biada zaś takiemu! *Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Ty z SS. Oycem ſwoim kochay Braci Sioſtry ſwoje. A jaką ci to pociechą będzie przy śmierci? poznaſz, że z śmierci przenieſiony jeſteś do żywota. W rękach ich do Nieba za ciebie wyciągnionych Bogu oddaſz ducha. Szczęśliwie umrzeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto wchodziłſz do grobu ſwego, abyś pogardziła widomemi rzeczami, a do niewidomych uſtawicznie wzdychała? *Pragnienia ubogich wysłucha Pan.* Czy z uwagi śmierci przeciwności znoſiſz, abyś ſię cierpliwą znalazła przy śmierci? *Cierpliwość tobie potrzeba będzie, abyś odniosła obietnice.* Czy teraz Społ-Braci; *Społ-Sioſtry* kochaſz, aby dla kochania w wieńcu Braci, *Sioſtr* mogłaś umierać? *Kochanie pokryje wielkość grzechow.* Załuy, żeś ſię do ſzczęśliwey śmierci według przykładu, y nauki SS. Oyca ſwego nie dyſponowała. Poſtanow z uwagi naſtępującey śmierci gardzić widomemi rzeczami, a do niewidomych tylko wzdychać. Być cierpliwą dla otrzymania cierpliwości przy śmierci. Braci, *Sioſtry* kochać, abyś w ich ręku zasłużyła umierać.

DZIEN XIX.

JAK MOZE ZAKONNA OSOBA OTRZYMAC POUFAŁOSC DO PRZEŁOZONEGO.

Wſzyſtkich myslí ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu taić nie będzie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi zgoła ſzrodkami, któremi Zakonnik trwa w ſwoim powołaniu, bardzo potrzebna, y nayskuteczniey ſza jeſt rzecz poufałość ku Przełożonemu. Ta od niego unikać, albo choć w nim słabiec nigdy nie dopuſzcza. Dla tego poſtanowił SS. Ociec naſz: *Wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, ktòrych ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu taić nie będzie.* Dla tey otrzymania poufałości uważ, że cię Bog tylko przez Przełożonego do błogosławieńſtwa ſwego prowadzić chce. On jeſt bowiem głową Klaſztoru, *bo wierzemy, że rządzi na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze*, tak bardzo, że tam wſzyſtko czynić trzeba z wolą jego. Co ſię czyni naprzeciwko woli jego, to ſię czyni naprzeciwko woli Boskiey: *Kto was słucha, mnie słucha.* Y ztąd, gdy to jeſt jego rzecz nie tylko Zakonnikowi co do powierzchownego, ale też co do wnętrznego ſtanu opatrywać, jego kierować

wać na drogę zbawienia; jakże opatrywać będzie? jak będzie kierować, jeżeliby mu wnętrznego, y zewnętrznego nie otworzył ſtanu? Jakże rachunek odda za duſzę jego w dzień ſądu, jeżeliby on ſam pierwey Opatowi rachunku z niey na tym świecie nie oddał?

PUNKT II.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu nie zataił*, potrzebne jeſt uſtawiczne ſtaranie, y czułość jego ku niemu. Jakże bowiem Zakonnik miałby poufałosć ku Opatowi, gdyby go cały rok nie pytał nigdy o ſtanie wewnętrznym? Jakżeby miał poufałość, gdyby Opat o poſtępku, albo defekcie ſwoim żadnego nie czynił ſtarania przeciwko wyraźnemu przykazaniu SS. Oyca naſzego: *Zeby nie tylko uſzczerbku trzody ſobie powierzoney nie cierpiał, ale też ſię cieſzył z pomnożenia dobrego?* Jakżeby miał poufałość, gdyby Opata rzadko, y zdaleka widział tylko, kiedy przecie według Reguły, ile powinność wyciąga, powinień być przytomny poſpolitym cwiczeniom: *Przykazania Pańskie ſpoſob ym Uczniom niech słowami przekłada; proście yſzym zaś uczynkami ſwemi Boskie przykazania niech opawiada. Wſzyſtko zaś, czegoby nauczał, Uczniom byłoby co przeciwnego, w ſprawach ſwoich niech pokazuje, że tego nie trzeba czynić: aby drugim przepowiadając, ſam ſię nie znalazł złym: aby kiedy Bog nie rżekł grześzącemu: Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y*

 bie-

bierzeſz teſtament moy w uſta ſwoje? Ty zaś nienawidziałeś karności: Jakże by miał poufałość, gdyby Opat przez rok ledwie raz, albo dwa z nim rozmawiał? gdy przecie według Reguły powinień *według jego ſpoſobności y umiejętności ſiebie przypodobać ſię jemu to namawianiem, to ſtrofowaniem, to pochlebianiem duſzą jego rządzić*? Jakże by miał poufałość, gdyby przeciwko Regule *Opat więcey dokładał ſtarania o rzeczy przemijające, y ziemskie, y nietrwałe, a nie myslałby, że przyjął duſze do rządzenia, z ktòrych y rachunek dać muſi?* Albo tak mowi Swięty Grzegorz: *Jeżeliby upadła oslica, podzwignąłby ją; gdyby zginęła duſza, nie mniemałby?* Jakże by miał poufałość, jeżeliby Opat rząd duſz wcale drugim przeciwko Regule powierzył?

PUNKT III.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opàtowi ſwemu nie zataił*, potrzeba, aby wſzelką właſną miłość, y właſne rozumienie złożył. Samo właſne o ſobie rozumienie jeſt przyczyną, że ſię wſtydzić, y zawſtydzac ſiebie zapalamy ſię. Ale lepiey jeſt teraz wſtydzić ſię przed jednym człowiekiem, niż przyſzłego czaſu przed wſzyſtkiemi. Sama miłość właſna jeſt przyczyną, abysmy do Przełożonego poufałości nie mieli. Bojemy ſię, abysmy na ten, albo ow urząd, którego życzemy ſobie, albo mamy, nie byli wzięci, albo z niego nie byli złożeni. Ale gdybysmy ſamą rzeczą Boga, y zbawienia duſz naſzych

ſzukali, czyliż dla tego nie miałaby być poufałość ku Przełożonemu? Na coż nam ſię przyda, jeżelibyśmy albo honoru, albo wygody ciała doſtąpili, których ſię ſpodziewamy z powinności, a potym ponieslismy uſzczerbek duſzy? Chodzmy tedy za wolą Boską, za ſporządzeniem Boskim, za powołaniem Boskim. Nie inaczey nas do Nieba zaprowadzi Bog, tylko przez Opata. Tak daw ni Oycowie wſzyſcy, y z niemi SS. Ociec naſz nam obiecują.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! maſz poufałość do Opata, że jeſt wola Boska? *Idz do Ananiaſza.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, że on, *albo ona* oddać muſi rachunek z duſzy twojey? *On czuje za ciebie, jako mający dać rachunek z duſzy twojey.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, zniewoliwſzy właſne o ſobie rozumienie, y właſną miłość? *Rzekłem: wyznam przeciwko ſobie nieſprawiedliwość moją Panu.* Załuy, żeś do tych czas żadney poufałości do Przełożonego, *albo Przełożoney ſwojey* nie miała. Poſtanow mieć poufałość, że taka jeſt wola Boska: że Przełożony, *albo Przełożona* powinna tak rządzić duſzą twoją, aby mogła oddać rachunek: że lepiey jeſt ſię wſtydzić od jednego człowieka, niżeli ſię przed całym światem wſtydzić, y od niego być potępioną.

DZIEN XX.

KTOREMIBY SRZODKAMI MOGŁA BYC OTRZYMANA SZCZERA BRATERSKA MIŁOSC.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Znak Zakonnika prawdziwie Benedyktynskiego jeſt, jeżeliby według przykazania SS. Oyca: *Miłość Braterską uprzeymie oddawał.* W tym poznają wſzyſcy, że jeſt Uczniem SS. Oyca, jeżeliby miał miłość do Braci. Przeto do tego kochania jeſteſmy obowiązani, bo ſtan Zakonny, według świadectwa Swiętego Bazylego, oſobliwie zawisł na slubie nierozłączoney zgody. Ztąd miłość naſza, y zgoda daleko być powinna większa, niż naturalne członkow ſpojenie. Do tey zaś doyścia ſrzodek pierwſzy jeſt dobry przykład; bo Zakonnika obcowanie tak wewſzyſtkim być powinno nienaganne, y święte, aby ztąd Brat do zachowania Reguły poſtępował: Aby ſiebie przykładem jego w ſwoich uciskach cieſzył: Aby jego przykładem wſzelkie trudności Zakonney karności pokonał: Aby upadek jego ſię pokrzepił przykładem: Aby pokrzepiony przykładem jego goręcey poſtępował. Z tego bowiem przykładu natychmiaſt naſtę-

ſtępuje doskonała miłość Braterska. Tak będą jedno między ſobą, gdy jedno będą mieć ſerce, y jednę duſzę. Jedno czynić zawſze będą dzieło. Temuż Panu będą służyć, y tymże ſpoſobem. Jedną potyczką nieprzyjacioł ſwoich zwyciężą. O jak jeſt rzecz zasługująca, tak Braci w jedności mieſzkać!

PUNKT II.

Do *oddania ſzczerą miłością za miłość Braterską* drugi jeſt ſrzodek, abysmy tęż ſamę uczynkiem, y posługą potwierdzili. Bo jak przykładem, jakbysmy niejakim klejem umysły naſze klejeli; tak posługami ten kley nie rozłączony zachowujemy. Niechże zaś tedy żadna okazya nie mija, przez ktòrąbysmy posługi miłości Braci wyrządzać opuſzczali. Ktòrzy poſpolite powinności Klaſztorne odprawują, taką chyżością, y chęcią tęż ſamę niech ſprawują, aby w odpowiedziach, y w posługach ſzczerą tchneli miłością. Którzy zaś do żadney nie należą powinności, ubiegając ſię, niech ſię ſtarają poprzedzać czcią, posłuſzeńſtwem, y posługą, tak dalece, aby każdy ſobie obrał nikczemnieyſzą, y cięższą pracę, a niewinny za drugiego winę ochotnie ma podjąć karę. O jaka jeſt rzecz miła, tak Braci mieſzkać w jedności!

PUNKT III.

Do *oddania uprzeymą miłością za miłość Braterską* trzeci jeſt ſrzodek modlitwa, którą jeden za drugiego czyni. Bo jeżelibysmy ſię nie modlili za Braci naſzych, ich za-

zapewne, ani jak siebie samych nie będziemy kochać. Abysmy się zaś gorąco za niemi przyczyniali, trzeba, abysmy ich potrzeby naszemi czynili. Nie trzeba się lękać, żeby co ztąd nam z zasług naszych ubyło. Ktokolwiek bowiem za drugich się przyczyniać usiłuje, sobie raczey z miłości pomaga; y za siebie samego tym prędzey zasłuży być wysłuchanym, im bardziey by za drugich przyczyniał się nabożnie. Bo Bog pokoju, y zgody Nauczyciel, ktory nauczał jedności, chciał żeby się tak modlił jeden za wszystkich, jak on w jednym nosił wszystkich. Tak trzech młodych w jednym piecu jedną się modlitwą modlili, y dla tego dla miłości jedności wysłuchanemi być zasłużyli. Obietnica jest Przedwieczney Prawdy: *Jeżeliby zezwoliło dwoch z was na ziemi, o coby tylko prosili, stanie się im od Oyca mego, ktory jest w Niebiesiech.* Czegoż tym przeczyć będzie Ociec Niebieski, ktorzy tak gorliwie, y stale za siebie się modlą? O jak jest pożyteczno, tak Braci mieszkać w jedności!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla otrzymania miłości Braterskiey świecisz wszystkim dobrym przykładem? *Biada temu, ktoryby pogorszył jednego z tych maluczkich!* Czy czynisz posługi miłości? *Synaczkowie, nie kochaymy słowem, ale uczynkiem, y prawdą.* Czy się modlisz za Braci, *Społ-Siostry? Wołali do Pana, gdy byli w utrapieniu, a z potrzeb ich wybawił onych.* Załuy, ześ się dotychczas do tych srzodkow miłości nie przykładała. Postanow: dla otrzymania miłości Braterskiey wszystkim

być

być dobrym przykładem: wszystkim posługi z Braterskiey miłości czynić: za wszystkich się modlić.

DZIEN XXI.

CZEMU SLUB STAŁOSCI TAK SCISLE MA BYC ZACHOWANY.

Mający być przyjętym w Oratorium *niech obiecuje stałość swoją.* z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Swięty Ociec doświadczywszy złego życia tułaczow, slubem do stałości swoich Mnichow obowiązał. *Mający być przyjęty* w Oratorium *niech przyobiecuje stałość swoją.* Czemu? *Aby od świata spraw stał się dalekim.* Nic albowiem Mnichowi nie jest tak przeciwnego, jako przestawanie z Swieckimi. Mnich albowiem z Professyi swojey światu y wszystkim sprawom jego umarły być powinień. Zkąd Swięty Antonin nayprzod Uczniom swoim przykazywał, aby z Swieckiemi żadnym sposobem nie mieszali się. Przyczynę dając, że co jest ryba bez wody, to Mnich nieznayduјący się w Celli. Ryba bez wody umiera, a Mnich z Swieckiemi albo do spraw ich mieszający się, traci Ducha powołania swojego. Ktoż albowiem dotknąwszy się smoły, nie będzie od niey zmazany? Potrzeba jest, aby ten, ktory się w sprawach światowych kocha, był zmazany. Ktoż kochając niebespieczeństwo, w nim niezginął? Potrzeba jest aby ten, ktory naswie-

cie z ludzmi delikatnemi, pyſznemi, y cieleſnemi przeſtawa, delikatnym, pyſznym, y cieleſnym ſtał ſię.

PUNKT II.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje ſtałość ſwoją.* Czemu? *Aby ſię ſtrzegł każdey godziny wad myśli, oczow, języka, rąk, y nog.* Kto bowiem raz obiecał ſtałość, wſzelką mysl, wſzelką o świecie mowę, wſzelkie dzieło świata, wſzelkie nazad ſię cofanie do świata powinień porzucić. Bo ileż wyſtępkami, y pokuſami, zmaże ſię, y ile Swiętych utraci mysli, kto o świecie chętnie słucha? Ile affektami, y nieporządnemi namiętnościami trapiony będzie, ktoby znowu oglądał ſię na świat? Ile prac potrzebnych powołania ſwego opuści, ktoby ſprawował powinności światowe? Ile opaczności w nawròceniu obyczajow ſwoich uczyni, ktoby ſię ważył tułać po świecie? nic bowiem y myslom, y chuciom naſzym tak właſnego nie jeſt, jak ſerce opanować ſwoje, z ktòrego raz ſą wyrzucone. Łacno w dawne wyſtępki, y grzechy wpada, kto dawne okazye, y niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia ponawia. Niepodobna jeſt, aby Zakonnik tę, którą w oſobności ma górliwość, na świecie zachował. Gdzieby zaś choć trochę jey użył, zmysł do zewnętrznych pociech, od tych do mnieyſzych, od mnieyſzych do więkſzych grzechow wypłynie, poki z początkow światowych w głębokości grzechow grzechem zgoła nie zgardzi.

PUNKT

PUNKT III.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje stałość swoję.* Czemu? aby dobre dzieła powołania swego w Klasztorze czynił. *Warstatem bowiem, gdziebysmy to wszystko sprawowali pilnie, są zamknięcia Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu.* Jakże modlitwy pilnować będzie, bez którey nie jest Zakonnikiem w rozruchu świata? Ktoż szczerey, y doskonałey na świecie, ktory Boga nie kocha, nabędzie miłości? Ktoż tyle obligacyi powołania w rozruchu spraw światowych wypełni, bez ktorych przecie zachowania nie będzie zbawiony? owszem ktoż powołaniu swemu zadosyć uczyni, ktoby się nie chronił teraznieyszego rozruchu spraw w samych Klasztorach? O duszo Zakonna! ktora się raz oddałaś na osobność, jakże będziesz mogła onę bez slubołomstwa opuścić? Jak będziesz mogła dzieła powołania swego bez pogardy Profesyi twojey zaniedbać, ktora solenny, też same aż do śmierci statecznie, y doskonale wypełniać przed Bogiem, y Swiętemi jego slub uczyniłaś? Pomysl, jeżelibyś inaczey czyniła, od Boga potępiona będziesz, ktoregoś naśmiewała.

Czyliż tedy stałość zachowujesz, abyś się nie zeszpeciła sprawami światowemi? *Uciekay od świata, cały w złości położony jest.* Czy chowasz stałość, abyś się nie wplątała w dawne nałogi? *Z światem przewrotnym zostaniesz przewrotna.* Czy chowasz stałość, abyś nie zaniedbała dzieł powołania swego? *W poranku powołania twego,*

nie przystoi się tobie tułać za Klasztorem. Załuy, żeś służbowi stałości zgoła nie uczyniła zadosyć. Postanow chować stałość dla uniknienia spraw światowych; dla uniknienia występkow światowych; dla wypełnienia dzieł powołania swego.

DZIEN XXII.

Na Swięto S. MARYI MAGDALENY pokutującey.

O USTAWICZNEY SERCA SKRUSZE.

Złości swoje przeszłe z łzami, y wzdychaniem codziennie na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Oto Niewiasta, która była w Mieście grzesznica, gdy poznała, że JEZUS siedział w domu Faryzeusza, przyniosła słojek maści, y stojąc ztyłu wedle nog jego, zaczęła łzami obmywać nogi jego. Milcząca wyrażała skruchę serca swego. Tak y Zakonnik według roskazu SS. Oyca *złości swoje przeszłe z łzami, y wzdychaniem serca codziennie na modlitwie Bogu wyznawać powinien.* Bo jako opowiadanie Ewangelii Apostołom, tak Zakonnikom grzechy swoje opłakiwać jest przyzwoita. A ktoż by je nieochotnie opłakiwał, gdy o grzechu odpuszczonym nie możemy być bespieczni? Ktożby nie płakał ustawicznie, gdyby wiedział, ktòrey godziny Pan ma przyiść na sąd? ktożby nie stale płakał, gdyby zapewne wiedział, że na wielką karę albo w Czyścu, albo

bo w piekle zasłużył, a przecie nie wiedział, czy mu ją Bog podarował? ktożby bez przeſtanku nie płakał przez całe życie, gdyby dla płaczu krótkiego mogł uyść wiecznego ſmutku? ktożby nie zawſze płakał, gdyby ztąd wiecznie był pocieſzony? Więc z Swiętą Maryą Magdaleną uſtawicznie według ſtanu ſwego, który nie co inſzego jeſt; tylko pokuty, ſtaray ſię opłakiwać grzechy ſwoje.

PUNKT II.

Stały zaś podle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, Marya Kleofa, y Marya Magdalena. Jakaż mysl była skruchy Swiętey Maryi Magdaleny, gdy uważała, jaką ſama nie małą przyczyną była śmierci kochanego ſwojego Odkupiciela, y Boga? Czy nie ſpoł-umierała z Chryſtuſem? Tego y ſtan twoy wyciąga po tobie; bo Zakonnik światu, y wſzelkim jego żądzom powinień być ukrzyżowany. Tego y SS. Ociec po tobie wyciąga, gdy to w słowach dodaje: *A w inſzych rzeczach ſię poprawić.* Poprawą bowiem złych chuci krzyżujemy ſię Chryſtuſowi na krzyżu. A ktożby ich nie ochotnie poprawiał z Swiętą Maryą Magdaleną, kiedy uważa, że on ſam był przyczyną śmierci Zbawiciela ſwojego? Ktożby w życiu całym ſwoim nie chętnie pracował w poprawie złego przeſzłego, aby znowu w ſamym ſobie nie krzyżował Chryſtuſa? Ta bowiem uwaga niech będzie uſtawicznym powodem skruchy twojey. Sama zaś skrucha niech przybije wſzyſtkie affekta twoje do krzyża Chryſtuſowego.

PUNKT III.

Błogosławiona Marya Magdalena nie przeſtaje na tym, że raz w domu Faryzeuſza grzechy opłakała ſwoje, że światu, y wſzyſtkim jego umarła żądzom, udała ſię do ſtraſzney jaskini, oſtrą bardzo czyniła pokutę. Z jakiegoż to powodu? Nie z inſzego zaiſte, tylko Chryſtuſa ſwego ukrzyżowanego. Chciał Jezus wſzyſtko przez życie, y śmierć ſwoją wycierpieć, aby ſprawiedliwości Boskiey zadoſyć uczynił. Toż ſamo tobie przykazuje SS. Ociec, *abyś zadoſyć uczynił za to winowayca,* czegoś ſię dopuścił. Spoyrzyież tedy na Jezusa ſwego za ciebie pokutującego z Swiętą Maryą Magdaleną, y naśladuy. Ot! ciało pracami, puſtynią, poſtami, czuciami, głodem, pragnieniem, boleściami, śmiercią martwi. Ot! umysł mieſza, y zaſmuca zburzeniem Jerozolimy, y wſzelkiey duſzy wierney, konaniem, y opuſzczeniem na krzyżu. Ot! duſzę wydaje na wſzelki krzywd rodzay, aby prawie zawſze był położony na znak, któremuby ſię ſprzeciwiano. A z jaką cierpliwością, pokorą, y posłuſzeńſtwem? Ty uważ, abyś w uſtawicznym duſzy y ciała upokorzeniu ſię, y skruſze żyła. Pierwſzego doſtąpiſz przez pokorę, cierpliwość, zamiłowanie krzywd, pamięć na śmierć, ſąd, y piekło. Drugie otrzymaſz milczeniem, oſobnością, podłym pokarmem y odzieniem, pracą, czuciem, pokutą Zakonną, poprawą, boleściami ciała. A czemu nie chę-

tnie,

tnie, y uſtawicznie dla miłości ſprawiedliwości Boskiey to wſzyſtko, y daleko więcey znieſieſz, kiedy JEZUS twoy przez całe życie, y śmierć takie oświadcza doſyć uczynienie? Czemu nie dla życia, y śmierci Boskiey ſprawiedliwości uſiłowałbyś zadoſyć czynić, gdy Błogosławiona Marya Magdalena pewna o odpuſzczeniu grzechow w oſtrey pokucie żyje, y umiera?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według ſtanu ſwego do tych czas uſtawicznemi wzdychaniami opłakiwałaś grzechy ſwoje? *Jeżeli teraz nie płaczeſz, płakać będzieſz na wieki.* Czy według ſtanu ſwego przez ſerca skruchę uſtawicznie poprawiałaś złości przeſzłe? *Zadney nie maſz pokuty, jeżeli płaczeſz, a opłakanych grzechow znowu ſię dopuſzczaſz.* Czy według ſtanu ſwego ſtarałaś ſię skruchą wnętrzną, y powierzchowną przez życie, y śmierć zadoſyć czynić? *Bog ſprawiedliwy ſprawiedliwość kocha.* Załuy, żeś do tych czas duchem skruchy uſtawiczney ſtanowi ſwemu nie uczyniła zadoſyc. Poſtanow uſtawicznego mieć ducha skruchy przez wzdychania, przez poprawę, przez doſyć uczynienie.

DZIEN XXIII.

O POKUTACH ZAKONNYCH.

Według cięſzkości przewinienia, wyklęcia, y inſzego karania ma ſię rozściągać kara. z Rozdz. 24.

PUNKT I.

Nay-

Nayświętſzy Ociec naſz przedziwnym zawſze karnośc Zakonney kochankiem ſtał ſię, jak z Reguły, tak życia jego ſię wydaje. Wiele Rozdziałow o pokutac Zakonnych napiſał. Zadnego on ſam błędu bez popra wy, y pokuty nie minął. Fundował bowiem Swięty Zakon ſwoy na opoce pokory. Niepodobno zaś jeſt po korę wſzczepić bez upokorzenia ſię. Upokorzenie ſi jeſt to drôga do pokory, jak cierpliwość do pokoju, ja czytanie do umiejętności, jeżeli więc pragnieſz cnot pokory, nie unikay drôgi upokorzenia ſię. Bo jezeliby ſię nie mogł upokorzyć, nie będzieſz mogł do pokory poſtąpić. Przez cwiczenie bowiem nabywa ſię cnota Cieſzże ſię tedy, o Zakonna duſzo! *Gdy według ciężko ści przewinienia, wyklęcia, y innego karania miarę rościąga* Przełożony, pokornie onę przyimuy. Tą, a nie inſzą drôgą nabędzieſz pokory.

PUNKT II.

Chce Swięty Ociec naſz, aby według cięſzkości przewinienia, wyklęcia albo karności miara rościągała ſię, a żeby jego Uczniowie wdzięcznie jak złoto probowani byli w ogniu cierpliwości. Bo jeżeli Klaſztory ſą Rajem miłości, jako być powinny; mało albo nie zdarzy ſię cierpieć Zakonnym oſobom, chybaby przez pokuty zwyczayne byli cwiczeni. Jak wieleby nie fałſzywą pokorą y cierpliwością zwiedzeni byli? Rozumieliby iż ſą pokornemi, rozumieliby iż ſą cierpliwemi, lecz gdybyś dotknął ſię gór, wrazby ſię kurzyły. Ledwo ſło-

wo

wo poprawy mogłobyś wymowić, wraz albo mruczenia, albo oczywiſte ſprzeciwienie ſię pokazalıby. Nadętości y nie cierpliwości pełni byliby. Gdy bowiem pokoju y miłości zażywali, z okazyi, czyli przypadku a nie z właſney cnoty pokornemi byli y cierpliwemi. Cieſz ſię tedy Zakonna duſzo, gdy jaką zwyczayną pokutę maſz zadaną, cwiczyć ſię maſz w cierpliwości, bez tey bowiem nigdy wſpoł uwielbioną nie będzieſz z Zbawicielem twoim.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec nareſztę przykazuje, aby według cięſzkości przewinienia, wyklęcia czyli karności miara rosciągała ſię, aby jego Zakonne oſoby w cięſzkich y przeciwnych rzeczach posłuſzeńſtwo czynić uczyli ſię. Kto bowiem nie cwiczy ſię uſtawicznie przez przeciwności w posłuſzeńſtwie, właſnemu a nie cudzemu upodobaniu posłuſznym będzie. Czyliż ſam Chryſtus Pan przez mękę nie ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci? Przeciwność ſama posłuſzeńſtwo od właſnego rozſądku y właſney woli oczyścia, Bogu a nie człowiekowi posłuſznym czyni. Ztąd ledwo kiedy czyſte y doskonałe posłuſzeńſtwo znaydzieſz chyba w przeciwnych Przełożonych roskazach. Niechce Swięty Ociec nikogo przyımować w liczbę Synow ſwoich, chyba że przez cierpliwość w posłuſzeńſtwie przez długi czas wyprobowanym będzie. Dobrze przewidział wzgardę, pychę, y wyniosłość tych, ktòrzy wrzeczach wdzię-

cznych zwykli być posłuſznemi. Na jakiekolwiek poważnieyſze posłuſzeńſtwo ſprzeciwiają ſię, owſzem niekiedy z jarzma posłuſzeńſtwa w cale wybijają ſię. Cieſz ſię tedy o Zakonna duſzo, gdy zwyczane pokuty odbieraſz. Przyczynę maſz cwiczenia ſię w posłuſzeńſtwie, albowiem bez niego nigdy nie będzieſz Synem S. Oyca.

Czyliż więc o Zakonna duſzo! dla cwiczenia ſię w pokorze chętnie pokuty zwyczayne przyimujeſz? *Upokorzenie jeſt Matką pokory.* Czyli dla cwiczenia ſię w cierpliwości chętnie pokuty zwyczayne przyimujeſz? *Zniewaga cierpliwości doświadcza.* Czyli dla cwiczenia ſię w posłuſzeńſtwie chętnie pokuty zwyczayne znoſiſz? *Przeciwność oczyſzcza, y ſprawuje posłuſzeńſtwo:* Żałuy, żeś ſię do tych czas pokut zwyczaynych lękała. Poſtanow z weſelem one przyimować dla cwiczenia ſię.

DZIEN XXIV.

O CZUCIU NOCNYM.

W nocy wſtawaymy do wyznania Stworzycielowi naſzemu nad ſądy ſprawiedliwości jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Swiętemu Oycu naſzemu nic tak bardziey y wdzięczniey nie było, jako przeſtawać na czuciach nocnych, dla tego zasłużył Stworzyciela ſamego twarz w twarz widzieć. Zkąd y nam przykazuje: *W nocy wſtawaymy do* wy-

*wyznawania Stworzycielowi naszemu nad sądy sprawiedliwo-
ści jego.* Czuć tedy potrzeba dla wyznawania Zbawicie-
lowi naszemu! noc albowiem spokoyna wygodną jest
modlącym się. Umysł od cielesnych widowisk uwalnia,
zmysł zebrany całego człowieka w oblicznosci Boskiey
stanowi. Zadne innych zabaw starania, y pieczołowi-
tości nierozrywa go. Lecz nic nie pomogą czucia na-
bożeństwu, jesli też mysl okazyi nie użyje, y do gorą-
cości siebie samey nie wzbudzi. Jakimby zaś sposobem
Zakonna osoba do czucia nie pałała, która względem Pro-
feßyi swojey tak ścisle nad inne wszystkie Zakonne cwi-
czenia do *śpiewania chwały Stworzycielowi nad sądy sprawie-
dliwości jego obowiązaną jest?* Zakonnika naywiększa za-
bawa jest, Bogu czystą modlitwę ofiarować.

PUNKT II.

W nocy wstawaymy. Czuć albowiem potrzeba dla u-
martwienia ciała. Czucia gorącość pożądliwości
usmierzają. Nocne widowiska y naygrawania oddalają.
Mysli przewròtne znoszą. Chuci naturalne tłumią. Czy-
stość ciała doskonałą rodzą, y zachowują. Zaiste SS.
Oycowie nie inaczey tylko z bojaznią y strachem do
snu zabierali się, aby od nieprzyjaciela czego nie ucier-
pieli, coby przez dzień cały upokorzeni y strapie-
ni znosili. Tak *Pachomiusz*, gdy ciężko od szatana był
policzkowany, wraz Boga o łaskę czuyności prosił. To
zbroją przybrany, zawsze się obudzał: *Przesladować bę-
dę nieprzyjacioł moich, y nie powròcę*, aż wstaną. Jakim
tedy

tedy ſpoſobem Zakonna oſoba w czuyności kochać ſię nie będzie, króra uſtawicznie od ciała ſwojego ſtrapiona jeſt? Nie zwycięży tego nieprzyjaciela, jezli czuć nie będzie.

PUNKT III.

W nocy wſtawaymy. Czuć albowiem trzeba pokutującym. W czuyności rozmyslanie ſądu Bożego bardziey ſerce przenika. Ciemności nocne życiu ciemności powierzchowne pokazują. Grzechy przeſzłe y liczniey y ciężey w umysle uważają ſię, łzy y wzdychania obficiey otrzymują ſię. Wielkie doſyć uczynienie przez umartwienie ſnu Boga czyni ſię. Błaga ſię Boska ſprawiedliwość, która niezliczonemi grzechami od ludzi zhanbiona bywa. Ztąd Swięty *Arſeni* Mnichowi ſnu więcey nad godzinę niepozwalał. Mnicha albowiem jeſt ſwoje y cudze grzechy opłakiwać. A któregoż czaſu bardziey opłakiwać będzie? jako tego, w ktòry obficiey popełniają ſię? jakim tedy ſpoſobem, o duſzo Zakonna! na łożku odpoczywaſz, gdy Bog twoy tak cięſzko obraża ſię? Mnicha jeſt za ſiebie y za cały świat Boską błagać ſprawiedliwość.

Czyliż o Zakonna duſzo! w pułnocy wſtanieſz do wyznawania Panu? *Wten czas będą przyjemne czuyności naſze, kiedy ſzczerym nabożeńſtwem usługę naſzą Boskiey obliczności ofiarować będziemy.* Czyli w nocy wſtanieſz dla umartwienia ciała? *Sen mysl y ciało ſzpeci.* Czyli w nocy wſtanieſz do skruſzenia ſerca? *Czuyność skruſzenie pomnaża.*

ża. Załuy, że do tych czas Swiętey czuyności tak lękałaś się. Postanow tedy czuć ochotnie.

DZIEN XXV.

Na Swięto Swiętego Jakuba Apostoła.

O CIERPLIWOSCI W PRZESLADOWANIACH ZA SPRAWIEDLIWOSC.

Przesladowania za sprawiedliwość znosić.
z Rozdz. 4. Instr. 33.

PUNKT I.

Swięty Jakub większy od Chrystusa na Apostolstwo powołany, wszystkie dobra, y wszystkie światowe żądze opuścił. Miłością goracą ku Nauczycielowi unosił się, dla tego nad innych Boskich tajemnic zasłużył stać się uczestnikiem. Z wielką zaś górliwością Ewangelią Judskiey krainie, y Samaryi przepowiadał. Ztąd nieznośne owego ludu przesladowania chętnie za sprawiedliwość ucierpiał, do tey też cierpliwości upomina nas Swięty Ociec nasz gdy powiada: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Zadnego albowiem nie masz, ktoby chcąc żyć pobożnie, a przesladowania nie miałby cierpieć; y same Zakonne osoby w klauzurach od tego nie są wyłączone. Kto albowiem nieodstępnie w slady Oyca S. wstępować, y Regułę jego do litery zachować chce, po-

potrzeba, żeby wiele ucierpiał dla Imienia JEZUSA. Nieprzy-
jacielami będą domownicy jego; inni z niego jako z skrupu-
lata nasmiewać ſię będą, inni skarzyć będą go o oſobliwość
inni zaś o pychę, o wyniosłośc albo żądze przypodoba-
nia ſię ludziom potępiać będą. Częſto wzgardzony bę-
dzie, albo też krzywdami y pogardami aż do śmierci
przesladowany. Ale o jak dobra jeſt cierpieć przesla-
dowanie za ſprawiedliwość! bliska owſzem taz ſama z SS
Męczennikami winna mu jeſt korona. O błogosławione
y wielce błogosławione owe duſze Zakonne, które prze-
sladowanie cierpią dla ſprawiedliwości, albowiem ich jeſt
Królеſtwo Niebieskie. Chętnie tedy z Jakubem Swię-
tym cierp za ſprawiedliwość przesladowania, abyś chwa-
ły Męczenników ſtał ſię uczeſtnikiem.

PUNKT II.

Swięty Jabub Apoſtoł od niewiernych w przepowiadaniu
Ewangelii niezliczone przesladowania z weſelem ucier-
piał. Do tego nas SS. Ociec naſz upomina, gdy mowi:
Przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć. Alboż y Zba-
wiciel z weſelem niecierpiał przesladowania? Zaiſte
gdyby żadney nie było nadgrody, ſam przykład zgo-
dnyby był do namowienia nas, abysmy z weſelem
przesladowania za ſprawiedliwość znoſili. Jeżeli bowiem
bliznich męki wzruſzają nas, jakąż ochotę ſprawią w nas
ſamego Pana przesladowania? bo gdy wſpołcierpiemy,
wſpołuwielbieni będziemy; Synami Bożemi będzie-
my. Zadnym affektow namiętnościom podlegać niebę-
dzie-

dziemy. Samym przesładowcom z Synem Bożym, y Niebieskim jego Oycem łaskawość oświadczemy. Skromność pożytecznieysza dziedziczącemu nad koronę wszelaką. Coż albowiem szczęsliwszego, jako być wolnym od woyny wewnętrzney? bo chociasz wiele pokoju powierzchownego zażywamy, a w nas wewnętrzneby się zamieszanie znaydowało, powierzchowne uspokojenie nic nam nie pomoże. Wszystko zaś dobro zupełną chwałę odziedziczy, kto mieć będzie pokoy wewnętrzny. Prawdziwy tedy wewnętrzny pokoy mieć będziesz, jeżeli się z Apostołem Swiętym nauczysz z weselem powierzchowne za sprawiedliwość cierpieć przesladowania. Zawsze woynę wewnętrzną mieć będziesz z myslami twojemi, gdy przesladowania za sprawiedliwość cierpieć niechcesz.

PUNKT III.

Swięty Apostoł Jakub tak statecznie przesladowania za sprawiedliwość wycierpiał, że pierwey wolał umrżeć niżeli przesladowcom ustąpić. Do tey stateczności nas też Ociec Swięty wzbudza, gdy mowi: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Jakim bowiem sposobem przesladownikom sprawiedliwości ustąpi, kto się Boskiey sprawiedliwości lęka? jakim sposobem przesladowcom sprawiedliwości ustąpi, kto się boi, aby hańby nie uczynił chwale swojey? Jakim sposobem przesladowcow sprawiedliwości lękać się będzie, kto zna ich ułomność? dziś są, jutro ich nie będzie, więcey przesladować nie mogą, jakby tylko Bog przepuścił. Y jakiż pożytek uczy-

czynić mogą, jeżeli przeſtaną przesladować? mieć będzieſz łaskę człowieka niecnotliwego y bezbożnego, ale Wſzechmogącego ſtraciſz łaskę, mieć będzieſz pokoy ztym, ktòry ma pokoy w nienawiści, ſtraciſz pokoy z tym, który ſam daje pokoy wſzelki zmysł przechodzący. Przesladowania tego, który ciało tylko zabić może, uniknąłeś, w przesladowanie tego wpadłeś, ktòry zatraca ciało y duſze w piekielnym ogniu. Obieray komu chceſz służyć, jeżeli mądry jeſteś; z Apoſtołem Swiętym Jakubem aż do wylania krwi za ſprawiedliwość ſtatecznie cierpieć poſtanowiſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chętnie przesladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz. *Mniey żyjeſz pobożnie, jeżeli mniey przesladowania cierpiſz.* Czyli z weſelem przesladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktòrzy na prawey drodze ſą.* Czyli ſtatecznie aż do śmierci przesladowanie za ſprawiedliwośc cierpiſz? *Chodzący proſtą ścieſzką, y bojący ſię Boga w pogardzie jeſt od tego, który niecnoty drogą poſtępuje.* Załuy, żeś ſię dotych czas przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć lękała. Poſtanow chętnie, weſoło, ſtatecznie przesladowanie cierpieć za ſprawiedliwość.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętey ANNY.

O SPOSOBACH DOBRZE MODLENIA SIĘ.

Mo-

Modlitwę często odprawować. z Rozdz. 4. Inſtr. 52.

PUNKT I.

Niewypowiedzianą łaską Boska Opatrzność Annę, Swiętą udarowała. Małżonka dała mu Swiętego, a Córkę Matkę Bożą przyſzłą. Pytaſz, zkądże na takie łaski zasłużyła? modliła ſię częſto y gorąco w ogrodzie ſwoim. Modlitwa częſta miłoſierdzie Boskie y łaskę zawſze upraſza. Modlitwa częſta Boską pomoc, przez którąbyſmy do doskonałości ſtanu naſzego przyiść mogli, wdzięcznie ſprawuje. Albowiem jeźli kto łaski powołania albo nie otrzymuje albo traci, dla tego, że broni modlitwy naymocnieyſzey do wykołatania Boskiego miłoſierdzia nie używa. Zkąd wielki *Antoni* ſwojemu uczniowi przykazuje nadewſzyſtko: *Bezprzeſtanku modl ſię.* *Kaſianus* żąda, aby Mnich całą ſwoją doskonałość na tym założył, żeby ſię uſtawicznie modlił, y czyſtość ſerca zachował. Swięty Ociec naſz poſtanowił *modlitwę czeſto czynić.* Ale jakim ſpoſobem? nie uſtami lecz ſercem. Nie ciekawym myslą ſzperaniem, ale affektem. Nic niepomaga rozmyslanie prawd, jeżeli nie będzie miłości, y przyprowadzenia do skutku prawd. Dobrze ſię modlił, który powiedział: *Rozgrzało ſię ſerce moje wemnie, y w rozmyslaniu moim wybuchnie ogień*; abyś tego nasladował ſtrzeſz ſię rozerwania, y gnuſności. Dobrowolne albowiem rozerwanie z nieczuynosci ſerca pochodzi, którego rozſądek oslepiony, a wola zakamieniała jeſt. Albowiem gdyby rozważało wielkie z tąd pochodzące

dzące ſzkody, to jeſt wielką liczbę złych mysli, oziębłość wſzyſtkiego cwiczenia ſię, utratę łaski widomey, gorącości y nabożeńſtwa, z Swiętemi Moyżeſzem, Makarym, Klimakiem dobrowolnych rozrywek wielce wyſtrzegałoby ſię y nienawidziało. O! gdyby ten ſpoſob modlenia ſię wewſzyſtkich Klaſztorach aż do naſzego czaſu nienaruſzony zoſtawał, w pierwſzey gorącości, y karności całyby Zakon zoſtawał y kwitnął.

PUNKT II.

Anielską cnotą S. ANNA dziedziczyła, gdy Krolową Anielską godnie wychować mogła. Jey wiara, nadzieja, miłość tak znaczne były, że wſzyſtkie ſtarego teſtamentu Niewiaſty wyſoce przewyżſzyła. Zkąd takiey świątobliwości doſtąpiła? owo *Ekklez. w Rozdz.* 18. *v.* 22. uſtawicznie zachowała. *Nie zatrudniay ſię, abyś ſię zawſze modlić nie miał.* Kto albowiem nie gotuje ſię przed modlitwą, jeſt jako ten człowiek, ktory kuſi Boga. Dla tego Swięci przed modlitwą zawſze przygotowanie czynili. *Swięty Bazyli* nadewſzyſtkie widome y niewidome rzeczy wznoſił ſię, y przed obliczem Boga Wſzechmocnego ſtawia ſię aby od właſnego ſumnienia ſądzony nie był. *Swięty Klimak* przed Bogiem Wſzechmocnym z ſtrachem ſtawał, aby jego pokorne prożby odrzucone niebyły. S. Ociec naſz ſtanowił ſię w obecności Boskiey y Ss. Aniołow. Jako bowiem kto kusi Boga, nie upraſza; tak nie upraſza; kto ſię z modlitwy nie poprawuje; nic nie upraſza; kto pierwey nie odpuſzcza Bratu ſwojemu z całego ſerca;

ca; nic nie upraſza, kto nie przeproſi pierwey Brata obrażonego. Abyś tedy częſto modlitwę czynił z pożytkiem świątobliwości, bądz bez grzechu przynaymniey cięſzkiego. Powołaniu twojemu zadoſyć czynić ſtaray ſię. Wſzyſtkie ziemskie rzeczy, albo inne zabawy zoſtaw przed modlitwą, z Bogiem ſamym przez wiarę, nadzieję y miłość złączyć ſię ſtaray.

PUNKT III.

Miara chwały korreſponduje mierze łaski. Ztąd uważay jakiey chwały S. ANNA w Niebie doſtąpiła. Jedną ſię nad wſzyſtkich Swiętych doſtoynością zaſzczyca, że Matką MARYI jeſt. Przez Córkę u Syna Bożego wſzyſtko dla nas uproſić może. Zkądże tę łaskę otrzymała? bo zawſze na ziemi czyſtym ſercem zwykła była modlitwę czynić. Modlitwa bowiem ſzczera y czyſta jesli będzie, Nieba przenika, y prożna nie powróci. Jako wierny poſeł roskaz wypełnia, y tam dochodzi, dokąd ciało dóyść niemoże. Modlitwa jeſt słodką y przyjemną rozmową z Bogiem. Tu wnoś, że czyſta bez zarazy światowey być powinna modlitwa. Ztąd Egypſcy Mniſi, jako świadczy *Kaſſian*, nayczęściey ale y naykrociey modlili ſię, aby czego do czyſtey modlitwy ſzatan nie wmieſzał. Toż zdanie jeſt SS. Oyca gdy roskazuje *częſto modlitwę czynić*. O S. ANNO! uproś y mnie u Córki twojey łaskę dobrze modlenia ſię, abym chwały twojey uczeſtnikiem być zasłużył, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! część modlitwę czyniłaś bardziey ſercem, niżeli uſtami modląc ſię? *Bez przeſtanku modli ſię, kto częſto y gorąco ſerce do Boga podnoſi.* Czyli częſto modlitwę czyniąc, przeſzkody modlitwy oddalałaś? *Nie jeſt piękna pochwała z uſt grzeſznika.* Czyli częſto czyniąc modlitwę, w czyſtości ſerca modliłaś ſię? *Gdy tak jego wzywać będzieſz, odpowie ci: Oto jeſtem.* Załuy, żeś przykładem S. ANNY do tych czas nie modliłaś ſię. Poſtanow częſto modlitwę czynić bardziey ſercem niżeli uſtami, oddaliwſzy wſzelkie zawſze przeſzkody z naywiękſzą czyſtością duſzy.

DZIEN XXVII.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZASŁUDZE PRACY.

Zabawiać ſię powinni Bracia pracą. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Zwyczaynieyſzego nic nie było SS. Oycom, jako pracować. Sam Chryſtus, Apoſtołowie SS. Mniſi wſzyſcy nam przykład dają. Dla tego y S. Ociec naſz mowi: *Zabawiać ſię powinni Bracia pracą.* Potrzebna albowiem jeſt praca do zbawienia duſzy, *bo prożnowanie jeſt nieprzyjacielem duſzy*, gdy raz duſzę Mnicha odziedziczy, prozniakiem y gnuſnym go czyni. Bogu y ſobie niepożytecznym w Celli zoſtaje, albo też tu y owdzie za jaką taką przyczyną, biega innym przeſzkadza, zawſze w żądzach jeſt, traci powinną obſerwancyą y uſzanowanie

wanie S. Reguły; traci światło ozzow, Święte natchnienia, pociechy, Ducha S. nie czuje, ztąd namiętności, y złe poruszenia umysłu wzniecają się, pokusy wzmacniają się, że z tesknoty y umknienia łaski z jednego w inny grzech wpada nieszczęsliwie. Jednostayne tedy Egypskich Oycow zdanie było, jezli Mnich pracuje, od jednego, jezli proźnuje, od niezliczonych diabłow nagabany bywa. Zatym czyń cokolwiek zawsze, aby diabeł w każdym czasie znalazł cię zabawnego. Do tego bowiem sama cię S. Profesya obowiązuje, abyś z Apostołem mogł mowić: *W pracach, w postach, w czuciach &c.* Bo w ten czas prawdziwi są Mnisi, kiedy pracą rąk żyją.

PUNKT II.

Zabawiać się *powinni Bracia pracą.* Pożyteczna jest praca do postępku duchownego, albowiem ktoby zawsze czytać, modlić się albo spiewać chciał, wraz stałby się leniwym. Rozność cwiczenia się nabożeństwo rodzi, dziwnym sposobem pomnaża y zawsze utrzymuje; ztąd pilnie otym każdy pamiętać ma, aby powierzchownego cwiczenia nie opuszczał, wnętrzne albowiem y nayzacnieysze cnoty ledwie, albo z trudnością, bez powierzchownych pokuty uczynkow, być mogą. Jako *Jakub* nie pierwey otrzymał piękną Rachelę, figurę rozmyslania, aż z Lią, przez którą powierzchowne cwiczenia się rozumieją, złączył się. Zkąd

Egypſcy Oycowie gorącość nabożeńſtwa z uſtawiczności pracy miarkowali, nikogo nie przyimowali do ſwoich Klaſztorow, chyba tego, któryby chciał pracować, z doświadczenia wiedząc, iż żaden Profeſsyi ſwojey zadoſyć nie uczyni, który nie pracuje. *W tenczas bowiem prawdziwi ſą Mniſi, kiedy z pracy rąk żyją.*

PUNKT III.

Zabawiać ſię *powinni Bracia pracą.* Pracować bowiem bardzo rzecz jeſt pożyteczna, przez pracę ſerce ſię kruſzy, bo dla czego pracujemy, jeżeli nie dla doſyć uczynienia za grzechy naſze? przez pracę myśl naſza poniżona bywa; bo dla czegoż pracujemy, tylko że znamy ſię być niegodnemi y nieſpoſobnemi do uſtawicznego rozmyslania? przez pracę ciało naſze w niewolą podbijamy. Bo dla czegoż pracujemy, tylko żebysmy zbawiennym zmordowaniem ſię poduſzczenia ciała, żądze złe, pychę, y roskoſzy życia ninieyſzego zwyciężyli? Przez pracę Swięte uboſtwo cwiczy ſię. Dla czego bowiem pracujemy, tylko aby pogardziwſzy z łaski daną jałmużną, ſpoſobem ubogich własnemi rękami pożywienia dla nas ſtarali ſię? przez pracę miłość blizniemu oświadczamy. Dla czego bowiem pracujemy tylko abysmy z Apoſtołem tak pracując przyimowali niemocnych? przez pracę posłuſzeńſtwo S. wypełnione bywa, bo dla czegoż pracujemy, tylko abysmy przykazanie Pańskie y S. Oyca naſzego wypełnili? Oto jako pozyteczna praca jeſt? S. Auguſtyn powiada: *Jedno weſtchnienie tego, który Boskie*

skie pracowania wypełnia przykazanie, prędzey wysłuchane bywa, niżeli dziesięć tysięcy modlitw tego, który nim pogardza. Y coż przeszkadza słudze Bożemu rękami pracującemu, albo też uczącemu się, przynaymniey przez podniesienie mysli prawo Pańskie rozważać, y śpiewać dla Imienia Pana naywyższego. W ten czas bowiem są prawdziwi Mnisi, gdy z pracy rąk żyją.

Czyliż, o Zakonna duszo! pracujesz dla uniknienia proznowania? *Zawsze czynic co potrzeba nie tak dla pożywienia, jako bardziey dla duszy zbawienia.* Czyli pracujesz dla postępku? *Zaden nie postąpi, jesli do pracy nie będzie pałał.* Czyli pracujesz dla pomnożenia zasługi? *Im praca pokornieysza, y większa, tym zasługa y zapłata obfitsza.* Załuy, żeś się z większą pilnością do pracy nie przykładała. Postanow pracować dla uchronienia się prożnowania, dla postępku w Swiętey Regule y jey cwiczeniach, dla pomnożenia zasługi y korony w Niebie.

DZIEN XXVIII.

JAKIMBY SPOSOBEM PRZYKAZANIE BOSKIEY MIŁOSCI WYPEŁNIONE BYŁO.

Nayprzod Pana Boga kochać z całego serca, z całey duszy, z całey siły. z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Prze-

Przekłada nam S. Ociec zaraz na początku wszystkich instrumentow dobrych uczynkow naywiększe przykazanie y naypierwsze, *nayprzod Pana Boga kochać z całego serca, z całey duszy, z całey siły*, aby pokazał, że wszystko w słowie y w uczynku, wszystko z miłości Bozey potrzeba czynić. W ten czas bowiem *z całego serca kochamy Boga*, gdy wszystkie jego porusżenia, affekty, y żądze samemu Bogu poświęcamy, y przez nie z nim się jednoczemy. W ten czas *z całey duszy kochamy Boga*, gdy na jego przytomność ustawicznie pamiętamy, y doskonałości jego rozważamy. W ten czas *z całey duszy kochamy Boga*, gdy wszystkie duszy y ciała samego siły do jego upodobania y usługi oddajemy; bo gdzie jest skarb nasz tam serce nasze będzie, jeżeli Bog skarbem naszym będzie, serca naszego miłość, y mysl ustawicznie u niego będą. A czemuż skarbem naszym nie będzie? całym błogosławieństwem naszym jest, ztąd y końcem wszystkich żądz naszych być powinien. Zkąd Boga, jakoby Cel wszystkich affektow y mysli obierać mamy, a jesliśmy go stracili przez niedbalstwo, dążmy przez pilne szukanie, abyśmy doszedłszy, w nim odpoczeli. Dla tego Błogosławieni; że tego końca dostąpili. O! dobry Boże! jak ja nędzny, że pierwszego przykazania twojego nie starałem się wypełnić.

PUNKT II.

Pana *Boga z całego serca, z całey duszy, z całey siły kochamy*, jeżeli przykazania jego, y S. Regułę nie tylko po-

powierzchownie zachowujemy, ale zewnętrznego poruszenia Boskiey miłości, która życiem dobrych uczynkow jest, wypełniamy. Zaden Profefsyi swojey, ani Regule, ani ustawom dosyć nie uczyni, choćby naylepiey wszystkie zachował, jeżeli ich z miłości Boskiey nie zachowuje. Zaden swojemi postami, czuciami, modlitwami, spiewaniem, pracą, umartwieniem Bogu się nie przypodoba, jesli wspoł z miłością tego czynić nie będzie. Miłość zawsze w sercu Zakonnika jako Syna gorzeć powinna, y affekt swoy uczynkiem probować. A czemuż tego wszystkiego z miłości nie czynisz? krotkie przykazanie podaje się: Kochay, y czyń, co chcesz, czyli będziesz milczał, z miłości milcz, czyli będziesz mowił, z miłości mów, czyli się poprawujesz, z miłości popraw się; czyli odpuszczasz? z miłosci odpuść; niech fundamentem wszystkiego będzie miłość, z takiego fundamentu nie co innego, tylko dobro pokaże się. Dobry Boże! naywyższe y jedno dobro moje, jak wiele stracilem uczynkow y aktow cnot, żem cię kochać niestarał się?

PUNKT III.

Pana *Boga z całego serca, z całey duszy, z całey siły kochamy*, jeżeli wszelaką inną miłość z serca y duszy oddalamy, a całą siłą Boga według obowiązku stanu naszego czciemy y kochamy. Serce miłością stworzenia zaprzątnione Boga zupełnie kochać nie może, wszystek jego affekt do tego dąży, co kocha. Dusza światowemi my-

myslami y chęciami uwikłana Boga zupełnie kochać nie może, mysli jey y chęć w ziemi, którą kocha, o którey mysli, y z którą zawſze przeſtaje. Serce y duſza, którą do inney, a nie do powołania ſwojego ſprawy przywięzuje ſię, wſzyſtkiemi ſiłami kochać nie może, zawſze rożnemi rzeczami uſiłowanie zaprzątnione jeſt. Do miłości doskonałey należy, abysmy wſzyſtkich widomych rzeczy y myslą y chęcią odſtępowali. Potrzeba, zebysmy więcey nic nie wiedzieli o tym ſwiecie, y co ſię w nim zawiera. Potrzeba żebysmy ſię żadną chęcią rzeczy ziemskiey nie zabawiali, bo to miłości jeſt wielkim zepſowaniem. Potrzeba, żebysmy na cwiczenie ſię w S. Regule z miłości uſtawicznie wſzyſtkie ſiły naſzę łożyli, bo ta rzecz jedna jeſt potrzebna. Słowem, jeżeli co innego do kochania w duſzę wkrada ſię, do Boga, którego wſzyſtkie żądze obracać mamy, uciekaymy ſię. O dobry Boże! nie dziwuję ſię nad oziębłością miłości mojey, bo ſerce moje pełne jeſt ziemskich affektow.

Czyliź, o Zakonna duſzo! Boga z całego ſerca z całey duſzy y ze wſzyſtkich ſił kochałaś? *To przykazanie pierwſze y naywiękſze jeſt.* Czyli Regułę, uſtawy y inne dzieła cnot z miłości Boskiey zachowałas? *Więkſza z tych miłość jeſt.* Czyli dla miłości Boskiey nabycia wſzyſtkiego ſtworzenia, wyrzekłaś ſię? *Nikt nie może dwom Panom służyć.* Załuy, żeś do tych czas przykazania miłości pełnić nieſtarąła ſię. Poſtanow Boga z całego ſerca, z całey duſzy, ze wſzyſtkich ſił kochać; Regułę uſtawy, y wſzyſtkie uczynki cnot jedynie dla miłości Boskiey za cho-

chować, a dla otrzymania miłości Boskiey odrzeć się wszystkiego stworzenia.

D Z I E N XXIX.

O CWICZENIU SIĘ W SWIĘTYM UBOSTWIE.

Ani się godzi mieć czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił. z Rozdz. 33.

P U N K T I.

Jeżeli za świadectwem Swiętego Bernarda nie ubostwo samo, ale miłość ubostwa prawdziwie ubogim czyni; y jako bogacz z otrzymanych bogactw cieszy się, tak prawdziwy ubostwa kochanek z każdego przypadku, przez który uboższym stałby się. Dla tego słusznie Zakonna osoba każda pilnie starać się będzie oto, o co S. Ociec upomina uczynkiem wypełnić: *Ani się co godzi mieć, czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił.* Naypierwey tedy w sprzętach nic prożnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie. Zakonna albowiem osoba do jednego się używania potrzeby slubem S. ubostwa obowiązała, co zaś nad potrzebę ma, albo żąda, osądzić potrzeba, że to jest proznością y zbytkiem: dla czego albowiem Zakonna osoba doczesnych rzeczy wyrzeka się? Zaiste nie z nienawiści. Bo w sobie dobre są, lecz z nienawiści pożądliwości, bez którey w dziedzictwie być nie mogą. Ztąd pewna jest, że nic takowego pożądać, al-

bo mieć nie może, coby chęć albo pożądliwość w sobie wzbudzić mogło. Przeyrzyi tedy o Zakonna osobo! Cellę twoją, cokolwiek z upodobaniem dziedziczysz, wyrzuć. Cokolwiek masz niepotrzebnego, wyrzuć. Cokolwiek nie jest nikczemnego lecz bogatego, wyrzuć. Czegokolwiek z pozwoleniem Przełożonych nie masz, wyrzuć. Inaczey nie będziesz uboga, slubowi zadosyć nie uczynisz.

PUNKT II.

Ani się *co godzi mieć, czegoby Opat nie dał albo nie pozwolił.*
Powtóre Zakonna osoba nic proźnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie w ubierze. Bo jeżeli suknie miękkie, albo bogate, albo dla proźności uczynione nosić będzie, albo żądać, czyliż serca mieć nie będzie światowego y proźnego? czyliż uczynkiem affektu nie pokaże do światowych rzeczy? Czyliż Swiętey Profeßyi nie wyrzecze się? Zakon albowiem nasz upokorzeniem jest? Zakon nasz pokorą jest? Zakon nasz dobrowolne ubostwo jest. Zważay tedy Zakonna osobo odzienie twoje, jeżeli więcey nad innych odzienia masz, odrzuć; jeżeli dla proźności odzienie masz uczynione, odrzuć. Jeżeli na poskromienie zimna, albo upałow wygodnieysze odzienie masz, odrzuć, jeżeli co w odzieniu masz, czegoby Opat nie dał, albo nie pozwolił, odrzuć; jeżeli co przeciw, albo nad pospolite Klasztoru twojego używanie masz, odrzuć; ani chciey żądać zbyteczney ułomności, młodziuchney y deli-

delikatney komplexyi, konwerſacyi z mężami mocnemi. Stan albowiem twoy, ſtanem pokuty jeſt, ſtanem umartwienia, nie zgorſzyſz ſwieckich uboſtwem, bo wiedzą, iż nim jeſteś obowiązana, zgorſzyſz zaś wielce, jeżeli przeciwnie czynić będzieſz. Za coż bowiem ciebie oſądzą, jeżeli nie za przeſtępcę slubu ſolennego.

PUNKT III.

Ani ſię *co godzi mieć, czego by Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Potrzecie tedy Zakonna oſoba nic delikatnego nic zbytecznego mieć nie będzie w jedzeniu, albowiem jeżeli niekontenta jeſt z poſpolitych potraw ktòre ſię w Klaſztorze dają, jeżeli o delikatnieyſze ſtara ſię, jeżeli zbytecznych żąda, jeżeli oprocz poſpolitego ſtołu, dobrego napoju zażywa, y wetami naſyca ſię. Jakim ſpoſobem ubogą będzie? ubodzy chlebem y wodą żyją. Jakim ſpoſobem S. Oyca nasladować będzie? od Romana oprocz chleba zadnego innego nie brał pokarmu, jakim ſpoſobem Regułę zachowa? dwie kaſzy warzone dla wſzyſtkich przepiſuje Jakim ſpoſobem Profeſſyi uczyni zadoſyć? Zakon naſz Zakonem wſtrzemiezliwości y umartwienia cieleſnego jeſt. Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! napoy oſobliwſzy, albo delikatnieyſzy miałaś pokarm, używay napotym poſpolitego, jeżeli nad zwyczayczegoś używała, popraw ſię, jeżeli bez wiadomości ſtarſzych jadłaś albo piłaś, od tego czaſu wſtrzymay ſię. Inaczey ubogą nie będzieſz, wiedz, że ſądzoną będzieſz od tego, z ktoregoś ſię naſmiewała.

Czyliż o Zakonna duſzo! maſz uboſtwo w ſprzętach Celli twojey. *Wſzelką podłością kontentować ſię powinień Mnich.* Czyli maſz uboſtwo w ſukniach? *Wſzelką podłoscią kontentować ſię powinień Mnich.* Czyli maſz uboſtwo w potrawach? *Wſzelką podłością kontentować ſię powinień Mnich.* Załuy, żeś w slubie uboſtwa do tego czaſu zaniedbała cwiczyc ſię. Poſtanow dziś odrzucać wſzelką prożność, roskoſzy, zbytek w ſprzętach, ſukniach, w potrawach.

DŻIEN XXX.

O OSOBNOSCI ZACNOSCIACH.

Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przeſtawając w pokucie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Zawſze SS. Oycom, a naybardziey B. Oycu naſzemu oſobność częścią pokuty czyli doſyć uczynienia była. Z tąd ſam długo ołobność w Sublaku miał, z tąd y w Regule za cięższe przewinienie oſobnością karze: *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przeſtawając na pokucie.* Pierwſza tedy oſobności zacność jeſt; że do pokuty ſporządza, y doſyć czyni za grzechy. Przeſtawający na pokucie. Na oſobności bowiem poznawamy grzechy, których zgiełku namiętności poznać nie moglismy, w oſobności wielkie nam pokazują ſię grzechy, które na wol-

wolności zmysłow małę być rozumielismy; w osobności niezliczone wydają się grzechy, ktore popełnilismy, a żadnych nie znalismy. Z tąd duchem skruszonym napełnieni dzień, y noc grzechy nasze, ktòre na świecie popełnilismy, opłakujemy. nieugaszonym pragnieniem za tak wiele grzechow Bogu zadosyć uczynić pałamy. Na żadną inną rzecz, o ktòrey na świecie słyszelismy, bardziey niepamiętamy, jako na grzechy nasze, abysmy one nakształt Synogarlicy w osobności wzdychając łzami y żądzami naszemi obmywali. O w jak niebespiecznym stanie znaydują się te Zakonne osoby, ktòre bez skrupułu pragną towarzystwa światowego, w sprawy się jego wdawają, obyczajom jego przypodobać się pragną, nie uznają grzechow swoich, nie opłakiwają, w grzechach swoich umierają, z tym światem potępieni bywają.

PUNKT II.

Druga zacność osobności jest, że prostość mysli y affektow sprawuje. Z tąd S. Ociec mowi: *Niech sam będzie.* W osobności bowiem Zakonnik odłącza się od świata, y jego spraw, tak, że żadna mysl o nich być nie może. Uszy, oczy, język jego żadnych nie znają nowości, ani ukontentowania. Rozum zabawia się w poznawaniu tylko, a wola w miłości Boskiey. Z tąd namiętności serca tak przytłumione bywają, że w duszy kochającey osobność nic innego nie znaydujesz, oprocz pokoju łaski, y słodkości SS. Ducha. O jako zaslepione te dusze są Zakonne! ktòre w klauzurach osobności się chro-

chronią, któreby w osobności wzdychać powinny, wszystkie swoje mysli, chęci do rozrywek, śmiechow, zmysłności wylewają; któreby w osobności w ustawicznym wyrzeczeniu się cwiczyć się powinny; o ziemskie dobra, o ziemskie honory się starają; ktoreby w osobności jedney sprawy duszy swojey pilnować miały, nie pożytecznemi pracami bawią się; ktoreby w milczeniu cwiczyły się, dobrowolnie na rozmowy się niepotrzebne wylewają; ktoreby w osobności swojey wszystkim ludziom dobry przykład dać, ustawicznie posrzednikami między Bogiem a grzesznikami być, y w Niebie przemieszkiwać miały, wszystkim zgorszeniem są, swojemi grzechami bardziey, niżeli sami swieccy Boga do gniewu poruszają, o swoim powołaniu zapominają, a ducha światowego w swoje Klasztory wprowadzają.

PUNKT III.

Trzecia zacność osobności jest, że srzodkiem jest prawie jednym wypełnienia powołania. *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym.* A jakiez dzieło jest naznaczone? wszakże które naybardziey y nadewszystkie dzieła naznaczone jest, to jest do dosyć uczynienia powołaniu swojemu. Reguła albowiem nasza wiele ma bardzo przykazań, ktore bez osobności wypełnione byc niemogą. Bo jakimże sposobem będzie oddalonym od spraw świata, kto codziennie sprawami świata skalanym bywa? Jakim sposobem śmierć codziennie przed oczyma mieć będzie przytomną, kto cały na po-

ciechy ziemskie y powierzchowne zabawy jeſt wylanym? Jakim ſpoſobem ſpraw życia ſwojego każdey godziny pilnować będzie, kto rzadko przez dzień, owſzem ledwo w wieczor y z rana dla miłości świata znikomey y ſzkodliwey pomysli? jakim ſpoſobem w myslach ſwoich y na każdym mieyſcu mieć będzie wzgląd, iż Bog zapewne patrzy na niego, kto z ſwieckiemi, albo też zſpołBracią dzień y noc rozmawia? Jakim ſpoſobem częſto na modlitwie przeſtawać będzie, albo czytania S. chętnie słuchać, kto dla wylania ſerca na zmysłności cwiczenia Swiętego albo ſię w cale lęka, albo z tesknotą y leniſtwem odprawuje? Jako bojazń Bożą przed oczyma mieć będzie, albo wierzyć ma, iż każdey godziny ſtanąć potrzeba przed ſądem Boskim, kto mysli y chęci ziemskich pełnym żyje bez bojazni, bez ſtrachu, wſzędzie S. Regułę przeſtępuje? Innych wiele y wielkie owſzem naywiękſze S. Reguły przykazania opuſzczam, które bez oſobności wykonane być nie mogą. O zakamieniałe ſerce tych oſob Zakonnych! ktore o cudzy a nie o ſwoy intereſs ſtarają ſię! które kontente ſą, gdy powierzchowne y codzienne zabawy niedbale y ozi ble odprawują: Iści ſię ach! iści ſię zawſze wyroku prawda S. Bernarda, *Wſzyſtkie Swiętego Benedykta uſtawy, wyjąwſzy niektóre, nie slubującym ſą upomnieniem, slubującym przykazaniem, przeſtępującym wyſtępkami ſtają ſię.* Wewnętrznie bardziey, nisli powierzchownie zachować potrzeba, a jakoż bez oſobności zachowaſz? Bierz na świadectwo ſerce twoje.

Czyliż o Zakonna duſzo! używaſz oſobności do otrzymania skruſzenia ſerca? *Zakonney oſobie trżeba płakać.* Czyli oſobności zażywaſz na otrzymanie proſtoty w chęciach twoich? *Bez tey nigdy nie poydzieſz za Chryſtuſem.* Czyli oſobności używaſz zadoſyć uczynienia powołaniu twojemu? Bez oſobności nigdy nie doſtąpiſz doskonałości powołania ſwego. Załuy, żeś zacności oſobności według Profeſsyi Reguły ſwojey do tych czas nie używała. Poſtanow: używać oſobności dla skruchy, dla proſtości chęci ſwoich, dla doſtąpienia doskonałości ſwojey.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Tak na każdy czas za dobra jego, które w nas ſą, odsługiwać mamy: żeby nas kiedykolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył. z Przemowy.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz opuściwſzy wſzyſtko, poſzedł na puſzczą Sublacką, aby jednemu Oycu Niebieskiemu każdego czaſu za dobra jego odsługiwał. Toż ſamo w nas wmawia, gdy mowi: *Tak na każdy czas za dobra jego, które w nas ſą, odsługiwać mamy: Zeby nas kiedykolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył.* Godzień jeſt wydziedziczenia, kto rozpraſza dobra Oycowskie.

Czy-

Czyliż y ty nie rozproszyłaś łask miłości, y służby Boskiey? Czy sprawujesz miłość ku Bogu przez opuszczenie stworzenia, y zachowanie Reguły Swiętey? Jeżeli nie masz miłości, niczym nie jesteś. Czy modlisz się do Boga bardziey sercem, niż ustami? Modli się bez przestanku, kto często, y gorliwie serce do Boga podnosi. Czy starasz się Boga błagać ustawiczną pokutą? Jeżeli teraz nie płaczesz, płakać będziesz na wieki. Załuy, żeś łask, ktorych tobie Bog użyczył na służbę swoją, na złe użył. Postanow, przynaymniey teraz onych używać. O jaka jest szkoda, być ogołoconym z łaski Boga!

PUNKT II.

Czy rozproszyłeś łaski, ktore ci Bog dał dla zadosyć uczynienia Zakonowi swemu? Czy starasz się być podobnym SS. Oycu swemu przez zachowanie Reguły? Nie inaczey pisał, jak żył. Czy zamiłowaniem czystości doskonałey serce oczyściasz od wszelkiey zmazy niedoskonałości? Wszelką pilnością strzeż serca swego. Czy chowasz stałość, abyś wypełnił dzieło powołania swego? *W poranku powołania twego nie zdobi, abyś się za Klasztorem tułał.* Czy wykonywasz ubostwo w sprzętach, w odzieniu, y żywności? Bez wykonania ubostwa, nigdy nie będziesz ubogim. Czy odrzekasz się wszystkiego, abyś otrzymał koniec, y cel Reguły Swiętey? *Jeżeliby się kto nie wyrzekł wszystkiego, co osiada, nie może być Uczniem moim.* Czy dla wyznania Pańskiego, umartwienia ciała,

ła, skruchy ducha ochotnie czujeſz? *O pułnocy wſtawałem na wyznawanie tobie.* Czy ochotnie pracujeſz? *Prożnowanie jeſt poduſzką diabelską.* Czy ſię zabawiaſz oſobnością dla otrzymania powołania ſwego? *Oſobność czyni Mnicha.* Czy przeſtrzegaſz milczenia dla wyrzeczenia ſię namiętności ſwoich? *W wielomowſtwie nie uydzieſz grzechu.* Czy dla cwiczenia ſię w pokorze, w cierpliwości, y posłuſzeńſtwie ochotnie podeymujeſz pokuty Zakonne? Czy powinność posługacza z wielką miłością według przykładu JEZUSA odprawujeſz? *Im więkſza miłość tym więkſza nadgroda będzie.* Czy porzuciwſzy umiejętności nie pożyteczne do umiejętności Swiętych tylko dążyſz? *Umiejętność prożna, y światowa nadyma.* Załuy, żeś łask dla wypełnienia ſtanu ſwego na złe używał. Poſtanow ich używać, *aby cię zagniewany Ociec kiedykolwiek nie wydziedziczył.* O jaka to ſzkoda być ogołoconym z Synowſtwa Boskiego!

PUNKT III.

Czy łaski obcowania miłości Braterskiey pozwolone rozproſzyłeś? Czy ſprawujeſz powinności? *Miłość nie prożnuje.* Czy nie oddajeſz złym za złe? *Traciſz miłość.* Czy nie jeſteś zdradliwym? *Zdradliwy knuje zdrady na zatracenie cichych w mòwie kłamliwey.* Czy nie czyniſz nikomu krzywdy? *Pokrzywdziciel ſiebie ſamego rani.* Załuy, żeś łask dla zachowania miłości Braterskiey na złe używał. Poſtanow ich używać, *aby zagniewany Ociec, kiedykolwiek cię nie wydziedziczył.* O jaka to ſzkoda być ogołoconym z chwały Niebieskiey!

Czy nie rozproſzyłeś łaski ſobie pozwolone? Czy pierwſzey górliwości nie opuściłeś? *Mam coś przeciwko tobie, żeś opuścił pierwſzą miłość.* Czy znoſiſz ochotnie, mile, y ſtatecznie prześladowania dla ſprawiedliwości? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktòrzy ſą w drodze proſtey.* Czy tylko ſię ſtaraſz o duſzę ſwoją? *Na coż ci ſię przyda, choćbyś świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek byś poniosł?* Czy częſto wchodziſz do grobu ſwego, abyś pogardził widocznemi rzeczami, cierpliwym był w niedoſtatkach, y kochającym miłość. *Tak grob twoy będzie chwalebny.* Załuy; żeś łask ſobie pozwolonych złe używał. Poſtanow odtąd używać ich, aby Bog, jako rozgniewany Ociec kiedykolwiek ciebie nie wydziedziczył. O jaka ſzkoda ſamego utracić Boga!

SIERPIEN.

DZIEN I.

CZEMU NA SĄD BOSKI ZAWSZE PAMIĘTAC TRZEBA.

Mając ſię za winowaycę Majeſtatu Boskiego, dla grzechow ſwoich, rozumiejąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz poſtanowił, *Abyſię Zakonnik*

 miał

miał za winowaycę Majestatu Boskiego dla grzechow swoich rozumieiąc, że go już zaraz straszn̄emu sądowi Bożemu obecnego postawią. Czemu? dla oddalenia zatwardziałości, y nieczułości. Bo kto jest niepewnym każdego momentu, ktoreyby godziny miał przyiść Pan na sąd, jakżeby się serce jego nie przerażało bojaznią? kto każdey godziny oczekiwa sądu, w ktorym mu wieczna szczęśliwość, albo nieszczęśliwa wieczność przysądzona będzie, jakże serce jego nie ma się kruszyć za grzechy przeszłe, a ostygła wola do gorliwości y poprawy nie zapalać? Kto bez przestanku uważa owe słowa S. Pawła: *Wszystkim nam się potrzeba stawić przed Trybunał Chrystusow, aby każdy odniosł za swoje jak się sprawował, czy źle, czy dobrze,* jakże w bespieczeństwie, y wolności żyć będzie? Jak przez umartwienie ustawiczne czynić nie będzie zadosyć? Jak wszystkiego porusżenia wnętrznego tak nie złoży, aby zaraz mogł z czegokolwiek rachunek oddać? Jak nie będzie martwił wszystkich zmysłow? Jak nie wszystkim, y sobie samemu nie obumrze? Jak wszystkiego według Reguły naydoskonaley nie zachowa? O ktoby tak żywą wiarą patrzał z bliska na sąd Boski, że się już zbliża, czy mogłby tak nieczuło, zatwardziale żyć w powołaniu swoim?

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz przykazuje, aby Zakonnik *mieniąc się winowaycą każdey godziny dla grzechow swoich, rozumiał, że go już straszn̄emu zaraz sądowi Bożemu obe-*

cnego postawią. Czemu? dla nabycia ducha skruchy. A ktożby się nie skruszył? Swięci się skruszą. *Swięty Grzegorz Nazyanzeński* ani w dzień, ani w nocy nie miał odpoczynku od bojazni sądu. *Swięty Efrem* mawiał, że żadney pomocy skutecznieyszey dla otrzymania skruchy nie masz, jak rozmyslanie o sądzie. *S. Ammona* stateczna nauka, y życie było, ze Mnich powinien być podobnym winowaycy, który ustawicznie płacze, y pyta się, *A gdzie sędzia? kiedyż przyidzie?* Jak sprawiedliwie tedy Zakonnicy ustawicznie myslić mają o sądzie, ktorych powinność jest, według wszystkich Oycow, y swoje y cudze bez przestanku opłakiwać grzechy? Jak słusznie opłakiwać będą, kiedy wydaje się z świadectwa Swiętych Oycow, że Zakonnika pierwsza owszem jedyna jest zguba y zatracenie rozwiązłość, y zapominanie sądu Boskiego? Jak sprawiedliwie bez przestanku płakać będą, gdy bez łez powołaniu swojemu nigdy nie uczynią zadosyć? O Boże moy! ktoż mi da łzy, abym poprzedził dzień płaczu, kiedy byś miał przyiść na sąd?

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nasz każe, *Aby Zakonnik mieniąc się być winowaycą dla grzechow swoich, rozumiał, że go już zaraz strasznemu sądowi Bożemu obecnego postawią.* Z jakiey przyczyny? aby dostąpił doskonałości Zakonney. To bowiem rozmyslanie o sądzie Boskim potrzebne jest grzesznikom, aby się nawrócili. Albowiem nic tak nie odstrasza grzesznika od grzechow, jak bojaźń sądu. Nic

tak

tak nie przymuſza, aby mieć ufność w miłoſierdziu Boskim, jak ſtrach ſędziego. To rozmyslanie potrzebne jeſt poſtępującym. Jako bowiem w grzeſzniku łaskę zatrzymuje, tak potwierdza, aby jey nie utracił. Czyni go beſpiecznym w mysli, w mowie, y uczynku, aby żył we wſzyſtkim według Reguły. Znoſi tesklwe życie to jeſt pogardę Boskiego natchnienia. Znoſi rozſtargę pod czas modlitwy, leniſtwo, y oſtygłość w służbie Boskiey. Znoſi ſzemranie ku Przełożonym, niecierpliwość ku Braci. Znoſi zmyslność w pokarmie, napoju, ſnie, odzieniu, y tam daley, y wylanie ſerca do zewnętrznych pociech. Uſmierza namiętności. Rodzi teskność do wſzyſtkich ziemskich rzeczy. Sprawuje, aby ſiebie ſamego, nie drugich uważać. Wſzyſtkie cnoty zaſzczypia z niewymowną słodyczą Ducha Swiętego. To rozmyslanie potrzebne jeſt doskonałym. Jak długo bowiem jeſteśmy w tym życiu, być nie możemy bez pokusy. Bojaźń ſądu wſzyſtkie pokuſy rozbija. Jak długo żyjemy, jeſteśmy w niebeſpieczeńſtwie utraty łaski. Nic zas niemaſz skutecznieyſzego dla zatrzymania łaski, jak ſię lękać zawſze obecności ſędziego Boga. Jawna bowiem jeſt zdrada ſzatańska, gdyby ſię kto rozumiał być tak doskonałym, aby mu ſię zdało, że już więcey nie potrzebuje bojazni. Jeżeli bowiem boją ſię ſądu nayskrytſzego wielcy, jako to *Dawid*, *Hilarion*, *Arſeni*, a jakże nam należy drzeć na wſpomnienie owego rachunku?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! myslałaś zawſze o ſądzie dla oddalenie zatwardziałości? *Dziś więc jeżeli*

ſły-

słyszysz głos sędziego, niechciey więcey zatwardziać serca swego. Czy rozmyslałaś zawsze o sądzie dla nabycia, y zatrzymania skruchy serca? *Nie jesteś Mnichem, ani Mniszką, jeżeli nie zawsze płaczesz.* Czy rozmyslałaś zawsze o sądzie dla otrzymania doskonałości? *Boiaźń mieysce gotuje miłości.* Załuy, żeś rozmyslanie o sądzie Bożym odrzucała. Postanow zawsze o nim myslić dla oddalenia zatwardziałości. Dla otrzymania skruchy, dla nabycia doskonałości.

DZIEN II.

O CIERPLIWOSCI W CHOROBACH.

Chorzy wymyslaniem swoim zbytnim niech się nie przykrzą Braci służącym sobie. z Rozdz 36.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec nasz przepisuje chorym: *Aby wymyslaniem swoim zbytnim nie przykrzyli się Braci służącym sobie*, cierpliwość im naybardziey zaleca. Cierpliwość tę ma Zakonnik, jeżeliby z ustawicznym dziękczynieniem znosił boleści. A czemu by tym sposobem nie był cierpliwym? żadna się nam nie przytrafia boleść czy ciała, czy ducha, tylko z sporządzenia Opatrzności Boskiey. Cokolwiek zas z tey pochodzi, bardzo nam jest pożyteczno, owszem potrzebno. Cokolwiek z niey nam się zdarzy, wielką jest zasługą. Lubo bowiem postami, czuciem,

pracami, modlitwami wiele zasługujemy, więcey przecie cierpliwością zasługujemy w chorobie. Cierpże tedy z pokorą. Albowiem jeżeliby ſię podobało Bogu, wkrotce cię wybawi. Jeżeliby mu ſię nie podobało, z Swiętym Jobem chwal Imię jego błogosławione na wieki. Zawſze zaś bądz wdzięcznym, bo według wielkości boleści twoich pociechy albo tu, albo na przyſzłym świecie rozweſelą duſzę twoją.

PUNKT II.

Chorzy *wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nie naprzykrzają Braci służącym ſobie* Tym zaleca nam cierpliwość w niedoſtatku lekarſtwa, y żywności. Nasladuje Swiętego Bazylego, który mowi: *Godzi ſię używać lekarſtwa, bo moc do zdrowia dał mu Bog.* Ale Chrześcian nie zdobią te lekarſtwa, które bywają ſporządzane wielką pracą albo koſztem. Nie przyſtoi im, aby życie ſwoje prowadzili w ſtaraniu ſię delikatnym o ciało. Coż na to mowiſz, ktòry wyciągaſz wytwornych y delikatnych potraw, życia zaś czyſtości zaniedbywaſz? *Hipokrates* uczy, jakbyś na długi czas prowadził życie, ale Chryſtus uczy, jakbyś mogł utracić duſzę ſwoją: Czyimże Uczniem będzieſz? Coż ci pomoże, odrzeć ſię roskoſzy świata, jeżeli codzienną odmienność natury rozſtrzezwiaſz, y jakość pokarmow, także skutki przetrząſaſz; uważ, żeś jeſt ubogim Zakonnikiem, nie lekarzem. Nie będzieſz ſądzony z dyſpozycyi natury ſwojey, ale z zachowania Reguły ſwojey. Więc przeſtaway na lekar-

ſtwach

ſtwach domowych, y żywności. Raczey odday ſię całego na wolą Boską wewſzyſtkim, bez ktòrego pomocy żadne lekarſtwo, żaden lekarz na nic ſię nie przyda do zdrowia. Miey ufność w Bogu, który cię bez wſzelkiegó łekarſtwa uleczyć może.

PUNKT III.

Chorzy *wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nie naprzykrzają Braci służącym ſobie.* Temi słowy SS. Ociec chorych napomina, aby nie odſtępowali od zachowania poſpolitey Reguły, ale cierpliwie znoſili jarzmo Reguły. Nigdy bowiem przyrodzenie nie jeſt prędſze do pobłażania, jako w chorobie. Ale czyliż utraci Zakonnik w kròtkim czaſie to, co zebrał przez wiele lat? Czyliż ſię wyleje na wſzyſtkie zewnętrzne pociechy? Czyliż zgoła zapomni umartwienia Zakonnego? Czy porzuci ducha skruchy? Czyliż uſtanie w ćwiczeniu cnot w Regule Swiętey opiſanym? Czy uniknie od wſzelkiey modlitwy, jakby ſzkodliwey? Zakonnik nie tylko żyć, ale y umierać obiecał według Reguły. Nie wyzwala ſię chorobą od Profeſsyi, tą jeſt obowiązany aż do śmierci. O gdyby ſzczerze Zakonnik poznał wielkość, y mnogość grzechow ſwoich, nic by nie opuścił, co należy do obſerwancyi Zakonney. Tylko by zawſze czynił dla doſyć uczynienia za grzechy ſwoje, ileby mogł, y pozwolilib Przełożeni. Tym bowiem gorętſzym chodzić powinień w drodze przykazań Boskich, im bliżſzy przyſtępuje do terminu.

Czyliź tedy, o Zakonna duszo! cierpliwą jesteś w chorobie dzięki czyniąc? *Dziękczynienie duszę, y ciało rozweseła.* Czy jesteś cierpliwą w niedostatku lekarstwa, y żywności? JEZUS *stawiwszy sobie radość, krzyż podjął.* Czy jesteś cierpliwą chowając Regułę, ile możesz, y godzi się? *Wiedz, żeś jest pod prawem Reguły postanowiona, ani ci się nie godzi karku wyłamywać z pod jarzma Reguły.* Załuy, żeś tak była niecierpliwa w chorobach. Postanow w cierpliwości się zakochać, dziękując Bogu za boleści: przestając na pospolitey żywności, y lekarstwie; S. Regułę według możności, y dozwolenia Przełożonych zachowując.

DZIEN III.

O STRZEZENIU SIĘ PRZESTĘPSTWA NAYMNIEYSZYCH USTAW.

Wewszystkim wszyscy za Regułą, jako za Mistrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec przewidziawszy wiele Zakonnikow przyszłych, którzyby bez bojazni ustawy w mnieyszych rzeczach przestępować mieli, tym wyraznym przykazaniem ich zuchwałości wstręt uczynił: *Wewszystkim wszyscy za Regułą, jako za Mistrzynią niech idą, y od niey*

niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma. Y sprawiedliwie, bo naprzod taki Zakonnik ustawicznie się sprzeciwia woli Boskiey, lubo Bog jego do doskonałości żywota Klasztornego powołał. Jego nayświętsza jest wola, aby bezprzestannym usiłowaniem do niey dążył. Owszem sam Zakonnik siebie obowiązał do niey slubem uroczystym, teraz zaś ku Boskiey woli powołującey, y roskazującey zawsze ma przeciwną wolą. A co jest głową, slub swoy z wielką niewiernością gwałci. Biada rodzajowi temu mizernemu dla niedoskonałości swojey, któremu zda się dosyć na niedostatku takowym! ktoż się zdaje bowiem do tey piąć się doskonałości, ktòrą opowiadają Pisma, y Reguły? ktoż powołaniu swemu zadosyć uczynić usiłuje? ktoż się stara być posłusznym woli Boskiey? Czyliż Piotrowi pobożnie, y pokornie, y jako widzieć przy umywaniu nog opierającemu się, dla tego naymnieyszego nieposłuszeństwa nie powiedziano: *Jeżeli tobie nog umywać nie będę, nie będziesz miał zemną części na wieki?*

PUNKT II.

Wszyscy *wewszystkim za Regułą, jako za Mistrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma.* Y sprawiedliwie, bo mnieysze przestępstwa sporządzają do większych, większe zas do naywiększych. Deszcz po kropli pada, ale często padając drzewa, y domy pustoszy. Y powszednie grzechy przyczynione nurzają w głębokość złości. Kto się bowiem nie stara chronić się

mnieyſzych grzechow; w wielką wpada oziębłość, aby ztąd za nic nie miał większey popełnioney ſproſności. Kto ſię nie ſtara mnieyſzych nie dopuścić ſię grzechow, po mału cały ſię wyprozni z miłości. Kto nie ſtrzeże ſię przeſtępować mnieyſzych przykazań Reguły Swiętey, niebacznie do takiey powſtanie zuchwałości, że ſię nie zawſtydzi gwałcić y większych. Bojaźń bowiem, y wſtyd Boga obrazić, grzeſząc potąd ſię umnieyſza, poki za czaſem wſzyſtek nie zniſzczeje. Ztąd ſą Zakonnicy, ktorzy w ſpiewaniu roſtargi małą ważą. Są, ktorzy ſię nie ſmucą z zapomnienia obecności Boskiey. Są, ktorzy dla miłości doczesnych rzeczy nie żałują. Ale nieſtetyż! co ſię dzieje? w opłakane wpadają leniſtwo. Zgubiwſzy zas pociechę Boskiey miłości; y utraciwſzy bojaźń Bożą, zadney nie malz uſtawy, y Reguły, ktoreyby przeſtąpić nie ſmieli. Zadnego ſlubu, ktorego by ſię nie odważyli zgwałcić.

PUNKT III.

W ſzyſcy *wewſzyſtkim za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y żaden od niey bez przyczyny odſtąpić nie ma.* Y dobrze, bo każde Zakonne przeſtępſtwo na wielką w Czyſcu zasługuje karę. Nieprawość bowiem wſzelka, czyby była mała, czy wielka, potrzeba, aby była ukarana albo od ſamego człowieka pokutującego, albo od mſzczącego ſię Boga. Jeżeliby była Boskiey dla ukarania zoſtawiona pomście, ſtokroć, ktoraby tu była zaniedbana, oddano jey będzie aż do oſtatniego kwartnika. Ktoby bo-

wiem

wiem powſzednie zgrzeſzył, będzie zbawiony, jednak jakoby przez ogień. Ta prawda jeſt potwierdzona wiarą. A cożo przyſzłych mowię mękach? Czyliż *Moyżeſz* ledwo nie od Anioła zabity zoſtał, że Syna ſwego obrzezanie zwlokł? Czyliż, że *Dawid* liczyć lud ſwoy roskazał, ſiedmdzieſiąt tyſięcy nie pomarło Izraelitow? Czyliż *S. Moyżeſz* Opat, że Swiętemu Makaremu trochę ſmiał ſię przeciwić, od bieſa nie był opętany? Z wielkości kary przynaymniey bać ſię naucz, abyś y w naymnieyſzey rzeczy S. Reguły nie przeſtępował.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! lękaſz ſię naymnieyſzey przeſtąpić Reguły, że ſię ſprzeciwia woli Boskiey? *Wola Boska twoim jeſt poſwiącaniem.* Czy boiſz ſię naymnieyſzey przeſtąpić Reguły, że ſporządza do gwałcenia slubow? *Kto gardzi małemi, pomału upadnie.* Czy boiſz ſię naymnieyſzey przeſtąpić Reguły, że wſzelako będzieſz karany od Boga tu, y na przyſzłym świecie? *Ten zbawiony będzie, tak jednak jak przez ogień.* Załuy, żeś do tych czas nie wſtydziła ſię Reguły w naymnieyſzych rzeczach gwałcić. Poſtanow, bać ſię przeſtępować Reguły w naymnieyſzych punktach, że ſię ſprzeciwia Boskiey woli. Ze ſporządza do gwałcenia slubow: Ze ſurowa od Boga jeſt kara tu, y w drugim żywocie.

DZIEN IV.

O DOSKONAŁOSCI POSŁUSZENSTWA.

Kto

Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſze-mu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym S. Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Doskonałe jeſt posłuſzeńſtwo, aby poproſtu w tym wſzyſtkim być posłuſznym, co nie jeſt przeciwko Regule, albo przeciwko Bogu. Dla tego SS. Ociec ſwemu nakazuje Zakonnikowi: *Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym Swięty Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Nie doſyć na tym, abyś na roskaz Przełożonego nic nie czynił złego, ale też nic dobrego, choćby było co Swiętego bez jego wiadomości, y dozwolenia nie trzeba czynić. Nic bowiem nie może być dobrego, co nie pochodzi z posłuſzeńſtwa, bo kto władzy ſię ſprzeciwia, Bogu ſię ſprzeciwia. *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, nie tylko w wnętrznych, ale też w powierzchownych rzeczach, aby więcey żadnego poruſzenia nie miał, tylko od posłuſzeńſtwa. Już tam nie maſz Klaſztoru, już to nie Zakonnicy, gdzie zbywa na posłuſzeńſtwie ku Przełożonemu: *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, choćby też co niepodobnego nakazano, ale w tym być posłuſznym. Tak poſtanowił SS. Ociec: *Jeżeliby któremu Bratu jakie ciężkie, y niepodobne były nakazane rzeczy, niech przyimie z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem roskazującego rządy.*

Niech

Niech uważa owe Apostoła słowa: *Nie są zgodne męki tego czasu do przyszłey chwały.* A jeszczeście się nie aż do krwi opierali. *Wszelkim posłuszeństwem niech się podda Starszemu*, aby y na jeden moment nie dysponował około życia swego, ale aż do śmierci był posłusznym. Tak tylko samą rzeczą nasladuje Pana, o ktorym mowi Apostoł: *Stał się posłusznym aż do śmierci.* O mnie nieszczęsliwemu! że w tych czasach żyję, kiedy żadney prawie Zakonności nie masz, bo żadnego nie widać posłuszeństwa. O mnie nędznemu! ktory do tych czas według początkow teraznieyszego wieku, obowiązek posłuszeństwa według cięszkości materyi na przykazanie Przełożonego w mocy świętego posłuszeństwa tylko rozmierzałem, lubo przecie według wszystkich Swiętych Oycow we wszystkim, wyjąwszy tylko jeden grzech jawny, aż do samey śmierci powinienem być posłuszny.

PUNKT II.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby nigdy roskazywania nie rozbierał, *ale cale według cudzego roskazu, y rozsądku ma się sprawować.* Bo rozbieranie roskazu pochodzi od nieznośney pychy, wiele osobie rozumieniu, y wiary umarłey, y nadziei słabey. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby odtąd już więcey żadnego swego nie miał chcenia, albo niechcenia, ale jako instrument od rzemieśnika, tak on od Przełożonego ma brać wszelkie poruszenie. Od tego bowiem czasu, jak do Klasztoru wstąpił, wszelkie pra-

wo chcenia, y niechcenia Chrystusowi w Przełożonym oddał, aby go bez święto-kradztwa w naymnieyszey rzeczy nie śmiał naruszyć. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby po prostu nakształt pacholęcia, bez sprzeczki nakształt umarłego z wyrzeczeniem się zdania, y woli własney, przeciwności przyrodzoney, aż do krwi, aż do śmierci był posłusznym. Poniewasz posłuszny nic nie zna trudnego, nic niesprawiedliwego. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby umysłem otworzystym, bezrożnym, y gotowym na wszystko, y sercem wesołym z wszelką chyżością był posłusznym. O święte Posłuszeństwo! tyś jest śmiercią naturze, a ja do tych czas zdaniu, woli, namiętnościom swoim niechciałem umierać. O święte Posłuszeństwo! tyś jest życiem łaski, a ja według twego natchnienia żyć niechciałem. O święte Posłuszeństwo! tyś jest chwałą Zakonu, a ja tobą pogardziłem. O święte Posłuszeństwo! ty uwalniasz od sądu Boskiego, a ja ochotniey przez nieposłuszeństwo jemu, niż tobie chciałem się poddać.

PUNKT III.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu, jako Bogu.* Ztąd się rodzi zasługa, bez tey posłuszeństwo Zakonne szczerą jest polityką. Ztąd się wszczyna zupełna wiara, y poslubienie w posłuszeństwie, poufałość ku Przełożonemu co do wnętrznego, y powierzchownego stanu, naywiększe poszanowanie, y miłość. Bez tego zaraz się ogradza niepodobieństwo roskazow, o-

puſzcza ſię należyta poufałość, pogardza ſię Przełożony, rozſtrząſają ſię jego rządy, bywają uwłaczane; ſłabieje w nim wſzelka miłość. Ztąd posłuſzeńſtwo doskonale we wſzyſtkim aż do śmierci pochodzi. Kto bowiem Boga upatruje w Przełożonym, wſzyſtko wierzy być ſprawiedliwym, wſzyſtko czyni. Ufa bowiem w Bogu, ktòry roskazuje, y wſzyſtko może. Nie ogradza między granicami Profeſsyi posłuſzeńſtwa, ale go przewyżſza. Miłość roskazującego Boga wſzyſtko mu ſprawuje lekkie, y przyjemne. Y ta jeſt mysl SS. Oyca: *Jeżeliby zaś po poduſzczaniu jego w zdaniu ſwoim trwał roskaz Przełożonego, niech zna młodſzy, że mu tak należy, a z miłości, ufając w pomocy Boskiey, ma być posłuſznym.* Bez tego wſzelkie posłuſzeńſtwo jeſt nikczemne, y niedoskonałe. Ztąd pochodzi, że każdy by ſobie zyczył, nie mieć nad ſobą Opata. Bez tego z posłuſzeńſtwa jarzma nikt nie będzie uſiłował, wybić ſię. O SS. Oycze! a jakże długo jeſzcze cierpiſz, żeby ta jedyna cnota z Zakonu twego zoſtawała wygnańcem? Oto! teraz Przełożeni jakby według opiſania nie mogą ſię odważyć więcey roskazywać, tylko to, co poddanym wiedzą być miłym, y wdzięcznym, albo ſię pierwey muſzą pytać, czy ſię im tak podoba? tak gnije Zakonne posłuſzeńſtwo, bez ktòrego doskonałość Zakonna otrzymać ſię nie może. Nuż Swięty Oycze! wskrześ Ducha ſwego, day nam takich Przełożonych, ktòrzyby umieli ſwoich w Duchu prawdziwego posłuſzeńſtwa kierować do żywota wiecznego, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! do tych czas wewszystkim, choć y w niepodobnych rzeczach byłaś posłuszną? *Mąż posłuszny opowiadać będzie zwycięstwo.* Czy zgoła opuściłaś zdanie, y wolą swoję? *Są drogi, które się zdadzą ludziom być proste, których koniec doprowadza do zguby.* Czy Przełożonemu jako Bogu byłaś posłuszną? *Kto was słucha mnie słucha.* Załuy, żeś do doskonałości świętego posłuszeństwa nie należytey dodawała pilności. Postanow: wewszystkim, co do wnętrznego, y powierzchownego stanu swego należy, być posłuszną: zdanie, y wolą swoję opuszczać: Przełożonemu, jako Bogu być posłuszną.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ OSPALSTWA.

Nie być ospałym. z Rozdz. 4. Instr. 37.

PUNKT I.

Jak SS. Ociec nasz od ospalstwa był dalekim, wydaje się, że całe nocy na modlitwach, y rozmowach Swiętych trawił. Dla tego y swoim Uczniom przykazuje: *Nie być ospałym.* Do którego roskazu wypełnienia trzy rzeczy należą. *Pierwsza jest*, aby nie dłużey, jak potrzeba, y przepisano jest, spać. Jak wiele z szczerego proznowania, albo lenistwa przez całe prawie południe snu pozwalają? Jak wiele przed naznaczoną godziną zasypiają? jak wiele

wiele pod czas nad godziny zwyczayne chrapają na łożku? Jak wiele, gdy się obudzą, jeszcze się z boku na bok przewracają, y dla ociężałości ze snu ledwo się z łożka porwać mogą? o śmieszna całe surowości w Zakonnych wygodach, przydłuższym snem prożnowanie przyprawiać! jeszcze chrapać, gdy tyle Braci tysięcy pocą się w pracach! zasypiać, gdy drudzy robią, albo się modlą! dogadzać ciału, ktore drudzy już dawno martwią! Niestetyż! niegodna odmienność, pociechę taką Boską zamieniać za rozmowę, y tyle tysięcy Braci obcowanie! O ktoraż by tak cięszka przyczyna utrzymywała Mnicha na łożku, któryby rozważał, pod czas jakiey, y pożyteczney zalega sprawy! Ledwo wierzyć można, żeby się w drugim jaka przykrość znaydowała, który ciało swoje tak miękko obwija, y w miękich pierzynach po łożku się rzuca.

PUNKT II.

Druga rzecz, *abyś nie był ospałym*, należy, *abyś snu ujął ciału swemu*. Co się staje, jeżelibyś *za daniem znaku bez odwłoki wstawszy, ubiegał się poprzedzić innych na służbę Boską*. Jeżeli byś nigdy, albo na Jutrznią, albo na Medytacyą, y Prymę nie zaspał. Zaiste miłość Boska, nabożeństwo na służbie Bożey, gorliwość, karność, ani namoment nie pozwolą nad czas posłuszeństwa zostawać na łożku. Cieszyć się będziesz, jeżeli byś nie mogł spać w nocy, choćbyś mogł znowu wstać. Albowiem śpiący człowiek

wiek żadnego nie wart ſzacunku, albo przynaymniey n
większego, jak który nie żyje. Zbytnie ſię czyni podle
ſzym człowiek nad godność ſwoję, który nakſztałt b
dlęcia na ſnie czas trawi. Jeſt to rzecz podeyrzana z
wſze ſen, a po większey części do pijaństwa podobn
Rozumu uymuje. Zmysły wiąże, człowieka ſprawu
poddanym oſpałſtwu, leniwym, gnuſnym, y prożni
kiem. Ach! jak wiele ſię traci cnot przez ſen! jak g
nie niewymowna nadgroda, y chwała w Niebie! uw
owe słowa *Teodora Opata*, jak *Jana Kaſsyana* o oſpalſtw
napominał: *Jak wiele, o Janie! w tey godzinie Boga w ſ*
cach ſwoich piaſtują, y bogomyslnością ſię zabawiają, a ty j
ſteś ogołocony z światła takiego ſmacznym ſnem zaſypiający
Uważ owe słowa z Piſma: *Którzyby czuli rano przy mni*
znaydą mnie: y z weſelem Ducha Swiętego uymieſz ſn
ciału ſwemu, y ofiarować będzieſz Bogu.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *abyś nie był oſpałym*, należy żebyś
wſzelką skromnością według pozwolonego czaſu,
potrzebnego zaſypiał. Dla tego SS. Ociec naucza: *Nie*
ſpią przyodziani, y paſem opaſani, albo powrózem. Lub
bowiem ſpiącym nie zda ſię być poczytano, co nie wie
dzący czynią, albo co cierpią, przecie nieprzyſtoyn
jeſt człowiekowi Zakonnemu, gdy by albo nieukładni
leżał, albo miał władzą ręce tu, owdzie po ciele nagim
rzucać. A gdy Zakonnika jeſt powinność, modlić ſię
zawſze powinień *być gotowym do wſtania na modlitwę* z

wſzel

wſzelką skromnością, y układnością. O! z jaką bojaznią Swięci Oycowie zaſypiali, aby ſnadz od nieprzyjaciela przez ſen nie byli skażeni na ćzyſtości! a ty dla nieukładności, y skromności w leżeniu daſz władzą nieprzyjacielowi według woli ſwojey napaſtowania ciała twego? O z jakim nabożeńſtwem zaſypiali, że ſię ſpiącym Pſalmy ſniły! a ty nieprzyjacielowi przed ſnem prożnemi myslami, y nieczyſtemi przygrawać będzieſz? o z jaką gòrliwością ocuciwſzy ſię zawſze mysl do Boga podnaſzali! a ty ocucaſz ſię z temi ſamemi prożnemi, y ſzpetnemi myslami, które ci ſię ſniły, y do nich affektami. Zaprawdę ſen nędzny ſtan tobie otwiera zaſtarzałey oziębłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla ſtrzeżenia ſię oſpalſtwa tylko pozwolonego ſnu używaſz? *Nie cierp tego, żeby całego dnia, albo życia ſrzodek ubiegł tobie bez pożytku wſzelkiego*, mowi *Swięty Bazyli.* Czy dla ſtrzeżenia ſię oſpalſtwa uymujeſz ſnu ciału ſwemu? *Doſyć jeſt Mnichowi ſpać jednę godzinę, jeżeli przecie jeſt Walecznik.* mowi *S. Arſeni.* Czy dla chronienia ſię oſpalſtwa skromnie zaſypiaſz? *Ilekroć byś ſię obudził, zaraz niech ci na mysl przyidzie pamięć o Bogu z dziękczynieniem; bo on czuje nad nami, aby nas ſtrzegł.* Mowi *S. Bernard.* Załuy, za ſwoje oſpalſtwo. Poſtanow; tylko używać ſnu pozwolonego: ſnu ſobie uymować: według potrzeby z skromnością ſpać.

DZIEN

DZIEN VI.

O JEDNANIU NIEZGOD.

Z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać.
z Rozdz. 4. Inſtr. 72.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz tego inſtrumentu *z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać* naybardziey przeſtrzegał. Ledwo co niecnotliwi owi Mnisi truciznę mu podali, zaraz naypierwſzy, y całym ſercem im odpuścił: *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zaraz ſię mieć trzeba do pokoju z niezgodliwemi, bo niezgoda z czaſem roſnie; y że Bog tak długo żadnego dzieła dobrego od nas nie przyimuje, poki zyjemy w niezgodzie. Jeżeliby ſię choć lekka niezgoda zachowywała w ſercu, potrzebuje tego, żeby wybuchneła na jawne nieprzyjazni, y nienawiści. Gdy w popiele skrytego odwrocenia tleje, na wicher słowa ukrzywdzonego nieugaſzony ſprawuje pożar. Albowiem częſtokroć niezgoda przez milczenie zamknięte, w myslach gwałtowniey ſię burzy, y krzykliwe milcząca wydaje głoſy. Słowa ſobie zarzuca, ktoremi by ſię jątrzyła; y jakby w roſtrząſnieniu ſprawy położona przykrzey ſię zjątrzona odzywa. Y tak ſię dzieje, aby pomieſzany umysł więkſzy łoskot milczenia ſwego czuł, a jego cięższey z przyczyny niezgody ogień ſtrawił, poki by ſię z wielkim impetem na wierzch nie wyrwał, y prawie

wie bez końca między ſwarami nie gorzał. A jakież dzieło dobre w ten czas Bogu podobać ſię będzie, ktòry naucza: *Jeżelibyś przypomniał ſobie, że Brat twoy cokolwiek ma przeciwko tobie, zoſtaw dar twoy przed Ołtarzem, a idź pierwey pojednay ſię z nim?* Gdy tedy Brat twoy, albo ty, macie niezgody, zaraz ſię pojednaycie. Słońce niech nie zachodzi na gniew waſz, abyście na proźno uczynkow Zakonnych nie ſprawowali, a niezgoda żeby nie rosła bez miary.

PUNKT II.

Abyś z *niezgodliwym przyſzedł do pokoju przed zayściem słońca*, potrzeba będzie, abyś częściey pierwſzy, y niewinny od niezgodliwego proſił odpuſzczenia. Pierwſzy z nim rozmawiay. Pierwſzy uczyń zadoſyć. Pierwſzy oświadcz Braterskie usługi. Bo częſtokroć, kto jeſt ſprawcą niezgody, wzruſza ſię oſtrzeyſzym gniewem. A czemu tego nie czyniſz? duſzę zbawiaſz Brata. Swoją wykupujeſz z niebeſpieczeńſtwa wielkiego nienawiści, y zemſty. Bo chociaſz teraz baczyſz mieć pokoy, gdy drugi odmawia powròcić ſię do pokoju, y ty też pokoy utraciſz. Łacno bowiem ſobie pojednaſz niezgodliwego, jeżeli gdy na cudze zapatrujeſz ſię ułomności, y wyſtępki, ſwoje, ktòremi w niektòrych wykroczyłeś, uważaſz. Bo uważywſzy włáſne ułomności: wymawiać będzieſz złości cudze. Chętnie bowiem niezgodę Brata znoſi, kto pamięta, że y on podobno ma ſam, w czym by ſię powinien pojednać. A jako wodą gaſi ſię ogień,

gdy za powſtaniem zapalczywości umysłu, właſna każdemu na myśl przychodzi wina, bo ſię wſtydzi nie odpuścić grzechow, kto albo Bogu, albo bliźniemu, pamięta, co winien. Więc słońce niech nie zachodzi na niezgodę Brata twego. Pierwſzy przyſtąp, abyś ſię z nim pojednał.

PUNKT III.

Naoſtatek całym ſerca affektem *z niezgodliwemi przed zayściem słońca trzeba ſię pojednać.* Na nic ſię nie przyda powierzchownie ſtarać ſię o zgodę, a wewnątrz niezgodę chować. Nie długo trwa zmyślona zgoda, rwie ſię za każdym słowem, owſzem za każdym porozumieniem. Z ſerca pokoy odnowić trzeba. Ztąd Chryſtus nauczając, jak darować krzywdę, przykład przywodzi owego Pana, który nam tak łacno, tak wſpaniale dzieſięć tyſięcy talentow darował. Kto bowiem o ſwoim myśli, aby dał odpuſzczenie ſpoł-słudze, do zgody powróconey nie uſtami tylko, ale ſercem jeſt łatwieyſzy. Obacz, wiele, y coby ś zyskał, gdybyś z niezgodliwym ſię pojednał. *Nayprzod*, co jeſt naywiękſzego, odpuſzczenie grzechow. *Powtóre:* Cierpliwość, y wytrwanie chwalebne. *Potrzecie:* łagodność, y ludzkość; bo kto jedna ſobie nieprzyjacioł, tym bardziey ſtanie ſię przyjacielem łagodnieyſzym. *Poczwarte:* że dalekim od gniewu zawſze żyć będzieſz ſpokoyną myślą; bo kto nie umie nienawidzieć, ale wie, jak ſię ſmucić, ale ſię uſtawicznie cieſząc, dobra zażywa ſwego. Więc słońce niech nie zacho-

zachodzi na niezgodę waſzą o Bracia moi! Powròćcie pokoy całym ſerca affektem. Zapewne wiedzcie, że jakokolwiekby kto z was przemagał w cnotach, żadnym ſpoſobem ſtać ſię niemoże duchownym, gdyby zaniedbał przez zgodę zjednoczyć ſię z Bracią. Bowiem napiſano jeſt: *Owocem zaś ducha jeſt miłość, y pokoy.* Kto ſię zaś nieſtara o pokoy, noſić, y odnoſić niechce Owocu Ducha Swiętego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zaraz ſię jednaſz z niezgodliwą? *Gniew na łonie głupiego ſpoczywa.* Czy pierwſza niezgodliwą uſpokajaſz? *Staraycie ſię chować jedność w związku pokoju.* Czy całym ſerca affektem jednaſz ſobie niezgodliwą? *Mieycie pokoy, a Pan miłości, y pokoju będzie z wami.* Załuy, żeś do tych czas ſiała niezgody, chowała, ani ſię nie jednała po tylu zachodach słońca. Poſtanow: z niezgodliwą zaraz, pierwſzą, y całym ſię jednać ſerca affektem.

DZIEN VII.

ZE SIĘ NIEGODZI ZAKONNIKOM ZA KLASZTOREM TUŁAC.

Zeby nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to duſzom ich zgoła nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz ſurowo poſtanowił, *aby tak był zbudowany Klaſztor, iżby nie była potrzeba tułać ſię Mni-*

chom za Klafztorem, bo to zgoła niepożyteczno jeft dufzom ich. Ztąd nie godzi fię *naprzod* Zakonnikom tułać za Klafztorem z przyczyny fmutku. Trojaki zaś jeft fmutek. Inny naturalny; a ten jeft zły. Pochodzi z nieporządney chuci, ktora cżegokolwiek pragnie, a czego pragnie, otrzymać niemoże. Pochodzi z tego, gdy kto powinien cokolwiek cierpieć przeciwko woli, przeżny jeft. Ze naygwałtownieyfzemi fwemi namiętnościami nic nie otrzymuje, zarazliwy jeft. Gwałtowność namiętności, jeżeliby za łaską Pana Boga nie była pomiarkowana, albo zatłumiona, śmiertelne rany, y dufzy, y ciału zadaje. Nie uleczy fię żadną mieyfca odmianą. Ten powinien ją leczyć, kto bywa od niey trapiony. A jako? Smutek daleko odpędzając zaprzeniem fię niewftydliwey pożądliwości, cierpliwością, y pokorą. Drugi Swięty jeft, który łzami fwemi plugaftwa grzechow ociera; ten Zakonnika ani małego ferca, ani chciwym tułania fię nie czyni, bo obfituje w pociechę Niebieską. Owfzem jako wosk miod, tak on słodyczy Niebieskie zamyka w fobie.

PUNKT II.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać fię za Klafztorem, bo to ich dufzom zgoła nie jeft pożyteczno*; tak przykazuje SS. Ociec nafz. Dla tego nie godzi fię Zakonnikom tułać fię za Klafztorem dla melankolii. Inni fą melancholicy, że im Bog odjął łaskę, dla tego nie powinni fię tułać za Klafztorem. Niech fię oddadzą na wolą Boską.

Niech

Niech żyją przeſtając na ſwoim ſtanie. Niech mają wiarę, nadzieję, y miłość. Inaczey krzyż ten będzie im przydany. Inni ſą melancholiczni z przyrodzenia; dla tego naymniey nie powinni ſię tułać. Nie godzi ſię używać ſrzodkow, ktore od powołania mysl, y chęć odciągają, luboby koniec był pilny, y dobry. Niech ſię więc modlą, gdy ſię ſmucą. Inni naoſtatek ſą melancholicy, że ſą leniwi, Klaſztor onym za więzienie jeſt. Karność jeſt niewolą. Zakon Matka ſpokoynośći, y pociechy, jeſt im żywicielką tesknośći, y potrwożenia. Więc z tey przyczyny Zakonnicy nie mają ſię tułać. Niech czynią pokutę, że powołania ſwego zaniedbali, y ſprzeciwiali ſię łaſce Boskiey. Tak doskonałym nawròceniem ſię do Boga ſpokoyność duſzy y umysłu otrzymają. O duſzo Zakonna! jeżeli jeſteś dotknięta jedną, albo drugą z tych melancholią, niechciey ſzukać pociech zewnętrznych; nic nie pomogą; po godzinie więkſzy uczujeſz ſmutek. Używay ſrzodkow, ktòre cię do ſerca, y do Boga pociągają.

PUNKT III.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to ich duſzom zgoła nie jeſt pożyteczno*, tak każe SS. Ociec naſz. Nie godzi ſię tułać za Klaſztorem dla ułomności. Nigdy bowiem bardziey pożądliwość tułania ſię, albo zmyslność ukontentowania nie pobudza, jak gdy w duchu, albo na ciele słabiejemy. Prawda y w ten czas uſmierzać ją trzeba, aby nas od powołania naſzego, al-

bo od Boga nie odwiodła. A potym czyliż nie dla tego żyjemy, abysmy umierali dobrze? Czy nie dla tego weszlismy do Klasztoru, abysmy umierali szczęsliwie? Czyliż nie dla tego świątu umarlismy przez Profesyą, abysmy oczekiwali z pragnieniem błogosławioney śmierci? Jakże tedy tych srzodkow żądać mamy, ktòre są przyczyną złey śmierci? Czyliż nie dla tego wstąpilismy do Zakonu, abysmy pokutę czynili? Czyliż nie dla tego poszlismy do Klasztoru, abysmy za grzechy nasze dosyć czynili? Jakżebysmy mogli więc wolności zmysłow, albo ciała pragnąć? Czyliż raczey z Swiętym Augustynem życzyć sobie nie będziemy: *Tu pal, tu siecz, tylko na wieki przepuść.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy tułania się nie byłaś chciwą dla smutku? *Pustynia, y praca pożyteczna wszelki odpędza smutek.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla malancholii? *Dobre sumnienie jest ustawiczną ucztą.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla słabości ciała? *Wielkie dosyćczynienie za grzechy jest ustawiczna słabość ciała.* Załuy, żeś chciwości tułania się za Klasztorem duchem, y górliwością mysli nie hamowała. Postanow nie tułać się dla smutku ani melancholii, ani dla słabości ciała.

DZIEN VIII.

O ZŁOSCI ZAPALCZYWOSCI.

Zapalczywości nie mieć. z Rozdz. 4. Instr. 65.

PUNKT

PUNKT I.

Zapalczywość, *ktorey SS. Ociec nie mieć* przykazuje, jeſt pożądliwość nieprzyjazni, y nienawiści ſprawowania przeciwko tym, ktorzy mają ſzczęsliwſze powodzenie. Zarliwość zaś ta nie powinna być w darach natury, bowiem wſzyſtkię dary natury od Boga ſą dane, ktory każdemu dał tyle, y takie, ile, y jakie potrzebne by były na chwałę Boską, y dla zbawienia właſnego. Dla tego diabelska jeſt rzecz zapalczywym być na Brata dla okazalſzych talentow przyrodzenia. Bolejąc bowiem czart dla znakomitych darow człowiekowi pozwolonych, kiedy nie mogł Bogu ſzkodzić, na ſamego z zaſadzkami udał ſię człowieka. Coż jeſt nieſprawiedliwſzego, jak ſię ſprzeciwiać ſamemu Sprawcy natury? Coż jeſt bardziey niewdzięcznieyſzego, jak na ſwoich nie przeſtawać talentach? coż ſzkodliwſzego, jak niewinnego przesladować, y uciskać? coż bardziey nieſpokoynego, jak dniem y nocą trwożliwym robić uſiłowaniem, żeby przeciwnika znieważyć? Nie będzie miał bowiem zazdroſnik odpoczynku, pokiby przeciwnika nie obaczył wzgardzonym. O wiele z tey zapalczywości rodzi ſię grzechow żadnego końca nie ma zapalczywość grzeſzenia.

PUNKT II.

Zapalczywości *mieć* nie trżeba w darach łaski. Jakiż grzech bowiem cięższy być może? Bo kto ma tę zapalczywość nie z Bratem tylko, ale y z wolą Boską potyka

tyka ſię, ktory dał każdemu według miary darowania Chryſtuſowego. Ten rodzay ludzki razem z diabłem woynę podnosi, podobno też daleko bardziey gorſzą. Ten niewidomie kuſi, ten widomie od dobrego wſpoł-Brata odprowadzić uſiłuje. Ale czemuż proſzę błedniejeſz, czemu drżyſz? Czemu lękliwym jeſteś? coż ſię złego dzieje? że dla doskonałey Reguły zachowania, y codziennego w cnocie poſtępku dobrze o nim mowią, y wſzyſtkich buduje Braci? więc potrzeba ſię cieſzyć, y Boga wielbić, że człowiek twoy zajasniał y ſwietnym ſtał ſię. Czyliż ubolewaſz, że Bog uwielbiony? widziſz do czego woyna należy? Rzeczeſz: Nie jeſt mi przykra chwała Boża, ale Brata; lecz przez tego Brata chwała do Boga wſtępuje. Powiadaſz: ani na to nie ubolewam, ale chciałbym ja ſam Boga wielbić. Więc gdy widziſz y słyſzyſz, iż Brat dobrze ſię ſprawuje, cieſz ſię, nasladuy go, w tedy y ty Boga wielbić będzieſz.

PUNKT III.

Zarliwości *mieć nie trzeba* w dobrach powierzchownych. Czemu? albowiem żarliwym jeſteś dla Braterskiey sławy, honorow, wygod doczeſnych? Jeżeli prawdziwie Zakonnikiem jeſt, ſamby od nich ſtronił, y chętnieby ci uſtąpił, jesli złym Zakonnikiem jeſt, będą mu na zgubę. Jednakże nad tę żarliwość między Zakonnikami żadney poſpolitſzey inney nie maſz. Obydwie pierwſze z tey ſię rodzą częſtokroć. Ztąd nienawiści, niezgody, obmowy, gniewy, ſwary, nieprzyjazni, ſzemrania, zaſmucenia, wſzelka złość.

złość. O jak są złosliwi tacy żarliwi! są gorliwemi drugim na złe, a żarliwości żadney nie mają zbawienia swego. Żyją zapamiętali o powołaniu swoim, ktore do czego innego, nie do stateczney pokory, y umartwienia powołuje. O jak są nędzni takowi zawistni! żadnego czasu nie są spokoyni; y drugim nigdy nie dają pokoju; zawsze się mieszają, y drugich mieszają. O jak nad wszystkich są nayniecnotliwszemi! jeżeli bowiem Bratu zazdrościłsz, juześ przeszedł złość wszelką, co się ztąd wydaje: Niektóry nierząd u Koryntow, wkrotce poprawił życia. *Kaim*, zazdroszcząc Bratu, nigdy nie składał nienawiści. Ty więc o duszo Zakonna! nic ziemskiego nie pragni według powołania swego, a nikomu zazdrościć nie będziesz.

Czyliż więc, na Społ-Brata, *Społ-Siostrę* nie jesteś zapalczywą dla większych darow przyrodzenia? *Nuż zayrzy lepszego daru.* Czy nie jesteś zapalczywa na Brata, *Siostrę*, dla większych łask? *Dobrego zayrzy w dobrym zawsze.* Czy nie jesteś zapalczywą na Brata, *Siostrę*, dla dobra zewnętrznego? *Saul zapalczywy był na Dawida, że mu przypisano zwycięstwo przeciwko Goliatowi.* Ty naśladuy miłości. Załuy, że tey zapalczywości płomień ledwie nie strawił duszy twojey. Postanow: Zapalczywości nie mieć ku Bratu ku *Siostrze* dla większych darow natury: dla większych darow łaski: dla większego dobra zewnętrznego.

DZIEN IX.

O ZAPŁACIE CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zapłata będzie nam dana, którą ſam obiecał. z Rozdz. 4.

PUNKT I.

Oto *te ſą naczynia rzemiosła Duchownego, które jesli we dnie, y w nocy bez przeſtanku od nas będą wypełnione, y na dniu ſądnym będą nam pochwalone, onę zapłatę w nadgrodzie wezmiemy, którą ſam obiecał: Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojęło; co zgotował Bog dla tych, którzy go miłują.* Tak SS. Ociec nas do uſtawiczney miłości nadziei zachęca. Bo nic nas ſilniey do ćwiczenia ſię w dobrych uczynkach nie pobudza, jak ta miłość. *Ktoż by bowiem dniem, y nocą bez przeſtanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską nie mającą żadney pracy, y boleści? Samą rzeczą tam będzie odpoczynek ow, gdzie nie maſz boleści, ſmutku, y wzdychania. Gdzie ani prace, ani zawody, ani bojazni nie zatrwozą duſzy. Ani tam nie maſz zazdrości, ani zapalczywości, ani żadnego niebeſpieczeńſtwa grzechu. Nie maſz tam zmordowania, ani ckliwości, ale zawſze w pragnieniu dobra trwać będziemy. Nie maſz tam choroby, ani smierci ciała, ani tey, która jeſt duſzy. Nie maſz tam ciemności, ani nocy, ale uſtawiczna jaſność. Chceſzże o Zakonna duſzo! abym ci dał podobieńſtwo? Pogląday w Niebo, kiedy za-

żaden nie zasłania obłok, y jasny jest cały jego okrąg; tak błogosławieństwo twoje będzie bez boleści, y pracy pogodne. Czyliż tedy krótkiey boleści nie zwyciężysz w poskromieniu nałogow? Czyli krótkiey, y momentalney pracy nie zniesiesz ćwiczeniem się w cnotach? Po krotkiey boleści nastąpi roskosz wieczna bez boleści. Po momentalney pracy nastąpi spoczynek bez pracy.

PUNKT II.

Ktożby *dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską na wieki trwającą? Poniewasz taka jest uciecha swiatła wiecznego, że chociaszby nie godziło się więcey w niey mieszkać, tylko jeden dzień, dla tego samego niezliczone lata żywota tego pełne roskoszy, y obfitości dobra doczesnego dobrze, y sprawiedliwie by się pogardziły. Albowiem nie fałszywie powiedziano: *Poniewasz lepszy jest dzień jeden w przysionkach twoich nad tysiąc.* O duszo Zakonna! Czyliż nie pogardzisz y wszystkie widome rzeczy, abyś bez przeszkody naczynia rzemiosła Duchownego wypełniła? Nie jeden tylko dzień błogosławieństwa wiecznego, ale nieodmienność wieczności, y wieczność szczęsliwości tobie oddana będzie.

PUNKT III.

Ktożby *dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych być zapłatą chwałę Niebieską, wszelkie poznanie, y zmyslność lud-

ludzką przewyżſzającą? Obaczy w ten czas oko twoje, czego oko żadnego człowieka na ziemi nie mogło widzieć. Usłyſzy na ten czas ucho twoje, czego nieusłyſzało nigdy żadne przez dźwięk. Poczuje na ten czas ſerce twoje, czego ſerce ludzkie ani zrozumieć, ani poczuć nie mogło. Nieskończoney bowiem rzeczy jakiż będzie koniec? Niezmierność, jaką miarą mierzyć będzieſz. Raczey byś całe morze w nayścisleyſzym zmieścił naczyniu, niż radości, y chwały, których zażywają bez końca duſze Swiętych, mnieyſzą zrozumiał byś cząſteczkę. Tu nie ſzukay, które nie gdzie indziey, tylko dokąd tak ſzczęśliwie dążyſz, mogą ſię znaleść. Tu uſiłuy, takowe czynić dzieła, abyś oney, które jakokolwiek zrozumieć możeſz, miał na wieki. O duſzo Zakonna! to rozſtrząsni doskonale, słowa ſą SS. Oyca pokazującego ſię z Nieba. A jeżelibyś rozſtrząſneła, cożinſzego dniem, y nocą czynić będzieſz, jako abyś uczynkiem bez przeſtanku naczynia dobrych dzieł wypełniała.

Czyliż tedy ochotnie pracę podeymujeſz, y boleści w ſtaraniu ſię o cnotę, abyś błogosławieńſtwo bez pracy, y boleści otrzymała? *Już więcey nie będzie ani wołania, ani boleści.* Czy gardziſz widomemi rzeczami momentalney roskoſzy dla oddalenia napadających przeſzkod w cwiczeniu ſię w cnotach, abyś otrzymała błogosławieńſtwo wieczne? *Królestwu jego nie będzie końca.* Czy uczynkiem, y bez przeſtanku dobre ſprawujeſz dzieła, abyś chwałę wſzelkie pojęcia przewyżſzającą otrzymała? *Naſycę ſię, gdy mi ſię pokaże chwała twoja.* Załuy, żeś ſię miłością

łością błogosławieństwa do cwiczenia się w dobrych działach nie pobudzała. Postanow dla otrzymania chwały Niebieskiey pracę, y boleść w cwiczeniu się w cnotach zwyciężyć: starać się o cwiczenie się w cnotach, pogardziwszy widomemi rzeczami: uczynkiem, y ustawicznie sprawowač dzieła dobre.

DZIEN X.

Na Uroczystość Swiętego WAWRZYNCA Męczennika.

O MĘSTWIE ZAKONNYM.

Gdyby się ścisley, z jakich przyczyn słusznych dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią od drogi zbawienney uciekay. z Przemowy.

PUNKT I.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męstwem świat pogardził, że silniey siebie samego zwyciężył, kiedy dla miłości Chrystusa miłość nayukochańszego Oyca swego Xystusa opuścił. Potrzeba męstwa, y wielkiey mocy dla zwyciężenia siebie samego. Z tey przyczyny SS. Ociec nasz napomina: *Gdyby się ścisley z jakich przyczyn słusznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią, od drogi*

zbawienney uciekay. Męſtwo bowiem w tym ſię oſobliwie wydaje, gdyby kto ſiebie ſamego zwyciężył, y powierzchowne rzeczy wſzyſtkie miał za naymnieyſze, y jakoby zbytecznemi gardzić bardziey, niż poymować miał pożądane. Coż tak bowiem jeſt okazałego, jako abyś ſię w gniewie martwił, za żadne ſię nie nakłaniał przyłudy, nie mieſzał ſię w przeciwnościach, w pomyslnościach ſię nie wynoſił, abyś ſię nie mieſzał żadną odmianą rzeczy! Coż tak jeſt chwalebnego? Tylko abyś ani bogactw, ani roskoſzy, ani honorow w naywiękſzych rzeczach nie ſtanowił, ale one chęcią pogardzał. To jeſt prawdziwe, y potrzebne męſtwo Zakonnego zapalnika, aby tak porządnie potykając ſię, pokonał ſiebie ſamego, y świat z Swiętym WAWRZYNCEM, a pokonawſzy zoſtał ukoronowany. Bez tego bowiem męſtwa zawſze bojazliwym będzie. Zawſze wſzelkiemu złemu podda ſię affektowi według rozmaitości widoku mieſzać ſię będzie. Uciecze od drogi zbawienia.

PUNKT II.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem cnot ſobie przyſpoſobił. Obacz męſtwo jego w wierze, którą nie uważając na zapalczywość Narodow, opowiadał Ewangelią Chryſtuſa. Obacz męſtwo w miłości bliźniego, ktorym, wzgardziwſzy roskazami Xiążęcia Ziemskiego, skarby Kościelne ubogim rozdał. Obacz męſtwo górliwości jego, ktorym zajadłych narodow bardzo wiele nawrócił do wiary Chryſtuſowey. Potrzeba bowiem jeſt

mę-

męſtwa dla nabycia cnoty. Dla czego SS. naſz Prawodawca napomina: *Gdyby ſię ściſley z jakich przyczyn ſłuſznych, dla naprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktòra ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To należy do męſtwa bowiem, aby te, które ſą naywiękſze, y wſzyſtkie rzeczy, w których znakomitość cnoty jaſnieje, wyborną umysłu intencyą, aż do skutku doprowadzone były. To do męſtwa należy, aby dla żadney trudności, bojazni, albo gnuſności przyczyny cnoty ſprawowania nie zaniedbało, albo opuściło. To do męſtwa należy, aby łaska przygotowała umysł, cwiczyła mysl, utwierdziła w ſtateczności, aby dla żadnych przykrości, ani długości czaſu nie uſtałow cwiczeniu ſię w cnocie, albo żeby nie miało poſtąpić. To należy do męſtwa, aby mnieyſze przykrości zawſze bojaznią mąk wiecznych zwyciężało. To należy do męſtwa, aby przeglądało przyſzłe przeciwności, y ſzczęściło ſię; ani niech nie rozumie, żeby ſię co miało przytrafic przeciwko zdaniu, Tak nigdy w przeciwnościach nie uſtanie. Naoſtatek należy do męſtwa, rozſądek ſwóy do poſtępku ſtoſować, aby co nie jeſt cnotliwym, jakby przyſtoynemi rzeczami gardzić, a co jeſt cnoty Zakonney, jakby nayſzacownieyſze rzeczy ma kochać. Jeżeli tak mężnym nie będzieſz z Swiętym WAWRZYNCEM, nigdy nie wynieſieſz ſię do cnoty, To poſtąpiſz, to uſtanieſz. Nigdy ſię nie rozſzerzy ſerce twoje. Nigdy nie wymowney owey miłości słodyczy nie doznaſz.

PUNKT

PUNKT III.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem dla zasług powołania ſwego ubiegał ſię. Ztąd bowiem z okrutnikow ſię urągał położony na kracie: *Już ſię upiekło, przewroć, y pożyway.* Tym chwałę Męczeńſtwa otrzymał. Potrzeba bowiem jeſt męſtwa dla zasługi nabycia z powołania. Przeto SS. Ociec radzi: *Gdyby ſię ściſley, z jakich przyczyn słuſznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktora ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To także przykładem ſwoim potwierdza Apoſtoł: *Scigam zaś nadgrodę gornego powołania Boskiego w Chryſtuſie* JEZUSIE. Coż jeſt bowiem ścigać nadgrodę gornego powołania? tylko wſzelkim męſtwem dążyć drogą Przykazań Boskich według powołania ſwego. Niedoſyć bowiem na tym, a naybardziey Zakonnikowi, żyć ukontentowanym z naymnieyſzego Reguły zachowania. Obowiązany jeſt względem nawrócenia obyczajow dążyć do znakomitych powołania ſwego przykazań wypełnienia. Doſyć ma potępienia, choćby cięższego nie dopuścił ſię grzechu, jeżeliby ſię opuścił do przeſzłych rozściągać. Jakiegoż tedy nie potrzeba męſtwa Zakonnikowi, aby tak będąc wſpaniałym, doſtąpił znakomitey powołania ſwego nadgrody?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! mężną jeſteś do pokonania ſiebie ſamey? *Przepaſz męſtwem biodra ſwoje.* Czy mężną jeſteś dla nabycia cnoty? *Zmocni ramię ſwoje.*

Czy

Czy jesteś mężną do otrzymania zasługi powołania swego? *Nie będzieszże uwieńczoną, jeżelibyś porządnie się nie potykała.* Załuy, żeś dotych czas tak przestraszona uciekała od drogi zbawienney. Postanow z Swiętym WAWRZYNCEM być mężną dla zwyciężenia siebie samey: dla nabycia cnoty: dla otrzymania zasługi powołania swego.

DZIEN XI.

O POWODACH POSŁUSZENSTWA BEZ ODWŁOKI.

Posłuszeństwo bez odwłoki przystoi tym, ktorzy nad Chrystusa nic droższego sobie nie mają, y dla służby Swiętey, na którą się oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Trzy SS. Ociec nasz naysilnieysze posłuszeństwa bez odwłoki powody naznacza: *To*, mowi, *posłuszeństwo bez odwłoki tym przystoi, ktorzy nad Chrystusa nic droższego nie mają, y dla służby Swiętey, na którą się oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. Dla służby Swiętey, na którą się oddali.* O z jaką ochotą y szybkością nie będzie posłuszny, kto uważa ciężkość slubu, ktorym być posłusznym na Swiętey Professyi obiecał? Kto slubu tego nie chowa, Bogu kłamie. Bogu cała jego Zakonność nie jest przyjemna. Smiercią

przyſpieſzoną od niego będzie karany. O jaką umysłu, y twarzy weſołością będzie posłuſzny, kto poznaje, że bez posłuſzeńſtwa pierwſzego, a naywiękſzego przykazania owego wypełnićby nie mogł? Kto slubuje posłuſzeńſtwo, Boga nadewſzyſtko kocha. Albowiem odrzeka ſię właſney woli, a tylko przyſtaje do Boskiey. Poniewaſz zupełność prawa jeſt miłością, a ta jeſt światłem Boskim, abysmy ſtrzegli przykazania jego. O z jaką chyżością będzie posłuſzny, *który nad Chryſtuſa nic drożſzego nie ma?* Albowiem jeżeli Jakubowi wielu lat prace małemi zdały ſię dniami dla wielkiey miłości, ktòrą kochał Rachelę; jak miłe, słodkie, y kròtkie będą człowiekowi Profeſſowi prace Swiętego posłuſzeńſtwa, ktòremi ſobie zyskuje Chryſtuſa?

PUNKT II.

Posłuſzeńſtwo *przyſtoi tym, ktòrzy ſobie nic drożſzego nie mają nad Chryſtuſa, albo dla bojazni piekła.* Ktoż by bowiem nie żądał być posłuſznym choć w niepodobnych rzeczach, gdyby uważył męki nieposłuſznym w piekle nagotowane? Tam zawſze cierpieć będą, czego nie chcą. Tam zawſze tego im nie dadzą, czego chcą. A że zawſze zatwardziali wolą ſwoją przeciwko Boskim, Swiętey Reguły, y Przełożonych przykazaniom, dla tego z zatwardziałym Faraonem w morzu czerwonym będą potopieni, ale w przepaść ognia wepchnięci zoſtaną. O przepaści nieprzemijająca, y wielkością nayokrutnieyſza! o ogniu nayſrożſzy, ktòry ognia naſzego upały niewy-

wypowiedzianie przewyżſza! jego płomień nakſztałt gór wybucha; y nader wielką ſprawuje przepaść! Ach! jeżeli ten czujący, y materyalny ogień tych, którzy przy piecu ſtali, jakby w momencie pożarł, a coż ten ogień uczyni nieposłuſznym? To, o duſzo Zakonna! rozważ, a żadne posłuſzeńſtwo tobie nie będzie przykre, cięſzkie, y niepodobne. Będzieſz posłuſznym bez odwłoki. Tym bowiem ſpoſobem, a nie inſzym uydzieſz ognia owego ſtraſzliwego. Niech uſtanie albowiem właſna wola, a piekła nie będzie.

PUNKT III.

Posłuſzeńſtwo *przyſtoi tym, którzy nic drożſzego nie mają nad Chryſtuſa, albo dla chwały żywota wiecznego.* Każdy zaiſte będzie posłuſznym bez odwłoki, który oczy wlepia w chwałę żywota wiecznego, którą da Bog czyniącym wolą jego. Tam mieć będą, czegoby chcieli. Tam tego mieć nie będą czegoby nie chcieli. Tam Bog zawſze uczyni wolą ich, którzy tu jego czynili wolą. Czegokolwiek pragnąć będą, będzie im dano. Cokolwiek kontentować będzie, ſtanie ſię im. Wſzelkie bogactwa, wſzelkie roskoſzy wſzelkie honory, czci, wſzelki ſpoczynek, wſzelką pociechę, wſzelkie weſele oſiągną. Miłością ſię napoją naywyżſzego dobra. Zażywać będą zgody, y miłości Swiętych Wſzyſtkich. Czyliż byś tyſiąc lat pod cięſzkim jarzmem posłuſzeńſtwa za jednę godzinę żywota wiecznego ochotnie żyć nie powinień? Ale czyliż mało lat pod słodkim jarzmem Swiętego Posłuſzeńſtwa nie przepędziſz, abyś żył w żywocie wiecznym?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla służby Świętey, ktorą obiecałaś, chyżo, y skwapliwie jesteś posluszną? *Nie podoba się Bogu głupia obietnica.* Czy dla bojazni piekła bez odwłoki jesteś posluszną? *Coż tam gorzeć będzie, tylko własna wola?* Czy dla chwały żywota wiecznego ochotnie jesteś posłuszną? *Gdzie ja jestem, tam niech będzie y sługa móy.* Załuy, żeś się tak mało starała do tych czas być posłuszną. Postanow być posłuszną bez odwłoki dla służby świętey, którą obiecałaś: dla bojazni piekła: dla chwały żywota wiecznego.

DZIEN XII.

O MAŁO-ZBAWIONYCH.

Ciasna droga jest, która prowadzi do żywota. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Moyżeszowi powiedziano pod czas podzielenia dziedzictwa: *Wielom dasz część większą, a których jest mało, mnieysza.* Ten podział postać ma przyszłych dobr, ktòre bywają rozłączone od wiernych. W tym są szczęśliwsi, których jest mało, jak ci, których więcey. Bo więcey ich drogą chodzi szeroką, y długą, ktòra prowadzi do piekła. W mnieyszey zaś liczbie przechodzą ciasną, y wąską, ktòra prowadzi do żywota. Dla tego na inszym mieyscu powiedziano: *Jak mało takich, którzy są zbawieni.* Y znowu na inszym: *Gdzie będzie pomnożona nieprawość, ochłodnie miłość wielu.* Ztąd wielu odziedziczyło ziemię. A w małey liczbie Pana biorą sobie za dzie-

dziedzictwo. Abyś nie rozumiał, że się to tylko bierze o ludziach świeckich mowić. Opat niektòry z zachwycenia powròcony do siebie, westchnąwszy zawołał: *O jak wielu y z naszego też Zakonu widziałem zstępujących do piekła, gdy ludzie świeccy onym odbierają chwałę Niebieską!* Ale jeżeli owego czasu, w ktòrym kwitneła naybardziey ostrość karności, ten Mąż Swięty tyle obaczył potępionych Mnichow, cożby o Zakonnikach tego czasu, w którym szczera jest karności rozwiązłość, mowił. Zaiste zestu, albo więcey, ledwie by jednego opowiedział zbawionego. Ty tedy zawsze chwytay się, jak napomina SS. Ociec, ciasney drogi. *Ciasna bowiem jest droga, która prowadzi do żywota.*

PUNKT II.

W Arce Noego, gdzie dano miarę z Nieba, aby na dole długości dali trzysta łokci, a pięćdziesiąt szerokości. Gdzie zaś nakrycie jey do wierzchu powstaje, na jednym kończy się łokciu. Na dole zwierza, bydło, y ptaki są posàdzone, a na wierzchu człowiek rozumny mieszka. Ztąd, jakaby była ròżność między mało, y wielu? uważ, Położ bowiem wszelką rodzaju ludzkiego liczbę. Z wszystkich narodow wybierz wiernych, bez wątpienia mniey ich będzie, jakby było wszystkich. Z liczby wiernych wybierz lepszych, zapewne, że daleko niższa zostanie się liczba. Z tych znowu wybierz doskonalszych, a mniey ich powtóre znaydziesz. Mało bowiem na wysokości Nieba będzie postawionych. Ty o duszo Za-

konna! jednego albo dwòch, ktòrzy ſię do wyſokości Niebieskiey pną, tylko nasladuy. Uciekay od wielkości, *Bo ciaſna jeſt droga, która prowadzi do żywota*, tylko mało ich chodzi nią.

PUNKT III.

Mało takich jeſt, którzy bywają zbawieni. *Wiele bowiem jeſt wezwanych, ale mało wybranych.* Wiele jeſt wezwanych, ale że nie czynią ſprawiedliwości powołaniu ſwoim, Królеſtwo Niebieskie przenoſi ſię do niewielu, ktòrzy czynią ſprawiedliwość jego. Ztąd *Swięty Chryſoſtom Hom. 30. ad pop. Tom. 5.* mowi: *Wieleż rozumiecie jeſt w Mieście naſzym, którzy będą zbawieni?* Niebeſpieczna bowiem jeſt, com wyrzekł, powiem jednak: *Nie może ſię znaleść ich w tylu tyſiącach ſto, którzy by byli zbawieni, ale y o tym wątpię.* Jaka bowiem w młodych, proſzę, złość? Jaka w ſtarych gnuſność? Ktoż by na to nie zadrżał? ktoż by łaskę powołania ſwego dobremi uczynkami pewną uczynić nie uſiłował? Ktoż by pilnie talentu ſwego powiękſzyć całemi ſiłami ſię nie ſtarał, aby korony ſobie zgotowaney na drugiego nie przenioſł? Ach! nasladuy tedy mało, którzy na dobre talentow ſwoich używają, *Bo ciaſna droga jeſt, która prowadzi do żywota.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! drogą ciaſną karności poſtępujeſz, abyś z niewielu zbawioną była? *Uſiłuycie wniść przez ciaſną fortę.* Czyli za jednego, czyli za dwóch tylko przykładem idzieſz: abyś z niewielu zbawioną była? *Panie czyliż mało jeſt, którzy zbawienie otrzymu-*

mują? Czyli łaskę powołania twojego z niewielu pewną czynisz, aby korona twoja innemu, według niey godnie sprawującemu się, oddana nie była? *Królestwo Boże przeniesione będzie do ludu innego czyniącego sprawiedliwość jego.* Załuy, że do tych czas zbytecznym bespieczeństwem uwiedziona, nie usiłowałaś przez ciasne drzwi wniść do Nieba. Postanow ciałną karności drogą postępować; za jednego lub za dwòch tylko iść przykładem. Powałanie twoje dobremi uczynkami pewne uczynić, abyś z niewielu zbawiona była.

DZIEN XIII.

O SPRZECZANIU SIĘ.

Posłuszeństwo, jesli z odpowiedzią niechcącego staje się, karze podlega. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Między wszystkiemi nieposłuszeństwa sposobami naygorsze jest sprzeczanie się. Zkąd y Ociec Swięty tego surowie zakazuje: *Posłuszeństwo, jesli z odpowiedzią nie chcącego staje się, karze podlega.* Zktòrych słow trojakie przeczenie potrzeba rozumieć. Pierwsze jest: Jesli posłuszeństwo słowem a nie uczynkiem czynisz. Pochodzi to nieposłuszeństwo z własnego rozsądku, gdy bowiem kto roskazane Przełożonego albo za niepożyteczne, albo niepomiarkowane być sądzi, albo zbyteczne, za niedby-

wa

wa czynić co roskazano jeſt, a nie czyniąc, karze przeczących podlega. Bo jakieyże nie odbierze kary, który ſamego Boga ſądu wzgardzić w Przełożonego rozſądku nie obawia ſię? Ty, abyś właſnym rozſądkiem, y zaniedbawſzy uczynku, bojazliwie, opieſzale, ozięble, albo niedoskonale czyniąc Przełożonemu nie przeczył, bądz posłuſznym po proſtu; niechciey, jak wielu czynić zwykli, po roskazującego przykazaniu, wiele czynić badania ſię. Czemu? dla jakiey przyczyny? Ztąd skargi, ztąd mruczenie, ztąd nie ukontentowanie, ztąd zaniedbanie roskazu! Ach! niechciey błądzić, Bog niebywa zelżony. Przeczyſz Przełożonemu? wyciąga rękę ſwoją do ſtarcia ciebie Prawica Boska.

PUNKT II.

Posłuſzeńſtwo, *gdyby ſię działo z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Drugie ſprzeczanie ſię jeſt, jeżelibyś wykonał dzieło, ale ſię słowami ſprzeczał, to pochodzi z właſney woli. Gdy bowiem chcenia ſwego poddać zbraniaſz ſię, a przecie dla kary dzieła boiſz ſię opuſzczać, z danego odporu woli ſprzeczaſz ſię; a z bojazni karności jeſteś posłuſznym. Ale bez zasługi. Bo Bog patrzy na ſerce posłuſznego. A jakich kar nie da temu, który z odpowiedzią niechcącego będąc posłuſznym, innych także do nieposłuſzeńſtwa wyſtępku pociąga? Ztąd to bowiem wſzczyna ſię uſtawiczna wymowka; ztąd zmyslenie niepodobieńſtwa; ztąd przyzywanie przyjacioł; ztąd słowa gniewem, y odwròceniem ſię pachniące. Ty, abyś

abyś nie podpadł karze gorſzących ſprzeczających ſię, prędko bądz posłuſznym. *Na słuchanie uſzow bądz posłuſznym. Gotową do posłuſzeńſtwa nogą za głoſem roskazującego skutecznie idąc, czyniąc, co każą, jakoby w jednym punkcie czaſu, y w roskazanie Miſtrza, y doskonałe twoje uczynienie było prędkości bojazni Bożey. Te obiedwie rzeczy odprawują ci, którzy do żywota wiecznego wniść prawdziwą chęć mają.*

PUNKT III.

Posłuſzeńſtwo, *gdyby było wyrządzone z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Z tego ſię dorozumieway trzeciego ſię ſprzeczania, jeżelibyś y ſprzeczał ſię, y dzieła nie wykonał. Pochodzi z zuchwałey, y nieznoſney pychy. Albowiem gdy ſię mędrſzym, uczeńſzym, albo doskonalſzym rozumieſz nad Przełożonego ſwego, coż inſzego naſtąpić może, jak żebyś ſię częſto z nim wewnętrznie, albo za Klaſztorem ſwarzył, roskazami jego z odpowiedzią niechcącego gardził? Ale jakie kary za wzgardę, ktorą Boga w Przełożonym znieważaſz, mieć będzieſz? Czyliż ktory znieważa, y on ſam nie będzie znieważony? Czyliż który pogardzaſz, y ſam nie będzieſz pogardzony? *Za buntownika oſądzony zoſtanieſz. Przemagającą tobie karą będzie ſama śmierć.* Ty, abyś tak ſtraſzliwie od Boga nie był karany, zawſze wierz; *bo posłuſzeńſtwo, ktore Przełożonym bywa wyrządzane, Bogu ſię wyrządza.* On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słu-*

cha. Więc z dobrą chęcią bądz posłuſznym, *bo weſołego dawcę Bog miłuje.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś posłuſzną słowem, a nie ſprzeczaſz ſię uczynkiem? *Przeklęty człowiek, który dzieło Boskie ſprawuje zdradliwie.* Czy ſprzeczaſz ſię słowem, a uczynkiem jeſteś posłuſzną? *Jeżeli byś niechciała słuchać głoſu Pańskiego, przyidą na ciebie wſzyſtkie przeklęctwa.* Czy słowem, y uczynkiem ſprzeczaſz ſię? *Ktoby zaś ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym roskazowi, ten człowiek umrze, y zznieſione będzie złe z Izraela.* Załuy, żeś y ty nie poproſtu, y nie z dobrą chęcią Przełożonemu ſwemu, czy Przełozoney jako ſamemu Bogu do tych czas była posłuſzną. Poſtanow: ani uczynkiem, ani słowem, y uczynkiem ani słowem razem ſię ſprzeczać.

DZIEN XIV.

O UPOKORZENIACH ZEWNĘTRZNYCH.

Jeżeliby przez doſyć uczynienie tam ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzył, większemu karaniu niech podpada. z Rozdz. 45.

PUNKT I.

Trojakiego upokorzenia ſię zewnętrznego SS. Ociec naſz wyciąga. Pierwſzego chce od tego, ktory ſię myli w Chorze: *Gdy kto, odprawując Pſalm, Reſponſorium, Antyfonę, albo lekcyą wczym zmyli, a przez doſyć uczynienie tamże ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzy, większemu ma podpadać*

padać karaniu. Sprawiedliwie ciężey przyboli, *bo który niechciał się pokorą poprawiać, w czym wykroczyło niedbalstwo.* Wielkie zaiste dawnym Oycom zawsze zdawało się niedbalstwo, jeżeliby kto choć naymnieyszą omyłkę uczynił w spiewaniu. Przyczyna ich pierwsza była: żeby się oziębłe, y niedbale nie modlił; druga zaś: aby nie przeszkadzał drugiemu, kto natężeniey, y uważniey spiewa. Tak szacowali dzieło Boskie. Żywą wiarą w Psalmach wszech rzeczy Panu służyli. Wierzyli też niewątpliwie o obecnosci Aniołow, jakby Aniołowie sami nieznośną gorącością Ducha Swiętego zapaleni, nie z cudzego, ale z własnego zdania, y chęci spiewali Psalmy. Ztąd słusznie ani naymnieyszego nie ścierpieli niedbalstwa. O duszo Zakonna! jeżeli Oycow nabożeństwa w spiewaniu nie możesz dostąpić, przynaymniey gdy się mylisz, ich pokory nasladuy. Popraw z pokorą w czymeś przewiniela przez niedbalstwo.

PUNKT II.

Drugiego wyciąga od tych, którzy pozniey przychodzą na Jutrznią, godziny Kapłańskie, albo do stołu, albo inaczey w jakichkolwiek rzeczach wystepują. O Pierwszych zaś mowi: *Jeżeliby kto pożno przyszedł, niech nie stoi w porządku swoim w Chorze, ale ostatni niech stoi, albo na mieyscu, któreby takim niedbalcom osobne postanowił Opat, aby był widzianym od wszystkich, a dla swego zawstydzenia się poprawił.* O innych mowi: *Do stołu, któryby przed wierszem nie przyszedł; jeżeliby się do drugiego razu nie*

 popra-

poprawił, nie przypuszczać go do uczestnictwa stołu pospolitego. O ostatnich nareszcie roskazuje: *Gdyby kto w czym wykroczył, a zaraz nie przyszedłszy przed Opata, albo zgromadzenie nie uczynił zadosyć, ma podpadać większey karze.* O pokoro, jak miłą, y przyjemną jesteś Bogu, y ludziom! nie tylko błaga sprawiedliwość Boską, ale też ludzkiey zadosyć czyni. Znosi winę. Kary ulżywa, albo zgoła znosi. Opatruje poprawę życia. Pogorszenie swoim przykładem gładzi. Zkąd kto moc pokory poznaje, y kto prawdziwie w sobie jest pokornym, nigdy takowego upokorzenia się nie znieważy, albo opuści. Sobie samemu bowiem nie podoba się. Poznaje swoją oziębłość w dziele Boskim, lenistwo w posłuszeństwie, gnuśność w zachowaniu Reguły Swiętey. On pod czas nie pokornym, ale nikczemnym, y podłym przez takowe się upokarzania zewnętrzne żąda od wszystkich być miany. Chce swoje przestępstwa surowo ukarać. A im bardziey ztąd jest znieważony, tym głębiey upokarza siebie samego. Tym tedy sposobem Regule też Swiętey myląc się zadosyćczyni, y onę zachowuje. O duszo Zakonna! ustajesz w wielu przykazaniach Reguły Swiętey? przynaymniey się upokorz według Reguły Swiętey. Pokorą poprawisz, w czymeś przez niedbalstwo wykroczyła.

PUNKT III.

Trzeciego upokorzenia się wyciąga od tego, ktory Starszego ktorego obraził. *Gdyby Brat dla jakieykolwiek nay-*

naymnieyſzey przyczyny od Opata, albo ktoregokolwiek Starſzego ſwego był ſtrofowany, wſzelkim ſpoſobem, choćby trochę tylko poznał umysł Starſzego ktoregolwiek naprzeciwko ſobie zagniewany, albo poruſzony lubo miernie, natychmiaſt bez odwłoki tak długo upokorzony na ziemi u nog jego niech leży doſyćczyniąc, aż pokiby za błogosławieńſtwem nie uſpokoiło ſię to poruſzenie. O mocy pokory! wſzelki gniew łagodzi. Jako bowiem słońca promień jak ſię prędko pokaże, roſpędza ciemności, tak pokora ſwoim ſię upokorzniem wſzelkie poruſzenia jedna, y umysł ſpokoyny ſprawuje. Zaś co w ciałach naſzych żyły, to jeſt Brat w Klaſztorze. Bo jako żyły rozproſzenie, y rozłączenie ſpajają; tak upokorzenie ſię rozrożnione umysły zjednacza. Ktoż bowiem tak poruſzonego jeſt umysłu, aby ſię nie zmiękczył pokorą obrażającego? zaiſte upokorzenie ſię olejem liliowym jeſt, ktory wſzelki gniew, y zemſtę łagodzi, y uśmierza. Ty więc, abyś nie wſtawał z ziemi, abyś ſię upokarzał, pokibyś miłości Przełożonych, y Braci nie przywrocił. Popraw pokorą, wczymeś wykroczył przeciwko miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! upokarzaſz ſię dla omyłkow w Chorze? *Upokorzenie ſię Bogu zadoſyć czyni.* Czy ſię upokarzaſz dla ułomności przeciwko Regule popełnionych? *Upokorzenie ſię karność zupełną zachowuje.* Czy ſię upokarzaſz dla uſpokojenia ſię poruſzenia Braci Sioſtr? *Upokorzenie ſię miłość pokrzepia, y naprawia.* Załuy, żeś ułomności ſwoich pokorą poprawić zaniedbała. Poſtanow: upokorzeniem ſię ułomności w Chorze

 popeł-

popełnione, w karności Zakonney, w poruſzeniu Starſzych poprawiać.

DZIEN XV.

Na Uroczyſtość Chwalebnego Wniebowzięcia Nayświętſzey MARYI Panny.

O PODWYZSZENIU POKORY.

Kto ſię upokarza, podwyżſzonym będzie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy ten Boskiey prawdy wyrok, ktòry nam Ś. Ociec naſz przepowiada: *Kto ſię upokarza, będzie podwyżſzonym*, jeſt wypełniony, to w chwalebnym Wniebowzięciu Nayświętſzey MARYI Panny skutek otrzymał. Upokorzyła ſię Nayświętſza MARYA Panna niżey wſzyſtkiego ſtworzenia, gdy myslıła; jakieby było pozdrowienie. Nayniegodnieyſzą czyniła ſiebie, ktòraby była wziętą za Matkę Boską. A oto! dziś podwyżſzona jeſt nad wſzyſtkie ſtworzenia, nad wſzyſtkich ludzi, Swiętych Aniołow. Jako bowiem ani na ziemi niemasz godnieyſzego mieyſca nad pokorny przybytek Wnętrznoſci Panieńskich, w ktòry Syna Boskiego MARYA przyjęła, tak ani w Niebie nad Tron Kròlewski, do ktòrego dziś MARYA, Syn MARYI wyniosł. Ztąd Kościoł Swięty Ewangeliczne ogłaſza czytanie, w ktòrym

wyr

wyrozumiewa, że Błogosławiona między Niewiastami przyjęła Zbawiciela, abysmy z tak nieoszacowanego przyjęcia poniekąd szacowali nieoszacowane owe przyjęcie; albowiem nad wszelkie stworzenie od Syna wyniesiona jest z tą czcią, ktòra tylko zdobiła Syna. Im bowiem pokornieyszą była na ziemi, tym wyższą stała się w Niebie. Pragniesz y ty być wyniesionym w Niebie nad inszych? *Czyń się niżey wszystkich podleyszym, y nikczemnieyszym nie tylko językiem swoim, ale też uprzeymym serca affektem.*

PUNKT II.

Nayświętsza MARYA Panna pomieszała się z mowy Anielskiey. Niegodną się uczyniła, że jey o tak wysokich zwiastował rzeczach. A oto! mieszają się, y zdumiewają Aniołowie podczas chwalebnego jey Wniebowzięcia; prze zadumienie wołają: *Co to za jedna, ktòra wstępuje z pustyni, obfitująca w roskoszy?* Jakby wyrazniey mowili: Jaka ta jest, y zkąd jey z pustyni świata wstępującey taka obfitość roskoszy, y chwały? ani bowiem ròwni w nas znaydują się, ktorych w Mieście Pańskim rozweselа potoku porywczość, ktòrzy się od oblicza chwały nasycamy, ktòraz to jest ktòra z pod słońca, (gdzie nic nie jest tylko praca, boleść, y utrapienie ducha) postępuje w roskoszy Duchowne opływająca? czemuz roskoszami nie zwać panieństwa ozdobę darem płodności, pokory zacność, plastr miłości przezroczysty, miłosierdzia wnętrzności, pełność łaski, dostojeń-

ſtojeńſtwa chwały oſobliwſzey? wſtępująca tedy z puſtyni Krolowa świata y nad Aniołow Swiętych jak ſpiewa Kościoł, piękniey ſzą ſtała ſię y wdzięczną w roskoſzach ſwoich, że pierwey przed Aniołem upokorzyła ſię. Pragnieſz y ty wywyſzony być z Aniołami w towarzyſtwie, ſtaray ſię o ich towarzyſtwo na ziemi, bo od Anioła tobie naznaczonego dzień y noc Panu Stworzycielowi twojemu uczynki twoje zanoſzone bywają.

PUNKT III.

Błogosławiona Panna nisko bardzo upokarza ſię przed Bogiem, gdy ſię Służebnicą Pańską wyznaje, dla tego bliskie mieyſce ma przy Tronie chwały Syna ſwojego, ile bowiem pokory y łaski na ziemi nad inne miała, tyle też w Niebie otrzymała chwały oſobliwſzey. Bo jeżeli oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojąć mogło, co Bog zgotował dla kochających ſiebie, jakąż chwałę zgotował pokorney Matce ſwojey, Rodzicielce ſwojey, y wſzyſtkich nadewſzyſtko kochajacey ſiebie? naylepſzą zaiſte cząſtkę chwały otrzymała MARYA w Niebie; bo naymnieyſze ſzczęście Służebnicy Pańskiey obrała ſobie na ziemi. Pragnieſz y ty wywyżnym być do weſela Pana twojego, pierwey winnym każdey godziny za grzechy rozumiey ſię być, y już na ſtraſzny ſąd Boski mniemay, że ſię ſtawiſz.

Czyliż o Zakonna duſzo! nadewſzyſtkie ſtworzenia upokarzaſz ſię? *Kto ſię upokarza podwyżſzon będzie.*

Czy-

Czyli godziny każdey przed Aniołem Strożem dla niedbalſtwa twojego upokarzaſz ſię? *Kto ſię upokarza podwyżſzon będzie.* Czyli każdey godziny dla grzechow twoich przed Bogiem Sędzią upokarzaſz ſię? *Kto ſię upokarza podwyżſzon będzie.* Załuy, żeś z Przeczyſtą Królową Nieba y ziemi nie ſtarała ſię upokarzać, abyś też z nią do chwały Niebieskiey podwyżſzoną być zasłużyła. Poſtanow nadewſzyſtkich poniżać ſię, przed Aniołami każdey godziny o niedbalſtwo zawſtydzać ſię przed Bogiem Sędzią twoim, każdey godziny winnę za grzechy twoje winować ſię, abyś była przyjętą przez pokory zasługę do chwały Bożey.

D Z I E N XVI.

Na dzien' Swiętego Joachima Oyca Nayświętſzey Maryi Panny.

JAK ZAKONNIK WUTRAPIENIU POWINIEN RATOWAC.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Inſtr. 18.

P U N K T I.

Nayświętſzy Patryatcha Joachim wſzyſtkiemi cnotami powinien był jaſnieć, ze zasłużył ſtać ſię Oycem Nay-

świętſzey MARYI Panny. Między inſzemi wſpominają Swięci Oycowie, że dobra ſwoje na trzy części podzielił. Pierwſzą Kościołowi, drugą ubogim, a trzecią na właſną naznaczył potrzebę. Mnie z wſzyſtkich jego darow łask dziś podoba ſię miłoſierdzie na ubogich, bo y nas do tego SS. Ociec naſz obowiązuje, gdy mowi: *Wutrapieniu ratować.* Abyś ratował, wnętrzności miłoſierdzia, y uprzeymego użalenia ſię powinieneś wziąć na ſiebie. Nie będzie ratować bowiem w utrapieniu, kto nie umie ſię użalić. O jak wielkie było to ſię użalenie w Swiętych. *Izajaſz* Prorok wſzyſtkim kaze odſtąpić od ſiebie, aby mogł gorzko płakać. Niechce przypuścić pocieſzyciela przy ſpuſtoſzeniu Córki ludu ſwojego. *Jeremiaſz* pragnie wody głowie ſwojey, y oczom ſwoim łez potoku, aby płakał dzień, y noc zabitego ludu ſwego. *Paweł* w tenże ſam ſtan ſię przyoblekł, w ktòrym ſię utrapióny bawi: *Ktoż choruje, a ja nie choruję, ktoż jeſt pogorſzony, a ja ſię nie trapię.* Zawſze bowiem Swięci nędzę bliznich za właſną mieli. Tyle onych, ile ſiebie ratowali, bo jako ſiebie ſamych wſzyſtkich kochali. Jeżeli y ty poydzieſz ſladami ich, w wſzelkim utrapieniu bliznich poratujeſz ſwoich.

PUNKT II.

Abyś bliznich w utrapieniu ratował, modl ſię za nich. Albowiem modlitwa nayskuteczniey ſzym jeſt lekarſtwem ratowania wſzelkie blizniego utrapienia. Bo jeżeli ſię modliſz za utrapionego, zgadzaſz ſię z jego modli-

dlitwą. O wszystkie według obietnicy Boskiey ulżenia w utrapieniach dla niego upraszasz. Żadnego bowiem Bogu przyjemnieyszego nie masz podarunku, jak modlitwa wynikła z gruntu prawdziwey miłości. Jakąż się nie modlił górliwością *Daniel* dla odwrócenia spustoszenia Kościoła? W worze, y popiele prosi o dokonanie tego, co Bog obiecał, nie dla tego, żeby był niewiernym, ale aby się nie znalazł niedbałym w staraniu się o cudze dobro. Do tey modlitwy górliwości sam Zbawiciel nas zachęca, kiedy nas modlitwy Pańskiey nauczył. Nie kazał bowiem, żeby się każdy za siebie samego modlił, ale za wszystkich, jako za siebie samego: Nie rzekł: *Ale mnie zbaw ode złego*, ale: *Zbaw nas ode złego*, abysmy się za złe cudze jako za nasze modlili.

PUNKT III.

Abyś bliżniego w utrapieniu ratował, radą, y pomocą wspieray. Gdy bowiem o cudze zbawienie czy ciała, czy duszy się starasz, swoją upatruiesz, y o nię się starasz. Poniewasz Bog gdy wszystkich wzajemnie chciał związać, taki pożytek włożył na rzeczy, aby w bliżniego pożytku choćby drugiego związano było. Y tak jeżeli byś był leniwy w pieczołowitości Brata swego, rozumiey, że żadnym sposobem dostąpić nie możesz zbawienia. Uważ, gdyby się trafiło kiedy, aby dom niektòry się palił, a sąsiedzi żadną radą, y pomocą nie ratowali, jakąby uczynili szkodę? Ogień też ich domy, y wszystkie dostatki w popiołby obròcił. Nie inaczey

gdybyś zbawieniem blizniego ſwego gardził, y ſwoje utraciſz. Opacznie, żebyś ſię o nie ſtarał, y ſwoje w beſpieczeńſtwie uſtanowiſz. Ponieważ wſzyſtko Bog tak ſporządził, że nikt do ſwego przyiść nie może zbawienia, jeżeli by ſię przez cudze nie przebierał. Jednak potrzeba, nie ztąd, ale za wolą Boską do tego ſię przywodzić: nikt nie ma ſzukać ſwego pożytku, aby ten pożytek znalazł. Ty więc taką pomocą uſilniey, y radą bliznich w utrapieniu ratuy, jaką chciwością pragnieſz być uwolniony od własnego utrapienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przybieraſz ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y użalenia ſię, abyś ratowała blizniego? *Dobyway jako potoku łez dniem, y nocą nad utrapieniem Braci, Sioſtr ſwoich.* Czy ſię modliſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Wynieś do niego ręce ſwoje za duſzę niewiniątek ſwoich.* Czy pomocą, y radą wſpieraſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Paweł nie tylko innych był uczeſtnikiem nieſzczęścia, ale też bardzo wielkie ſam podjął, aby ſię drudzy dobrze mieli.* Załuy, żeś do tych czas bliznich w utrapieniu ratować zaniedbała. Poſtanow z Swiętym JOACHIMEM przyobleć ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y w utrapieniu ratować modlitwą, radą, y pomocą.

DZIEN XVII.

O TRZECH POWODACH NAWROCENIA OBYCZAJOW.

Strzedz

Strzec ſię każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Pſalmie Prorok: By nas nachylających ſię do złego, y niepożytecznych, ktòrey godziny nie uyrzał Bog. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec naſz do uſtawicznego obyczajow naſzych nawrócenia pobudził, mowi: *Strzec ſię każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Pſalmie Prorok: by nas nachylających ſię do złego, y niepożytecznych każdey godziny nie uyrzał Bog.* Na tych bowiem dwòch punktach wſzelkie obyczajow nawrócenie zawisło, abysmy ſię chronili złego, a dobre czynili. Do tego zaś obyczajow nawrócenia pierwſzy jeſt powod, uſtawiczna pamięć na obecność Boską. Zkąd SS. Ociec chce, abysmy słowa owe Proroka w mysli naſzey ſobie przypominali. *Oczy Pańskie patrzą na złych, y dobrych. Pan zawſze pogląda z Nieba na Synow ludzkich, aby widział, jeżeli jeſt rozumiejący, albo ſzukający Boga.* Ktoż tak jeſt zatwardziałego ſerca, aby ſię każdey godziny nie chronił złego, gdy by żywą wiarą wierzył, że Bog zawſze albo dla oddania, albo dla kary wſzyſtkie ſwoje mysli, słowa, y uczynki przenika? Albowiem Bog cały w tobie jeſt, jeżeli dobrze czyniſz. Przybywa zawſze przez łaskę więkſzą, aby obfitſzą w Niebie oddał za dobrą łaskę. Jeſt y przy tobie; jeżeli ſię zle ſprawujeſz, przez zemſtę, lubo daleko jeſt od złych mysli twoich. Wewnątrz bowiem jeſt,

ktòry rozeznawa, a lubo tayno jeſt ludziom, czegoſmy ſię dopuścili w ſercu, ale to nie jeſt zakryto Sędziemu naſzemu. Przy świadectwie, przy ſędziu grzeſzemy. Wſzyſtko jeſt nagie, y jawne oczom jego. Y bardziey mu wewnątrz, niż powierzchownie ludziom widoczni jeſtesmy. Ztąd jeżeli ſię bojemy przed ſędzią ziemskim nieporządnie pokazać, tym bardziey boymy ſię Sędziego Boga, albo zle, albo niepożytecznie czyniąc obrazić. To rozmyslay każdey godźiny, a zawſze nawróciſz obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT II.

Drugi powod jeſt obecność Swiętych Aniołow. Ztąd SS. Ociec żwawo nas do niego napomina, mowiąc: *Od Aniołow dla nas zesłanych codziennie dniem, y nocą Panu Sprawcy naſzemu oznaymione bywają uczynki naſze.* Ktoż by ſię nie chronił złego? ktoż by dobrze nie czynił, gdyby mocno wierzył, że ma obecnego Anioła ſwego Stroża? Na cożby ſię odważył przy Aniele przytomnym, czego by nie ſmiał czynić przy człowieku? Ktożby nie ſzedł za ſwoim Aniołem Strożem? ktòry uſtawicznie zoſtaje przy Stworzycielu ſwoim. Proſtą drogę do Stworzyciela pokazuje: *Abyś ſię nie obraził na drodze, na rękach cię noſić będzie.* O jakbyś go zaſmucił, gdyby złe uczynki tylko Stworzycielowi mogł odnoſić! o jak go pocieſzyłz, jeżeliby mogł tylko dobre uczynki jemu opowiadać! Obaczył to *Paweł* Opat proſtaczek, kiedy na wchodzących Braci do Kościoła doskonaley poglądał, Anioławie

wie z radością ſzli z niemi, jednego tylko Cudzołożnika czarci wpuściwſzy wędzidło w nożdrza jego, ciągneli; Anioł zaś jego z daleka ſzedł cały ſmutny. Patrzże tedy, abyś y ty Anioła ſwego nie zaſmucał, aby cię przed Sędzią Bogiem ktoreykolwiek nie oskarzył godziny. Uſtawicznie nawracay obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT III.

Trzeci powod jeſt czas nawrocenia zawſze przemijający. Dla czego SS. Ociec radzi: *A przepuſzczając ſobie wtym czaſie, iż litościwy jeſt, y oczekiwa nawrócenia ſię naſzego, aby nie mowił nam w przyſzłym: To uczyniłeś, a milczałem.* Kazdy albowiem moment czaſu albo nową chwałę, albo nową karę w wieczności zasługuje. Jakoż tedy kto y moment jeden na złym przepędzi? jakoż kto nie wkażdym momencie obyczaje ſwoje w lepſze obracać będzie? czas albowiem bez przeſtanku przemija. Zaiſte, gdyby Niebianie zal mieć mogli, tegoby jedynie żałowali, że czaſu na dobrych uczynkach pilniey nie przepędzali, a potępiency ſto razy pomnożone kary aż do dnia ſądnego chętnieby znoſili, gdyby choć jeden moment łaski z czaſu ſtraconego odyskać mogli. A ty wiele dni y lat na złym, na proznowaniu, na niedbalſtwie traciłeś? Ach! pomysl każdey godziny: gdy to życie zakończę, wſzelaki ſpoſob czynienia odjęty mi będzie, ten tylko jedynie czas, ktorego tu żyję do poprawy złych dni, y do tego czymbym łaski jego nabył, Bog mi pozwolił. Więc gdy czas maſz, czyń dobrze: obyczaje twoje przemień

mień w lepſze: *Aby ci niepowiedział w przyſzłym czaſie. Toś uczynił, a milczałem.*

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! odmieniaſz obyczaje twoje dla obliczności Boskiey? *Bog widzi ſerce y skrytości.* Czyli odmieniaſz obyczaje twoje dla przytomności Aniołow? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie.* Czyli odmieniaſz obyczaje twoje dla pozwolenia czaſu poprawy? *Oto czas teraz ſpoſobny.* Załuy, że tych ſpoſobow odmienienia obyczajow twoich żywiey nie rozważałaś. Poſtanow każdey godziny krotko ale ſzczerze, y żywo dla odmienienia obyczajow twoich albo przytomność Boską, albo przytomność Aniołow, albo czas nawrocenia ſię uſtawicznie przemijający rozmyslać.

DZIEN XVIII.

O BEZROZNOSCI W SWIĘTYM POSŁUSZENSTWIE.

Jeżeli czego od Przełożonego żądać kto będzie, z wſzelką pokorą, y uniżonością niech to czyni. z Rozdz. 6.

PUNKT I.

Nikt doskonałego nie otrzyma posłuſzeńſtwa, jeżeliby bezrożnością zdania, y woli, to jeſt wſzelką pokorą nad wſzyſtkich nie jasniał. Lecz jeżeli by to tylko dobro, albo złe przyznać nie był gotow, coby pomiarkowaniem Przełożonego takowym być poznał, nigdy doskonale zdaniem cudzym żyć nie będzie. Choćby tego

tego tylko niechciał, coby się Przełożonemu podobało, nigdy nie będzie chodził za wielą. Potrzeba tedy Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuszeństwa nakazanych; tak, aby według woli Przełożonego to opuścić zawsze był gotow. Tego wyciąga SS. Ociec kiedy mowi o Przełożonym: *Dla tego my widziemy, jak ma należeć, aby zawisło na Opata zdaniu rozsporządzenie Klasztoru swego* Jak długo bowiem cokolwiek się czym, albo się zatrzymuje bardziey z własney woli, niż z posłuszeństwa, jest to niedoskonałe, owszem niekiedy wyproźnia się z wszelkiey zasługi. Bo doskonałe posłuszeństwo nić nie powinno mieć z swojego, ale wszystko z cudzego rozsądku, y woli. Jeżeli cokolwiek mieć będzie z swego, jakże trudno opuści, co mu raz jest nakazano? Czy nie jasno się wydaje, że swemu zdaniu, y swojey woli dla pożytku, własney chwały, albo przyzwoitości nakazanego dzieła raczey według swego przymiotu by żył, niżeliby polegał na zdaniu, y woli Przełożonego dla chwały Boga, y miłości? Prawdziwy posłuszny we wszystkim jest bezrożny.

PUNKT II.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuszeństwa nakazanych. Tego wyciąga SS. Ociec nasz, kiedy o Szafarzu mowi: *Wszystko co by mu nakazał Opat, to niech ma; czego by mu zakazano, niech się nie waży.* Tak bowiem bezbożnym do wszystkich dzieł posłuszeństwa być powinien, jako bezrożne jest naczynie

w ręku rzemieslnika do używania, albo nieużywania. Jak prędko by śię dowiadywał czegokolwiek, albo czynił z właſney chęci. Niepodoba śię zaś wſzędzie Bogu właſność. Coż bowiem tak Bog karze w człowieku, jak zdanie właſne, y wolą właſną? Dla tego Swięci Oycowie ſtatecznie mawiali: *Ten jeſt prawdziwy posłuſzny, który bez właſnego obierania, y dowiadywania śię powinien tylko słuchać roskazow Przełożonego ſwego.* Jakże zaś słucha roskazow Przełożonego ſwego, ktory właſnym obieraniem, y badaniem śię one poprzedza? Jakże cudzym zdaniem, y rządem żyje, ktory śię o ſwoim bada? czy nie ſobie on ſam raczey roskazuje, niż Przełożony? Prawdziwy posłuſzny do wſzyſtkiego jeſt bezrożnym.

PUNKT III.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym, co do uproſzenia od Przełożonego. Tego chce SS. Ociec naſz, kiedy o milczeniu mowi: *Jeżeli potrzeba czego od Przełożonego, z wſzelką pokorą, y uniżonością poſzanowania proſić.* Chciał bowiem SS. Ociec wykorzenić wſzelką właſność woli. Które śię rzeczy pozwalają, albo nie bez uniżoności, czyli bezrożności, y otrzymane, y niedane częſtokroć ſzkodzą. Albowiem jezeli ſą otrzymane, do czegoż służą, tylko do wypełnienia woli właſney? Jeżeli ich zaś nie pozwalają, coż inſzego ſprawują, tylko zaſmucenie mysli, albo oczywiſte przeciwko Przełożonemu ſzemrania? nienaſycona bowiem jeſt wola właſna, zawſze tego żąda, co jeſt albo proznego, albo ro-

skoſznego. Prożnością, y roskoſzą nigdy ſię nie naſyci. O gdyby ow Mnich natrętną prożbą dozwolenia wyiścia z Klaſztoru od SS. Oyca nie był wymęczył, nigdy by nie był napadł na ſmoka piekielnego na drodze do pożarcia ſiebie już już gotowego! Czy y ty więc tak ſzkodliwych rzeczy duſzy twojey, co ci diabeł przez wolą własną do uproſzenia ſzepce, podobnie uſtawicznemi prożbami wykręcać będzieſz? Prawdziwy posłuſzny jeſt bezrożnym na wſzyſtko.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie? *Panie, coż chceſz, abym uczynił?* Czy jeſteś bezrożną do wſzelkiego posłuſzeńſtwa? *Jeſtem gotowy.* Czy jeſteś bezrożną na wſzelkie posłuſzeńſtwo? *Jednakowo nie moja, ale twoja niech ſię ſtanie wola.* Załuy, żeś do tych czas chodziła za właſnoscią woli, y zdania ſwego wewſzyſtkim. Poſtanow być bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie, do wſzelkiego posłuſzeńſtwa, na wſzelkie posłuſzeńſtwo.

DZIEN XIX.

O ZAKONNEY SKROMNOSCI.

Zeby jeden drugiego uprzedzał do służby Bożey, jednak z wſzelką skromnością. z Rozdz. 22.

PUNKT I.

Nic tak nie buduje, jak skromność. Zkąd Apoſtoł napomi-

pomina: *Skromność wasza, niech będzie wiadoma ludziom wszystkim.* Y SS. Ociec ani naymnieyszey rzeczy przeciwko skromności w swoich Uczniach nie dopuszcza, mowiąc: *Zeby jeden drugiego uprzedzał do Służby Bożey, jednak z wszelką skromnością.* Trzech rzeczy do tey skromności wyciąga. Pierwsza zawisła na powściągliwości ust. Chce albowiem, *aby Mnich język powściągał do mowienia, a milczenie zachowując nie mowił, aż by go spytano; bo mowić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć a słuchać Uczniowi przystoi.* Chce, *aby nie był łacny, y prędki do śmiechu, y wrzaskliwy w głosie.* Chce, *aby gdy mowi Mnich, łagodnie, y bez śmiechu, pokornie z powagą, albo mało słow, a rozumnych ma mowić.* Coż inszego bowiem krzyk, śmiech, y wielomowstwo znaczą? Jak nieznośną mysli nadętość. Coż inszego znaczą? jak serce bez skruchy, y żalu próżne. Coż inszego znaczą? jak umysł na stan, y powołanie swoje niepamiętny, także pod habitem Zakonnym Swieckiego człowieka. O jak się budują ludzie tego świata, gdy obaczą Mnicha łagodnego, pokornego, y skąpego w mowie! jak dobrze rozumieją o nim, owszem o całym Zakonie! nasladuy tedy SS. Oyca. Oto! pod czas przyiścia Krola *Totyli*, tylko mało słow, y to zbawiennych mowi.

PUNKT II.

Druga zawisła na ułożeniu ciała. Chce bowiem SS. Ociec, *aby nie tylko sercem Mnich, ale też samym ciałem pokorę zawsze pokazywał patrzającym na siebie. Wszędzie ma być zu-*

z uniżoną głową, spuściwszy oczy w ziemię. Chce, *aby się strzegł wad rąk*, aby ich tam, owdzie nieprzystoynie nie miotał, onemi nie plaskał, ale pod Szkaplerzem w rękawach ułożone trzymał. Chce, *aby się strzegł wad nog*, aby siedząc jednego kolana na drugie nie kładł, albo chodząc zbytnim krzesaniem, y łoskotem, albo zbyt powolnym krokiem nie postępował. Y słusznie, bo niewstydliwego to jest znak umysłu, wlepiać w kogo oczy, Rozwiozłego serca jest znak, oczami ustawicznie rzucać. *Dawid* prawie, że był nieostrożny w oczach, wpadł w grzech cudzołostwa, y mężoboystwa. Nieukładney bowiem mysli znak jest, jeżeliby był krok bardziey pospieszający, albo ręka rozwiązleysza. Z takowey *Juliana* nieskromności jakie złe całemu światu nie opowiedział Swięty Bazyli? A jakiego pogorszenia nie czyni światu Zakonnik nieskromny? Wszędzie zle o nim, y o swoim Zakonie słychać. Nasladuy tedy SS. Oyca swego. Oto! chce, abyś był takim przez Regułę swoją, jakim on był przez życie swoje.

PUNKT III.

Trzecia zawisła rzecz na pokornym obcowaniu. Chce bowiem SS. Ociec, *aby się nikomu nie godziło w nazwisku imion drugiego własnym nazywać imieniem: Ale Starsi Młodszych Bracią swoją: Młodsi zaś Starszych swoich Oycami zwać mają.* Chce, *aby gdziekolwiek się schodzą Bracia, czyli spotykają, młodszy od starszego niech błogosławieństwa prosi*

 Chce,

Chce, *aby gdy przechodzi Starſzy, młodſzy powſtał, y dał mu mieyſce do ſiedzenia, ani ſię niema ważyć młodſzy razem ſiedzieć, chybaby mu roskazał Starſzy jego.* Pychą, y nieznoſnym cale trąci zuchwalſtwem, kiedy młodſzy powinnego poſzanowania Starſzemu wyrządzić nie chce. Nie ma pokory w ſobie, y skromności Zakonney, kto kiedy Starſzym jeſt, młodſzemi częſto gardzi. Z tego zaś rozwiązłość w mowie, w karności, w wſzelkim porządku Klaſztornym ſię wſzczyna; Miłość ſię obraża; posłuſzeńſtwo ſię pogardza; zbudowanie jednego ku drugiemu uſtaje: a gdy zbytnia poufałośc nieskromnością ſię utrzymuje obcowania, rodzi ſię pogardzenie wzajemne: albo gdy ſię przeſtrzega zbytnia powaga pychą życia, miłość ſię Braterska, y poufałość wzajemnie znieważa. Wſtępuyże tedy do Nieba, czyje obcowanie powinno być w Niebie. Ucz ſię od Aniołow skromności, a wſzyſtkim będzieſz cichym, y pokornym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! skromność uſt zachowujeſz? *Mądry ſię wsławia małością słow.* Czy zachowujeſz skromność ciała? *Mądrych oczy w głowie ich: Głupich zaś po granicach ziemi:* Czy zachowujeſz skromność obcowania. *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Załuy za ſwoją nieskromność. Poſtanow: skromność uſt, ciała, y obcowania uſtawicznie zachować.

DZIEN XX.

Na Swięto S. BERNARDA Opata.

O ZARLIWOSCI DOBREY.

Jeſt

Jeſt żarliwość dobra, ktòra odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi cnotami Swiętego Bernarda wydaje ſię dziwna w nim żarliwość dobra, o ktòrey SS. Ociec naſz mowi: *Jeſt żarliwość dobra, która odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego.* Miał bowiem żarliwość dobrą, ktòra odwodzi od wyſtępkow. Jaką bowiem żarliwością nie rozjuſzał ſię na ciało ſwoje? Ledwo raz przez ciekawość na niewiaſtę, chcąc ją obaczyć, rzucił oczami, zaraz w jeziorze zamrozonym tak długo ſię nurzał, poki wſzyſtka cieleſna chuć w nim nie oziębła. Jaką żarliwością nie karał ciała ſwego? Widząc nie widział; słyſząc nie słyſzał; koſztując nie koſztował; czując nic nie czuł. Tak cały był zachęcony do Niebieskich rzeczy. Tak przez cały rok będąc w Celli Nowicyackiey niewiedział, czy Cella owa miała nakrycie. Tak do pokarmu pożywania, jakby na męki chodził. Tak czuł nad możność natury, że ſię częſto uskarżał na to, iż nie mogł tracić więcey czaſu żadnego' jak na ſnie. Zawſze był naynieprzyjaznieyſzym nieprzyjacielem ciału ſwojemu, y dla tego wady ciała wſzyſtkie zwyciężał. Jaką żarliwością unikał plugaſtw świata? wſzyſtkiemi świata prożnościami, y ſztukami zdradliwemi pogardził, owſzem y godności Kościelne odrzucił, aby wyſtępkom jey choć zdaleka nie był powol-

wolnym gorliwością nasladował w tym SS. Oyca swego BENEDYKTA. Wszelką ducha gorliwością chodził sladami jego. Y ty nigdy nie będzieśz bespiecznym od występkow, jeżeli tey żarliwości nie chwyciśz się, *która odłącza od występkow.* Moc mocą bywa odpędzona.

PUNKT II.

BERNARD Swięty *miał żarliwość dobrą, która prowadzi do Boga.* Jaką bowiem żarliwością nie dążył do końca Reguły, albo do miłości? Zawsze gdy był słabym na ciele, nic z opuszczenia pospolitey pracy, y dzieła nigdy nie przewiniał. Innych Swiętemi, y doskonałemi nazywał, siebie zaś niedoskonałym, owszem że jako nieświadomy gorliwości, y karności, potrzebował surowości, rozumiał. Jaką się żarliwością do doskonałey miłości nie ubiegał? Codziennie siebie pobudzał do nowey gorącości temi słowy: BERNARDZIE! *po coś przyszedł!* Jaką żarliwością miłości wewszystkim nie czynił? ustawicznie albo się modlił, albo czytał, albo rozmyslał. Do modlenia się, jeżeli miał jaką osobność, jey zażywał, jeżeli nie; to wszędzie, czy u siebie, czy między pospolstwem był, osobność serca sam sobie sprawował, y na każdym mieyscu sam z samym był Bogiem. Zarliwym był żarliwością SS. Oyca swego. Nasladuy y ty przez doskonałe pospolitey Reguły zachowanie, przez nową gorliwość, y przez ustawiczną modlitwę. Tak, a nie inaczey koniec Reguły Swiętey utrzymaśz. W rozmyslaniu rozpala się ogień miłości.

PUNKT

PUNKT III.

BERNARD Swięty miał *żarliwość dobrą, która prowadzi do żywota wiecznego.* Jaką bowiem żarliwością przez drogę krzyżową nie pędził się do Nieba? Wielką cierpliwością wiele zniosł niedostatkow, ktoremu acz niebespieczna rzecz była w dziurkach szczupłego gardła, gdy nic zgoła suchego, ledwo co gęstego mogąc przyimować, a przecie przykrzeysza była słabość żołądka, y zepsucie wnętrzności. Te mu były ustawiczne, oprocz innych częściey przypadających. W tych naywiększą mu było pociechą, że lekkim, y momentalnym bolem wielkość chwały mogł zasłużyć. Jaką żarliwością nie ubiegał się do Nieba drogą krzyżową? krzywdy, y potwarzy przedziwną cierpliwością, y łagodnością znosił, aby przeszedł z Chrystusem do chwały przez krzyż. Jaką gorliwością ustawicznie nie wzdychał do Nieba? Czytay jego do *Arnalda* Bono-Walleńskiego Opata tak piszącego: *Proście Zbawiciela, który niechce śmierci grzesznika, aby nie zwłoczył sposobnego już wyjścia, ale strzegł.* Nasladował SS. Oyca swego. Jeżeli y ty przez cierpliwość; y ustawiczne pragnienie garnąć się nie będziesz, nie wnidziesz, albowiem *potrzeba było Chrystusowi cierpieć, a tak wniść do chwały swojey.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! masz żarliwość, ktora odłącza od występkow? *Bez żarliwości nigdy nie zwyciężysz występku.* Czy masz żarliwość, ktora prowadzi do Boga? *Bez żarliwości y gorliwości pomału stygnie mi-*

miłość. Czy masz żarliwość, która prowadzi do żywota wiecznego? *Żądza Oyczyzny Niebieskiey poprzedza zażywanie wiecznego błogosławieństwa.* Załuy, żeś do tych czas żarliwości dobrey nie miała. Postanow z Swiętym BERNARDEM sprawować żarliwość dobrą, ktòra odłącza od występkow, a która prowadzi do Boga, y ktòra prowadzi do żywota wiecznego.

DZIEN XXI.

O DOBRYM ZWYCZAJU.

Wszystko bez żadnego upracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przestrzegać. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Przeto, *gdy już Zakonnik na te wszystkie stopnie pokory wstąpi, wnet do miłości Bożey oney przyidzie, która iż jest doskonałą, precz odpędza bojaźń, przez którą miłość wszystko zachowywać poczznie bez żadnego spracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przestrzegać, już to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chrystusa, y zwyczaju samego dobrego, y z zakochania się w cnotach.* Tym SS. Ociec nasz moc, pożytek, y sposob nabycia zwyczaju dobrego nam zaleca. *Naprzod* tedy mowi: *Bez żadnego upracowania, jak z przyrodzenia zacznie przestrzegać.* Taka jest moc zwyczaju, że to, co sobie kto pierwey mniemał za niepodobną rzecz, teraz jak za przyrodzoną ma

przez wielorakie cnot dzieła. Taka jeſt moc zwyczaju, że to, co pierwey kto tylko z wielką trudnością, y wzdryganiem ſię pracy dokonywał, teraz bez wſzelkiey przykrości, jakby jakiekolwiek dzieło inne przyrodzone czynił. Taka jeſt moc zwyczaju, że nie kiedy choć niechcący czyniłby to, do czego ſię raz przyzwyczaił, jakichby bowiem złych umysłu namiętności nie uſmierzał zwyczay? Jakoby ſię cnota uſtawicznością nie otrzymywała? któreby ſię cwiczenie Zakonne używaniem nie dokonało? któraby oſtrość karności używaniem, y zwyczajem nie słodniała? Na początku bowiem nieżnoſnym ci ſię zda być jarzmem Reguły, ale za czaſem, jak ſię wzwyczaiſz, oſądziſz, że nie jeſt cięſzkie; niedługo potym, y lekkim być uczujeſz. Naoſtatek nie tylko poczujeſz, ale też ciebie kontentować będzie. Czemuz tedy na początku nie uczyniſz ſobie jakiego gwałtu, abyś mocą zwyczaju dobrego doſtąpił kontentowania ſię w cnotach? żadnego nie maſz słodſzego, y milſzego ukontentowania, y trwalſzego, jak cnoty.

PUNKT II.

Powtòre mowi: *Juz to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chryſtuſa, y z zakochania ſię w cnotach zacznie przeſtrzegać.* Zaiſte zwyczay dobry rodzi wielkie zakochanie ſię w cnotach, jak zakochanie ſię w ciele jeſt ſtrachem, y obrzydzeniem. Zwyczay dobry doprowadza do miłości Chryſtuſa, aby ſię więcey nie bać piekła, bo z ſame-

go zażycia cnoty przeſtaje ſię grzeſzyć. Zwyczay dobry ſerce na Boskie oświecenia, y poruſzenia nadprzyrodzone czującym y przenikającym czyni. Zwyczay dobry do gorliwſzych, y wſpaniałſzych dzieł cnot pociąga. Zwyczay dobry tak mysl obowiązuje, aby ſwoim ſpoſobem nie mogła uſtawać od prawości cnoty. Bywa kuſzona do rzeczy niegodziwych, ale natychmiaſt ſama przyzwyczajona cnota bez trudności wſzyſtkie odrzuca kuſzenia. Owſzem tym uſtawiczniey y łacniey bywa ſprawowana, im częściey jakby powierzchownie tylko jeſt napaſtowana. Samo bowiem zakochanie ſię w zwyczaju dobrym nieczuło też do cnoty pociąga. Czemu tedy nie pracujeſz dla otrzymania pożytecznego tego zwyczaju dobrego? Oto! grzechy, lubo wielkie, y ſtraſzliwe, gdy przyidzie do zwyczaju, albo ſię za małe, albo za żadne nie mają. Oto! zwyczayna, y poſpolita wina tak ſerce zatwardzia, że ſiebie ſamego więcey nie czuje, ani ſię lęka. A gdy kiedy uſiłuje powſtać, zaraz upada; bo gdzię długo dobrowolnie trwała, y tam choć niechciała, jakby przymuſzona uchodzi. Oto! trzymają tego złe zwyczaje, kogo raz podchwyciły; y codziennie twardſzemi ſię ſtają, a tylko kończą ſię z życiem grzeſznika. A ty wzamiaſt złego, dobrego ſobie nie będzieſz czynił zwyczaju?

PUNKT III.

Potrzecie mowi: *Gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości owey przyidzie, która precz od-*

odpędza boiaźń. Jednym, albo drugim uczynkiem nie nabywa ſię dobry zwyczay. Im zwyczay zły byłby dłużſzy, tym daleko bardziey przez uſtawiczne ſprawy zwyczay dobry będzie odyskany. Ztąd naypierwey dla bojazni piekła wſtrzymać ſię trzeba od wyſtępkowego zwyczaju; z uwagi bowiem zdryganie ſię gniewu ma być przywodzone. Potym ſię nabywa przez pożądliwość Niebieskiey Oyczyzny zakochanie ſię w cnocie, abysmy ją uſtawicznie lubo z trudnością czynili. A ponieważ zaſtarzały zwyczay złości jeſzcze do złego kuſi, potrzeba jeſt od Oyca Duchownego tak długo lekarſtwa cnoty proſić, pokiby ſamym dobrym zwyczajem zgoła nie był z korzeniem wyrwany. Co ſię ſamą rzeczą prędzey ſtanie, im pilnieyſzym, y ſtatecznieyſzym będzieſz w cwiczeniu ſię cnoty. A czemu nie wſzelkim wytrwaniem pilności cnoty zwyczaju otrzymać uſiłujeſz? przez to do miłości doydzieſz owey, która precz odrzuca bojaźń. Ah! niedziwuyże ſię, jakby SS. Ociec twoy zawſze mogł mieſzkać z ſobą w oczach naywyżſzego Dozorcy. Zwyczajem dobrym uſtawiczney bogomyslności, y miłości Boskiey nabył. Ja bym ſię dziwował, czemubyś ty nie miał teyże łaski, gdybym nie znał niedbalſtwa twego w nabywaniu dobrego zwyczaju. Ale pokądże uciſniony będzieſz? Czy nie naywiękſzy jeſt ucisk, chcieć powſtać z złego nałogu, a nie powſtać; żądzą do wyſokości dążyć, ale jeſzcze uczynkiem przylgnąć do ziemskich rzeczy; uprzedzać ſercem, a uczynkiem nie poſtępować; od ſiebie ſamego przeciwność cierpieć?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! rozważasz moc dobrego zwyczaju? *Jest jakby drugie przyrodzenie.* Czy uważasz pożytki dobrego zwyczaju? *Prowadzi do doskonałey miłości.* Czy przez ustawiczne sprawy czynisz sobie dobry zwyczay? *Dobra jest rzecz mężowi, gdy dzwiga jarzmo od młodości swojey.* Załuy, źeś dla otrzymania dobrego zwyczaju tak była niedbałą. Postanow na ten koniec częściey rozważać moc dobrego zwyczaju, y jego pożytki, także dla tego starać się o jego otrzymanie przez ustawiczne sprawy.

DZIEN XXII.

O SPOSOBACH NABYCIA PILNOSCI W SPIEWANIU PSALMOW.

Stawaymy do chwalenia jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Szczęśliwym będziesz, jeżelibyś był pilny w śpiewaniu Psalmow. Niezmierną bowiem słodkość, y łaskę pokoju, ktorą w sobie Psalm zawiera, zasłużyć otrzymasz. Ztąd SS. Ociec nasz surowo napomina, abysmy nie tylko ciałem, ale y myslą ustawicznie wstawali do chwalenia jego. Ale tey pilności dostąpić życzy, abysmy się przed Psalmami reflektowali, y pamiętni byli tey tajemnicy, na na ktorey honor te godziny śpiewamy. Mowi bowiem: *Swego czasu Jutrznią, Primę, Tercyą, Sextę, Nonę, Nieszpor,*

szpor,

ſzpor, y Kompletę, powinność służby naſzey mamy odmawiać. Jakieyże wyciąga tedy z S. Oycem Medytacyi przed jutrznią? Abyś był pamiętny, jako Pan naſz Jezus Chryſtus narodzony z Panny, raczył przyjąc wzroſt ludzkiego dziecińſtwa, abyś z przykładu jego w łaſce, y mądrości przed Bogiem, y ludzmi uczył ſię poſtępować. Jakieyże wyciąga przed *Primą*? Abyś był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz ſprowadził robotnikow do winnicy ſwojey, a ty też przez poprzedzającą modlitwę gotuy ſię mężnie do pracy. Jakieyże wyciąga przed *Tertią*? Abyś był pamiętny, jak Duch Swięty zſtąpił na modlących ſię Uczniow, abyś y ty jego uſilnie proſił, by y na ciebie zſtąpił. Jakiey przed *Sextą*? Abyś był pamiętny, jak Pan naſz Jezus Chryſtus godziny ſzoſtey ofiarował ſię Oycu ofiara czyſta za grzechy naſze; iżbyś y ty, co nie doſtarcza do mąk jego, dopełniał w ſobie ſamym. Jakieyże przed *Noną*? Abyś był pamiętny, jako Jezus zſtąpił do piekłow, iżbyś y ty ſiebie ſamego niżey wſzyſtkich poniżał. Jakieyże przed *Nieſzporem*? Abyś był pamiętny, jak Jezus jęſtwo Swiętych przeniosł do Nieba, iżbyś y ty wſzelką pożądliwością duchowną żywota wiecznego pożądał. Jakieyże przed *Kompletą*? Abyś był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz groſze każdemu z oſobna robotnikowi w zapłacie daje; iżbyś y ty ſobie uſtawicznie ſtawiał przed oczami nadgrodę Boską. O mnie nędznemu! żem tego rozważania przed godzinami zaniedbał, gdy jednak SS. Ociec z tego powodu chciał, abym od pracy na pierwſzy znak był oderwany!

Zaiſte nie tak był bym rozerwany podczas godzin. Takim bowiem każdy będzie pod czas modlitwy, jakim był przed modlitwą.

PUNKT II.

Nie słucha Bog tego, kto ſiebie ſamego nie słyſzy. Ztąd SS. Ociec naſz, aby nas zachował pod czas godzin pilnych, naprzod opiſuje: *Aby poprzedził naypierwey wierſz: Boże ku wſpomożeniu memu przybądz: Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Kto bowiem uważa Pana Boga być przytomnym, y ku wſpomozeniu naſzemu gotowym, czyliż tą pokorną modlitwą łaski Pana Boga, w obliczu Boskim y SS. Aniołow ſpiewając, nie upraſza? Powtòre opiſuje, *aby na* Gloria Patri *zaraz powſtali dla czci, y poſzanowania Tròycy Swiętey.* Kto bowiem poſzanowanie na *Gloria Patri*, które ſię ſpiewa na końcu każdego Pſalmu, Tròycy Swiętey wyrządza, czyliż ztąd nie zapalił by ſię do nowey pilności y gorliwości naſtępujących Pſalmow? Potrzecie naucza: *Aby na jutrzni czytane były Lekcye tak ſtarego Zakonu, jak nowego z Piſma Bożego, także wykłady na nie od znakomitych prawowiernych Katolickich Oycow uczynione: Aby Opat czytał Lekcyą z Ewangelii, a w ten czas wſzyſcy ſtali z czcią, y bojaznią. Aby pod czas każdey godziny była czytana jedna Lekcya.* Gdyby kto koniec tych Lekcyi, to jeſt pożytek poprawy, albo poſtępku uważał, czyliżby nie dokładał pilności na wſzyſtkie, y każde z oſobna słowa? Poczwarte naucza: *Aby na końcu była czytana modlitwa.* Gdyby kto bowiem poznawał pewną Chryſtu-

ſa obietnicę z wysłuchania pròźby naſzey, y właſną, także Kościoła całego potrzebę, czyliżby nie z wſzelką pilnością, uwagą, y poufałością w każdych godzinach proźby ſwojey przekładał Panu Bogu? O mnie niedbałemu! ktòry ſię tych ſpoſobow pilności, y uważania z Swiętey Reguły nie nauczyłem, gdy przecie SS. Ociec wiele Rozdziałow do ich ſię nauczenia wydał? żgoła nie tak bym ſpiewał Pſalmy bez pożytku rozerwany. Potrzeba jeſt, aby ſię mysl dłużey ſzerzyła, chyba żeby miała pewne mieyſca, w których by ſię do ſiebie pòwracała.

PUNKT III.

Abyś nie uſtawał w pilney uwadze, czyli dla oſpalſtwa, czyli dla gnuſności, czyli dla przedłużenia służby Boskiey, SS. Ociec przykład tobie kładzie dawnych Oycow: *Wſzelkim ſpoſobem tego przeſtrzegać trzeba, aby na każdy tydzień Psłaterz zupełna, to jeſt ſto pięćdzieſiąt Pſalmow odſpiewały ſię; Albowiem bardzo leniwą służbę nabożeńſtwa ſwego Zakonnicy pokazują takowi, którzy przez tydzień całego Pſałterza, y z Kantykami nie odſpiewują, poniewaſz czytamy o Swiętych Oycach naſzych, że oni to za jeden dzień ochotnie odprawiali, co day Boże, abysmy oziębli przynaymniey przez cały tydzień wypełnili.* Drudzy bowiem taką liczbę Pſalmow codziennie odſpiewywali, że miarę ułomności ludzkiey przebierali. Inni podczas godzin niektóre ſpiewali Pſalmy, ale y podczas roboty zabawiali ſię Pſalmami. Inni tak ſię przyuczyli do Pſalmow, że prawie

im ſię ſniło o Pſalmach. Wſzyſcy zaś taką górliwością, pilną uwagą, y poſzanowaniem w obliczu Boga, y SS. Aniołow ſpiewali, że za naywiękſzy grzech ſobie mieli, gdyby choć jedną myslą byli rozerwani. O gdybym tego Swiętych Oycow przykładu żywego nasladował, nigdy by mnie zaiſte nie obciążała pilna uwaga! Łaska Ducha Swiętego wlewa ſię na duſzę pilnie uważną, że od ſpiewania ledwo by ſię mogło zoſtać.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed każdą godziną ſiebie wzmagaſz przez rozmyslanie tajemnicy choć krotko dla pilney uwagi? *Przed modlitwą ſporządz duſzę ſwoją, abyś nie był jak człowiek kuſzący Boga.* Czy na przyzwoitym mieyſcu wzmagaſz ſię pod czas Pſalmow do pilney uwagi? *Bog grzeſznikow nie wysłuchiwa.* Czy przykładem Swiętych Oycow teskność pilności przekonywaſz; *Swięty Izydor* dzień, y noc bez przeſtanku ſpiewał. Załuy, żeś ſię tak mało ſtarała o pilność. Poſtanow przed każdą godziną przez rozmyslanie tey tajemnicy, y pod czas każdey godziny przez przykłady Swiętych Oycow do pilney uwagi ſiebie wzmagać.

DZIEN XXIII.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU MŁODSZEMU.

Dźiekani nie mają być obierani według porządku, ale według zasług życia, y nauki mądrości. z Rozdz. 21.

PUNKT

PUNKT I.

Częſto zaniedbywane bywa posłuſzeńſtwo, że który Przełożony jeſt, młodſzym jeſt. Ale temu złemu zabiegając Ociec naſz BENEDYKT Swięty ſtanowi: *Dziekani niech nie będą obierani porządkiem, ale według zasługi życia, y mądrości nauki.* Pochodzi to Swięte posłuſzeńſtwa zaniedbanie z pychy, z nadętości, z zazdrości; zwyciężone zaś bywa przez pokorę, pogardę doczeſney czci, y miłość, abyś tedy w pokorze chętnie był posłuſznym, pomysl, że chociaż młodſzym jeſt, ktòry Przełożonym jeſt, jednakże życia zasługą y mądrości nauką cię przechodzi, y ſtarością zmysłow ſtarſzym y poważnieyſzym jeſt. Bo jeżeli każdego w umysle co do zasługi życia y mądrości nauki uważać nie będzieſz, pokornym nie jeſteś. Pomysl iż ktòry Przełożnym jeſt, ciężar bardzo wielki na ſiebie przyimuje, ktòry ledwie Aniołowie dzwigać mogą, a zaiſte uznaſz, iż niegodnym jeſteś tego. Pomysl: że jeżeli młodſzemu ròwnie jako y Starſzemu posłuſznym być gotow nie jeſteś, zasługującego posłuſzeńſtwa nie maſz. Prawdziwe bowiem y zasługujące posłuſzeńſtwo Boga w Przełożonym, a nie człowieka uważa. Pomysl, że Syn Boży wcielony ludziom ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Pomysl: że Swięty Ociec naſz dla życia zasługi y mądrości nauki Młodzieniaſzkow owych *Swiętego Maura y Placyda* nad innemi uczynił Przełożonymi. Wſtydz ſię że nie jeſteś poſłuſznym oſtatniemu w zgromadzeniu, kiedy przez tak

wiele lat jeſzcześ ſię nie nauczył to wierzyć z całego ſerca affektu, że zewſzyſtkich naymnieyſzym jeſteś.

PUNKT II.

Abyś z pogardą każdey ziemskiey czci ochotnie, y prętko młodſzemu Przełożonemu był posłuſznym, uważay, że Przełożonym taki być powinień, *ktòremu beſpiecznie Opat mogłby powierzyć ciężarow ſwoich.* A jakież ciężary? Wſzakże te *z ktòrych ſam odda rachunek Bogu.* Jako tedy tych ciężarow żądać będzieſz, których ſąd ſtraſzny czeka, że ſą Przełożeni. Albowiem jezli Swięci Zakonu naſzego z tey przyczyny wſzelakiego Przełożeńſtwa, albo chronili ſię, albo złożyli, albo przymuſzeni posłuſzeńſtwem przyjęli, jakoż ty który za duſzę twoją oddać rachunku nie możeſz, jakiego posłuſzeńſtwa żądać będzieſz? Czyliż niewieſz, że Bogu ſprzeciwić ſię uſiłuje, kto choć nad jednym chce być Przełozonym? Czyliż nie wieſz, że wſzelka nadętość diabelską ſprawą jeſt? Czyli ci tayno jeſt, że Starſzym jeſt, kto usługuje; O złe używanie Zakonnikow tego czaſu! przez ſolemną Profeſsyą obowiązali ſię do pokory y posłuſzeńſtwa, a wkròtce po Profeſsyi za temi honorami, ktòrychby na świecie ſpodziewać ſię nie mogli, wſzelką ſię uſilnością uganiają. Zawſze gotowi ſą do honorow, ſamym nawet Aniołom ſtraſznych. Boy ſię, jezli nie chceſz, aby oſtatni z zgromadzenia był nad tobą Przełożonym. Bo jeżeli z Lucyperem wynoſiſz ſię, nigdy mieyſca twojego nie będzie w Niebie. A gdzie napotym?

PUNKT

PUNKT III.

Abyś Starſzym młodſzym ochotnie, prędko, y weſoło był posłuſznym rózważay, że wybrani, *być powinni Bracia dobrego świadectwa, y Swiętego obcowania, którzy ſtaranie mają nad Dziekanami ſwojemi wewſzyſtkim według przykazania Bożego, y roskazu Opata ſwojego.* Ktoż albowiem chętnie posłuſznym niebędzie, jeżeli cieſzyć ſię będzie z drugiego promocyi? Kto prędko posłuſznym nie będzie, jeżeli cieſzyć ſię będzie z dobrego obcowania Przełożonego ſwojego; Ktoż weſoło posłuſznym niebędzie, jeżeli za Swiętego mieć będzie Przełożonego, y uprzeymie mu zasługi życia y mądrości nauki winſzować będzie? Nie mow: owſzem gdy by był takim, chętnie y ja byłbym posłuſznym. A zkądże wieſz, żeby takim nie był? Przeciwko przykazaniu SS. Oyca ſwego *zdzbło widziſz w oku Brata twego.* Gdybyś tylko uważał z Swiętemi owemi dawnemi Mnichami cnoty Przełożonego, a z nich byś ſię cieſzył, y zniemi Przełożonego ſwojego! miałbyś za Swiętego, y ochotnie jemu był byś posłuſznym. Zawſtydz ſię, jeżeli choć oſtatniemu z zgromadzenia leniſz ſię być posłuſznym; że przez tyle lat miłości, ktòra ſię z drugiego życia zasługi, jak z ſwojey raduje, jeſzcześ nie doſtąpił.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przełożonemu, Przełożoney lubo młodſzey jeſteś gotowa być posłuſzną? *Pokorny wſzędźie wzgardy ſzuka.* Czy Przełożonemu młodſzemu, Przełożoney jeſteś gotowa być posłu-

słuſzną? *Wzgardziciel świata ucieka od czci.* Czy Przełożonemu młodſzemu, Przełożoney jesteś gotowa być posłuſzną. *Kochający Braci, Sioſtry cieſzy ſię z cudzego dobra, jako z ſwego.* Załuy, żeś przez tyle lat Swiętey Profeſſyi ſwojey jeſzcze niedoskonale ſtarała ſię ſiebie poddawać, y uniżać. Poſtanow: z pokory; z pogardy czci; z miłości Przełożonemu młodſzemu, Przełożoney być posłuſzną.

DZIEN XXIV.

Na Swięto S. BARTŁOMIEJA Apoſtoła.

O PROSTOCIE ROSTROPNEY.

Aby byſtro pilnował, y upatrował, jeżeli prawdziwie ſzuka Pana Boga. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Łacno każdy wierzyć, że Swięty BARTŁOMIEY był owym *Natanaelem*, któremu Zbawiciel Pan tę dał pochwałę: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie maſz zdrady.* Aże proſtym, y ſprawiedliwym chodził przed Bogiem, zasłużył być poczytanym w liczbie Apoſtołow. Ani SS. Ociec naſz nie inſzego przyimuje do Zakonu ſwego, jak proſtaka. Ztąd przykazuje Miſtrzowi Nowicyuſzow, *aby byſtro pilnował, y uważał, jeżeliby prawdziwie ſzukał Pana Boga.* Na tym bowiem zawisła naprzod proſtota, abysmy prawdziwie w każdym dziele ſzukali Boga.

ga. Sam Oblubieniec procz innych godności w Oblubienicy ſwojey chwali proſtotę: *Jak piękna jeſteś przyjaciołko moja, jak piękna! oczy twoje gołębicze.* Y dobrze od oczow zaczyna, bo jeżeli by oko mysli było proſte, całe ciało jaſne będzie. Jezeli ſamą rzeczą w wſzelkim uczynku Boga ſzukaſz, całe obcowania twego ciało proſtota mysli rozweſeli. Jeżeli tylko po części ſzukaſz Boga, y po części ſiebie ſamego, już maſz nieco przymieſzaney części z ciemności. Jeżeli zaś wcale ſiebie ſamego ſzukaſz, ſwego pożytku, ſwojey czci, już całe będzie ciemne. Z proſtoty więc uczynku, którym Boga ſzukaſz, rozſądz, jeżeli ſię podobaſz Oblubiencowi Niebieskiemu, albo nie.

PUNKT II.

Powtòre zawisła proſtota na tym, *aby prawdziwie ſzukał Boga* w posłuſzenſtwie ku Przełożonym, y w miłości ku bliznim. Jeżeli bowiem rozſtrząſaſz przykazania Przełożonych, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli ſądziſz o roskazach Przełożonych, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli nakſztałt dziecięcia wierzyſz wewſzyſtkim Przełożonym, nie jeſteś proſtaczkiem. W chytrości ſerca, a nie w słuchaniu ucha jeſteś posłuſznym. Jeżeli *Społ*-Braci Społ-*Sioſtry* ſwoje nie ſzczerże, y z ſerca nie kochaſz jedynie dla Boga, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli ich życie rozbieraſz, albo rozſtrząſaſz, nie jeſteś proſtaczkiem. Jezeli o dobrym Braci, *Sioſtr* ſwoich złe maſz porozumienie, albo ſamo złe, jak możeſz, na lepſzą ſtronę nie tłomaczyſz, nie

jeſteś

jeſteś proſtaczkiem. Nie jeſteś prawdziwym Izraelitą, w ktòrym nie maſz zdrady. Jakże ſię, o duſzo Zakonna! ſzczycić będzieſz przyjaciołką Oblubieńca, ktòra nieznaſz mieć oczow gołębiczych? Jakże będzieſz przyjaciołką Oblubieńca, która nie jeſteś piękną? owſzem jak nie będzieſz nieprzyjaciołką, ktòra zazdrościſz? albowiem zazdrościſz dobru posłuſzeńſtwa, y dobru miłości. Zaiſte oczy twoje nie ſą gołębiczey proſtoty, ale kaniey dwoiſtości.

PUNKT III.

Potrzecie zawisła proſtota na tym, *aby prawdziwie ſzukał Boga* według Swiętego powołania ſwego. Cokolwiek bowiem czyniſz procz powołania ſwego nie jeſt to rzecz proſta. Cokolwiek nad,albo niżey powołania ſwego czyniſz, nie jeſt proſtotą. Cokolwiek czyniſz według powołania ſwego, to jedno jeſt proſtotą. Jedno ſię podoba Bogu. Kocha bowiem Bog proſtotę, bo natura Boſtwa proſta jeſt. Czegoż ſię tedy troſzczeſz około wiela? jedno zaś jeſt potrzebne. To jedno, abyś dopełnił powołania ſwego, od ciebie Bog wyciąga. Tak, a nie inaczey piękna będzie duſza twoja w obliczu Oblubieńca. Tak a nie inaczey przyjaciołką będzie Oblubieńca. Tak a nie inaczey oczy twoje będą gołębicze. Ot! tylko powołania ſwego pilnuje Swięty BARTŁOMIEY. Powołany jeſt na Apoſtolſtwo, powinności tylko Apoſtolskie ſprawował. Powołany jeſt na Męczeńſtwo; cierpliwości, y męſtwa, to jeſt powinności Męczennika dokonał; gdy ſiebie bez ſprzeczki wiązać do pala, y z skory zewlec

do

dopuścił. A jakże śię tą proſtotą nie podobał? chwałą y Apoſtoła, y Męczennika Oblubieniec Niebieski jego otoczył. Nasladuy proſtoty jego, a ciebie do chwały ſwojey zaprośi: *Powſtań, poſpieſzay przyjaciołko moja, gołębico moja, nadobna moja, przyidz, a odbierz koronę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! proſtaczką jeſteś ku Bogu? *Bądzcie proſtemi, jako gołębice.* Czy proſtaczką jeſteś ku Przełożonym, y bliznim? *Bądzcie bez uskarzenia śię, y proſtemi Synami Boskiemi bez coſania śię.* Czy proſtaczką jeſteś w powołaniu ſwoim? *Kto chodzi po proſtu, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtroniła do tych czas od proſtoty Zakonney. Poſtanow być proſtaczką ku Bogu, ku Przełożonym, y bliznim y w powołaniu ſwoim.

D Z I E N XXV.

ZE NIE WIĘCEY MOWIC TRZEBA, Jak NALEZY.

Aby śię nie zdał więcey mowić, tylko jak przynależy.
z Rozdz. 6.

P U N K T I.

Złota zgoła jeſt ta Reguła SS. Oyca naſzego, *aby nie więcey mowić, tylko jak potrzeba.* A gdyby tak zachowana była, o jakby pozyteczna była Przełożonym, Rządcom, y inſzym Zakonnym Przełożonym. Albowiem gdy całą podczas noc to proſząc o licencyą, to radząc, &c. niepokoy czynią; ledwie im ow moment dla potrzebnego rozmyslania zbędzie, gdyby śię chcieli za-

bawić zbytnim dyskurſem. Duch pobożności, w nich wietrzeje, gdy nakrywka uſt zawſze otworem ſtoi. Tak woda lubo naycieplєyſza bez nakrycia ſtygnie. A jaki pożytek potym odnieſie Przełożony? Będzie jako miedz ſzumiąca, y cymbał brzmiący. Z dzwiękiem napominanie, albo poprawa zniknie. *Naſienie jeſt Słowo Boże*, jeżeli ſię porządnie unoſi, rodzay proſtey mysli wydaje. Jeżeli ſię przez wielomowſtwo fałſzuje, do nieczyſtości tylko słuchających przebiega. Jakże tylu obowiązkom ſwoim co do ſtarania ſię o duſze zadoſyć uczyni? Jeżeliby on ſam pierwey, nie był ogniſtym nikogo do górliwości karności nie zagrzeje. Lecz górliwość otrzymuje ſię w oſobności. Tam bezludny podnieſie ſiebie nad ſiebie. Tam Pan mowić będzie do ſerca jego, co by należało jemu do zbawienia ſwego, y poddanych ſwoich. *Więc nie mow więcey, tylko co przynależy*, jak potrzeba wyciąga dla czci Boskiey, dla zbawienia proſzącego, radzącego ſię *&c.* Albowiem oddaſz rachunek Panu za każde słowo prożne. Oddaſz Bogu rachunek, jeżeliby co mniey pożytecznego Goſpodarz znalazł w powierzoney trzodzie. Oddaſz rachunek, jeżeliś nie dokładał ſtarania wſzelkiego w owieczkach jego zarazonych.

PUNKT II.

Ta Reguła: *Aby ſię nie zdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna, owſzem potrzebna jeſt na Urzędach zoſtającym. Albowiem, jeżeliby zbyteczne mowy częſto wtrącać chcieli, ktòreż godziny albo dla ſprawowania powinności ſwojey, albo dla cwiczenia du-
chow-

chownego będą? Ani woli Opata nie uczynią zadosyć, ani ſtrzedz duſzy ſwojey nie będą. Odpadają od ſtanu powołania ſwego, gdy ſię przez zbyteczne słowa rozchodzą. Ludzka bowiem mysl zwyczajem wody otoczona: do gòry ſię wzbiera, bo tego dochodzi, *zkąd zſtępuje, y ſpuſzczona ginie?* że ſiebie rozrzuca niepożytecznie po ziemi. A kto muru milczenia nie ma, tego miaſto mysli otworem ſtoi, na pociski nieprzyjacielskie gotowe. Gdy ſiebie przez słowa za ſiebie ſamego wyrzuca, pokazuje ſię otwartym y nieprzyjacielowi. Co z taką pracą nieprzyjaciel przekonywa, z jaką y ſamo, co zwyciężone jeſt, przeciwko ſobie przez wielomowſtwo bitwę ſtacza. *Więc nie więcey mowić, tylko jak przynależy,* Oddaſz Bogu rachunek z kazdego słowa proznego, ktòres wymowił. Oddaſz rachunek z zaniedbanych powinności urzędu ſwego. Oddaſz rachunek nadewſzyſtko z zaniedbanego ſtrzeżenia duſzy twojey.

PUNKT III.

Ta Reguła, *aby ſię nie żdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna jeſt każdemu Zakonnikowi. Albowiem, jeżeliby Przełożonego proſząco licencyą, radząc ſię, &c. albo u Oyca Duchownego objawiając skrytości wnętrzne ſwoje; albo inſzego Brata pytając ſię potrzebnych rzeczy &c. chciał ſię rozchodzić w zbyteczne dyskurſa, wieleż godzin ſtrawi na prożnych baykach? Jak kſztałtnym pozorem złamie Swięte milczenie? Jak wybornie ſwojey gadatliwości, leniſtwu, y gnu-

ſności zadoſyć uczyni? Czyli niemaſz z owych Braci jednego, ktòry ſię bawi baykami, a nie tylko ſobie jeſt niepożytecznym, ale też drugich do pychy pobudza; ale jakie łaski traci? Gdy milczenia uſt nie przeſtrzega, mysli do Niebieskich rzeczy podnieść nie może. W wiele wpada wyſtępkow? Zawſze ſię co raz więkſzym tułaczem, y nieſtatecznym ſtaje, że w Celli ſam ani dnia, jednego zoſtać ſię nie może. Smierdzi mu czytanie y kwaſna mu jeſt modlitwa. Praca nader lekka jego nad ſiły obciąża. Dla tego albo proznowaniem, ktòre jeſt nieprzyjaciołką duſzy gnuſnieje, albo przez wielomowſtwo rożne wpada w wyſtępki. *Więc nie więcey mowić, tylko jak należy.* Oddaſz rachunek z każdego proznego słowa, ktòre byś wymowił. Oddaſz rachunek z każdego czaſu, y momentu, ktòryś przez proznowanie utracił. Oddaſz rachunek, a jeſzcze nayciężſzy z pogorſzenia, ktòreś dał przez wielomowſtwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! więcey mowiſz, niż należy? *Mężem jeſteś nieczyſtym, bo naſienie słowa Bożego na niecnotę wylewaſz.* Mowi Swięty Grzegorz. Czy, o Zakonny urzędniku! więcey mowiſz, niż należy? *Jeżeli ſię kto rozumie być Zakonnikiem, a nie trzyma na wędzidle języka ſwego, ale rozwodzi ſerce ſwoje, tego prożny jeſt Zakon.* Mowi Swięty Jakub w Rozdziale 1. Czy o duſzo Zakonna! nie więcey mowiſz, tylko co należy? *Więcey jeſt, co albo rozumu słuſzney potrzeby, albo intencyi pobożnego pożytku nie ma.* Mowi Swięty Grzegorz. Załuy, żeś tey złotey SS. Oyca Reguły nie nasladowała. Poſtanow:

now: jeżeliś Przełożony, Przełożona, jeżeliś urzędowa osoba; jeżeliś prosty Zakonnik, czy Zakonnica jest, nie więcey mowić, tylko co przynależy.

DZIEN XXVI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ PROZNOWANIA.

Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy. z Rozdz. 48.

PUNKT. I.

Jaki był nienawistnik prożowania SS. Ociec nasz Benedykt, wydaje się z tego, że sam z Bracią na robotę na rolą wychodził. Zkąd y swoim następcom, aby nienawiść tegoż w nich wmowił, rzekł: *Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy.* Czemu? bo pokus znieść nie może. Stary bowiem nieprzyjaciel zaraz, jakby tylko ktorego proznującego znalazł, do niego pod niejakiemi pozorami szepcący przychodzi. Niektore rzeczy mu o dawnych sprawach na pamięć przywodzi. Słyszane niegdyś słowa nieprzystoyne do mysli wtrąca. Jeżeli się co stało już przedtym szpetnego, ich postaci przed oczy stawia, aby, kogo w teraznieyszny rzeczach nie może zmazać, z przeszłych złości naruszył. A oszukana mysl często ztąd ukontentowanie naprawia, zkąd już dawno siebie pokutą utrapił. Słusznie z Psalmistą mowi: *Zprochniały, y zgorszyły się bliżny moje od postaci głupstwa mojego.* Bliźna więc jest kształt, czyli wyrażenie rany, ale zagojoney.

Bliźna więc do zgnilizny ſię powraca, kiedy grzechowa rana, ktòra ſię już przez pokutę zagoiła, w ukontentowaniu ſiebie umysł tłucze. Częſto także czegosmy nigdy nie czynili, przez zaſadzki chytrego nieprzyjaciela oczami ſerdecznemi prożnującego widziemy. A gdy czuło w to ſię ukontentowanie wkrada, lubo już ſię opłakało, co ſię uczyniło, teskni jednak nieſzczęsliwy umysł, że niektórych rzeczy nie uczynił, któreby mogł opłakać. A im beſpieczniey uſtaje od ſpraw powierzchownych, tym ſię ſzerzey nieczyſte mysli przez prożnowanie wtrącają. A gdy roboty nie ma, ktòrąby umysł od nich odwrócił, chętnie ſię niemi bawi, a bawiąc ſię ginie. Tak prawdziwa rzecz jeſt, że prożnujący od wielu czartow; robiący zaś od jednego bywa nagabany.

PUNKT II.

Prożnowanie *jeſt nieprzyjacielem duſzy*, bo do wſzelkich nałogow, naybardziey niewſtydu doprowadza. Którzy bowiem prożnowaniem ſię bawią, o czymże nie rozmawiają? Czegoż niewſtydliwi niesłuchają? Prożnowanie, jezeliby nie miało bojazni Bożey, nauczycielem nałogow tym jeſt, ktòrzy czaſu ſobie pozwolonego nie umieli użyć. Od tego bowiem, ze nic nie mają, czym, by ſię zabawiali, rodzi ſię grzech. Jako ziemia prożnująca bez zaſiania, wſzelkie wydaje chwaſty; tak duſza gdy uſtaje zabawiać ſię w dobrym, ſama ſię wydaje na złe ſprawy. Duſza prożnująca być nie może. Albo dobrze, albo zle ſprawuje. A że pracując nie karze ciała

dzieła czyni ciała. Dla tego *Dawid* na moment czaſu prożnujący wpadł w cudzołoſtwo. A *Eufrania*, o ktòrey w żywotach Oycow ſię czyta, od pokuſy ciała, ktòrą prożnującey czart do ucha ſzeptał, nie inaczey być mogła uwolniona, tylko przez uſtawiczną pracę, modlitwę, y czytanie. Y ty od grzechow nie będzieſz beſpieczny, jak długo kochałbyś prożnowanie.

PUNKT III.

Prożnowanie *jeſt nieprzyjacielem duſzy*, bo traci nadgrodę pracy. Goſpodarz zawſze zwoływa robotnikow do winnicy ſwojey, ktòrzy niechcą robić, zapłaty nie wezmą. Pracującym, nie prożnującym zapłata Niebieskiey chwały obiecana jeſt. *Adam* w Raju jeſt poſtawiony, aby w nim robił, y my położeni jeſtesmy na ſprawiedliwości pracującey. Jeżelibysmy zaniedbali, odrzuceni zoſtaniemy od niey, jak y Zydzi odrzuceni ſą. Najemnik poſtanowiony w Winnicy, gdyby ją zaniedbał, nie tylko zadney mieć nie będzie zapłaty, ale też opuſzczoney, y zniſzczoney Winnicy ſzkody od niego wyciągać będą. Y my jeżelibysmy zaniedbali ſprawiedliwości nam oddaney dniem, y nocą ſprawować, nie tylko żadney mieć nie będziemy nadgrody, ale też z rozſproſzoney ſprawiedliwości damy rachunek. Jeżeli tedy ten nie jeſt bez kary na dniu ſądnym, który ſtał prożnujący na rynku, y żadney ſprawiedliwości nie czynił, coż ſię temu ſtanie na dniu ſądnym, ktòry zgrzeſzył, y grzywnę ſwoją utracił? Ty pracuy, abyś był zbawionym, inſzego ſpo-

ſobu

ſobu niemaſz. Tak *Swiętemu Antoniemu* pod czas pokus do Boga wołającemu: *Panie chcę być zbawiony, a nie dopuſzczają mi mysli złe;* Anioł ſię pokazał; uſiadł, y koſzałkę z palmy robił, potym wſtał na modlitwę. Po modlitwie znowu uſiadł, y robił. Robiwſzy powtórnie dzieło, znowu ſię modlił. Na oſtatek rzekł: *Tak czyń, a będzieſz zbawiony.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz prożnowania, abyś nie wpadła w pokuſy? *Gdy ſpali ludzie, przyſzedł nieprzyjaciel.* Czy unikaſz prożnowania abyś nie zgrzeſzyła? *Ta była nieprawość Sodomy, y początek zburzenia: Pycha, doſtatek chleba, obfitość, y prożnowanie jey, y Córek jey.* Czy unikaſz prożnowania, abyś nie utraciła zapłaty za pracę? *Sługa leniwy, y niepożyteczny, który nie chciał pracować z talentem ſobie danym, jeſt wrzucony w ciemności zewnętrzne.* Załuy, żeś y ty przez długi czas prożnowaniem ſię bawiła z uſzczerbkiem duſzy ſwojey. Poſtanow pilnie wſzelkiego ſię ſtrzedz prożnowania, abyś robiąc pokuſy zwyciężyła; abyś robiąc chroniła ſię grzechow; abyś robiąc doſtała chwały Niebieſkiey.

DZIEN XXVII.

O WYSTRZEGANIU SIĘ KRNĄBRNOSCI.

Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ten ma być raz, y drugi tajemnie od Starſzych ſwoich napomniony, potym niech będzie jawnie przed wſzyſtkiemi, zfukany; niech karaniu wyklęcia podpada. z Rozdz. 23. PUNKT

PUNKT I.

Naybardziey SS. Ociec naſz krnąbrnością ſię brzydzi, dla tego naucza w Rozdziale 23. *Jeżeliby ſię który Brat znalazł krnąbrny, ten ma być raz, y drugi napomniony tajemnie, jeżeliby ſię nie poprawił, niech będzie jawnie zſukany przed wſzyſtkiemi; jeżeliby ſię zaś y tak nie poprawił, niech podpada pod klątew.* Krnąbrność zaś pochodzi z właſnego zdania, gdy kto ſwego rozſądku nie chce poddać pod cudzy. Pochodzi z woli właſney, gdy kto za wolą drugiego iść nie chce. Pochodzi z pychy, gdy ſię kto nie umie upokarzać. O! jakiey ſlepoty nie ſprawuje ta krnąbrność? Zadnym ſpoſobem, żadnym napomnieniem, żadną poprawą nie da ſię przełamać. Owſzem im bardziey ſię napędza do posłuſzeńſtwa, tym bardziey zatwardzia kark ſwoy. *Faraon* niech będzie przykładem: Ani Boskie napominania, ani znaki, y cuda, ani kary nie pomogły, aby zezwolił na roskaz Boski, a wypuścił lud Izraelski. O duſzo Zakonna! iskierkę w popiele zagaś, krnąbrność w początku złam; korzenia powycinay.

PUNKT II.

Nie nagle ſię przychodzi do krnąbrności, gdyż ma ſwoje ſtopnie. Wydaje ſię to z słow SS. Oyca: *Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ma być napomniony raz, y drugi tajemnie, potym niech będzie zſukany jawnie przed wſzyſtkiemi.* Ile bowiem jeſt ſtopniow poprawy, tyle jeſt

 krną-

krnąbrności. *Naprzod* bowiem kto jeſt nieposłuſzny poproſtu. *Powtore:* Kto przydaną poprawą według Reguły gardzi. *Potrzecie:* Kto karzącego Przełożonego pogardza. Te ſtopnie wyraża, SS. Ociec, gdy mowi: *Jeżeliby ſię nieposłuſznym, przeciwnym Swiętey Regule, y Przełożonych ſwoich wzgardzicielem znalazł.* Przez pierwſzy zaś ſtopień przypuſzcza łaskę Boga: *Gdzie jeſt bowiem posłuſzeńſtwo, tam łaska; gdzie nieposłuſzeńſtwo, tam grzech.* Przez drugi gorſzy Braci. Bowiem nic nieukontentowanych do nieposłuſzeńſtwa tak nie zachęca, jak zły przykład. Przez trzeci zaſmuca Przełożonych. Bo że Boga, a nie ſiebie pogardzać gdy widzą, słuſznie płaczą. O duſzo Zakonna! boy ſię choć na pierwſzy ſtopień wſtąpić. Jeden grzech drugi załobą ciągnie, pokąd grzeſznik przyſzedłſzy na głębinę, nie gardziłby grzechami.

PUNKT III.

Końcem n ioſtatek krnąbrności jeſt złosliwość, ktorą SS. Ociec temi pokazuje słowy: *Jeżeli zaś jeſt złosliwy, na ciele niech karanie odnoſi.* Złosliwym ſię bowiem rozumie, kto uporczywie w grzechu ſwoim trwa. Nasladują czartow, ktorzy takiemi ſą, bo y ci nigdy na właſne nieprawości nie ubolewają. Nigdy ſię nie kruſzą na właſne potępienie. Ztąd zawſze karani bywają, a im barziey przybolewają, tym ſię uporczywſzemi ſtają w grzechu. Tak nadęte te pagorki z czartami ſię odchylają od drog ſzczęsliwey wieczności. Przez zakręty ſwoje, y krzywe nie tak goścince, jak przepaści krnąbrności wpadają

dają

dają w piekło. *Przeważająca bowiem takim będzie nieposłuſznym śmierć ſama.* O duſzo Zakonna! słuſznie ſię żadnego tak niemaſz lękać nałogu, jak uporczywości. Wſzyſtko inne ſerca skruſzeniem ſię naprawia; ten jeden nałog lekarza, y lekarſtwo odrzuca, jeſt nieuleczonym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyczyny krnąbrności znoſiſz? *Czyliſz y my nieposłuſzni nie uczyniemy wſzelkiego złego wielkiego, abysmy przeſtąpili uſtawę Boga naſzego.* Czy ſię lękaſz na pierwſzy ſtopień wſtępować krnąbrności? *Ktoby zaś słow jego, które mowi w Imieniu moim, niechciał słuchać, ja ſię ſtanę Mścicielem.* Czy ſię lękaſz końca krnąbrności? *Ktoby ſię pyſznił, nie chcąc być posłuſznym roskazowi Kapłańskiemu, umrze człowiek ten.* Załuy, żeś dotychczas niepilniey ſię ſtrzegła krnąbrności. Poſtanow krnąbrności przyczyny wykorzeniać. Ani na pierwſzy jey ſtopień niepoſtępować, ale ſię zawſze jey końca wzdrygać.

D Z I E N XXVIII.

O LEKTORZE TYGODNIOWYM.

Mający czytać przez cały tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać. z Rozdz. 38.

P U N K T I.

Trzech rzeczy SS. Oćiec naſz od Lektora, to jeſt: Czytającego do ſtołu wyciąga. Pierwſza jeſt ſzczera chęć

czci Boskiey; przykazuje bowiem: *Mający czytać przez cały Tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać, który zaczynający po Mszy, y po Kommunii niech prosi od wszystkich o modlitwę za siebie, aby Pan Bog od niego Ducha hardości oddalić raczył; y niechay* w Oratorium, *czyli w Chorze ten wiersz po trzykroć wszyscy Bracia mowią, który Lektor zaczynać będzie: Domine labia mea aperies, & os meum annunciabit laudem tuam.* Bez zasługi czyta, kto swojey, nie Sprawcy szuka chwały. Własność jednak wyniosłych jest, aby się z samego sposobu czytania nad innych wynaszali. Nie cierpią tego, kiedy ich kto poprawia. Jeżeliby którą omyłkę popełnili, wstydzą się jey powtorzyć w czytaniu. Tak nędzni, gdy innych przez S. Naukę leczą, siebie samych przez pychę ranią. Pokora Mistrzynią jest cnot. Ta gdy ustaje, daremnie krzyczy, kto opowiada. Prawdziwa chęć czci Boskiey tylko zapala serca. Kto tym nie gorzeje ogniem, jakże serca innych zapali? Ztąd uwaz, jak górliwie w Niedzielę za odwrócenie ducha wyniosłości masz się modlić? jaką szczerością chęci czytać ci trzeba. Strzeż się, aby cię SS. Ociec od posługi czytania, jak dawniey owego Mnicha od usługi trzymania Swiecy, dla nadętości nie odpędził.

PUNKT II.

Druga jest dobrze czytania pilność. Dla tego mowi: *Aby nie z trefunku, który pierwey porwie Xiążkę, czytać się do stołu waży.* Także: *Bracia niech nie według porządku czytają, albo śpiewają, ale którzy by mogli zbudować słucha-*

słuchających. Albowiem jeżeli by Lektor słowa nie umiejętnie wymawiał, alboby opuſzczał, izali nie uczyni ckliwości słuchającym? Jeżeliby ròżne popełniał omyłki, czy nie teskliwość, y ſmiech wzbudzi w słuchających? Jeżeliby zbytnie z poſmiechem czytał, izali żadnego słuchającym nie przynieſie pożytku? Nieſtetyż! jakież ztąd uſzczerbki ducha pochodzą? Łamie ſię milczenie; daje ſię przyczyna z ſamego czytania, albo zkąd inąd czegokolwiek żądać; daje ſię powod błąkania dla ròżnych, y niepożytecznych mysli. Częſto wten czas, gdzie by ſię miał wnętrzny człowiek słowem Bożym paść, tylko ſię zewnętrzny dla ckliwości czytającego poſila. A że umysł niekontentuje ſię obrokiem duchownym, roskoſzy lubi cieleſne. Wnoś ſobie z tego, jaką pilnością, y uwagą powinieneś czytać do ſtołu. Lecz albo zasługi, albo przeſtępſtwa, albo zapłaty, albo kary słuchających według jakości czytania ſwego ſtanieſz ſię uczeſtnikiem.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt czytanie budujące. Zkąd mowi: *Aby zbudowali słuchających.* Na coż ſię przyda, mieć ſzczerą chęć czytania, y pilność, jeżeliby tego nie czytał, co by zbudowało? Zaiſte prożne rzeczy, ciekawe, światowe raczey bardziey ku zepſuciu służą, niż ku zbudowaniu. Jeżeli bowiem *odnoſić, y opowiadać to, co by za Klaſztorem widział, albo słyſzał, wielkim jeſt zepſuciem*, izali takie rzeczy wybierając, nie będzie zepsowaniem?

niem? Jeżeli *Prawo Boskie, czyli Piſma Swięte mają być czytane przed gościem, aby ſię zbudował,* czyliż y przed mieſzkańcem Klaſztornym nie mają być czytane dla zbudowania? Ach! ilekroć ſię trafia, że dla intereſsow wielu, ktòrzy ſiedzą u ſtołu, na ten dzień jeſzcze nic duchownego nie czytali? Ilekroć ſię trafia, że dla inney zabawy mało czytają? Ilekroć ſię trafia, że też ci, ktòrzy czytali; żadnego pożytku z czytania ſwego nie wyczerpneli? Oſzukiwają ſię więc, y pozbawiają z poſiłku duchownego na ten dzień; gdy o niczym, coby zbudowało, nie słyſzą u ſtołu. Zwykł też, według świadectwa Swiętego Grzegorza, ścisley ſerce głos żywy pociągać, niż proſte czytanie niewyraźnie. Z tego uważ, jakiego to jeſt momentu rzecz, u ſtołu święte czytać Lekcye.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czytająca do ſtołu ſzczerą zawſze maſz chęć czytania? *Kto ſię chełpi, w Panu ſię chełpić będzie.* Czy z wielką pilnością czytaſz do ſtołu? *Szafùjeſz słowem Bożym.* Czy to czytaſz, co buduje? *Zyć powinień człowiek nie na ſamym chlebie, ale na wſzelkim słowie, ktòre pochodzi z uſt Bożych.* Załuy, żeś do tych czas temu urzędowi porządnie nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow ſzczerą przed czytaniem formować chęć, y intencyą: wielkiey w czytaniu dodawać pilności: to tylko czytać, co jeſt do zbudowania, nie do zepſucia.

DZIEN XXIX.

O TRZECH SPOSOBACH OBECNOSCI BOSKIEY.

Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny. z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Pierwſzy ſpoſob, przez ktòry uſtawicznie mamy mieć Boga obecnego, jeſt cwiczenie ſię w wierze około obecności Boskiey. Tak nas naucza SS. Ociec, gdy mowi: *Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny.* Nayłatwieyſzy ten jeſt ſpoſob, y naypożyteczniey ſzy. Nayłatwieyſzy, bo jednym uczynkiem rozum bez ſilnego ſtawienia obrazu, czy fantazyi bywa dokonany. Zaś jeſt naypożyteczniey ſzy, bo gdy przez wiarę poznaje Boga obecnego, razem też wſzyſtkie inne jego przymioty łacno ſobie przed oczy ſtawiam, z ktòrych niezmierny pożytek wypływa duſzy. Albowiem jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y nieskończoną też moc jego mam przytomną. A ktożby ſię ztąd nie lękał? Bog jeſt obecny, ktòry ſię dotyka ziemi, y dla bojazni niſzczeję. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny; y nieskończone też jego miłoſierdzie przytomne poznaję. A ktożby ztąd nie ufał? Bog jeſt obecny, który tak jeſt miłoſierny, żeby ani w gniewie ſwoim nie zatrzymywał miłoſierdzia ſwego. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y wielką też w ſobie jego Opatrzność uznaję. A ktożby ſię jemu nie poruczył

czył ſamego ſiebie? Bog jeſt obecny, który jeſt po prawicy mojey, abyś ſię nie poruſzył. Oto! jaki to jeſt pożytek, wierzyć że Bog jeſt obecny.

PUNKT II.

Drugi jeſt ſpoſob, przez ktòry uważamy, że Bog w nas, y z nami ſprawuje. Do tego nas napomina SS. Ociec naſz temi słowy: *Którzy bojący ſię Pana ſame w ſobie dobra nie od ſiebie, że mogą ſię ſtać, ale od Boga, rozumieją, ſprawującego w ſobie Boga wielbią.* Bog zaiſte tak nam, y w nas jeſt obecnym, że więcey nam, niż my ſobie ſamym, jeſt zacnieyſzym. Bog tak wſzyſtko w nas, przez nas, y z nami ſprawuje, że bez jego pomocy ani okiem ruſzyć, ani cokolwiek dobrego nie moglibysmy czynić. Tak ſam świadczy; kiedy mowi: *Bezemnie nic nie możecie czynić.* O ktoby tak uważał! czyby ſię odważył grzeſzyć? Jakby Boga, ową nieograniczoną czyſtość, znowu w grzechach ſobie przymuſzał służyć? Czyby śmiał ſię pyſznić? Izaliby nie rzemieslnikowi raczey, niż naczyniu przypiſał dobre dzieło? Izaliby na poruſzenie Ducha Swiętego we wſzyſtkim nie zezwolił, aby nic krzywego, albo niedoskonałego nie uczynił?

PUNKT III.

Trzeci ſpoſob, przez ktòry mamy mieć obecnego ſobie Boga, jeſt przypominanie ſobie jego na każdym mieyſcu. Tak nas naucza SS. Ociec naſz. *Wiedzieć za pewne trzeba, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Lecz jeże-

jeżeliby w *Oratorium*, w Chorze, w Refektarzu, w Celli *&c.* naypierwey ſtawiła mi ſię obecność Boska, jakież Panu Bogu wſzech rzeczy pod czas modlitwy uczynię poſzanowanie? Jaką że ochotą roskoſzy pokarmu nad roskoſzy ducha pogardzę? Jaką pilnością, y skruſzeniem ſerca zaprzegę ſię w pracą? Jakiemi affektami uſtawicznie przylgnę do Naywyżſzego Boga, y jedynego Dobra mego? Jaką skromnością wſzędzie przed Bogiem moim chodzić będę? Który bowiem jeſt na tym mieyſcu, przenika ſerca. Który jeſt na tym mieyſcu, pogląda na dobrych, y złych. Który jeſt na tym mieyſcu, patrzy na Synow ludzkich, aby widział, jeżeli jeſt rozumiejący, y ſzukający Boga, który jeſt na tym mieyſcu, mnię oczekiwa wnet ſtanąc mającego na ſąd ſwoy. O ktoby to cwiczenie ſię o przytomności Boskiey do ſiebie ſtoſował, na jakiby wielki ſtopień świątobliwości z Swiętym Oycem wſtąpił. Albowiem, że w obliczu Naywyżſzego Dozorcy z ſobą mieſzkał, wſtąpił na wierzchołek świątobliwości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Akt wiary częſto czyniſz o obecności Boskiey? *Zbliżającemu ſię do Boga wierzyć trzeba, że jeſt.* Czy Boga w ſamey ſobie, y w ſprawach ſwoich uważaſz obecnego? *Sprawuje wſzyſtko wewſzyſtkich.* Czy Boga obecnego na każdym mieyſcu ſzanujeſz? *Na każdym mieyſcu panowania jego błogosław duſzo moja Panu.* Załuy; żeś zapominała o Bogu ſwoim. Poſtanow częſto akt wiary względem obecności Boskiey czynić. Częſto uważać, że Bog w tobie, y w twoich

ſprawach jeſt obecnym. Na każdym mieyſcu Boga obecnego ſzanować.

DZIEN XXX.

O STRONIENIU OD WYKLĘTEGO.

Zaden z Braci nie ma ſię z nim łączyć w obcowaniu, albo rozmowie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Słuſznie każe SS. Ociec, aby ſię *z wyklętym żaden z Braci w żadney rzeczy nie łączył, ani w rozmowie, ani w obcowaniu.* Obcowanie bowiem, albo rozmowa wyklętego w złości ſwojey potwierdza. Bywają podczas tacy, ktòrzy niegodziwym użaleniem ſię nie tak wyklętych, jako też wſzelkich podſzczuwanych przeciwko Przełożonym jątrzą. Zaiſte ci nie ſą tajemnemi owemi pocieſzycielami, ktòrzy chwiejącego ſię Brata do pokornego zadoſyć uczynienia nie pokrzepiają. Nie ſą Aniołami pokoju, ktòrzy krnąbrnych, y nieposłuſznych do uniżoności nie pobudzają. Raczey za złemi idą przymiotami, ktòrzy do ſwojey potępioney krnąbrności ludzi prawie wſzyſtkich uſiłują przeciągnąć. Owſzem tym bardziey ſzkodzą, im łagodniey przez affekt użalenia ſię jad nieposłuſzeńſtwa wmawiają. Y tym mocniey kuſzącego ſię na Przełożonych w ſwoim uporze utwierdzają, im niegodziwiey Przełożonego o nieſprawiedliwość ſtrofują. O jak wielkie męki

męki tych będą w wieczności; ktorzy nasladują Apostatow Aniołow w nieprawości!

PUNKT II.

Obcowania, y rozmowy uczestnika z wyklętym łacno oszuka. Ztąd słusznie każe SS. Ociec nasz, *aby żaden z Braci nie łączył się z nim w żadnym obcowaniu, ani rozmowie.* Nie tylko zaś od wyklętych, ale wszelkich nieposłusznych, albo szemraczow pilnie stronić trzeba. Nic bowiem tak do nieposłuszeństwa, y szemrania nie pobudza, jak wyklęcie z nieposłusznemi; y szemraczami. Obacz: szemrze jeden z drugim, wnet będzie szemrał y inny. Przychodzi trzeci, także będzie mruczał, pokąd wszyscy nie będą mruczeć. Tak ta zaraża po całym Klasztorze szaleje. Wzgląd bowiem ludzki na szemrzącego, albo odwrócenie ku Przełożonemu prawie zawsze przerywa Regułę nieszemrania. Nieposłuszny także drugiego nieposłuszeństwem staje się śmielszym. Jeżeli chcesz być wolnym od nieposłuszeństwa, albo mruczenia, uciekay od obcowania, y rozmow nieposłusznych, y szemrzących.

PUNKT III.

Obcowanie, y rozmowa z wyklętym na podobną zasługuje karę. Tak postanowił SS. Ociec: *Jeżeliby ktory z Braci ważył się jakimkolwiek sposobem łączyć się z Bratem wyklętym, niech pod podobną wyklęcia podpada karę.* Y sprawiedliwe, albowiem kto się towarzyszy, z wyklę-

tym nieposłuſznym, wyſtępek jego potwierdza, albo przynaymniey złego o ſobie porozumienia daje okazyą. Inni życia naſzego nie przenikają, ale z towarzyſzow, y zwyczajow ſądzą. Zasługuje na podobną karę, bo zaniedbywa tę Swiętą Regułę. Kto bowiem prawem gardzi, ani ſię lęka przeſtępſtwa pod tak cięſzką karą, podobney uporczywości winowaycą ſię czyni. Zasługuje na podobną karę, choćby tylko Brata do zadoſyć uczynienia w poprawie przynaglał, jeżeli nie jeſt na to posłany od Opata. Toż ſamo rozumie o ſobie, gdy kto w niebeſpieczeńſtwie cięſzkiey choroby, nieświadomy umiejętności bierze na ſiebie poſtać lekarza. Jeżeli więc pod złe porozumienie, y podobną karę nie chceſz podpadać, *nie łącz ſię z Bratem nieposłuſznym, ſzemraczem, krnąbrnym, wyklętym w żadney rozmowie, ani obcowaniu.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od obcowania wyklętego, abyś go nie utwierdziła w uporze? *Biada tobie! jeżeli ſię towarzyſzyſz z nim, z czartem ſię towarzyſzyſz, bo oddany jeſt w moc ſzatanowi na zgubę ciała.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś ſię nie zeſzpeciła tąż ſamą wadą? *Kto ſię dotyka ſmoły, zmaże ſię od niey.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś pod podobną nie podpadła karę? *Cięſzko grzeſzy, kto w takim niebeſpieczeńſtwie odważa ſię na rzecz takową.* Załuy, żeś do tych czas przeciwko tey Regule częſto grzeſzyła. Poſtanow uciekać od obcowania wyklętego, nieposłuſznego, albo ſzemracza, abyś go w jego złości nie utwierdziła; abyś ſię jego wyſtępkiem nie zmazała; abyś pod tęż ſamę karę nie podpadła.

DZIEN

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Maiąc śię za winowaycę każdey godziny dla grzechow ſwoich, y rozumieiąc, że go już zaraz ſtraſznemu Sądowi Bożemu obecnego poſtawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Od jakiego zdania Swiętey Reguły ten zacząłem Mieśiąc, takim też jego podoba śię zakończyć. Szacuję bowiem SS. Oyca, że na puſzczy ſwojey Sublackiey to nad inne uczynił, iź *maiąc ſiebie za winowaycę każdey godziny dla grzechow ſwoich, y rozumieiąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią.* Z tego bowiem wſzyſtkie ſtanu ſwego obowiązki doskonale wypełnił. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. Naprzod uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ſwemu ku Bogu. Czy częſto akt żywey wiary o obecności Boskiey czyniłeś? Czy Boga w ſobie ſamym, y w ſprawach ſwoich obecnego poznawałeś? Czy na każdym mieyſcu Boga obecnego czciłeś? Zbliżającemu śię do Boga wierzyć trzeba. Ach! jaki rachunek oddaſz, żeś dla zapomnienia obecności Boskiey tyle Aktow cnot Teologicznych, y bojazni Bożey w tym Mieśiącu opuścił?

PUNKT II.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już poſtawiony jeſt przed ſtraſznym ſądem Boskim*, a ztąd uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku Zakonowi ſwemu. Czy lękałeś ſię przeſtąpić naymnieſzey Reguły? *Kto gardzi małym, pomału upadnie.* Czy doskonalbyłeś posłuſznym? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy prawdy posłuſzeńſtwa uſtawicznie przed oczami miałeś? *Coż tam gorzeć będzie, tylko wola właſna?* Czy ſię nie ſprzeciwiałeś, ani słowem, ani uczynkiem? *Ktoby ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym, umrze człowiek ten.* Czy niewſtąpiłeś na żaden ſtopień krnąbrności? *Ktoby nie chciał słuchać, ja ſam mścicielem będę.* Czy żadney żądzy niemaſz tułania ſię? *Tułać ſię za Klaſztorem nieprzyſtoi duſzom Zakonnym.* Czy przypominaſz ſobie częſto powody nawrócenia obyczajow ſwoich? *Oto teraz dzień zbawienia.* Czy upokorzenia ſię powierzchownego za defekta w Chorze, w Zakonney karności, w obruſzeniu Przełożonych nie opuſzczaſz? *Pokora dopełnia wſzyſtkiego.* Czy zachowujeſz ſpoſoby opatrywania pilności w Swiętych Pſalmach? *Myſl, jeżeliby nie miała, coby rozmyslała, zawſze błąkliwą będzie.* Czy urząd Lektora, ſprawujeſz dla zbudowania słuchających? *Tak czyniąc ſprawiſz, że człowiek żyć będzie słowem Bożym.* Nieſtetyż! jakąże maſz przyczynę tego, że obligacyi ku Zakonowi nie czyniſz zadoſyć, ani w nim ńie poſtępujeſz?

PUNKT

PUNKT III.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, że już ſtawiony jeſteś przed ſądem ſtraſznym Boskim*, y uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku bliznie-mu. Czy z niezgodliwym zaraz powracałeś ſię do poko-ju? Bądz pilnym chować jedność w związku pokoju. Czy żadney żarliwości złey, czyli zapalczywości nie maſz? *Nasladuycie darow lepſzych.* Czy jeſteś pomocą w utrapieniu? *Coście z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy nie wiążeſz ſię do ſprzeciwiających ſię Prze-łozonym? *Podpadnieſz pod podobną karę, y utrapienie.* Nie-ſtetyz! jakże cię oskarzać będą blizni twoi, żeś onych według ſtanu ſwego nie wſpomagał. *Miey ſię za winoway-cę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już ſtawiony jeſt przed ſądem ſtraſznym Boskim*, y uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obligacyi ku ſobie ſamym? Czy byłeś cierpli-wym w chorobach? *Cierpliwość ma dzieło doskonałe.* Czy przeſtrzegaſz męſtwa Zakonnego? *Opaſz męſtwem lędzwie twoje.* Czy prawdziwie ſię upokarzaſz? *Będzieſz podwyż-ſzony,* Czy skromność Zakonną wewſzyſtkim zachowu-jeſz? *Skromność waſza niech będzie wiadoma wſzyſtkim lu-dziom.* Czy maſz żarliwość dobrą? *Bez dobrey żarliwo-ści oſtygnie miłość.* Czy ſtaraſz ſię o zwyczay dobry? *Jeſt niejako drugie przyrodzenie.* Czy ſię ſtrzeżeſz pro-żnowania? *Ta była nieprawość Sodomy, pycha, y prożnowa-nie jey.* Czy więcey mowiſz niz należy? *Prozna jeſt Za-konność twoja.* Czy nie jeſteś oſpałym? nie cierp, całe-go

go życia twego ſrzodku ſobie bez pożytku porywać. Ach jak wiele, y wielkie ſą rachunki twoje! Załuy, żeś obowiązkom ſtanu ſwego z bojazni Bożey nie uczynił zadoſyć. Poſtanow poprawę, a ucz ſię zadoſyć czynić, abyś nie podpadł pod ſentencyą przeklęctwa raczey, niż błogosławieńſtwa.

WRZESIEN.

DZIEN I.

O DOSKONAŁOSCI UBOSTWA.

Zadney zgoła nie mieć rzeczy. z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Zawſze pobożnym Mnichom Swięte uboſtwo całym bogactw było ſkarbem. Samo człowieka do tego obowiązuje ſtanu, aby niczego nie potrzebował. Kto bowiem czegokolwiek jeſzcze pragnie, choćby był naybogatſzym Krolem, potrzebuje, jeſt ubogim. Zkąd Dawid mowi: *Bogacze potrzebowali, y łakneli.* Kto zaś niczego nie żąda, tylko Boga, wſzyſtko dziedziczy, y więcey ma, niż żądać może. *Szukającym bowiem Pana, nie będzie umnieyſzono nic z wſzelkiego dobra.* Dla tego SS. Ociec przykazuje, abysmy *żadney zgoła nie mieli rzeczy.* Do czego naprzod należy, aby każdy całe świata dziedzictwo, kochanie nieporządne, y poufałość do Rodzi-

cow,

cow, znajomych, y wſzyſtkich ludzi, miłość tak właſnego życia z wſzelkim affektem, albo ukontentowaniem opuścił. Tak *Mateuſz* cło, *Jan* y *Jakub* łodkę, ſieć, Oyca muſieli opuścić, aby ſzli za Chryſtuſem. Tak to jeſt rzecz prawdziwa, że jeżeliby kto wſzelkiego o wſzyſtkie doczeſne rzeczy ſtarania, y miłości nie opuścił, iść by za Chryſtuſem nie mogł. Tak jeſt rzecz pewna, że ktoby znowu do tych ſamych rzeczy, które opuścił, affektem ſię powracał, nie mogłby być ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego. Tey prawdy nauczają nas Izraelitowie. Ciałem wyſzli z Egyptu; ale ſię affektem powracali. O dobry Boże! dla tey jedney niewierności Boga ſamego Sprawcę ſwojego opuścili, a Bożkow ſwoich Egypskich czcili. Boy ſię, o duſzo Zakonna! ktòreś rzeczy raz porzuciła, wzdrygay ſię cofać do nich.

PUNKT II.

Do wypełnienia przykazania SS. Oyca naſzego *żadney zgoła nie mieć rzeczy*, należy powtóre, że kto raz opuściwſzy wſzelkie ſtarania, y pożądliwości jakieykolwiek rzeczy doczeſney, aby wſzelką ſwoją fraſobliwość w Bogu pokładał, ma ſię ſpodziewać od niego ſamego wſzelkiey potrzeby do życia doczeſnego, y duchownego. Dla tego choćby od ludzi wziął jałmużnę według ciała, albo duchowną, niech przyimie, nie tak jednak jakby od nich, ale od ſamego Boga niejako przez ſług ſwoich posłaną. Niech przeſtanie na wſzyſtkim. A że wſzyſtko jakby podarunki Boskie bierze, to wſzyſtko

choć by co naydroższego było, niech mniema, y ſzacuje za naynikczemnieyſze. Niedoſtatek potrzeb bez zaſmucenia niech cierpi, bo zawſze ich dopełnienia zapewne od Boga przyzwoitego czaſu powinien ſię ſpodziewac. Niech nasladują SS. Oyca, który w niedoſtatku pſzenicy tak cieſzył Braci: *Dziś bowiem mało co jeſt, ale dnia jutrzeyſzego obficie mieć będziecie.* Ta doskonałość uboſtwa tak jeſt potrzebna, że nikt bez niey doskonale prawa Ewangelicznego zachować nie może. Nikt bez tego wnętrznego, y zewnętrznego wyrzeczenia ſię ducha skruchy, wnętrzney, y powierzchowney pokory, y cierpliwości, owſzem doskonałego zaprzania ſię wſzyſtkich przyrodzonych namiętności należącego do żywota Ewangelicznego otrzymać nie może. Do tey zaś doskonałości uboſtwa nikt według świadectwa *S. Synkletyka*, nie przychodzi, kto przez ciała ukaranie, poſty, czucia, y na ziemi leżenia do niey nie dąży. Tak jeſt bowiem wielka, jak mowi, doskonałość Ewangelicznego uboſtwa, że oney tylko ci zgoła doſtępują, ktòrzy ſię wycwiczyli w wſzelkiey cnocie.

PUNKT III.

Do wſzelakiego naoſtatek wypełnienia roskazu SS. Oyca naſzego, *żadney zgoła nie mieć rzeczy* należy, abysmy żadney więcey o ziemskich rzeczach nie mieli myśli, ale ma być naſze obcowanie w Niebie. Jeżeliby ſię cokolwiek nagle przydało pomysleć, zaraz odrzucać trzeba; na tym naywiękſza uboſtwa doskonałość zawi-
sła.

sła. Do tey skuteczną wolą usiłować wszyscy jesteśmy obowiązani. Jeżelibysmy jey nie otrzymali, a podczas bylibysmy uwiedzieni roskoszą rzeczy doczesnych, jeszcze jesteśmy ubogiemi, bylesmy tylko szczerze pokutowali, a znacznie się poprawili. O duszo Zakonna! nasladuy Ach! nasladuy SS. Oyca swego. Tak się wpoił w Naywyższego Dozorcy, w ktòrego obliczu mieszkał z sobą, że o niczym ziemskich rzeczy nie myslał. Tak się w nie zapatrywał, jakby ich nie było; rozumiał ich za gnoy. Nigdy zaś do tey łaski nie przyidziesz, jeżelibyś przez usilną modlitwę jego pomocy ustawicznie nie prosiła. Owszem, jeżeli byś wielkiego pragnienia z uczynkowym usiłowaniem wszystkich sił swoich jey dostąpienia zawsze w sercu swoim nie chowała.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z wszelkim affektem, y chęcią do rzeczy doczesnych uczyniłaś rozbrat? *Ktoby się nie zarzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy całą usilność swoją poruczyłaś Bogu? *O odzieniu na co trwozliwi jesteście?* Czy nigdy więcey o rzeczach doczesnych nie myslałaś? *Kochaycie się w prawdzie, mowi Bog Wszechmogący.* Załuy, żeś do tych czas dla doskonałości ubostwa według przepisu SS. Oycow, y formy Professyi swojey otrzymania, żadnego prawie nie czyniła starania. Postanow: z wszystkiemi chęciami do rzeczy doczesnych rozbrat uczynić: Całą nadzieję swoję w Bogu miescić: o ziemskich rzeczach, jakby ich nie było, nic odtąd nie myslec.

DZIEN II.

O WIECZNOSCI PIEKŁA.

Piekła ſię lękać. z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz, gdy nas naucza: *Piekła ſię lękać*, naybardziey nam przypomina, abysmy wieczność jego uważali. Byłaby bowiem wielka męka, być odrzuconym choć na moment od błogosławionego widzenia. Byłaby wielka męka na krótki czas nie być pomieſzczonym w Chorze Swiętych. Byłaby wielka męka, być na lat kilka od chwały Niebieskiey zatrzymanym. Byłaby wielka męka, na wiek jeden, albo na lat tyſiąc tyſięcy od radości Niebieskich wyłączonym. Ale znoſna, lub w ſobie nieznoſna, byłaby ta męka, gdyby kiedykolwiek zajasniała nadzieja odkupienia potępieńcom. Teraz że końca nie ma, zgoła niepojętą jeſt, y niezmierną. Liczba bowiem lat jey nieoſzacowana. Uważ wieczność piekła na wieki, po wiekach przez million millionow, millionow lat, a przecie jeſzcze ſrzodka, nie będę mowił końca nie doſzedłeś. Słowem: zawſze jeſt, zawſze ogołaca z towarzyſtwa Boskiego, Swiętych, y dobr Niebieskich. To uważ, a ochotnie krótkiemi ciała roskoſzami pogardziſz, abyś uniknął mąk wiecznych.

PUNKT

PUNKT II.

Piekła *ſię lękać* ſprawuje wieczność. Gdyby były ciemności, y zgrzytanie zębow; gdyby ogień gorzał, a nie ſpalił; gdyby zimno dręczyło, gdyby uſtawiczna boleść, y jęczenie; gdyby żadnego nie było, któryby pocieſzył, ale wſzyſcy wſzyſtkich trapili; gdyby mąk, y katowni piekła Bog pomnożył, y przez ſwoją Wſzechmocność tyle natężał, ile by znieſione być mogły, jeſzczeby ſię potępieńcom znoſne zdały, aby tylko nadzieję wybawienia kiedyżkolwiek mieli. Ale że nie mają nadziei, zgoła ſtają ſię im być niepojętemi. *Uważ*: dni, y lata człowieka od dni, y lat rożnią ſię wieczności, bo życie naſze, które ſię w czaſie zaczyna, w czaſie ſię kończy, gdy w długości brzegu ſwojego formuje, wieczność pożera, ktòrey bez wątpienia niezmierność, że dłużey, y koło nas ſię rościąga, bez zaczęcia, y terminu jey wieczność ſię rozſzerza. Bo wieczności ani przeſzłe nie mijają, ani na tych ktòre przyiść mają, jakby które ſię nie pokazały, nie zbywa. Słowem: zawſze piekło będzie. Czy krotkością chwały tego świata nie pogardziſz, abyś uſzedł wiecznych mąk piekielnych?

PUNKT III.

Piekła *ſię lękać* ſprawuje wieczność. Będzie tam bowiem śmierć bez śmierci, koniec bez końca. Niedoſtatek bez niedoſtatku. Tam śmierć zawſze żyć będzie. Koniec zawſze ſię będzie zaczynać. Niedoſtatek nie będzie

umiał ſię umnieyſzać. Smierć zabijać będzie, a nie zabije. Będzie dręczyć boleść, a lękania nie rozſpędzi. Płomień palić będzie, a w popioł nie obroci. Zaiſte bez końca potępieńcy w dręczeniu żyć będą. Bez nadziei odpuſzczenia, y miłoſierdzia trapić ſię będą, co jeſt nędzą nad wſzyſtkie nędze. *Pomysl*: Jeżeliby bowiem po tyle tyſięcy lat, ile by włoſow wſzyſcy mieli, ktorzykolwiek ſą, będą, y byli, ſpodziewali ſię męki ſwoje zakończyć, daleko lżey oneby znoſili, ale że nadziei nie mają, ani mieć będą, z roſpaczy uſtaną, y nie zdołają do katowni. *Słowem*: Grzechy ſię odkryją. Winowaycy będą ſądzeni, a całość ta będzie wieczna. Ktozby od wſzelkiego grzechu, ktorego pożądliwość krotka, y momentalna jeſt, jakby od zajadliwego węża nie uciekał, aby nie był przymuſzony podeymować mąk wiecznych piekielnych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uważaſz wieczność piekła, abyś nie była ułowiona krótką ciała roskoſzą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś ſię nie wynoſiła krotką świata chwałą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś nie była łudzona krótką grzechu pożądliwością? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas wieczności piekła nie rozważała. Poſtanow zawſze o niey rozmyslać dla odrzucenia krotkiey roskoſzy ciała: dla pogardzenia krótkiey świata chwały: dla uniknienia pożądliwości grzechu.

DZIEN

DZIEN III.

O UZALENIU SIĘ NAD WYSTĘPNEMI.

Niech w Paſterzu dobrym nasladuje przykładu pobożnego, który na górach dziewiędzieſiąt y dziewięc zoſtawiwſzy owiec, ſzukać poſzedł jedney owcy, która była zgineła, którey ſię ułommości użałował. z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Abysmy nie byli nazbyt ſrogiemi Cenſorami defektow Społ-Braci *Społ-Sioſtr* naſzych, SS. Ociec naſz opowiada przykład dobrego Paſterza: *Niech w Paſterzu dobrym nasladuje pobożnego przykładu, który na górach dziewiędzieſiąt y dziewięc zoſtawiwſzy owiec, ſzukać poſzedł jedney owcy, która była zgineła, którey ſie użałował ułomoości, że ją raczył wziąć na Swięta ramiona, a tak odnieść do trzody.* Chce tedy, abysmy ſię żalili uprzeymym ſerca affektem nad wyſtępującemi. Oſtre bowiem cenſurowanie wyſtępujących pochodzi z pychy, dla ktòrey kto nie ma właſney ułomności przed oczami obecney. Zaiſte gdyby uważył owe słowa: *Kto ſtoi, niech patrzy, aby nie upadł*, jakże by ſię dla jakichkolwiek defektow mogł jątrzyć naprzeciwko blizniemu? Czyliby ſię nie lękał, aby potym tychże nie dopuścił ſię? Izaliby tegoż affektu użalenia ſię nie pokazał jemu, ktòrego by ſam ſobie życzył po upadku od innych oświadczonego? Tak *Samuel* uża-

użałował się nad *Saulem* dla wyſtępku nieposłuſzeńſtwa Tak *Paweł* się żali dla cudzołoſtwa nad Koryntyanami. Nasladuy, bo inaczey ſam w tęż ſame wyſtępki wpadnieſz; dla których się jątrzyſz na bliznich.

PUNKT II.

Ktòrey *Ułomności tak ſię użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziac. Przez to chce SS. Ociec, abysmy przez użalającą ſię naprawę znoſili wyſtępnego Brata.* Tak bowiem ulżywamy ciężaru grzechu jego, kiedy go znaſzamy. Nie znoſiemy zaś, jezelibyśmy z wſzelkim użalenia affektem jego nie poprawiali. Przykrością słow bardziey ſię rozjątrzy. Albowiem grzech grzechem nie bywa znoſzony, ale miłością. Ze tę miłośc miał SS. Ociec naſz, doſyć pokazują słowa jego, ktòremi przykazuje, y naucza poprawę wyſtępnego Brata: *Opat ma zesłać pocieſzycielow Starſzych, ktòrzyby go cieſzyli, aby nie był zniſzczony od obfitego ſmutku.* Nad to każe, *aby użył maśći napomnienia, y lekarſtw Piſma.* Któremi słowy doſyć, y nad to wyraża zgoła affekt Oycowski, y lekarża, gdyby Syna ſwojego leczył, y że leczenie bez dręczenia ſtać ſię nie możę. A jakiż by był ten affekt? Według świadectwa Swiętego Bazylego, byłby pełen użalenia, łagodności, y miłoſierdzia. Podobnym y ty Brata ſwego wyſtępnego ſtrofuy, uważając, abyś y ty nie był kuſzony.

PUNKT

PUNKT III.

Ktorey *ułomności tak się użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziąć, y odnieść do trzody.* Temi słowy chce SS. Ociec, abyśmy z użaleniem modlili się za Brata występnego. *Ma być w nim potwierdzona* mowi, *miłość, y modlić się mają wszyscy za niego.* Y: Opat *niech przyda co większa rzecz jest, swojey y wszystkich Braci modlitwy.* Modlitwą bowiem zanosi się do trzody, bronić nie masz silnieyszego nad tę modlitwę. Jakże by bowiem nie miał wysłuchać Bog tego, ktory się tak gorąco dla żarliwości czci swojey modli za Brata swego? Jakże by tego nie miał wysłuchać Ociec Niebieski, ktory się z jednorodzonym Synem swoim tak gorąco modli za zbawienie Brata swego? Zaprawdę, jeżeli wysłuchani bywają dway zezwalający na ziemi, tym bardziey wysłuchany będzie, ktoby zezwalał z Synem Boskim Prokuratorem naszym u Oyca, y ustawicznie zastawiającym się za nami? Jeżeli tedy masz prawdziwą żarliwość ku występnemu Bratu, żal się nad nim, modl się za niego, y z użaleniem strofuy jego. A gdy tym nic nie wskorasz, jeżeli nie jest złosliwy, modl się za niego, a wybawisz duszę jego od śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żalisz się nad występującym Bratem? *Toż to ma ginąć Brat twoy; Siostra ułomna, za ktorego Chrystus umarł?* Czy z użaleniem strofujesz Brata Siostrę występującego? *Nauczay go w duchu łagodności.* Czy się z użaleniem modlisz za Brata, za *Sio-*

ſtrę wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajemnie, abyście byli zbawieni.* Załuy, żeś tego użalenia ſię nie czyniła. Poſtanow; mieć użalenie nad wyſtępującym: wyſtępującego z użaleniem ſtrofować: modlić ſię z użalenia nad wyſtępującym.

DZIEN IV.

O DOSWIADCZENIU PRAWDZIWEY POKORY.

Ma być przyjęty na oſtatnim mieyſcu, aby ſię z tego jego doświadczała pokora. z Rozdz. 29.

PUNKT. I.

Nie maſz nic rzadcieyſzego nad prawdziwą pokorę. Dla tego SS. Ociec przykazuje Przełożonemu, aby Uczniow ſwoich pokory naybardziey wyſtępujących doświadczał. Pierwſze doświadczenie kładzie na tym, aby *był przyjęty na oſtatnim mieyſcu.* Albowiem gdyby *kto prawdziwie niżey wſzyſtkich ſiebie podleyſzym, y nikczemnieyſzym, nie tylko ſwoim językiem wyznał, ale też uprzeymym ſerca mniemał affektem,* zgoła ſię radować będzie, gdy nad wſzyſtkich jeſt pogardzony. Ani słowem, ani znakiem ztąd nie pokaże ſmutku, ale do tego oſtatniego mieyſca sług Boskich niegodnym ſię ſądzić będzie. Fałſzywa zaś pokora jeſt, jeżeliby ſię ſmucił, kiedy drudzy jakimkolwiek ſpoſobem nad niegolą przenoſzeni. Zmyslona jeſt pokora, jeżeli, gdy drudzy bywają chwaleni, on tego

nie

nie znosi. Farbowana jest pokora, gdy z drugiemi jakimkolwiek sposobem stanowiony, ztąd się miesza. O Święta Pokoro! wszyscy ciebie mieć pragną. Wszyscy cię mieć pokazują. Wszyscy twoją jasnością żądają być zajasnieni, ale ciebie nikt nie chce sprawować. Pragnie każdy pokazać się pokornym, ale unika od podłości, y nikczemności.

PUNKT II.

Drugie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec nasz, *gdyby się kto dla miłości Boskiey wszelkim posłuszeństwem poddał Przełożonemu.* Albowiem *jeżeliby się do wszystkiego, co mu jest nakazano, jako robotnikiem złym, y niegodnym się nie osądził*, prawdziwey nie osiada pokory. Jeżeli się smuci dla pełnienia podłych posług, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli poprawy, y pokuty Zakonne wesoło nie przyimie, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli Przełożonemu niedoskonałemu, tak jak doskonałemu nie jest posłusznym, prawdziwey pokory nie ma. Albowiem pokorny do wszystkiego, y we wszystkim chęć ma sprawującą. Pokora z miłości pochodząca żadney nie cierpi przykrości z nikczemności, y mniey ważenia. Dobrowolnie do nayniższych się rzeczy bierze. Owszem gdy obeymie niskości, spokoyną się staje. O Święta Pokoro! jak nie w wielu się wsławiasz? Wiele stara się, aby byli miani za pokornych, ale się zgoła upokorzyć nie chcą.

PUNKT III.

Trzecie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec nasz, *jeżeliby w wszelakich zadanych krzywdach skrytym sumnieniem zakochał się w cierpliwości.* Albowiem jak złoto w piecu, tak pokora na warstacie cierpliwości się doświadcza, y probuje. Bo niepodobna jest rzecz, a żeby ten, ktòry sobie perswaduje, y w siebie wmawia, iz mu wszystkich niedostaje uczynkow, y że nad wszystkich jest nayostatecznieyszym, czyliby nie miał kiedy pogardy, urągania, albo wszelakiey znieść krzywdy. Ten sam, ktòry pierwey świadomy jest własney podłości, nie porusza się umysłem, gdy zelżywemi niesławy słowami bywa nagabany. Ledwo co się uznaje być pokrzywdzonym, wnet się sądzi godnym wszelkiey pogardy, y zelżywości. Opacznie, fałszywa pokora, gdy jest obrażona choć naymnieyszym słowkiem, zaraz się gniewa. Za jedno zelżywe słowo, sto odpowiada. Albo jeżeli się z jakieykolwiek przyczyny nie smie zemścić, złość w sercu zachowuje. O Swięta Pokoro! jak siebie wielu pokornemi czynią, ale przeciwność doświadcza, jak dalekiemi są od prawdziwey pokory. Ty nasladuy SS. Oyca swego. Obacz, jaką znosił cierpliwością krzywdy od owych złosliwych Mnichow, ktòrzy go otruć chcieli. Prawdziwie był pokornym, godnym się śmierci sądził.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cieszysz się, gdy jesteś znieważona od innych? *Prawdziwie pokorny bierze się*

się do ostatniego mieysca. Czy w powinnościach naypodleyszych rownie ochotnie, jak y w okazałych jesteś posłuszną? *Prawdziwie pokorny zawsze nikczemnie sobie obiera rzeczy.* Czy się cieszyłz z pogardy, y krzywdy? *Prawdziwie pokorny pragnie się nasycać z Zbawicielem zelżywościami.* Załuy że tego pokory doświadczenia jeszcze nie możesz znieść. Postanow: drugim chętnie pierwszego ustępować mieysca: Pod czas powinności podłych z radością być posłuszną: Sądzić się godną zelżywości.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ CZYNIENIA NIEPOKOJU.

Niech nie czyni niepokoju. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

To czynienie niepokoju, ktorego zakazuje SS. Ociec nasz temi słowy: *Niech nie czyni niepokoju*, pochodzi z zbytecznych umysłu passyi. Pochodzi z skwapliwości, ktorym się unosi bez uwagi żamieszanie według pożądliwości poruszenia ku widokowi. Pochodzi z zbyteczney gorącości gniewu, w ktorym, cokolwiek czyni, z niepokojem czyni. Pochodzi z nieposkromioney, y popędliwey passyi, w ktorey umysł slepym, y zamieszanym wewszystkim postępuje sposobem. O jak wiele się ztąd rodzi błędow! O jak wiele się krzewi ztąd występkow!

ty czyń z uwagą, a nie z skwapliwością wſzyſtko. Mamy bowiem od Boga rozum, abysmy według natury nieporządney natchnienia, albo poruſzenia widoku zwyczajem beſtyi nie czynili. Dla tego nas y swiatłem wiary nauczył, aby, gdyby rozum przez grzech pierworodny zacmiony chciał niedoyrzeć, przez to był objasniony swiatło. Przeto też nieskwapliwość nam Zbawiciel zaleca, abysmy cierpliwie rozruch namiętności, y pożądliwości znoſzący, według rozumu, y wiary czynili. O gdybyś tak czynił! nigdybyś tak ſzpetnie nie błądził od drògi zbawienia. Strzeż ſię tedy nieſpokoyności, z tey pierwſzy wſzczął ſię grzech Aniołow; nigdyby bowiem nie byli zgrzeſzyli, gdyby byli uważali ciężkość grzechu.

PUNKT II.

Niech *nie czyni niepokoju.* Nieſpokoyność pochodzi z różnych, y wielu widokow. Gdy bowiem umysł albo jeſt nieſtatecznym, albo ſię unoſi zbyteczną miłością w ſprawie jakiey, albo rożne, y wiele ſpraw czyni, żadney nie uczyni zadoſyć, ale zamieſzanie ſprawuje. Zaiſte nie dobrze czyni, kto różne rzeczy czyni. Nie dobrze czyni, kto wiele czyni. Tylko ten dobrze czyni, kto jedną rzecz dobrze ſprawuje, y doskonale Takowemu dobrze bywa zarzucono owemi Zbawiciela słowy: *Marto, Marto fraſujeſz ſię, y troſzczeſz około wiela.* Ledwo co bowiem jedno zaczęli czynić, już albo miłością ſię nabawiają, albo fraſobliwością drugiego. Lecz jedno prze-

przecie jeſt potrzebne. Ale ktòreż to jeſt jedno? aby to czynili, co Reguła, albo Opat teraz zaraz każe czynić. Aby to porządnie czynili, co jeſt teraz. Zeby tego, co z posłuſzeńſtwa raz na honor Boski zaczęli, chybaby im z posłuſzeńſtwa zakazano, aż do końca dokonali. Bo nie bywa uwieńczone dzieło, tylko aż do końca przywiedzione. Nieſtetyż! jak nie doskonałe ſą bez żadney zasługi, bez żadnego pozytku tych dzieła, ktòrzy rożne rzeczy, y wiele chcą czynić? Ty więc jedno z posłuſzeńſtwa, y z wielkiey czyń miłości, a rożne rzeczy, y wiele, y wielkie, y wſzyſtkie uczyniłeś.

PUNKT III.

Nie *być nieſpokoynym.* Nieſpokoyność pochodzi z nagłych, y nieſpodzianych przypadkow. Ledwo bowiem cokolwiek nam ſię przeciwnego przytrafi, wnet ſię mieſzamy; dla pomieſzania ani nas do rady, ani do pomocy. A im dłużey trwamy w takowey nieſpokoyności, tym ſię do większego bierze wzroſtu. Owſzem jakichkolwiek ſię chwytamy ſrzodkow, do końca nas nie przyprowadzają. Ty w takowym przypadku zaraz ſię obroć do Opatrzności Boskiey. Uważ: tak Boska Opatrzność zawſze ſię o jednę ſtara duſzę, jak o wiele rodzaju ludzkiego. Który bowiem rozſporządza rzeczami wſzyſtkiemi, rozſporządza y jedną, bo ktòry wſzyſtko rządząc napełnia, rządzi też napełniając. Cokolwiek ſię tedy zdarzy, to ſię nie z przypadku, ale za ſporządzeniem Boskim zdarza, A co od Boga pochodzi,

nie

nie może być tylko dobrym, y ku zbawieniu wybranych swoich. Oddayże tedy wszystko, y spuść na Boską Opatrzność. Modl się dla pomocy, y rady, a wszystko przybędzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jesteś czyniącą niepokoy dla passyi swoich? *Uczcie się odemnie żem cichy, y pokornego serca.* Czy nie jesteś niespokoyną dla wielu, y rożnych spraw? *Kto sobie zły, a komuż dobry.* *A jedno jest potrzebne.* Czy nie jestes niespokoyną dla trafiających się przeciwności? *On sam jest, a nikt nie może odwrocić myśli jego.* Załuy, żeś do tych czas tak bardzo niespokoynie żyła. Postanow nie być niespokoyną z passyi, ani dla wielu, y rożnych spraw, ani z niespodzianych przypadkow.

DZIEN VI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ LENISTWA.

Nie być leniwym. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Trojakie SS. Ociec nasz potępia lenistwo. Pierwszego zakazuje na posługi Braterskie: *Nie być leniwym.* Kto się bowiem dla posługi Braterskiey proszony leni, samym lenistwem pokazuje, że nie ma w sobie miłości. Brata zasmuca. A chociażby też usługę z opoznieniem się, z przewłoką, albo jakim ksztaltem oswiadczył, często

ſto go y tak gorſzy, bo prawdziwa miłość nie zna omieſzkania. O z jaką weſołością, y prędkością *Agapitowi* Dyakonowi owego co tylko zoſtało oleju, proſzącemu użyczył! jak cięſzko ukarał dla opoznienia ſię Szafarza? Ty więc pamiętny na Boſki wyrok ow, na coby zasłużył, ktoryby zgorſzył jednego z maluchnych, weſoło, y chyżo czyń posługę Braterską: *Jeżeli kto od ciebie czego nierozumnie proſi, nie gardząc nie zaſmucay jego, ale z pokorą, y słowem odpowiedzi dobrym odnow. Bowiem dobre słowo jeſt nad naylepſzy datek.* Jakże ztąd zajaśnieje miłość twoja! jak będzie przyjemna Bogu, y ludziom! jak dobrego weſela doſtanieſz w Niebie, gdybyś tak prędko miłość ſprawował na ziemi!

PUNKT II.

Drugiego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do posłuſzeńſtwa. *Nie leniwie.* Jeżeli bowiem być posłuſznym zwłaczaſz, coż inſżego pokazujeſz, jak że na ſwoim zdaniu, y właſney woli jeſzcze zbytecznie polegaſz? Jeżeli ſię opozniaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że albo roskazy Przełożonego rozſtrząſaſz, albo dla wielkiego opierania ſię woli boiſz ſię tego poczynać? Zaiſte ktorzy uſiłują doskonałe uczynić posłuſzeńſtwo, nie wiedzą, co to odwłoka w czynieniu. Zaraz opuſzczają to, co jeſt ſwego, y co w ręku mają, opuſzczają wolą właſną; zaraz zabawkę ręczną, y to co czynili, niedoskonałą zoſtawują. Na jedney nodze posłuſzeńſtwa idą na głos roskazującego uczynkiem. Czemu? aby na słuch ucha

ſtali ſię posłuſznemi Panu. Czyliżby Chryſtus powołanie ſwoje chciał mieć na wzgardę, gdyby ſię byli opoznili Apoſtołowie z porzuceniem ſieci ſwoich? Tych prędkiego posłuſzeńſtwa dawni Oycowie zawſze nasladowali. A jak było miłe Bogu, y ludziom! niech będzie świadkiem *Marek* Uczeń *Sylwana* Opata, dla tego nad innych bardziey Społ-Uczniow był od niego kochany, dla czego inni zaſmuceni ſtarcowie posłali do niego, aby równą wſzyſtkim oświadczył miłość, ale Opat do każdego z osobna Celli kołacąc właſnym każdego nazywał imieniem; a żaden nie przyſzedł, *Marek* zaraz na głos ſtarca, jeſzcze zoſtawiwſzy niedoskonałą, y nieskończoną literę, wyſzedł przed Cellę; ztąd rzekli ſtarcowie. *W prawdzie, którego ty kochaſz, y my już kochamy; bo y Bog go kocha dla jego posłuſzeńſtwa.* Nasladuy, a będzieſz kochany Bogu, y ludziom.

PUNKT III.

Trzeciego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do robot poſpolitych. Zkąd tym, którzy na służbę Boską, albo do ſtołu nie rychło przychodzą, pokutę naznacza. Y słuſznie, bo opoznienie tak ſchodzenia ſię do robot poſpolitych, jak czynienia onychże wielką trąci gnuſnością. Gdzie jeſt bowiem gòrliwość, tam y prędkość, aby doskonałe Ucznia dzieła prędzey wypełnione były. Opacznie: gnuſność wzdryga ſię do nich przyſtąpić. Do nich ſię leni, y ledwie nie zaſypia. Zadney nie cierpi ochoty. Wewſzyſtkim, y do wſzyſtkiego teskni, że ani ſię

ſię modlić, ani czytać, ani robić jey nie miło. Dla tego naybardziey ſię nie podoba Bogu, bo weſołego dawcę miłuje. Niepodoba ſię y ludziom, bo ſię ztąd mieſzają, ſmucą, y górſzą. Ty abyś ſię podobał Bogu w dobrym, y do dobrego Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, bądz prędką w wſzelkim dziele ſwoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie jeſteś leniwą, y opieſzałą do posług Braci *Sioſtr*? *Kto prędko daje, dwa razy daje.* Czy nie jeſteś leniwą do posłuſzeńſtwa? *Abraham tey nocy wſtał do ofiarowania Syna, w którey odebrał roskaz.* Czy nie jeſteś leniwą do roboty poſpolitey? *W uczynkach ſwoich bądz prędką.* Załuy, żeś y ty jeſt leniwą, y opieſzałą w tym wſzyſtkim. Poſtanow nie być leniwą na posługi Braci *Sioſtrom*, do posłuſzeńſtwa, do robot poſpolitych.

DZIEN VII.

O NIEDBALSTWIE W UZYWANIU RZECZY KLASZTORNYCH.

Naymnieyſzey rzeczy niech ſobie lekce nie waży. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Co tu SS. Ociec naſz Szafarzowi przykazuje, toż ſamo każdemu Zakonnikowi zaleca: *Naymnieyſzey rzeczy niech ſobie lekce nie waży, aby czego nie utracił.* Czemu? do żadney zgoła rzeczy właſney nie ma. Czego używa,

nie jest własne, ale Chrystusa Oyczyzna. Do niego należy, cokolwiek ofiarują Klasztorowi wiernych sluby. Swięta rzecz jest. Dla tego z tey przyczyny SS. Ociec chce, *abysmy wszystkie naczynia Klasztorne, y wszelaki sprzęt, jakby Ołtarzowe Bogu poświęcone naczynia szanowali*. O jak piękny w tym punkcie Swięci Oycowie nasi nam zostawili przykład! naymnieysze wszelkie rupieci pozbierali, aby nie zginęły. Tak szanowali żywą wiarą, y wielką uczciwością wszelkie Klasztorne ruchomości. Zapatrywali się na poświęcone rzeczy, a one wielce szacowali. Czemuż ty nie idziesz ich sladami? Za swoje, nie Chrystusa mniemasz te rzeczy, których używasz?

PUNKT II.

Naymnieyszey *rzeczy niech sobie lekce nie waży, aby czego nie zepsuł*. Czemu? bo jest ubogim. Zaiste ubogim, kto rzecz jaką ma w domu lichą, a o wszystkich ma staranie. Pilny jest, aby się choć co naymnieyszego nie zepsuło. Tego gdyby nie miał, samego niedostatku, y potrzeby mieć nie będzie. Tego ubostwa jeżelibysmy nie nasladowali, nie jestesmy ubogiemi. Owego punktu Reguły Swiętey, *na wszelkiey podłości, niedostatku niech Mnich przestaje*, nie wypełniamy. Raczey według zwyczaju bogaczow niedbamy nic, choć się co zepsuje, albo złamie z tych rzeczy, ktòre nam są pozwolone do używania. Mało ważemy zepsucie rzeczy Klasztornych, będąc bespiecznemi, że za zepsute lepsze nam dadzą. Zaprawdę nie jest to szanować Swięte ubo-

boſtwo, ale bogaczow nasladować zbytki. O jakiego rachunku wyciągać będzie Zbawiciel naſz od tych, ktòrzy tak małe mieli ſtaranie o rzeczach ſwoich! jeżeli bowiem tak oſtro upomina ſię talentow, albo grzywień wydanych, a jakże ſurowo karać będzie zgoła za utracone? Ty, abyś czegokolwiek nie zepſuł przeciwko slubowi uboſtwa z ruchomości, y ſprzętow Klaſztornych, zawſze mysl o owych słowach SS. Oyca twego; *bo z tych wſzyſtkich w dzień ſądu rachunek oddaſz.*

PUNKT III.

Naymnieyſzey *rzeczy niech ſobie lekce nie waży, ani nieochędożnie, ani nie niedbale rzeczy Klaſztorne chowa.* Czemu? bo wſzyſtkie w Klaſztorze Bogu ſą poſwięcone. Wielki bowiem grzech jeſt, rzeczami Bogu ofiarowanemi nieczyſto, albo niedbale ſprawować. Zaiſte *Baltazar* ow, że naczynia Kościelne zelżył, złość ſwoją wypełnił. Sługa, który talent ſwoy nieuczciwie w ziemi zakopał, w ciemności zewnętrzne wrzucony. Y słuſznie, albowiem kto rzeczy Boskie ſproſnie niemi ſprawując znieważa, że ſamemu Bogu powinnego nie daje poſzanowania, jeſt przekonany. Dla tego Swięci Oycowie ani naymnieyſzey ſproſności w ſukniach, w ruchomościach ubogich, y w całym Klaſztorze ścierpieć nie mogli. Chcieli, aby wſzyſtkie rzeczy były czyſte, y ochędoźnie zachowane dla poſzanowania Boskiego od tych, do których należało, Tego przykładu nasladował SS. Ociec naſz, y ſam przykazuje Tygodniowym,

aby w Sobotę czyścili wſzyſtkie rzeczy. Czemu ty ſię tak ſprawujeſz plugawie z rzeczami pozwolonemi ſobie do używania? Mało ſobie ważyſz rzeczy poſwięcone, y ſamego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nic niezaniedbywaſz gubiąc? *Chryſtuſa rzecz gubiſz.* Czy nicnie zaniedbywaſz pſując? *Jeżeli ufaſz w doſtatek dobra, nie maſz w tobie zachowania uboſtwa.* Czy nic nie zaniedbywaſz ſzpetnie, ſprawując? *Plugaſtwa w rzeczach Boskich cały Zakon ſzpecą.* Załuy, żeś przeciwko slubowi uboſtwa tak wiele w rzeczach Klaſztornych zaniedbała. Poſtanow nic nie zaniedbywać, gubiąc, pſując, y plugawie, nieczyſto ſprawując.

DZIEN VIII.

Na Uroczyſtość NARODZENIA N. M. P.

O TROJAKIM OBOWIĄZKU POWOŁANIA ZAKONNEGO.

Przyjacielu po coś przyſzedł? z Rozdz. 60.

PUNKT I

Narodziła ſię dziś Błogosławiona Panna MARYA, aby chwała Boska jak naybardziey z niey zajasniała. Gdzież bowiem Bog większą odebrał chwałę? jak gdy człowieka z niey wziął. A ty Zakonna duſzo dla pomnożenia chwały Boskiey jak naybardziey powołana jeſteś:

czyliż cię SS. Ociec twoy od początku Reguły ſwojey zaraz do niey nie wzywa, y nie napomina: *Którzy ſą bojący ſię Boga, nie wynoſzą ſię z dobrego zachowania ſwego: ale wſzyſtko dobro nie ſobie, ale Bogu przypiſują ſprawującego w ſobie Pana wielbią owe z Prorokiem mowiący słowa: Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę?* Powołana prawda byłaś przez ſtworzenie do chwały Stworzyciela, ale żeś ſwojey ſzukała nieporządnie, powołał cię Bog do ſtanu Zakonnego. Ten nic inſzego nie jeſt tylko ſtan pogardy, y nikczemności właſney. Ten nic inſzeſzego nie jeſt, jak uſtawiczne uwielbienie Boga. Przebież każdy z oſobna Rozdział Reguły Swiętey, a każdy znaydzieſz, że do tego dąży końca. Częściey więc pytay ſię ſiebie ſamey: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* abyś naſladowała Narodzoną MARYA, Pannę.

PUNKT II.

Narodziła ſię dziś Nayświętſza MARYA Panna dla zbawienia ludzkiego. Czyliz ona bezprzeſtanną Pośrzedniczką, y Orędowniczką nie była odkupienia naſzego? A ty Zakonna duſzo powołana jeſteś dla pomnożenia zbawienia ludzkiego? Izaliż SS. Ociec twoy nie każe, abyś ſię uſtawicznie za przyjacioł, y nieprzyjacioł modliła? Izali tego ſtan Zakonny niewyciąga, abyś czyſtą ofiarowała Bogu modlitwę? Czegoż bardziey Bog wysłuchiwa, jako takiey modlitwy? Izaliż Moyżeſz nie odwrócił gniewu Boskiego od ludu ſwego przez modlitwę? częſto tedy pytay ſiebie: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Naſladuy

we-

według ſtanu twego Narodzoną MARYA, Pannę. Bądź przez czyſtą modlitwę Poſrzednikiem, y Orędownikiem ludzkim. Odwròciſz od nich gniew Boski. Pojednaſz ich z Bogiem. Zbawiſz duſze ich. Tak Duch Swięty y napomina, y obiecuje: *Modlcie ſię za ſiebie wzajemnie, abyście zbawieni byli.*

PUNKT III.

Narodziła ſię dziś Nayświętſza MARYA Panna dla zbawienia właſnego. Ktoż bowiem bardziey zbawienia ſwego przez nieuſtawający w cnotach poſtępek pomnażał, jak Błogosławiona MARYA? y ty, o Zakonna duſzo! dla zysku zbawienia ſwego jedynie dla poſtępku w cnotach jeſteś powołana. Ilez razy ciebie SS. Ociec twoy o to upomina? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Y: *Bieżeć, y czynić trzeba teraz, coby nam na wieki pożyteczno było.* Ta jeſt zgoła jedyna ſprawa twoja, abyś zbawienie ſwoje w beſpieczności ſtanowiła. Na coż ſię przydadzą inne ſprawy wſzyſtkie, jeżelibys uſzczerbek duſzy ſwojey odniosła? Na co ſię przydadzą wſzyſtkie prace, jeżelibyś przez nie nie przyczyniła ſobie wieczney chwały wielkości? na co ſię przydadzą wſzyſtkie ſtarania, y pieczołowitości, jeżeli byś nie miała ſtarania o duſzę ſwoją? Jeſt prawda Zbawiciela: *Kto ſobie zły, komuż dobry będzie? Szukaycie pierwey Króleſtwa Bożego, y ſprawiedliwości jego. Jedno jeſt potrzebne.* Wſzyſtko tedy powinienaś czynić dla zbawienia ſwego. Co jemu nie jeſt przyzwoitego, jakob-

ſzkoy

ſzkodliwą rzeczą pogardzay. Częſto ſobie na ten koniec zarzucay: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Nasladuy Narodzoną Marya, Pannę, a w każdym momencie poſtąpiſz. Wſzelka bowiem rzecz, ktòrą byś czyniła ku poſtępkowi ſwemu, niezmierną wielkość chwały tobie ſprawi. A czego czynić nie będzieſz na zbawienie ſwoje, umnieyſzy ci to niezmierney wielkości chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według powołania uſiłujeſz jedynie pomnażać chwały Boskiey? *aby we wſzyſtkim był uwielbiony Bog*, przykazanie jeſt SS. Oyca. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie ludzkie przez modlitwy? *Uſtawicznie ſię modlić za przyjacioł, y nieprzyjacioł*, roskaz jeſt SS. Oyca naſzego. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie właſne? *Abyś ſię przez pracę posłuſzeńſtwa do niego powróciła, od ktòrego przez nieposłuſzeńſtwa gnuſność odſtąpiłaś*, cała Reguła Swięta napomina. Załuy, żeś tym powołania ſwego obowiązkom zadoſyć nie uczyniła. Poſtanow według powołania ſwego chwałę Boską, zbawienie ludzkie, y właſne zawſze pomnażać.

DZIEN IX.

O WIELKIEY ZŁOSCI SZEMRANIA.

Nadewſzyſtko, złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny, w kimkolwiek, y jakimkolwiek słowem, albo znakiem niechay ſię nie pokazuje. z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazuje: *Nadewſzyſtko, niechay ſię złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny nie pokazuje.* Zadney ſzemrania przyczyny, luboby ſię ſprawiedliwa pokazała, nie dozwala. Albowiem ſzemranie znowu cierpiącego Zbawiciela odnawia boleści. Włocznią jeſt język ſzemrzącego, ktòry Bok Pański znowu okrutnie bodzie. Wniwecz obraca tego, który powiada. Słuſznie mógłbyś nazwać język ſzemrzącego cierniem; kole tego, który go chętnie słucha. Gwozdziami nazyway język ſzemracza, ranią tego, o ktòrym powiada. O mianowania niegodna niecnoto! okrutniey ſię na Zbawiciela ſroży, niż wſzyſtkie katownie zajadłych żydow. Jeżeliby bowiem JEZUS żywota łaski w ciele, które teraz od ſzemracza bywa dręczony, nad żywot ciała ſwego nie był przeniosł, nigdyby był tego przez zelżywość krzyżową nie utracił.

PUNKT II.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazał: *Nadewſzyſtko, aby ſię złość ſzemrania w jakimkolwiek słowie nie pokazała.* Wſzelkie naymnieyſze ſzemrania słowo wyłącza. A co jeſt więkſza, ani wnętrznego nie cierpi ſzemrania. Grozi bowiem, *jeżeliby ſzemrał w ſercu, ma pod karę ſzemrżących podpadać.* Bo ſzemranie cięſzko trapi tego, przeciwko któremu ſię wylewa. Nikogo

kogo nie maſz nieczułego, ktòryby na umysle żadney nie czuł przykrości, gdy wpada w uſta do ſzemrania skłonne. Lubo bowiem ſprawiedliwi nie bardzo ſtarają ſię o łaskę albo o chwałę ludzką. Bogu żyją, nie ludziom. W Niebie ſą Obywatelami, a nie na ziemi. Tam zapłaty, y pochwał oczekiwają, nie tu. A przecie językami ſzemrzących albo że ſpokoynie Bogu służyć nie mogą, albo ze nieprzyjacioł ſwoich opłakują nieſzczeście, cięſzko bywają dręczeni. Ty, żebyś Społ-Brata, *Społ-Sioſtrę*, albo Przełożonego kiedy nie trapił, chroń ſię wſzelkiego ſzemrania słowa naybardziey.

PUNKT III.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak, że SS. Ociec naſz ſurowo przykazuje: *Nadewszyſtko, aby ſię złość ſzemrania y znakiem nie pokazała.* Ani znaku ſzemrania nie dozwala. Bo ſzemranie nadewſzyſtko ſzkodzi ſzemrzącemu, przykładem ſą: *Marya*, y *Aaron.* Szemrali przeciwko Moyżeſzowi, że Murzynkę przyjął. A oto! *Marya* trędowata ſtała ſię jako snieg. Moyżeſza zas Bog ſam wyniosł chwałą. Nie inaczey y ſumnienie, y właſną sławę ſzpecą, ktòrzy choć lekko ſzemrzą. Będzie uwielbiony od Pana, kto wiernie trwać będzie z nim w pokuſach ſzemrzących. Abyś ſobie ſamemu nie ſzkodził, wſtrzymay ſię koniecznie od wſzelkiego ſzemrania.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! za jakąkolwiek przyczyną nie ſzemrzeſz? *Ani ſzemrzcie tak, jak niektòrzy z nich ſzemrali, y poginęli od niſzczyciela.* Czy nie

ſzemrzeſz w jakimkolwiek słowie? *Wſzyſtko czyńcie bez ſzemrania, y wątpienia.* Czy nie ſzemrzeſz w jakimkolwiek znaku? *Wſzczeło ſię ſzemranie ludu, y zapalił ſię na nich ogień Pański.* Załuy, żeś tę Swiętą Regułę tyle razy przeſtępowała. Poſtanow z jakieykolwiek przyczyny w jakimkolwiek słowie, albo znaku nie ſzemrać.

DZIEN X.

O POMIARKOWANIU.

Swiadectwa o dyskrecyi, Matce cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec S. naſz żadnym wyborniey ſzym słowem nie mogł nam pomiarkowania czyli Swiętey Dyskrecyi zalecić, jak gdy rzekł: *Swiadectwa o dyskrecyi, Matce cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy.* Ty więc, abyś to pomiarkowanie otrzymał, ucz ſię ſrzodek trzymać, ani ſię na prawą, ani na lewą nie nakłaniay. Na prawą ſię zaś nakłoniſz, jeżeli zbytecznie ſię zoſtanawiaſz na cnocie, naprzykład, na powściągliwości. Cnotę bowiem utracaſz, gdy tak idzieſz za powściągliwością, że ſobie inney mocy do ciała uymujeſz. Na lewą ſię udajeſz, gdy słabiey w cnocie czyniſz. Kiedy ſię bowiem zagrzewaſz, pomału tylko ci zoſtaje nałog. O jak jeſt potrzebna cnota pomiarkowa-

wania jeſt pochodnią, która wſzyſtkie naſze ſprawy kierować powinna. Pomiarkowanie jeſt okiem, które całe życia duchownego ciało jaſnym czyni. Jeżeliby było ladaco, całe zaciemnieje wadami.

PUNKT II.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaiu, Matce cnot przed ſię biorąc, wſzyſtkie miarkował rzeczy*, naucz ſię prawdziwey pokory. Ktòrey pokory to będzie doświadczenie: Jeżeli do rozſądku Starſzych, albo Przełożonych odkładaſz wſzyſtko: Jezeli na żadnym ſwoim nie zaſadzaſz ſię zdaniu: Jeżeli wewſzyſtkim ich uznajeſz informacyą cobyś miał ſądzić być dobrym, albo złym; tak zawſze proſtą chodzić będzieſz drogą; nigdy nie możeſz błądzić. Czemu bowiem *Saul* nakłonił ſię na lewą? bo ſwoim raczey wynalazkom, nie *Samuela* przykazaniom wierzył. Czemu, według ſwiadectwa *S. Antoniego* Wielkiego tyle Puſtelnikow, którzy ſię zaſadzali na poſtach, na czuciach nocnych, oſobności, y doskonałym ſię wyrzeczeniu, uczynkach miłoſiernych, y na modlitwach, na końcu ſą oſzukani; bo ſwojemu, nie innych wierzyli zdaniu; nie mieli pomiarkowania. O jak jeſt beſpieczne pomiarkowanie! dla tego nie bez racyi tylekroć onegoż od nas wyciąga w Regule ſwojey pomiarkowania oſobliwſzego SS. Ociec naſz.

PUNKT III.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaniu, Matce cnot przed ſię*

biorąc, *wſzyſtkie miarkował rzeczy*, *jakbyś zbawił duſzę*, ucz ſię, *nic nie czynić*, *tylko czego poſpolita Klaſztorna Reguła*, *albo Przełożonych wyciągają przykłady*. Gdy idzieſz poſpolitey Reguły drogą, dalekim będzieſz y od wyſtępku, y od ułomności. Y chociaſz polegaſz na Przełożonych przykładach, zawſze maſz dążyć drogą Przykazan Boskich za przewodnikiem pomiarkowania. Obydwa ſpoſobami nieznajomemi zoſtanieſz oſzukany. Nie zbytecznie górliwością osłabiejeſz w poſtępku cnoty. Nie będzieſz uważał na pożądliwość, ale na potrzebę we wſzyſtkim. Ani wąż piekielny w poſtaci Anioła światła z ciebie ſzydzić nie będzie. Bez pomieſzania, bez ſmutku, bez cięſzkiey pracy, bez błędu powołaniu ſwojemu zadoſyć uczyniſz. O jaki pokoy rodzi pomiarkowanie! nasladuy tedy przykłady Przełożonych. Ot! ſam SS. Ociec twoy przytacza przykład Jakuba Patryarchy: *Niech rozezna uczynki*, *y miarkuje*, *uważając pomiarkowanie Swiętego Jakuba mowiącego*: *Jeżelibym dozwolił trzodzie mojey bardziey ſię w chodzeniu trudzić*, *jednego dnia poumierają wſzyſcy*.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla otrzymania pomiarkowania trzymaſz ſrzodek? *Roſtropność ciała śmiercią jeſt*; *roſtropność zaś ducha życiem*, *y pokojem*. Czy dla otrzymania pomiarkowania cały polegaſz na zdaniu Oyca Duchownego? *Wſzyſtko czyń z radą*, *a po uczynku żałowac nie będzieſz*. Czy dla otrzymania pomiarkowania Przełożonych nasladujeſz przykładow? *W ſtarych roſtropność*. Załuy, żeś tego daru Ducha Swiętego tak długo

go otrzymać zaniedbała. Poſtanow dla otrzymania pomiarkowania ſrzodek trzymać; poddać ſię pod rozſądek Oyca Duchownego; nasladować przykładow Przełożonych.

D Z I E N XI.

O MILCZENIU Po KOMPLECIE.

Wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności. z Rozdz. 42.

P U N K T I.

Trzech rzęczy SS. Ociec naſz dla milczenja nocnego, *wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności*, wyciąga. Pierwſza jeſt, aby po Komplecie żadney nie było wolności mowić. Wſzelkie dozwolenie mowienia znoſi, choć co pożytecznego mowić zakazuje. W nocy bowiem, gdy ſię examinem wieczornym, rozbieraniem ducha, także odpoczynkiem ciała zabawiać ſię należy, słuſznie tak scisle nakazuje ſię milczenie. Potrzeba, y miłość tego nie radzą. Miłość bowiem, aby ſwiegotliwością, łoskotem, albo jakimkolwiek rozruchem drugiemu ſpoczywającemu nie przeſzkadzać. Potrzeba zaś, aby w milczeniu duch rożnych w dzień ſpraw rozrzucony był zebrany. Albowiem nie podobna jeſt, a żeby ſię mysl przez rozwiązłość języka, albo dla rożnych robot nie miała rozproſzyć; a zaś nocne go-

godziny, y ſpoczynek nayſpoſobnieyſze ſą dla odyskania ducha świątobliwości. A ktoż by tak był zuchwałym, żeby ſmiał przeſtąpić tę Regułę Swiętą?

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt, *aby żadney nie było wolności nikomu mowienia.* Ktòremi słowy żadnego nie uwalnia od milczenia wieczornego, tylko tego, który z przychodzącym gościem, albo z pytającym ſię Opatem powinien mowić; *Co jednak, y on ſam z wielką skromnością ſprawować ſię ma.* Bardziey ſię bowiem ludzie budują milczeniem Zakonnym, niż długim, y wielemownym dyskurſem. Także nie inaczey z Przełożonym więcey rozmawiać nie trzeba, tylko jak potrzeba wyciąga. A czemu w nocy zbytnie nie mamy mowić? bo czas nocny, y ſam ſen jeſt to obraz śmierci. Ktoż by ſmiał w tak ſmutney poſtaci rozmawiać, kto nie wie, czy tey nocy nie miał by umrzeć.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *że ktoby ſię znalazł przeſtępcą tey milczenia Reguły, ma cięższey podpadać karze.* Temi słowy odſtręcza od łamania wieczornego, y nocnego milczenia. A ktożby ſię nie bał choć naymnieyſzym skinieniem nocnego zgwałcić milczenia. Kiedy nigdy bardziey jak w nocy nie panuje Xiążę ciemności. Jednych naygrawa ſnami, drugich napaſtuje obłudami; innych mieſza, y trwoży. Na którychżeby zaś większe ſobie

przy-

przywłaſzczał prawo, jak ktòrzyby ważyli ſię przeſtępowac tę milczenia uſtawę. Ty zaś nie tak dla bojazni Zakonney karności, jak dla mocy ciemności lękay ſię złamać nocnego milczenia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! w czaſie nocnym nie rozmawiaſz? *Jeżeli nie z potrzeby, to z miłości przynaymniey milcz.* Czy w czaſie nocnym pomiarkowanie rozmawiaſz z posłuſzeńſtwa? *Podobno tey nocy wydrą z ciebie duſzę twoję.* Czy lękaſz ſię dla mocy ciemności choć naymnieyſzym skinieniem gwałcić milczenie? *Noc ta jeſt mocą tych ciemności.* Załuy, żeś tyle razy nocnego milczenia Regułę przeſtąpiła. Poſtanow: mocno chować milczenie z miłości: z posłuſzeńſtwa pomiarkowanie rozmawiać: lękać ſię gwałcić nocnego milczenia dla mocy ciemności.

DZIEN XII.

O CZYTANIU DUCHOWNYM PRZED KOMPLETĄ.

Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę. z Rozdz. 42.

PUNKT I.

Naprzod: o tym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę, albo życie Oycow, albo co inne-*

go, coby budowało słuchających. Nic bowiem tak nie wzmaga ducha do modlitwy; nic tak nie rozſporządza ſerca do skruchy; nic tak umysł nie przyprawia do Swiętych przed ſnem mysli; nic tąk ſnu nie uſzczęsliwia, jak Swięte czytanie. Lubo każdy dzień ſwoje z umysłem przywodzi zamieſzanie dla rożnych ſpraw, y ſtarania, jednak nocy dzienne przyimujące ſtarania, y zabiegi, tychże ſamych rzeczy poſtaci, y kſztałty na zdradę ſtawiają ſię w mysli; ale przez Swięte, y pobożne czytanie wſzyſtkie ſię inne imaginacye, y ſtarania łacno rozbijają, aby ſię mysl nad ſiebie, y wſzyſtkie ziemskie rzeczy wynieſiona w ſamym ugruntowała Bogu. Taki zaś prawdziwie z Prorokiem mowić może: *W pokoju poſpołu zaſnę y odpocznę.* O jak czyſty, y Swięty ten ſen być powinien, ktory z takim ſerca bywa pokojem.

PUNKT II.

Powtóre o tym Swiętym czytaniu SS. Oćiec naſz poſtanowił: *Jeżeliby który ſnadz czym ſobie z posłuſzeńſtwa zleconym był zabawiony, przybyć także powinien.* Tak to pobożne czytanie ſzanuje, że chce, aby nikt, choćby jakąkolwiek był zabawny powinnością, nie był od niego uwolniony. W tey rzeczy, jako y w innych wſzyſtkich nasladował dawnych Oycow. On bowiem na przykład ich całe nocy na Boskich rozmowach, y czytaniach trawił. Są tego świadkami *Servandus* Dyakon, y SS. Sioſtra jego SCHOLASTYKA. Chciał, abysmy y my ich chodzili sladami przynaymniey zdałeka, żebysmy ſię z poprzedzonego

nego

nego czytania przed ſnem budowali. O z jaką umysłu pobożnością ci Nayświętſi Mężowie o rzeczach Niebieskich przez całe nocy rozmawiali! zapominali o ſnie potrzebnym. Tak obfitowali w Niebieską pociechę. Jaki poſtępek w cnotach ztąd czerpali! wchodzili dzień po dzień w oſtrzeyſzą co raz utarczkę przeciwko nałogom, a poſtępowali z cnoty w cnotę. Ty jeżeli całey nocy na pobożnych czytaniach, y Medytacyach jeſzcze nie możeſz trawić, przynaymniey nigdy nie opuſzczay tego Swiętego czytania przed Kompletą.

PUNKT III.

Potrzecie SS. Oyciec naſz o tym pobożnym czytaniu poſtanowił, *aby wſzyſcy do gromady ſię zſzedłſzy, wypełnili.* Temi słowy SS. Ociec nam przypomina, abyśmy nie tylko ducha, ale też y ſerce rozbierali. Godna bowiem rzecz jeſt, że, ktorzy pod jednym Panem zołd cały dzień znoſili, aby też wſzyſcy do jednego zgromadzeni oczekiwali zapłaty za prace ſwoje. Sprawiedliwa jeſt, aby ci, ktorzy podobno przez ciernia pogorſzenia codzień miłość wniwecz obracali, przy Nieſzpornym czaſie przez owę Pańską obietnicę: *Jako y my odpuſzczamy winowaycom naſzym*, obaczywſzy ſiebie, miłości w jedno ſię zgromadziwſzy, dokonali. Godna, y ſprawiedliwa jeſt, żeby ci, ktorzy wſzyſcy w Chryſtuſie jedno ſą, wſzyſcy poſpołu w jedno zgromadzeni, y przez czytanie ducha, y przez affekt modlitwy miłości dopełnili razem. Godna, y ſprawiedliwa jeſt, że ktorzy dzień

cały razem przeciwko duchownym złościom bitwę ſtaczali, w jedno też zgromadzeni zwycięſtwo przeciwko nocnym nieprzyjaciela napaściom zjednoczonemi modlitwami otrzymali dla ſiebie. Biada temu, który takie zaniedbywa łaski! nie nawiedzi go Pan. Tam tylko jeſt, gdzie dwóch, albo trzech jeſt w imię jego zgromadzonych.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ducha rozbieraſz przez czytanie przed Kompletą? *Zawſze wielce ſzacowane bywało to czytanie od Swiętych Zakonu naſzego.* Czy nie dla powinności, albo urzędu ſwego one opuſzczaſz? *SS. Ociec wyraznie poſtanowił, aby też dla tych zabaw nie było opuſzczone.* Czy też ſerce rozbieraſz przez to czytanie do miłości? *Miłość pokrywa wielkość grzechow, których ſię do puściłeś przez dzień.* Załuy, żeś tak łacno to Swięte opuſzczała czytanie. Poſtanow dla rozbierania ducha, y ſerca, bez żadney przeſzkody względem ſwojego urzędu, lub zabawy, przed Kompletą na czytaniu bywac.

DZIEN XIII.

O POSCIE JESIENNYM.

Od dnia zas czternaſtego Wrzeſnia, aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego, o dziewiątey godzinie zawſze jeść mają. z Rozdz. 41.

PUNKT

PUNKT I.

Trojaki SS. Ociec naſz naznacza Poſt, to jeſt. Czterdzieſtodniowy, letni, y jeſienny. O ktorym oſtatnim przykazuje: *Od dnia zaś czternaſtego Wrzeſnia, aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego, o dziewiątey godzinie zawſze jeść mają.* Tak był kochającym Poſt, że prawie przez cały rok pościł, y chciał, aby y jego Uczniowie pościli. A to czemu? bo Poſt krzepkość ciała uskramia; żądze ciała gaſi. Wyſuſza nieczyſte wilgotności; a gdy słabieje ciało, duſza czerſtwieje, od złych namiętności ſię uwalnia, czyści ſię, y wyprożnia z ſzkodliwych mysli; zachowuje ſię od żądz przewrotney woli. Tych poſtu skutkow nie czują ci, ktorzy nieco dnia jednego poſzczą, ale drugiego tak ſię nalycając napełniają, że pokarm ledwo dnia przyſzłego może ſię ſtrawić. Ci tedy dobrze poſzczą, ktorzy poſpolitemi kontentując ſię żywnościami, y miary codziennie obiadujących nie przebierają. Ty zaś jeżelibyś według zwyczaju Klaſztornego nie chciał od tego dnia aż do początku Poſtu Wielkiego pościć, przynaymniey pod czas dni Poſtu tę Swiętego Piotra Damiana o Poście zachowuy Regułę.

PUNKT II.

Od *dnia czternaſtego Wrzeſnia aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego o dziewiątey zawſze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi poſt naſz SS. Ociec nakazuje? bo

Post mysl podnosi do Boga; czystość rodzi doskonałą, modlitwą szczerą nabawia; na pociechę Ducha Swiętego zasługuje, abysmy bez przeszkody z niewymownym weselem starali się o cwiczenia duchowne. Ztąd to jest, że Swięci Oycowie Zakonu naszego tego Postu tak mocno postrzegali aż do Wielkieynocy, bowiem mniemali, iż by naymniey nie pościli, według świadectwa Swiętego Piotra Damiana, gdyby czego inszego oprocz chleba z solą, y wody skosztowali. Ty jeżeli tego Postu zachować albo się nie odważysz, albo nie chcesz, przynaymniey tak ciało zawsze posilay, abyś wstając od stołu, bez trudności do Swiętego mogł byś zmierzać cwiczenia.

PUNKT III.

Od *dnia czternastego Września aż do początku Postu czterdziestodniowego o dziewiątey zawsze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi Post SS. Ociec nasz przepisuje? bo Post Mnicha do swojey powinności, ktora jest swoje, y innych opłakiwać grzechy, ustawicznie napomina. Izaliź Niniwitowie nie pościli, aby godnie opłakali grzechy swoje? Izali lud w Betulii nie upokorzył serca swego w poście, aby odpuszczenie grzechow swoich zasłużył, także od obleżenia Holofernesa był uwolniony? Izali *Dawid* nie pościł, aby mu Bog odpuścił karę grzechu swego, a niemowlę żywym zachował? Zawsze Swiętym Oycom Post był częścią pokuty. Ty tedy, abyś powinności swojey zadosyć uczynił, jeżeli nie zdołasz tego Postu na zawsze zachować, przynaymniey gdy powinieneś

neś pościć, kochay Poſt, a na pamiątkę tego Poſtu z wſzelkiey potrawy, y napoju jakąkolwiek uczyń powściągliwość.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! od dnia czternaſtego Wrzeſnia aż do Wielkieynocy pościſz, albo przynaymniey ścisley Poſty zwyczayne w Klaſztorze ſwoim zachowujeſz? *Wewſzyſtkim pokazuje ſię, jako słudzy Boſcy w Poſtach* &c. Czy przynaymniey tak pomiarkowanie ciało poſilaſz od tego czaſu, żebys ſię mogła zaraz od ſtołu wſtawſzy, zabawiać cwiczeniem duchownym? *Do tych służących Panu, y poſzczących rzekł Duch Swięty.* Czy przynaymniey jakąkolwiek powściągliwość wſzelakiey potrawie, y napoju czyniſz? *Teraz więc mowi Pan: Nawroccie ſię do mnie z całego ſerca waſzego, y Poście, y w płaczu, y w krzyku żałoſnym.* Załuy, żeś o tym Poście ledwo co pomyslıła. Poſtanow przynaymniey na pamiątkę jego zwyczayne Poſty ścisley zachowywać: Pomiarkowaniey ciało poſilać: jakąkolwiek powściągliwość w jedzeniu uczynić.

DZIEN XIV.

JAK ZAKONNA OSOBA NAD SŁUZBĘ BOSKĄ NIC NIEPOWINNA PRZEKŁADAC.

Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano. Rozdz. 43.

PUNKT

PUNKT I.

Za oſobliwſzą powinność Mnichom ſwoim SS. Ociec naſz chciał dać, aby ſię zabawiali Pſalmami Swiętemi, gdy mowi: *Nad służbę Bożą niema być nic przekładano.* Nasladował Oycow dawnych, ktòrzy y ſami poſtanowili. Zakonnika powinność jeſt, ofiarować ſzczerą Bogu modlitwę. Według zas mysli SS. Oyca: *Nad służbę Bożą nic nieprzekłada*, kto nad wſzyſtkie ſprawy, y powinności służbę Bożą ſzacuje. A ktoż by jey tak nie ſzacował? Bowiem wſzelkie Piſmo Duchem Swiętym tchięte jeſt pożyteczne; ale jedna Xięga Pſalmow, to jeſt Pſałteraz Zakonnika w ſobie wſzelki pożytek, y lekarſtwo duſz zawiera, bo ſtanowi prawa, jak żyć potrzeba, także co każdemu czynić opiſuje, y przypomina. Rany grzeſznikow leczy, jakąkolwiek by były ſtarością zdrętwiałe. Ranie dopiero zadaney prędką przynoſi poprawę. Co jeſt całego, y zdrowego przeſtrzega, y chowa. To zaś wſzyſtko czyni, z miłym niejakim nabawianiem, y pomiarkowaną wdzięcznością umysłow, która w ducha wtrąca uczciwe mysli, y ſzczere cnoty affekta. Czy tedy mogłbyś jakiekolwiek Swięte cwiczenie nad Pſalmy przekładać?

PUNKT II.

Nad służbę Boską nic nie przekłada, kto na godziny służby Boskiey, na tych miaſt, jakby usłyſzał znak, opuściwſzy wſzyſtko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim dążył poſpiechem.

chem. Albowiem gdyby godnie, y nadewſzyſtko ktozkolwiek ſzacował pobozne Pſalmy, y ich ſpiewanie, słuſznie z wſzelką chyżością, y ſerca pragnieniem na one ſpieſzyć będzie. W czyimby ſercu miłość, y gorliwość chwały Boskiey pałała, opozniać by ſię nigdy nie mogł na służbę Boską. Jako Jeleń do zrzodła wody, tak do ſpiewania Pſalmow ten pragnąć będzie. A kogo kontentuje rozmyslanie tajemnic ſtworzenia, odkupienia, &c. jakże by nie dążył na ſpiewanie? Albo komu w ſercu zawſze tkwi codzienny w cnotach poſtępek, czemuż by nie całym ſerca affektem ſpiewania Pſalmow żądał? Kto jeſt ſmutnym, kuſzonym, albo jakąkolwiek ściſniony przeciwnością, czemuż by ſię Swiętym Pſalmow nie zabawiał ſpiewaniem, w którym prawdziwą otrzyma pociechę? Kto ſię cieſzy dobrodzieyſtwami Boskiemi, czymże by ſię raczey, jak z pobożnego Pſalmow ſpiewania wdzięcznym pokazał? Czy tedy będzieſz mogł jakiekolwiek pobożne cwiczenie, y zabawę przekładać nad Swięte Pſalmow ſpiewanie?

PUNKT III.

Nad *służbę Boską nic nieprzekłada*, kto żadney godziny nie opuſzcza w Chorze, lubo z wſzelkiey przyczyny mający przeſzkodę dla zabawy, wchodzi wewnątrz, aby całego nie utracił dzieła. Wielka zaiſte jeſt ſzkoda, luboby rzecz małą utracił z poſpolitego Pſalmow ſpiewania. Chryſtus w poſrzodku jeſt ſpiewających. Chryſtus nader obficie ſwoich im łask użycza. Chryſtus tym

DZIEN XVI.

O POWINNOSCI KANTORA.

Spiewać, albo czytać niechay ſię żaden nie waży, tylko ten, który temu urzędowi doſyć uczynic może, aby ſię słuchający budowali. z Rozdz. 47.

PUNKT. I.

Gdy SS. Ociec naſz tego, ktòry ſpiewać, albo czytać nie może, do powinności Kantorskiey temi słowy nie przypuſzcza: *Spiewać, albo czytać niech ſię żaden nie waży, tylko ten, który temu urzędowi doſyć uczynić może, aby ſię słuchający budowali;* temu, ktòry ſpiewać, albo czytać może trzy punkta dla zbudowania słuchających podaje: *Ze z pokorą, y powagą, y bojaznią ma ſię dziać, y komu by roskazał Opat.* Pierwſzy jeſt, *aby ſię działo z pokorą.* Lubo by bowiem Zakonnik mądrze ſpiewał, nie zbuduje słuchającego, jeżeli by też nie był pokornym. Nie był by ſię podobał głos Oblubieńcowi miłey Oblubienicy, gdy by nie była piękności pokoy na twarzy pokazywała. Mowi bowiem: *Niech brzmi głos twoy w uſtach moich, bowiem głos twoy jeſt wdzięczny;* ale zaraz przydaje: *y oblicze twoje piękne.* Jaſnym jeſt pogorſzeniem, kto głoſem wdzięczność, twarzą zaś tchnie pychą. Nic tak bowiem nie obraża oczow przytomnych ludzi, jako upatrzona w człowieku pokorę obiecującym pycha. Ty ſię mnie-

mniemay za niegodnego, abyś ſpiewał; albo czytał, choć byś mogł, w tedy ſpiewanie twoje zbuduje słuchających. Pocieſzy bowiem ſmutne ſerca, mysli ludzkie uweſeli, ckliwych, nieochotnych ucieſzy.

PUNKT II.

Drugi punkt jeſt, *aby ſię działo z powagą, y bojaznią,* albowiem Pan Bog wſzech rzeczy obecnym jeſt. Przytomni ſą Anielſcy Duchowie, aby ſię ztąd ucieſzyli. Jeſt przytomny lud wierny, aby ſię zbudował. Wielką więc powagę, y wielkość bojazni ſprawiedliwie ma mieć Kantor, aby Boga, y Aniołow nie obraził, albo słuchających pogorſzył. Izali ſpiewanie jego pełne nie będzie powagi, gdy by ani ſproſności jakiey, ani proſtych pioſnek nie wydawało? Izali tak wdzięcznym nie będzie, gdyby nie było lekkomyslnym? Izali tak nie będzie łagodzic uſzu, gdyby poruſzało ſerca; uſpokojało ſmutek; gniew uſmierzało; rozumienia liter nie wyproznialo, ale żyźnym czyniło? Nie jeſt to mała ſzkoda łaski duchowney lekkomyslnoscią ſpiewania odchodzić od rozumienia pożytku, y bardziey pilnować ſnujacych ſię głoſow, niż potrzebnych rzeczy. Ty zawſze z powagą, y z bojaznią ſpieway, albo czytay; a jako pokarm w uſtach jedzących, tak Pſalm ſmakować będzie w ſercu słuchających.

dziną, albo po godzinie do jedzenia opisaney. Albo po godzinie. Zbytnie jest niewstrzemiezliwym, kto nie przestaje na pospolitey porcyi. Bardzo jest przywiązanym do roskosznych potraw, y napoju, kto oprocz pospolitego pokarmu zkąd inąd obżarstwo swoje usiłuje nasycić. Izaliż takiemu nieumartwionemu Zakonnikowi brzuch nie jest Bogiem? Słuchay, pod jaką karę podpada strasźliwą takowy żarłok: Powiada Swięty Piotr Damiani, że Mnich niektòry bestwiącego obżarstwa chucią zdięty, gdy oprocz czasu jadł niektòre smażenie, taką się gorącością zapalił do łubieżności, że czego nigdy nie czynił, przeciwko czystości wykonał. Tak jedna pożądliwość pociąga za sobą drugą. A kto się powołania swego ustawom sprzeciwia, prawa członkow swoich zdaniu, y woli swojey przeciwnego doświadczyć musi. Więc się lękay tey Reguły przestąpić. Albowiem jeżeli SS. Ociec Brata owego, że oprocz opisaney godziny, y czasu ciało posilał, tak surowo zgromił, jakże Zakonnika Regułę swoję przyimującego, y slubującego na sądzie oskarzać nie będzie?

PUNKT III.

A*ni się żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed godziną opisąną albo po godzinie.* Dwa tylko przypadki wyłącza, w ktòrych pozwala uprzedzić naznaczoną godzinę. Pierwszy jest; *Jeżeli któremu co dano jest od Przełożonego, a nie chciałby wziąć: w tey godzinie, w którey by żądał tego, czego przedtym niechciał, albo czego inszego zgoła niech nic nie bierze aż do należytey poprawy.* Bo posłu-

ſzeńſtwo zawſze jeſt lepſze, niż ofiary powściągliwości. Drugi jeſt, *aby ſtarzy poprzedzili godziny Kapłańskie, tak jednak, ażeby y Reguły powaga onym dogadzała; bo ſama ludzka natura bywa pociągana do miłoſierdzia w tych leciech.* Obaczże z tego, jak wiele SS. Ociec ſzacuje posłuſzeńſtwo. Chce, abysmy to przekładali nad poſt, y powściągliwość. Wyciąga; aby też ſtarzy, y chorzy bez posłuſzeńſtwa Swiętey Reguły niczego ſię nie ważyli; ktòre bowiem uczynki z posłuſzeńſtwa początku nie mają, zasługę tracą. Coż na to Zakonnik, ktòry pokryjomo częſto żąda delikatnych potraw, y napoju?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed opiſaną godziną nigdy nie poſilałz ciała? *Jonatas*, że przed poſtanowioną godzinę trochę miodu skoſztował, zoſtał winnym śmierci. Czy potym nic z potraw, y napoju nie bierzeſz? Synowie Izraelſcy zbrżydziwſzy mannę dla pożądliwości mięſiwa, zwołali na ſiebie gniew Boski. Czy z posłuſzeńſtwa tylko oprocz opiſanych godzin jadaſz? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego do gòry Boskiey. Załuy, żeś tyle razy to prawo wſtrzemiezliwości zgwalciła. Poſtanow; przed opiſaną godziną, albo po godzinie poſtanowioney, tylko z posłuſzeńſtwa pożywać pokarmu, albo napoju.

zgodliwym Psalmow śpiewaniem daleko bardziey, niż prywatną modlitwą bywa czczony. Y często się dzieje, że kto niedbale, y ozięble śpiewa, drugiego gorliwością, y miłością do nabożeństwa się zapala. Biada tym, którzy dla małey przyczyny, y lekkiey chronią się od Choru! Biada tym, ktorzy się ochotniey snem, próżnowaniem, baykami, albo nowinkami zabawiają, niż Psalmow śpiewaniem! niepłodnemi, y suchemi w wszelkim cwiczeniu y sprawie zostają. Nie tylko nic nie zasługują, choćby wszystko czynili, ale za nieposłuszeństwo swoje kary są godni. Ty nad służbę Boską nic nieprzekładay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nic nie przekładasz nad służbę Boską nadewszystko ją szacując? *W Psalmach złożony jest skarb mądrości Bożey.* Czy nad służbę Boską nic nie przekładasz zaraz idąc do Choru? *Z pospiechu na służbę Boską zaymuie się gorliwość do nabożeństwa.* Czy nic nie przekładasz nad służbę Boską nigdy choru nie zaniedbywając? *W śpiewaniu Psalmow znayduje się skład wszystkiego dobra.* Załuy, żeś wszystko przekładała nad służbę Boską. Postanow nic nieprzekładać nad służbę Boską nadewszystko onę szacując; zaraz idąc do choru; a nigdy jego nie zaniedbywając.

DZIEN XV.

ZE ZAKONNIK OPROCZ POSPOLITEGO JEDZENIA, ZADNEGO POKARMU, ALBO NAPOJU POZYWAC NIE POWINIEN.

Ani

Ani ſię żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedżenia opiſaney.
z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Zaden ſię człowiek nie ſtanie Zakonnikiem, ktòryby był przyzwyczajony oprocz czaſu jeść, albo pić. Dla tey nieporządney chciwości pomału wſzelkie umartwienie utraci. Dla tego SS. Ociec naſz poſtanowił: *aby ſię żaden naymniey nie ważył pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedzenia opiſaney.* Albowiem zwykł czart niekiedy tak niewczeſnym łaknieniem napaſtować, że ledwo ſię zdaje zwyciężyć to. Czaſem delikatność potrawy, albo napoju przekłada, abysmy ſię niemi nakarmili. Z tego bowiem, czym pierwſzych Rodzicow naſzych przez obżarſtwo pokonał, nas także przez toż ſamo zwyciężyć nigdy nie przeſtaje. A jeſzcze przed godziną do jedzenia opiſaną tym uſilniey na nas naciera, im bardziey ſama natura w ow czas pokarmu wyciąga, albo napoju. Wie, że ſię przez przeſtąpienie tey uſtawy, y prawo wſtrzemiezliwości, y posłuſzeńſtwa w grzech wpada. Ty nasladuy owego Puſtelnika; mow do kuſiciela: *Po godzinie jeść będzieſz; po wyſzłey godzinie, jeſzcze czekać będzieſz godzinę, pokądby nie nadeſzła opiſana godzina.*

PUNKT II.

Ani *ſię żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed go-*

PUNKT III.

Trzeci punkt jeſt, aby ſię działo z posłuſzeńſtwem, to jeſt *komu by roskazał Opat.* Z posłuſzeńſtwa bowiem trzeba ſpiewać, bo inaczey ſpiewanie ani Bogu, ani ludziom pożytecznym nie będzie. Albowiem nie uſilność dobrego uczynku, ani prożnowanie Swiętey bogomyślności, ani łzy pokutujących, albo pożyteczne ludziom śmiertelnym, albo przyjemne jakby nie mogły być temu, ktoby tak ſzacował ſobie posłuſzeńſtwo, że wolałby życie utracić, niż posłuſzeńſtwo, ſtawſzy ſię posłuſznym aż do śmierci dla zbawienia ludzkiego. To tylko wſzelki uczynek czyni zasługującym, y pożytecznym do żywota Niebieskiego. Dla tego Swiętemu Oycu ani ſię Pſalmow ſpiewanie nie podoba, jeżeli jego Swiętym nie byłoby przyprawione posłuſzeńſtwem. Czemu? *bo co ſię dzieje bez dozwolenia Oyca Duchownego, zuchwalſtwu przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zapłacie.* Ty jeżeli pożytecznie dla ſwojego, y słuchających zbawienia chceſz czytać, albo ſpiewać, urząd Kantora wypełni z posłuſzeńſtwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſpiewaſz z pokorą? *Pokorny nie pragnie być słyſzanym.* Czy z powagą ſpiewaſz? *Spiewanie, jeżeliby Kościelną nie pachnęło powagą, słuchającym jeſt obrazą.* Czy z posłuſzeńſtwa ſpiewaſz? *Posłuſzeńſtwo ſpiewania Pſalmow, nabożeńſtwa nabawia ſmaku.* Załuy, żeś do tych czas powinności Kantora nie do zbudowania słuchających zażywała. Poſtanow z pokorą;

korą; z powagą, y bojaznią; z posłuszeństwa czytać, albo śpiewać.

DZIEN XVII.

O ZACHOWANIU PORZĄDKU DNIA.

Aby się wszystko w godziny przyzwoite odprawiało. z Rozdz. 47.

PUNKT I.

Wielkim zgoła był miłośnikiem porządku SS. Ociec nasz, zkąd nie tylko do chronienia się prożnowania każdych z osobna czasow, y godzin swoje cwiczenia przepisał, ale według tego porządku żył doskonale. Swiadkiem jest ow Prostak, który prosił, aby mu raczył wskrzesić Syna swego. Napadł na niego powracającego z Bracią z roli. Swiadkiem jest ow *Goth*, który Prostaczka uwiązanego za bark przed koniem swoim aż do Benedykta przypędził. Napadł na niego samego siedzącego, y czytającego. Zachował bowiem owe słowa: *Aby się wszystko w godziny przyzwoite odprawiało.* Jest to potrzebne do postępku codziennego. Jakże postępować będzie, kto zawsze co inszego czyni, niż czego wola Boska, Swięta Reguła, postanowienie Zakonne, y Przełożonych roskazy wyciągają? Zaiste do miłości Boskiey, jakby do końca Reguły dążyć nie mogą, co znie-

go nie pochodzi. Albowiem wſzyſtko, co jeſt z Boga, który jeſt miłością, jeſt ſporządzone, a bez porządku do tey miłości przyiść nie może. Tak Oblubienica Niebieskiego ſwego Oblubieńca chwali, że w ſobie ſporządził miłość. Czemu nie poſtępujeſz? bo cwiczenia ſwoje, y zabawy bez porządku ſprawujeſz; wiele nieporządnie czynić uſiłujeſz z troskliwą Martą; od jednego do drugiego lataſz, nic nie czyniſz doskonałego; słowem: jedno potrzebne Maryi Magdaleny na każdą godzinę odkładaſz. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od codzienney ułomności.

PUNKT II.

Potrzeba jeſt, *aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało*, dla otrzymania pomiarkowania. Ktoby bowiem chciał jedney tylko zabawie wſzyſtkie poświęcić godziny, trzeba, aby taką zabawą zmordowany granice pomiarkowania przeſtąpił. Ztąd jeſt, o czym mowi SS. Ociec: *Pewnych czaſów zabawiać ſię mają Bracia robotą ręczną; pewnych znowu godzin czytaniem Swiętym*, a pewnych godzin na służbie Boskiey. Z tey przyczyny w dwóch Rozdziałach z oſobna godziny, w których co by mieli robić, wyznacza. Dla tego tak doskonałego żąda uczynku posłuſzeńſtwa na każdą godzinę, aby *opuściwſzy wſzyſtko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim poſpiechem poſzli do dzieła posłuſzeńſtwa.* Zkąd w robocie taką gnuſność, y w modlitwie oziębłość, w czytaniu ckliwość czujeſz? bo ſię dłużey na nich bawiſz. Zaiſte

Swię-

Swięty Antoni Wielki tą ſię trapił tesknością, poki ſię od Anioła nie nauczył, pewnych godzin każde dzieło odprawiać. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od wykroczenia, y ułomności w dobrym.

PUNKT III.

Potrzebna rzecz jeſt, *aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało* dla nabycia wytrwania. Jakimkolwiek bowiem rzeczy zabiegiem do innych, y innych odmieniać ſię będzie umysł, chyba pewnym, y ſtatecznym dnia porządkiem zachowa ſię nieodmiennym. Nieſtetyż! w jakie zbawienia niebeſpieczeńſtwo owi nie wpadają, którzy wſzelki uſtawy poſpolitey Klaſztoru ſwego przewracają porządek, y wywracają? *Ktoby dotrwał aż do końca, ten zbawiony będzie.* Cnota bez wątpienia dobrego uczynku dotrwaniem jeſt. Temu ſamemu dana jeſt korona ſprawiedliwości. Na coż ſię bowiem przyda być dobrym, jeżelibyś nie dotrwał być dobrym aż do końca? Dobrym był *Saul*, y naylepſzym, jak Piſmo naucza, że nie było Męża lepſzego nad niego między ludem Izraelskim; ale na coż przyſzedł? *Upadł*, *upadł*, *y ſtał ſię odrzuconym.* O jak wielu czytamy w żywotach Oycow mężach mocnych w czuciach, y w poſtach, w pracach nad nad ludzki ſpoſob, owſzem y w cudach jasniejących, którzy nędznie upadli, że nie dotrwali. Koniec, nie potyczka wieńczy. *Nikt nie będzie ukoronowany, tylko kto by ſię prawnie*, to jeſt *porządnie potykał.* Przeſtrzegayże tedy porządku, aby on cię ſtrzegł od nieſtateczności.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! porządek chowaſz dla poſtępowania? *Wola Boska naſzym jeſt poswięceniem.* Czy chowaſz porządek dla otrzymania pomiarkowania? *Porządek wſprawach ułomność, y wyſtępek nakłania w dobrym.* Czy chowaſz porządek dla otrzymania dotrwania? *Bywa chwalona żeglującego ſzczęsliwość, gdy porządnie żeglując przyidzie do lądu.* Załuy, żeś tak mało ſzacowała porządek dnia. Poſtanow tegoz naypilniey przeſtrzegać dla poſtępku, dla pomiarkowania, dla otrzymania dotrwania.

DZIEN XVIII.

ZE ZADEN BRAT NIE POWINIEN SIĘ BAWIC Z DRUGIM BRATEM CZASÓW NIENALEZĄCYCH.

Ani Brat z Bratem niechay ſię nie bawi czaſów nienależących. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz przykazuje: *Ani Brat z Bratem niech ſię nie bawi czaſów nienależących.* Prożnowanie to obwieſzcza przykazanie. Bo prożnującego to jeſt, tam, y owdzie ſię przechadzać, drugich nawiedzać, a czas prożnym obieganiem marnie trawić. Zaprawdę, a ktożby nie unikał tego prożnowania? *Gdy jeſt nieprzyjacielem duſzy, poduſzką diabelską*, wſzelakiey żądzy nieſzczęsliwą

Ma-

Matką, początkiem wſzelkiey niecnoty. Ktokolwiek zaś nie może w Celli ſiedziec, ten prożnuje. A kto w Celli dzieła nakazanego nie robi, ani ſię w niey nie oſiedzi, prożnowanie wnet go przymuſi, aby ſię za Cellą tułał. Ty nie tylko to czyń, abyś dzień z ukontentowaniem bez wybiegu w Celli przetrawił, ale żeby też po skonczoney dyecie dla poſtępku mysli zawſze ſię cokolwiek zoſtało. Albowiem tego dnia dobry w Celli zamknięty nie powinien rozumieć, że dobrze żył, ktòrego dnia nic z tego wſzyſtkiego, przypominając ſobie, iż nie uczynił, dla czego ſię żyje w Celli.

PUNKT II.

Ani *ſię Brat z Bratem niech nie bawi czaſow nienależących*. Prożnych bajek, nowinek to prawo zakazuje. Którzy ſię bowiem cały dzień przebiegają, coż inſzego czynią? tylko aby prożno bajali. Szukają pocieſzenia przez takowe rozmowy, ale gdy godzina minie, fraſobliwość, y opuſzczenie pierwſze ſię powraca, albo jeſzcze cięż-ſze. Ktòrzy ſię cały dzień przebiegają, coż inſzego czynią? tylko aby, im w tym życiu lepiey ſię mają, tym ſobie wędzidła językow odważniey rozwiązywali, rozmawiają o wſzelkich złościach, a żadney ſię nie boją ſzkody z słow ſwoich. Tego tną zelżywościami, do owego przeklęctwami ſtrzelają. To o Przełożonych ſzemrzą, to ſię na drugich uskarżają. Lubo każdego czaſu w wielomowſtwie nie uſtrzeże ſię grzechu; zgoła wielorakim jeſt grzechem, gdy tak oprocz dozwolenia kto

rozmawia. Siedzze tedy, jak wrobel osobny pod dachem, w Celli swojey. Dzieło swoje rob, a bardzo bespiecznym będziesz na lądzie; gdzie ludzie z każdego słowa, któreby prożno wymowili, oddadzą rachunek.

PUNKT III.

Aby *się Brat z Bratem nie bawił czasow nie należących*, bo taki *nie tylko jest niepożyteczny*, *ale też drugich wynosi*. Gdy prożnujący innych odwiedza, onych samych prożnującemi czyni, a że z Chrystusem w Celli rozmawiać nie chce, za Cellą nie lęka się złamać milczenia. Nie boi się pogorszyć Brata, a przecie jakim jest złym pogorszeniem? Wszelka wina prawdziwie pokutującego gładzi się oddaną ofiarą, ale złość pogorszenia, chyba połatana albo rzeczą, albo wolą nie bywa odjęta. Od tego bowiem, kto by pogorszył Brata swego, ofiary Bog nie przyimuje, chyba żeby był z nim pojednany. Jakim, y jak wielorakim pogorszenia nie jest grzechem? Jedno bowiem prożnowanie, y bayki zaczyna, ale pomału nasladując, jak wiele ich za tym idzie. Tego przecie mianowiciey jest wina, ktòry idącym za sobą grzeszenia przykłady dawał przeciwko Regule. Abyś się taką nie zmazał wadą, ochotnie mieszkay w Celli swojey. Nigdzie takiego nie znaydziesz pokoju.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! do żadnego z prożnowania nie chodzisz Brata (*Siostry*)? *wiele złego nauczyło prożnowanie.* Czy nie dla baykow chodzisz do Brata (*do Siostry*)? *Kto nie umie na wodzy trzymać języka swego,*

go, tego prożna jest Zakonność. Czy nie chodząc do Brata, (*do Siostry*(jego, *czyli ją* górszysz? *Posle Syn Człowieczy Aniołow swoich, y zbiorą z Krolestwa jego wszystkie pogorszenia.* Załuy, żeś swojemi przechadzkami, y tułaniem się po Cellach, y Klasztorze często y sobie, y drugim stała się niepożyteczną, y górszącą. Postanow godzin nie należących z Bratem (*z Siostrą*) się nie bawic, abyś uniknęła prożnowania, abyś się strzegła bajecznych rozmow; abyś nikogo nie pogorszyła.

DZIEN XIX.

O NIEDZIELI.

W Niedzielę niech się wszyscy zabawiają czytaniem. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Zawsze była uroczysta Niedziela SS. Oycu naszemu, dla tego osobliwego nabożeństwa w niey wyciąga od swoich Uczniow. Naprzod bowiem pragnie, *aby w Niedzielę raniey wstawano na Jutrznią.* Czemu? aby się na modlitwach, y Psalmach więcey, niż inszych dni zababawiali. Ten to jest bowiem dzień, w ktorym wzieliśmy znakomitsze od Boga dobrodzieystwa. W tym dniu Pan Bog stworzenie świata zaczął. Ktoż by tedy ust swoich nie otworzył na wychwalenie Stworcy? Zgoła wszystkie rzeczy te wyznawają Stworcę wszystkiego Boga;

ga; jego władzą zgodnie ogłaſzają, y jego hoyność chwalą. Ktożby przez ſtworzenie żądał poznać, y kochać Stworcę Boga? Wſzelkie ſtworzenie wzgląd mające wydaje głos oświadczenia, że przez pokazaną poſtać Stworcy ſwojemu niejako głos wyznania oddaje. O mnie oſtygłemu! ktory ſię nie ſtarałem tego Boskiego dobrodzieyſtwa w dni Niedzielne wielbiąc Stworcę mojego uznać. Potrzeba jeſt, że ktory od niewidomych dla widomych zle wybranych rzeczy upadłem, przez widome dobrze uważone do niewidomych znowu żebym ſię powrocił, także z widomych rzeczy Boga nauczył ſię chwalić, y kochać.

PUNKT II.

Powtóre wyciąga tego, abysmy rozmyslali, gdy mowi: *Jeżeli by ſię kto tak gnuſnym, y niedbałym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł rozmyslać, niech mu będzie naznaczona robota, ktorąby czynił, a nie prożnował.* Dla czego chce, abysmy rozmyslali? bo tego dnia Chryſtus ſię narodził, y chwalebnie Zmartwychwſtał. Zkąd nam bardzo obſzerną do rozmyslania daje materyą. Coż jeſt bowiem pożytecznieyſzego, jako rozmyslać o życiu, Męce, y chwale Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa! Pożyteczne jeſt Pſalmow ſpiewanie; pozyteczne jeſt rozważanie innego Piſma pobożnego, pożyteczna jeſt, y jedynie potrzebna pamięć o człowieczeńſtwie Chryſtuſowym. Ona jeſt bowiem przytomnym wykorzenieniem namiętności, y nieporządnych chuci. Ona jeſt wcze-

wczesną pokus ucieczką. Ona jest miłą ucisków ochłodą. Ona jest zrzodłem cnot wszystkich. Ona na ostatek jest naydoskonalszym przykładem. O jak zle się mieć będą owe niewdzięczne, y nieszczęśliwe serca, ktòre takich dobrodzieystw, takie miłości znaki w dni przynaymniey Niedzielne, w ktòrych się ich wspomnienie od całego Kościoła Bożego przypomina do pamięci przywodzić zaniedbywają!

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *aby się w Niedzielę wszyscy zabawiali czytaniem.* A to czemu? bo Duch Swięty pod czas czytania mowi do serca. Tego bowiem dnia przyszedł ten Boski Duch na Apostoły; ich rozum swoim oświecił swiatłem, y serca swoim miłości zapalił ogniem. Ztąd słusznie SS. Ociec chce, aby na pamiątkę tey tajemnicy zabawialismy się czytaniem, z tego bowiem natchnienia Ducha Swiętego, y ognia miłości jego wielce się rozwesela dusza. Z tego jemu słodnieją wszelkie duchowne rzeczy. Przez to zachowuje się czystą, staje się spokoyną, wzmacnia się przeciwko pokusom, y nabiera wyborney cnot ozdoby. Zgoła Swięci Oycowie, y Pustelnicy tym także sposobem odprawiali Niedziele. Schadzali się wespoł do Kościoła. Zabawiali się Psalmami. Słuchali, y czytali słowo Boże. Powrociwszy do Cell swoich, rozmyslali. O jak niepozytecznie do tych czas trawiłem dni Niedzielne! raczey spoczynkowi ciała, niż Swiętemu duszy prożnowaniu poświęcałem.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dni Niedzielne Stworzycielowi swojemu poświącasz przez Swiętą modlitwę, y Psalmow śpiewanie? *Na początku stworzył Bog Niebo, y ziemię.* Czy poświącasz Niedzielę Odkupicielowi przez pobożne rozmyslanie Człowieczeństwa jego? *Narodził się z Panny* MARYI, *y stał się Człowiekiem; Ukrzyżowany też jest za nas, cierpiał, y pogrzebiony jest, a trzeciego dnia Zmartwychwstał.* Czy poświącasz Niedzielę Poświęcicielowi swojemu przez Swięte czytania? *Gdy się dopełniły dni Swiąteczne, stał się znagła z Nieba szum, jakoby przychodzącego ducha gwałtownego.* Załuy, żeś tak małe nabożeństwo podczas Niedzieli miała. Postanow: Niedzielę Stworcy przez modlitwę: Odkupicielowi przez rozmyslanie: Poświęcicielowi przez czytanie poswięcać.

DZIEN XX.

JAK SŁUZBĘ BOSKĄ, PROCZ CHORU, Y W DRODZE ODPRAWIAC TRZEBA.

Niech sprawują tamże służbę Boską. z Rozdz. 50.

PUNKT I.

Ze nic SS. Ociec nasz w samey rzeczy nie przekładał nad służbę Boską, wydaje się dosyć z wielkiey jego usilności, ktorą naucza naprzod, *Aby Bracia, ktorzy zgoła są daleko za Klasztorem na robocie, a nie mogą przybyć na godzinę przyzwoitą do choru, a Opat to uważa, że tak jest,*

niech

niech ſprawują służbę Boską tam, gdzie pracują. Tak ſą niektòrzy nieporządnie przywiązani do ſwoich robot, albo ſpraw w podroży, y oprocz Choru, że albo nazbyt dla tego godziny Kapłańskie odwłaczają, albo zbytnie poprzedzają. Ale dołyć ſię wydają w porozumieniu, y że od Ducha Swiętego Oyca ſą dalekiemi, y że prawie wſzyſtkie inne ſprawy przekładają nad służbę Bożą. Zgoła wiele z pobożności tracą, ktòrzy tak niedbałemi w służbie Bożey zoſtają. Gdy ſię bowiem czaſy zachowują, zawſze ſię odbiera oſobliwy ſmak, y pożytek. Zkąd Swięci Zakonu naſzego tey Reguły byli Obſerwantami. *Swięty Aichard*, gdy w Barwierni przypomniał ſobie, iż opuścił godzinę Kapłańskich Pacierzy, choć wpòł ogolony poſzedł na nię. A gdy tak w podroży godziny odprawiał ſwoje, zasłużył usłyſzeć Niebieskich Duchow wdzięcznym ſpiewających głoſem owe Pſalmu słowa: *Poydą Swięci z cnoty w cnotę.* Nasladuy, aby cię nie minęły godziny ſtanowione. Przeto *Prymą*, *Tercyą*, *ſextą*, y inne zażywają ſię godziny, dla tajemnic, ktòre ſię ſprawują tego czaſu, w godzinach Kapłańskich naznaczone.

PUNKT II.

Powtòre przykazuje, *Aby ſprawowali tamże służbę Bożą, gdzie robią, z bojaźnią Bożą, klecząc.* Od nie wielu zaiſte ta ſię zachowuje Reguła. To ſiedzą; to ſtoją; to chodzą. Gdyby ſię prawdziwie ſtawiali przed obliczem Boskim, y Swiętych Aniołow, zapewne by klęczeli. Ze

zaś mysli swojey na obecność Boską z Dawidem zaniedbywają podnosić, mowiąc: *Dokąd poydę od Ducha twojego? Dokąd ucieke od twarzy twojey?* Dla tego też bojazni Bożey nie mają, Rozerwani, oziębli zostają; ani żadnego do żywey wiary o Boskiey przytomności stosującego się poszanowania Bogu nie wyrządzają. Inaczey Swięci Oycowie klęczenia te zachowywali. Niektory starzeć dla ustawicznego klęczenia pod czas modlitwy więcey na cztery palce wydrożyi tarcicę. Zbytnie jest delikatem, kto się dla czci Boskiego Majestatu tego umartwienia ciała wzdryga. Do tego siebie zawsze pobudzay owym wierszykiem Psalmisty: *Błogosław duszo moja Pana na każdym mieyscu Panowania jego.*

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *Aby poprostu, ktorzy są w podroży, nie przemijały ich godziny postanowione; a e jak mogą, niech czynią, a powinności służby niech nie zaniedbywają oddawać.* Chce temi słowy, aby wszelką podobną wnętrzną y powierzchowną czcią podrożni sprawowali służbę Boską, ani żadnego zwyczaynego Zakonu cwiczenia nie opuszczali. Wielkie zaiste niedbalstwo, jeżeliby choć jedney powinności nie uczynili zadosyć. Swięty niektory Opat dla spraw wielkich, y zabaw, na dworze zostający Cesarskim, gdy jedney tylko godziny zwyczaynego czasu odmowić zaniedbał, wielkie bardzo męki w Czyscu cierpieć musiał. Niestetyż! jeżeli ani sama potrzeba nie wymawia od zupełnego Reguły Swiętey zacho-

chowania, jakież poniosą męki, ktòrzy z przyczyny tylko umysłu pokrzepienia służby Bożey, y swego zaniedbywają cwiczenia? Ty z bojaznią, y drzeniem tyle zawsze czyń, ile możesz. Podobno zawsze jeszcze mniey czynić będziesz, jakbyś mogł. Y to uważ: Jeżeliby ta przemineła godzina, coż bym miał, tylko smutek nad smutek, kiedybym zaniedbał powinności w służbie Boskiey. Błogosław tedy duszo moja Pana w każdym czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! procz Choru odmawiasz godziny Kapłańskich Pacierzy swego czasu? *Siedmkroć na dzień chwaliłem ciebie.* Czy klęczysz? *Czcicie Pana na dworze swiętym jego.* Czy też w podroży nie zaniedbywasz powinnosci w służbie Bożey? *Przeklęty, kto sprawuje służbę Boską zdradliwie.* Żałuy, żeś tyle razy tey Swiętey nie zachowała Reguły. Postanow procz Choru godziny Kanoniczne swego czasu odmawiać; podczas nich klęczeć, ani w podroży nie zaniedbywać powinności w służbie Bożey.

D Z I E N XXI.

Na Uroczystość S. Matteusza Apostoła, y Ewangelisty.

O ZAPRZENIU SIĘ ZYCIA.

Zaprzeć się siebie samego, a Chrystusa nasladować.
z Rozdz. 4. Instr. 10.

 PUNKT

PUNKT. I.

Swięty Matteusz Apoſtoł, y Ewangeliſta naypierwey poſzedł za Chryſtuſem, gdy na jedno słowo: *Podź za mną*, wyrzekł ſię dobra życia, cło opuścił, także z wſzyſtkiemi świata bogactwami, y roskoſzami rozbrat uczynił. Tegoż ſamego od ciebie SS. Ociec wyciąga: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie, a Chryſtuſa nasladować.* Czy ſzedłeś za tym głoſem SS. Oyca? Jakże ſię zgadzają uboſtwo, y odrzucenie z uſiłowaniem około dobra tego życia? Nie będzieſz ubogim, jak długo byś chciał byś tak ubogim, a żeby ci na niczym z dobrego pożycia nie ſchodziło. Nie będzieſz ubogim, jak długo tak kochac będzieſz uboſtwo, a żebyś żadnego nie cierpiał niedoſtatku. Nie będzieſz ubogim, jak długo ſię w uboſtwie ſmutnym, y ſerca małego znaydować będzieſz. Jeżeliś ſię raz odrzekł wſzelkiego dobra tego zycia, a jakże znowu do nich wracać ſię będzieſz? Doskonałe odrzucenie jeſt, zimno, y upał; głod, y pragnienie, y wſzyſtkie tego życia niewygody ſtatecznie znoſić. A ktoż z Zakonnikow w tym by nie nasladował Swiętego Matteusza? Wielkim niejakim jeſt skrzydłem uboſtwa, którym tak ſzybko wylatuje do Krolestwa Niebieskiego. Innym cnotom obietnica w przyſzłym ſię pokazuje czaſie; uboſtwu, y wyrzeczeniu ſię, nie tak ſię obiecuje, jak ſię daje, gdy w teraznieyſzym czaſie ſię wydają: *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT II.

Zaprzeć *się samego siebie, a nasladować Chrystusa*, jest to z odpoczynkiem tego życia rozbrat uczynić. Y to pięknie wykonał Swięty MATTEUSZ. Wstrzymał się od wszystkich roskoszy. Prac Apostolskich jedynie pilnował; wszędzie rozsiewał słowo Boskie; bałwochwalnie wywracał; wodą zbawienną obmywał nie wiernych. A jakiegoż pod czas od grubych Narodow nie znosił prześladowania? Kto odpoczynku w tym żywocie szuka, w drugim pokoju nie znaydzie. Łacno wszelką zniesie pracę, kto nieszczęśliwą uważył wieczność. Tak odpowiedział starzeć niektòry Braci, którzy go pytali: Jakześ jest kontent tu Opacie, y znosisz prace te? *Odpowiedział*: Wszystka praca czasu mego, ktòrą tu podeymuję, nie jest sposobna być porównaną do dnia jednego mąk, ktòre grzesznicy cierpią na przyszłym świecie. Bez pracy, y starania wielkiego nigdy nie dostąpisz doskonałości Zakonney. Ale o jak mała trudność ciebie od cnoty odwodzi? Zaraz unikasz od drogi zbawienia, ktòre tylko przykrym początkiem ma się zaczynać.

PUNKT III.

Doskonałośc zaprzania siebie samego sobie, a nasladować Chrystusa na ostatek jest, aby kto dla samego życia chciwości siebie się zaparł. Tak był chciwym umierać SS. MATTEUSZ. Codziennie żądał być rozwiązanym, a być z Chrystusem. Nikt nie wyrazi wesela, ktò-

którym na tymże Ołtarzu, na którym przedtym ofiarował Bogu ofiarę niezmazaną, swojey także ofiary dokończył. Byłby szalony, ktoby polegał na chciwości życia tego. Ktoż jest bowiem, ktòrego by nie męczyła boleść, nie przynaglała pilność, nie podkopywała bojazń? Płacz następuje po śmiechu, smutek z weselem chodzi. Po łaknieniu następuje nasycenie znowu zbywa łaknienie. W nocy pragnie się dnia, w dzień szuka się nocy. W zimnie ciepło, w upale ochłoda, przed pokarmem odetchnienia, po pokarmie utrapienie, gniewy, złości się obracają, y niezliczone poruszenia nędznych mieszają ludzi. A ktoż będzie kochał teraznieysze życie? życie ludzkie jest pokusą na ziemi. Ledwo się podniesie do pragnienia wielkości, y wysokości, już ci pobudką odmienności niebespieczney nagle upada. Pragnie się utrzymać w bogomyslności, ale nie może. Bieg mysli ugruntować usiłuje, ale się upadkami swojey ułomności osłabia. Ta jest dolina, z którey wyniść Swięci zawsze pragną, a do owego nieoszacowanego dobra wstąpić, ktòre ani do serca ludzkiego nie wstąpiło.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uczyniłaś rozbrat z dobrym życia? *Jeżeli się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być moim Uczniem.* Czy odrzekłaś się odpoczynku życia? *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają jego.* Czy odrzekłaś się chciwości życia? *Człowiek narodzony z Niewiasty, w krótkim żyjąc czasie, napełnia się wielu nędzami.* Załuy, żeś się z Swiętym MATTEUSZEM nie cale odrzekła siebie. Postanow: dobra życia,

cia,

cia, ſpoczynku życia, y chciwości odrzęć ſię doskonałe życia.

DZIEN XXII.

ZE U OBCYCH NIE GODZI SIĘ JESC.

Niech ſię nie waży jeść za Klaſztorem. z Rozdz. 51.

PUNKT I.

Surowo poſtanowił SS. Ociec naſz, *Aby Brat, który w jakim poſelſtwie jedzie, a onegoż dnia ſpodziewa ſię wrócić do Klaſztoru, niechay ſię nie waży u obcych jeść, choćby był od kogokolwiek proſzony, chyba żeby mu Opat roskazał.* Zwykli bowiem w takowe ſię wiklić uczty znowu dawnemi świata uczynkami. Bo coż uczyniſz przy ucztach świeckich, czy nie to ſamo, co ſwieccy czynią? Wewſzyſtkim poydzieſz za ich nadętością, chlubą. Słowami ſzyderskiemi, chucią, y ſproſnością. Oto! do uczty Swieckich usługuje diabeł, który krąży ſzukając, kogoby pożarł. Do ſtołu Zakonnego służą Aniołowie, którzy niegdyś na puſzczy służyli Chryſtuſowi. Nie chciey ſobie zbytnie wierzyć. Niechciey być beſpiecznym! Jak ryby na pokarm, tak ty złapiſz ſię, y uwikliſz pokarmem, y napojem Swieckich ludzi; znowu ſię powróciſz affektem do świata. O Klaſztorze zażywający naymiley Boga! Jakże długo Zakonnika okopciałych Miaſt więzienie kontentować będzie? Jak długo zarazliwe potraw rosko-

ſzy do bankietow go ſwieckich zachęcać będą? Ty myślą Ray w Klaſztorze obchodź. Jak nayprędzey z gołębicą wracay ſię do Arki. Używay Niebieskich roskoſzy za przemijające.

PUNKT II.

Niech *ſię nie ważą jeść u obcych.* Ktoby ſię bowiem choć raz jeden odważył, nie inaczey, ale jak kruk ow z Arki wypuſzczony zawſze ſię powracać będzie do świata, pokiby ſię więcey nie powrocił. Obrzydzi ſobie oſzczędny ſtoł w domu, a roskoſzniczego na świecie ſzukać będzie; gdzie ſię potrawy do potraw dodają. A gdy by pierwſzemi był naſycony, jezeliby ſię dotknął żyżnych, zdać mu ſię będzie, że mu nie ſmakują pierwſze. Brzuch tam nie zna, gdy bywa obciążony, bo rozmaitość znoſi ckliwość. Sama tam rzeczy rożność ſtara ſię zwierzchu pokazać, żeby ſię nie mniey oko, jak ſmak ukontentowało. Ale coż to za gnuſność jeſt, o Zakonny żołnierzu! towarzyſze we krwi broczą, a wy ſię w delikatnych u Swieckich ludzi zakochali potrawach? inni poſtem ciało ſrogo trapią ſwoje, a wy toż ſamo roskoſznemi tuczycie potrawami? Czy mowicie, że jeſt pokoy, a nie maſz pokoju? Czemu ſię nie zawſtydzicie na wyrzucanie Apoſtolskiey ſentencyi? Jeſzczeście bowiem nie oparli ſię aż do krwi? Jeżelibyście nie porazili obżarſtwa, wydacie ſię na wſzyſtkie wyſtępki. Czy nie wiecie o owych Proroka słowach: *Jeſzcze jedzenie było w uſtach ich, a gniew Boski na nich wſtąpił?* PUNKT

PUNKT III.

Niech *ſię nie ważą u obcych jeść, chyba że im będzie roskazano od Opata ſwego, albo pozwolono. Jeżeliby inaczey uczynili, niech będą wyklęci.* Niech w duchu słabieje, kto u obcych jeść łaknie, albo pić zaſtanawia ſię. Znak jeſt oczywiſty, że w nim duch umartwienia jeſt zatłumiony. Albowiem w ſamey rzeczy nic nie maſz u obcych, coby Mnicha prawdziwego naſyciło. Samo umartwienie, y coby ścigała pociecha Niebieska Zakonnika naſycają. Czego inſzego jeżeliby ſzukał, utrapienie nad utrapienie mieć będzie. Albowiem ſtać ſię nie może, żeby mięſiwem ſię zbytnie naſyciwſzy bez roskazu, przynaymniey bez dozwolenia ſwego Opata, miał zapomnieć o świecie. Tylko to roskazanie czyni, a żeby ſię trapił, co bez roskazania pożywając, z ſobą zarazę ducha przynoſi. Dla tego też SS. Ociec naſz naznaczył pokutę owym Braci, którzy bez licencyi jedli u Zakonney Niewiaſty. Jeżeli nie chceſz ducha zagaſić, tę mocno zachowuy Regułę.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie jadaſz u obcych dla uſtrzeżenia ſię ſpraw Swieckich? *Zmieſzali ſię z Narodami, y nauczyli ſię ſpraw ich.* Czy nie jadaſz u obcych dla poskromienia obżarſtwa? *Ogień ſpalił grzeſznikow.* Czy nie jadaſz dla zachowania ducha? *Nie na ſamym chlebie żyje człowiek: ale na wſzelkim słowie, które pochodzi z uſt Boskich.* Załuy, żeś tyle razy tę Swiętą Re-

gułę przeſtępowała. Poſtanow bez licencyi nie jadać u obcych; abyś ſię nie zmazała ſprawami Swieckiemi; abyś nie pałała pożarem obżarſtwa; abyś nie była ogołocona z ducha umartwienia.

DZIEN XXIII.

O DOBRYM UZYWANIU CZASU.

Poki czas mamy, y w tym ciele jeſtesmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożytecczno było. z Przem. Reg.

PUNKT I.

Poki *czas mamy, y w tym ciele jeſtesmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożytecczno było*, jak napomina SS. Ociec. Naprzod dla krotkości czaſu. Poruſzenie jeſt to czas, aby ſtanowienia nie miało zamieſzkania. Ze bowiem przez przyſzle rzeczy dąży do ſamey treści, zawſze niebytność wypływa z przeſzłych. Nie inaczey y człowiek przemija. Tak pierwſzy był ſtworzony człowiek, że gdy on zoſtawał, uchodziły czaſy; ale gdzie ſię nadarzył zakaz, natych miaſt obraziwſzy Stworcę, zaczął chodzić z czaſem. To jeſt utraciwſzy ſtan nieśmiertelności, zniſzczył go bieg śmiertelności. Z ktorego my że ſię rodziemy pokolenia, przykrości korzeń, jakby w chrościnie zatrzymywamy. Tegoż ſamego codziennego momentu, ktorego żyjemy bezprzeſtannie oddalamy ſię od życia, a życia dalſzego czas, zkądby mniemać

mać trzeba, iż ma wzroſt, nam ſię umnieyſza. Kto to pilnie uważa, zawſze dobrze czynić będzie. Czas bowiem gdy przemija, y czaſu też przeciąg służenia przemija.

PUNKT II.

Poki *czas mamy, y w tym czaſie jeſtesmy, to czynić teraz potrzeba, coby nam na wieki pożyteczno było,* bo czaſu dobrze czynienia już więcey nie będzie. Czas bowiem ſiejącego jeſt teraznieyſze życie, ktòrym jeſtesmy. W tym godzi ſię nam, co chcieć ſiać. A gdy ſię to ſtanie potym życiu, już odjęty będzie czas czynienia. Dla tego Zbawiciel mowi: *Czyńcie, gdy dzień jeſt; naſtąpi noc, kiedy już nikt nie będzie mogł pracować. Mowa Boska nam weſzła; słońce prawdziwe, y zgromadziły ſię beſtye uſtępujące w mieyſca ſwoje.* Poſtępuymy, jak ludzie do prac naſzych, aż do wieczora pracuymy. To ſamo bowiem, o czym mowię, co piſzę, co czytam, z czaſu mojego albo mi wzraſta, albo ſię umnieyſza. Potępi nas na ſądzie *Titus* Syn Weſpazyana; ten gdy jedney nocy przypomniał ſobie, że nic dobrego tego dnia nie uczynił, rzekł: *Dzień utraciłem.* My rozumiemy, że nam nie ginie godzina, dzień, momenta, czas, lata, gdy mowiemy prożne słowo, za ktòre rachunek oddać muſzemy na ſądzie?

PUNKT III.

Pòki *czas mamy, y w tym ciele jeſteśmy, to teraz czynic potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było,* dla naſtę-

pująćey wieczności. Potępieńcy gdyby mieli świat cały, daliby za ten czas, który ty marnie tracisz. Niebieścy Mieszkańcy na wieki się cieszą z każdego momentu, ktory na dobro łozyli. O duszo Zakonna! przynaymniey teraz ucz się dobrze szafować czasem. Od rana bowiem aż do wieczora słabieje grzesznik, gdy się od początku życia swojego aż do końca nieprawości dopuszczaniem się rani, bo każdego momentu dla pomnożenia złości przeciwko sobie przyczynia pociskow, którymi by cięty w głąb upadał. O takich dobrze się przez Psalmistę mowi: *Mężowie krwiści, y zdradliwi nie będą dzielić dni swoich.* Dni bowiem dzielić, jest to czas żywota złego w roskoszach pędzony na pokuty narzekania na połowę dwoić, y ten dla dobrego używania dzieląc naprawiać. Ale niezbożni dni swoich nie dwoją, bo złośliwey mysli ani przy końcu czasu nie odmieniają; w czym przeciwnie dobrze nas Paweł Swięty napomina, mowiąc, *Odkupując czas, albowiem dni są złe.* Czas bowiem odkupujemy, kiedy przeszłe zycie, któresmy na sprosnościach utracili, płacząc naprawiamy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czasem dobrze szafujesz, że jest krótki? *Za czasem przemija wszystko pod Niebem.* Czy dobrze czasem szafujesz, gdy po śmierci nie będziesz mogła dobrze czynic? *Synu! zachowuy czas, a chroń się złego.* Czy dobrze szafujesz czasem, że nadchodzi wieczność? *Nie bądź oszukanym od dnia dobrego, a cząstka dnia dobrego niech cię nie mija.* Załuy, żeś do tych czas ták zle czasem szafowała. Postanow teraz, poki czas

maſz, y w tym ciele jeſteś, czynić to co ci potrzebnego na wieki będzie, uważając krótkość czaſu, upłynienie czaſu, y jego dokończenie; naſtępującą wieczność.

DZIEN XXIV.

O PRZYIMOWANIU GOSCI.

Wſzyſcy przychodzący goście mają być przyimowani, jak ſam Chryſtus. z Rozdz. 53.

PUNKT I.

Trzech rzeczy dla przyjęcia gości pragnie SS. Ociec naſz. Pierwſza jeſt, *wſzyſtkim przynależytą uczciwość trzeba wyrządzać, a mianowicie naſzey Religii ludziom, y pielgrzymom.* Także, *aby naybardziey przyimując ubogich, y pielgrzymow, wſzelka im ludzkość pokazana była, gdyż ſię w nich oſobliwie przyimuje Chryſtus, bo ſam bogatych do ich uſzanowania przymuſza.* O! jakiż honor każdemu z gości nie ma być pokazany, kiedy w nim nie człowiek, ale Bog Człowiek ma być uſzanowany? On będzie mowił: *Gościem byłem, a przyjeliście mnie. Dlatego wſzelakich gości, gdy przychodzą, albo odchodzą, skłoniwſzy głowę, albo też wcale upadły na ziemię, przyimować, jako ſamego Chryſtuſa Pana, który ſię też w nich przyimuje*, jak mowi Swięty Matteuſz w Rozdz. 18. znaczne uniżenie im większe jeſt, tym przyſtoynieyſze Zakonnikowi. Owſzem jakie ſię ma dziać ku takiemu, y tak wielkiemu gościowi? Zaiſte wiaraby w tobie uſtała, jeżelibyś wſzelkiey jemu czci nie wyrządził. Zaś gdy

gdy byś tylko człowieka w gościu uczcił, zasługa twoja mała, albo prawie żadna nie będzie. Jeżeli czcić będziesz Chrystusa w gościu, y ciebie czcić będzie Ociec tego, ktòry jest w Niebieskich. Abyś y ty, o Zakonna duszo! która nie bywasz do przyjęcia gości naznaczona, tą czcią nie była omylona, doskonale zachoway owe słowa: *Abyś zawsze pozdrowiwszy gości pokornie, prosiła o błogosławieństwo, przechodząc, albo się z niemi spotkawszy, albo obaczywszy.* Tak na takim oddaniu schodzić ci nie będzie.

PUNKT II.

Druga rzecz jest, *że gdy skoro znać dadzą o gościu, ma ku niemu z wszelaką powolnością miłości wyniść Przeor, albo też Bracia: Aby mu wszelka była wyrządzona ludzkość: Aby był złamany post dla gościa, chyba żeby był dzień jaki postu ścisłego, którego by się zgwałcić nie godziło.* Temi słowy SS. Ociec nie tylko affekt, ale też dzieło miłości ku gościowi zaleca. Nasladował dawnych Oycow, ktòrzy wielkim miłości affektem przychodzących, jakby samego przyimowali Chrystusa. Dla czego nie ktòry starzeć z miłości ku gościom, albo siedm razy na dzień jadał dla gości, albo raczey zmyslał, że jadł. Tak szacowali ten uczynek miłości, że nad posty, y inne swoje duchowne zabawy zawsze przekładali. Mawiali bowiem: *Miłość nie dla innych cnot, ale inne cnoty dla miłości trzeba wypełniać.* O jakąże miłością tedy nie ma być gość przyimowany? kiedy w gościu poznaje się Cel miłości swojey, a głos, y twarz poznaje się

wewnątrz kołacącego, y wzajem nawiedzającego. Dla tey miłości tylko upodobał ſię niektòry, żę Pan Aniołow do jego goſpody poſzedł, mowiąc: *Innych dni mnie w członkach moich, dnia zaś wczorayſzego mnie wemnie ſamym przyjąłeś.* Do ſtołow więc naſzych przed ſądem, jeżeli nie zawſze uczynkiem, to przynaymniey affektem przyimuymy Chryſtuſa, abyśmy mogli być przyjęci od niego na ucztę wieczną.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *aby było czytane przed gościem Piſmo Boże, aby ſię zbudował.* Zgoła zbudowanie będzie pożytecznieyſze nad wſzelki honor, niż obfitą ucztę. Goscia nie tylko na ciele, ale y na duſzy poſilać trzeba. Y zaiſte ledwo łacniey ſię kto nawraca, czyli ſię kruſzy, jak kiedy do słow rzecz ſię ſama wiąże, y miłością, czyli hoynością umysł bywa zabawiony. O kiedyż nic nie słyſzą goście w Klaſztorach, jak o Bogu, jak o zbawiennym obrzydzeniu świata! a wieluż tyſięcy takowa ludzkość nie odciągneła od świata, w ktòrych przed opowiadaniem Swiętych rzeczy pilność pracowała darmo! Jak wiele pozyskał *Totila* z rozmowy, y przyjacielſtwa gościnnego SS. Oyca? Tobie, jeżeli ſię nie godzi słowem, to przynaymniey przykładem milczenia buduy. *Z gośćmi nie ma ſię żadnym ſpoſobem nikt łączyć, albo też rozmawiać, mowiąc: że mu ſię z gościem nie godzi rozmawiać.* Naſladujeſz Opata owego, ktòry więcey ſwoim milczeniem, niż drudzy słowem przechodzących budował gości.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czcisz w gościu Chrystusa? *Y stało się, gdy siedział z niemi, y poznali go.* Czy w gościu Chrystusa affektem, y uczynkiem kochasz? *Coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy gościa słowem, y przykładem budujesz? *Pochodnią nogom jego będzie słowo twoje.* Żałuy, żeś tego uczynku miłosiernego affektem, y samą rzeczą czynić często opuszczała. Postanow, czcić w gościu Chrystusa: Chrystusa w gościu kochać: gościa słowem, y przykładem budować.

DZIEN XXV.

O CKLIWOSCI W RZECZACH DUCHOWNYCH.

Niech upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Nie bez przyczyny SS. Ociec naznacza Srarszych Duchownych, *Aby upatrywali, żeby się snadz nie znalazł Brat ospały.* Ospalstwo bowiem jest ckliwością w rzeczach duchownych. O ckliwości, molu serc, rzdza mysli, naygorsza słabości dusz! o ckliwości! sprawujesz obrzydliwość dobrego słowa Boskiego, pogardzenie darow Niebieskich, niechcenie Manny zamykającey w sobie wszelki smak słodyczy Boskiey! Jakaż bowiem zaraza tak szkodliwa, jaka choroba tak śmiertelna, któraby

raby tak uczyniła człowieka niepamiętnym na ſwoje zbawienie, śmiejącym ſię, y nie dobrze upewnionym o zbliżeniu ſię aż do śmiertelnych wrot? To na Boskiey jeſt przytomny chwale, a o nienawiſtnych albo też ſzkodzących mysli rzeczach. To ſiedzi nad Xiąſzką, a poziewa. To słowa słucha napominającego, a w ſamym słuchaniu słabieje. Słowem: co jeſt Swiętego, y zbawiennego, to ſobie obrzydza. A przecie będąc niepewnym zguby, która go czeka, nie uważa. Weſoły oczekiwa Sędziego, że cięſzkich nie popełnia grzechow. Ale izali doſyć jeſt wielkim grzechem obrzydzać ſobie to, co ducha uzdrawia? Czy mogłby żyć, kto codziennie umiera z głodu?

PUNKT II.

Niech *upatrują, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały.* A z czegoż by ſię mogł poznać? Jakże, ktòry duchem zaczął, miałby zakończyć na ciele? Czemuby teraz, ktòry roskoſznie jadał, miał w drodze upaść? Ach? zaczął łaknąć garkow z mięſiwem, ubiegać ſię za zmyslnością ciała, rozrywać ſzyderſtwem głupiomowności. Jakże by utracił ſmak do rzeczy duchownych, ktòrym ſię tak obſicie poſilał? Zaczął ſię unoſić ſzaleńſtwem gniewu, lubieżności, niecierpliwości, pychy, y podobnych namiętności, także język na słowa prożne, y uwłaczające rozwięzywać. Jakże by łaknął, będąc obfitym w paſze? Zaczął naymnieyſzemi rzeczami gardzić, o to, albo owo Reguły niedbać przeſtępſtwo; przeſtawać na ſwoim

zdaniu, nie na rozumie, nie na wierze, ani na swoim stanie. A czegoż się dziwować, że sam głos płaczącego, gdyby przecie chciał płakać, zostałby się przy nim: *Podcięty jestem, jak siano, y zwiędło serce moje, żem zapomniał pożywać chleba swego?* Nie może pić Kielicha Pańskiego, y Kielicha szatańskiego. Nie może być uczestnikiem stołu Pańskiego, y stołu szatańskiego.

PUNKT III.

Niech *upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały.* Czym prędzey mu przepisać potrzeba lekarstwo, aby nie zginął, Pierwsze niech będzie: *Umartwienie nieporządney miłości.* Mowić się bowiem nie może, jakby tu miłość Boskiey miłości umnieyszała słodyczy. Bo sam Bóg, ktòry jest naywyższym Dobrem, y wiecznym, tak długo ciebie nie nasyci, jak długo pragnąć będziesz być nasyconym Dobrami ziemskiemi. Drugie lekarstwo niech będzie: *Umartwienie passyi namiętności.* Te zaciemiają rozum; Ducha zaś Swiętego, ktòry sam jest weselem serca, zasmucają, wypędzają. Potym potrzeba jest, abyś przez ogień, y wodę przeszedł do ochłody. Trzecie lekarstwo niech będzie: *Wierność w naymnieyszych rzeczach;* kto bowiem małym gardzi, pomału upadnie. A im więcey co z łaski codziennie traci, tym więcey smaku zgubi. O mizerny Zakonniku! który tych przeciwko ckliwości w rzeczach duchownych szrodkow nie masz przed sobą zawsze. Lubo niewiedzący często w obrzydliwość ich wpadnie. Pierwszą ranę odkryje, gdy ledwo będzie lekar-

karſtwo na ranę. Początkom zachodz, pożno bywa ſporządzone łekarſtwo, gdy ſię zmogą złości dla długiey przewłoki.

Czyliż nie ty o Zakonna duſzo! cierpiſz ckliwość w Duchownych rzeczach? *Duſza naſza ſucha jeſt, na nic inſzego nie mają względu oczy naſze, tylko na prożność.* Czy poznajeſz przyczyny tey ckliwości? *Ządał brzuch napchać ſię słodzinami wieprzow.* Czy ſrzodkow używaſz przeciwko tey ckliwości? *Dobrze! sługo dobry, żeś na małym był wiernym, nad wielu cię poſtanowię, wnidz do weſela Pana twojego.* Załuy, żeś na tey ckliwości częſtokroć czas Zakonności twojey mizernie przepędziła. Poſtanow: nie mieć ckliwości w rzeczach Duchownych: Przyczyny tego obrzydzenia dobrze poznawać: ſrzodki przeciwko niey zawſze mieć na pogotowiu.

DZIEN XXVI.

O TROJAKIM ZAKONNIKOW NIEBESPIECZENSTWIE.

Będąc pamiętnym na niebeſpieczeńſtwo. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nigdzie nie maſz w tym życiu beſpieczeńſtwa. Wſzędzie nieſzczęścia. Dla tego napomina SS. Ociec naſz, *aby każdy był pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzy zaś ſą oſobliwe niebeſpieczeńſtwa. Pierwſze jeſt; jeżeliby ſię

 chciał

chciał Zakonnik równać drugiemu. Przez tę pychę bywa pogardzony slub posłuſzeńſtwa. Przełożeni ſą lekceważeni. Gwałci ſie Reguła. Gdy bowiem świałości na bywa w pyſze ſwojey, żadnego nie maſz przykazania, ktòregoby ſię nie ważył przeſtąpić. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu uſtawicznie ſię modlić trzeba z Prorokiem: *Niech ſię nie wdaje noga pychy, albowiem upadli, którzy ſprawują nieprawość.* Zawſze ſię powinna wykonywać pokora posłuſzeńſtwa, chyba żeby kto chciał wypaść z łaski Boga, y ludzi. Posłuſzeńſtwo bowiem Bogu, y ludziom jeſt przyjemne. Nieſtetyż! wiele od ſtanu ſwego nie inaczey jak Lucyper od Nieba dla jednego nieposłuſzeńſtwa jeſt wypchniętych? Ty ſię lękay upadku. Zachowuy ſię w pokorze posłuſzeńſtwa. Zawſze żyć będzieſz ſpokoynym, y ukontentowanym w Swiętym Zakonie.

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Drugie jeſt, jeżeliby ſię Zakonnik nazad oglądać zaczynał; jeżeli by rzeczy, które raz opuścił, uczynkiem albo affektem do nich ſię wracał; jeżeliby do dawnieyſzych namiętności, y nałogow powracał. Wydaje ſię bowiem o tym, kto uchwyciwſzy ſię ręką ſwoją pługa, potym na wſtecz ſię obraca, albowiem zaraz upada, dawna przepaść grzechow okrywa głowę jego, y nie jeſt ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu ſtarać ſię zawſze trzeba o uboſtwo ducha, bo którzy chcą być bogatemi, wpadają w ſidło czartowskie. To zaś

Swię-

Swięte uboſtwo nie tylko wſzelki affekt, y chęć do rzeczy doczeſnych, ale też y do wſzyſtkich nałogow cale wypycha. Owſzem żadney chęci do tego, co do uboſtwa należy, nie ma. Nieſtetyż! wieleż ich nie ginie, że ſię nazad oglądają? Jak wiele od pierwiaſtkowego odrzeczenia ſię odpada? Ztąd to jeſt, że tak wielu jeſt wezwanych, a zaś mało wybranych. Abyś był z liczby wybranych, ſtatecznie zakochay ſię w uboſtwie ducha.

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzecie jeſt, jeżeliby Zakonnik chciał byc ſtatecznym, nie tak zaś żeby opuścił ſwoy Zakon, ale w nim poſtępować pobłazał. Moſtem jeſt Zakon na morzu tym wielkim, y ſzerokim świata wyſtawionym. Przez ten zawſze przechodzą, y wchodzą Zakonnicy. Potrzeba tedy odwrócić ſię od tych, ktòrzy za tym idą, co lubią nieſzczęście, jeżeli by chciał być beſpiecznym, albowiem ciaſna jeſt droga, y przeſzkodą jeſt poſtępowania chcącym. Ztąd to jeſt, o czym uſtawicznie ſtrofują, y łają, że znieść nie mogą gnuſności jego, że jakoby niejakiemi pobudkami naprzykrzają ſię, y w ręce wtykają, a żeby na jednym ſtanąć, albo poſtępować, albo cale uſtawać. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu wziąć ſię trzeba do ukarania ciała, czyli umartwienia. Wtedy duch mocny jeſt do bieżenia, kiedy ciało słabieje. Słabym zaś jeſt, y zmordowanym, gdy ſię ciało tuczy. Roztyły bowiem, y rozſprzeſtrzeniony kochanek nie jeſt posłuſznym. Ach!

wie-

wieluż nawrócenia obyczajow dla żądzy ciała opuſzcza? Ty bież, ty poſpieſzay, aby kiedykolwiek podobno ten, ktòry wyſzedł jak Olbrzym w podroż, nie był dalekim od ciebie. Którego, jeżeli dobrze jeſteś rozumnym, mając na oku zawſze, wſzyſtko łatwiey, y prędzey przez umartwienie ciała abyś przebiegł.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chroniſz ſię niebeſpieczeńſtwa, abyś ſię nie rozumiała inną? *Lucyper chciał być podobnym Naywyżſzemu, ale ſię już więcey nie znalazło mieyſce jego w Niebie.* Czy ſię chroniſz niebeſpieczeńſtwa, abyś ſię na wſtecz nie oglądała? *Kto ſię na wſtecz ogląda, uchwyciwſzy ſię pługa ręką ſwoją, nie jeſt ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego.* Czy ſię chroniſz niebeſpieczeńſtwa, abyś nie uſtała? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Załuy, żeś do tych czas tych ſię nie chroniła niebeſpieczeńſtw. Poſtanow ich unikać, pokornie wſzyſtkim będąc posłuſzną: w uboſtwie ſię ducha kochając, zawſze martwiąc ciało.

DZIEN XXVII.

O SPRAWIE ZBAWIENIA.

Teraz czynić trzeba, coby nam na wieki pożyteczno było. z Przemowy.

PUNKT I.

O zbawienne SS. Oyca naſzego o ſprawie zbawienia przykaza-

kazanie! *Teraz czynić trzeba, coby nam na wieki pożytecżno było.* Przerwać trzeba odwłokę, gdzie to czynić należy, coby na wieki pożyteczno było. Czegoż ſię opozniaſz, o duſzo Zakonna! z duchem, któregoś już dawno poczełá dla rodzenia zbawienia? Nic nie maſz śmiertelnym ludziom pewnieyſzego nad śmierć, albo niepewnieyſzego nad godzinę śmierci, poniewaſz jak złodźiey w nocy tak przyidzie. Biada ciężarnym w owym dniu Jeżeliby nadſzedł, y uprzedził ten tak zbawienny płod, Ach: podkopie dom, y ſwięty zatłumi rodzay. Gdy by bowiem rzekli: Pokoy: y beſpieczeńſtwo, w tedy nagła na nich napadnie zguba, jak boleść w wnętrznościach mającey, a nie uydą. Nuż tedy poſpieſzay czynić ſprawę zbawienia ſwego. Wſzyſtkie odwłoki odetni, bo tu ani dnia nie maſz beſpiecznego.

PUNKT II.

Teraz *czynić trzeba, co by nam na wieki pożytecżno było.* O niczym myslić nie trzeba, oprocz ſprawy zbawienia. Od twojego zbawienia niech ſię zaczyna uwaga, abyś ſię nie wycięczał na inſze rzeczy, zaniedbawſzy ſiebie. Na coż ci ſię przyda, choć byś świat cały zyskał, jeżeli ſię ſamego zgubiſz? Znay ſię na wſzyſtkim; jeżelibyś o ſwoim nie wiedźiał zbawieniu, będzieſz podobny budującemu bez fundamentu, upadek nie budowanie czyniąc. Dokądkolwiek ſię zabłąka mysl twoja, na ſwoje ją z pożytkiem naciągay zbawienie. W nabyciu bowiem zbawienia nikt tobie być rodzeńſzy nie powinien nad jedy-

naczka Matki ſwojey. Przeciwko zbawieniu ſwemu nic nie myſl, a cokolwiek by ſię nadarzyło uwadze, co wſzelkim ſpoſobem nie należało by do twego zbawienia, oddalać trzeba. O Bracie! ktòremu jeſzcze nie jeſt ſtateczne doſyć właſne zbawienie, a jakże ſię o cudze ſtarać przynaymniey uſiłujeſz? Pierwey pomyſl o ſwoim zbawieniu, niżeliby drugich, aby o ſwoim myſlili, nauczał. Jeżeliś bowiem ty ſobie jeſt niecnotą, a komuż dobrym będzieſz?

PUNKT III.

Teraz *czynić trzeba, coby nam wiecznie pożyteczno było.* Wſzyſtkiego trzeba cięſzkiego doświadczac dla ſprawy zbawienia. Coż bowiem może być ſrogiego w przykazaniu, gdzie zbawienie obiecują? Ztąd dobrze ow *Naaman* radził, ktòry rzekł: *Oycze, choćby ci rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Wierne zgoła słowo, rozumu, y mądrości pełne ponieważ poduſzczaniem jeſt rozumnych człowieka zmysłow, które ſobie Bog świadkami zatrzymał przeciwko ſamemu człowiekowi. *Oycze*, mowią, *choćby rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Albowiem nie wierzyć Prorokowi, Boska jeſt krzywda, nie kuſić wſzyſtkiego dla zbawienia, nienawiścią jeſt ſiebie ſamego, y zazdrością. Ach! coż ſię ma zdać tak cięſzkiego, albo trudnego, co przykazaniem jeſt do zbawienia wiecznego? To jeżeli uczynię, czekają mnie ſprawiedliwi, poki mi nie oddaſz. Tego gdybym nie czynił,

nił, czekają na mnie grzesznicy, aby mnie zatracili. Ztąd mi piekło, ztamtąd gotuje się korona, a między tym, y oną w lenistwie podoba się roskoszować? Zaiste wszystko uważać potrzeba dla interessu zbawienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! przyspieszasz do do zbawienia sprawy? *Teraz dni zbawienne.* Czy o niczym nie myslisz oprocz sprawy zbawienia swojego? *Swięta jest ta, y zbawienna mysl.* Czy wszystkiego doświadczasz dla sprawy swego zbawienia? *Ta jest rzecz jedna potrzebna.* Załuy, żeś tak niedbale czyniła sprawę do tych czas zbawienia swego. Postanow przyspieszać do sprawy zbawienia swego, procz niey o niczym nie myslić; procz niey niczego nie doświadczać.

DZIEN XXVIII.

ZE ZANIEDBANIE OBECNOSCI BOSKIEY JEST PRZYCZYNĄ WSZYSTKICH GRZECHOW.

Niech się strzeże zapominać o Bogu. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nic tak grzesznym nie czyni, jak zapominanie o Boskiey obecności. Dla tego SS. Ociec swego napomina Ucznia: *Niech się koniecznie strzeże zapominać o Bogu.* Wiara wniwecz się obraca. Jako bowiem o wierze, ktorą się wierzy, że Bog jest obecny, bojazń zbawienna się rodzi: tak gdy się nie wierzy bynaymniey, że jest obecnym, na wszystko złe ro-

ſpuſzczają ſię wędzidła. Czemu bowiem żepſutemi, y obrzydliwemi ſtali ſię w nieprawosciach? Tylko że rzekł ow powſzechny głupiec w ſercu ſwoim: *Nie maſz Boga.* Gdzie ſię raz wygaſiła wiara o obecności Boskiey, tam ſzczere zepſucie ciała, tam ſię znayduje ſzczera obrzydliwość pychy. O duſzo Zakonna! ſtrzeż ſię tedy naybardziey, abyś wiary nie traciła nigdy o przytomnym Bogu.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię zmyſloną. Zdradliwie bowiem czyni w obliczu jego, kto pobłaża w tym, co znaje niechętnie, aby ſię znalazła nieprawość jego do nienawiści. Słuſznie zgoła zdradliwy jeſt dla nienawiści, kto nie ma wiadomości o Bogu, ale nienawiść. Jakże bowiem nie nienawidzi Boga, od ktòrego unika twarzy, gardzi panowaniem, chciałby aby nie było ſądu? Nieznający będzie nieznanym, nienawidzący zaś będzie w nienawiści. Tam ten będzie odrzuconym od prawdy ſądu, a na tego padnie zemſta od ſurowości nienawiści. Y ſprawiedliwie. Pokrywa to, że on zna Boga, albo Bog jego, gdy wiedzący, y baczny, owſzem niebaczny, y niewſtydliwy w oczach jego grzeſzy. Rozumieſz bowiem, że gdyby teraz przyſzedł Syn Człowieczy, znalazłby wiarę obecności ſwojey na ziemi? Izaliby wiary tey nie poczytał za zmysloną w niedbalcach, y wzgardzicielach, ktòrą lżey potępia ſlepotę niewiernych, któ-

ktorą lekkowierność lepſzą ſądzi czartow? czarci wierzą, y drzą; ludzie wierzą, ani ſię nie wzdrygaią. Czarci, ktorego być wierzą, lękaią ſię; ludzie gdy w ktorego wierzą, ani ſię boią, ani ſię lękaią, cieżey o pogardzie Boskiey obecności ſądzą. O duſzo Zakonna! nie czyń zdradliwie, aby ſię nie znalazła nieprawość twoja na nienawiść.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię umarłą. Wiara bowiem jeſt iſtność rzeczy ſpodziewających ſię, dowod tajemnych rzeczy. Ta jeſt wiara, ktora ſię ſprawuje przez miłość. Zkąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nie tak była ſprawowana, umarłą jeſt. Wiara bowiem bez uczynkow umarła jeſt. Ta jeſt wiara, z ktorey ſię za radą ſumnienia dobrego, rodzi nadzieja dobra wiecznego. Ztąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nie miała zasług, śmierć ją wniwecz obroci na wieki. O duſzo Zakonna jakaż jeſt wiara twoja o obecności Boskiey? Czy żywa? Czy umarła? Ach! niechciey zapominać o Bogu obecnym. Niebędzie żadnego przykazania, ktorym byś nie gardziła.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żeś utraciła wiarę o Boskiey obecności, nie wpadła w wſzyſtkie grzechy? *Nie maſz bojaźni Bożey w oczach jego.* Czy, że tylko zmysloną maſz wiarę o Boskiey obecności, nieprawość twoja nie wzrosła aż do nienawiści? *Zdradliwie czynił w obliczu jego, aby ſię znalazła nieprawość jego na nienawiść.* Czy,

że maſz umarłą wiarę o obecności Boskiey, nie przyſzłaś już do głębiny grzechow? *Zginęła wiara na ziemi.* Załuy, żeś ſię o cwiczenie w obecności Boskiey tak mało ſtarała. Poſtanow: wiary o Bogu obecnym nigdy nie tracić: ani zmysloney, albo umarłey tylko niemieć wiary o Boskiey obecności.

DZIEN XXIX.

Na Uroczyſtość S. MICHAŁA Archanioła.

O MĘSTWIE, STATECZNOSCI, Y SKUTKU DOBREGO POSTANOWIENIA.

Teraz czynić potrzeba. z Przemowy Reg.

PUNKT. I.

Swięty MICHAL, jeden z pierwſzych Xiążąt Niebieskich zwyciężył Lucypera; y Dworzan jego, ktòrzy nie chcieli czcić Boga Człowieka, y jego Matki. Snadz począł poſtanowieniem przyſtać do Boga ſwego, y jego zachowywać przykazania. Bez wątpienia, męſtwa potrzeba dla poczęcia dobrego poſtanowienia. O tym mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz takim męſtwem Swięte przedſięwzięcia czynić trzeba, jakby zaraz dokonane były. Jezeli bowiem jeſzcze częſto grzeſzemy, kiedy mocno, y wielorako poſtanawiamy, coż by ſię działo, gdybysmy rzadko, albo nigdy nie czynili przed-

przedsięwzięcia. A jeżeli często jeszcze zaniedbywamy cnoty; kiedy mocno onę postanawiamy; coż by się stało, gdybysmy nigdy co pewnego sobie niepostanowili. Im bowiem mocnieysze przedsiewzięcia poczynamy, tym zdradliwiey, y silniey diabeł na tym stoi, aby nie były przywiedzione do skutku. Sam bądź świadkiem; wieleż ci dobrego przedsiewzięcia, czyli z examinu przeciwko nałogom, czyli z Medytacyi dla postępku w cnotach nie zginęło? Czemuż to zginęło? Bo z początku nie było dosyć mocne. Woda ostygła od ognia oddalona, zaraz ziębnieje, y dobre postanowienie z początku słabe zaraz niszczeje.

PUNKT II.

MICHAŁ Swięty z swojemi Dworzanami statecznie trwał w swoim przedsiewzięciu, ani się żadnemi Lucypera racyami nie dał oderwać od niego. Tak *teraz czynić potrzeba*; teraz, to jest statecznie przykleić się trzeba do swego postanowienia, aby nic nieprzeszkadzało dobrze kończyc to, co by w początku dobrym nie mogło być uwiklone. Niech nie przerywa zimno; albowiem wybrani niekiedy takim są przejęci zimnem, że ani modlić, ani czytać, ani robić nie mogli. Ale niechcący niech się też zabawiają pobożnemi dziełami, a wnet siły duszy naprawione będą. Niech ciepło nie psuje, bo wybrani pod czas takim się zmysłow zapalają ciepłem, żeby się ledwo strzymać mogli, wzdyby do powierzchownych rzeczy przez szyderstwo ust, albo ukontentowanie zmysłu

słu nie ſpadali. Ale do umartwienia tym ſtateczniey trzeba uſiłować, im oſtrzey przedſięwzięcie naſze na ciało naciera. Ty jeżelibyś ſię ani leniſtwem, ani ukontentowaniem zmysłu nie pozwolił oderwać od ſwego poſtanowienia, zawſze w nim ſtateczny trwać będzieſz.

PUNKT III.

MICHAL, Swięty na oſtatek poſtanowienie ſwoje uczynkiem wypełnił, kiedy z ſwojemi Aniołami naypokorniey ſię kłaniał Bogu Człowiekowi, także tym jednym słowem: *Ktoż jak Bog?* Apoſtatow duchy z ſwoim wodzem z Nieba na wieki wypędził. Nie doſyć przedſiewzięcie mocne poczynać, y ſtatecznie w nim trwać, jeżeliby uczynkiem, y skutkiem niebyło wypełnione. Ztąd mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz uczynkiem dopełnić trzeba, co jeſt dobrze, y zbawiennie poſtanowionego. Nieſtetyż! ilekroc myſliſz obyczajow poprawić ſwoich? Jak długo już byłeś w tym przedſiewzięciu? Poſtanawiaſz niby to mocno, y ſtatecznie, ale przecie nie maſz żadnego skutku. Owſzem też, jeżeli kiedy zaczynaſz, tak nędznie uſtajeſz, że od nieprzyjacioł twoich ſprawiedliwie mogło by ſię mowić: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł skończyć.* Im zaś dłużey opozniaſz ſię w dokonaniu uczynku, któryś obiecał, tym bardziey ſiły natchnienia Boskiego, y łaski Ducha Swiętego utracaſz. Y im prędzey, y częściey dobre poſtanowienia do skutku przywodziſz, tym obfitszych łask, one pełniąc, nabywaſz. Zaiſte

to jeſt ſzczególna przyczyna, czemu tak mało przychodzi do doskonałości powołania ſwego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu Swiętego MICHAŁA mocno poczynaſz dobre poſtanowienia? *Ktoż jak Bog?* Czy ſtatecznie zaczynaſz dobre poſtanowienia, y prowadziſz? *Ktoż jak Bog?* Czy skutecznie dobrego poſtanowienia uczynkiem dokonywaſz? *Ktoż jak Bog?* Jemu ſamemu służyć trzeba. Załuy, żeś tych kondycyi dobrego poſtanowienia dotychczas nie ſtarała ſię mieć. Poſtanow: mocno poczynać dobre poſtanowienia: ſtatecznie zaczynać, y prowadzić: skutecznie uczynkiem pełnić.

DZIEN XXX.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ma tak człowiek mocno wierzyć, iż z Nieba Bog na niego każdey godziny patrzy, y że ſprawy jego na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Ze ſię wſzelkim ćwiczeniem pobożnym SS. Ociec naſz zabawiał, wydaje ſię, gdy ſię w przytomności Boskiey na owey Subłackiey puſzczy ćwiczył. Tą ſię bowiem każdey godziny pobudzał do obowiązku ſtanu ſwojego, aby go mogł porządnie wypełnić. Ty przynaymniey dziś jego naśladuy. *Wierz: iż Bog na ciebie z*

Nieba każdey godziny patrzy, y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu. Naprzod tedy w obliczu Boga, y SS. Aniołow uważ, jakoś ſię miał ku Bogu tego Mieſiąca. Czy ſię bałeś obrazić Boga dla uwagi wieczności piekła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy ſtarałeś ſię Niedzielę Bogu Stworcy, Odkupicielowi, y Poświęcicielowi poświęcić? Wielkie w tym dniu wziąłeś od Boga dobrodzieyſtwa. Czy ſtrzegłeś ſię tego, aby nie zapominać o obecności Boskiey? *Nie maſz bojazni w oczach jego.* Nieſtetyż! jak cięſzko każdey godziny oczy Boga, y SS. Aniołow przez ten Mieſiąc obraziłeś?

PUNKT II.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba każdey godziny patrzy, y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Ztąd przypomni ſobie, jak czyniłeś zadoſyć w obliczu Boskim, y SS. Aniołow obowiązkowi ku Zakonowi ſwemu. Czy trojakiey obligacyi ſtanu ſwojego pomażającey, to jeſt chwały Boga, zbawienia ſwojego, y bliźniego czyniſz zadoſyć? Cała Reguła to przykazuje. Czy nie jeſteś niedbałym w używaniu rzeczy Klaſztornych? *Plugaſtwa w rzeczach Swiętych cały ſzpecą Zakon.* Czy chętnie zachowujeſz poſty? *Teraz więc,* mowi Pan, *nawróćcie ſię do mnie w całym ſercu waſzym, w poście, y w płaczu.* Czy nic nie przekładaſz nad służbę Boską? W ſpiewaniu Pſalmow znayduje ſię ſpiżarnia wſzyſtkiego dobrego. Czy nabo-

żnie

żnie ſprawujeſz procz Choru służbę Boską? *Przeklęty, kto ſprawuje dzieło Boskie zdradliwie.* Czy nie jadaſz procz czaſu, albo u obcych? *Eliaſz,* że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego aż do góry Boskiey. Czy urząd Kantora porządnie wypełniaſz? Posłuſzeńſtwo ſpiewania Pſalmow nabawia ſmaku. Czy godzin nieprzynależytych nie łączyſz ſię z Bratem (*z Sioſtrą?*) kto nie umie języka ſwego wſtrzymywać, tego prożna jeſt Zakonność. Czy zachowujeſz pilnie milczenie po Kompłecie? *Nie maſz mocy ciemności tych.* Czy bywaſz na czytaniu zawſze przed Kompletą? SS. Ociec wſzyſtkim zgoła toż ſamo przykazuje. Czy porządek dnia doskonale zachowujeſz? *Wola Boska poświęceniem jeſt naſzym.* Nieſtetyż! jak niegodne ſprawy o ſtanie twoim Zakonnym muſieli Aniołowie twoi odnieść Bogu!

PUNKT III.

Wierz, *iż Bog na ciebie w Niebie każdey godziny patrzy; y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Dla tego przypomni ſobie, jak czyniłeś zadoſyć w obliczu Boskim powinności ku bliźniemu. Czy żaliłeś ſię nad Bratem wykraczającym? Więc zginie Brat twoy ułomny, za ktòrego umarł Chryſtus. Czy z użaleniem ſtrofowałeś Brata wyſtępującego? Nauczay go w duchu łagodnym. Czy z użaleniem modliłeś ſię za Brata wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajem, abyście ſię zbawili.* Czy w gościu czciłeś Chryſtuſa, y przyimowałeś? *Gościem byłem,*

łem, y przyjeliście mnie. Niestetyż! jak żeś się nie podobał Bogu, któregoś tak zle w bliznim obecnego częstował.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba patrzy każdey godziny; y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom są Boskim jasne; y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu.* Dla tego uważ, jak uczyniłeś zadosyć powinności swojey w oczach Boskich ku sobie samemu. Czy przyspieszasz do sprawy zbawienia swojego? *Teraz dni zbawienne.* Czy mocno, statecznie y skutecznie postanawiasz? Według postanowienia twego będzie y postępek twoy. Czy odrzekasz się chciwości zycia swego? *Jeżeliby się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nie jesteś niespokoynym? *Uczcie się odemnie, żem jest cichy, y pokornego serca.* Czy nie jesteś leniwym? w uczynkach swoich bądź prędkim. Czy nie cierpisz ckliwości w rzeczach Duchownych? *Dusza nasza sucha jest.* Czy doświadczasz pokory swojey? *Pokorny udaje się na poslędnie mieysce.* Czy usiłujesz otrzymania pomiarkowania? *W starcach jest rostropność.* Czy dobrze szafujesz czasem? Za czasem wszystko przemija pod Niebem. Niestetyż! jak zasmuciłeś obecnych Aniołow, gdyś się sprzeciwiał ich zbawiennym natchnieniom. Załuy, żeś się nie starał zadosyć czynić powinościom swoim w obecności Boga, y Swiętych Aniołow. Postanow; lepiey, y przez prawdziwą pokutę chcieć zadosyć czynić.

PAZ-

PAZDZIERNIK.

DZIEN I.

Na Swięto Ss. Rożanca N. Maryi Panny.

O CZYSTOSCI SKRUSZE, Y NATĘZENIU ODPRAWOWANIA ROZANCA SS.

Z wſzelką pokorą, y ſzczerością nabożeńſtwa modły naſze oddawać winniſmy. z Rozdz. 20.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy Pacierze według zdania SS. Oyca naſzego z wſzelką ſzczerością nabożeńſtwa odmawiać należy, to tak Rożaniec zaiſte odprawiać trzeba. Ma być w czyſtości Aniołem, kto by chciał godnie z Aniołem Nayświętſzą Marya Pannę pozdrawiać. Rozbierz każdego z oſobna słowa Anielskiego pozdrowienia, a niewyczerpane wſzyſtkich jey godności odkryjeſz morze. Zgoła znakomita pochwała tak przezacney Panny w uſtach grzeſznika być nie może. Jakże bowiem śmiałby mieścić w pamięci ſwojey nayczyſtſze Panny Maryi doskonałości w pozdrowieniu Anielskim, kto pamiętając je, przypomina ſobie, iż jeſt pełen wyſtępkow, y nałogow złych? Izali na tych miaſt z początku ſiebie ſamego ſię nie zawſtydzi? Dobrze napomina *Jeremiaſz*, abysmy ſerca naſze

podnoſili z rękami. Serce z rękami podnoſi, kto modlitwę ſwoję czyſtemi uczynkami zmacnia. Jeżeli więc godnie w SS. Rożańcu Błogosławioną Pannę pragnieſz pozdrawiać z Aniołem, nadewſzyſtko ſtaray ſię o niewinność życia, bo inaczey z owym nieczyſtym młodzieńcem napoy słodki w naczyniu nieczyſtym ofiarujeſz, ktòrego zapewne Nayśw. MARYA nieskoſztuje nigdy.

PUNKT II.

Rożaniec Nayświętſzy MARYI *w skruſze płaczu*, jak mowi SS. naſz Ociec, naybardziey odmawiać trzeba, bo ſię w nim przypominają tajemnice życia, męki, y chwały JEZUSA Chryſtuſa. Bywają bowiem łzy, ktòre pochodzą z weſela Odkupienia. Bywają łzy, ktòre wynikają z użalenia ſię nad cierpiącym Zbawicielem. Bywają łzy, ktòre ſię rodzą z pragnienia uczeſtnictwa chwały Kròla naſzego. Jakiż naſz powod tedy łez pod czas SS. Rożańca? Jakże będzie przyjemna takowa modlitwa Synowi, y Matce jego? Zaiſte takowe Rożańce ſą nayprzyjemnieyſze, ktòre nigdy nie więdną, ſą daleko wdzięczniejſzego zapachu od wioſiennych kwiatow, ktòre nie zrzodłami wod, ale potokami łez bywają skrapiane. Nie tak albowiem tego zrzodła Ogrodowym pomagają kwiatom, jak tym pozdrowienia Anielskiego Rożom łez krynice, tajemnice ſwięte życia, męki, y chwały JEZUSA Chryſtuſa skrapiające, ſprawują im wzroſt do naywyżſzey okazałości. Porządnie ztąd rozważay tajemnice

Ro-

Rożańca Swiętego, a y łzami, y pożytkiem wysłuchania prozb swoich obdarzony będziesz.

PUNKT III.

Rożaniec Nayświętszy MARYI Panny *w natężeniu serca*, jak SS. Ociec o modlitwie postanowił, osobliwie przynależy odmawiać. Jakiegoż bowiem natężenia prozby naszey nie uczynilibysmy, gdyby ostatnią owę prozbę od Kościoła Anielskiemu pozdrowieniu przydaną: *Swięta* MARYA *Matko Boża* &c. mawiamy? wszystko nam może y chce uprosić. Matką jest Syna Boskiego, dla tego nam wszystko wyjednać może. Matką jest naszą, przeto wszystko dla nas chce otrzymać od Syna swojego. Jey bowiem dobroć, miłosierdzie, miłość, łaskawość, litość, wierność, dobrotliwość ku człowiekowi jest taka, że żadnemi słowami wyrazić się nie może. Zkąd y świat żadnego tak sprosnego nie ma grzesznika, ktòrym by się ona brzydziła, gdy by się całym sercem z prawdziwą poprawą, y miłością do niey uciekał. Poki bowiem jest czas łaski, nie może nayłaskawszych swoich oczow od nędznych, y pokutujących grzesznikow, siebie wzywających odwracać. Ustawicznie się bowiem za nich modli, y jak Matka naydobrotliwsza ma staranie o ich zbawieniu. Prędzey by się Niebo z ziemią przemieniło, niż by ona ktòrego serdecznie siebie wzywającego z swojey wypuściła opieki. O jaką masz nadzieję zbawienia, kiedy nabożnie, y z natężeniem serca Nayświętszey MARYI Panny odmawiasz Rożaniec!

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Rożaniec Maryi Panny w czyſtości ſerca odmawiaſz? *Jeſt Niewiaſta Słońcem odziana, nad ſame Słoneczne promienia czyſtſza.* Czy odprawiaſz Rożaniec Maryi Panny w skruſze ſerca? *Nic tak nie błaga Odkupiciela, jak te łzy, które miłość wylewa.* Czy odmawiaſz Rożaniec Nayświętſzey Maryi Panny z natężeniem ſerca? *Na wieki zginąć nie może, ktokolwiek ją nabożnie czci, y uſtawicznie wzywa.* Załuy, żeś tak oziębłe do tych czas Rożaniec Nayświętſzey Maryi odmawiała. Poſtanow Rożaniec w czyſtości, w skruſze, y z natężeniem ſerca zawſze odmawiać.

DZIEN II.

Na Swięto SS. Aniołow Strożow.

O STRAZY ANIELSKIEY.

Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wielkim był chwalcą Swiętych Aniołow Błogosławiony Ociec naſz Benedykt, świadczą owe Reguły Swiętey jego słowa: *Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą.* Tym wielkie ſwoje ku Ss. Aniołom Strożom oświadcza poſzanowanie; y słuſznie, poniewaſz Anioł przy ſwo-

ſwoim ſtworzeniu taką ſię ſpoſobnością zjednoczył z Bogiem, aby był raczey znakiem podobieńſtwa, z ktòrego by był uczyniony człowiek, niż podobieńſtwem. Zkąd Ezechiel o nim mowi: *Tyś znakiem podobieńſtwa, pełen mądrości, y ozdoby.* Anioł bowiem tym jeſt podobnieyſzym Bogu, im czyſtſzy jeſt, y tylko duchem. Taka zaiſte SS. Aniołow jeſt jasność, y chwała, iż człowiek jey ani pojąć, mniey jeſzcze o niey mowić może. O jakie poſzanowanie nam mieć potrzeba ku tak mocnym Xiążętom Nieba! jakiego nam ſtarania potrzeba, abysmy ſię godnemi ſtali ich uczęſzczania do ſiebie, abysmy ſnadz Swiętego ich patrzania na nas nie obrazili. Biada nam! gdyby kiedy podrażnieni niewdzięcznym naſzym zapominaniem o przytomności ſwojey, albo grzechami naſzemi pobudzeni za niegodnych nas nie oſądzili obecności, y nawiedzania ſwojego. Ach! w tedy słuſznie narzekać będziemy z Prorokiem: *Przyjaciele moi, y naybliżſi moi zbliżyli ſię na perzeciwko mnie, y ſtaneli, a którzy wedle mnie byli, zdaleka ſtanęli, y gwałt czynili, którzy ſzukali duſzy mojey.*

PUNKT II.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą.* Czemu? bo nas kochają dla Boga, dla nas, dla ſamych ſiebie. Dla Boga, ktòrego też ku nam wnętrzności miłoſierdzia (jako jeſt godna) nasladują. Dla nas w których ſię bez wątpienia nad właſnym litują podobieńſtwem. Dla ſiebie ſamych, że całym pragnieniem czekają, aby upadłe Chory Anielskie nami

czym prędzey napełnione były. Kochają y osobliwie nas, że nas Chrystus ukochał. Uznają, że przez tegoż Zbawieciela, od ktòrego my, y oni zachowani. Który bowiem upadłego podzwignął człowieka, wsparł też Anioła, aby nie upadł; tak człowieka wybawiając z niewoli, jako Anioła od niewoli broniąc. Dla tego kiedy kochają Pana, kochają tez według pospolitego przysłowia y pieska jego. O Święci Aniołowie! my więc psięta jesteśmy Pana tego, ktòrego takim kochacie affektem. Psięta, mowię, chcące być nakarmionemi z odrobin, ktòre spadają z stołu Panow naszych, ktòremi wy jesteście. O kiedyż taką miłością odkochamy was, jakoście nas ukochali?

PUNKT III.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naszemu uczynki odnoszą nasze.* Czemu? aby się zawsze dla nas o obfitszą upominali łaskę. Nigdy bowiem dusza nie jest bez Straży Anielskiey, ktòrzy ją podobną czynią Bogu, troskliwi o to, aby ją Oblubieńcowi swojemu zachować, y Panną czystą Chrystusowi oddać. Nie mowże w sercu swoim: *A gdzie są? ktoż ich widział?* Widział ich Prorok Elizeusz, nad to y to modląc się sprawił, że też widział *Giezi.* Widział Patryarcha Jakob, y rzekł: *Oboz to jest Boski:* Widział y Doktor Narodow, który mawiał: *Izali nie wszyscy są posługujący duchowie, posłani na usługę tym, którzy biorą dziedzictwo zbawienia?* Ztąd taka dusza Anielskiemi wsparta usługami, y Niebieskim wzmocniona Orszakiem postępująca podobna jest

jeſt do Pułkow Pana, które niegdyś nad zbroynym Faraona woyskiem tak niesłychanym cudem pomocy Boskiey odebrały zwycięſtwo. Jeżeli bowiem pilno wſzyſtko uważyſz, czemu ſię dziwujeſz tam wſpaniale uczynionemu, znaydzieſz tu rowne do podziwienia rzeczy, że ſię teraz wſpanialey w tym zwycięża, że co tam według ciała poprzedziło, tu ſię według ducha dokonywa. Izali nie jeſt bowiem ozdobniey, y wſpanialey diabła, niż Faraona pokonać? Czegoż ſię tedy obawiaſz przy tak mocney ſtraży? Jeżeli ſię jednak lękaſz, wnidz z owym młodym Mnichem do Celli ſtarca, ſpoyrzyi lewym okienkiem, acz obaczyſz wielkie woysko czartow nacierających na ciebie, ale też ſpoyrzyi prawym, a obaczyſz daleko gromadnieyſze dla pomocy twojey posłane Anielskie Orſzaki. Tym zaś widzeniem poſilony z młodzieńcem zſtąp, a jego ufności ku SS. Strożom Aniołom nasladuy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz na każdym mieyſcu S. Anioła Stroża? *Nierozumiey, żeby miał być pohańbiony, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy kochaſz S. Anioła Stroza? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie, aby cię ſtrzegli w wſzyſtkich drogach twoich.* Czy maſz ufność w twoim Swiętym Aniele Strożu? *Coż obaczyſz w Sunamidtce? tylko ſtraże Obozowe.* Załuy, żeś do tych czas Swiętemu Aniołowi ſwojemu Strożowi ani powinnego uſzanowania, miłości, y ufności nie wyrządziła. Poſtanow, jego ſzanować na każdym mieyſcu; jego kochać; w niego ufać.

DZIEN III.

Na Uroczyſtość Poświącania Kościoła.

O MIEYSCU MODLENIA SIĘ.

To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa. z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielce zaiſte ſzanował mieyſca Swięte SS. naſz Ociec, dla czego y on wiele pobudował ich, ztąd y przykazuje: *To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa, y niechay tam nic inſzego nie ſprawują, ani chowają. Gdy skończą służbę Bożą, wſzyſcy z milczeniem jako naywiękſzym niech wynidą y czynią uczciwość Bogu. Któryby ſię tak nie obchodził na służbie Bożey nie pozwalać mu, aby ſię miał zoſtawać w Kościele po służbie Bożey.* Aby nam toż ſamo, co niegdyś Zydom Chryſtus zarzucił, mowić nie mogł: *Dom moy dom modlitwy jeſt; wyście zaś uczynili go jaskinią łotrow.* Jeſt to bowiem dom ſwięty. Ktoż by ſię obawiał ściany jego Swiętemi nazwać, ktore ręce poświęcone Biskupow takiemi poświącali tajemnicami? Od tego czaſu także, y napotym pobożnego tam czytania rozlegają ſię odgłoſy, Swiętych modlitw wzniecają ſię wzdychaniem; wybranych Bożych ſzanują zwłoki, poznaje ſię, że jeſt Niebieskich Duchow ſtraż nieprzełamana; owſzem poka-

ka-

kazuje ſię, iż ſam Bog przybywa z dobrodzieyſtwami ſwojemi. O jeżeli *Moyżeſz* nie mogł po ſwiętey deptać ziemi, tylko zrzuciwſzy obuwie, że dla doczeſnego widzenia Boga poświęconą była, z jakim poſzanowaniem, rozumieſz, w Swiętych Kościołach obchodzić ſię trzeba w którym zawſze mieſzka? Jeżeli *Daniel* dla uſzanowania Kościoła Jerozolimskiego w ſwojey niewoli gdy ſię modlił, twarz ſwoje zawſze ku niemu obracał, coż ciebie odwròci, abyś ſię nie zawſze w Kościele modlił, albo żebyś nie mogł, przynaymniey ku temu mieyſcu, gdzie JEZUS twoy jeſt, twarz, y ſerce nawraca? - Tak z Danielem łacno o co proſiſz, wyjednaſz.

PUNKT II.

TO *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Nie będzie, jeżelibyś ty pierwey nie był Kościołem Swiętym w ſamym ſobie. Lubo bowiem ściany Kościelne, y mowić ſię mogą, y ſą ſwięte poświąceniem Biskupim; Relikwie Swiętych, nawiedzanie Aniołow; przecie bynaymniey ich ſwiątość przez ſię nie ma byc czczona, które nie dla ich ſamych ſą poświęcone. Y owſzem Swiętym jeſt domem dla ciał, ciała dla duſz, duſze dla mieſzkającego tam ducha. Byłby ſzczęsliwym, ktoby ſię nie nakłaniał do złego, a dobrze czynił. Godzien jeſt wniść do Swiątnicy Swiętych; owſzem ¡duſza jego, że jeſt Swiętą w ſobie, już ma, do kogo wniść pragnie. Bog z ſwojey łaskawości, niżeliby proſił o co od niego, już ſię odzywa: *Oto przybywam.*

PUNKT III.

To *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Tobie nię będzie, jeżelibyś uſtawicznie nie pragnął być w przybytku Pańskim. Nadewſzyſtko bowiem potrzeba ſię modlić: *Przyidz Króleſtwo twoje.* O przedziwny Domie, ktòry nad miłe przybytki przekładać potrzeba! jak miłe mieſzkanie twoje Panie zaſtępow; pragnie duſza moja do przyſionku Pana. Ale daleko bardziey błogosławionemi ſą, którzy mieſzkają w domu twoim Panie, na wieki wiekow chwalić cię będą. W tym chwalebnym Domie obfitość, y potok wſzelkiey roskoſzy, tam jeſt wſzyſtko, czego nie widziało oko, ani ucho słyſzało, ani w ſerce nie wſtąpiło ludzkie, co Bog nagotował kochającym ſiebie. O ktoby tak na mieyſce modlitwy wnętrznemi zapatrywał ſię oczami, jakby ſię gorąco dla Nieba modlił! Jakby niezmierne dobra z modlitwy zapewne odniosł!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! abyś pożytku zgodnego z nawiedzania mieyſca modlitwy nabyła, toż ſamo rozważaſz być ſwięte? *Kościoł Boży Swięty jeſt.* Czy ſiebie ſamą poświącaſz? *Czy niewieſz, że ciało twoje jeſt Kościołem Ducha Swiętego?* Czy napiętnowaną Niebieskiego Jeruzalem w Kościele uważaſz Swiątość? *Uradowałem ſię w tym, co mi pawiedziano: do domu Pańskiego poydziemy.* Załuy! żeś z nawiedzania Kościoła nie bardziey poſtąpiła. Poſtanow, Swiętym go rozważać, y dla tego ſiebie ſamą poświącać, także do wiecznych ſwiątnic Swiętych Pańskich wzdychać.

DZIEN

DZIEN IV.

O NIEPEWNOSCI SMIERCI.

Smierć codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Przezorny SS. Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby śmierć codziennie obecną przed oczami mieli*, bo śmierć wſzędzie na człowieka dybie. Pewna to jeſt bowiem, że umrzeſz, ale nie pewna, jako, y kiedy, albo gdzie. Smierć na ciebie wſzędzie czeka, a ty jeżelibyś był mądrym, wſzędzie jey oczekiwac będzieſz. Oczekiwając zaś powracay do ſiebie, abyś zawſze mogł ſię mieć do tego, do ktòrego jeſteś ſtworzony; ponieważ trzy ſą wſtępy do Boga. W pierwſzym wſtępujemy z powierzchownych, y niskich rzeczy do ſiebie, uważając z niepewności śmierci, jak słabe, y przemijające ſą te doczełności, niemi gardziemy, y powracamy ſię do ſiebie. W drugim wſtępujemy do ſerca głębokiego, gdy rozważamy śmierć naſtępującą, y poznajemy, jak skłonni jeſtesmy do złego, a jak nieſpoſobni jeſtesmy do dobrego, ſobą gardziemy. Wſtępujemy nad ſiebie tym wyżey, im bardziey poſtępujemy. W trzecim wſtępujemy do Boga, bo gdy przerażamy ſię bojaznią wſzędzie zbliżającey śmierci, to do Boga oſtatniego końca przez poznanie, y kochanie jego wſzędzie wſtępujemy. O jakie nam ztąd jaſnieje beſpiecz-

czeńſtwo! jeſtesmy gotowi, któreykolwiek by przyſzedł Pan godziny.

PUNKT II.

Przezorny Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby codziennie śmierć obecną przed oczami mieli*, bo przy śmierci los ſprawiedliwych, y niezbożnych jeſt odmieniający ſię. Są nam tego przykładem *Zifeyczykowie*, y *Dawid*, przyſzli ci do *Saula*, aby zamordowali *Dawida*. Izali nie oto *Dawid* utaił ſię unas? *Zifeyczykowie* bowiem tłumaczą ſię *kwitnący*, y byli, ale *Dawid*: *kryjący ſię*. Uważ kryjącego ſię. Żywot waſz ukryty jeſt z Chryſtuſem, ale ci kwitnącemi będą, kiedy im ſię przy śmierci pokaże ich Chryſtus, bo ſię y oni z nim pokażą. Gdy zaś ci przy śmierci kwitneli, *Zifeyczykowie* ſchnąć będą. Do ktòrego by zaś kwiatu ich przyrownać chwałę, rozważ: każde ciało ſianem, a wſzelki honor ciała, jak kwiat ſiana. A coż za koniec tego? Siano uſchło, y kwiat upadł. O tym zawſze mysl, o Zakonna duſzo! a żadney chwały tego świata pragnąć nie będzieſz; do żadnego urzędu pyſzniąć ſię piąć ſię nie będzieſz; z Dawidem będzieſz ſię chciala utaić, abyś przy śmierci mogła pokazać ſię z Chryſtuſem. Z Dawidem znieſieſz ochotnie przesladowania światowe, że ty nie chceſz być z świata, y z światem, ale żyć potajemnie z Chryſtuſem. O jakie ztąd tobie ſzczęście w pociechach, śmierci wſzędzie czekaſz. Z radością chwalebnie umrzeſz.

PUNKT III.

Przezorny Ociec Synom przypomina swoim, *Aby śmierć obecną codziennie przed oczami mieli*; bo się nierychło niedbali, y roskoszom służący Zakonnicy przy śmierci ocucają. Acz niezbożny, gdy zaśnie, otworzy oczy swoje, ale nic nieznaydzie. Przy śmierci się ocuca przez prawdziwe poznanie, y wtedy niczym być widzi to, czego się trzymał. Często albowiem się przytrafia, że we śnie dziwne roskoszy, y godności mysl nasza reprezentuje sobie, ale ocknąwszy się, żałuje że się obudził, bo to utracił, czym się śpiący cieszył. Tak Zakonne dusze niejako się przez sen wygodami ciała, własnemi roskoszami, dostojeństwami w życiu cieszą, ale nierychło im się otwierają oczy, kiedy bez wątpienia z potępieńcami przyidzie im wyrzekać: Na coż nam się zdała pycha? Na co nieposłuszeństwo? Na co własność? na co nieczystość? na co obżarstwo? na co nienawiść? na co leniftwo? na co ostygłe, prożne, świeckie życie? na co mi wyszedł dla gospodarstwa, nauk, zysku dusz z uszczerbkiem zbawienia własnego czas utracony? Prożne to były rzeczy, y uciekające od nas, ktòresmy miewali, już uznajemy je za utracone, które poki teraz są, mamy je za wielkie, y trwałe. O duszo Zakonna! pogardź tedy wszystkiemi zmyslnosciami; odrzuc wszelki spoczynek ciała; opuść wszystko, co się nie ma do zbawienia duszy twojey. Cieszyć się będziesz przy śmierci z pracy pokutney. Weselić się będziesz z ubostwa, pokory, y umartwienia.

Bądz rozumną, miey baczność na ſwoje oſtateczne rzeczy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! maſz codziennie przed oczami śmierć obecną, abyś ſię z Bogiem ſwoim oſtatnim końcem zjednoczyła? *Smierć wſzędzie na ciebie dybie.* Czy śmierć obecną maſz codziennie, abyś pogardziła chwałą światową? *Jak kwiat ſiana odpadnie przy śmierci.* Czy maſz przed oczami śmierć obecną codziennie, abyś ſię z zmyslnego, y niedbałego wyzuła życia? *Jako ſen przemija.* Załuy, żeś do tych czas nie pożytecznie śmierć miała obecną przed oczami. Poſtanow, śmierć codziennie obecną mieć przed oczami dla otrzymania zjednoczenia ſię z Bogiem oſtatnim końcem twoim; dla pogardzenia chwały światowey, y dla poprawienia zmyslnego, y oziębłego życia ſwojego.

DZIEN V.

Na Swięto Ss. PLACYDA, y 36. Towarzyſzow jego Męczennikow.

O MĘCZENSTWIE DUCHOWNYM.

Niech ſię zaprze ſamego ſiebie. z Rozdz. 4. Inſtr. 10.

PUNKT I.

Swięty PLACYD w Rzymie z Tertulliuſza Oyca nayſzlachetnieyſzego zrodzony, który ledwo ſię pokazał na

świat,

świat, już go opuścił, a do Swiętego BENEDYKTA poszedł Zakonnych ustaw. Y to jest pierwsze świadectwo, które JEZUSOWI Panu, jak roskazuje uciekać od świata, mężnie oddał. To przykazanie SS. Oyca swojego: *Niech się zaprze samego siebie*, doskonale wypełnił. Zaparł się samego siebie, aby się nie uwodził chwałą świata, roskoszą albo prożnością. A o jak dobrze! albowiem wszelkie ukontentowanie tego świata, wszelka jego chwała, do y czegokolwiek się na nim pożąda, zgoła niczym nie jest do porownania owey chwały, owego błogosławieństwa, na które zasługuje dla tego się odrzeczenia: jeżeli by się przecie choć mało nazwać mogło, a nie raczey niczym, to y tak mgłą tylko jest pokazaną na czas bardzo krótki. Był Swięty PLACYD szlachetnego urodzenia, miał rozległe dzierzawy, wiele dziedzictwa, odebrał to wszystko od Boga, bowiem są jego łaski, więc wiernym doświadczał siebie temu, który dał, świadkiem się stał, gdy według nauki jego, y dla miłości jego wszystkim wzgardził, wszystko za okruszynę poczytał, y mniemał za gnoy, aby w Zakonie Chrystusa pozyskał. Y ty to świadectwo oddałeś JEZUSOWI Chrystusowi, tylko się zaprzyi samego siebie statecznie, abyś znowu chęcią nie powracał do świata.

PUNKT II.

Swięty PLACYD, lubo uprzeymie kochał SS. Oyca swojego, y przy jego ustawicznie pod czas czynienia cudow był boku, jednakowo odrzekł się pragnienia wła-

ſney woli, był posłuſzny przykazaniu, poſzedł do Sycylii, Klaſztor, y Kościoł niedaleko granic Meſsańskich wyſtawił. Y to jeſt długie świadectwo, ktòre JEZUSOWI Chryſtuſowi oddał, ktòry nie przyſzedł czynić woli ſwojey, ale tego, który go posłał. Wypełnił Regułę: *Jeżeli kto nie kochając właſney woli, żądz ſwoich niechce wykonywać, ten ſię zaparł ſamego ſiebie.* Acz rodzay jeſt męczeńſtwa, ſwoich ſię odrzeć żądz, a za drugiego iść wolą. Lubo bowiem niewyrownywa boleściom Męczeńſtwa natężeniem, jednak długością czaſu zwycięża. Ale o jak na wſpaniałą nad innych, ktòrzy nie byli posłuſznemi, zasłużył koronę! na tę ty poglądał, a chętnie wypełniſz słowa owe SS. Oyca ſwego: *Wola ma mękę, a potrzeba rodzi koronę.* Tak y świadectwo woli Boskiey daſz dla pokornego uniżenia ſię zawſze Przełożonemu.

PUNKT III.

Swięty PLACYD z Towarzyſzami ſwojemi nie tylko JEZUSOWI Chryſtuſowi pokazał świadectwo przez Męczeńſtwo, ale też przez nienaruſzoną niewinność. Nie jeſt to bowiem chwalebna czyſtośc, że ſię w Męczennikach znayduje, ale że ta Męczennikami czyni. Ty więc jeżeli nie możeſz Chryſtuſa przez wylanie krwi wyznać z Swiętym PLACYDEM przed ludzmi, to według przykładu jego wyznay go przez zachowanie czyſtości: *Zaprzyi ſię ſamego ſiebie.* Day świadectwo prawdzie, ktòra rzekła: *Są tacy, ktòrzy ſamych ſiebie rzezali dla Krôleſtwa Niebieskiego.* A jakie to jeſt wyznanie, w ciele zoſtawać procz cia-

ciała? Od ciała pobudki być kłotym, a przecie niebyć obrażonym? W ciele śmiertelnym Anielskie prowadzić życie? Złote usta ztąd mowią: *Prędka jest praca Męczenników, rościągleysza praca, y boleść kochających czystość.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dajesz świadectwo JEZUSOWI Chrystusowi przez odrzeczenie się świata? *Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat.* Czy dajesz świadectwo JEZUSOWI Chrystusowi przez wyrzeczenie się własney woli? *Mąż posłuszny zwycięstwo opowiadać będzie.* Czy dajesz świadectwo JEZUSOWI Chrystusowi przez umartwienie ciała? *Panny idą za Barankiem, dokądby on szedł.* Załuy, żeś przynaymniey w męczeństwie duchownym każdey Zakonney osobie do zbawienia tak potrzebnym pierwszego Męczennika naszego nie nasladowała Postanow jego nasladować przez wyrzeczenie się świata; przez wyrzeczenie się własney woli; przez umartwienie ciała.

DZIEN VI.

O ZŁOSCI ŁAKOMSTWA.

Niechay ich nie uymuje łakomstwo. z Rozdz. 57.

PUNKT. I.

Daleka była od SS. Oyca naszego złość łakomstwa, ktory wszystko ubogim, nawet sam jeden oley, którego trochę zbywało, znajomemu owemu Diakonowi wydał. Z tey przyczyny postanowił: *Niechay ich nie uymuje ła-*

łakomſtwo. Acz łakomſtwo zła rzecz jeſt, bo przeſzkadza cnotom; kto bowiem jeſt raz zarażony łakomſtwem, żadney na potym prawdy, ani cienia pokory, miłości y posłuſzeńſtwa nie utrzyma. Gniewa ſię na wſzyſtko, y na wſzyſtkie z oſobna uczynki ſobie nakazane mruczy, y wzdycha. Nie kontentuje ſię powſzednią żywnością, y zwyczaynym odzieniem. Zadnego nie zachowuje uſzanowania, ale leci na przepaść wyſtępkow bez pohamowania; nie inaczey, jak koń nieugłaskany na zgubę. Zaiſte ſtaje ſię zawſze bardziey, a bardziey zapalonym do chuci pieniędzy, że jego mysl tylko ſię chęcią, y przemysłem zysku zabawia. Ztąd nieſzczęsliwy Zakonnik oſzukany, mysli, jak to wſzyſtko mieć w Klaſztorze, czego ani przed tym nie miał na świecie. Jesli y ty nie chceſz być ogołocony z cnot, wſzelką pożądliwość do rzeczy jakieykolwiek doczeſney wykorzeń, bo niepodobno jeſt, żeby ſię nie miał ten większą pożądliwością złey żądzy zapalać, który będąc zwyciężony w małey rzeczy, chciwości w ſercu ſwoim powziął początki.

PUNKT II.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo złym jeſt, bo jeſt początkiem wielu niecnot. Miłość Braterską obraża, gdy bowiem zawſze wiele potrzebuje, gniewa ſię, kiedy ſnadz potrzebnieyſzemu czegokolwiek pozwalają. A gdy ſię z tego być widzi wzgardzonym, ani do żadnego dzieła rąk nie przykłada ſwoich, czego pożytek Klaſztorny koniecznie wyciąga, aby ſię tak ſtało.

Dla

Dla takich tedy wyſtępkow, y odwròcenia wzroſtow co raz gorzey codziennie roſnie łakomſtwo, że za Xiążeczkę, albo inſze bagatelne rzeczy wadzić ſię nie wſtydzi. Zaiſte tacy Zakonnicy dla tego w plugaſtwo łakomſtwa wpadają, że znowu tego pragną y do tego ſię wracają, co na początku wyrzeczenia ſię ſwojego mężnie porzucili. A jeżeliby ſię nie kochali w dawnym niedoſtatku, y dobrowolnym ogołoceniu ſamych ſiebie, żadnego nie będzie wyſtępku, ktòrego ſię dla chciwości ſwojey uczynić wſtydzić będą. Więc *niechay ich nie uymuje łakomſtwo.* Albowiem jeſt to wyrok prawdy: *Którzy chcą być bogatemi wpadną w pokuſy.*

PUNKT III.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo zła jeſt rzecz, bo ſię dwojakim pali ogniem, tu pożądliwości, tam piekła; tak Duch Swięty u Joba Swiętego w Rozdz. 12. mowi: *Ogień porze przybytki tych, ktòrzy podarunki ochotnie biorą.* Przybytki ich bowiem ſą ciała tych, w których duſze ich mieſzkają. W tych ſię dręczą ogniem chciwości. A przybytki ich ſą ciemności zewnętrzne, w tych ſię męczą ogniem piekielnym. Tu ſię tedy mordują w żądzach, w chciwościach, a tam w mękach, y onym ſię z pracy mysli, y mozołow, praca boleści rodzi, gdy od upału łakomſtwa do upału ognia wiecznego bywają ciągnieni. A zkądże Zakonnikom taka zguba? a oto od złego, y wyſtępkowego początku obcowania Zakonnego. Z początku ſiebie nie wcale z wſzyſtkich świata chciwości wyzuli. Toż ſamo *Swięty Bazyli* na o-

czy

czy wyrżućał *Sinklecyuſzowi*, ktòry z właſnych Dobr ſobie cokolwiek zoſtawił, niechcący prawdziwey pokory, uboſtwa, y podłey pracy przez Zakonne poddańſtwo nabywać. Y mawiał: *Utraciłeś Senatora z Sinklecyuſza a Mnichem jego nie uczyniłes.* Abyś ty ſiebie ſamego nie zgubił, wſzyſtko pierwey utrać.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie pożądaſz tego mieć w Klaſztorze, czego byś nigdy nie miała na świecie? *Od naymłodſzego bowiem aż do nayſtarſzego wſzyſcy bawią ſię łakomſtwem: od Proroka aż do więkſzego wſzyſcy ſię łakomſtwa uczą: Od Proroka aż do Kapłana wſzyſcy ſprawują ſztuki.* Czy nie wracaſz ſię przynaymniey do dawnego łakomſtwa przez pożądliwość? *Wſzyſcy ſię nakłonili na drogę ſwoją, każdy do łakomſtwa ſwojego, od pierwſzego aż do oſtatniego.* Czy nie zoſtawiłaś ſobie czego z światowey ſubſtancyi z początku z towarzyſzenia ſię twego w Klaſztorze? *Biada temu! ktòry zgromadza łakomſtwo złe do domu ſwego, aby było na wyſokosci gniazdo jego, rozumie, że będzie wolnym od ręki złego.* Załuy, żeś ſię w złości łakomſtwa kochała. Poſtanow, nie pożądać w Klaſztorze tego, czegoś na świecie mieć nie mogła; nie pożądać tego, coś juz raz opuściła; żadney ſobie z początku nie zoſtawiać pożądliwości jakieykolwiek do doczeſnego doſtatku, y zbiorow.

DZIEN

DZIEN VII.

O DOSWIADCZENIU DUCHA.

Doświadczaycie ducha, jesliby był z Boga. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

To doświadczanie ducha, którego SS. Ociec dla Nowicyuszow opisuje: *Doświadczaycie Ducha, jeslibyby był z Boga*, nie tylko jest potrzebne tym dopiero przychodzącym, ale też w dawnym obcowaniu, y towarzystwie Klasztornym doświadczonym. Acz się często duch szatański w Anioła światła przemienia. Prawdziwego ducha, ktory jest z Boga, ztąd jest pierwsze doświadczanie, *jeżeliby postrzegli, że zadane sobie krzywdy cierpliwie znosi.* Cierpliwość bowiem ma doskonałe dzieło, ani naymnieyszey niedoskonałości, albo fałszu nie przypuszcza. Tą bywają probowani ludzie jak złoto w piecu, w którym złoto zawsze bywa rozeznane od żużla. Jeżeli zaś kto cierpliwie znieść nie może przeciwności, niech sobie ten nigdy prawdziwey nie obiecuje niewinności. Taki duch nie jest z Boga, który każe krzyż za sobą dzwigać. Nie jest z Boga, kto cierpliwości Syna Człowieczego nie nasladuje. Niech ci tedy będzie podeyrzanym wszelki duch, który nie tchnie miłością krzyża.

PUNKT II.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Drugie jest doświadczanie, jeżeliby duch stosował się do Swiętey Reguły. *Oto Zakon, pod którym chcesz żołd prowadzić, jeżeli możesz zachować, wnidź; jeżeli zaś nie możesz wolny odjedz. Bo jeżelibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego się naśmiewasz.* Więc duch stosujący się do Reguły prowadzi do żywota; duch zaś przeciwny Regule prowadzi na potępienie. O jak się wiele pod Mastykowe drzewo zdradliwey, y farbowaney doskonałości dla cudzych zachowania ustaw udaje, ale na końcu oszukani bywają? Jak wiele utartą nie idzie drogą, y nieznajomym chodzi gościncem, mowiący z Prorokiem: *Osobliwie ja jestem, poki nie przeydę*, a całym sercem chybiają Nieba? Jak wiele o wyższe nad powołanie swoje zayrzyi dary, a zuchwalcy, ktorzy chcieli gniazdo swoje usłać na Niebie, giną w sprosności? Niechże ci tedy będzie podeyrzanym duch wszelki, ktory duchem nie tchnie Swiętego Oyca twego.

PUNKT III.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Trzecie jest doświadczanie ducha, jeżeliby wytrwał w dobrym. To wyraża SS. Ociec, gdy mowi: *Niech obiecuje stałość. Niech wie, że jest pod prawem Reguły postanowiony; że mu się od tey godziny nie godzi z Klasztoru wychodzić. A jesliby z po-*

z poduſzczenia czartowskiego zezwolił, aby wyſzedł z Klaſztoru (czego Boże uchoway) wtedy ma być wyzuty z odzienia Klaſztornego, y wyrzucony. Tak bowiem duch ſzatański poduſzcza do nieſtateczności. Do jednego po drugim uczynku dobrego namawia, pokiby nic nie zoſtało oprocz wyſtępku nieſtateczności. A kogo tak łacnego do odmienienia pobożnego cwiczenia znayduje, łacno też tego przyprawi do opuſzczenia powołania ſwojego. Opacznie zaś Duch Boży do wytrwania uſtawicznie zachęca. Czegoż by bowiem inſzego jak zbawienia ſzukał, kto chce wſzyſtkich ludzi zbawić? *Ktoby zaś wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Niech że ci tedy będzie podeyrzanym duch, ktòry ducha ſtałości nie tchnie w ciebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! doświadczaſz ducha ſwojego, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego przez cierpliwość? *Doświadczałeś nas Boże, probowałeś w ogniu, jak złoto probują.* Czy doświadczaſz ducha przez ſtoſowanie ſię do Reguły? *Ktòrzykolwiek ſzli za tą Regułą, pokoy nad niemi.* Czy doświadczaſz ducha przez ſtateczność w dobrym? *Bog was potwierdzi do końca bez grzechu.* Załuy, żeś częściey ſię inſzym, niż Duchem Bożym uwodziła. Poſtanow ducha ſwojego częſto doświadczać, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego cierpliwością, ſtoſowaniem ſię do Reguły, wytrwaniem w dobrym.

DZIEN VIII.

O UNIKANIU PODEYRZENIA.

 Niech

Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec nasz napomina: *Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia.* Sulpicya, to jest podeyrzenie bowiem sprawuje niespokoyność na umysle, dla tego zaraz przydaje: *Bo się takowy nigdy nie uspokoi.* Raz to, drugi raz co inszego będzie rozumiał, iż na niego ma co przypaść z lekkiey przyczyny jakiey. Teraz te, albo owe pomyslności sobie z proźnego wròżyć będzie, dla czego się ustawiczną serca niestatecznością biedzi. To się szczęsliwością unosi, to przeciwnością przeważa. O takich dobrze Duch Swięty powiedział: *Nie masz pokoju niezbożnym*, bo zawsze dręczą się tą chciwością, y strachem, ktòre w podeyrzeniu mają. Y choćby się do bojaźni Bożey, y pokory przyzwyczaili, nigdy się nie uspokoją. Nad ktòrymże bowiem odpocznie Duch pokoju? tylko nad pokornym, spokoynym, y lękającym się słowa jego.

PUNKT II.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo podeyrzenie znosi miłość, y jedność z bliznim. Ktoż bowiem będzie obcował z podeyrzanym? Zgoła strzeć się potrzeba niestatecznego, y podeyrzanego przyjaciela, bo pożytkiem przyjazni jest ubespieczenie. Jakże przyjacielowi wierzyć, który się na wszystkie nakłania wiatry,

który się przyrownywa do miękiego błota, z ktòrego jakie chcesz ulepisz formy? Coż też bardziey przystoi miłości, y jedności, jak ustawiczna spokoyność serca, ktòrey nie zna żaden podeyrzliwy? Jakie w samym sobie poczyna podeyrzenia, takie też ku bliźniemu formuje mysli. Dla czego gdy w samym sobie nigdy nie jest uspokojony, więc też drugich niespokoynemi czyni.

PUNKT III.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo pokoy miesza z Bogiem. Sprawiedliwie bowiem bywa Bog obrażony, kiedy człowiek sąd sobie przywłaszcza Boski. On sam przenika skrytości, y serca; on zna potajemności; jemu samemu wyzna mysl ludzka, ale podeyrzliwy z małey przyczyny śmie sądzić bliźniego. Niestetyż! ktòryż człowiek sądzi o człowieku? wszystko jest pełne zuchwałych sadow. O ktòrymesmy rospaczali, wprędce się nawraca, y staje się naylepszym. O ktòrym zuchwale rozumielismy, nagle upada, y staje się naygorszym. Ani bojaźń nasza nie jest pewna, ani miłość nasza nie jest pewna: Czymby był dziś każdy człowiek, ledwie zna sam człowiek, jednakowo jak tak byłby dziś, czymże zaś będzie jutro? Sprawiedliwie tedy sądzi Bog człowieka podeyrzliwego, kiedy zuchwale sobie przywłaszcza sąd Boski. A jakiż jest ow sąd Boski? W te same, o które bliźniego posądza, dopuszcza mu wpadać grzechy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! unikasz podeyrzenia, że pokoy wnętrzny miesza? *Rozumiał Abraham*,

że ſnadz niemaſz bojazni w Gerarczykach, a ludzie owey ziemi mieliby go zabić dla ſwojey żony. Czy unikaſz podeyrzenia, że pokoy pſuje z bliznim? *Gdy żona Putyfara płaſzcz Jozefa pokazała ſwemu, bardzo ſię rozgniewał na Jozefa.* Czy unikaſz podeyrzenia, że pokoy mieſza z Bogiem? *Gdy obaczył gruby narod wiſzącą jaſzczurkę na ręku Pawła, mowili do ſiebie: Wſzakci to ten jeſt Mężoboyca.* Załuy, żeś tyle razy dla podeyrzenia utraciła pokoy. Poſtanow jego ſię ſtrzedz, abyś pokoy z ſobą; pokoy z bliznim; pokoy z Bogiem zachowała.

DZIEN IX.

O GRZECHU Z OPUSZCZENIA ZAKONNYCH POWINNOSCI.

Wiedząc, że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to cżynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Temi słowy nas SS. Ociec ubeſpiecza, abysmy ſię ſtrzegli nie tylko grzechow z dopuſzczenia, ale jak naybardziey z opuſzczenia. Tym bowiem częściey bywają popełnione, im potajemniey na zdradzie nam ſtoją. Policz opuſzczenia uczynkow wnętrznych, ktòre Reguła Swięta każdey godziny, albo każdego dnia, albo zawſze do

do wykonania ich opiſuje. Nieſtetyż! w jaką liczbę wpadnieſz? a nie boiſz ſię? Niech będą choć naymnieyſze niedbalſtwa, czy nie wieſz, że kto gardzi małemi, powoli upada? Zapewne, kto zaniedbywa naymnieyſzych niedbalſtw codziennie opłakiwać, y ich ſię chronić, nie już nagle, ale po częsci cały upada. Tyle mu ſię codziennie umnieyſza łaski, wiele ſię dopuſzcza niedbalſtwa w cwiczeniu ſię w cnotach przepiſanych. O Boże moy nieśmiertelny! tych grzechow do tych czas nie poznałem. *Od potajemnych moich grzechow oczyść mię Panie!*

PUNKT II.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę. jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Policz opuſzczenia w cwiczeniach powierzchownych. Ach! liczbę znaydzieſz bez liczby; a nie boiſz ſię, że ſą bardziey utajone przed oczami twojemi, niż dopuſzczenia? Zaiſte to ſprawuje ſtek potajemnie wzraſtający, co jawnie ſrożąca ſię nawałność powoli łodkę topi tym niebeſpieczniey; im potajemniey. Opłakujemy też jawne grzechy, y pod czas ſię poprawiamy, ale skrytych ani opłakujemy, ani ſię nie chroniemy. Ztąd to jeſt, że nas dla pogardy w głębinie nałogow topią. O Panie! a ktoż będzie zbawiony, gdy ſądzić przyidzieſz? ſamą rzeczą jeſt to u ludzi niepodobna. *Od potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie!*

PUNKT

PUNKT III.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey strony bez grzechu nie będą jesli zaniedbaią.* Policz opuszczenia w urzędzie, y powinnościach swoich, Ach! jaka liczba będzie? jaka ztąd szkoda. Zakon, Dobro Klasztorne, duszy *&c.* to ty to ścierpisz? Czy niewiesz o tym, jak SS. Ociec twoy napomina Opata: *Niech wie Opat, że ma być pilnym w Pasterskim winowaniu, co by w owieczkach gospodarz mniey pożytecznego mogł znaleść?* Toż samo do siebie stosuy. Nie tylko rozstrząsni grzechy z opuszczenia, w ktoreś popadł dla zaniedbania roskazow, ale też owe niedbalstwa, przez ktore miałeś przeszkodę do postępku. O! jak cię przy śmierci te obciążą grzechy! Będą jako wał na serce twoje położony. W ten czas żadnego dusza twoja nieznaydzie spoczynku. Scisną ją zewsząd nieprzyjaciele jey. Więc teraz opłakuy grzechy swoje. Chroń się niedbalstwa. Częściey się modl z Prorokiem: *Z potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wiele spraw wnętrznych według Reguły Swiętey przepisanych nie opuszczasz? *Zmiłuy się nademną Boże, poniewasz nieprawości moje wyrosły nad głowę moją.* Czy podczas bez skrupułu jednego, lub drugiego nie opuszczasz ćwiczenia powierzchownego? *Mąż grzeszny przyda do grzeszenia.* Czy nie opuszczasz więcey spraw w powinnościach swoich? *Grzesznik gdy zabrnie w grzechy, gardzi.* Załuy za tyle opu-

szcze-

ſzczenia. Poſtanow ich ſię chronić w ſprawach wewnętrznych według Reguły Swiętey; w cwiczeniach powierzchownych; w powinnościach twoich.

DZIEN X.

O CHRONIENIU SIĘ FRASOWLIWOSCI.

Nie ma być fraſowliwym. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Nayłaskawſzy Ociec, aby ſię nikt z ſwoich nie trapił zaſmuceniem, przeſtrzega, *Aby kto nie był fraſowliwym.* Pierwſza, a naywiękſza fraſowliwosc pochodzi z grzechow dopuſzczonych. Acz jeſt dobra, jeżeliby rodziła skruchę, nadziei nie znoſiła, ale zła jeſt, jesliby ſię ku niedowiarſtwu, y małości ſerca zbytniey nachylała. Poniewaſz takie jeſt miłoſierdzie Boskie, że gdy ſię ktorykolwiek grzeſznik w skruſze, y miłości do Boga nawraca, wſzyſtkie jego grzechy w przepaści nieograniczoney Boga dobroci prędzey ſię zgładzą, niż jakby mogł kto powiekę otworzyć, y zamknąć. Snopek słomy w ogień wielki wrzucony nie tak ſię nagle zapali, jak prędko Bog dla niewymowney łaskawości ſwojey grzeſznikowi prawdziwie pokutującemu odpuſzcza. Gdy by był cały świat kulą ogniſtą, a w posrzodek jey kto wrzucił ſnopek kądzieli, ten z przyrodzoney ſwojey skłonności nie tak by prędko przyjął na ſiebie ogień, jak przyimuje prze-

paść zmiłowania Boskiego pokutującego; albowiem w owey ſprawie zachodzić muſi koniecznie jakakolwiek chwila, lubo może być niepojętna, ale między pokutującym y odpuſzczającym żadna zgoła nie zachodzi odwłoka. A ktoż by ſię tedy fraſował o grzechy przeſzłe, gdyby ſzczerze żałował?

PUNKT II.

Nie *ma być froſowliwym.* Druga fraſowliwość pochodzi z uſtawicznych, y cięſzkich pokus; ale y tu nie trzeba ſię fraſować. Czart ſzczekać może, ale nie moze kąſać, tylko chcącego. Nie ſzkodzi umysł, byle nie było zezwolenia. Cokolwiek oprocz woli ſwojey cierpiſz, to cię nie zgubi. Zaden nałog nad tobą panować nie będzie, niech ſię y ſrożeją na ciebie ciało, czart, y świat, pokibyś w wyżſzey mysli rozſądku ſpokoyny wolą przeſtawał z Bogiem. Pod czas wzgardą łatwiey zwyciężają ſię pokuſy, niż wielkim ſię opieraniem. Zgoła gdyby ci dano na wolne obieranie, nie powinieneś przecie chcieć być wyzwolonym od wyſtępnych skłonności. Izali ten nie jeſt naylepſzym żołnierzem, ktòry wyſtępne skłonności, y pokuſy zwycięza? Wyſtępne skłonności, y pokuſy wprowadzają cnoty w umysł, nas pilnieyſzemi służby Bożey czynią, chęć do zachowania pobudzają, czyſzczą grzechy przeſzłe, od przyſzłych bronią. Zaiſte dla tych żadnego pobożnego cwiczenia opuſzczać nie trzeba. Już by nieprzyjaciel tego, o czym zamysla, doścignął. Bardziey ſię Bogu podoba dzieło dobre z takiemi pokuſami u-

uczynione, niż zmyslna w nim pociecha. A ktoż by pracy z pokuſami unikał, albo by był fraſowliwy?

PUNKT III.

Nie *ma być fraſowliwym.* Trzecia fraſowliwość pochodzi z skrupułow. Czaſem bowiem tak bardzo jeſt zawikłanym skrupulat, że nie wie, co by miał z przeſzłych, co z teraznieyſzych uczynkow poſtanowić. Dla tego zachwycony w rożne rzeczy wewſzyſtkim nędznie ſię chwieje. Boi ſię wſzędzie grzechu, gdzie grzechu nie maſz. A gdy ſię chce ſtrzedz jednego, ſto inſzych dla uſtrzeżenia ſię ich, albo że ſą, nagadza ſię. Taką jeſt bowiem ścisniony fraſowliwością, że na oſtatek do niczego nie jeſt ſpoſobnym. Tę tedy fraſowliwość obwieſzcza piſmem zwłaſzcza SS. Ociec, która przeſzkadza do łaski Boga. Jeżeliby kto tedy jey ſię nie ſprzeciwił z początku, bez miary rosnąć będzie. Tylko ten wnet od niey wolnym zoſtanie, ktory umie slepym ſpoſobem Oycu Duchownemu być posłuſznym. Jeżeli jednak z dopuſzczenia Boskiego od niey uwolnić ſię nie możeſz, dzwigay ten krzyz cierpliwie, przez ten także poydzieſz za Zbawicielem do Nieba.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nigdy nie jeſteś nieporządnie fraſowliwą dla grzechow przeſzłych? *Zmiłowanie Boskie nad wſzyſtkie jego ſprawy.* Czy nie jeſteś nigdy fraſowliwą dla pokus? *Chryſtuſa także kuſił ſzatan.* Czy nie jeſteś fraſowliwą dla skrupułow? *Nad zwyczay jeſte-*

jesteśmy obciążeni nad siłę, tak że nam już teskno żyć. Zaluy, żeś w myśli tyle razy frasowliwości dawała mieyśce. Postanow, nie być frasowliwą dla grzechow przeszłych, ani dla bardzo ciężkich, y ustawicznych pokus; ani na ostatek dla ustawicznych skrupułow.

DZIEN XI.

O WIECZORNYM RACHUNKU SUMNIENIA.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Kiedy SS. Ociec nam w Instrumencie 57. *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzien na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać*, opisał, cwiczenie nam też wieczorne, czyli rachunek sumnienia zalecił. Do tego zaś pociąga naprzod, abysmy na modlitwie wyznawali Bogu. Potrzeba jest bowiem, aby Panu Bogu Dawcy wszelkiego dobra każdego dnia za to wszystko, cokolwiek nam w nim było dano, albo się nam szczęśliwie powodziło, powinno dziękczynienie nastąpić. Niewdzięczny żadney już więc nie otrzyma łaski, y ta od niego odjęta będzie, ktorą ma. Zaden cale grzech tak nie szydzi z Boga, jak jedna niewdzięczność. Albowiem, jeżeli Ammonitowie, y Mo-

Moabitowie tak ſą pokarani od niego, że do dzieſiątego pokolenia wniść im zakazał do Kościoła ſwego; iż byli niewdzięcznemi Synom Izraelskim. Jakże karani będą, ktòrzy ſami Bogu za dobrodzieyſtwa wzięte dziękczynienia zaniedbywali? Abyś tedy nie wypadł z łaski Pana Boga, bądz wdzięcznym za codzienne dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Powtòre chce, *Abysmy wyznawali złości naſze przeſzłe.* Ich wyznawać nie możemy, jeżelibysmy ich pierwey porządnie nie rozſtrząſneli. Niech więc zaſiada mysl twoja Stolicę Sędziowską na duſzy, y ſumnieniu twoim, ſprowadz wſzyſtkie grzechy ſwoje, y poſtaw je w poſrzodku. Rozſtrząſay, jakiegoś ſię złego dopuścił, a czegoś dobrego zaniedbał. Uważ pilnie, jak w Swiętey Regule poſtępujeſz, y jak uſtajeſz. Jeżelibyś w mowach, w uczynkach, albo w myslach ſwoich jaki grzech znalazł, oskarzay, ſtrofuy, y karz ſiebie ſamego, abyś znowu nie ważył ſię grzeſzyć. To czynił codziennie, ktòry rzekł: *Kruſzcie ſię w początkach ſwoich*; ſamego ſiebie *Paweł* rozſądzał, aby nie był od Boga ſądzony. Toż ſamo y ty czyń, a weſołym ſtawiſz ſię także na Trybunał przyſzłego Sędziego. Albowiem nie będą już tego ſądzić, kto ſamego ſiebie ſurowo, y bez wymowki grzechu rozſądzał.

PUNKT III.

Potrzecie naucza, *abyś złości przeszłe z płaczem, y wzdychaniem serca Bogu wyznawał, a napotym się poprawiał.* Temi słowy skruchę, y postanowienie wyraza: Mało co, albo nic nie pomaga rachunek sumnienia, jeżeliby rzewney skruchy, y przedsięwzięcia nie miał przydanego. Z tych zaniedbania wszelka ułomność w Zakonie pochodzi. Ktoz by bowiem porządnie za przeszłe żałując grzechy, ktożby mocne mając przedsiewzięcie, przecie się nie poprawiał? Izali się nie dzieje dla niedostatku żalu, y skutecznego postanowienia, że się srzodkow do poprawy nigdy nie trzymasz, zawsze z niemi w nałogach trwasz, w ktorych dawno byłeś? Abyś prawdziwie żałował, pomyśl o dawnych dniach, a lata wieczności nieco miey na pamięci. Ktoreż są te lata? oto wielkie rozważanie. Ztąd rzeczesz. *Teraz zacząłem, ta odmiana jest to Prawicy Boskiey.* Polecisz siebie samego z swoim przedsiewzięciem pod czas gorącey modlitwy Panu Bogu, Nayświętszey MARYI Pannie, SS. Oycu swojemu, także wszystkim Swiętym Patronom swoim. Tak w pokoju odpoczywać będziesz. Jeżeli zaś inaczey, jak żeby mogła dusza twoja drzemać, gdy niewiesz, ktorey by godziny miał przyiść złodziey?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! codziennie wieczorem dzięki czynisz Bogu za dobrodzieystwa wzięte? *O tym zaś wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną czasy niebespieczne, y będą ludzie niewdzięcznemi.* Czy rachunek sumnienia porządnie czynisz? *Gdybysmy się sami rozsądzali,*

li, niebylibysmy wzdy sądzeni od Boga. Czy zdobywałz się na skruchę z żalem, y mocne postanowienie? *Rzekłem: wyznam naprzeciwko sobie niesprawiedliwość swoją Panu, a ty odpusciłeś nieprawość grzechu mojego.* Załuy, żeś to nayzacnieysze cwiczenie tyle razy albo opuszczała, albo bez pożytku czyniła. Postanow, wieczorem Bogu dziękować za dobrodzieystwa wzięte; sumnienie swoje surowo rozstrząsac. Za grzechy szczerze żałować, y one napotym poprawiac.

DZIEN XII.

O WADZIE POCHLEBSTWA.

Ci, którzy stronom pochlebują, idą na potępienie. z Rozdz. 65.

PUNKT I.

Dobrze SS. Ociec napomina, *że ci, ktòrzy stronom pochlebują, idą na potępienie.* Jest to bowiem częsta wada, która ani Klasztorom nie przepuszcza. W wielu nay-bardziey w tym czasie panuje. Wprowadzają ją także na mieysce pokory, y dobrotliwości, dla tego, aby kto nie umie pochlebiać, albo za zazdrościwego, albo pysznego był rozumiany. Jest zaiste wielką, y subtelną sztuką temi czasy, chwalić drugiego dla zalecenia siebie, y oszukiwając z obligować sobie affekt oszukanego, a co przez tę wadę naybardziey dziać się zwykło, zmyslone pochwały za pewny szacunek przedawać. Acz się przeda-

ją dla faworu, dla łaski, dla chwały, dla zysku codziennie. O jak są głupiemi, ktorzy tę oddają zapłatę, kupczą zajadłemi Niedzwiadkami. Niedzwiadek nie kąſa z twarzy, ale z tyłu ſzkodzi. A zaś podchlebca w oczy chwali, wnet zaś jak prędko odeydzie, uwłacza, y ſzkaluje. Strzeż ſię tedy podchlebſtwa, bo inaczey poydzieſz y ty na potępienie.

PUNKT II.

Ci, *ktòrzy pochlebują ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo brzydką wadą, y wielką. Acz ſą prędkie nogi podchlebcow do wylania krwi. Duſze też, gdy dla grzechow chwalą, zabijają. Kiedy grzeſznika dla popełnioney złości pochwalają, jego w złości utwierdzają. Zkąd w Aktach Apoſtolskich Paweł mowi: *Czyſty jeſtem od krwi wſzyſtkich; nie unikałem bowiem, abym wam nie miał opowiadać wſzelkiey rady Boskiey.* O jak jeſt na ſiebie ſamego okrutnym, kto pochlebſtwa przyimuje! Bo jeżeli ſumnienie gryzie prawda grzechu; na coż mi ſię przyda, gdyby mnie świat cały uſtawicznemi wynoſił pochwałami? Złego ſumnienia nie leczy pochwała chwalącego, ani dobrego nie rani łającego zelżywość. Będzie mnie bowiem ſtrofował ſprawiedliwy w miłoſierdziu, y łajać mnie będzie; oley zaś grzeſznika nie utuczy głowy mojey.

PUNKT

PUNKT III.

Ci, *ktòrzy podchlebiają ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo wadą zgubę przynoſzącą. Podchlebcy też zabija duſzę, kiedy chwali grzech drugiego. Dla tego mowi Prorok: *Gdy obaczyłeś złodzieja, chodziłeś z nim, a z cudzołożnikami część ſwoje noſiłeś.* To wyraża, nie żeby co ukradł, albo zcudzołożył, ale że nie odſtępował zdania ſwojego, y część ſwoje chwaląc pokładał. Także mowi: *Uſta twoje obfitowały w złość, a język twoy gotował zdrady.* Nieżyczliwość, y chytrość niektòrych wyraża ludzi, ktòrzy lubo wiedzą, że to zła jeſt rzecz, przez pochlebſtwo czego ſłuchać, aby tych nie obrazić, od ktòrych ſłyſzą, nie tylko ganiąc, ale też milcząc zezwalają na to. Zezwalając zaś, w doł, ktòry wykopali wpadają. Ach! niech nikt nie winſzuje tego człowiekowi, że mu ſię powodzi dobrze, przy którego grzechach nie maſz mściciela, a jeſt chwalca, bo ſię większy gniew Boski zaymuje. Naſmiał ſię z Boga grzeſznik, aby to cierpiał, to jeſt, aby poprawy nie cierpiał karania. Niech że ſię każdy ſtrzeże wady pochlebſtwa, aby z nią nie poſzedł na potępienie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz wady, y nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym uſtawicznym? *Widząc Herod; że ſię podobało Żydom, naprawił, aby porwano y Piotra.* Czy unikaſz nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym wielkim, y brzydkim? *Lepiey jeſt być ſtrofowanym od mądrego, niż głupich podchlebſtwem być oſzukanym.* Czy unikaſz wa-

dy pochlebſtwa, że jeſt złym przynoſzącym zgubę? *Ani byliśmy bowiem kiedy w mowie podchlebſtwa, jak ſami wiecie.* Załuy, żeś też tym niecnotliwym nałogiem, y wadą jeſt zarażona. Poſtanow unikać wady pochlebſtwa dla jey uczęſzczania; dla jey wielkości, y dla jey zguby.

DZIEN XIII.

O CZĘSTYM CZYTANIU REGUŁY SWIĘTEY.

Chcemy, aby tę Regułę częſto czytano w zgromadzeniu. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Chcemy, *aby częſto tę Regułę czytano w zgromadzeniu, aby ſię który z Braci nie wymawiał niewiadomością.* O nayświętſzy Oycze! to świątobliwie przykazujeſz, a ktoż ci nie będzie posłuſznym? Reguła twoja obowiązuje pod grzechem. Acz każdemu człowiekowi bywa przekładana, ale na nikogo nie kładziona. Dla czego kto ją raz z właſney woli obiecał utrzymywać, już mu nie wolno jey opuſzczać, ktorey mu było przedtym wolno nie przyimować. Więc ktorą z woli przyjął, już jey ſię powinien trzymać z potrzeby, bo koniecznie potrzeba tego, żeby oddał sluby ſwoje, które podzieliły uſta jego, y z uſt ſwoich albo być już potępionym, albo uſprawiedliwionym. Ktoż by tak był tedy rozwiozłego ſerca, żeby tey Xiąſzki nie zawſze wartował, ktorey gdyby nie u-

umiał, grzeſzyłby, y byłby potępiony? Biada tym, którzy wſzelkie inſze Xięgi częściey, niż Regułę ſwoją, niż Xięgę życia ſwojego czytają! czyliż ſię im bać nie trzeba, aby ſię w niey nie wpiſani nieznalezli?

PUNKT II.

Chcemy, *aby tę Regułę częściey czytano w zgromadzeniu.* Albowiem Reguła prowadzi do doskonałości. Kto ją pilnie, y ochotnie zachowuje, y choćby pod czas jakie jey przykazanie przeſtąpił, przecie zawſze do doskonałosci dąży, aby ſię tylko przykładał pilnie do ſrzodkow opiſanych z Reguły przeciwko przeſtąpieniu. Kto zaś doskonałości ſwojey zkąd inąd, nie z Reguły ſwojey ſzuka, wſzyſtko co czyni, idzie mu nie na pożytek, ale na niedoſtatek. Albowiem uſtawicznie to trzeba czynić, czego Bog, y Swięta Profeſsya wyciąga od nas. Acz początek drogi dobrey, za świadectwem Ducha Swiętego, jeſt ſprawiedliwie czynić; bardziey jeſt to miło Bogu, niż ofiarować ofiary. Bo coż jeſt ſprawiedliwſzego, jak to oddawać Bogu, coś obiecał? Coż przyjemnieyſzego, jak w ſprawiedliwości przed Bogiem poſtępować? Zebyś zaś nie rozumiał, że dla dobrowolności czy uſt, czy uczynku, czy ſerca mogłbyś otrzymać doskonałość, jeżelibyś pierwey Regule ſwojey nie uczynił zadoſyc Tak przykazanie Boskie naucza: *Chodzcie w niey, ani na prawą, ani na lewą ſię nie udawać, dla was jeſt proſta droga, tak aby głu-*

pi w niey nie błądzili. O ktoż by nie zawſze w mysli, w uſtach, w ręku miał Regułę.

PUNKT III.

Chcemy, *aby tę Regułę często czytano w zgromadzeniu.* Zaiſte Reguła niechybnie prowadzi ciebie do żywota wiecznego, bo cała ſię kieruje do miłości. Ta jeſt bowiem miłość Boska, abysmy ſtrzegli przykazania jego. Y ta jeſt miłość, abysmy chodzili według przykazania jego; miłość bowiem jeſt naſieniem chwały wieczney, która ſię nigdy nie wyprożnia. Czemuż tedy nie częſto czytaſz Swiętey Reguły ſwojey? Ona cię ſtrzeże od grzechu, a choć zgrzeſzyłeś, zaraz ci przybywa lekarſtwo przeciwko grzechowi. Ona cię proſtuje do doskonałości. Ona cię prowadzi do żywota wiecznego. O jak nieſzczęsliwym jeſteś, y slepym, y nędznym! jeżeli inſzą Xiąſzkę ochotniey, albo częściey czytaſz, niż tę, na którey zbawienie twoje, y żywot zawisł wieczny!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto Swiętą Regułę czytaſz, że cię obowiązuje pod grzechem? *Jesli byś inaczey czyniła, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego ſię naſmiewaſz.* Czy częſto czytaſz Regułę Swiętą, że cię prowadzi do doskonałości twojey? *Bądzcie doskonałemi, jako jeſt Ociec waſz Niebieski doskonały.* Czy częſto czytaſz Regułę Swiętą, że cię doprowadza do żywota wiecznego? *Czyniącym to Króleſtwo Niebieskie otworem ſtanie.* Załuy, żeś tak nie częſto czytała Regułę Swiętą. Poſtanow częściey czytać Regułę Swiętą, abyś ſię uſtrzegła grzechu, abyś nabyła doskonałości, doſtała do żywota wiecznego.

DZIEN

DZIEN XIV.

CZEGO SIĘ ZAKONNIK STRZEDZ MA W PODROZY.

A gdy się Bracia z drogi wrócą, wszystkich o modlitwę niech proszą za swe występki, by snadz przez widzenie, albo słyszenie złych rzeczy; albo przez mowę prożną w drodze nie wykroczyli. z Rozdz. 67.

PUNKT. I.

Kiedy SS. Ociec powracającym się z podroży Braci modlitwę dla występkow opisuje, y wychodzącym tez z Klasztoru przykazuje, aby nie cierpieli tego, w czymby snadz wykroczyć mieli przez widzenie złey rzeczy. Jakże prędko bowiem oko idzie za pożądliwością serca? Jak prędko oko pożądliwość rodzi? zkąd napisano u Joba: *Jeżeli poszło oko za sercem moim:* y znowu: *Uczyniłem przymierze z oczami mojemi, abym też y o Dziewicy nie pomyslił.* Bo jako często pokusa wkrada się przez oczy, tak podczas poczęta wewnątrz, przymulza oczy, aby jey powierzchownie służyły. Bowiem częstokroć na rzecz każdą patrza się niewinną myślą, ale samym weyrzeniem umysł pożądliwości grotem bywa raniony. Nie dla tego bowiem *Dawid* na Uryasza żonę pilnie poglądał, że jey pożądał, ale raczey dla tego pożądał, że nieostroznie patrzał. Słusznie się to dzieje, że kto powierzchownego oka niedbale używa, na

wewnętrznym ſprawiedliwie bywa zaslepiony. Jakimkolwiek zaś ſpoſobem źle użylismy oczow, na tych miaſt ſproſność mysli do czynienia ſię zbliża, jak Job przydaje do ſwojey pierwſzey mowy: *Chociaſz do rąk moich przylgnęła zmaza.* Wieſz, jak ciężką pokuſę z nieoſtrożnego ſpoyrzenia na niewiaſtę cierpiał SS. Ociec twoy. Oſtrożnie tedy zamykay oczy twoje, aby śmierć przez okienka nie weſzła, albo wyſzła. Dla tego także mając iść w podroż, pilnie ſię polecay modlitwie wſzyſtkich Braci, albo Opata; a przynaymniey rano będący w drodze ow wſpomnienie za wſzyſtkich nieprzytomnych, która bywa zawſze przy oſtatniey modlitwie służby Bożey, nabożnie ofiaruy, abyś ſnadz w czym nie wykroczył przez dzień widzeniem złey rzeczy.

PUNKT II.

Powtóre przykazuje SS. Ociec naſz, *aby ſię tego ſtrzegli podrożni, by w czym niewykroczyli dla usłyſzenia złey rzeczy.* Tak bowiem słowa bliznich słuchając codziennie przyimujemy w mysli, jak dmuchając, y oddychając powietrze ciałem ciągniemy. A jako złe powietrze uſtawicznym dmuchaniem pociągane zaraża ciało, tak przewrotna mowa uſtawicznie słuchana słabych zaraża umysł, że niſzczeje z ukontentowania złego uczynku, y częſtey dla nieprawości mowy. Bo częſto lubieżnych słowa, gdy ſię natrętnie o naſze obijają uſzy, w ſercu woynę z pokuſą wſzczynają. Lubo niech to odrzuca rozum, y język hamuje, z pracą jednak wewnątrz po-

konane bywa, co się powierzchownie z powodem rozeznawa. Dla czego potrzeba, aby to ani do uszow nie przyszło, co umysł od słuchania pomyslenia czujący odpędza. Swięci tedy Mężowie, gdy żądają wieczności, do takiey się wspaniałości żywota podnoszą, że sobie mniemają to mieć za nieznosny, y pogrążający ciężar, co by słyszeli światowego; bo bardzo za rospustną rzecz, y ciężką rozumieją, jeżeliby o tym nie było słychać, co wnętrznie kochają. Tych jeżeli nienasladujesz w drodze, przynaymniey powròciwszy z podroży proś o modlitwę dla występkow.

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje SS. Ociec nasz, *Aby podrożni strzegli się tego, w czym by wykroczyli dla prożney mowy.* Albowiem z każdego słowa, ktore by wymowili ludzie, oddadzą rachunek. Niech że tedy ustąpią z ust naszych stare prożne słowa, abysmy gdy potępioney zastarzałości wina y od mowy się hamuje, przemienili się w piękność nowego człowieka. Co zaiste jeżeli pogardzamy, abysmy usłyszeli: *Y na tego gotują się mysli.* Jakby nas odstraszał od mnieyszey winy, mowiąc: Ztąd prożne słowa mowiący, niech pomyslą, jak się lękać winy za winy za mowy mają; jeżeli ten, z ktòrym mowi, grzeszy, y występki też mysli do rachunku na sąd swoy zachowuje. Albowiem większa będzie wina prożno mowienia, niż pomyslić o tym Zakonnikowi, z czego tyle razy, y ciężko gorszą się swieccy ludzie. Jeżeliś y w tym

tym zgrzeſzył, przynaymniey powròciwſzy ſię z drògi nie waż ſię drugim opowiadać, co byś za Klaſztorem widział, albo słyſzał, bo jeſt wielkim wielu zepſuciem.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oczy dobrze zamykaſz? *Nienaſycone jeſt oko chciwego z ſtrony nieprawości.* Czy uſzy zatykaſz? *Izali nie rozeznawa ucho słow?* Czy ſtrzeżeſz ſię mow prożnych? *Kto nie umie hamować języka ſwojego, tego prożny jeſt Zakon.* Załuy, żeś tyle razy temi ſpoſobami wykroczyła. Poſtanow oczy dobrze zamykać, uſzy obwarować; prożnych ſię mow ſtrzedz.

DZIEN XV.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZUCHWALSTWA.

Aby ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya. z Rozdz. 70.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz przykazuje: *Aby ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo czyniące krzywdę Przełożonemu. Acz jemu od Boga dana jeſt władza, y ſąd, a nikomu inſzemu. Jemu od Boga jeſt nakazano: *Słuchaycie ich, y co jeſt ſprawiedliwego rozſądzaycie, bo to jeſt ſąd Boski.* Tak jeſt godziwy ſąd ludzki, gdy przyſtępuje do niego powagą Boską. A żeby ſię kto nie wtrącał do władzy drugiego, albo mocy ſobie nad innym nie przywłaſzczał, lub dla ſzkody, lub dla pożytku, ktòry ztąd pochodzi, Apoſtoł takie zuchwal-

chwal-

chwalſtwo odcina: *Przy Panu ſwoim ſtoi, albo upada.* O nader wielka zaiſte krzywdo! o pycho nieznoſna! a przecie ile razy ſię trafia, jezeli nie uczynkiem, to przynaymniey słowem, jesli nie słowem przynaymniey poſądzaniem to ſię wykonywa zuchwalſtwo, gdy drugi mysli, że lepieyby mogł rządzić drugiemi, y nauczać, czaſem to mowi, częściey ſię kuſi o to. Zaprawdę Oycowie dawni pragnęli być wſzyſcy podległemi, dla czego jeden Przełozony na ow czas wielu tyſiącami jakby jednym mogł rządzić Klaſztorem, ale teraz jeden ledwo niektòremi dla zuchwalſtwa mogłby rządzić ſpokoynie.

PUNKT II.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Albowiem to zuchwalſtwo jeſt pokrzywdzające bliźniego. Bo gdy rząd nad innym przyimuje, nad którym żadnego nie ma prawa, izali nie okrucieńſtwo krzywdę czyniącą ſprawuje? izali nie jeſt pokrzywdzającym, kto roskazującemi słowy, y przykremi roskazami Brata ſwego jak sługę traktuje? Takiego hardego człowieka ktoż równym umysłem zawſze ścierpieć może? Zaiſte niktby tak nie prędzey darował krzywdy, gdyby był ubity, jak gdyby tym ſpoſobem był pohańbiony. Słuſznie tak grzeſzący mają być przed wſzyſtkiemi karani, aby ſię drudzy bali; bo dla tego uchwalſtwa, za świadectwem *Gerarda Belgi* miłość, y pokoy w Klaſztorze do ſzczętu ginie, y częſtokroć wzajemnemi ranami Brat od Brata upada. Abyś ſię kiedy tym

zuchwalſtwa duchem nie nadywał, pomysl, co napiſano: *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.*

PUNKT III.

A*by ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo pokrzywdzające ſamego zuchwalca, bo nikt oczywiściey głupſtwa, y ſzaleńſtwa nie wydaje ſwojego, jak kto będąc prywatną oſobą, nie jako ſię na urzędzie ſprawuje. Nikt ſiebie ſamego na pośmiech, y wzgardę bardziey nie wyſtawia, jak kto ſobie przywłaſzcza władzą, którey nie ma, bo gdy mu nie chcą ſię poddać co do kary należy, czegoż ſię ma inſzego ſpodziewać, tylko pogardy, y hańby rządu ſwojego? A gdy ledwie który jeſt posłuſzny Przełożonemu przyzwoitemu, jakże tedy posłuſznym ma być Panu nieprawdziwemu, y nieważnemu? Złoz tedy nadętość ſwoją. Jeżeli choć nad jednym chceſz panować, to nad ſamym Chryſtuſem pragnieſz panować. Tą zaś niezno- ſną pychą izali nie ſamego Lucypera przewyżſzaſz? Ten tylko Naywyżſzemu chciał być podobnym, a ty Starſzym. Więc boy ſię y jego upadku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſwoim zuchwalſtwem żadney nie czyniſz krzywdy Przełożonemu ſwojemu? *Wſzelka władza jeſt od Boga poſtanowiona.* Czy ſwoim zuchwalſtwem nie czyniſz krzywdy Bratu ſwojemu, (Siostrze)? *A ktoż cię poſtanowił ſędzią jego,* [*lub jey*]? Czy nie czyniſz krzywdy ſwoim zuchwalſtwem ſobie ſamey? *Za pyſznym idzie pokora.* Załuy za ſwoje zuchwalſtwo-

Po.

Postanow, ani Przełożonym, ani Braci, *lub Siostrom*; ani sobie dla zuchwalstwa nie czynić krzywdy.

DZIEN XVI.

O WZAJEMNYM BRATERSKIM POSŁUSZENSTWIE.

Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia. z Rozdz. 71.

PUNKT I.

O Przezacne takiego Oyca przykazanie *Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia.* Albowiem ktòżby się wymawiał być posłusznym Przełożonym, chyba ten ktoby się z Zakonnika, owszem y z Chrześcianina chciał wyzuć; *Kto was słucha, mnie słucha.* Ale być posłusznym rownym sobie, albo też niższym, to jest zaiste naywiększey unizoności. Obacz że tedy, jak to wyrządzasz posłuszeństwo, y czego się masz w nim zawsze strzeć. Abyś wszystkim był posłuszny, wszystkich sobie poważay za Przełożonych według Apostoła. Acz wtedy gruntowny pokoy jest w Klasztorze, kiedy jeden drugiego szanuje po Pańsku, jeden drugiego czyni się sługą. Y prawdziwie szczęsliwa, y godna jest niewola, w ktòrey się każdy być mieni siebie samego Panem. Y zgoła ten panuje nad wszystkiemi, kto wszystkich dogadza obyczajom. Tak od każdego bywa czczony, y poznawany, że jest się zgadzającym. Łacno też y krzywdy, y obelgi ścierpi, kto

Panem ſwoim przyznaje, iż ſię im tak godzi, y należy. Zaprawdę ten na ziemi już Niebo znayduje. Znaydzieſz y ty, jeżeli byś dobrowolnie ſzukał okazyi drugim być posłuſznym, y usłużyć według ich woli, a czci, y miłości, także posługi nie tak onym ofiarować, jak bardziey wyrządzać. Tak z wſzelką miłością, y pilnością będzieſz posłuſzny. Tak tą drogą posłuſzeńſtwa doydzieſz do Boga.

PUNKT II.

Niech *ſobie będą wzajem posłuſzni Bracia, jednak przekładając roskazanie Opata, albo Starſzych, których on poſtanowi, nad inſze, nad które prywatnych oſob roskazania więcey poważać nie pozwalamy.* O piękny porządku! naprzod bowiem ma mieć wzgląd na Przełożonego, potym młodſzy powiwinien ſzanować Starſzego, nareſzcie wſzyſcy ſobie mają wyrządzać posługę, dla tego żaden od tego nie jeſt wymowiony prawa, wſzyſcy do teyże wolności, y usługi ſą wyznaczeni. Ten porządek przewracają, którzy raczey z prywatnego kochania czynią to, co ſię bardziey Bratu, niż Przełożonemu podoba. Ten porządek ſzpecą, którzy więcey młodſzych, niż Starſzych ſzanują roskazy. Ten porządek znieważają, którzy dumną powagą nad wſzyſtkiemi uſiłują panować. Ale o na wieki! o na wieki nieſzczęsliwi, którzy by ſię tego nie trzymali porządku! *Niech wiedzą, że tą posłuſzeńſtwa drogą nie doydą do Boga.* A do kogoż zaś poydą? *Tu ſię zatrzymay z uwagą.*

PUNKT

PUNKT III.

Niech *ſobie wzajem będą posłuſzni Bracia.* Do tego potrzeba, *aby ſię który nieznalazł zwadliwy.* Nigdy bowiem porządnie albo Przełożonemu, albo Starſzemu, albo młodſzemu nie będzie posłuſzny, kto zmysłowi ſwemu, y zdaniu wewſzyſtkim wierzy, y jego przekłada nad inſzych zdanie. Od każdego prawdziwego posłuſzeńſtwa wyklętym jeſt, kto chce wolą ſwoję wewſzyſtkim wykonać. O jak jeſt wielkim pożarem w Klaſztorze ſprzeczka! Wſzelki pokoy, miłość, y wzajemne pożera posłuſzeńſtwo. Zgoła niczym ſię nie rożni od zapalacza, ktòry ſię uſadza na co, owſzem jak niebeſpieczniey ròżnienia ſię ogień, niż żywiołowy ſrożeje, tak z więkſzym niebeſpieczeńſtwem uſadzający ſię na co bywa znoſzony. Ty abyś tak ſproſnym, y nader ſzkodzącym pożarem Klaſztoru ſwojego, domu Matki ſwojey Zakonu Swiętego nie zapalał, przyzwyczajay ſię nadewſzyſtko ani porozumieniem, ani słowkiem, ani skinieniem, ani uczynkiem przeciwnym nikomu ſię nie ſprzeciwiać, albo przeczyć. Do tego pomysl, że gdyś posłuſzeńſtwo według Reguły SS. Oyca BENEDYKTA slubował, y wſzyſtkim też bez ſprzeczki być poddanym obiecałeś.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkim jeſteś posłuſzna? *Przełożonych wzajem poważaycie.* Czy ſię ſtrzeżeſz w tym posłuſzeńſtwie, abyś młodſzych roskazywania nad Przełożonych, albo Starſzych nie przekładała roskazy? *Bądzcie Przełożonym ſwoim posłuſznemi, y podle-*

gaycie im. Czy ſię ſtrzeżeſz, abyś ſię nie znalazła ſwarliwą z kim, y w czymkolwiek? *Jeżeli ſą ſprzeczki między wami, izali nie zwierzęcemi jeſteście?* Załuy tedy, żeś chęci, y pilności całey nie przykładała jeſzcze do tego Swiętego posłuſzeńſtwa. Poſtanow: wſzyſtkim wyrządzać posłuſzeńſtwo: jednak nad Przełozonych roskazy innych ſobie nie przekładać przykazywania, albo w czym nie być ſprzeczną.

D Z I E N XVII.

O PRAWDZIWYM NABOZENSTWIE.

Zarliwość gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają. z Rozdz. 62.

P U N K T I.

Zarliwość, którą zaleca SS. Ociec naſz, *Aby Zakonnicy gorącą miłością wzniecali w ſobie*, nie jeſt co inſzego, tylko nabożeńſtwo. Nabożeńſtwo bowiem jeſt prędka, y gorąca wola służenia Bogu. Ztąd naprzod prawdziwy nabożny zawſze ſię ſtara być nabożnieyſzym. Podobieńſtwem prawdziwego nabożeńſtwa jeſt drabina Jakubowa. Widział Jakub po drabinie Aniołow wſtępujących, y zſtępujących. Czy widział którego ſtojącego, albo ſiedzącego? Nie trzeba ſtać zgoła na zawieſiſtey rzeczy słabey drabiny; ani w tym ſmiertelnym życiu nic pewnego nie zoſtaje ſię w ſwoim ſtanie. Nie mamy tu trwałego mieſzkania, a przyſzłego jeſzcze nie dziedziczemy,

tyl-

tylko szukamy. Potrzeba, abyś albo wstępował, albo zstępował, jeżeli chcesz stawać, upadniesz. Bynaymniey nie jest nabożnym, kto nie chce być pobożnieyszym. A zkąd zaczynasz niechcieć być pobożnieyszym, tam też ustawasz być pobożnym. Albowiem wola służenia Bogu gdy jest prędka, y gorąca, zawsze się stara o lepsze dary. Nie przestaje na zachowaniu przykazań, ale też ochotnie, z radością, y rezolutnie, tak z postępkiem one zachowuje.

PUNKT II.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w sobie Zakonnicy mają.* Ztąd powtòre prawdziwie nabożny równie, jak w pomyslnych, tak w przeciwnych rzeczach sprawuje nabożeństwo swoje. Albowiem prawdziwe nabożeństwo na prawdziwym siebie samego poniżeniu, rezygnacyi, wyrzeczeniu się, y za nic ważeniu zawisło raczey, niż na czującym smaku, y słodyczy. Zaiste wielom do zbawienia jest pożyteczniey, oschłość, przykrość uczuć, niż pełne Aktu pragnienia, y wdzięczność. Wielkie pod czas w tych rzeczach y przyrodzenia, y czarta jest oszukanie. Ten się Bogu bardzo podoba, kto wiary, y miłości Boskiey pełny, lubo cały oschły, strapiony, y opuszczony, według upodobania Boskiego na chwałę Boską wszystkie Swiętey Reguły roskazy, ile może chętnie pełni. Zbyt jest niewiernym Bogu, kto kiedy go Bog cieszy, Bogu służyć, y jego chce chować przykazania, ale kiedy bywa opuszczony od pociechy duchow-

ney, natychmiaſt od Boga odchodzi, y roskazy Swiętey Reguły mało waży. Izali taki kiedy prawdziwego nabożeńſtwa nabędzie?

PUNKT III.

Zarliwość gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają.

Ztąd prawdziwie nabożny zawſze według wiary, nadziei, y miłości chodzi. Bez tych bowiem cnot żadne nabożeńſtwo być nie może. Na tych zawisło życie duchowne, y duchowne doskonałości mieſzkanie te trzy ma Bramy. To jeſt jednę od wſchodu, drugą od pułnocy, trzecią od południa. Brama od wſchodu jeſt żywa wiara, bo ſię przez nią światło prawdziwe, y nieomylne rodzi w myſli. Brama na pułnoc jeſt mocna nadzieja, bo każdy, jesliby powątpiwał, y roſpaczał, zgrutu zginie, jesliby zaś niewątpliwie ufał, będzie miał, o co by proſił dla zbawienia. Brama ku południowi jeſt miłość, bo ogniem miłości pała. Albowiem na południowey ſtronie słońce ſię do gòry podnoſi; y męſtwo nadziei w miłość Boga, y bliźniego ſię wybija. O ktoby tak według wiary, nadziei, y miłości żył, jakby miał wielkie pragnienie uſtawicznie służenia Bogu! O ktoby przez Bramy wiary, nadziei, y miłości do mieſzkania doskonałości duchownego wſtępował, jakby ſię prędko do wyſokości przebrał! Dla niedoſtatku tych cnot przychodzi, że prawie zawſze w nabożeńſtwie słabiejeſz, y nigdy na nim nie wytrwaſz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! prawdziwe maſż nabożeńſtwo zawſze poſtępując lepiey? *Nie zna leniwey zabawy Ducha Swiętego łaska.* Czy maſz prawdziwe nabożeńſtwo pod czas przeciwności? *Pokuſa doświadcza ludzi.* Czy zachowujeſz nabożeńſtwo przez wiarę, nadzieję, y miłość? *Teraz zaś trzy zoſtają, wiara, nadzieja, miłość.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała do tych czas o prawdziwe nabożeńſtwo. Paſtanow: prawdziwe mieć nabożeńſtwo zawſze poſtępując; prawdziwe utrzymywać nabożeńſtwo w przeciwnościach; prawdziwie zachowywać nabożeńſtwo przez wiarę, nadzieję, y miłość.

D Z I E N XVIII.

O OBIERANIU XIĄG.

Dla większey doskonałości żywota mają nauki SS. Oycow.
z Rozdz. 73.

P U N K T I.

Wielka jeſt tego potrzeba, aby używać czytania Xiąg, poniewaſz tymże duchem nabawiają czytającego, ktòrego zamykają w ſobie. Dla czego SS. Ociec naſz prawdziwego Uczniom ſwoim wmawiając Ducha Swiętych Oycow, naprzod podaje Piſmo Swięte: *Ktòraż karta, albo ktòre słowo Piſma Bożego, tak ſtarego, jako y nowego Teſtamentu nie jeſt proſtą Regułą żywota ludzkiego?* Albowiem gdy Piſmo Swięte uſtami Boskiemi jeſt wyda-

ne, wszelką prawdę, y doskonałość zawiera w sobie, byle tylko tymże duchem, którym jest uczynione, było czytane. Acz nigdy nie doydzie sensu Pawła, ktoby się przez używanie dobrey intencyi w czytaniu jego, y pilność ustawicznego rozmyslania, także pobożnego czynienia jego nie nabrał Ducha. Nigdy nie zrozumie Dawida, jeżeli by samo doświadczenie w samych nie wydawało się Psalmow affektach. Y tak o inszych. Potrzeba także nadewszystko, aby czystym czytać sercem, bo do duszy nieszczerey nie wnidzie mądrość. O ktoby tak czytał, jakby był prędko uczonym, y doskonałym; tym czytania sposobem przedziwney cale umiejętności y świątobliwości dostąpili Swięci Oycowie na puszczy,, lubo żadnych nie umieli liter.

PUNKT II.

Powtore opisuje nauki Swiętych Oycow. *Któraż Xięga Swiętych Katolickich Oycow tego nie opiewa, jakobysmy prostym gościńcem do Stworzyciela swojego przyiść mogli?* Gdzież bowiem bardziey możesz smakowac w pożytku wielkiey świątobliwości, jako w Xięgach Swiętych Oycow, którzy wzdy inaczey nie pisali, tylko jak żyli? W nich zawsze prawdziwy Duch Chrystusa kwitnął. Ztąd Zakonnikom, ktòrzy większych nauk, y cnot wysokości pragną, nad wszystkie insze te trzeba czytać. O jak wiele od prawdziwego Ducha Chrystusowego, y SS. Oyca naszego odpadają, ktòrzy za przestwornemi naukami, y dowodami nowych Teologow chodzą? Zaiste

ſte nędzni, y slepi na końcu otworzą oczy, że od slepych zwiedzeni przewodnikow w wielkim wpadnienia w doł piekielny niebeſpieczeńſtwie zoſtają. Zawſze ſię prawdzić będą słowa Reguły Swiętey: *Oto Zakon, pod którym żołd ſwoy chceſz prowadzić, jeżeli go możeſz zachować, wnidz, jesli zaś nie możeſz, wolny wychodz, bo jeslibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego ſię naſmiewaſz.*

PUNKT III.

Potrzecie opiſuje *Kollacye Oycow Swiętych, y uſtawy, y żywoty ich, nawet y Regułę Swiętego Oyca Bazylego*; o tych bowiem mowi: *Co inſzego nie ſą, tylko dobrze żyjących, y posłuſznych Zakonnikow przykłady, y rzemiosła cnot.* On ſam doskonale ich życia, y nauk nasladował. Prawdziwie wzdy rozum oswiecają dla rozeznania prawdy od fałſzu, dla odłączenia drugiey rzeczy od nikczemney, dla poznawania, jak w drodze Boskiey powinnismy chodzić. Nie tylko ſiłę zrozumiewającą dla pojęcia ſenſu mocno oſiadają, ale też ſiłę do kochania dziwnym zapalają ſpoſobem. Bo ci ſtarzy Zakonnicy w wſzelkich cnotach, y umiejętności doskonali, doskonałości żądającym, y słow, y obcowania dla przykładu dodają Gdzież bowiem znaleść możeſz wodę czyſtą mądrości Boskiey, jak która blisko zrzodła mądrości Apoſtolskiey płynie?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! naypierwey czytałz Pismo Swięte? *Jak słodkie wargom moim wymowy*

twoje! Czy czytaſz Swiętych Oycow? *Oni pełni Ducha Bożego byli.* Czy czytaſz Kollacye, y żywoty *&c.* Swiętych Oycow? *Niech ci ſię podobają przypowieści Przodkow.* Załuy, żeś do tych czas bardziey inſzego czytania pilnowała, y nim ſię zabawiała, niż tym, do którego jeſteś obowiązana. Poſtanow, Swięte Pismo, Swiętych Oycow Kollacye, zywoty czytać, a o Regule Swiętego ſwego Oyca BENEDYKTA nie zapominay.

DZIEN XIX.

ZE BOG PRĘTKO PRZYBYWA TYM, KTORZY GO W PRAWDZIE SZUKAJĄ.

Nizli mię wzywać będziecie, mowię wam: oto przybywam. z Przemowy Reguły.

PUNKT I.

Jaka jeſt Boskiey dobroci niezmierność, że za świadectwem Swiętego Oyca naſzego tym, którzy go wprawdzie ſzukają, *nim go wzywać będą*, mowi: *Oto przybywam.* Ztąd naprzod potrzeba od niego wielkich rzeczy ſpodziewać ſię, nic albowiem Bogu właściwſzego nie jeſt, jako wielkie rzeczy dawać. Ztey nadziei wſzyſtko podobnym ſtaje ſię wierzącemu? byleby tylko prawdziwie ſzukał Boga. Ztąd Prorok powiada: *Ufay w Panu, a czyń dobrze, y odziedziczay ziemie, a używać będzieſz bogactwa jego.* Ufający, albowiem nie ma być prożnym,

ale wzgardziwszy dobrami świata odziedziczyć serce swoje, żeby nie ciernie grzechow, ale pożytek cnot rodziło. W ten czas zaiste obficie używac będzie bogactwa dobroci Bożey. Doznał tego Swięty Ociec nasz, kiedy prożne naczynie olejem, prożną stodołę zbożem przez gruntowną swoją ufność napełnił, albo gdy zatwardziałych bałwochwalcow do wiary nawròcił, albo czartow jednym pięścią uderzeniem wypędzał. Wielkich y ty rzeczy spodziewey się od Pana, wszystko wraz uprosisz, jeśli go prawdziwie szukasz.

PUNKT II.

Niżeli *mię wzywać będziecie, mowię wam: Oto przybywam.* Ztąd powtòre potrzeba wraz uciekać się w utrapieniach do Pana, zaraz albowiem uwolni od wszelkiego utrapienia. Bo Bog ucieczką naszą, y mocą, wspomożycielem w utrapieniach jest, ktòre otoczyły nas bardzo. Bo jeżeli do innych srzodkow uciekasz się, gdzie nie masz mocy, bardziey upadasz, niżeli powstajesz. Sam Bog ucieczką prawdziwą jest, bo mocą jest, dokąd gdy się uciekać będziesz staniesz się mocnym. Nie ty albowiem albo kto inny będzie ci pomocą, ale ten tylko ktòry jest twoją mocą, ktòry ucieczką stał się twoją. Bo wszyscy inni chociażby naymocnieysi, łaski jego potrzebują, bez ktòrey nic nigdy nie mogą. Widzisz czemu w ustawicznych utrapieniach jesteś, w mocy ucieczki twojey nie szukałeś. Swięty Ociec twoy że w przesladowaniu

 od

od Florentego w Bogu ucieczki ſzukał, przez nagłą jego śmierć w Bogu pomoc znalazł.

PUNKT III.

Nizli *mię wzywać będziecie, mowię wam: Oto przybywam.* Zkąd potrzecie potrzeba o błogosławieńſtwo proſić. Nie ſzuka bowiem Boga prawdziwie, ani Bog wewſzyſtkich prozbach przybędzie temu, ktory nie ſzuka nadewſzyſtko Boga ſamego, jedynego Błogosławieńſtwa ſwojego. Naſycaſz zaiſte Panie tych ktòrzy nic innego niepragną oprocz ciebie, y czyniſz godnych ciebie, Swiętych, czyſtych, ktòrzy wſzyſtko poczytają za gnoy, aby zyskali ciebie ſamego. Oto! Panie Boże moy naywyżſzy, naylepſzy, naywſzechmocnieyſzy! znalazłem mieyſce, gdzie ty mieſzkaſz, wtey duſzy, ktòrą ſtworzyłeś na obraz twoy, ktòra ciebie tylko ſamego ſzuka y pragnie, a nie wtey ktòra cię nie ſzuka y nie pragnie. Więc błądziłem jako owieczka, ktòra była zginęła, ſzukając cię zewnętrznie, ktòry jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię zewnętrznie, ktòry jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię oprocz mnie, a ty mieſzkaſz wemnie, wielce jednak pragnę ciebie. Szukay tedy duſzo moja Boga twojego w tobie, tu y na wieki błogosławioną będzieſz, bo ci zawſze będzie przytomne błogosławieńſtwo twoje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzelkich rzeczy ſpodziewaſz ſię od Boga? *Ktoż ufając w Panu był zawſtydzony?* Czyli w utrapieniach do niego ſię uciekaſz? *Szuka-*

kałem Pana, a ze wſzyſtkich dolegliwosci moich wyrwał mię. Czyli Boga ſamego całym ſercem ſzukaſz? *Ja zapłata twoja wielka bardzo.* Załuy za twoją niepoufałość. Poſtanow: wſzelkich rzeczy od Boga ſpodziewać ſię, w utrapieniach wraz ſię do Boga uciekać, Boga ſamego całym ſercem żądać, a wewſzyſtkim wraz ci przybędzie.

D Z I E N XX.

O BOJAZNI NIEPOJĘTYCH SĄDOW BOZYCH.

Bojazń Bożą przed oczyma zawſze mając zapamiętania koniecznie niechay ſię chroni. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Bojazń Boża z żadney inney uwagi, jako z rozmyslania niepojętego ſąduBożego otrzymuje ſię. Sądy albowiem Boskie przepaść wielka. Wſzyſtkie ich ſpoſoby w Boskiey mysli zawarte ſą, według ktorych każda rzecz ma ſwoy obrot. Jeżeli bowiem pytaſz, czemu grzeſznika życie przedłużone bywa, czemu ſprawiedliwego dni ukrocone? Czemu nieſprawiedliwy ſzczęsliwym jeſt? czemu ſprawiedliwy ſtrapionym? Zkąd ſą woyny, zkąd nawałności, zkąd ziemi trzęſienie, ſuchości, wielkie deſzcze? Zkąd ten słuzebnikiem, ow wolnym, ten bogacieje, ow ubożeje? dla czego ten dobrych mając życia Nauczycielow zbawion, ow złym oddany, jakby przez gwałt grzechu trzyma ſię y potępion bywa? To zaiſte wſzy-

wſzyſtko, gdy ci na myſl przyidzie, pamiętay, że ſądy Boskie ſą wielką przepaścią, miey *bojazń Bożą* według rady Swiętego Oyca twojego, *zawſze przed oczyma twojemi.*

PUNKT II.

O jak niepojęte ſą ſądy Boskie! wielu od wſchodu przyidą, y odpoczną z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem; Synowie zaś Króleſtwa wrzuceni będą w ciemności zewnętrzne. Nie tylko Zydom to ſię przytrafiło, ale też wielu wiernym. Albowiem Judaſz był Synem Króleſtwa, y słyſzał z innemi Uczniami to: *Siedzieć będziecie na dwunaſtu ſtolicach*, ſtał ſię zaś Synem piekła. A zaś Murzyn, lubo Barbarzynczyk człowiek był, jednym jednak ſtał ſię z tych, ktòrzy od wſchodu, y zachodu przyſzli y przyiść mają, aby z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem wiecznych dobr zażywali. Niechay więc zbytecznie nie ufają, ktòrzy ſtoją, lecz niech częſto powtarzają to: *Kto ſtoi niech ſię obawia, aby nie upadł.* Niech ani też nie roſpaczają, ktòrzy upadli, ale niech mowią ſobie; alboż kto upadnie, nie dopomoże aby powſtał? Wſzyſcy niech idą za upomnieniem Swiętego Oyca: *Zeby ſię bojazni Bożey zapamiętania chronili.*

PUNKT III.

O jak ſtraſzne ſądy Boże! jeſt wielu ktòrzy do ſamego prawie Nieba wierzchołku wſtąpili, wſzyſtkie zupełnie cnoty mieli, na puſtyniach, nie doſtępnych miey-

ſcach

ſcach od życia ludzkiego dalekich mieſzkali, jednakże przez niedbalſtwo upadłſzy, w przepaści wyſtępkow zebrneli. Ptzeciwnie ſą niektórzy, którzy z przepaści wyſtępkow powſtawſzy, Swięte życie prowadzili, y tak w cnocie poſtąpili, że czartow wyrzucali y innemi wielu cudami jasneli. Lubo więc nie wiemy jakim ſądem Bog to albo czyni, albo przepuſzcza, żeby ſię tak działo, u którego naywyźſza moc jeſt, y naywyżſza mądrość, naywyżſza ſprawiedliwość, żadna niedoskonałość, żadna płochość, żadna nieſprawiedliwość; zbawienie jednak uczemy ſię nie wyſoce ważyć czyli dobro, czyli złe, ktore widziemy być dobrym y złym poſpolite, y o te dobra ſtarać ſię, które dobrym ſą, tego złego naybardziey chronić ſię, które jeſt złym właściwym. Sąd albowiem Boży ſprawiedliwie wſzyſtko ſtanowi. Do tego zaś doſtąpienia pomoże, gdy każdy według mysli Swiętego Oyca naſzego w umysle zawſze rozważać będzie *jako gardzący Boga y żywot wieczny, który bojącym ſię Boga zgotowany jeſt, do piekła za grzechy wpadają.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla niepojętych ſądow Bożych bojaźń jego uſtawicznie maſz przed oczyma twojemi? *Początek mądrość bojaźń Boża.* Czyliż dla niepojętych ſądow Boskich zapamiętania bojazni jego chroniſz ſię? *Kto ſię boi Boga, niczego ſię nie zlęknie.* Czyliż dla niepojętych ſądow Bożych y bojazni Pańskiey, ſtrzeżeſz ſię złego. a czyniſz dobrze? *Bojaźń Pańska nienawidzi złego.* Załuy, że mało kiedy pamiętną jeſteś na ſądy Boże, a z tey przyczyny Pana Boga nie boiſz ſię.

Postanow dla niepojętych sądow Bożych: Bojazń Bożą ustawicznie mieć przed oczyma, zapamiętania jey koniecznie chronić się, y dla tego wystrzegać się złego, a czynić dobrze.

DZIEN XXI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ GRZECHU DLA JEGO SZKOD.

Strzegąc się każdey godziny grzechow y występkow.
z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Słusznie SS. Ociec nasz upomina nas, aby każdy wystrzegał się każdey godziny grzechow y występkow. Grzech albowiem obnaża nas z łaski Bożey. O! jaka to jest wielka szkoda! oto! Rodzice nasi jedli owoc, a oczy im otworzyły się, y poznali, że nagiemi byli. Obnażeni bowiem dla grzechu z Niebieskiey łaski odzienia, tak widocznie obnażenia swojego zmysłność pojęli, że przez wstyd ktory mieli, pewnie wiedzieli w jak wielkie niebespieczeństwo prowadziło przykazania Pańskiego przestąpienie. Ach! pomysl tu, jako y z jakiey wysokości wgłęboką przepaść wrzuciła ich diabelska rada. Wielką bowiem przedtym przyodziani chwałą, teraz liście figowe sposzywają. Ten diabelskiey zdrady zysk; tę zdradę gotowało jego porodzenie, ażeby nie tylko więk-

większych rzeczy nie obiecywało, ale też aby obnażyło, a tak obnażonych, z tego co mieli, pokazało. Takim złym jest grzech, że nie tylko nas od Niebieskiey łaski dalekiemi czyni, ale do wielkiey zniewagi y podłości nas prowadzi. A gdy nas obnaża z dobr, ktore już dziedziczylismy, wszelką też ufnosć odbiera. Uciekay więc od grzechu jako od postaci węża.

PUNKT II.

Słusznie *każdy niech się strzeże każdey godziny grzechow y występkow.* Grzech bowiem odziera z spokoyności sumnienia. O jaka to jest szkoda! oto *Kaim*? ledwo co Bratoboystwo popełnił, wraz wielkich sumnienia niespokoyności doznawszy, wyszedł od oblicza Bożego Nie mogło więcey złe jego sumnienie cierpieć oblicza Pańskiego, ani siebie samego znosić, ale tułacz tam y owdzie błąkał się, szukając pokoju a nigdzie nie znayduiąc. Tak albowiem ma się grzech, że nim się stanie, y do uczynku przyidzie, zaciemia, y zdradza mysl. Nim zaś dokonany będzie jawnie wszystkim szpetność swoją wydaje y pokazuje. Zkąd krótka owa y niegodziwa uciecha grzechu ustawiczną mysli bolesć wraża, a sumnienia ufność odbiera y zamieszaną zostawuje, takiemu grzesznikowi ani sen miły, ale bojazni y strachu pełny, ani przyjacioł rozmowy od ustawiczney troskliwości nie uwalniają. Kata albowiem wewnątrz ma bodzącego, tak, że grzechu nieznosne kary cierpi, y sędzią samego sie-

bie ſtaje ſię, y oskarzycielem. Uciekay więc od grzechu jako od poſtaci węża.

PUNKT III.

Sprawiedliwie *niech ſię każdy wyſtrzega każdey godziny grzechow y wyſtępkow.* Grzech albowiem gorſzym człowieka czyni, niżeli jeſt umarły. O! jaka to jeſt ſzkoda! oto! Łazarz umarły słowem Zbawiciela wſzkrzeſzony do życia, a grzeſznik słowem życia nie bywa uzdrowiony. Ani mow mi, że ten nie zawarł oczu, ani w grobie leży, ani związany jeſt, ani nareſzte robakom oddany, poniewaſz gorſze ten rzeczy cierpi, niżeli owi, ktòrzy ſą umarli. Nie toczą go robacy, ale pomieſzanie umysłu nad naydrapieznieyſzą beſtyą ſrożey go morduje. Zawarte oczy umarłych nic więcey nie widzą, ten zaś tyſiąc niemoc oczyma widząc na ſiebie zaciąga. Ow leży w grobie do grzechu nieſpoſobny, ten w grobie złości od ſiebie ſamego wtrącony nieznoſnym grzechow ciężarem przywalony. *Powieſz mi* : lecz ten ciało ma całe? wielka rzecz! jeżeli duſza zgubiona y skażona jeſt, dla tego tą rożnicą ten nad owego lepſzym jeſt, że tylko naturalnemu zepſuciu podległym jeſt, ten zaś nim przyidzie do niego, zewſząd plugawą zgniłość grzechow zgromadza. Uciekay tedy od grzechu jako od poſtaci węża, ktory tak nieſzczęsliwie zaraża y zabija.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od grzechu, że obnaża z łaski Bozey? *Oto począł nieſprawiedliwość y boleść, a porodził nieprawość.* Czyli uciekaſz od grzechu,

chu, że z ſpokoyności ſumnienia obnaża? *Nie jeſt temu dobrze, który w uſtawicznym złym przeſtaje.* Czyli uciekaſz od grzechu, że śmierć rodzi? *Bodzieć grzechu śmierć.* Załuy, że grzechu do tych czas z należytą bojaznią nie chroniłaś ſię. Poſtanow od grzechu żawſze uciekać: dla obnażenia z łaski; dla nieſpokoyności ſumnienia; dla rodzenia śmierci.

DZIEN XXII.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO ZWYCZAJU.

Strzegąć ſię każdey godziny grzechow, y wyſtępkow. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli od jakiego wyſtępku, albo grzechu wſtrzymać nam ſię należy, to żadnego zaiſte bardziey lękać ſię nie mamy, jako grzechu, ktòry jeſt we zwyczaju. Ztąd dobrze S. Ociec przykazuje, *abyśmy ſię ſtrzegli każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*; bo ſię z czaſem pomnażają, y wzmacniają tak, że z nałogu ſtają ſię niezwyciężonemi. Bo gdy wina we zwyczay poydzie, już ſię jey umysł, choćby chciał, słabiey opiera, bo wiele razy w ten ſię wdaje zwyczay, jakby tyle więźami przywięzuje ſię do mysli. Nareſztę wezwyczajona wina tak mysl krępuje, że żadnym ſpoſobem powſtać do dobrego nie może. Uſiluje, y upada, bo gdzie długo przeſtawała dobrowolnie,

nie, tam też choćby niechciała, nie jako przymuſzona uſtępuje. Albowiem utrzymują złe nałogi, ktore raz ogarnęły, a codziennie ſrozſzemi ſię ſtają, y nie inaczey, tylko z grzeſznika kończą ſię życiem. Grzechy acz wielkie, y ſtraſzliwe, gdy wezwyczay poydą, zdają ſię być albo małemi, albo żadnemi, tak dalece, że potym bez bojazni popełnione bywają. O jak jeſt ſtraſzny nałog grzechow! ſtrzeż ſię, abyś y ty nie przyſzedł do tego nałogu.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y wyſtępkow,* bo nałog grzechowy jeſt naywiękſzą karą grzeſznika, gdy mowi Prorok: *Pan wpuścił w nich ducha błędu, aby czynili, czego im ſię nie godzi, jak bywa oſzukany pijanica.* Izali nie jeſt nałog grzechowy karą grzeſznika, jak do Boga rzekł Prorok: *Na co żeś to uczynił, abyſmy zbłądzili z drogi twojey, zatwardziłeś ſerca naſze, abyſmy ſię bali ciebie?* Tak mogłbym wiele przypomnieć, w czym ſię pokazuje jaſno, ſtać ſię skrycie ſądem Boskim, przewrotnością ſerca, aby ſam grzech był karą poprzedzającego grzechu. Ztąd Apoſtoł do Teſſaloniczykow piſze: *Dlatego, że nie przyjęli miłości prawdy, aby byli zbawieni, y przeto ſpuſzcza na nich Bog ſprawowanie błędu, aby kłamſtwu wierzyli.* Oto grzechowa kara grzechem jeſt. A o! jak ſtraſzliwa jeſt ta kara grzechu! Nie zbłądziłbym, gdybym złość tey kary nad złośc piekła przekładał, bo piekło tylko dla złości winy, złością rozumieć ſię powinno.

PUNKT III.

Niech *się ſtrzeże każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*, bo nałog jednego grzechu do wiele innych rożnych przywięzuje ſię grzechow. Bo gdy wina do winy ſię wiąże, w jednym rodzaju grzechu, innych ſię poſtaci grzechow nie uſtrzeże. Jeden bowiem grzech drugi, nie inaczey jak ogniwo jedno drugie w łańcuchu za ſobą pociąga. Przeto uważać trzeba. Ze światło prawdy przeſtępcę jednego prawa opuſzcza, aby opuſzczony ſtał ſię slepym, a slepy obrażał ſię wewſzyſtkim, y tak zawſze w gorſze upadając rzeczy, na dno bez gruntu wſzyſtkich niecnot wpadał. A im więcey ſię tak dopuſzcza grzechow, tym obfitſze skarby gniewu ſobie skarbi na dniu gniewu Boskiego. O jak jeſt obrzydliwy ten nałog grzechu, który tak wielorakie grzechy, y grzechow kary rodzi.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrzężeſz ſię nałogu grzechowego, że pomału ſtajeſz ſię zgoła niezwyciężoną? *Grzeſznik, gdy zabrnie wgłębinę, gardzi.* Czy ſię ſtrzeżeſz nałogu grzechowego, że jeſt naywiękſzą karą grzeſznika? *Stało ſię przez Pana wzmocnienie ſerc Narodow, aby ſię ſpotkali z Izraelem, y byli wyniſzczeni.* Czy ſię ſtrzeżeſz nałogu grzechowego, że wiele różnych grzechow, y kar rodzi? *Będzie łożysko ſmokow, y paſza Struſiow, a napadną diabelſtwa na mieſzańcow.* Załuy, żeś do tych czas grzechu nie zaraz napoczątku, gaſiła aby ci ſię nie obrocił w nałog. Poſtanow przynaymniey teraz

raz ſtrzeć ſię złego zwyczaju dla tego, że jeſt zgoła niezwyciężony; że jeſt naywiękſzą karą; że rodzi rożne grzechy.

DZIEN XXIII.

O ZAKONNIKU WEWNĘTRZNYM.

Przenika ſerca Bog, y ſkrytości. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Mało poſtąpi, kto by chciał poſtępek ſwoy na powierzchownych tylko Zakonnych pokładać cwiczeniach. Bog ſerca czyſtego potrzebuje, jak SS. Ociec naſz świadczy: *Przenika Bog ſerca, y ſkrytości.* Nie podobają ſię jemu ofiary modlitw, poſtow, prac, albo czucia nocnego, jeżeliby ſerce nieczyſte było, wyſtępkow, y namiętności pełne. Trzeba go więc czyścić naprzod z chuci złych według słow Zbawiciela: *Kto chce poyść za mną, niech ſię ſamego ſiebie zaprze.* Albowiem pierwſzy fundament doskonałości Zakonney jeſt zaprzenie ſię, bez tego nie będzie mogł dokończyć budynku Zakonności; ale nieprzyjaciele jego zaczną naſmiewać ſię z niego, mowiąc: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyć.* Zaprzeć ſię zaś ſiebie ſamego nie co inſzego jeſt, jak z właſnemi roskoſzami rozbrat uczynić; że kto był pyſznym, niech nie będzie pyſznym; a gniewliwy, niech nie będzie gniewliwym; a kto jeſt zbyteczny, niech

niech nie będzie zbytecznym. Zaiſte kto tym ſpoſobem ſerca ſwego nie codziennie oczyścia, nigdy prawdziwym nie będzie Zakonnikiem, ale też przez doskonałe karności powierzchowney zachowanie że Bogu dla poſtrzyżenia kłamie, wyda ſię, bo jeſzcze wnętrznemi uczynkami światu dochowuje wiary.

PUNKT II.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Gdy jeſt ſerce oczyſzczone z chęci wyſtępkowych, potrzeba go cnotami Zakonnemi przyozdobić, inaczey ſię Bogu nie będzie mogło podobać. Bardzo ſię Bogu nie podobał ow sługa, który lubo grzywny ſwojey nie utracił, przecie z nią też nic nie zyskał; tak ſię też Zakonnik nie upodoba Bogu, który luboby łaski powołania dla złych chuci nie utracił, przecie z nią nie cwiczy ſię w cnotach Zakonnych. Owſzem bez pokory, y cichości ſerca, bez cierpliwości, y miłości, bez posłuſzeńſtwa, y poddania ſię nigdy nie będzie Zakonnikiem. Tych bowiem Bog od Zakonnika cnot naypierwey wyciągać będzie, do których dał łaskę powołania. Tych pożytkow jeżeliby w Zakonie nie wydał, zapewne jakby drzewo niepożytkujące wycięty, y na ogień wrzucony będzie. Przebież wſzyſtkie z oſobna Swiętey Reguły cnoty, obacz, jakiś pożytek odniosł. Jeżeli żadnego, boy ſię, po roku przyidzie, y pożytku upominać ſię będzie goſpodarz.

PUNKT III.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Nie przeſtaje na ſercu czyſtym, y cnotami ozdobionym; ale jako on zawſze ſerce przenika, tak chce, aby ſerce znowu ſamo zrozumiał. Nie długo bowiem będzie czyſtym, ani cnotliwym, jeżeliby nie uſtawicznie, y jedynie obcowało z Bogiem. Bo kto nie bezprzeſtanku mysli ſwojey do Boga kieruje, wnet z doczeſnych pociech, albo niepożytecznego pomyslenia wyboczy. Zkąd potym koniecznie naſtąpi oſchłość ſerca, a z tey ſię opuści, y zaniedba tak pożyteczne, y człowiekowi Zakonnemu tak potrzebne cwiczenie ſię w cnotach. Prawda, że z początku zdać ſię będzie cięſzkim, y pracowitym, ale z czaſem w zwyczay, y nie jako w drugie przyrodzenie przeydzie, że ſię będzie mogł nawròcić na wſzelkim mieyſcu, y w wſzelkiey okazyi do Boga ſwojego. Ztąd nie tylko od ſzkodliwych wad zawſze będzie czyſtym, y od wſzelkich zewnętrznych wolnym, ale też od godziny do godziny niewymowny pożytek cnot Zakonnych odnieſie. Ilekroć bowiem ktokolwiek oddalony od wſzyſtkich rzeczy upadku bliskich wewnątrz ſię do Boga nawraca, tylekroć Bog jemu zabiegając, nową na niego wlewa łaskę. Nieſtetyż! jak płakać trzeba nad temi Zakonnikami, ktòrzy prawdziwe umartwienie, y codzienny cnot poſtępek mało ſzacują, y ktòrzy lata, y ſiły na tym, co zwłaſzcza nie jeſt potrzebne, trawią, zawſze lgną w tymże błocie, ani nigdy do zjednoczenia ſię z Bogiem nie powſtają! Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wewnętrznie chodziſz? *Wſzelka ozdoba Córki Królewskiey wewnątrz.* Czy namiętności ſerca martwiſz? *Serce czyſte ſtworz wemnie Boże!* Czy cnoty Zakonne ſprawujeſz? *Oto! te ſą rzemiosła ſztuki duchowney, które gdyby były od nas bezprzeſtannie wypełnione, na dniu ſądnym będą roſpieczętowane.* Czy zawſze wewnętrznie z Bogiem obcujeſz? *Chodź przedemną, a bądź doskonałym.* Załuy, żeś powierzchownego Zakonu cwiczenia tylko pilnowała, a o wewnętrzne ſię Zakonnego człowieka mało co, albo nic nie ſtarała. Poſtanow wewnętrznie zawſze chodzić, a namiętności ſerca martwić, cnoty Reguły Swiętey w ſerce wſzczepiać, z Bogiem przytomnym zawſze obcować.

DZIEN XXIV.

O ZYWOSCI WIARY.

Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Wiara, że jeſt fundamentem wſzyſtkich cnot, słuſznie SS. Ociec onęż nam zaleca w Przemowie Reguły S. *Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy.* Zaprawdę nigdy wiarą za przewodem Ewangelii nie poydziemy, jeżeliby wiara naſza nie była żywa. Nie jeſt żywą, kiedy jedna prawda nie tak ſię wierzy,

jako rownie y druga. Wſzelka bowiem prawda wiary pochodzi od nieodmienney prawdy Boskiey; ztąd y każdy na pewne, y nieodmienne zasługuje podobieńſtwo. Od prawdziwey wiary jeſt dalekim, kto w jednym jey punkcie ſzwankuje. Chce Bog, abysmy wierzyli w wſzyſtkie jego prawdy, a żadney nie przetrząſali. Ale izali ty z tych nie jeſteś, ktòry w niektóre tylko prawdy wiary żywo wierzyſz? Przypomni ſobie każde z oſobna Artykuły wiary, Ach! jak słabey, y ledwo nie umarłey dokładaſz lekkowierności? Wierzże mu więc we wſzyſtkim, który zgoła nie omyla nikogo; wierz temu wewſzyſtkim, ktòry wierzącym da zapłatę żywota wiecznego; wierz temu, ktòry choć w jednym niewierzącym wieczne piekła męki naznaczy. Jakaż w ten czas będzie chwała wiary, jaka kara niewierności, gdy dzień ſądu przyidzie?

PUNKT II.

Przepaſawſzy *wiarą biodra naſze za przewodem Ewangelii idzmy*. Żywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto o jakiey prawdzie wiary powątpiwa, albo w niey ſię zacina. Kto by bowiem wątpił w ſercu ſwoim, nie wierzy, żeby miał odebrać jaką łaskę człowiek ow. Acz wſzyſtko jeſt podobne wierzącemu, ale nie chwiejącemu ſię. Dla tego *Piotr*, gdy biegł po wodach do Miſtrza ſwego, a trochę ſię lękał, wnet ſię zaczął topić wnet zasłużył na połajanie od Sprawcy wiary: *Mało wierny, czemu powątpiwałeś?* Stałość wiary zawſze jeſt beſpie-

czna

czna, jeſt bez bojazni, jeſt bez powątpienia, bo jeſt pewną, nieomylną, y że koniecznie powinna być wypełniona: *Jedno jota, albo jedna kreska nie odmieni ſię w Zakonie, aż ſię wſzyſtko ſtanie.* Pierweyby Niebo y ziemia przemieniły, niżeli słowa Boskie. Izali maſz y ty taką wiarę żywą? Tę miał SS. Ociec twoy, kiedy to ſprawił, że ſiekiera *Gota* po wodzie pływała, y MAURY po wodzie chodził.

PUNKT III.

Przepaſawſzy *biodra ſwoje wiarą, za przewodem Ewangelii idzmy.* Zywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto Nauki Ewangeliczney nie wypełnia uczynkiem. Wiara bowiem jeżeli jeſt żywa, złe żądze uſmierza, wyuzdane chuci hamuje, zuchwałe, y nieugłaskane ſerca poruſzenia uſpokaja, cnoty zaſzczepia, pieścliwe rzeczy depce, przykre znoſi; w pomyslności ſię niepodnoſi, a w przeciwnościach nie upada. Nic nie maſz tak trudnego, y tak przykrego, czegoby ſię nie chwytał dla Boga, kto żywą wiarą wierzy w Boga. W ten czas wzdy prawdziwie jeſtesmy wiernemy, kiedy co uſtami slubujemy, uczynkiem wypełniamy. Naprożno ſię chlubi z wiarą ſwoją, jezeliby tego nie czynił, co należy do wiary. Albowiem wiara bez uczynkow umarła jeſt. Wiara bez uczynkow nie jeſt Chrześcianina, ale czarta. Ty jaką maſz, czy żywą? czy umarłą? O łaskawa, y ukochana wiary cnoto! ktożby cię w ſamym ſobie nie ożywiał, ktora jeſteś fundamentem wſzelkiey łaski, złączaſz członki z glo-

głową ſwoją Chryſtuſem; jakie ſprawujeſz cuda, we wſzyſtkim tryumfujeſz, także koronujeſz w ſobie wytrwałych ſzczęsliwością wieczną?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkie wiary Artykuły rowno, y żywo wierzyſz? *Swiadectwa twoje podobnemi ſą uczynione.* Czy żywo bez bojazni, y powątpliwości wierzyſz? *Wymawiał niedowiarſtwo ich.* Czy wierzyſz zywo czyniąc to, co wierzyſz? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazania jego.* Załuy, żeś do tych czas żywey nie miała wiary. Poſtanow: żywo wſzyſtkie Artykuły wiary wierzyć; żywo bez bojazni one wierzyć: żywo ich uczynkiem pełnić.

DZIEN XXV.

O NIEDOWIERZANIU SOBIE.

Złe ſobie przyznawać. z Rozdz. 4, Inſtr. 43.

PUNKT I.

Niedowierzanie ſobie bardzo jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby w zuchwałość nie wpadł. Ztąd to jeſt, że SS. Ociec ſurowo go napomina, *aby złe ſobie przyznawał.* Złe ſobie zawſze przyzna, ktoby pomyslił, że bez łaski Pana Boga niczym nie jeſt, y nicby nie mogł; że bez pomocy łaski Pana Boga może upaść w grzechy wſzyſtkie; że nie maſz grzechow, ktory ſprawuje człowiek, ktorego by on uczynić nie mogł. Złe ſobie przy-

zna, gdyby uważał: jeżeli Aniołowie upadli, tym bardziey, ktòrzy trochę mniey ſtali ſię ròwnemi Aniołom, powinni ſię lękać upadku, aby ſnadz po równości tey Aniołow, ktòrey nabyli cwiczeniem ſię w Panieńſtwie, widząc Córki ludzkie, że ſą piękne, do nich ſię natchnieniem cieleſney pożądliwości nie nakłaniali, a nie było im rzeczono: *Ja rzekłem: Bogami jeſteście, y Synami wyſokiemi wſzyſcy. Wy zaś jako ludzie pomrzecie, y jako jeden z Mocarzow upadniecie.* Zwykła bowiem nadętość, y zuchwalſtwo ciała nieczyſtością być karana, aby każdy upokorzony tak przynaymniey ſię nauczył ſobie ſamemu nie dowierzać. O jak dalekim był od zuchwałſtwa SS. Ociec naſz! Gdy wieſniak ow proſił o wskrzeſzenie Syna ſwojego umarłego, natychmiaſt dał ſię z tym słyſzeć, że to jeſt Apoſtolskie dzieło, nie moje grzeſznika. Tak ſobie ſamemu niedowierzał.

PUNKT II.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby przecie małość ſerca oddalało. Bo y SS. Ociec, ktòry każe, *aby ſobie złe przyznawał*, w tymże Rozdziale naucza: *O miłoſierdziu Boskim nigdy nie roſpaczać.* Albowiem prawdziwe nie dowierzanie ſobie żadney nie dopuſzcza roſpaczy. Dla tego Apoſtoł, gdy cokolwiek cierpi, czego nie chce, acz nie dowierza ſobie, ale nie roſpacza, ale przeto po trzykroć proſi Pana. A lubo zaraz nie jeſt wysłuchany, przeſtaje na tym, y doſyć mu na łaſce, którą otrzymuje od Pana dla ſprzeciwienia

ſię

ſię ciału; usłyſzał bowiem, że cnota dokonana bywa w słabości. Tak y ty bynaymniey niepowinieneś rośpaczać, gdy co ludzkiego cierpiſz, albo ſwoją ułomność w ſobie rozważaſz. Czyniącemu bowiem, jak jeſt w ſobie, Bog nie uymie łaski. Owſzem im bardziey ſwoją poznajeſz nędzę, tym więkſze tobie Bog miłoſierny wyświadczy miłoſierdzie. Daje wzdy tam łaskę ſwoją, gdzieby znalazł naczynia prozne.

PUNKT III.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby tym mocniey ufał w Bogu, im bardziey niedowierza ſobie ſamemu. Ztąd SS. Ociec procz przykazania tego, *aby ſobie złe przyznawał*, wnet przydał y inſze, *aby nadzieję ſwoję poruczył Bogu.* Nikt bowiem mocniey nie ufa, jak kto, że nic nie może, mniema. Sama własna nędza do nadziei ſerca mu dodaje. Wie bowiem, że ten nie bywa zawſtydzony, kto w Bogu ufa. Wierzy Boskiey obietnicy, ktòra omylić nie może, y dla tego pewnym jeſt, że wſzyſtko w tym może, ktory go wzmacnia. Im zaś więcey y czego więkſzego ſię tak od Pana ſpodziewa, a z poznania właſney słabości obfitſzym dziękczynieniem Bogu wſzyſtko dobro z Apoſtołem przypiſuje, tym obfitſze, y więkſze łask dary bez niebeſpieczeńſtwa jakieykolwiek zuchwałosci, albo nadętości odbiera. Jak bogatym był bym, jak możnym, gdybym tym ſpoſobem y ſobie niedowierzał? Na takowe niedowierzanie, y poufałość SS. Oyca mojego umarły ow wieſniaka Syn ożył.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! niedowierzanie ſobie odpędza od ciebie zuchwalſtwo? *Pychy nienawidziałem.* Czy odpędza od ciebie małość ſerca? *Upokorz ſię Bogu, a oczekiway ręki jego.* Czy pomnaża nadziei twojey? *Ja w miłoſierdziu twoim ufałem.* Załuy, żeś w niedowierzaniu ſobie tyle kroć błądziła. Poſtanow: ſobie nie dowierzać, abyś ſobie otuchy jakiey nie czyniła; ſobie nie dowierzać, abyś nie roſpaczała: ſobie niedowierzać, abyś bardziey ufała.

DZIEN XXVI.

O USZCZĘSLIWIENIU POKOY CZYNIĄCYCH.

Szukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Ktożby opowiedział niezmierne to uſzczęſliwienie, ktorego zażywa duſza, ktòra ma pokoy z Bogiem? Albowiem ſtało ſię mieyſce jey w pokoju, ani nie maſz chłodnika Pańskiego, tylko gdzie jeſt pokoy, gdzie ſumnienie jeſt bez grzechu, gdzie jeſt duſza czyſta. Gdzie zapalczywość, y niezgoda, tam nie maſz Obrońcy Boga. Mieyſca Boskiego nie maſz, tylko w duſzy, ktòra ma pokoy. Ktora zaś duſza nie ma pokoju, niech że wie, że nie jeſt mieyſcem Boga. *Pokoy moy daję wam, pokoy moy zoſtawuję wam.* To jeſt Zbawiciela dziedzictwo. Tam w Jeruzalem, ktory ſię tłomaczy: *Pokoy*, złamał mocy, łuk, tarczą, miecz, y woynę grzechu. Owſzem on ſam ſtał ſię tam pokojem naſzym, kiedy Cyrograff zniosł,

y zawieſił na krzyżu. Jak bowiem Mądrość czyni mądremi, y ſprawiedliwość ſprawiedliwemi, y poświęcenie Swiętemi, tak y ſam pokoy czyni nas ſpokoynemi. Jeżeli zaś Chryſtus wierzących jeſt pokojem, więc ktokolwiek jeſt bez pokoju, ten nie ma Chryſtuſa. O nędzne tego ſzczęście, kto nie ma Chryſtuſa, nic ſię w nim nie znayduje, tylko ſtrach wiekuiſty! o nayſzczęsliwſze powodzenie tego, kto ma Chryſtuſa, ten koſztuje błogosławieńſtwa Niebieskiego: *Szukay* więc według myśli SS. Oyca ſwego z Bogiem *pokoju, y chwytay ſię go.*

PUNKT II.

Ktożby opowiedział uſzczęsliwienie Zakonnika, ktory pokoy ma z bliznim? Niewypowiedzianą kochania paſie ſię uſtawicznie słodyczą, że częſto z Prorokiem może mowić: *Jak dobra rzecz jeſt, y jak miła Braci zajedno mieſzkać!* O jak dobrze, o jak miło, o jak Niebieska jeſt Braci mieſzkać w jedności, aby jedno było ſerce, jedna wola, jedna wſzyſtkich duſza, y jeden kſztałt życia; bo do takiego domu, albo myśli w ktorey pokoy ten panuje, wniść nie może diabeł. Taka jeſt godność tey cnoty, że ſię pierwey Prorok jey dziwował, niz pokazał, czym by była, y coby z pożytku przyniosła, kiedy rzekł: *Oto.* O jak dziwny opowiedział pożytek, kiedy przydał: *Jak dobrze, jak miło.* Ale powinieneś wiedzieć, o Bracie! że niektore ſą dobre, ale nie miłe, jako to czucia nocne, ciała trapienie, *&c.* bo ciało w tych ſię nie cieſzy, ale obraża. Inne ſą miłe, ale nie dobre, jako

to

to pospolite jedzenia, y tym podobne. To bowiem czyniący cieszą się; gdy co zle zrobią, radują się w rzeczach naygorszych. O Zakonniku! nie będziesz mogł znaleść teraz jednego, co by było dobrym, y miłym, a przecie pragniesz znaleść tego? *Szukay pokoju, y chwytay go.* Ten jest samą cnotą, który ma dobre y miłe. Ten jest ową nayszczęsliwszą dobrocią, który sprawuje jednego obyczaju mieszkać w domu, abysmy razem żyć, y razem umierać zawsze życzyli.

PUNKT III.

Ktożby opowiedział uszczęsliwienie duszy, która pokoy z sobą samą utrzymuje? W tey żadna więcey namiętność nie osiada, y nie zaprząta umysłu, żadne nie zapalają żądze, żadne zamieszanie nie kłoci, żaden nie panuje smutek. Czy nie tu jest stan Błogosławionych? Czy kto przez ten pokoy takiego nie otrzymuje uszczęsliwienia, ktorego nikt objąć nie może, tylko ten, kto trzyma? nigdy przecie tego zażywać nie będzie szczęścia, ktoby nie pierwey wszystkich namiętności, y pożądliwosci poskromił. *Sprawiedliwość bowiem, y pokoy całowały się.* O Zakonniku! tego więc *szukay pokoju, y chwytay go.* Ten to jest pokoy, ktory ogołaca człowieka z niewoli występkow, daje imię szlachetne, odmienia z warunkiem osobę, z sługi czyni Synem, przyjacielem z Boga, Oycem z Pana. Zaczyna być Synem Boskim, kto tak w sobie spokoynym być zaczął. Jaka jest pokoju tego nadgroda! dziedzictwo osiadać z Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zażywaſz uſzczęſliwienia pokoju, że maſz pokoy z Bogiem? *Kto ſię jemu opiera, a miał pokoy?* Czy zażywaſz uſzczęſliwienia pokoju, że maſz pokoy z bliznim? *We trzech rzeczach podobało ſię duchowi memu, które ſą doświadczone przed Bogiem, y ludzmi: Zgoda Braci, y miłość bliznich, y Mąż y Niewiaſta dobrze ſię z ſobą zgadzający.* Czy ſię cieſzyſz z uſzczęſliwienia pokoju, że maſz z ſamą ſobą pokoy? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem Synami Bożemi nazwani będą.* Załuy, żeś do tych czas uſzczęſliwienia pokoju nie poznała, ani skoſztowała. Poſtanow na ten koniec: pokoy z Bogiem: pokoy z ludzmi: pokoy z ſamą ſobą zachować.

DZIEN XXVII.

O TRZECH DOSKONALSZYCH POKUSACH ZAKONNIKOW.

Mysli złe do ſerca ſwojego przychodzące roztrącać o Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr. 50.

PUNKT I.

Różne, y wielorakie ſą pokuſy Zakonnikow, ale wielce ſtają ſię ſzkodliwemi, ktòre pod pozorem dobrego na zdradę ſtoją. Takiey naprzod jeſt żądza opowiadania, y nawracania duſz. Tym pragnieniem tak bardzo nie jeden ſię biedzi że ſię uſpokoić, nie może, pokiby

nie dokonał swego. Boi się bowiem podpaść pod przeklęctwo Prorockie, jeżeliby jakie potajemnie wziął nasienia, a utaił ich w ludziach. Boi się przeciwko Ewangelii czynić, jeżeliby tego, co słyszał na ucho, nie opowiadał jawnie. Ale nędzny nie widzi, że raczey siebie ogłaszać żąda, niż słowo Boskie. Nie uważa, że potajemnie, tesknąć sobie w osobności, y na Klasztorney karności, pragnie wolnieyszego powietrza. Zgoła potrzeba, jak SS. Ociec przykazuje te *mysli złe do serca swego przychodzące roztrącać o Chrystusa.* Nikt bowiem nie bierze sobie czci, ale kto jest powołany od Boga jako *Aaron.* Jakże bowiem opowiadać będzie, jeżeli nie będzie posłany? Zakonnika pierwsza jest powinność płakać, y modlić się za grzechy swoje, y całego świata. Jeżeliby zaś od Boga dla nawracania dusz był wezwany, to przez wolą Przełożonych wola Boska już mu objawiona będzie. Niestetyż wieleż obyczajow swoich przewróciło, gdy innych nawracali?

PUNKT II.

Powtóre taką jest szkodliwą Zakonnikowi pokusą opaczna miłość osobności, gdy siebie oddalić koniecznie usiłuje od społeczności Braci. Rozumie bowiem, że na osobności daleko obfitszych pożytkow ducha nabierze, ale potrzeba jest, aby te *złe mysli do serca swojego przychodzące roztrącone były o Chrystusa.* Jest gruntowne zdanie SS. Oyca: *Mnich niech nic nie czyni, tylko w czym radzi pospolita Klasztoru Reguła, albo Przełożonych przykłady.*

Co inszego by było, gdyby pospolita Klasztorna Reguła była, przeciwko ustawom, albo Przełozonych przykładom, aby wzamiast rozmowy Swiętey, albo budującey, słow się tylko szyderskich, prożnych, y do śmiechu, lub gniewu, kłotni, pobudzających słuchało. W tym przypadku potrzeba by Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, ktory naucza: *Strzeżcie się po gorszenia. Biada światu dla zgorszenia.* Uciekaycie od świata. Inaczey opaczna miłość dla osobliwości, y od dalenia się od Braci zawsze jest szkodliwa. Wieleż bowiem pałających miłością Boga, y bliźniego osobność nieprzyjęła, albo ostygłych wyrzuciła, albo słabych zatrzymała? dla miłości czynić, albo opuścić wszystko trzeba.

PUNKT III.

Potrzecie taką jest Zakonnikowi szkodliwą pokusą niepomiarkowana chciwość. Ciało chcąc trapić wstrzemięzliwością, czuciem nocnym, y innemi sposobami. Acz dla zachowania łaski w życiu tak jest potrzebne umartwienie ciała, jak jest potrzebne tchnienie, y odetchnienie dla życia żywota, ale bardzo jest niebespieczne, jeżeliby było niepomiarkowane. Ztąd należy takowe *mysli złe do serca swego przychodzące roztrącić o Chrystusa.* Niechce Bog, aby zepsuć ciało, y poszarpać, ale aby uśmierzyć pożądliwość ciała przez pomiarkowane trapienie. Rozumney wewszystkim od nas wyciąga posługi. Zaiste ktorzy za tą pomiarkowania nie idą Regułą,

gułą, nie tylko ſobie, ale całemu zgromadzeniu przykremi będą, y cięſzkiemi. Nieſtetyż! Wieleż ich nie odrzuciło wſzelakiego umartwienia, ktòrzy nad ſiły przedtym trapili ciało?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nawracania duſz roztrącaſz o Chryſtuſa? *Oto! ja was poſyłam.* Czy pokuſę, y miłość opaczną oſobności roztrącaſz o Chryſtuſa? *Biada ſamemu!* Czy pokuſę niepomiarkowanego umartwienia roztrącaſz o Chryſtuſa? *Każdy ma właſny dar z Boga, według ktòrego umartwienie Chryſtuſa na ciele noſić trzeba.* Załuy, żeś ſię na tych pokuſach y ty oſzukała. Poſtanow: opaczney żądzy nawracania duſz; oſobności, y oddalenia ſię przeciwko Regule, ciała nad ſiły łaski, y przyrodzenia trapienia zawſze ſię odrzekać.

DZIEN XXVIII.

Na Uroczyſtość Ss. Apoſtołow SYMONA y JUDY.

O UTRAPIENIU SPRAWIEDLIWYCH.

Dla ciebie (Boże) *ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Zaiſte potrzebne jeſt umartwienie ſprawiedliwemu, aby ſię doświadczała cnota jego. Ztąd w oſobie ſprawiedliwych według świadectwa SS. Oyca naſzego BENE-

DY-

DYKTA mowi Pismo Swięte: *Dla ciebie ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* Nikt bowiem podczas ſamego posłuſzeńſtwa w przykrych, y przeciwnych rzeczach, albo też w jakichkolwiek zadanych krzywdach skrytym ſumnieniem nie będzie ſię mogł zakochać w cierpliwości, jeżeliby nie uczuł przeciwności. Nikt nie przeſtanie na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku, jeżeliby nie cierpiał niepotęgi w potrzebnych rzeczach. Nikt ſię mniemać nie będzie do wſzyſtkiego, co mu nakazują, nie jako złym robotnikiem, y niegodnym, jeżeliby go nie naznaczono do podłych usług. Y tak o innych cnotach. Pokuſa doświadcza, czyby prawdziwe, czy fałſzywe; czyby Nieba, czy kary godne były. Nasladuy więc SS. Apoſtołow SYMONA, y JUDY, ktorzy wiernemi w pokuſach z Chryſtuſem wytrwali, ani tego na ſobie przemoc nie mogli, żeby ſię oderwali od przykazania jego, y rad, a wiernie cwicz ſię w cnotach Swiętey Reguły, lubo byś był rozmaicie kuſzony. Tak dla Boga, y Swiętego Zakonu cnoty ſwojey doświadczać będzieſz.

PUNKT II.

Dla *ciebie ſię ſtajemy umartwieni przez cały dzień; poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* To jeſt potrzebno Zakonnikowi, aby ſię cnota jego oczyściała. Zaden ſię bowiem nie znaduje od ſamego początku świata prawdziwą winną latoroślą, ktoryby nie był utrapieniem chędożony. Dobrze powiedziono: *Nikt bez ale.* Ztąd Pan ſprawie-

wiedliwości także ſądzić będzie. Dobra twoja, jeżeli by przez utrapienie ściſnienie twoje już było czyścione. Dla tego tyle przesladowania owſzem śmierć ſamę Swięci Apoſtołowie naſi poniesli, aby czyſtą ofiarę miłości ſwojey oddali Bogu. Odeymi bowiem miłości cierpliwość, a ſzukać będzie, co jeſt ſwego, nie tego co jeſt JEZUSA Chryſtuſa, owſzem na żadnym gruncie, albo ſiłach ſię nie zoſtanie. Nasladuy więc Swiętych SYMONA, y JUDE, w cierpliwości, aby cnoty twoje od wſzelkiey były oczyſzczone niedoskonałości. Lepiey tu cierpieć, niż na drugim ſwiecie.

PUNKT III.

Dla *ciebie ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rzeź.* To jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby cnota jego w Niebie uwieńczona była. Zaden bowiem nie jeſt w Niebie Mnichem, tylko Męczennikiem. Potrzeba było y Chryſtuſowi cierpieć, a tak wnisć do chwały ſwojey. Cierpieli y Swięci Apoſtołowie naſi, y Kielich męki aż do dna wypili. Coż mowiſz, coż czyniſz, coż mysliſz o Zakonna duſzo! gotujeſz ſię do Nieba, y porwać Kròleſtwo Niebieskie? a pytaſz ſię, aby ci trudność jaka nie przypadła w drodze, aby ci ſię co przykrego nie przytrafiło w podroży, albo pracowitego, a nie wſtydziſz ſię? Bez wſtydu w ziemi ſamą ſiebie grzebieſz? Cokolwiek byś czyniła, nie doydzieſz Nieba, tylko cnotliwie ſtłuczoną. Jedna jeſt do Nieba droga, a ta jeſt droga krzyżo-

wa. Im byś więcey w tey drodze poniosła, tym obfitſza ciebie czeka zapłata w Oyczyznie Niebieskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! doświadczenie cnoty znoſiſz przez cierpliwość? *Cierpliwość ſprawuje doświadczenie.* Czy ochotnie oczyścienie cnoty znoſiſz przez cierpliwość? *Miłość jeſt cierpliwa, wſzyſtko znoſi.* Czy gotujeſz ſobie koronę cnoty przez cierpliwość? *Owoc przynoſzą w cierpliwości.* Załuy, żeś na przykład Swiętych Apoſtołow SYMONA y JUDY nie zakochała ſię w cierpliwości. Poſtanow: cnoty ſwojey doświadczać przez cierpliwość, oczyściać, y wieńczyć.

DZIEN XXIX.

O GODNYCH POKUTY OWOCACH.

Złości ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień, na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

Gdy bez cnoty pokuty nikt nie jeſt prawdziwym Zakonnikiem, jako to którego powinność jeſt właſna płakać uſtawicznie; ztąd SS. Ociec dobrze każdego z nas napomina: *Złości ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem, każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać.* Godny bowiem owoc pokuty jeſt naprzod, żeby jak długo kto jeſzcze byłby uwikła-

ny

ny nałogami, y pożądliwościami grzechu, tak długo grzechy swoje przeciwko sobie stawiał, y kruszył się. Tak bowiem w osobie pokutującego mowi Pismo Swięte. *Grzech moy znajomy tobie uczyniłem, a niesprawiedliwości mojey nie zataiłem. Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu.* Nie bowiem na odpuszczenie winy przeszłey, ani na ochronę od przyszłey zasłuży, ktoby nie ustawicznie grzechy, namiętności, y skłonności złe z płaczem, y wzdychaniem opłakiwał. Nie będzie godzień wymowić: *A ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Do tego czynienia owocu pokuty tak długo zniewolony będzie, poki się dręczyć będzie przypominaniem złych uczynkow. Tak naucza Pan: *Nieprawości twoich pamiętać nie będę, ty zaś pamiętay.* Tym sposobem odpuszczenia dostąpił, ktory rzekł: *Ponieważ nieprawości mojey nie poznaję, myslić będę o grzechu moim.*

PUNKT II.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać.* Drugi ztąd jest pozytek pokuty, gdyby kto nie tylko pokutą, ale też y inszemi uczynkami, ktorym jest przyobiecane odpuszczenie grzechow, za grzechy swoje usiłował dosyć czynić. Takim jest naprzod miłość; bowiem miłość pokrywa wielkość grzechow. Powtore utrapienie serca, y ciała, y tak świadczy Prorok: *Obacz pokorę moję, y pracę moję, a odpuść wszystkie grzechy moje.* Potrzecie miłosierdzie, y wiara;

tak ſię bowiem czyta: *Przez miłoſierdzie, y wiarę oczyściają ſię grzechy.* Poczwarte, darowanie krzywdy: *Jeżeli byście odpuścili ludziom grzechy ich, odpuści y wam Ociec waſz Niebieski grzechy waſze.* Popiąte przyczyna Swiętych, napiſano bowiem: *Kto wie, że Brat jego nie zgrzeſzył śmiertelnie, niech proſi, a da Bog życie grzeſzącemu do śmierci.* O jakie drògi do miłoſierdzia otrzymania nam otworzyła łaskawość Zbawiciela? Nikt zaiſte pragnący zbawienia, roſpaczą być pokonany niemoże, gdy widzi, jakiemi ſpoſobami jego namawiają do życia.

PUNKT III.

Złości *ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać.* Z tego bowiem naſtępuje trzeci, a doskonały pożytek pokuty, abysmy ſię już więcey nie dopuſzczali grzechow, za które żałujemy, albo któremi ſię trapi ſumnienie naſze. Dla tego znakiem jeſt zadoſyć uczynienia, y odpuſzczenia, wypychać chęć do nałogow z ſerc ſwoich. Poniewaſz niech zna każdy, że jeſzcze nie jeſt rozgrzeſzony od wyſtępkow przeſzłych, pokiby ſobie ſtawiał przed oczy ſwoje obraz, lub poſtać popełnionych złości, albo podobnych niecnot, gdy ſię z doſyć uczynieniem, y wzdychaniem ociąga, a ich, nie mowię, ukontentowanie, ale choć małe pomyslenie mieſzałoby mysli ſwojey skrytości. Ten tedy, kto ſię o doſyć uczynienie ſtara; niech wie, że w tenczas jeſt od grzechow rozgrzeſzony, y wziął odpuſzczenie z prze-

przeſzłych win, gdy nie czuł ſerca ſwego przejętego pobudką, albo imaginacyą jey, ztąd odpuſzczenia ſędzia jeſt w ſumnieniu naſzym, który nam zapowiada odpuſzczenie grzechow. A czy ciebie już rozgrzeſzył?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla czynienia godnych owocow pokuty grzechy ſwoje przeciwko ſobie ſtawiaſz? *Grzech moy przeciwko mnie jeſt zawſze.* Czy uczynki, którym jeſt obiecane odpuſzczenie grzechow, ſprawujeſz? *Czyńcie godne owoce pokuty.* Czy oſiągałz owoc pokuty, aby cię żadna więcey nie gryzła pożądliwość? *Cięſzkich grzechow wtedy bierze pokuta koniec, kiedy chęci ich dokonywają ſię przez dobre obcowanie.* Załuy, żeś tych owocow zbierac zaniedbała. Poſtanow na ten koniec zawſze ſię kruſzyć za grzech ſwoy; uczynki zadoſyć czyniące ſprawować, a przez te pamięć, y pożądliwość przeſzłych grzechow gładzić.

D Z I E N XXX.

O PRZYJAZNI.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72.

P U N K T I.

Nic przekładać nie trzeba nad miłość. Ta ſię zaś gruntuje przez nierozerwaną przyjazń. Do tey nas zachęca SS. Ociec, kiedy każe: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają.* Nikt zaś tey miłości nie otrzyma,

tylko żeby naprzod poznawał, zkąd ſię narodził. Ani też przyjazni, czy miłości tey nierozerwany związek kochania, ani łaska zalecenia, ani wielkość, y okazałość urzędu, ani potrzeba, ale ſamo podobieńſtwo cnot rodzi, y jednoczy. Ta to jeſt miłość, ktora ſię żadnemi nigdy przypadkami nie dźieli, ktorey odległość mieyſca, albo przeciąg czaſu rozroźnić, albo odſadzić nie przemoże, owſzem ſama śmierć nie rozłączy. Jak długo przyjaciele w cnocie, y doskonałości rownemi będą, poty ſtać będzie ta przyjaźń. Jak prędko ſtaną ſię ro znemi, skończy ſię tez miłość. Luboby bowiem mocnieysi znoſili niedoskonałych, jednak ci niedoskonali wiele przyczyn zamieſzania, y poroźnienia porywają; nie inaczey jak chorzy choroby ſwoje przyznawają usługującym, lubo im pilnie służą. Na każdym mieyſcu wadzie przyrodzoney słabości to ſię przytrafia. O gdyby ſię kto pierwey o ſiebie ſamego ſtarał, pokazywał ſię cnotliwym, jakby zawſze z bliźnim zachowywał miłość!

PUNKT II.

Miłość *Braterską niech ſobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jeſt powtornie, aby głębokie fundamenta cierpliwości rzucane były. *Naprzod* zawisła na wzgardzie świątowych doſtatkow, y wſzyſtkich rzeczy zewnętrznych. Bardzo bowiem nieſprawiedliwa jeſt, aby po wyrzeczeniu ſię świata cokolwiek ſię przekładało nad naydroższą miłość. *Powtore*, aby każdy tak odcinał włáſną wolą, aby ſię nie ſądził być mądrym, a przez to więcey nie prze-

przeſtawał na zdaniu ſwoim, ale bliźniego. *Potrzecie*, aby miał wiadomość o wſzyſtkim, y o tym, co jeſt pożytecznym, y potrzebnym, a y tego nie przekładać nad dobro pokoju, y miłości. *Poczwarte*, aby mniemał, że ſię zgoła nie trzeba gniewać dla przyczyn czy ſprawiedliwych, czy nieſprawiedliwych. *Popiąte*, aby pragnął leczyć gniew Brata choć niesłuſznie przeciwko ſobie poczęty tym ſpoſobem jak ſwoy, wiedząc, że równie jeſt ſzkodliwy ſmutek Brata, jakby ſam ſię zaſmucał przeciwko niemu, chyba żeby go oddalił od mysli Brata, jako jeſt w ſobie. Ktobykolwiek ſię tego trzymał, ani w ſobie, ani w Bracie ſzkody miłości nie onieſie. Czy to zachowujeſz?

PUNKT III.

Miłość *Braterską niech ſobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jeſt potrzecie, abysmy aczkolwiek wſzyſtkim miłość, ale przyjaźń nie wielom tylko pokazywali. Miłość bowiem y nieprzyjaciołom też pokazywać jeſtesmy obowiązani; ale przyjazni, gdy tylko między rownemi ſię zaſtanawia, tylko nie wielom pokazać możemy. Mało takich jeſt bowiem, którzyby prawdziwie do doskonałości dążyli, luboby już byli doskonałemi. Tak Jakub Patryarcha Mąż ſprawiedliwy, acz wſzyſtkich dwunaſtu Synow ſwoich kochał, ale nad inſzych Jozefa; a to czemu? Poniewaſz Jozef, jako Chryſtuſa wyrażeniem będąc, miley, y łagodniey przylgnął do ſerca Oycowskiego. Tak Chryſtus Pan wſzyſtkich

ſtkich ſwoich Uczniow uprzeymą, y Boską kochał miłością, oſobliwie jednak Jana, ktory o ſobie ſamym zawſze piſze: *Uczeń, którego kochał* JEZUS. Ta bowiem miłość jednego nie znaczy kochania oſtygłości ku drugim, ale obfitość hoynieyſzą miłości około jednego, ktory ſwoim dziewictwem to zasłużył. Ta jeſt prawdziwa, y porządna miłość, która każdego nawidząc, wſzyſtkich kochając, niektórych prawem zasług więcey kocha. To y SS. Ociec przykazuje, gdy mowi: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego, tylko którego by znalazł lepſzym w dobrych uczynkach, y posłuſzeńſtwie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyjaźń zachowujeſz z podobnemi ſobie w cnocie? *Duſza Jonaty zklejona jeſt z duſzą Dawida, y kochał go Jonataś jako duſzę ſwoją.* Czy abyś nie obraziła przyjazni, głębokie cierpliwości zakładaſz fundamenta? *Wyzuł ſię Jonataś z ſukni ſwojey, y dał ją Dawidowi.* Czy dla nierozerwaney przyjazni nabycia z niewielą w nię wchodziſz? *Mąż przyjacielski do towarzyſtwa, bardziey przyjacielem będzie, niż Brat.* Załuy, żeś tey przyjazni do tych czas nie ſtarała ſię zachować. Poſtanow więc dla zachowania jey w przyjaźń wchodzić z podobnemi ſobie w cnocie: Przyjaźń zachować przez cierpliwość: Przyjaźń małością przyjacioł gruntować.

DZIEN



DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Odwroć ſię od złego, a czyń dobrze. z Przemowy.

PUNKT I.

Pierwſza zaiſte zabawa jak SS. Oyca na puſzczy Sublackiey była według Proroka: *Odwracać ſię od złego, a czynić dobrze*, tak też jego była uſtawiczna ſprawa, aby od czaſu do czaſu im by bardziey odſtępował złego, tym by bardziey brał ſię do dobrego. Na tym bowiem wſzelka doskonałość świątobliwości zawisła. Czy nasladujeſz jego co do powinności ſtanu ſwojego ku Bogu? Czy skryte ſądy Boskie kładzieſz ſobie zawſze przed oczy, abyś ſię odwracał od złego? *Początek mądrości bojaźń Boża.* Czy dla czynienia dobrego wielkich ſię od Boga ſpodziewaſz rzeczy? *Ktoż ufał w Panu, a jeſt zawſtydzony?* Czy bez bojaźni, albo powątpiwania wierzyſz w Boga, a co wierzyſz pełniſz uczynkiem? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazań jego.* Zaiſte, gdybyś śmierć wſzędzie miał obecną, zawſze byś ſtał w bojaźni Bożey, w wierze, y ufności w Bogu.

PUNKT II.

Czy nasladujeſz SS. Oyca ſwego w obowiązkach ſtanu ſwojego ku Zakonowi? Czy dla odwrocenia ſię od

złego unikaſz złości łakomſtwa? *Wſzyſcy ſię na drógę ſwoją nakłonili, każdy do łakomſtwa ſwego od pierwſzego aż do oſtatniego.* Czy zmysły ſwoje y w podroży też dobrze zamykaſz? *Nienaſycone oko chciwego w ſtronie nieprawości.* Czy rachunek ſumnienia wieczorny porządnie odprawiaſz? *Gdybyśmy ſię ſamych ſiebie rozſądzali, wzdybyśmy nie byli ſądzeni od Pana.* Czy godne pokuty pożytki czyniſz? *Grzech moy naprzeciwko mnie jeſt zawſze.* Czy dla czynienia dobrego częſto doświadczaſz ducha ſwojego, jeżeli by był Swiętego Oyca twego? *Doświadczaycie ducha, jeżeli jeſt z Boga.* Czy w czyſtości, skruſze, y natężeniu ſerca odmawiaſz nabożnie Rożaniec? *Na wieki zginąć nie może, kto nabożnie Nayświętſzey* MARYI *Panny wzywa.* Czy na każdym mieyſcu ſzanujeſz Swiętego Anioła ſwojego Stroża. *Niechciey go pogardzac, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy częſto Swiętą Regułę czytaſz? *Oto prawo, pod którym chceſz żołd prowadzić.* Czy częſto Piſmo Swięte, zebrania, y żywoty, lub inne Xiąſzki Katolickich Oycow czytaſz? *Pełni ſą Ducha Bożego.* Zaprawdę, gdy byś każdego momentu miał śmierć przed oczami, zawſze tym ſpoſobem odwracał byś ſię od złego, a czynił byś dobrze.

PUNKT III.

Czy naſladujeſz SS. Oyca ſwego w powinnościach ſtanu ſwojego ku blizniemu ſwemu? Czy dla odwracania ſię od złego wſtrzymujeſz ſię od porozumienia? *Gdy żona Putifara płaſzcz Jozefa Panu ſwemu pokazywała, bardzo*

ſię

się rozgniewał przeciwko Jozefowi. Czy unikasz podchlebstwa nałogu? *Którzy pochlebują stronom, idą na potępienie.* Czy dla czynienia dobrego uważasz uszczęsliwienie pokoy czyniących? *We trzech rzeczach podobało się duchowi memu, które są doświadczone przed Bogiem, y ludzmi: zgoda Braci, y miłość bliznich, y mąż, y żona dobrze się z sobą zgadzający.* Czy zachowujesz prawdziwą przyjaźń? *Wyzuł się Jonataś z sukni swojey, a dał ją Dawidowi.* Czy czynisz posłuszeństwo Braci swoim? przez to idzie się do Boga. Zaprawdę, gdybyś zawsze na śmierć następującą raczey, niż na długie lata miał pamięć, łacno byś te Braterskiey miłości codziennie wyrządzał, y pełnił powinności.

Czy nasladujesz SS. Oyca swego w obowiązkach stanu swojego ku sobie samym? Czy dla odwrócenia się od złego unikasz dla jego szkod wszelkiego grzechu naybardziey opuszczenia, y nałogu złego? *Uciekay od grzechu, jako od oblicza wężowego.* Czy wzdrygasz się frasobliwości? *Zmiłowania Pańskie nad wszystkiemi sprawami jego.* Czy stronisz od zuchwalstwa? *Za pysznym chodzi pokora.* Czy niedowierzasz samemu sobie? *Nienawidziałem pychy.* Czy dla czynienia dobrego prawdziwe zachowujesz nabożeństwo? *Wtedy zaś trzy zostają rzeczy te: Wiara, nadzieja, y miłość.* Czy wewnątrz postępujesz? *Wszelka ozdoba Córki Królewskiey wewnętrzna.* Czy doświadczenia, oczyścienia, y uwięczenia cnoty swojey oczekiwasz od cierpliwości swojey? *Owoc przynoszą w cierpliwości.* Bez wątpienia tak byś odstąpił od złego, a

czyniłbyś dobrze, gdybyś patrzał na ciało ſwoje, jakby na trupa nayſproſnieyſzego. Załuy; żeś ſwoim powinnościom znowu nie uczyniła zadoſyć w tym mieſiącu. Poſtanow na lepſze. Czyń pokutę, inaczey jak złodziey w nocy, tak nagła na ciebie napadnie zguba.

LISTOPAD.

DZIEN I.

Na Uroczyſtość WSZYSTKICH SWIĘTYCH.

O CHWALE SWIĘTYCH.

W Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili. z Rozdz. 14.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec naſz do chwalenia Swiętych pobudził, przykazuje nam, abysmy ich Uroczyſtości tym nabożeńſtwem odprawiali, jak Niedzielę: *W Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakoſmy mowili o Niedzieli* On ſam oſobliwym nabożeńſtwem był do nich przywiązany. Dla tego na Górze Kaſsynu Swiątnicę Swiętego Marcina, y Swiętego Jana wyſtawił: Swiętego Maura zaś do Francyi odchodzącego skrzyneczką Swiętych Relikwii udarował. Naprzod tedy od nas wyciąga, abysmy Swiętych czcili Pſalmami. Godni ſą, bo

bo cnocie zawſze jeſt część powinna. Godni ſą, bo mieſzkaniem Boskim zawſze byli, y jeſzcze ſą. Mieſzkanie bowiem Boskie jeſt, w ktòrym pełność umiejętności, y miłości mieſzka. Godni ſą, bo słowo Boskie wſtąpiło na nich, aby przez nich jak naywięcey było zbawionych. Godni ſą, bo koronę ſprawiedliwości ſobie oddaną odebrali; chwałą, y czcią od Boga ſą uwieńczeni. Z tego wnoś ſobie, jak ma być Bog gorąco chwalony w Swiętych ſwoich, ktòry ich taką miłością, y błogosławieńſtwem nabawia.

PUNKT II.

W *Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznią odprawiać, jakośmy o Niedzieli mowili.* Ztąd powtornie chce, abyśmy Swiętych nabożnie w modlitwach wzywali naſzych. Ponieważ taką ich Bog ściga miłością, że dla ich zasług, y pamięci zbawienie daje proſzącym. Zkąd mowi u Izajaſza: *Bronić będę miaſta tego, y zbawię go dla ſiebie, y dla Dawida sługi mojego.* Tak dalece bowiem kocha Bog ſprawiedliwość, że też potomnych ludzi Swiętych nie ſwoją zasługą, ale przodkow cnotą ma na pieczy. A lubo *Moyżeſz* od ſwojego przyczynienia ſię za ludem na ziemi niechciał przeſtać, choć by mu toż ſamo roskazał Bog; jakąże rozumieſz gorącością przyczyni ſię za nami każdy Swięty w Niebie, gdy od nas proſzony bywa, kiedy w Niebie miłość jeſt doskonała? Oni bowiem poznają niebeſpieczeńſtwa, nędze, y potrzeby naſze daleko lepiey w Bogu, niż gdyby przy nas uſtawicznie

cznie obecnemi ſtali. Oni także, że zbawienia naſzego, jak ſwego żądają, uſtawicznie przyczyniają ſię za nami. Z tego uważ, jaką ufnością Swiętych powinieneś wzywać w modlitwach ſwoich.

PUNKT III.

W Swięta *Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy mowili o Niedzieli, okrom tego, że Lekcye temu dniowi służące mają ſię mowić.* Ztąd potrzecie chce, abysmy żywoty Swiętych czytali ku nasladowaniu. Cokolwiek w nich jeſt napiſano, dla naſzego zbawienia, y informacyi napiſano jeſt. Zaiſte Bog dla nas Patryarchow, Prorokow, Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, Panieński dał, abysmy ich naſladując cnoty, chwałę także ich otrzymali. Dla tego też bywają przepowiadane Dzieje Swiętych; aby ſię do nasladowania pobudzały ſerca ułomnych. A gdy ſię zwycięſkie ich czyny wſpominają, przeciwko nałogow utarczkom naſze ſię słabe wzmacniają ſerca, y ſtaje ſię, aby ſię mysl tym mniey lękała między utarczkami, im przed ſobą tyle położonych Mężow ſilnych widzi zwycięſtw. Albowiem cnota Przodkow życie zachowuje naſze, y ich pokuta nadzieję nam przynoſi odpuſzczenia. Ani też zaś nie przeſtawaymy na tym, żebysmy nasladowali ich powierzchowne uczynki, ale jak naybardziey nasladuymy wewnętrzne. Samemi bowiem ten napełnia ſię skorupami, kto ſerca dobrze czyniących zaniedbywa nasladować. Z tego oſądź, jaką chwałę Swiętym dajeſz,

gdy

gdy ich słowa, uczynki w życiu swoim wyrażasz. Tylekroć nowey z nich od Boga przypadkowey nabywasz chwały. Nawiedzą zaś ciebie przy śmierci tak, jak ich szanujesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czcisz Swiętych Psalmami? *Chwalcie Pana w Swiętych jego.* Czy czcisz Swiętych wzywaniem? *Idzcie do Joba, Job sługa modlić się będzie za wami, oblicze jego przyimę.* Czy czcisz Swiętych nasladowaniem? *Wiele pokarmu jest w odłogach Oycow.* Załuy, żeś tym sposobem do tych czas Swiętych nie chwaliła. Postanow Psalmami, wzywaniem, y nasladowaniem ich pilniey odtąd szanować, y chwalić.

DZIEN II.

Podczas wspomnienia Dusz wszystkich wiernych.

O CIESZENIU STRAPIONYCH DUSZ W CZYSCU.

Zalem strapionego pocieszyć. z Rozdz. 4. Instr. 19.

PUNKT I.

Ktoż bardziey boleje, jak dusza w Czyscu zatrzymana? dla tego dobrze, y według mysli SS. Oyca naszego stosować do niey będziesz z instrumentu ten punkt: *Zalem strapionego pocieszyć.* Zgoła pocieszenia twego potrzebuje. Jakież bowiem rozumiesz męki dusze cierpią w Czy-

w Czyſcu? Gdyby wſzyſtkie męki, katownie, utrapienia, ktòre ſię na świecie wymyślić by mogły, do mnieyſzey, która jeſt w Czyſcu męki, y dręczenia były przyrownane, pociechą będą. Wolałby kazdy z żyjących wſzyſtkie, ktòre ſię tu zdarzają widzieć męki, y bole, gdy by owe doświadczenie poznało kary, aż do skończenia świata wſzyſtkiemi temi razem bez lekarſtwa być dręczonym mękami, ktòre wſzyſcy ludzie od Adama do tych czas pojedynkiem ponieśli, niż jednego dnia w Czyſcu mnieyſzą, która tam jeſt męką być katowanym. Jedno tylko jeſt, czym by ſię rożniely od mąk piekielnych, że te końca nie oczekiwają, ale wzroſtu na dniu ſądnym. Tak wyznał według Swiętego Auguſtyna, który doznał mąk Czyſcowych. Więc chciey ſię żalić na duſzami w Czyſcu zoſtającemi. Pocieſzay ich dziś modlitwami, y y ofiarami. Jaką miarą miłoſierdzie onym mierzyć będzieſz, taką ſię tobie odmierzać będzie.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć*. Godne ſą pocieſzenia duſze Czyſcowe. Poty bowiem w owym Czyſcu mieć będą odwłoki, poki ſię naymnieyſze ich grzechy, jak drzewo, ſiano, słoma nieſtrawią. Nie mowże: Coż to do mnie, choćbym długą miał odwłokę, bylem przecie poſzedł do żywota wiecznego. Albowiem ogień ow Czyſcowy twardſzy, y dłużſzy będzie, niz ſię wymyślić może. Oto! o dniu ſądnym jeſt napiſano: *Będzie dzień jeden jak tyſiąc lat, a tyſiąc lat, jak dzień jeden*; toż

ſamo

ſamo rozumiey o Czyſcu. Tam jedna godzina w mękach za tyſiąc lat zdać ci ſię będzie. A ktoz wie, czy nie więcey dni, Mieſięcy, albo lat przez ten ogień będzieſz miał przechodzić? Więc miey użalenie nad Duſzami Czyſcowemi. Wpuść palec ſwoy na jeden przynaymniey moment w ogień je, abyś z krótkiego, y momentalnego bolu nauczył ſię wyrozumieć krótkiey boleści Czyſcowey, a one od nich przez uczynki pokutne uſiłował odwròcić. Bądz miłoſiernym, abyś y ty miłoſierdzia doſtąpił.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionègo pocieſzyć*. Pocieſzenia ſą godne duſze Czyſcowe, bo ſą nabawione wielkim pragnieniem widzenia Boga. Jako zaś w piekle naywiękſzą jeſt męką, że potępieńcy ſą ogołoceni z widzenia Boga, tak w Czyſcu nayciężſza jeſt, że ſię opozniają duſze Czyſcowe od zażywania, y widzenia Boga. Tym bowiem bardziey dokucza boleść z tego zatrzymania, im wyżſzym poznaniem, y miłością ſą Boską obdarzone. Także tym bardziey ſię trapią z przewłoki widzenia Boskiego, im bardziey pragną zjednoczenia ſię z Bogiem. Jeżeli bowiem Oblubienica z miłości słabieje, jeżeli mocne jak śmierć kochanie, jakże ſię rozumieſz trapi duſza, która pragnie być z Chryſtuſem? Poznaje kochanka, a ztąd uſpokoić ſię nie może, pokiby go nie zażywała. Mieyże więc użalenie nad duſzami Czyſcowemi. Wſpomagay ich rożnemi cnot uczynkami, nay bardziey zaś pragnie-

niem Niebieskiey Oyczyzny. Jeżeli byś choć na jeden moment im widzenia Boskiego przyſpieſzył, na wieki ci będą wdzięczne. Uważ y tu jak naybardziey, że czego byś ſobie życzył w takim ſtanie, aby ci ſię ſtało, czyńże toż ſamo duſzom Czyſcowym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrapione w Czyſcu duſze pocieſzaſz modlitwą, y ofiarami? *Judaſz, uczyniwſzy składkę, dwadzieścia tyſięcy grzywień ſrebra posłał do Jerozolimy, aby ofiarę odprawili za grzechy umarłych. Swięta więc, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłe, aby byli rozwiązani z grzechow.* Czy ſtrapione w Czyſcu duſze cieſzyſz uczynkami pokutnemi? *Chleb y wino ſwoje nad grobem ſprawiedliwego położ.* Czy ſtrapione w Czyſcu duſze cieſzyſz cwiczeniem ſię w cnotach, naybardziey zaś pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey? *Nadzieja, która bywa z odwłoką, trapi duſzę.* Załuy, żeś do tych czas nie wyświadczyła miłoſierdzia duſzom Czyſcowym. Poſtanow ſtrapione w Czyſcu duſze modlitwami, y ofiarami, uczynkami pokutnemi, cwiczeniem ſię w cnotach, y pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey cieſzyć.

DZIEN III.

O CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BOSKIEY.

Naprzod Pana Boga kochać z całego ſerca, z całey duſzy, z całych ſił. z Rozdz. 4. Inſtr. 1.

PUNKT

PUNKT. I.

Całe życie SS. Oyca naſzego cwiczeniem ſię w miłości Boskiey było, y cała jego Reguła ſzykuje ſię do miłości. Dla tego jeżeli chcemy być Synami nayukochańſzego Oyca, naprzod kochaymy Pana Boga z całego ſerca. Co to jeſt zaś Pana Boga kochać z całego ſerca? tylko nadewſzyſtko Boga kochać. Jesli więc ſerce twoje pragnie wſpaniałości, ſzukay jey w Bogu: Jeden nadewſzyſtko wſpaniałym jeſt. Jesli czci pragnie, ſzukay jey w Bogu: Jeden jeſt chwalebnym na wieki. Jesli pragnie roskoſzy, ſzukay jey w Bogu, nic nie maſz milſzego nad jego miłość, ani ſię nie kocha nic zbawienniey, jak ta nad inne nadobna, y ſwiętna prawda. Jeżeli pragnie nauki umiejętności, ſzukay jey w Bogu, on wſzyſtko zna, y daje umiejętność maluchnym. Jeżeli ſzuka odpoczynku, ſzukay go w Bogu, zadnego nie maſz pewnego ſpoczynku okrom Boga. Jeżeli pragnie naſycenia, y obfitości, ſzukay jey w Bogu; on jeſt pełnością, y nieuſtającym doſtatkiem nieskazytelney słodkości. Jezeli pragnie wiele oſiadać, ſzukay tego w Bogu, on wſzyſtko oſiada. Jeżeli pragnie zacności, ſzukay jey w Bogu, nad niego nic nie maſz zacnieyſzego. Jeżeli pragnie zemſty, ſzukay jey w Bogu, nad niego nikt ſię ſprawiedliwiey nie mści. Tak tedy nadewſzyſtko, y wewſzyſtkim kochay Boga, y tylekroć miłość Boską z całego ſerca wykonyway, ilekroć czego byś inſzego przez niego pragnął.

PUNKT II.

Naprzod *Pana Boga kochać z całey duszy.* Coż jest Pana Boga kochać z całey duszy? tylko go poznawać, na wolą się jego oddać, o nim zawsze przytomnym myslić. A coz pożytecznieyszego poznać możesz, jak Boga? tego jezeli znasz, znasz wszystko, y błogosławionym będziesz. A coż jest sprawiedliwszego, jak wolą swoję na Boską oddać wolą? kto się zupełnie jey oddaje, nigdy od sprawiedliwości, y pobożności nie odstępuje; w wszystkich pomyslnościach, y przeciwnościach jest spokoyny, ani się na prawą, ani na lewą nie nachyla. A coż jest roskoszznieyszego? jak Boga zawsze sobie przytomnego w pamięci zatrzymywać. Oto! on ciebie napełnia całego, bo nie byłbyś, gdy byś go nie był pojął. Oto! całym jesteś, w tym, z którego wszystko, przez ktòrego wszystko, w którym wszystko. Oto! jest przytomny tobie Bòg twoy, Pan twoy, naywyższy, naylepszy, naymocnieyszy, naymiłosiernieyszy, y naysprawiedliwszy; naypięknieyszy, y naymożnieyszy, stateczny, y nieograniczony; nieodmienny, odmieniający wszystko; nigdy nowy, nigdy stary, odnawiający wszystko, y w starożytnosć przywodzący pysznych, a nie wiedzą. O czymże odtąd tedy myslić będziesz o duszo moja! jak o Bogu swoim? Czegoż będziesz chciała, tylko woli Boga twojego? O kimże pamiętać będziesz, tylko o Bogu swoim? zgoła jeżeli nie często przez dzień rozumu, woli, y pamięci nie

nie cwiczyłabyś w tey Boskiey miłości, nie użyjeſz tych nayznakomitſzych mocy do końca, do ktòrego ſtworzone ſą, nie kochaſz Boga z całey duſzy ſwojey.

PUNKT III.

N*aprzod kochać Pana Boga z całych ſił.* Coż jeſt Pana Boga kochać z całych ſił? tylko go wewſzyſtkim kochać. O czymkolwiek tylko myslíſz, mysl dla miłości Boskiey. Czegokolwiek pragnieſz, albo kochaſz, z miłości Boskiey pragni, albo kochay. Cokolwiek mowiſz, słyſzyſz, ſmakujeſz, dotykaſz ſię, wąchaſz; wſzyſtko z miłości Boskiey mow, słuchay, ſmakuy, dotykay ſię, wąchay. Cokolwiek czyniſz, opuſzczaſz, albo cierpiſz, wſzyſtko niech pochodzi z gruntu miłości. Zda ſię to być lekkim, y łatwym, ale w czynieniu pilnego y wielkiego wyrzeczenia ſię potrzebuje. Potrzeba jeſt uſtawicznego cwiczenia, abyś tym ſpoſobem Boga z całych ſił kochał. To jeſt bowiem, co nam Apoſtoł przypòmina: *Wſzyſtko cokolwiek czynicie czyli w słowie, czy w uczynku, wſzyſtko w Imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa czyńcie.* Zaprawdę niechby było cięſzkie to Swiętey miłości wykonanie, zaiſte nie w czym inſzym miłości naſzey Boga bardziey doświadczamy, jak w wyrzeczeniu ſię, w cierpliwości, y w podeymowaniu prac wielkich. Tym więcey kochać będzieſz, im byś więcey poniosł dla Boga. Y tym przyjemnieyſzym ſtanieſz ſię Bogu, im gorętſzym byłbyś w miłości. Więcey waży u niego miłość, niż dzieło. Nikczemna to

jeſt rzecz u niego, lubo by była wielką, jeżeli byś z miłości nie poſtępował. Wielka jeſt u niego, lubo by podłą była, gdyby z wielkiey pochodziła miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cwiczyſz ſię w miłości Boskiey z całego ſerca w wſzelkim pragnieniu ſerca ſwego? *Nieſpokoyne będzie ſerce twoje, pokiby nie odpoczeło w tym dobrym, do ktòrego ſtworzone jeſt.* Czy ſię cwiczyſz w miłości Boskiey z całey duſzy, częſto przez dzien wſzyſtkie jego mocy nadgradzając miłości Boskiey? *Kochaymy y my Boga, albowiem on naypierwey nas ukochał.* Czy ſię cwiczyſz w miłości Boskiey z całych ſił, wewſzyſtkim jego kochając? *Z wſzyſtkich ſił ſwoich kochay tego, który cię ſtworzył.* Załuy, żeś do tych czas pierwſzego przykazania tak rzadko uczynkiem wypełniała. Poſtanow codziennie w wſzelkim pragnieniu twoim, przez wſzyſtkie mocy duſzy twojey, w wſzelkiey ſprawie, y namiętności twojey Boga kochać.

DZIEN IV.

O MIŁOSIERDZIU S. KAROLA BORROMEUSZA BISKUPA KU UTRAPIONYM.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Inſtr. 18.

PUNKT I.

Swięty KAROL skoro Opatem zoſtał, Oyca napominał ſwojego, aby dochodow na rzecz marną nie obracał.

Ob-

Objąwszy po Oycu rządy Dobr, cokolwiek zbywało, na ubogich rozdawał. Męża tego miłość ku utrapionym osobliwie się wydawała, kiedy przedawszy Urytańskie Xięstwo, całą summę pienieżną na czterdzieści tysięcy czerwonych złotych, jednego dnia na ubogich wydał. Ten miłosierdżia affekt y nam zaleca SS. Ociec nasz BENEDYKT, gdy *w Rozdz. 4. Instr.* 18. mowi: *W utrapieniu ratować.* Y sprawiedliwie, albowiem miłość zawisła na uczynkach miłosiernych, gdyż doświadczenie miłości, jest pokazaniem uczynku. Ponieważ, ktoby miał dostatki tego świata, y widział Brata swego potrzebującego, a zamknąłby przed nim serce swoje, jakże miłość Boska w nim mieszka? Jeżeli bowiem Brata swego, którego widzi, nie kocha; Boga, ktòrego nie widzi, jakże będzie mogł kochać? Jakże takowi słuchać będą: *Ze coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili. Podzcie Błogosławieni Oyca mojego, bierzcie Królestwo, które wam jest zgotowane.* Czy raczey nie usłyszą: *Zeście nic nie uczynili jednemu z naymnieyszych moich, ani mnie nic nie uczyniliście. Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Izali nie powiesz, o Zakonna duszo! niech będę odrzuconą, bo uczynki według ciała miłosierne wykonać nie nalezy do mnie? Nie day tego Boże! bo nie albowiem niedostateczni, ale niechcący bywają potępieni. Acz wnętrzności nie zamyka przed bliznim swoim, kto gdyby mogł, chciałby wspomagać. Tę samę wolą Bog za uczynek mniema. Więc porachuy się, czy masz tę wolą, a jeżelibyś miała, nie będziesz potę-

potępioną. Jako żywo zaś jey mieć niebędzieſz, gdy ubogiego, chorego, pielgrzyma widziſz. a użalenia ſię żadnego nieczujeſz, ani modlitwą, ani wzdychaniem jego nie ratujeſz. Albowiem, jeżeli nie czyniſz użalenia ſię, ktòre im więcey ſię oświadcza, więcey obfituje, jakże byś dała ziemski dochod, który ſię podziałem umnieyſza?

PUNKT II.

Swięty KAROL nie tylko uczynki według ciała, ale y duchowne miłoſierdzia pełnił, kiedy błądzących na drogę zbawienną naprowadzał, powątpiwającym radził, grzeſznikow do pokuty poruſzał. Podczas powietrza w Medyolanie, ſprzęty domowe wſzyſtkie, nawet łoſzka nie zoſtawiwſzy ſwego, na żywienie zapowietrzonych oddał, ſam potym na gołey ziemi legając. Aby zaś to zarazliwe uſtało powietrze, nakazawſzy Supplikacye, Sam uwiązawſzy ſobie u ſzyi powróz, boſo, nie raz skaleczywſzy nogi, krzyż nioſąc, ſiebie ſamego za grzechy ludzkie ofiarując, gniew Boski odwròcic uſiłował. Tenże affekt, y miłoſierdzie zaleca nam SS. Ociec naſz temi słowy: *W utrapieniu ratować.* Nikt ſię nie może wymawiać od tych miłoſiernych uczynkow, kiedy ſam SS. Ociec naſz przykładem ſwoim nas zachęca. Izali bowiem wieyskiego poſpolſtwa do ſiebie przychodzącego w Sublaku nie nauczał, a tak wiele w łaskę litości z beſtyalskiego nie zamienił ducha? Izali bałwochwalcow, opowiadając, do wiary nie nawròcił? Izali Swięci jego Ucznio-

czniowie całe Narody do Owczarni Chrystusowey nie odprowadzili? Zaiste dzieło to jest Boskie, nawracać grzesznikow. Coż bowiem inszego raczey czynił Syn Boski? tylko że błądzących nauczał, siedzących w ciemnościach oświecał, wszystkich naprowadzał na drogę zbawienia. Zbawienne także jest dzieło nawracać grzesznikow. Powinien bowiem wiedzieć, że ktoby odwrócił grzesznika od błędu drogi swojey, wybawi duszę jego od śmierci, y pokryje wielkość grzechow. Więc y ty, jeżeliś nie rozumiał, y nie wiedział o innym uczynku miłosierdzia dla nawrócenia grzesznikow, modl się przynaymniey, aby byli zbawieni: wiele bowiem waży modlitwa sprawiedliwego ustawiczna.

PUNKT III.

Swięty Karol miłosiernym się czynił ku duszom Czyscowym. Y ten affekt miłosierdzia zaleca nam SS. Ociec nasz, gdy naucza: *W utrapieniu ratować.* Bo ktoż bardziey pragnie naszego ratowania, jak dusze w Czyscu? siebie samych ratować nie mogą, a cięszka ich jest męka. Ratuymyż je tedy, jak możemy. Albowiem jaką miarą mierzyć będziemy, taką nam odmierzać będą. Bo y przez ogień nam przyidzie przechodzić, y każdegokolwiek uczynku, jakim by był, ogień doświadczać będzie. Tam bowiem złoto nasze obroci się w żużel; tam się wyjawi wszelaka nieczystość, tam sama prawda, wziąwszy na to czas, co sobie pod czas danego pogardzamy, sprawiedliwość sądzić będzie. Coż zaś

tam wſzyſtkie ſprawiedliwości naſze? tylko za ſukno naybrzydſze poczytane będą. Cokolwiek teraz lekce ważąc opuſzczamy, dotykając ſię pokrywamy, pobłażając zaniedbywamy, jakim dręczeniem tam mſzczący ſię ogień pożerać będzie? Bodayżesmy teraz na duſze w Czyſcu miłoſiernemi byli, abysmy y my wtedy miłoſierdzia doſtąpili.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś miłoſierną ku utrapionym na ciele? *Chory byłem, a nawiedziliście mnie &c.* Czy jeſteś miłoſierną ku utrapionym duchownie? *Coż wam ſię zda, gdyby miał kto ſto owiec, a zbłądziłaby jedna z nich; izali nie zoſtawuje dziewiędzieſiąt dziewięć na gòrach, a idzie ſzukać tey, która zbłądziła?* Czy jeſteś miłoſierną ku duſzom Czyſcowym? *Swięta, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłych.* Załuy, żeś miłoſierdzia Swiętego KAROLA do tych czas nie wykonała. Poſtanow być miłoſierną ku utrapionym na ciele; ku utrapionym duchownie, ku duſzom w Czyſcu zatrzymanym.

DZIEN V.

O SRZODKACH ZACHOWANIA CZYSTOSCI Aż Do SMIERCI.

Czyſtość kochać, z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Nay-

Nayukochańſzym czyſtości zawſze był SS. Ociec naſz, dla tego dla pokonania ciała pokuſy ciało ſwoje w cierniach tarzał; przeto ciało ſwoje całe życie trapił, przeto ſwoim wſzyſtkim naſtępcom *czyſtość kochać* przykazał. Nikt ſzczerze nie kocha, kto jey uſtawicznie nie uſiłuje zachować. Zachowuje ſię zaś naprzod karaniem ciała, albowiem jeżeli ciało delikatnie bywa karmione, y zmysły ſwojey żywości wolno używają, poniewolnie ciało nieposłuſzne będzie. Jak prędko by twardym pokarmem, y odzieżą, poſtami, biciem, y zmysłow powierzchownych pościągliwością było ujęte, wnet ſię wſzelka ciała pożądliwość rozchodzi, bo zmysły powierzchowne Bramą ſą, przez ktorą śmierć wſchodzi. Obżarſtwo też podnietą, y Matką jeſt lubieżności. Roskoſz przyrodzenia naturalnie idzie za żołądkiem pokarmem napchanym!, y w napojach wina zbytkującym. Nieſtetyż! wiele ſię skarzy na cięſzkie ciała pokuſy, ale nie ſą użalenia godni. Jakze pożar zagaſi, kto oleju dodaje uſtawicznie do płomienia? kto do gorącego ciała podniety przyrzuca? Zaiſte nie tak czynili Swięci. *Sw. Hilaryon*, gdy był w młodości oſtremi lubieżności bodcami napaſtowany, tak mawiał do ciała ſwego: *O Osle! ty wierzgaſz przeciwko mnie? Ale ja tobie wzamiaſt owſa dam plew, y nacięcia dobre, włożę na ciebie nieznoſne ciężary, poki ci ſię ſnić będzie o nieczyſtych rzeczach; ale tylko maſz myslić o tym, abyś dla słabości, y niepotęgi ſił nie umierał.* A oto! to czyniąc, doskonałey aż do śmierci dochował czyſtości. Nasladuy jego z pomiarkowaniem, y radą

Oyca Duchownego, jeżeli prawdziwie czystość kochasz.

PUNKT II.

Czystość *kochać.* Prawdziwie kochać będziesz, jeżeli byś się strzegł prożnowania. Zachowuje się bowiem czystość pozyteczną pracą, y nauką Swiętego Pisma. Jakaż była nieprawość Sodomy? *Prożnowanie.* Co za przyczyna cudzołostwa Dawida? *Prożnowanie.* Bawił się w domu prożnowaniem. Wiele złości nauczyło prożnowanie, y nic nie czyniąc, źle czynić uczemy się. Trzema bowiem powrozami nas czart do grzechu ciągnie. Pierwszy jest: *Zapominanie powinności stanu*, drugi: *Prożnowanie*; a trzeci: *Pożądliwość ciała.* Zapominanie powinności stanu za sobą prożnowanie; prożnowanie zaś za sobą pożądliwość ciała ciągnie. Gdybysmy baczni byli na to, aby duch nasz nie zapominał o powinnościach swoich, nigdy prożniakami nie będziemy. Jeżeli nigdy nie jestesmy prożnujący, ani mieysca nie zostanie pokusie ciała. Niepodobna nareszcie jest, aby się mysl, y ukontentowanie nasze razem bawiło około nauki Pisma Swiętego, y około widoku ciała; o jednym bowiem gdy myslemy, drugiego zapamiętywamy. Dla tego kochay się w naukach Pisma Swiętego, a pożądliwości ciała miłować nie będziesz. Zaiste, kto temi tylko srzodkami czystość usiłuje zachować, według świadectwa *Klimaka*, podobnym jest człowiekowi w morze wpadnionemu, ktory jedną ręką pływając, rozumie, że śmierci uydzie. Do przemysłu naszego zawsze łączyć trze-

trzeba niedowierzanie ſobie, y poufałość do Boga. Tak nigdy y od naywiękſzych pokus nawałności nie będziemy zatopieni.

PUNKT III.

Czyſtość *kochać.* Nie będzieſz kochał, jeżeli ſtronić nie będzieſz z prożnością od okazyi grzeſzenia. Chceſz wiedzieć, że tak jeſt? słuchay przykładow: *Samſon* nad lwa okrutnieyſzy, y twardſzy nad kamień, ktory y jeden, y nagi tyſiąc ścigał uzbrojonych, miękczeje na łonie Dalili. *Salomon*, przez ktorego ſię odezwała mądrość, ktory dyſputował o Cedrach Libańskich aż do Izopu, ktory przez ściany wyraſta, odſtąpił od Pana, bo był kochankiem Niewiaſt. Nic nie maſz niebeſpiecznieyſzego Męſzczyznie jak Niewiaſta: ani też Niewieście nic nie jeſt niebeſpiecznieyſzego, jak Męſzczyzna: Obydwa ſą ogniem, obydwa słomą. Dla tego dobrze napomina Duch Swięty: *W poſrzodku Niewiaſt niechciey ſię bawić.* O jak wiele Mężow Swiętych, że ſię nie chronili takiey okazyi, świątobliwość pozbawili z czyſtością! że nie dla ſzczerey Boga miłości Niewiaſty albo do goſpody przyjęli, albo prawa Boskiego nauczali, y pomału uſtając miłość Boska, a naſtępując naturalny affekt, potym nieczyſtym ogniem pożarci zoſtali! Słuſznie dla przykładu, y nauki ſwoich Uczniow SS. Ociec naſz przez jednę noc, lub przy obecnych innych ſwoich Zakonnikach z Sioſtrą ſwoją SCHOLASTYKĄ, nie chce ſię bawić. Izali beſpiecznieyſzym nie

będzieſz y ty od rany, gdybyś uciekał od nieprzyjaciela, niż żebyś z nim ſię potykał?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz czyſtość pracując? *Posli śługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy kochaſz czyſtość, chroniąc ſię niebeſpieczeńſtwa? *Wierz mi, Biskupem jeſtem, prawdę mowię, nie kłamię, widziałem, że Cedry Libańskie, y trzoda Baranow pod tym podobieńſtwem upadli, o których przypadku nie bardziey przemyślałem, jak Grzegorza Nazyańskiego, y Ambrożego. Uciekay tedy od ſideł niewieścich, któryś nie jeſt Swiętſzym nad Dawida, nie męznieyſzym nad Samſona, ani mędrſzym nad Salomona.* Słowa Swiętego Auguſtyna. Załuy, żeś ſię do tych nie przykładała ſrzodkow. Poſtanow czyſtość kochać, martwiąc ciało; pilnie robiąc, y chroniąc ſię okazyi wſzelkiey.

DZIEN VI.

O CWICZENIU SIĘ W SLUBIE CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec naſz każe *czyſtość kochać*, naucza też, abyś ſię zaprawiał w czyſtości. Co bowiem ſerce kocha, około tego ſię y wſzelka jego mysl, y uczynek zabawia. Dwojakie zaś jeſt cwiczenie ſię, czy zaprawianie w czyſtości: Jednego potrzeba jeſt pod czas pokuſy.

kuſy. Ledwie co bowiem naymnieyſza ſzepce ci do ucha mysl lubieżna, wnet ją uchwyć, roztrąć o Chryſtuſa. Nic tak wſzelkiego złey żądzy zmysłu zaraz nie odeymuje, jak pobożne nawròcenie mysli, y ſerca do Ukrzyżowanego JEZUSA. Pomaga y to, abyś rozmyslał o Szlachetności duſzy, y zacności ſtanu ſwojego; natychmiaſt bowiem pogardziſz ſproſnością ciała. Zkąd Duch Swięty napomina: *Synu! uwielbiay duſzę ſwoję, y day jey część według zasługi ſwojey; grzeſzącego na duſzę ſwoję ktoż uſprawiedliwi, y cześć będzie znieważoną duſzę ſwoję?* Potrzeba, abyś także mężnie ſię opierał gwałtowney pokuſie, y ſilnie dał odpor, kto bowiem długo jakby z pokuſą igrał, bać ſię trzeba, aby w śmierć nie wpadł na początku ukontentowania położoną. Ty naſladuy przykładu Swiętego Bernarda, kiedy bywaſz kuſzony od nieprzyjaciela: *Idz precz ſzatanie, poniewaſz nie wieſz tego, co jeſt Boskiego, ale bardziey mądrość twoja nieprzyjaciołką jeſt Bogu!*

PUNKT II.

Abyś *czyſtość chować* uczynkiem doświadczył, powolnego czaſu pokuſy Opatowi, albo Oycu Duchownemu mysli złe oznaymi. Czart bowiem pod czas żadnego innego grzechu wyznania tak nie bywa zawſtydzony, jak pod czas wyznania pokuſy cieleſney. Zaraz zeſromocony ucieka. Doznał tego młody ow Puſtelnik, ktòry ile razy czuł nieczyſtą pokuſę, tyle razy do ſtarca, czy do Opata ſwojego na ſpowiedz chodził, a

tak

tak uſzedł rąk plugawego aſmodeuſza. W tey naoſtatek utarczce zawſze być potrzeba wielkiego ſerca. Części bowiem zbytnia bojaźń upadnienia ſam upadek ſprawia: bo duſzę, y ciało do ſprzeciwienia ſię wycięcza. Tak, że zbytni ſtrach takowych pokus niekiedy ſamych przyczynia pokus, y przymnaża. Nie będzie tobie ſzkodzić umysł, jeżeli nie będzie zezwolenia. Zadnym ſpoſobem cię czart nie mogłby oſzukać, jeslibyś ſam nie chciał. Szczekać może, kąſać nie może, tylko chcącego. Ztąd cokolwiek by ci ſię czy na duſzy, czy na ciele przeciwko czyſtości przytrafiło, nie boy ſię, niechciey ſię fraſować. Jak długo ſię nim brzydziſz, tak długo Chryſtus mieſzka w poſrzodku ſerca, nie inczey, jak niegdyś pod czas nayciężſzych pokus mieſzkał w ſercu Wielkiego owego Opata Antoniego. Jeżeli zaś Chryſtus w tobie, z tobą, y za ciebie walczy, izali smiało nie rzeczeſz z Dawidem: *Bać ſię nie będę, coż mi uczyni ciało?*

PUNKT III.

Abyś *kochał czyſtość*, pod czas pokoju jak naybardziey w niey ſię cwyczyć będzieſz. Bardzo ztąd ſzacować będzieſz czyſtość, y kochać, częſto też ten ſlub maſz odnawiać. Przez ten bowiem złączyſz ſię z Chryſtuſem Niebieskim ſwoim Oblubieńcem; poydzieſz za Barankiem bez zmazy dokądbykolwiek ſzedł. Powtore wſzyſtkie nieczyſte mysli, y namiętności przez rozmyslanie uſtawiczne o przytomności Boskiey, przez gorącą Nie-
bie-

bieskiego twego Oblubienca miłość, przez przyczynione w Niebie zażycia pragnienia tak zgoła wypychay, aby y wzmianki nie było albo w mysli twojey, albo w słowie twoim o wszelkiey złey żądzy, lub nieczystości. Tak zdobi Oblubienicę Chrystusową. Tak diabłu, owey nieczystey przyłudzie wszelką zagrodzisz drogę, aby ciała, y duszy zgwałcić nie mogł. Ach! aby się tak nie stało, proszę cię z Swiętym Hieronimem: *Nierządnico wierna Syonu, aby za gospodą Troycy tam czarci nie pląsali, y Syreny nie gniezdziły się, y jeżowie ziemni.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cwiczysz się w czystości, pod czas natychmiast maleńkie pomyslenia roztrącając o Chrystusa? *Błogosławiony, kto rozbijać będzie maluchne jego o skałę.* Czy cwiczysz się w czystości, Oycu Duchownemu, albo Opatowi złe mysli do serca twego przychodzące zaraz oznaymiając? *Idz do Ananiasza.* Czy cwiczysz się w czystości ustawicznie dla miłości Niebieskiego Oblubieńca żądze oddalając ciała? *Kochanek moy mnie, y ja jemu.* Załuy, ześ do tych czas tak drogi slub w podłym szacunku, y cwiczeniu się miała. Postanow napotym cwiczyć się w czystości w czasie woyny, y pokoju; zaraz malenkie pomyslenia złe roztrącic o Chrystusa, Oycu Duchownemu one zaraz oznaymić; dla gorącey miłości Niebieskiego Oblubieńca wszelkiego im weyścia czy do mysli, czy do zmysłu ustawicznie zagradzając.

DZIEN VII.

O WSPANIAŁYM ZAKONNYM STANIE.

Weſpoł żyjących Zakonnikow naymężnieyſzy jeſt Rodzay. z Rozdz. I.

PUNKT I.

Naywiękſzą pochwałę odmierza SS. Ociec naſz życiu *Cenobitow*, to jeſt Zakonnikom weſpoł żyjącym, gdy *Cenebitow naymężnieyſzym rodzajem* nazywa. Y w cale zasługuje ſobie na to, albowiem jeſt życiem Anielskim. Ktoż by ſię obawiał bezżeńskie życie życiem Anielskim, y Niebieskim nazwać? Coż ſą przyſzli pod czas Zmartwychwſtania wſzyſcy wybrani? Izali nie, że już na ten czas ſą wſzyſcy *Cenabitami*, to jeſt weſpoł żyjący, jako Aniołowie Boſcy w Niebie powściągający ſię od god Małżeńskich cale? Izali ten nie jeſt ſtopień wſpaniały, nad który nic ſobie wſpanialſzego nie może ſię życzyć? Poniewaſz nieskazytelność czyni bliskim Boga. Tak tedy nie dla naſzych acz zasług, ale z łaski Pana Boga jeſteśmy, czym jeſteśmy: co należy do czyſtości, y świątobliwości, ſą Aniołami wprawdzie, albo raczey Obywatelami Niebieskiemi; ale tym czałem na ziemi pielgrzymami. Poki bowiem jeſteśmy w tym ciele, pielgrzymujemy od Pana. Zamiłuy tedy O Bracie! O

O Siostro! Zamiłuy naydroższą perłę, zamiłuy czystość, ktòra cię czyni domownikiem Boskim.

PUNKT II.

Wespoł *żyjących naymężnieyszy jest rodzay.* Jest bowiem życiem Prorockim, prawda mowi: *Zakon, y Prorocy aż do Jana.* Jednakowo nie był on przeciwnikiem, ale Uczniem prawdy, ktòry mawiał też po Janie: *Po części poznawamy, y po części prorokujemy.* Ustało tedy Proroctwo, bosmy już poznali, ale przecie nie całe ustało, bo jeszcze po części prorokujemy. Ustało Proroctwo o pierwszym przyiściu, ale nie ustało o drugim przyiściu Pańskim. Wielki zaiste prorokowania rodzay, ktòrego pilnują *Cenobitowie.* Jakiż to? Oto według Apostoła: *Nie uważać, co się widzi, ale co się nie widzi, bez wątpienia jest prorokować.* Chodzić w duchu, z wiary żyć, co jest na wysokości szukać, nie tego co jest na ziemi, zapomniec o tym, co jest pozad, a rozściągać się na przed sobne rzeczy, z wielkiey części jest prorokować. Z inszey miary jakim sposobem, tylko dla Ducha Prorockiego obcowanie nasze jest w Niebie? Tak bez wątpienia Prorocy niegdyś, jakoby nie miedzy ludzmi byli swego czasu; ale mocą, y natchnieniem niektòrym ducha dni owe przeglądając, radowali się, aby obaczyli dzień Pański, y widzieli, y w nim się cieszyli. O jak wspaniały tedy jest stan Zakonny! zamiłuy, o Bracie! *O Siostro!* zamiłuy naydroższą perłę; zamiłuy obcowanie, ktòre jest w Niebie, a jako

byłeś na ſtopniu Prorockim na ziemi, tak y w porządku Prorokow będzieſz w Niebie.

PUNKT III.

Weſpoł *żyjących naymężnieyſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem życiem Apoſtolskim. Jeżeli ſię chlubić godzi, mamy zgoła chwałę, ale jeżeli jeſtesmy rozumni, poſtaramy ſię to mieć u Boga. Ta jeſt bowiem prawdziwa chluba, aby kto ſię chlubi, chlubił ſię w Panu. Bo ani ręka naſza nie jeſt wyłoka, ale Pan to wſzyſtko uczynił. Uczynił nam wielkie rzeczy, który jeſt mocny, aby słuſznie wielbiła duſza naſza Pana. Jego bowiem darem wielkim ſtało ſię, abysmy wielkie owo poſtanowienie umysłu, zkąd ſię wielcy chlubili Apoſtołowie, wſpaniale nasladowali: *Otosmy opuścili wſzyſtko, y poſzlismy za tobą.* Podobno jesli ſię y w tym chcemy chełpić, nie będziemy głupiemy. Prawdę bowiem rzeczemy, że ſą niektòrzy, którzy więcey niż łodkę, y ſieci opuścili. Coż zaś jeſt to, że ci wprawdzie Apoſtołowie opuſzczali wſzyſtko, ale aby za przytomnym Panem w ciele poſzli? Nie jeſt to rzecz naſza o tym mowić, beſpieczniey ſamego słuchaymy Pana: *Ześ mnie widział,* mowi, *Tomaſzu, uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.* Zamiłuyże więc o Bracie, *O Sioſtro!* drógą perłę, zamiłuy z Apoſtołami doskonałe odrzeczenie świata, a ſiedzieć będzieſz ſądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzanujeſz czyſtość, abyś ſię ſtała godną wſpaniałości Anielskiey w Klaſztorze?

rze? *Będą jak Aniołowie Boſcy, którzy ſię nie żenią.* Czy obcowanie twoje jeſt w Niebieſiech, abyś ſię ſtałą godną wſpaniałości Prorockiey w Klaſztorze? *Po części prorokujemy.* Czy odrzekaſz ſię świata, abyś ſię ſtała godną zacności Apoſtolskiey w Klaſztorze? *Opuściwſzy ſieci poſzli za nim.* Załuy, żeś do tych czas nie miała ſię do wſpaniałości ſtanu ſwojego. Poſtanow mieć ſię do niey przez czyſtość, przez obcowanie Niebieskie; przez odrzeczenie ſię świata.

DZIEN VIII.

O NIEBESPIECZNYM ZAKONNIKOW UPADKU.

Sarabaitow naygorſzy jeſt rodzay. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Jak prawdziwych Zakonnikow ſtan jeſt okazały, tak też tych niebeſpieczny upadek. Zkąd SS. Ociec życie *Sarabaitow* naygorſzym rodzajem nazywa. Nieſtetyż! jak jeſt niebeſpieczny upadek, ktòry ſię z wyſokiego dzieje ſtopnia! Nieſtetyż! jak ſię naygorſzemi ſtają, ktòrym za prawo jeſt roskolz żądzy! z Aniołow przemijają ſię w nayſproſnieyſzych czartow, którzy odrzuciwſzy czyſtosć żyją lubieżnie, y naſycają ſię słodzinami wieprzow wzamiaſt Anielskiego chleba. Izali nie inaczey jak czarci niejako ogniami piekielnemi pałają? *Lubieżność jeſt to ogień aż do zatracenie pożerający.* Obwi-

nienie tey niecnoty nie tylko aż do nieprawości ſzpeci, ale aż do zguby pożera, bo ſię ogniem lubieżności wſzyſtkie dobre uczynki palą. Zadnych przed oczami Wſzechmocnego Boga, miłości, y ſprawiedliwości nie maſz uczynkow, ktòre ſię skażenia zarazą pokazują być nieczyſtemi. Kiedy więc ten ogień raz ſię rozſpalił, gorzeć będzie aż do piekła na doł, gdy ſtrawiwſzy ciało natychmiaſt ducha od pieca ogniſtego zapałone, w piec ognia wiecznego wrzuciłby. O jak głęboko upadł, ktòry już przez czyſtość wſtąpił do trzeciego Nieba!. Ach! kto ſtoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem ſzatana jako błyskawicę z Nieba ſpadającego. Z wyſoka upadł, potłuczony, y pogruchotany zoſtał. A ktoż ſię nie przelęknie?

PUNKT II.

Sarabaitow *naygorſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem życiem zwierzęcym. Nieſtetyż! jakimze nie jeſt upadkiem! Ktòrych obcowanie jakby Prorockie było w Niebie, teraz wſzelka ich mysl, y uczynek bawi ſię na ziemi. Już więcey nie chodzą według wiary, nadziei, y miłości, ale według zmysłu, y zmyslności, y w tym ſię, co widzą, czego doznają, jak nieme bydło pſują, a do tego tym gorzey, im bardziey przewròtnie ſam rozum zmysłowi poddają, a przezeń nieskończone nie jako poczynają żądze, aby rodzili nieprawość. Zadne ich zgoła dzieło Zakonne nie z gruntu nadprzyrodzonego, ale wſzelakie z natury zepſutey pochodzi. Ztąd żadnego nie

nie masz zasługującego na żywot wieczny, wszelki uczynek zepsutey natury nałogami jest zeszpecony. Ach! kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Zdesperowany jest kray jego. A ktoż się nie przelęknie?

PUNKT III.

Sarabaitow *naygorszy jest rodzay*. Niestetyż! jakim nie jest upadkiem? ktorzy z Apostołami byli wybrani na sądzenie grzesznikow, wnet się stawają sami grzesznikami, y są sądzeni, że jak wieprz do błota, tak się do świata powrocili. Tak upadają, ile ich po odrzeczeniu się, jeszcze uczynkami dochowując wiary światu, przez postrzyżenie kłamią Bogu. Tak upadają, którzy co opuścili, znowu toż samo rzeczą, albo chęcią przed się biorą. Tak upadają, ile z nich chce, aby ich widziano za ubogich, ale być takiemi nie chcą. Tak upadają, ktorzy obiecują ubogiego nasladować JEZUSA, ale mammonie służą. Apostołowie nigdy się do tego, co opuścili, nie powracali, owemu Uczniowi nie pozwolono, aby się powrócił dla pogrzebienia Oyca swego. Będą tedy sądzić dwanaście pokolenia Izraelskiego. Ach! kto przez odrzeczenie się świata stoi z Apostołami dla sądzenia, niech patrzy, aby sam nie wpadł na sąd, gdyby się czegokolwiek znowu chwytał światowego. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Stał się duch jego idący, a nie powracający. A ktoż się nie przelęknie?

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! boisz się, abyś od stanu Anielskiego do diabelskiego przez nieczystość nie odpadła? *Ogniem jest wszystkie wyrywającym, y wykorzeniającym owoce.* Czy się lękasz, abyś od stanu Prorockiego w stan zwierzęcy przez życie lubieżne nie wpadła? *Ciało nie poymuje tego, co jest ducha.* Czy się lękasz, abyś od stanu sądzenia, w stan osądzonych przez powrócenie się do świata nie wpadła? *Tym sąd będzie naysurowszy.* Żałuy, że y ty wdajesz się w ten upadek wielki. Postanow za wsze napotym wszelkiey naymnieyszey nieczystości, wszelkiego życia lubieżnego, wszelkiey chęci y affektu strzeć się do świata nad węża gorszego.

DZIEN IX.

JAK POWINNO BYC MIŁE ZAKONNIKOM KLASZTORU SWEGO UBOSTWO.

Na którym zaś mieyscu jest taki niedostatek, że y wyższey opisaney miary mieć niemogą, ale daleko mnieyszą, albo zgoła nic, niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieszkają. z Rozdz. 40.

PUNKT I.

Aby się Zakonnicy na ubostwo swego Klasztoru nie uskarzali, SS. Ociec ich następującemi napomina słowy: *Na którym zaś mieyscu jest taki niedostatek, że y wyższey opisaney miary mieć niemogą, ale daleko mnieyszą, albo zgoła*

ła nic, niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieszkają. Czemu? bo ubostwo Zakonne bardziey jaśnieje na takim mieyscu. Bardziey się oddaje Bogu slub ubostwa, ktòremu się obiecało. Jakże bowiem jest ubogim, kto w niczym nie chce niedostatku cierpieć. Jakże bowiem jest ubogim, kto nie rad pod czas chce być bez samey potrzeby? jak jest ubogim, kto pragnie, aby mu nie schodziło na niczym? błogosław tedy Pana Boga, kto na takim ubogim mieszkasz mieyscu. Oto! y ktòrzy obfitują w dobra doczesne, onych bez zgwałcenia slubu ubostwa Swiętego do obfitości użyć nie mogą. Nie godzi się więcey weselić w ucztach, y rozmowach bogaczow, jak w ubostwie, y wstrzemięzliwości Zakonnych Braci. Powinno być odcięto wszystko, co jest zbytecznego. Zbytkami nogi Chrystusowe, to jest, ubodzy mają się żywić.

PUNKT II.

A *na którym zaś mieyscu jest taki niedostatek, że y wyższey opisaney miary mieć nie mogą, ale mnieyszą daleko, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieszkają.* Czemu? bo się cierpliwość Zakonna bardziey wydaje. Ponieważ nierozdzielną jest towarzyszką ubostwa cierpliwość. Prawdziwie w duchu nie jest ubogi, kto nie z weselem zimna, y upału, także wszelkiego niedostatku cierpieć nie jest gotowy. Koniecznie y ktòrzy obfitują, temi się powinni cieszyć. Te to są częścią slubow, które przedzieliły wargi ich. O jak są szczęśliwemi! którzy w ubogim mieszkają Klasztorze, tam jest wygnańcem szemranie, jezeliby im czego nie do-

ſtarczało. Tam jeſt wygnańcem zła wola źazdroſzczących. Tam jeſt wygnańcem wſzelka mienia chciwość. Błogosław tedy Boga, który tam mieſzkaſz. Jeżeli zaś Klaſztor twoy obfituje, ſam odetni pod czas potrzebę, abyś mogł doznać niedoſtatku ubogiego, y cieroiącego Jezusa. Obacz Klaſztory od SS. Oyca na Górze Kaſsynu wyſtawione. Obacz pierwiaſtkowych Swiętych Mnichow, a obaczyſz znoſzących wſzelkie uboſtwo, obaczyſz, jak z ofiarowanych od wiernych Chryſtuſowych darow, z bogactw, z wſzyſtkiego dobra obfitości nic ſobie nie przywłaſzczali, tylko potrzebę, owſzem y tą ſię brzydzili, aby mogli cierpieć uboſtwa niedoſtatek.

PUNKT III.

A na ktòrym zaś jeſt mieyſcu taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają. Czemu? bo Zakonna pokora bardziey ſię wydaje. Niechce bowiem SS. Ociec, abysmy tylko wnętrzną, ale też powierzchowną pokorę dla zbudowania patrzących po ſobie pokazywali. Ktòraż jeſt zaś inna pokora powierzchowna? jak podłość w pokarmie, y odzieniu, y w wſzelkim ſprzęcie. Gdzież zaś jeſt więkſza pycha? tylko tam, gdzie ſię obfitość dobra hoynie, y nad ſtan zozdaje. Sprawiedliwie na takowe zbytki żaląсy ſię ſpiewa owe Piſma Swiętego słowa Bernard Swięty: *Jakże ſię zacmiło złoto, zmienił ſię kolor naylepſzy? Rozrzucone ſą kamienie ſwiątnicy na rogach ulic wſzyſtkich.* Prawdziwie ſię

ſię zacmiło złoto, kiedy życie Zakonne przed tym dla chwały cnot było jaſne, teraz zaś dla światowych uczynkow jeſt zacmione. Prawdziwie zmienił ſię kolor nayzacnieyſzy, kiedy ſię habit Zakonny nad to przyprawia, aby ſię podobał oczom ludzkim bardziey, niż Boskim. Prawdziwie rozrzucone ſą kamienie na rogach wſzyſtkich ulic, kiedy Zakonni mężowie ſzukając prożnych, y ſwieckich rzeczy, tułają ſię za Klaſztorem. Błogosław tedy Boga, kto w ubogim mieſzkaſz Klaſztorze. Prawdziwym albowiem Synem SS. Oyca być nie może, jeżeliby na wſzelkiey nie przeſtawał podłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłujeſz uboſtwo w Klaſztorze? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Czy ſię cwiczyſz w cierpliwości uboſtwa w Klaſztorze? *Cierpliwość wam jeſt potrzebna, abyście odnieśli obietnice.* Czy w Klaſztorze kochaſz podłość uboſtwa? *Weyrzał Pan na pokorę służebnicy ſwojey.* Załuy, żeś ſię na uboſtwo Klaſztoru ſwego częſto skarzyła, albo obfitości jego przeciwko slubowi uboſtwa na złe zażywała. Poſtanow w Klaſztorze zawſze uboſtwo, a w uboſtwie cierpliwość, y pokorę z weſelem kochać.

D Z I E N X.

O CZĘSTYM ODNOWIENIU SLUBOW.

Niech obiecuje ſtałość ſwoję, y nawròcenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo. z Rozdz. 58.

PUNKT. I.

Bardzò pożyteczna, potrzebna, y przynależyta jeſt rzecz, abyſmy, ktòre ſluby raz kazał SS. Ociec uczynić, *niech obiecuje ſtałość ſwoję, y nawròcenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo*, częſto je odnawiali. Pożyteczna bowiem jeſt, bo nam nową łaskę do oddania ſlubow, ktòreſmy obiecali, upraſza. Acz wielki jeſt akt miłości, ile razy tą wolą, ktòrą pod czas Profeſsyi dawniey uczyniliſmy ſluby, potym onęż odnawiamy. W tedy prawdzą ſię o nas owe Pſalmiſty słowa: *Ten jeſt rodzay ſzukających Boga.* Ale czy ſzukających mam mowić, czy mających? Mamy bowiem Pana, bo nas zrodził pod czas Profeſsyi w nadzieję żywota, abyſmy przyſpoſobienie Synow odebrali. Jakże nas zaś zrodził? Wſzakże słowem prawdy. Więc słowem zrodzeni, słowo, ktòrym jeſt Bog, mamy. Szukamy zaś Pana Boga, kiedy przez odnowienie ſlubow zawſze więkſzych łask z miary łaski błogosławieńſtwem słodkości żądamy. Tak o ſobie mowi, y świadczy ſam Pan, ktòrego mamy, y ſzukamy. *Kto mnie pożywa, jeſzcze łaknąć będzie.* Ktoż więc nie częſto odnawiać będzie ſluby ſwoje, aby w łaſce przed Bogiem, y ludzmi bardziey poſtępował?

PUNKT II.

Niech *obiecuje ſtałość ſwoję, y nawròcenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo.* Potrzebne jeſt częſte odnawia-

nie slubow tym, ktòrzy je niezbożnie gwałcili. Bowiem grzeſznikowi nie daje ſię odpuſzczenie grzechow, jeżeliby nie poprawił złey woli. Nie może skutecznie poprawić, jeżeliby znowu nie obiecował slubow, y nie oddał Panu, bo napiſano jeſt: *Slubuycie, y oddawaycie*; niepodoba ſię Bogu głupia obietnica. Izali Bog nieuſtawicznie woła na przeſtępcow takowych: *Biada tobie zły rodzaju jątrzący ſię*; zły y fałſzywy rodzay kłamſtwa aż do dziś dniaſzukający, y kochający prożności ani wiary nie zachowujący, ktòrey byłeś zaslubiony prawdzie? Izali nie maſz potrzeby znowu ſię narodzić? Czy nie do łaski mojey znowu tym ſpoſobem, ktòrym na Profeſsyi przychodzić powinieneś? A naybardziey plemię jaſzczurcze uczynku, tym bardziey teraz potrzebę ma wniść powtornie w wnętrzności Matki łaski, y rodzić ſię, im uczynki ich poslednie poznawane bywają gorſzemi nad pierwſze. Dziękować ſamey łaſce, a jeżeli ſię mowić może bardziey dobrowolney litości, ktòra dobrodzieyſtwami obſypuje nie tylko niezasłużonych, ale zbyt zle zasłużonych, y niewdzięcznych. Dziękować mu, ktòry też po tylu upadkach znowu odradza słowem prawdy ſwojey. Sprawiedliwie z Prorokiem ſpiewać będzieſz: *Dobrowolnie ofiarować ci będę, y wyznam Imieniowi twemu Panie, ponieważ jeſt dobre.*

PUNKT III.

Niech *obiecuje ſtałość ſwoję, y nawròcenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo.* Przynależyte jeſt częſte od-

nowienie slubow dla doskonałego ich wypełnienia. Co bowiem tychże obowiązkow nam bardziey przypomina jak częſte ich powtorzenie? Coż nas mocniey pobudza abysmy je doskonale zachowali? jak ponowione sluby onęż zachowania. Zaiſte ktòrzy sluby obiecują Bogu a tylko powierzchownie zachowúją je, zbyt niedoskole slubom ſwoim zadoſyć czynią; ale ktòrzy z natężenia, y odnowienia ſwojego slubu dzieło, ktòre slubowali Bogu, czynią, ci ſą, ktòrzy doskonale slub ſwoj ſprawują. Ten jeſt rodzay ſzukających Pana. W proſtocie ſerca ſzukają jego. Nie czego inſzego bowiem, jak jego, nie czego inſzego oprocz jego; nie czego inſzego po nim ſzukają, ale jako na Profeſsyi oddawali sluby ſwoje dla chwalenia Boga, tak oddają sluby ſwoje na chwałę jego, gdy odnawiają y uczynki, które slubowali, czynią. Więc nie wypełniaymy slubow tylko powierzchownie, ale wnętrznie. Prawdą jeſt Bog, a takich ſzukańcow pragnie, ktòrzy go ſzukają w Duchu, y prawdzie. Łatwiey wtedy będzie Niebu, y ziemi przeminąć, niż abysmy tak ſzukający, nie znalezli Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! częſto sluby ſwoje odnawiaſz dla otrzymania nowych łask ich zachowania? *Sluby ſwoje oddam Panu.* Czy po przeſtępſtwie slubow częſto sluby odnawiaſz dla otrzymania pierwſzey ſukienki Swiętey Profeſsyi? *Potargałeś związki moje, tobie oddam ofiarę chwały.* Czy częſto sluby odnawiaſz dla wypełnienia ich doskonale? *Jeżeliby kto slub Panu Bogu ćzynił, nie uczyni nieważnym słowa ſwego, ale wſzyſtko, co obiecał,* wypełni.

Za-

Załuy, żeś tak rzadko sluby odnawiała ſwoje. Poſtanow sluby dla otrzymania łask nowych, albo dla nabycia znowu pierwſzey łaski, y dla wypełnienia ich doskonale częſto odnawiać.

DZIEN XI.

Na Uroczyſtość S. Marcina Biskupa.

O NASLADOWANIU POKORY S. MARCINA.

Nie jeſt wynieſione ſerce moje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy SS. naſz Ociec oſobliwym był miłoſnikiem Swiętego Marcina, poniewaſz na jego honor Swiątnicę w Kościele Apollina zbudował, słuſznie y my jego też czcić, y nasladować powinni. Nad wſzyſtkie zaś jego cnoty, także w wſzyſtkich jego zacnościach, y godnościach ſwiątobliwości jaſnieje przedziwna pokora, którą może mowić: *Nie jeſt wynieſione ſerce moje.* Nie zacność go żołnierskiego pokolenia, nie łaska Ceſarska wynieść mogła, wzdyby właſnemu słudze nie zdeymował obuwia, chędożył, y ſiedzącemu u ſtołu nie służył. O jaka jeſt ta pokora! izali ſię prawdziwie nad wſzyſtkich naypodleyſzym uprzeymym ſerca nie mniemał affektem? ale jak my od niey jeſtesmy dalecy? częſtokroć bowiem albo urodzone ſzlachectwo, albo przez

cno

cnotę nabytą godność zarzuca umysłowi naſzemu, a jego nadętemi oſzukiwa myslami, aby dla miłości Chryſtuſa drugim pokornie służyć gardził. Ale izali wſzyſcy ludzie równi przyrodzeniem jeſteſmy? Uważmy, że uprzywilejowanym porządkiem przybyło nam, abyśmy nad niektóremi byli widziani Rządcami, lecz znaydziemy prędzey, czym naturalnie jeſteſmy. Uważmy też cnoty naypodleyſzych ludzi przy grzechach naſzych, albo jeżeli żadnych nie mają, rozumieymy o nich przy skrytych ſądach Boskich, na których nas podobno daleko zasługami przewyżſzą, a pokornie im służyć, cieſzyć ſię będziemy. Biada nienasladującym Jezusa! który przyſzedł służyć, a nie żeby mu służono, przybliżą ſię w mękach do pyſznego Lucypera, którego nasladowali na ziemi.

PUNKT II.

Nie *jeſt podnieſione ſerce moje.* Do wſzyſtkiego ſię niegodnym mianował Swięty Marcin. Niechciał Urzędu Diakona, Kapłańſtwa, mniey Biskupſtwa na ſiebie przyjąć, zawſze ſię niegodnym pokazując; mężnie ſię ſprzeciwiał czczącym ſiebie. A to czemu? bo dobrze uważył owe słowa z Xiąg Królewskich: *Nogi Swiętych ſwoich zachowa.* Coż ſię bowiem rozumieją obydwie nodze? Tylko męſtwo, y pokora. Aby tedy nie upadł, ſtanął na obydwoch nogach. Dobrze wiedział, że pokorni na ſądzie Boskim wyſoko poſtawieni będą, którzy by teraz doczeſną część dobrey mysli rachunkiem po-

deptali. Dobrze uważa, że tym jeſt niebeſpieczniey-ſzy upadek, im ſię ſtaje z wyżſzego ſtopnia. Zawſze ſobie kładł przed oczy przykład Eleazara, ktòry na woynie słonia ubiwſzy położył, ale pod nim, ktòrego zabił, poległ. Bał ſię dla tego y on, aby ciężar, który by na ſiebie przyjął, jego nie skruſzył. O kto by ſobie z S. MARCINEM takowe uwagi myslą, y chęcią ſtatecznie rozkładał, rozumiem, żeby nogami, y rękoma honory odpędzał od ſiebie.

PUNKT III.

Nie *jeſt podnieſione ſerce moje.* Lubo bowiem cnotami, y cudami Swięty MARCIN jaſniał, przecież naypokornieyſzym był w ſobie. Y chociaſz od Boga, y ludzi był ſzanowany, nic przecie dobrego nie uwazał w ſobie. Aż do śmierci pokutne, y nader pokorne prowadził życie, poniewaſz żaden go dobry uczynek, żadna łaska nadąć nie mogła, ktòry głęboko miał wyrażony na ſercu ſwoim: *Coż maſz, czegoś nie wziął? Jeżeliś zaś wziął, czegoż ſię chlubiſz, jakbyś nie wziął.* Nie jeſtesmy doſtateczni z ſiebie myslić o czym dobrym, jakby z nas, było, ale wſzelki doſtatek z Boga jeſt. *Łaską jeſtem Boga to, czym jeſtem.* Tą zaś pokorą zawſze na obfitſze od Boga zasługował dary łask, acz wſzelka dolina napełniona będzie. My, że z naſzych dobrych pyſzniemy ſię uczynkow, y wzięte łaski przez pychę traciemy, y niegodnemi ſię ſtajemy do wzięcia nowych. Ale powròćmy ſię do ſerca. Nasladuymy Swiętego MARCINA. Uczynkiem wypełniemy ow SS.

Oyca naſzego dobrych uczynkow inſtrument: *Jeżeliby widział w ſobie cokolwiek dobrego, niech Bogu przyzna, nie ſobie, złe zaś zawſze że od ſiebie jeſt uczynione, niech wie, y ſobie przyczyta.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Swiętym MARCINEM innym ochotnie służyſz? *Jeżeli kto chce między wami być pierwſzym, będzie nad wſzyſtkich oſtatnim, y wſzyſtkich sługa.* Czy z Swiętym MARCINEM do wſzyſtkich Urzędow niegodnym ſiebie ſądziſz? *Gdybyś był wezwany na gody, nie ſiaday na pierwſzym mieyſcu, aby ſnadz nad ciebie nie był godnieyſzy, a wtedy zacząłbyś z wſtydem brać ſię do oſtatniego mieyſca: bo wſzelki, kto ſię podnoſi, będzie poniżony, a kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy z Swiętym MARCINEM w darach nadprzyrodzonych pokornie o ſobie trzymaſz? *Ja bowiem jeſtem naymnieyſzym, u wſzyſtkich ſmieciami, aż dotąd.* Załuy, żeś tey Swiętego MARCINA pokory nie nasladowała. Poſtanow innym z pokory ochotnie służyć: do wſzyſtkich urzędow nie godną ſię czynić: z darow ſię nie pyſznić nadprzyrodzonych.

D Z I E N XII.

O POTRZEBIE NADZIEI.

Nadzieję ſwoją w Panu Bogu pokładać. z Rozdz. 4. Inſtr. 41.

P U N K T I

Nayświętſzy Ociec naſz tym inſtrumentem: *Nadzieję ſwoją w Panu Bogu pokładać*, naybardziey nam zaleca czę-

częſte Akty Nadziei w Bogu. Y słuſznie, bo nam jeſt potrzebna nadzieja dla ochronienia ſię grzechow. Nigdy bowiem nie zwyciężemy pokus, albo namiętności nie uſmierzemy rozruchu, jeżeliby nadzieja Niebieskich rzeczy ducha naſzego nie ugruntowała. Tak mocna ufnośc Boga umysł pokrzepia, aby go do pełnienia nieprawości, ani pochlebne namowy, ani boleści mąk nie przeciągnely, ani złamały. Poniewaſz nadzieja ku wieczności umysł kieruje, y dla tego żadney ſię złości nie dopuſzcza, do ktorey kuſzony bywa. Prawdzi ſię w tym owo Joba zdanie, kto ufa w Bogu: *Zawſtydzeni zoſtali, bom ufał.* Albowiem gdy ſię ſprawiedliwego nadzieja wewnątrz wbija, y jako żywo ſię nie nachyla na złośliwe pokuſy, nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego wſtyd ogarnia, bo gdy przyiść do skrytości ſprawiedliwych nie może, ze daremno jeſt okrutnym kuſicielem, wſtydzi ſię, y ucieka. Ufay tedy pod czas pokus wſzelkich w Bogu, a nadzieję jako kotwicę będzieſz miał duſzy beſpieczną, y mocną.

PUNKT II.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla zwyciężenia życia tego przeciwności, y świata ſzczęśliwości. Albowiem ta ufnośc oſobliwym jeſt wybranym doświadczeniem, że tak umieją przedzierać ſię drogą teraznieyſzego żywota, żeby przez pewnośc nadziei znali, iz już doſzli wyſokości, aby wſzyſtko, co przemija, pod ſobą być widzieli Zkąd o takim wybranym Bog mowi: *Podnioſę cię nad wyſokości ziemi*

mi. Aczkolwiek niskości ziemi ſą ſzkòdą, obelgami, uboſtwem, ale mysl, ktòra ufa w Bogu, ta beſpieczną przechodzi, kiedy jakoby o przyſzłych, albo natychmiaſt przemijających mysli rzeczach, y za nie zapłaty ſpodziewa ſię w Niebie bez końca trwałey. Nie jako zaś wſpaniałości ziemi ſą zyskiem rzeczy, pochlebſtwami, honorami. Te, ktokolwiek przez podziemne jeſzcze żądze chodzi, tym ſamym wyſokiemi rozumie, im za wielkie mniema. Ale jeżeli by ſię raz jeden ſerce do Niebieskich przez ufność przybiło rzeczy, wnet jakby były nikczemne, które ſię zdały być wſpaniałe, rozeznawa. Bo jak kto na górę wſtępuje, tym trochę podrzuconemi, y pod ſobą leżącemi gardzi rzeczami, im bardziey dąży do wyſokości; tak kto na naywyżſzym natężenie intencyi pragnie zawieſzać, gdy ſamym uſiłowaniem teraznieyſzym żadney dla życia chwały, albo woli nie nayduje, nad wſpaniałość nie wynoſi ſię ziemi. Y co rozumiał pierwey, y wierzył nad ſobą w podziemnych położony żądzach, potym wſtępując poſtępujący, iż jeſt podległym ſobie, doznaje. Więc ufay w Bogu ſwoim, a nie zawiedzieſz ſię ani w pomyslnościach, ani w przeciwnościach na nadziei ſwojey.

PUNKT III.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla nabycia cnot, y doskonałości Zakonney, bo nadzieja zawſze zwykła zayrzeć darow lepſzych. Nigdy od zaczętey nie uſtaje cnoty, ale codziennie do więk-

większey doskonałości postępuje. Samo błogosławieństwo, ktòrego się przez łaskę Pana Boga y własne społrobienie spodziewa, odwagi, y męstwa dodaje, aby ustawicznie postępował. Albowiem wierny Pan w wszystkich jest drogach swoich. Obiecał w tym życiu pokutującym odpuszczenie. Jawno ztąd jest, bo jak spowiadającym się daje odpuszczenie grzechow, tak od tey nadziei nieodpadającym da Królestwo Niebieskie. Więc ufay w Panu Bogu, odmienisz męstwo, wezmiesz na siebie skrzydła jak Orłowie; latać będziesz, a nie ustaniesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ufasz w Panu Bogu dla ustrzeżenia się grzechow? *Wybawi potrzebnego od miecza ust ich.* Czy ufasz w Bogu dla pokonania przeciwności, y pomyslności tego świata? *Biada tym, ktòrzy utracili cierpliwość.* Czy ufasz w Bogu dla nabycia doskonałości? *Wyniesie się Orzeł, a na trudnych mieyscach założy gniazdo sobie.* Załuy, żeś tak rzadko Akt nadziei czyniła, ani dla postępku duszy swojey ufności wewszystkim nie użyła. Postanow w Panu Bogu pokładać nadzieję dla ustrzeżenia się grzechu, dla zwyciężenia pomyslności, y przeciwności tego świata, dla nabycia doskonałości.

DZIEN XIII.

Na Uroczystość Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu S. Oyca BENEDYKTA.

O PRZYKŁADZIE PRZODKOW.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Reguła Klasztorna, albo przykłady Starszych upominają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O jak chwalebne jest Królestwo, w ktòrym SS. Ociec nasz BENEDYKT z Synami swojemi tryumfuje! ktoż by do tego niezliczonego Swiętych Społ-Braci *Społ-Siostr*, Orszaku dostać się nie pragnął? Dostaniesz się, jeżeli nic czynić nie będziesz, tylko to, w czym Starszych przykłady upominają. A jakiz tobie na początku dają przykład? Izali nie pokuty choć w wielkiey niewinności, y pobożności życia? Z powierzchowney ostrości życia mierz wnętrzną serca skruchę. Zakon zaszczepiali we krwi swojey, w pracy, y utrapieniu; w głodzie, y pragnieniu; w zimnie, y nagości; w prześladowaniach, y obelgach, y wielu uciskach. Oni sobie Celle budowali, w ktòrych tylko nakryci, y ogrodzeni od wichrow, y od deszczu mieszkali. Zadnemu nie godziło się prożnować, wszyscy rękoma pracowali. Zaden się nie ważył gadać, wszyscy w ustawicznym cwiczyli się milczeniu, y one kochali. Onym za pokarm strawa była, a za napoy woda, ziemia zaś za łoszko. A żebym co powiedział o innych przedziwnych ku naśladowaniu Oycow naszych ostrościach, jakże ich naśladujesz w cnocie pokuty? Zaiste nie jest Mnichem, kto nie czyni pokuty. PUNKT

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita Reguła Klasztorna, albo przykłady Starszych upominają.* A któreż są osobliwie przykłady Starszych naszych? Izali nie ustanney chwały Boskiey? Poprzedzali czucia nocne, owszem całe nocy trawili na śpiewaniu. Nic nigdy nie przekładali nad służbę Boską, ale wnet na znak dany opuściwszy wszystko, każdy z nich drugiego na służbę Boską pośpieszał uprzedzić. Zaden na śpiewaniu w Chorze nie chciał być nieprzytomnym; wszyscy, chyba by niedopuściła śmiertelna choroba, z innemi chwałę Boską pragneli śpiewać. W samym śpiewaniu juz nie ludzie, ale Aniołowie, w których obliczu śpiewali, przytomnym zawsze dali się widzieć. Y lubo się naznaczonych godzin dziełem rąk, według Reguły zabawiali, jednakowo w mysli ustawicznie Psalmy rozstrząsali. Ztąd się stało, że od okrutnikow na drzewie zawieszeni od chwały Boskiey nay mniey nie ustawali. A co jest dziwno, po śmierci y widziani są, y słyszani wdzięcznie chwalić Imię Boskie. Zgoła nic nie czyni Zakonnik, jeżeli służbę Boską sprawuje niedbale.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko w czym Starszych przykłady upominają.* Jakież są te przykłady Starszych

ſzych naſzych, czyli Przodkow? Izali nie miłości ni wymowne Braterskie? Im ci to prawdziwie miło było jedności mieſzkać, bo zawſze jedno ſerce miewali, duſzę jedną. Zadnego nie było zayrzenia między ni mi, tylko o lepſze dary. Zadney nienawiści, albo z marſzczenia ſerca. Każdy przeſtawał na niedoſtatku, podłości, także każdy nad wſzyſtkich ſię rozumiał nay nikczemnieyſzym. Ztąd żaden nie chciał być Przeło żonym, ale wſzyſcy poddanemi życzyli ſobie; bo ka dy ſwoich Braci, także ſwoich Przełożonych ſzanowa Y aby Braterskiey miłości posługi jeden drugiemu mo wyrządzić, częſto nocy na pomoc wzywali, aby jede przed drugim mogł pobożnie ukraść pracę, dokonać a tak znieść ciężar. Zaden nie zoſtawał opuſzczonym pomieſzanym, albo ſmutnym, każdy miał pociech ſwoje. Prawdziwie nic nie będzie czynił Zakonnik, je żeliby tych Przodkow przykłady nasladował. Niczym jeſt bowiem, ktoby miłości nie miał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladujeſz Przodkow przykłady w pokucie? *Mnicha powinność jeſt zawſze płakać.* Czy nasladujeſz przykłady Przodkow w służbie Boskiey? *Mnicha powinność jeſt czyſtą Bogu ofiarować modlitwę.* Czy nasladujeſz Przodkow przykłady w miłości Braterskiey? *Bez miłości Braterskiey Klaſztor piekłem jeſt, a którzy tam mieſzkają, nie Zakonnikami ſię ſtają, ale czartami.* Załuy, żeś Swiętych ſwoich Społ-Braci, lub *Społ-Sioſtry* nie nasladowała. Poſtanow chodzić za ich przy-

kła-

kładami w pokucie, w służbie Boskiey, w miłości Braterskiey, lub *Siostrzyniey*, y wewszystkim.

DZIEN XIV.

O NĘDZY ZAKONNIKOW OD SWEGO POWOŁANIA USTAJĄCYCH.

Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z ktorego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec cięszko bardzo grozi Professowi: *Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z ktorego się naśmiewa.* Przewidział, jak wiele od swego powołania affektem y obyczajami powròci się do świata. Ale jaka tych jest nędza? Ktòrzy bowiem odbiegają powołania swego, a uczynkami dochowywają światu wiary, stają się czarnemi jak zimne węgle. Czemu? bo przez oziębłość mysli od ognia miłości Boskiey są zagaszeni, y umarli. Zkąd B. *Izydor: Ktòrzy z dobrego żywota do złey świata powracają się chuci, są zaćmionemi, y czarnością nałogow zeszpeconemi, także pochodni miłości Boskiey są cudzoziemcami.* Ktòrzy checią do świata uciekają, bywają odłączeni od towarzystwa Aniołow, a łączą się z czartami. Ktòrzy Swięte obcowanie opuszczają, a nakłaniają się do światowego życia, dalekiemi są od towarzystwa Boskiego. Więc uwazay,

o Zakonna duszo! codziennie, jakieś obiecała życie, zkądeś przyszła, y po coś przyszła, y czemuś przyszła? abyś nigdy albo chęcią, albo obyczajami nie powracała się do świata.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa.* Jaka nędza slubo-łomcow! Naywiększe okrucieństwo, y srogość grzechu popełniają, ktòrzy łamią sluby swoje. Bo lubo niektòrzy choć nieporządnemi, y niekarnemi byliby, y grzesznikami, przecie nie są przestępcami. Ztąd ile tylez inszey miary gdyby się kto chował po Zakonnemu, przecie mniey jest wdzięczna Bogu jego Zakonność, ktòrą szpeci slubu przestępstwo. Owszem Bogu zgoła być nie może miło, cokolwiekby się jemu Zakonnego sprzeciwiało, pokiby slubu przestępstwa nie powròcił do serca. Nadaremnie pracuje, pości, czuje, modli się, bo Bog go potępi, z którego się wyśmiewa. A tym większe potępienie bedzie, im zapłata byłaby obfitsza, gdyby slubom swoim zadosyć uczynił. Albowiem jeżeli za świadectwem trupiey głowy owey, ktòra do Makarego Opata przemowiła, nad innych bardziey w piekle są męczeni Chrześcianie, zaiste Zakonnicy jeszcze cięższe cierpieć będą męki, ktòrzy między Chrześcianami powinni byli być doskonalszemi. Niechciey się więc cieszyć w naygorszych rzeczach, aby się Bog nie cieszył w zgubie twojey.

PUNKT

PUNKT III.

Jeżeliby *tedy inaczey uczynił, aby wiedział, żego ten potępi, z ktorego się naśmiewa.* Jakaż jest nędza oziębłych? Naybardziey bowiem nie podoba się Bogu oziębły Zakonnik. Oziębłych światowych ludzi Bog cierpliwie oczekiwa z zimna do ciepła nawrócić, ale Zakonnika w powołaniu swoim oziębłego gniewający się gdy obaczy, zaczyna go wyrzucać z ust swoich. Y słusznie, bo on do womitu wraca się swojego; bo on łaskę powołania wyrzuca. Ach jak on ma w ckliwości Chrystusa! o ktorym napisano: *Miod, y mleko pod językiem jego.* Dziwuję się, jakby mogł obrzydliwość cierpieć w smaku naysłodszego pokarmu, jeżeli przecie kosztował, jak słodki jest Pan Bog. Albo wprawdzie jeszcze nie kosztował, y niezna, co za smak w Chrystusie, dla tego też nie pragnie nieświadomego: albo jeżeli kosztował, a słodyczy nie poczuł, zdrowego nie ma smaku. Acz sam jest mądrością Boską, ktora mowi: *Kto mnie pożywa, jeszcze łaknąć będzie, a kto mnie pije, jeszcze będzie pragnął.* Ale jakże może łaknąć, albo pragnąć Chrystusa, pełny codziennie słodzin wieprzowych? nie może pić Kielicha Chrystusowego, y Kielicha diabelskiego. Kielichem diabelskim jest pycha, Kielichem diabelskim uwłaczanie, obmawianie, y nienawiść jest. Kielichem diabelskim pijaństwo jest. Kielichem diabelskim jest cielesne ukontentowanie, bo duchowne, y cielesne roskoszy w jednym się nie ścierpią. Nuż cielżże się tedy w Panu Bo-

gu twoim, y raduy, aby po ustąpieniu doczesney radości, nie nastąpił, któryby cię pożarł, wieczny smutek.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy się do świata chęcią, albo obyczajami nie wracasz? *Kto się nazad ogląda, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.* Czy slubow nie gwałcisz? *Daleko lepiey jest nie slubować, niżeli po slubach obietnicy nie oddać.* Czy nie jesteś oziębłą? *Bodayżeś albo był ciepłym, albo zimnym, ale żeś jest ostygły, zacznę cię wyrzucać z ust swoich.* Załuy, żeś nędzę Zakonnikow od powołania swego ustających y ty do tych czas ponosiła. Postanow ani chęcią, ani obyczajami do świata się nie wracać: ani slubow nie gwałcić: ani byc ostygłą w powołaniu swoim.

DZIEN XV.

O CODZIENNYM CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Potym kochać bliźniego jako siebie samego. z Rozd. 4. Instr. 2.

PUNKT I.

Kiedy jest naywiększe przykazanie; *kochać Pana Boga z całego serca, z całey duszy, y z całych sił*, drugie zaś podobne temu: *potym bliźniego jako siebie samego*, słusznie według mysli SS. Oyca naszego codziennie y miłość bliźniego wykonywamy. Więc to cwiczenie na trzech zawisło

wisło punktach. Pierwszy jest, abysmy codzienne urazy ochotnie bliźniemu naszemu darowali. Acz jest niepodobna, poki w tym życiu jestesmy, abysmy codziennie wzajem się nie urażali. Zkąd potrzeba jest, abysmy urazy codziennie odpuszczali. Ponieważ z zrządzenia Boskiego bywamy obrażeni, abyśmy gdy innym codzienne odpuszczamy krzywdy, Boga także mieli, zkądby codziennym naszym wybaczał grzechom. Do Pacierza bowiem, ktory złożył, kondycyą przydał, mowiąc: *Odpuść nam nasze winy, jako y my odpuszczamy naszym winowaycom.* Albo więc nie czyniący mawiamy ten Pacierz, czyli Pańską modlitwę, y siebie samych, mowiąc, bardziey nie wiążemy, albo podobno kondycyą tę w modlitwie opuszczamy, Prokurator nasz prozby, którą złożył, nie uważa. Coż nam z tym czynić trzeba? tylko abysmy prawdziwey miłości affekt wyrządzali Braci, a żadna się złość nie została w sercu, wtedy Wszechmocny Bog uważy miłość naszę, a naszym nieprawościom użyczy łaskawości swojey.

PUNKT II.

Potym *kochać bliźniego jako siebie samego.* Drugie cwiczenie się w tym Swiętym kochaniu jest, abysmy codziennie jedno, y drugie dzieło miłosierne bliźniemu naszemu uczynili. Do tego nas *Ezechiel* napomina, kiedy mowi: *Pod Niebem zaś skrzydła ich proste jednego do drugiego.* Acz w ten czas skrzydła cnot pod Niebem proste są, kiedy dobra, które ma drugi, tego drugiemu mi-

miłośiernie użycza. Tak, kto może, y śmie, ubogich niech pośila. Kto jest pełny łaski nauki, niech nieumiejętnego bliźniego w ciemnòści słowem swego przepowiadania oświecá. Kto się zabawiać z samym Bogiem godzień, niech się modli za bliźnich występujących. Skrzydła zaś nasze już nie są proste, jeżeli się tylko ku pożytkowi naszemu nakłaniają. Ale się wtedy prostemi stają, gdy ku pożytkowi bliźniego kierujemy, co mamy. Że zaś dobro nasze nie jest od nas, ale od tego to wzielismy, od którego się stało, abysmy byli, dla tegoż samego przy sobie nie powinnismy zatrzymywać, y mieć za własne, gdy to, że nam jest dane od Sprawcy naszego ku pospolitemu pożytkowi, widziemy. Kto tak jest miłośierny na bliźniego, ma Boską obietnicę, że dostąpi miłośierdzia.

PUNKT III.

Potym *kochać bliźniegò jako siebie samego.* Trzecie jest cwiczenie się w tey Swiętey miłości, abysmy dobrym przykładem codziennie bliźniego naszego budowali. Zadnym bowiem sposobem jego zbawienia skuteczniey promowować nie mozemy, jak przykładem. Acz do tego uczynku miłości sama Prawda nas napomina: *Niech jaśnieje światło wasze przed ludzmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, a wielbili Oyca waszego, który jest w Niebiesiech.* Za tą prawdą idzie, kto wewszystkim, co mowi, y wewszystkim, co czyni, nie tylko postępku swojego, ale też bliźnich zbudowania szuka. Niekiedy w niektórych

rych ſamego ſiebie rozsądza, aby niedbałych, y oſtygłych do poznania ſiebie odwołał, y odciągnął. Pod czas dobre pokazuje uczynki, aby przypatrujący ſię im wſtydzili ſię, że nie nasladują tego, co widzą. Ponieważ twarde światowych ludzi ſerca, jeżeli pierwey przykładow Zakonnych nie widzą, ani ſię ſzerokością pobożności nie mogą roſpierać, ani wzoru Chrześciańskiey doskonałości nasladować. Ty ſię tedy gorliwością miłości bliźniego zapal, dobrym cnot zapachem ſpraw, aby wſzyſcy biegli do zapachu oleyku Chryſtuſowego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wykonywaſz miłość bliźniego, odpuſzczając mu codzienne urazy? *Odpuſzczaycie, a będzie wam odpuſzczono.* Czy cwiczyſz ſię w miłości bliźniego przez codzienne miłoſierne uczynki? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem y oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czy ſię cwiczyſz w miłości bliźniego przez codzienny dobry przykład? *Ktoby czynił, y nauczał, wielkim zwany będzie w Kroleſtwie Niebieskim.* Załuy, żeś nie cwiczyła ſię w miłości bliźniego częſto. Poſtanow miłość bliźniego codziennie wykonywać przez odpuſzczenie urazy, przez uczynki miłoſierne, przez dobry przykład.

DZIEN XVI.

ZE WIECZNE KARY JAKBY TERAZNIEYSZE UWAZAC TRZEBA.

Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Temi słowami: *Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają*, SS. Ociec nam zaleca uwagę mąk piekielnych, nie jakby przyszłe, ale jak teraznieysze były. To wyraża w teraznieyszym czasie, gdy mowi: *wpadają.* Zwykła bowiem takowa uwaga głębiey przenikać serce, y bardziey od grzechu odstraszać. Uważ tedy teraznieyszą karę szkody, przez ktorą potępiency wyłączeni są na wieki od widzenia Boskiego. Na nich bowiem ogień spadł, nie widzieli słońca. Ogień na niezbożnych pada, ale się słońce dla ognia spadającego nie da widzieć, bo tych, ktorych ogień piekielny pożera, od widzenia prawdziwego światła zaslepia, aby ich powierzchownie boleść upalenia dręczyła, a wewnątrz męka slepoty zacimiała: aby, ktorzy Sprawcy swojemu sercem, y ciałem zgrzeszyli, razem na sercu, y ciele byli karani. Ale nad wszystkie męczenia większa męka szkody, ktora z wiecznego światła, z wiecznego błogosławieństwa ogołaca potępieńcow. Acz patrz na tych siedzących w ciemnościach, y w cieniu śmierci, a obaczysz, że jak śmierć zewnętrzna od duszy ciało oddziela, tak śmierć wewnętrzna dzieli duszę od Boga. Niestetyż! jakaż tey śmierci męka? Jakiesz to jest rozłączenie? zdaleka każdą rzecz mogłbyś rozeznać gdybyś pomy-

myslił, od czego by rozłączała. A jeżeli ſię tey docześney dziwujeſz męce, jakże byś mogł myslą zgrzeſzyć?

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga, za grzechy w piekło wpadają.* Uważ terazniejſzą karę zmysłu, teraz ſię bowiem męczy, kto jeſt potępiony na taki ogień, na takie zimno, że wſzelaki ogień, y gorącość tego świata nic nie jeſt w porownaniu tego upału, y zimna. Widzenie jego zawſze patrzy na ziemię, y na ſtraſzne czartow twarzy. Słyſzenie przenika głoſy roſpaczających. Powonienie napełnia ſię ſmrodem nieznoſnym. Smak naſyca ſię żołcią ſmoczą. Nie maſz żadnego członka, nie maſz żadnego zmysłu, któryby nie uczuł mąk przykrych; wſzyſtkie tak ſą różne, wielkie, y tak ich wiele: że ſię ani policzyć, ani pojąć nie mogą. O gdyby na tę, jakby na terazniejſze miał wzgląd, izaliby żadnym nie smiał wykroczyć zmysłem?

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga za grzechy w piekło wpadają.* Uważ terazniejſzą wſzyſtkich mąk wieczność. Przypłaca bowiem potępieniec za wſzyſtko, co uczynił, ale ſię jednak nie trawi. Płaci w mękach za te, ktòre tu zakazane zachowywał żądze, y skazany na ogień mſzczący ſię zawſze umiera, bo ſię zawſze przypatruje śmierci. Nie trawi ſię bowiem w śmierci, bo gdyby ſię zakończyło życie umierającego, z życiem

by też skończyła ſię męka. Więc ſię męczy, ale nie u-
miera; umiera, ale żyje; mdleje, a opiera ſię; zawſze
ſię kończy, a jeſt bez końca. Tak śmierć wniwecz o-
broci grzeſznikow na wieki. To z ſamego słuchania jeſt
ſtraſzne, tym bardziey cierpieniem. Ktoż by, uważa-
jąc tę śmierć wieczną teraznieyſzą, a teraznieyſzą rosko-
ſzą, y prożnością świata nie pogardził?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! teraznieyſzą mę-
kę uważaſz, abyś nie zgrzeſzyła myslą? *Ile ſię wy-
noſił, tyle daycie mu żałości.* Czy teraznieyſzą zmysłu
uważaſz mękę, abyś zmysłami powierzchownemi nie
grzeſzyła? *Ile był w roskoſzach, tyle daycie mu kary.* Czy
teraznieyſzą mąk uważaſz wieczność, abyś Boga tera-
znieyſzą roskoſzą, y prożnością zwiedziona nie obrazi-
ła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych
czas tak niepamiętną na oſtateczne rzeczy żyła. Poſta-
now na nie jak na teraznieyſze poglądać, abyś Boga nie
obraziła, myslą, zmysłem powierzchownym, prożno-
ścią, albo roskoſzą tego świata.

DZIEN XVII.

ZE W POSPOLITYCH RZECZACH RACZEY, NIE W OSOBLIWYCH SZUKAC TRZEBA DOSKONAŁOSCI.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Klaſztorna Reguła upomina. z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT. I.

Złota zgoła ta jeſt SS. Oyca naſzego Reguła: *Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita upomina Reguła.* Potępia oſobliwość, każe, aby ſzukać doskonałości w poſpolitym Reguły zachowaniu. Które ſą oſobliwie rzeczy, te ſą podeyrzane o pyſze, y chwale prożney. Gdy bowiem kto co oſobliwego czyni, juz nie lepiey żyć, ale żyć pragnie, aby go widzono, żeby mogł mowić: *Nie jeſtem jako inni ludzie.* Bardziey ſobie pobłaża jednym poſtem, ktory innym obiadującym ſprawuje, niz gdyby z drugiemi ſiedm dni pościł. Kiedy zaś z tego, co czyni oſobliwie, sławy, y poważania nabywa, jeſzcze ſię mocniey do oſobliwości przywięzuje, a do poſpolitego Zakonu, y Klaſztoru cwiczenia bardziey ſię leniwym ſtaje. Ktoż nieuleczonego takowego oſobliwość lubiącego niedoświadcza błędu? Izali nie nadaremno pracuje? Izali mu nie powiedzą? *Odebrałeś nadgrodę ſwoją?* Uciekay tedy od oſobliwości. Kto bowiem to czyni, czego nikt nieczyni, wſzyſcy ſię dziwują. To tylko czyń, co jeſt poſpolitego. To gdybyś z wielką pokorą, y miłością wykonał, będzieſz doskonałym. Nie tylko Bog uważa bowiem, wiele kto czyni, ale ktoby z wielu czynił.

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Klaſztorna upomina Reguła.* Zwykła bowiem oſobli-

wość częſtokroć być zarażona wolą właſną. Kto jeſt oſobliwym, zawſze co oſobnego, czego pragnie właſna wola, ſzuka, a poſpolite dzieło, które nakazuje posłuſzeńſtwo, zaniedbywa. Ztąd gdy ſię inni pracą, on modlitwą; gdy ſię inni ſnem, on ſię czuciem nocnym bawi. Nic mu ſię nie przytrafia cięſzkiego, lubo by co było cięſzkiego, co czyni z właſney woli, ale kazde poſpolite cwiczenie zdaje mu ſię nieznoſnym, że to z posłuſzeńſtwa pochodzi. Ktoż zdrady diabelskiey w tey niecnotliwey oſobliwości wadzie nie uważa? Izali takiemu wymawiać, y na oczy wyrzucać nie będą: *Nie podoba mi ſię poſt waſz, bo w nim ſię znayduje wola waſza?* Wola Boska poświącaniem jeſt naſzym, a co ſię z tey woli dzieje, Swiętym jeſt, y doskonałym. Dla tego kto poſpolite rzeczy z ſzczerym umartwieniem wſzelkiey właſności, y z posłuſzeńſtwa czyni, doskonałym jeſt. W tey rzeczy jeſt nam przykładem ſam Zbawiciel, ktòremu wzdy pokarmem było czynić wolą Oyca ſwojego, który jeſt w Niebieſiech.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita napomina Klaſztorna Reguła.* Wſzelka bowiem oſobliwość częſtokroć leniſtwo nader wielkie w poſpolitych rzeczach za ſobą ciągnie. Tak oſobliwość lubiący czuje na łoſzku, ſpi w Chorze, y co z drugiemi ſpiewającemi miałby poyść ſpac, to ſam w Chorze po Jutrzni ſię zoſtaje, czuje, y modli ſię. Naymnieyſzych rze-

rzeczy zaniedbywa, a o wielkie, y oſobliwe ſię kuſi, ale toż ſamo naoſtatek, co czyni oſobliwego, bez wſzelkiego nabożeńſtwa, y ſzczerości odprawia, bo nie Boga, ale wſzędzie ſiebie ſamego wewſzyſtkim ſzuka. Ktoż tego wielkiego oſzukania nie rozumie? Izali taki, kiedy by wſzędzie ſiebie ſamego ſzukał, ſiebie też ſamego znaydzie, ale na zatracenie? Izali że gardzi małą rzeczą, pomału nie upadnie? Izali nie będzie słuchał: *Przeklęty człowiek, ktòry ſprawuje służbę Boską niedbale?* Zaiſte, kto nic nie zaniedbywa, naymnieyſze rzeczy wſzelkie, także poſpolite z oſobliwą ſzczerością wykonywa, jeſt doſkonałym. Bardziey ſię bowiem Bogu uczynek naymnieyſzy z wielką ſzczerością dokonany podoba, niż wielkie dzieło w leniſtwie ſpełnione.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtroniſz od oſobliwości, a doſkonałości w poſpolitych rzeczach ſzukaſz dla wielkey pokory, y miłości? *Większe jeſt nad te miłość.* Czy chroniſz ſię oſobliwości, a doſkonałości ſzukaſz w poſpolitych rzeczach dla wielkiego umartwienia, y posłuſzeńſtwa? *Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mnie posłał.* Czy chroniſz ſię oſobliwości, a ſzukaſz doſkonałości w poſpolitych rzeczach dla wielkiey ſzczerości? *Błogosławieni czyſtego ſerca.* Załuy, żeś do tych czas do oſobliwych rzeczy prędką, a do poſpolitych leniwą była. Poſtanow chronić ſię oſobliwych, a doſkonałości w poſpolitych ſzukać dla wielkiey pokory, y miłości, dla wielkiego umartwienia, y posłuſzeńſtwa; dla wielkiey, y oſobliwey ſerca ſzczerości.

DZIEN XVIII.

O TROJAKIM ZAKONNYM STANIE.

Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy.

PUNKT I.

Trojaki Zakonny ſtan SS. Ociec naſz temi słowy nam pokazuje: *Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go.* Inni bowiem ſą zaczynający, ktorzy ſtronić od grzechu nadewſzyſtko uſiłują, a uczynkiem chowają to: *Odwróć ſię od złego.* Albowiem gdy zmysłom służyli ciała, y wſzyſtko według zmysłności ſwojey ſzacowali, w rożne na ſwiecie wpadli grzechy. Ztąd chwyciwſzy ſię nawrócenia Zakonnego, przez wiarę zaczynają poznawać cięſzkość grzechu, y należyte kary za grzechy. Dla tego y temi ſię naybardziey brzydzą, y ich unikają. Uſtawiczna ich jeſt zabawa, ciało ſwoje poddawać, y w niewoli trzymać. Nie uſtawają, pokiby zupełnie wſzyſtkich skażonych namiętności w ſobie ſamych nie umartwili. Oto! to jeſt życie zaczynających Zakonnikow. Ale izali y ty jeſzcze tym żyjeſz życiem lubo po tyle lat Profeſsyi twojey? bodayżeś każdego roku przynaymniey jeden zwyciężył nałog, zaiſte już byś był od wſzyſtkich wolnym. Ach! przynaymniey teraz przyłoż rękę ſwoją do korzenia; ina-

naczey nigdy doskonałości nie otrzymasz, do której powinieneś dążyć.

PUNKT II.

Inni są postępujący, ktòrzy się starają dobro poznać, y w nim się cwiczyć. Y ci zachowują owe słowa SS. Oyca naszego: *Czyń dobrze*, Gdy bowiem od nałogow są czystemi, przez wiarę poznają szacunek cnoty, y jey nieograniczoną w Niebie nadgrodę. Dla tego wszelkim usiłowaniem w niey się cwiczyć poty żądają, pokiby się dobrym przyzwyczajeniem do wszelkiey nie nabawili cnoty, a w każdey rzeczy jakby naturalnie, y samym ukontentowaniu cnoty pokazali się cnotliwemi. Nie tylko bowiem cnotę wielce szacują, ale też dziwnym sposobem do niey tesknią. Acz im częściey w niey się zaprawiają, tym łacniey, y ochotniey, także częściey w niey się bawią. Ach! czemuż tobie cnota jeszcze jest tak przykra? Czemuż ją tak rzadko wykonywasz? Do tych czas przyzwyczajenia się do dobrego czynić zaniedbałeś. Nie umiesz szacować cnoty. Nie nabawiasz się nią. Y coż za dziw, że tak mało postępujesz w Regule swojey, ktòra ci wiele cnot, y wielkie opisuje.

PUNKT III.

Inni są doskonałemi, ktòrzy pokoju w częstym zjednoczeniu się siebie z Bogiem pragną być. Ci wypełniają owe słowa SS. Oyca: *Szukay pokoju, y chwytay się go.* Albowiem gdy mają cnoty, miłością naywyższego Dobra

bra wdzięcznie ſię pociągają do Boga, przypatrują ſię chwale Bożey, przekſztaltywają ſię w tenże obraz od jaſności w jaſność, jako Duchem Boskim z Apoſtołem mowią: *Zyję ja, już nie ja; żyje zaś wemnie Chryſtus.* Ktoż by tu mogł pomyslić, jakim ſię potokiem roskoſzy duſza doskonała oblewa? Ktoby mogł pojąć, jakieyby zażywała słodyczy pokoju? Izali nie prze radosć zawołał SS. Ociec, kiedy Boga obaczył? Izali mu nie było wąskie wſzelakie ſtworzenie? Tey radości, tego pokoju jeſt uczeſtnikiem, kto mile przez wiarę wlepia oczy w Boga, a przez miłość rwie ſię do niego, aby y on mogł zawołać: *Ktoż nas oddzieli od miłości Chryſtuſa? Ani śmierć, ani życie, ani Aniołowie, ani godność, ani mocy, ani teraznieyſze, ani przyſzłe czaſy, ani męſtwo, ani wyſokość, ani głębokość, ani inne ſtworzenie nie będzie nas mogło oddzielić od od miłości Boskiey.* Ach! choć zdaleka do tey doskonałości czy uſiłujeſz?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeżeli myſliſz o ſtanie zaczynających, mężnie odrzekaſz ſię namiętności ſwoich? *Kto chce pujść zamną, niech ſię zaprze ſiebie ſamego.* Czy, jezeli mysliſz o ſtanie poſtępujących, cwiczyſz ſię w cnotach? *Uczcie ſię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca.* Czy, jeżeli mysliſz o ſtanie doskonałych, częſto ſię zjednoczaſz z Bogiem? *Oni w nas niech będą jedno.* Załuy, żeś przez te ſtany nie ubiegała ſię do doskonałości ſwojey. Poſtanow zaprzeć ſiebie ſamey w ſtanie zaczynających; w ſtanie poſtępujących myslić o cnotach; w ſtanie doskonałych częſto ſię zjednoczać z Bogiem.

DZIEN

DZIEN XIX.

ZE OD ROSKOSZY ZAKONNEGO ZYCIA JEST SIĘ CIĘSZKO ODERWAC, Y ZAŁOSNO.

z Niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich. z Przemowy.

PUNKT I.

Kto raz zasmakował owych słow SS. Oyca naszego: *Z niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich*, wszakże bardzo żałować będzie, jeżeli by się od niey oderwał. Ale niech żałuje, pożyteczny jest żal, aby się na powierzchowne sprawy całego nie wylał, a uczynił się do wnętrznych cały nieczującym. Pomału się bowiem mysl z skruchy serca z cwiczenia się w przytomności Boskiey, z pożyteczney pamięci na ostateczne rzeczy, z uczynkow cnot tak wyproźnia, że nie tylko więcey się już nie wzmaga, ale też więcey się w sobie przeglądać zgoła zaniedbywa. Tak się dzieje, że Swiętą Regułę w wielu co do wnętrznego człowieka przestępuje, ale gdy od czasu do czasu przypomina sobie z żalem miły swoy spoczynek, w ktòrym roskoszował przez rożne mysli wyniesienia do Boga, jeszcze się nie staje do cwiczenia nieczułym, aby żadnego z nich smaku, y pożytku nie odniosł. Załuy tedy, kiedy się od obłapiania piękney Racheli przez zewnętrzne odciągasz zabawy, abyś się

nie ſtał nieczułym. Obrzydliwość bowiem Bogu ſprawuje nieczułość, aby wyrzucił nieczułych z uſt ſwoich.

PUNKT II.

Z niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich. Pożyteczny jeſt żal, aby przynaymniey w powierzchownych ſprawach uſiłował znowu ducha do wewnętrznych wzmagać. Rzekłem: *aby uſiłował*, bo ileż razy chceſz, a nadaremno? Ile razy ruſzaſz, a nie wzruſzaſz? Ile kroć uſiłujeſz, a nie daje ſię więcey? Kuſiſz, a odrywaſz ſię? gdzie zaczynaſz, tam uſtajeſz: a gdy jeſzcze poczynaſz, podcinają cię ſtarania powierzchowne? *Przychodzili Synowie aż do porodzenia* (mowi Prorok) *a ſił nie ma rodząca.* Znajeſz to? nikt nie lepiey nad ciebie. Jeſteś wytartego czoła, y nakſztałt bydlęcia Efraima wyuczony kochać młoćbę, jeżeli wſzelkie to uſiłowanie odrzucaſz, a ſpokoynym ſumnieniem w rzeczach powierzchownych leżyſz. Nie day tego Boże! ta jeſt część tego, który ſię odważa na złe zamysły. Od tych zaiſte życzę tobie pokoju, nie ziemi. Niczego ſię więcey nie lękam dla ciebie nad ten pokoy. Dziwujeſz ſię, jeżeliby ſię kiedy mogło przytrafić? mowię też tobie, jesliby rzecz, jak to bywa, przez zwyczay, do niebaczności przyſzła. Uſiłuy więc z żalem, y zawſze uſiłuy. Bog weyrzy na pokorę, y pracę twoję, abyś tego zdradliwego pokoju z złemi nie zażywał.

PUNKT

PUNKT III.

Z niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich. Pożyteczny jest żal, aby za czasem przez ten sam często się kto pobudzał między powierzchownemi sprawami, y staraniami do częstego wewnątrz odmienienia. Ledwo bowiem przyzwyczajenie się do dobrego przez częste wyniesienia mysli do Boga uczyniłbyś sobie, nie inaczey jak drzewo po wodzie, tak y ty nad wszełkie rzeczy doczesne zawsze wypływać będziesz. Nigdy ci cięszko y trudno nie będzie w wszelkim zewnętrznym uczynku obcować z Bogiem swoim, jeżeli z żalem obcować będziesz, owszem ledwo będziesz mogł ścierpieć, gdybyś choć na krotką chwilę od tego Swiętego przestał cwiczenia. A jakaż ztąd nie wszczyna się wdzięczność ducha? Jaki postępek? jaka doskonałość? zgoła to cwiczenie tak było pospolite dawnym Oycom, że ledwie się nie tylekroć myslą modlili, ilekroć ustami oddychali.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! załujesz, jeżeli się dla powierzchownych spraw od wnętrzney odmiany odciągasz, abyś się nie stała nieczułą? *Kosztuycie, y obaczcie, poniewasz słodki jest Pan.* Czy załujesz, abyś przynaymniey do wnętrzney odmiany się brała, byś nie zażywała zdradliwego pokoju? *Obacz pokorę moją, y pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje.* Czy załujesz, jeżeli choć na krotką chwilę od Boga obecnego ducha, y umysł odwracasz? *Dobra rzecz jest wyznawać Panu.* Załuy,

łuy, żeś dotychczas chętna w powierzchności leżała. Postanow całą siebie do wewnętrznych rzeczy nawròcić, y żałować, jeżeliś się kiedy od wnętrzney odciągała odmiany, abyś się nie stała nieczułą do Swiętego cwiczenia; abyś nie była oszukana zdradliwym pokojem, y bespieczeństwem sumnienia; abyś się nie odrywała choć na kròtką chwilę od Boskiey przytomności.

DZIEN XX.

O FAŁSZYWEY ZAKONNOSCI.

Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Cale prawdziwą przed światem opowiada Zakonność, ale, jak SS. Ociec mowi: *Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą.* Łudzą bowiem Panem Bogiem przez wygolenie głow swoich, którzy noszą krzyż Chrystusow, a nie nasladują Chrystusa. Dwojaką kruszą się skruchą, którzy są takiemi, kiedy y tu dla doczesney chwały doczesnie się trapią, y na przyszłym świecie dla wnętrzney pychy ciągną ich na wieczne męki. Pracują z Chrystusem, ale z Chrystusem nie kròlują. Nasladują Chrystusa w ubostwie swoim, ale w chwale nie nasladują. Z potoku na drodze piją, ale nie podniosą głowy w Oyczyźnie. Płaczą teraz, ale wtedy nie będą pocie-

ſzeni. Y ſprawiedliwie, bo coż czyni pycha pod pieluſzkami pokornego Jezusa? Izali nie ma, czym by ſię pokryła złość ludzka, chyba zkąd uwinięta jeſt niewinność Zbawiciela? Czy nie owi nader pyſzni z Pſalmu, których wynikła z treści nieprawość ich, daleko beſpieczniey okryci ſą nieprawością, y niezbożnością ſwoją, niż my tajemy ſię pod świątobliwością cudzą? ktoż bowiem bardziey jeſt niezbożnym, czy opowiadający niezbożność, czy zmyslający świątobliwość? Izali nie ten, który też kłamſtwo przydając, powtarza, y przyczynia niezbożności?

PUNKT II.

Przez *wygolenie głow ſwoich Panem Bogiem łudzą*, ktorzy ſię za mizernemi pociechami nędznego ciała ſwego upędzają. Kocha bowiem w ciele ſwoim pociechy czy w słowie, czy w znaku, czy w uczynku, albo w czymkolwiek innym, a te przerywają czaſem, a przecie nie cale rwą. Ztąd to jeſt, że rzadko affekta ſwoje kierują do Boga, y ich skrucha nie jeſt uſtawiczna, ale tylko godzinna. Ztąd tak ſzkodliwa pochodzi oziębłość, że wola ich nigdy zupełnie ſię nie czyści, ani dobrego tak niechcą, jak poznali, od właſney pożądliwości cięſzko uwiedzeni, y wabieni. Ztąd nie ſmakuje im Chryſtus, ale ciało; nie ſmakują im ſwoje cwiczenia duchowne, ale ziemskie pociechy; nie ſmakuje im Zakonne umartwienie, ale otyłość ciała. Jeden chleb z drugiemi jedzą, ale ſię z niemi nie naſycają. Zawſza łakną. Czemu?

mu? bo napełnić się nawiedzeniem Boskim nie może dusza, ktòra jeszcze lgnie do żądz ciała: a im bardziey się wyprożni z nich, tym więcey temi nasycona zostanie; jeżeli wiele, wiele; jeżeli mało, mało; albo przynaymniey jeżeli bardziey doświadczasz, nigdy się te z temi mieszać nie będą mogły na wieki, bo się nie wlewa wino nowe, tylko w nowe naczynia, aby się obydwa zachowały. Ani też ciało, y duch; ogień, y oziębłość w jednym nie mieszczą się mieyscu, zwłaszcza gdy oziębłość zwykła samemu Bogu sprawować ckliwość. O jakie kłamstwo! powierzchownie iść za duchem, wnętrznie zaś za ciałem, szydzić z całego świata!

PUNKT III.

Przez *wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą*, którzy pogorszenia wzniecają, y cierpią je w Domu Bożym. Jakżeby bowiem w domu zgodliwym mieszkać zmyślał bez kłamstwa, kto w nim wzbudza gniewy, niezgody, zayrzenia? Jakżeby zmyślał bespieczne chodzenie w domu pokoju bez kłamstwa, kto się codziennie w nim kłoci? Izali się bowiem nie gorszemy, kiedy oko nasze, rzekę; wola nasza mniey prostą, y dobrą w nas wtrąca intencyą? Izali się nie gorszemy, kiedy wola własna ręce nasze od dobrych uczynkow do cudzych spraw ciągnie? Izali się nie gorszemy, kiedy noga nasza, ktòra w świętym obcowaniu po stopniach drabiny, ktòra się pokazała Jakubowi, z cnoty w cnotę powinna by wstępować, zawsze bardziey dla małości serca zstępuje, y

dla

dla niedbalſtwa słabiey chodzić uſiłuje? Strzeż ſię tedy, abyś dla pogorſzenia Bogu przez poſtrzyżenie głowy ſwojey w Domu Bożym nie kłamał, y nim nie łudził. Wyrwi oko gorſzące, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby czyniła ręka twoja uſilnie dobro to, ktòre może. Wyrwi nogę gorſzącą, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby noga łaski, ktòra proſto ſtoi, chodziła bez obrazy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Bogu nie kłamieſz, y nim nie łudziſz pod pokornym habitem przez pychę? *Abyś nie przyſtępował do Boga dwojakiego ſerca będąc.* Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem umartwienia dla ciała żądzy? *Pod czas zdrady niechcieli wiedzieć o mnie*, mowi Pan. Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem miłości dla pogorſzenia? *Nie przyſtoi latom naſzym, aby wielu dla wyrażenia mego było oſzukanych.* Załuy, żeś y ty do tych czas w Zakonności ſię fałſzywey kochała. Poſtanow Bogu nie kłamać przez pychę, przez żądze ciała, przez pogorſzenia.

DZIEN XXI.

Na Swięto Ofiarowania Nayświętſzey MARYI Panny.

O PRAWDZIWEY ZAKONNOSCI.

Mamy tedy wolą, służby Pańskiey ſzkołę poſtanowić. z Przemowy.

PUNKT

PUNKT I.

Prawdziwie życie Nayświętszey MARYI Panny w Kościele jest szkołą, w ktorey się doskonałey Zakonności nauczyć możemy. Zkąd SS. Ociec nasz wyciąga szkoły służby Pańskiey: *Mamy tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę*, inney w niey szukać nie powinnismy Mistrzyni, jak Przebłogosławioney MARYI Panny w Kościele, ona bowiem opuściła Dom Oyca w młodym jeszcze wieku, abysmy y my z światem doskonale rozbrat uczynili. Acz jest niepodobno wszelaką naukę Chrystusa wykonać, jesliby wprzod rozwodu nie uczynił z wszystkim, co dziedziczy, także Oyca, y Matkę, Siostry, y Braci nie opuścił. Owszem nie dosyć na tym powierzchownie opuścić, jesliby też wewnętrznie z całego affektu nie opuścił tego. Łacno znowu y do zewnętrznych przyidzie rzeczy, ktoby nie zaraz y duszy swojey dla Pana Boga nienawidział. Nasładuy tedy Mistrzynią swoję, a będziesz mogł być uczniem w szkole Pańskiey służby.

PUNKT II.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę.* A jakiez nam nakazuje czytanie Mistrzyni nasza? Oto, wstępuje sama przez dwanaście stopniow Kościoła bez pomocy do Kapłana, aby się bardziey zbliżyła do Boga. Skoro bowiem opuścilismy wszystko, potrzeba jest, abysmy codziennie bardziey a bardziey ku Bogu

postępowali. Nigdy zaiste sprawiedliwy nie mniema, że ogarnął, nigdy nie mowi: *Dosyć jest*; ale zawsze łaknie, y pragnie sprawiedliwości, tak, że gdyby zawsze żył, zawszeby, ile w sobie jest, sprawiedliwszym być usiłował, zawszeby się starał całemi siłami z dobrego w lepsze postępować. Nie do roku bowiem, albo do czasu nakształt najemnika, ale na wieki nakształt Syna z Nayświętszą MARYĄ Panną oddaje się na usługi. Słuchay głosu tey Mistrzyni swojey: *Na wieki nie zapomnę o usprawiedliwieniu twoim.* Nie więc do czasu. Przetoż sprawiedliwość tego zostaje nie na jaki czas, ale na wieki wiekow.

PUNKT III.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę.* Jakież jest nareszcie ostatnie czytanie tey nayslodszey Mistrzyni? Oto! taką była MARYA, aby jey jedney życie w Kościele wszystkich, było karnością. Acz jakie w jedney Pannie kształty cnot się wydają! Tajemnica wstydu, znak wiary, nabożeństwa posługa: cóż ja zaś mam wykonywać? pokarmu jey mierność, powinności nadmiar: jedno nad przyrodzenie nazbyt, drugie zgoła samemu przyrodzeniu mało? Tam żadnych niemalz opuszczonych czasow, tu powtarzane dni do postu. Do spania nie pierwey chęć była, jak potrzeba, a przecie gdy spoczywało ciało, czuł umysł, ktory często pod czas snu albo czytania powtarza, albo snem przerwane kończy, albo rozsporządzone sprawuje, albo sprawują-

ce opowiada. Tak bowiem dniem, y nocą w miłości rosła, aby te o sobie z Ducha Swiętego przepowiedziane słowa ochotnie wypełniła: *Ja śpię, a serce moje czuje.* Nasladuy tedy Mistrzynią swoję, a będziesz doskonałym Uczniem w szkole służby Pańskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nasladujesz Mistrzynią swoję w wyrzeczeniu się? *Jesliby się kto nie odrzekł wszystkiego, co dziedziczy, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w ustawicznym postępku? *Bieżcie, abyście ogarneli.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w wszelkim rodzaju cnot? *Bądźcie doskonałemi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym.* Załuy, żeś do tych czas Mistrzyni swojey nie nasladowała w szkole służby Pańskiey. Postanow onęż nasladować w odrzeczeniu się, w codziennym postępku, w wszelkim cnot rodzaju.

DZIEN XXII.

ZE SIĘ NIEGODZI INNYM ZAKONOM PRZYGANIAC.

Wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Abysmy ktòrym Zakonem nie gardzili, potrzeba owe słowa SS. Oyca naszego ustawicznie sobie kłaść przed oczy: *Wszyscy w Chrystusie jestesmy jedno.* Jakże bowiem członek Chrystusa, drugi tegoż ciała członek bez wiel-
kiey

kiey pychy znieważy? Porachować się zgoła mają, ktòrzy przeciwko temu wyrokowi: *Niechcieycie przed czasem sądzić, pokiby nie przyszedł Pan, który y oświeci skryte ciemności, y wyjawi rady serc*, nie lękają się drugim Zakonom uwłaczać? Że bowiem swoję tylko sprawiedliwość samę chcą stanowic, dla tego sprawiedliwości Boskiey nie są podległemi, a nie ktòrego Zakonu. Bo choć porządnie żyją, gadający jednak pysznie, obywatelami się czynią Babilońskiemi, to jest, *Sromoty*, owszem Synami ciemności, gdzie żádnego nie masz porządku. Ty tedy, ktoś jest takim, po usłyszaney przypowieści o publikanie, y Faryzeuszu, powròć się do serca, niechciey znieważać innych Zakonow: ale uczynkiem utrzymuy swoy, drugie zaś miłością. Sprawi to potym miłość, abyś się wprawdzie z ich pożytku nie pozbawił, ktòrych ustawy nasladujesz.

PUNKT II.

W*szyscy jesteśmy w Chrystusie jedno.* Jakżeby tedy kto bez wielkiey niesprawiedliwości o drugim Zakonie sądził? Coż to należy do ciebie, pytać się o cudzych sługach? Przy swoim Panu stoją, albo upadają. Ktoż cię postanowił sędzią nad niemi? Czemu w oczach Braci tak ciekawie zdzbła szpiegujesz? Czemu się z Reguły chełpisz, a przeciwko Regule uwłaczasz? Czemu przeciwko Ewangelii przed czasem, y przeciwko Apostołowi cudzych sług sądzisz? Izali się Reguła nie zgadza z Ewangelią, albo Apostołem? Inaczey Reguła już nie jest Regułą, bo nie dobra y nie prosta. Słuchay więc,

a naucz się pierwey Reguły swojey, kto śmiesz uwłaczać, y przyganiać innym Zakonom. *Hipokryto* mowi, *wyrzuć naprzod balkę z oka swojego, a tak obaczysz, jak masz wyrzucić zdzbło z oka Brata swego.* Szacuy acz swoy Zakon, abyś w nim żył porządnie, ale też drugie szczerze kochay. Jako bowiem w domu Oyca Przedwiecznego wiele jest mieszkania, tak tu wiele jest Zakonow w jednym Kościele. A jako tu są łask podziały, tenże zaś duch; tak tam też różność acz chwały, ale jedno mieszkanie. Wszelka zaś jedność tak tu, jak tam zawisła na jedney miłości.

PUNKT III.

Wszyscy *w Chrystusie jesteśmy jedno.* Jakże by tedy kto bez cięszkiey urazy miłości drugiemu uwłaczał Zakonowi? Wszyscy bowiem pospołu ubiegamy się do jedney sukni, a zewszystkich jedna złożona! Bo choćby z wielu, y rozmaitych, jedna jest przecie gołębica moja, nadobna moja, doskonała moja. Z inszey miary ani ja sam, ani ty bezemnie, ani on bez obydwoch, ale pospołu wszyscy jestesmy jedno, jezeli przecie staramy się zachowywać jedność ducha w związku pokoju. Mowię, nie tylko nasz Zakon, albo sam inny do tey nalezy drógi, ale nasz razem, y każdy inny, chyba że snadz wzajem zazdrościć sobie, wzajem się drażnić, wzajem gryść, y szkalować będziemy. Ta bowiem sama mowi w Pieśniach Salomonowych: *Sporządził wemnie miłość;* że lubo by jedna była w miłości; przecie podzielona porządkiem. Wszystkich dla tego kochać trzeba, y wielbić

Za-

Zakony, ale się szczegulnych nie trzymać. Czemu? bo każdy w tym powołaniu, w którym jest powołany, niech trwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! znieważasz inne Zakony? *Dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako drudzy ludzie.* Czy posądzasz drugie Zakony? *Niechcieycie sądzić, abyście nie byli sądzeni.* Czy uwłaczasz innym Zakonom? *Uszczypliwi nie osiągną Królestwa Bożego.* Załuy, żeś się jedności Swiętych Zakonow dzielić, y krajać do tych czas nie wstydziła. Postanow: innych Zakonow nie znieważać; nie posądzać; nie uwłaczać im, ale wszystkie kochać, czcić, a swego dopełnić, y swego się trzymać.

DZIEN XXIII.

JAKIEMIBY SRZODKAMI MIŁOSC WŁASNA WYKORZENIONA BYC MOGŁA.

Zaprzeć się samego sobie. z Rozd. 4. Instr. 10.

PUNKT I.

Miłość własna gdy jest korzeniem wszystkich *występkow, sprawiedliwie do każdego z roskazem mowi SS Ociec: *Zaprzeć się samego siebie.* Bo ta miłość zawsze się zaczyna od siebie samey, y kończy się na sobie samey. Ale jakże jey się zaprzeć trzeba? Dla miłości Boskiey. Mowi Job w Rozdz. 7. 15. *Obrała zawieszenie dusza moja y śmierć kości moje, rospaczałem, już więcey żyć nie*

będę. Coż się bowiem przez duszę znaczy? tylko natężenie mysli; co przez kości? tylko własna miłośc. Dusza tedy niejako szubienicę obiera, aby kości pomarły, bo gdy się mysl do miłości Boga podnosi, wszelką miłość własną w sobie zabija. Acz Swięci mężowie naypewniey wiedzą, że w tym życiu mieć odpoczynku nie mogą; y dla tego zawieszenie obierają, aby porzuciwszy żądze swoje, do gory wynaszali umysł *Częścią moją Pan*, rzekła dusza moja, *przeto oczekiwać na niego będę.* Sam Pan częścią tego jest, dla ktorego miłości wszystkim gardzi, a jego samego przed sobą, y wszystkim mieć obiera.

PUNKT II.

Zaprzeć *się samego siebie*, to jest, własney miłości. A jak? wzgardą doczesnych rzeczy. Wszelka bowiem dusza słaba szuka dla siebie cokolwiek ziemskiego, gdzieby odpoczeła; jako jest to, co też ludzie kochają niewinni. Nie ta jest tylko zła chciwość, która idzie za ciałem, albo zakazanemi roskoszami świata, ale także jest nieporządną wszelka ta, ktora zbyteczną miłością oprocz wiecznego błogosławieństwa czegokolwiek żąda. Dla tego Bog chcąc, abysmy miłość mieli tylko wiecznego żywota, do wszelkiego innego ukontentowania dodał goryczy, bysmy tym ochotniey ziemskich rzeczy gardzili miłością, im przykrzeyszego w nich doznawamy utrapienia. Nauczają nas w lepszych się kochać przez gorzkość podziemnych rzeczy, aby podrożny dążący do Oyczyzny, stayni nie ulubił za dom swoy. Ja rzekłem: Pa-

Panie zmiłuy się nądemną, uzdrow duszę moją nie dozwalając też miłości godziwey rzeczy świeckich. A jeżeli z tego pochodzą szkody dla człowieka, a jakie nie powstaną z złey miłości?

PUNKT III.

Zaprzeć *się samego siebie*, to jest, miłości własney. A jak? uwagą śmierci. Albowiem wierzy, że już umarłym jest, nie że ma dopiero umierać, kto z Apostołem sobie świat, y siebie światu ukrzyżowanym być pragnie. A jako umarły ani nic roskosznego nie widzi, ani smakuje; tak też ani on nic z tego, co zmysłami czerpa nie kocha. A jako umarły tak ganiących, jako y chwalących zarowno uważa; tak on; owszem zaś ani uważa, bo jest umarłym. Zgoła szczęśliwa jest ta mysl o śmierci, kto się czystym zachowuje, owszem dalekim się czyni cale od miłości własney, aby już więcey nie żył w sobie, a żył w nim zaś Chrystus. Bo do wszystkiego innego jest umarły; nie czuje, nie stara się o nic, nie pragnie, tylko tego, co jest Chrystusa. To tylko jego znayduje żywym, y gotowym do wszystkiego. O kto by żył tym zyciem, caleby żył życiem Boskim.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! miłość własną miłością Boga starasz się wykorzenić? *Wszyscy co jest swojego szukają, nie co jest* JEZUSA *Chrystusa*. Czy się starasz miłość własną wykorzenić pogardzeniem ziemskich rzeczy? *Wszystko mam za szkodę dla okazałey wiadomości Pana mojego* JEZUSA *Chrystusa*. Czy miłość własną rozważaniem

niem śmierci ſtaraſz ſię wykorzenić? *Umarli jeſteście y życie waſze ukryte jeſt z Chryſtuſem.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała do tych czas wykorzenic miłości właſney. Poſtanow, miłość właſną miłością Boga, pogardą ziemskich rzeczy, rozważaniem śmierci wykorzeniać.

DZIEN XXIV.

O SZKODLIWYM TOWARZYSTWIE Z LUDZMI SWIECKIEMI.

Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jakby ſzkodliwe było Zakonnikowi towarzyſtwo z ſwieckiemi ludzmi, ſwiadkiem jeſt owę chłopię, o ktorym wſpomina Swięty Grzegorz w zywocie SS. Oyca naſzego, że Rodzicow ſwoich, nad to niż był powinien, kochając, do ich mieſzkania bieżąc, także bez błogosławieńſtwa wyſzedłſzy z Klaſztoru, tegoż dnia natychmiaſt jak do nich przyſzedł, umarł. Cięſzko bowiem tego SS. Ociec zakazał, kiedy w S. Regule mowi: *Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno.* Y ſprawiedliwie, bo to poufałość, y towarzyſtwo znowu wtrąca do zabiegow, y ſpraw światowych. Izali ſam Pan, y Bog naſz tego słabego affektu ku Rodzicom, pokrewnym, albo innym kochanym ſwieckim, lubo po-

bo-

bożnym, martwić się, przykładem nas nie nauczył, kiedy pod czas God Matce odpowiedział swojey: *Coż tobie, y mnie niewiasto?* Tego bowiem nie rzekł jako się gniewający, ale dla nas, aby nawròconych do Pana Boga już nas nie przynaglało staranie się o Rodzicach, pokrewnych, y innych, także przyjacielstwa owe nie przeszkadzały do cwiczenia duchownego. Poki bowiem jesteśmy światowemi, przystoi nam być dłużnikami pokrewnym &c. ale skoro opuściliśmy, y zapomnieli siebie samych, daleko bardziey od ich pieczołowitości powinnismy być wolni. Nazad patrzy, ktokolwiek poufale z ludzmi światowemi obcuje. Potrzebna zaiste rzecz jest, że ktòrych ściga miłością, o tych także mieć wielkie staranie, ale większym kosztem Zakonności wspomagać ich niech usiłuje.

PUNKT II.

Mnichom *tułać się za Klasztorem, zgoła duszom ich nie jest pożyteczno*, bo z towarzystwa, y poufałości z swieckiemi uczą się początkow ich. Zkąd bowiem niektòrzy Zakonnicy mądrości tego świata tak są pełni cali, ktòrego się odrzekli? Nauczyli się jey z obcowania z swieckiemi. Zkąd początkow świata za światem w Klasztorze postanowieni doświadczają, y wykonywają, y nad początki Zakonne bardzo przekładają? Nauczyli się od swieckich. Zkąd w mądrość obfitują, ktòrey ciało, y krew objawia, y ktòrą się cieszyć według Apostoła niechcąc zdawali się? Swieccy ludzie tey ich mądrości

nauczyli. Ale jak ſzalejeſz gwałtownie, jeżeli ſię uczyłz tak świątowych rzeczy. Nie będzieſz umiał tego, co jeſt ducha; ale co ciała. Nie będzieſz umiał tego, co należy do powołania twego, ale co jeſt świątowego. Nie będzieſz umiał tego, co jeſt Boskiego, ale co jeſt Xiążęcia ciemności. Z tego ſię przypodobania niecnotliwemu świątu, ktòremu ſię przypodobać zakazano nam jeſt, wſzelki upadek karności Zakonney, owſzem ſamych Klaſztorow pochodzi. Albowiem świat już więcey nie był by światem, gdyby ſię w Klaſztornych zakochał początkach. Y Zakon nie może być więcey Zakonem, gdy ſię trzyma świątowych początkow.

PUNKT III.

Mnichowi *tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich niepożytecżno*, bo przez towarzyſtwo z ſwieckiemi znowu ſię wdaje w ich nałogi, y niemi ſię wikli. Obacz bowiem, jak ſię znowu pychą więkſzą, niz na świecie nadymają; zbytnim żądzom zadoſyć czynią, łakomie, chciwie zyski chwytają teraznieyſze; po świątowemu ſię cieſzą pozytkami przemijającemi; turbują ſię z ſzkod choć bardzo małych doczeſnych doſtatkow, jakby w nich cała była ich część, y ſubſtancya. Ach! ktòrzyż obcy zjedli krzepkość Zakonnika? ſwieccy ludzie. Z tych wielu obcowania nauczył ſię ſpraw ich, y służył Bałwanom ich. Ty nasladuy Brata owego na puſzczy obcującego, jeżeli który z ſwieckim dopraſzał ſię towarzyſtwa z ſobą. Albowiem gdy Brat według ciała jego do

do niego przyſzedł dla pewney pomocy, odpowiedział: *Aby poſzedł do drugiego ich Brata.* A gdy zadumiony, ktòry przyſzedł, powiedział, *że ten umarł*; Puſtelnik odpowiedział także podobnie: *y ja też umarłem.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żadnego towarzyſtwa niemaſz z ſwieckiemi ludzmi, abyś ſię w ich nie wdawała ſtarania? *Uciekaycie od świata, y od tego, co jeſt na ſwiecie.* Czy żadnego niemaſz towarzyſtwa z ſwieckiemi, abyś ſię ich nienauczyła początkow? *Niechcieycie ſię przypodobać temu światu.* Czy żadnego niemaſz z ſwieckiemi towarzyſtwa, abyś ſię nie zeſzpeciła nałogami ich? *Cokolwiek jeſt na ſwiecie, pożądliwością jeſt ciała pożądliwością oczow, y pychą życia.* Załuy, żeś do tych czas zbytnie do świata przywiązana była. Poſtanow unikać od wſzelkiego z ſwieckiemi towarzyſtwa; abyś ſię ich ſtaraniami, początkami, albo nałogami nie zeſzpeciła.

DZIEN XXV.

Na Uroczyſtość S. KATARZYNY Panny, y Męczenniczki.

JAK SIĘ NABYWA MĄDROSC.

Wſzyſtkiego zacznie przeſtrzegać zakochaniem ſię w cnotach. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Dla nabycia mądrości potrzeba jest, aby się każdy naprzod oczyścił z nałogow, zkąd Swięta KATARZYNA Mądrości niestworzoney nie mogła się pierwey zaslubić, poki z grzechow przez Chrzest nie była omyta. To samo potwierdza SS. Ociec nasz: *Wszystkiego zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach, które Pan robotnikowi swojemu już od złości, y wystepkow oczyścionemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.* Coż jest bowiem inszego mądrość, jak cnoty miłość? Gdzie zaś jest miłość; tam pracy nie masz, ale smak. Y podobno mądrość od smaku nazywa się, że do cnoty wchodząc nie która rzecz, jako by przyprawa, onę smaczną oddaje, która przez się niesłoną niejako, y przykrą widziała się. Utracilismy ten smak z samego prawie początku rodzaju naszego. Z czego serca smak za przemożeniem zmysłu ciała zaraził jad starego węża, zaczęła sobie dusza nie smakować w dobrym, ale w złym, Skłonne bowiem są zmysły ludzkie, y mysli do złego od dzieciństwa swego. Przeto smaku do złego przypuszczać nie trzeba, aby dobrego nie jaki potajemny smak mysli wewnątrz opanować całym powabem nie zdał się. Do tego zaś należy poprzedzić wiadomość o dobrym; bo nie masz towarzystwa światła z ciemnościami, y mądrości z nieumiejętnością. Trzeba też dobrą poprzedzać wolą, bo w zazdrościwą duszę nie wnidzie mądrość.

PUNKT II.

Wszystkiego *zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach.*

Dla

Dla otrzymania tey mądrości należy, abysmy mądrość tego świata, y ciała zwyciężali. Zkąd y światową mądrość w owych piącidziesiąt Filozofach do wiary nawròconych pokonała Swięta Katarzyna. Jak wielu bowiem świata, y ciała mądrość przeklęta oszukiwa, y poczętego w nich Ducha gasi, którego chciał Pan gwałtownie zapalić? Jak wiele zatrzymywa od brania się do doskonałości Ewangeliczney, ktòrą przecie tak uroczyście obiecali przy Profelsyi? Jak wiele z ścieszki doskonałości już zaczętey namawia sprowadzić? ale woła ich teraz wielkiey rady Anioł, iż na coby czekali rad cudzych? Ktoż wiernieyszy, y kto mędrszy nad niego? Zaiste ociągać się nie trzeba, abysmy rady jego wykonali, kiedy się przez nie z paszczęki studni piekielney wyrywamy. Albo ktożby tu o fryszt prosił, albo się ociągał? Przestawać koniecznie na jego radach trzeba, kiedy wytrwającym zbawienie wieczne jest obiecane. Inaczey na coż na Ewangelią uczęszczamy, jeżeli Ewangelii niechcemy być posłuszni? Abysmy tedy szli za Ewangelią, rostropność ciała, y mądrość nadętości światowey podeptać trzeba. Tey że nie chciał porzucić ten, który rzekł: *Mistrzu, chcę iść za tobą, dokądbyś szedł*; odpowiedzi inszey od Pana nie odebrał, tylko tę: *Ze liszki jamy mają, y ptaki Niebieskie gniazdo; Syn zaś człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił*: Rostropność ciała w jamie lisa; w gniazdzie zaś ptaszym stro-

 fował

fował wyniosłość świata. Ale te wyrzuciwszy, dopiero smakować będzie cnota.

PUNKT III.

Wszystkiego *zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach.*

Dla nabycia tey madrości należy, aby wszelaka rzecz smakowała, która jest według Boga. Bo w tym jest prawdziwey miłości smak, kto wszelkie rzeczy według Boga rozstrząsa, y dla ich dobroci, jak w Bogu mieszkają, kocha. Acz kolwiek naprzod, że Bog jest naywyższym dobrem, nadewszystko smakować ci będzie. Potym smakować też sam sobie będziesz, ale tylko ile Boskim jesteś; bo tylko przez niego jesteś dobrym. Smakować ci także będzie blizni twoy nie inaczey, jak ty sobie samemu dla Boga, bo on, jak ty, jest człowiekiem. Inne jakiekolwiek rzeczy nareszcie inaczey ci smakować nie będą mogły, tylko tak, jak ciebie do wiecznego twojego dobra doprowadzają. Ktòre cię zaś od niego odwracają, bynaymniey ci smakować nie będą, bo tobie naybardziey są złemi. Oto! ta była mądrość Swiętey KATARZYNY, dla ktòrey jey się męki, koła mieczowe, bicia, śmierć sama, bardziey niż roskoszy, łagodności, czci, bogactwa, albo życie długowieczne podobały. A kto jey nie nasladuje, nigdy nie będzie mądrym, bo mu cnota nigdy smakować nie będzie. Aby dostąpił, potrzeba jest, aby rzecz nie w sobie, ale według wiary dla Boga rozważał.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nałogi porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Mądrość nie przemieſzka w ciele grzechom podległym.* Czy świata, y ciała roſtropność porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Podobało ſię Bogu dla głupſtwa opowiadania zbawić wierzących*. Czy powazaſz rzeczy według Boga, aby ci ſmakowała cnota? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy, żeś Swiętey Katarzyny nie nasladowała w mądrości. Poſtanow ją nasladować, porzucając nałogi, opuſzczając świata, y ciała roſtropność; powazając, y kochając rzeczy kierowane ku Bogu.

DZIEN XXVI.

O TRZECH CIERPLIWOSCI STOPNIACH.

Niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wiele złego od czarta, od swiata, od ciala wycierpiał SS. Ociec naſz, y jak to cierpliwie zniosł, wydaje ſię z Swiętego Grzegorza w życiu jego. Zkąd nie dziw, że nam częſto cierpliwość zaleca: *Niech cierpliwość zachowuje.* Cierpliwość nam codziennie jeſt potrzebna, abysmy czyniąc wolą Boską, odniesli obietnice. Trzy zaś ſą ſtopnie cierpliwości. Pierwſzy jeſt, *aby skrytym ſumnieniem w przykrych, y przeciwnych rzeczach cierpliwość zachował.* Łatwo na krzywdy milczy, kto ma dobre ſumnienie. Prawda wybawi jego. Choć złe ſumnienie

gdy

gdy milczy, łacniey bywa rozgrzeszone. Chrystus sam bronił pokutującą y cierpliwą Magdalenę przeciwko Faryzeuszowi. Naostatek bardzo łatwo siebie samego ścierpi, ktoby się zamilczeć o swoich ułomnościach czy ducha, czy ciała, a przed samym się Bogiem uskarzać nauczył. W tym Swiętym zamilczeniu przepaść nędzy ludzkiey przepaści miłosierdzia Boskiego wzywa, y wnet bywa wysłuchana. Ledwo się bowiem w pokusach, w oschłościach, albo jakichkolwiek utrapieniach potajemnie bierzesz do serca, y na Boską oddajesz się wolą, zaraz ci będzie spuszczona z wysokości pomoc. Cożeś do tych czas wskorał słowami uskarzającemi się, albo niecierpliwością swoją? Przyczyniłeś złości, a nie ochroniłeś. Milcz, a lepiey się mieć będziesz.

PUNKT II.

Niech *zachowuje cierpliwość*, Drugi tey cierpliwości jest stopień, aby też dla Pana Boga wszystkie przeciwności zniosł. Miłość wszelką rzecz z gorzkiey słodką, y smaczną czyni. Ktożby bowiem niechętnie cierpiał, gdy pogląda na Pana Boga, jak naypierwszy nas przez mękę swoją ukochał? Ktożby nie ochotnie chodził sladami jego, który z miłości ku nam pierwszy ucierpiał zostawując nam przykład? ktożby z miłości osiągnienia, y zażywania Naywyższego Dobra ochotnie nie cierpiał? kiedy też potrzeba było cierpieć Chrystusowi Panu, a tak wniść do chwały swojey. Sama prawdziwa jest cierpliwość, ktòra y tego kocha, ktòrego znosi. Bo znosić,

ſić, a nienawidzieć, nie jeſt to cnota łaskawości, ale zasłona zapalczywości. Ztąd gdy cokolwiek cierpiſz, z miłości tego, ktòry cię pierwſzy ukochał, znoś. Coż by ci pomogło, gdy byś w tym, co cierpiſz zewnętrznie, wewnątrz bolał. Niechciey takiey cnoty ofiary, którą zupełną powierzchownie ofiarujeſz, wewnątrz zarażą złości fałſzować. Tym ſię gorſzą winą wnętrznego żalu przed ſurowym ſędzią ſtaje, im bardziey ſobie przed ludzmi poſtać cnoty przywłaſzcza.

PUNKT III.

Niech *zachowuje cierpliwość.* Trzeci także tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby znoſzący nie uſtawał, jak mowi Piſmo: *Ktoby wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Na nic ſię nie przyda, jeżelibyś z początku skrycie krzyż z miłości noſił, ale na końcu udawał ſię do ſzemrania, albo nienawiści. Kielich męki aż do oſtatniey kropli wypił ten, ktòry rzekł: *Spełniło ſię.* Przykładem jego ſerce wzmocnić trzeba, kiedy ſię zaczyna długością boleści trapić. Jedyne bowiem ſpoyrzenie na Ukrzyżowanego Jezusa wſzyſtkie naſze przeciwności tak osłodzić może, żebysmy nie chcieli być bez utrapienia. Coż bowiem ſą wſzyſtkie przeciwnosci naſze względem męki jego, tylko kwiaty w porownaniu ciernia? A do tego coż by nam mogło ſzkodzić, jeżeli Bog jeſt z nami, y w nas, y za nami? Niech ſię nam wſzyſtko ſprzeciwia, wſzyſtko nam też dopomoże do zbawienia. Y gdy-

gdybysmy przez cierpliwość zbawienia doſtąpili, coż pomoże, gdybysmy czego, y od kogo nie cierpieli? Owſzem to jedno pomaga, abysmy jak naywięcey, a ſtatecznie cierpieli. Przez cierpliwość pomnaża ſię wielkość chwały zawſze w Niebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! potajemnie przeciwności znoſiſz? *Głupi wyjawia gniew ſwoy.* Czy z miłości cierpiſz przeciwności? *Miłość cierpliwa jeſt.* Czy trwaſz w cierpliwości? *Nie ſą zgodne męki tego wieku do przyſzłey chwały, która ſię w nas objawi.* Załuy, żeś jeſzcze na pierwſzy ſtopień cierpliwości nie wſtąpiła. Poſtanow, potajemnie, miłoſnie, wytrwale przeciwności na tym świecie znoſić.

DZIEN XXVII.

JAK SIĘ WZMAGAJĄ ZŁE UZYWANIA, ABY SIĘ MIAŁY ZA PORZĄDEK.

Wewſzyſtkim wſzyſcy niech Miſtrzynią nasladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Wielkie zaiſte, y ciężkie jeſt przykazanie SS. Oyca naſzego: *Wewſzyſtkim wſzyſcy niech nasladują Miſtrzynią Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jak wiele złego używania przeciwko niey dla tego ſię nie wzmaga, aby ſię miało za porządek, y radę,

gdy dawna, y od Oycow naſzych zawſze zachowana oſtrość slabieje. Oni bowiem aż do chorych uſtawami Reguły miarkowali twardość, a nie pſuli Reguły, aby w niey więcey było zbawionych. Nie day tego Boże zaś, aby takich prożności, y zbytkow, jakich ſię podczas napatrzyć, nauczali, y pozwalali. Dziwno mi bowiem, zkąd między Zakonnikami taka niewſtrzemięźliwość, prożność, zbytek, y ulżenie zaprawić ſię mogło: aby, gdzie ſię te dzieją pilniey; roskoſzniey, y obfiľciey, tam ſię w lepſzym mogło trzymać porządku, tam by ſię więkſza mogła rozumieć Zakonność. Oto bowiem ſzczupłość rozumie ſię za łakomſtwo, trzezwość za ſrogość, milczenie za ſmutek. Przeciwnym ſpoſobem ulżenie ma ſię za pomiarkowanie; rozrzutność za hoyność, zaniedbanie poprawy za miłoſierdzie Zakonne. A gdy to jedno ze dwuch czyniemy, nazywamy miłością. Ta miłość pſuje miłość, to pomiarkowanie zawſtydza pomiarkowanie. Takie miłoſierdzie jeſt pełne okrucieńſtwa, ktòrym ſię bez wątpienia tak ciału służy, aby była zabita duſza. Ktòraż jeſt bowiem miłość, ciało kochać, a ducha zaniedbywać? Jakie pomiarkowanie, wſzyſtko dać ciału, a nic duſzy? Jakie zaś miłoſierdzie, służebnicę ożywić, a Panią zabić? Ty tedy nic nie opuſzczay z oſtrości Reguły od Oycow przez uſtawy pomiarkowaney, abyś ſię zuchwale od Reguły nie cofał.

PUNKT II.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naśladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale jak wiele złego używania przeciwko niey ſię nie wprowadza, kiedy ſię przeſtępowanie jey do nałogow przywodzi! Skoro bowiem ſtraſznym ſądem Boskim za pierwſzym niekarnym idzie przeſtępſtwem: chętnie ſię powtarza, powtorzone łeche. Tak pomału uſypia bojaźń, wiąże zwyczay, aby już bez braku przywłaſzczały ſię ulubione rzeczy za godziwe, a od niegodziwego pomyslenia, czynienia, wynaydowania rzeczy umysł, ręce, y nogi nie były bronne; ale co by do ſerca, do gęby; do ręki przyſzło, działo ſię przeciwko Regule. Sam ten nałog przeſtępſtwami na reſzcie ſię zasłania; ale daremnie, bo w nałogach zwyczaju nie wymawia, ale pomnaża grzechy. Strzeż ſię tedy, abyś y ty przez zwyczay złego przeciwko Regule nie wprowadzał zażywania, y tak zuchwale jey nie mijał.

PUNKT III.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naśladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jakie ſię złe zażywania przeciwko niey dzieją, kiedy ſię im nikt nie ſprzeciwia. Niektórzy bowiem prożności, albo zbytkow przeciwko Regule, albo uſtawom według innych zwyczaju zażywają, ale jakby nie używali, dla tego, że, albo z żadną urazą, albo z naymnieyſzą. Niektòrzy przeciwko Regule, albo uſtawom czynią, aby niezgodnie

nie żyli z drugiemi, idąc w tym nie za swoją chucią złą, ale za innych pokojem. Drudzy zaś, że pospolstwu przeczącemu sprzeciwić się nie mogą. Ale y temi sposobami zbyt się wzmagają złe za życia, że prawie wszyscy je zachowują bez uskarzenia się, y bez przygany. Biada przecie tym, ktòrzyby mogli, y powinni się sprzeciwić! Biada tym, przez ktòrych te niezliczone przychodzą wzgorszenia! ty słowem, y przykładem, albo przynaymniey sprzećiw się dobrą wolą, jeżeli inaczey na złe lekarstwa mieć nie możesz. Tak nie podpadniesz karze gorszących.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie opuszczałz się od ostrości Reguły, y ustaw, abyś złego zwyczaju za radę, y porządek nie wprowadzała? *Oto prawo, pod ktòrym chcesz żołd prowadzić.* Czy nie wprowadzasz złego używania przez zwyczay przestępowania Reguły Swiętey, aby się zachował dla porządku? *Niech wie, że powinien chować wszelką Reguły karność.* Czy się sprzeciwiasz słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą, aby złe używania za porządek nie były zachowane? *Zwłaszcza teraznieyszą Regułę wewszystkim niech zachowa.* Załuy, żeś y ty podobno powod dała wielom złego zażywania przeciwko Regule, y ustawom. Postanow przeto w twardości Reguły, y ustaw nic nie ulżywać; żadnego nie przypuszczać zwyczaju dla przestępowania Reguły; sprzeciwiać się złym używaniom słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą zawsze, ile możesz.

DZIEN XXVIII.

O WZGARDZIE LUDZKIEY POCHWAŁY.

Wyniosłości się strzec. z Rozdz. 4. Instr. 68.

PUNKT. I.

Jakby SS. Ociec pogardził ludzką chwałą, świadczy S. Grzegorz w jego życiu, gdy mowi, że pogruchotawszy żywicielka jego dzban, a cudownie go naprawiwszy Benedykt, bardziey żądając świata złe cierpieć, niż pochwały, od swojey żywicielki potajemnie uciekł. On sam ztąd tę nam ludzkiey chwały pogardę żaleca, kiedy każe *strzeć się wyniosłości.* Coż bowiem bardziey jest przyczyną wyniosłości? Jak pochwała ludzka. Ale słusznie uciekać od niey trzeba, bo jest prożną. Czy nie prożna to jest, gdy częstokroć to, o co cię chwalą ludzie, nie jest godno pochwały? Albo gdy by godno było, izali nie jest prożno, chwały swojey wargom ludzkim, skrzyni bez klucza, bez zamku powierzać? Izali nie jest rzecz głupia, skarb swoy tam złożyć, zkądby go nikt wydobyć nie mogł, gdy by chciał? Jeżeli albowiem pokładasz chwałę swoję w ustach moich, już nie w twojey jest mocy, ale w mojey; ponieważ cię według mego upodobania albo chwalić mogę, albo tobie uwłoczyć. A ktory cię w tey godzinie chwalę, po godzinie

nie o tę ſamą rzecz ſnadz ganię: albo ktory cię teraz w oczach wynoſzę, wnet z tyłu ſzydzę, y oczerniam: albo ktory cię uſtami chwalę, ſercem cię znieważam. Ktoż by tedy nie gardził chwałą ludzką, ktora jeſt tak prozna, fałſzywa, y daremna, także tak ſzybko z dzwiękiem słow przemija? Ty jeżeli jeſteś rozumny, chwały tylko ſzukać będzieſz w ſumnieniu ſwoim, ktore ją tobie zachowa żywemu, y nienaruſzoną umarłemu powroci. Wſzędzie bowiem przy tobie albo chwała, albo ſromota nierozerwana jeſt.

PUNKT II.

Wyniosłości *ſię ſtrzeć*, bo pochwała ludzka jeſt ſzkodliwa. Jeżeli bowiem ſzkodliwa jeſt, więc ktorzy cię błogosławią, w błąd cię wprawiają. Gdy ſię zaś widziſz być z dobrego chwalonym, co ſnadz mieć poznajeſz, jednakowo, ile w tobie jeſt, tarczą prawdy ſtaray ſię od ſiebie odpędzać poſtrzał łaski, dając Bogu chwałę, y mowiąc: *Łaską Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Inaczey jesli byś ſobie przypiſał dobro, ktore maſz, gubiſz, do odebrania łask nowych niegodnym ſię czyniſz. Mol zepſuje skarb twoy Doświadczay więc ty ſam dzieła ſwego, a tak w ſobie ſamym będzieſz miał chwałę, a nie w czym innym. 'Do tego uważ owe słowa ſtarca: kto bardziey, niż jeſt godny, jeſt czczony, albo chwalony, więcey ma ſzkody; kto by zaś nie był zgoła ſzanowany od ludzi, ten z wyſokości uwielbiony zoſtanie.

PUNKT III.

Wyniosłości *się strzec* w pochwałach ludzkich, bo pochwała prawdziwa, y szczera jest od samego Boga. Acz Bog sam ani omylić nie może, ani pochlebiać. Bog nikogo łacno nie chwali, którego by widział, żeby się nadymał z tego, albo którego by przewidział od końca żeby miał być odrzuconym. Do człowieka bowiem dobrze mowiono: *Nie chwal człowieka w życiu jego*, ktò-rego jako nie może wiedzieć wnętrznych, tak ani przewidzieć ostatecznych rzeczy; gdy także o sobie samym ma co wyznawać: w niczym siebie nie jestem świadomy, ale w tym nie jestem usprawiedliwiony. Są bowiem sprawiedliwi, y mądrzy, a uczynki ich w ręku są Boskich, a przecie nikt nie wie, jesliby był godzień miłości, albo nienawiści, ale się wszystko na przyszły czas zachowuje niepewne. Szczęsliwy więc, ktò wszelkiey swojey pochwały nie od ludzi, ale od Boga samego szuka, y czeka. Tak nigdy nie będzie oszukany od pochwał ludzkich, ani samego siebie nie oszuka wyniosłością dla pochwał ludzkich; ale jeżeliby się chciał chlubić, w Panu Bogu się będzie chlubić.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! gardzisz odważnie pochwałą ludzką, że jest prożna? *Prożny prożnego chwali.* Czy chwałą ludzką mężnie gardzisz, że jest szkodliwa? *Uważaycie, abyście sprawiedliwości swojey nie czynili przed ludzmi, abyście widzeni byli od nich; inaczey zapłaty mieć nie będziecie u Oyca waszego, ktòry jest w Niebie-*

bieſiech. Czy gardziſz chwałą ludzką mężnie, że prawdziwa, y ſzczera pochwała od ſamego jeſt Boga? *Ukochali bardziey chwałę ludzką, niż Boską.* Załuy, żeś do tych czas tak pilnie ſzukała pochwały ludzkiey. Poſtanow nią z chęci gardzić, y dla tego chwały ſwojey tylko ſzukać w ſumnieniu ſwoim; chwałę wiernie przypiſywać Bogu, także chwały prawdziwey, y ſzczerey od niego ſamego w Niebie czekać.

DZIEN XXIX.

O POGARDZENIU NAGANY LUDZKIEY.

Złorzeczącym nie odzłorzeczać. z Rozdz. 4. Inſtr. 32.

PUNKT I.

Nikt bardziey tego inſtrumentu: *Złorzeczącym nie odzłorzeczać* nie zachowa, jak kto naganami ludzkiemi gardzi. Trzeba zaś niemi gardzić, bo z dzwiękiem głoſu nikną, ani włoſa na głowie nie obrażają. Jeżeli bowiem milczyſz, a zelżywości za zelżywość nie oddajeſz, wnet tak nagana przeminie, że po godzinie więc nikt jey pamiętać nie będzie. Im zaś skąpiey uſiłujeſz je od ſiebie odbijać, tym mocniey y dłużey je wbijaſz w pamięć chęciom słuchających. Jeżelibyś zaś z pogardą jako niesłyſzący ścierpiał, y od drugich uważać ich nie będzieſz. Raczey ten, ktory naganę wtrącił, niż ktory cierpliwie zniosł, bywa znieważony. Nasladuy SS. Oyca ſwego, ktory ganiącego y wołają-

cegoczarta: *Przeklęty, nie błogosławiony!* żadnym odpowiedzi słowem nie zelżył, a toż ſamo, ktore on z ſtarego nieprzyjaciela, ty z ſwojego odnieſieſz zwycięſtwo.

PUNKT II.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo gardzić trzeba przyganą ludzką, gdyż onym raczey, niż obrażonym ſzkodzi. Ganiciel bowiem nie inaczey ſiebie ſamego pierwey gani, niż który zapala ogień, wprzod ſię zjednacza; kto w twardy krzemień ręką bije, ten nie kamień tłucze, kto na pobudkę nie jeſt posłuſzny, ſiebie ſamego uderza. Komuż ſzkodził *Semei*? Dawidowi, jego mężem krwi, y niezbożnym, y tyſiąc złościami zarażonym nazywając. Zaprawdę nie Dawidowi, ale ſobie. Zkąd Dawid ani ſię nie pobudził do gniewu, ani ſię na nim mścić niechciał, ale Hetmana woyska proſzącego, aby mu głowę uciął, wſtrzymał: Coż mnie, y tobie Synu! dozwol mu, aby złorzeczył, by ſnadz weyrzał Bog na utrapienie moje, a oddał mi dobrym za to przeklęctwo? Kto bowiem drugiego przyganą nabawia, ten Boskiey podpada zemście. Bo Pan zemſty mowi: *Do mnie należy zemſta, ja oddam.* Ale jak jeſt ſtraſzna wpaść w ręce Boga żyjącego? Oto! *Dawid* nakarmiony zelżywościami z pokojem powraca z wygnania; *Semejowi* zaś Bog nadgrodził złością; bo raniony od Banajego Syna Jojady zginął.

PUNKT

PUNKT III.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo jeſt chwalebna gardzić przyganą ludzką. Nie albowiem krzywdę cierpieć, ale krzywdę uczynić, albo nieumieć cierpiec, zelżywa rzecz jeſt. Jak wiele poniosł krzywd *Dawid*? jak wiele uczynił *Saul*? Ktoż z nich był chwalebnieyſzym? Izali nie ktory obelgę zniosł, Dawid? Izali nie zawſze zwycięſtwo odnoſił z nayprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwego? Ale jak prędko y on zaczął krzywdzić, izali nie zoſtał zeſromocony w obliczu słońca? Nikt ci bowiem nie może odjąć chwały przed ludzmi, pokibyś był cierpliwy. Owſzem przyczyni tym więcey oney; im by wkładał na kogo więkſze przygany. Nie tylko chwały twojey na ziemi pomnaża, ale y w Niebie dziwnym ſpoſobem, tak trochę cierpiąc, miałbyś odebrać tam niezwiędły wieniec. Cierpliwość bowiem dzieło ma doskonałe.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gardziſz przyganę ludzką, że jeſt prożna? *Włos z głowy waſzey nie żginie.* Czy gardziſz przyganą ludzką, że ſamych ſiebie zniewazają? *Pamięć bezbożnych zginie.* Czy przyganą ludzką gardziſz, że to jeſt rzecz chwalebna? *Potrzeba było Chryſtuſowi cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Załuy, żeś do tych czas tak markotno przygany ludzkie znoſiła. Poſtanow też ſame ſercem pogardzać, że ſą prożne; że ganiącego znieważają; że cierpieć je jeſt rzecz chwalebna.

DZIEN XXX.

Na Swięto S. ANDRZEJA Apoſtoła.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem mowiąc; lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy, dla tego, który nas umiłował. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Uważ chwalebnego Apoſtoła Swiętego ANDRZEJA, jakim pragnieniem, y radością żądał śmierci krzyżowey: *O dobry krzyżu, dawno upragniony, y już pożądaney chęci nagotowany, ubeſpieczony, y ucieſzony przychodzę do ciebie, tak y ty radując ſię przyimi mnie Ucznia tego, który zawisł na tobie!* Zkądże mu takie pragnienie śmierci, a jeſzcze śmierci krzyżowey? od tego czaſu, którego poſzedł za Chryſtuſem, niczego ſobie raczey nie życzył ſercem, jak odrzeć ſię ſamego ſiebie, a krzyż ſwoy noſić. Wiedział, że nikt by doskonałości Boskiey miłości nie otrzymał, jeżeliby tego ſobie pierwey nie położył za fundament. Nasladował tego pierwſzego Apoſtoła przykład SS. Ociec naſz w Sublaku. Wieſz, jak ſię tam odrzekł? wieſz, jak ciało ſwoje męczył? Nie dziw, że y tak bardzo kochał. Nasladuy obydwoch Swiętych. Idz za nauką SS. Oyca: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey,*

skiey, idą z weselem mowiąc: Lecz w tym wszystkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. A czyliś już prawdziwy fundament doskonałości Zakonney założył, rozstrząsni, czyli byś miłość Boską codziennie, y doskonale często wykonywał? Niespokoyne będzie serce twoje, poki nie odpocznie w tym dobru, do którego jest stworzone. Czy ufasz w Panu Bogu? *Biada tym, którzy utracili Istotę.* Z tego łacno uważysz, jeżeli się kiedy nieprzyjaciele twoi z ciebie nie naśmiewali: *że ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyc?*

PUNKT II.

Uważ powtòre, że Swięty ANDRZEY tak wesoło, y ochotnie spieszy do krzyża, także życiem teraznieyszym gardzi, a tego jest przyczyną, że dla Boga wszystko opuścił od początku nawròcenia swojego, takze wołającego Pana wewszystkim dla nadziei zywota Niebieskiego nasladował. Będziesz y ty nasladował jego, y nauki Nayświętszego Oyca swego: *Ubespieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weselem, mowiąc: Lecz w tym wszystkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował*, jesli doskonale wypełnisz; jeżelibyś opuściwszy wszystko, powołaniu swojemu zadosyć czynił. Uważ tedy, czy ci jest miłe Klasztoru twego ubostwo, y niedostatek? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.* Czy uzywasz srzodkow do zachowania czystości, a w nich się często cwiczysz? *Posli sługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy postępujesz według trojakiego sta-

nu Zakonnego? *Nie poſtępować, jeſt to uſtawać.* Czy raczey w poſpolitych rzeczach, niż w oſobliwych ſzukaſz doſkonałości ſwojey? *Błogosławieni czyſtego ſerca.* Czy nie jeſteś nędznym, że od ſwojego uſtajeſz powołania? *Kto ſię nazad ogląda, nie jeſt ſpoſobnym do Króleſtwa Bożego.* Czy częſto ſluby odnawiaſz ſwoje? *Sluby ſwoje oddam Panu Bogu.* Czy za prawdziwy, czy za fałſzywy maſz Zakon? *Nie przyſtępuy do Boga dwojakiego będąc ſerca.* Czy nie jeſteś przyczyną, że ſię złe używania przeciwko Regule wzmagają, które by ſię miały za porządek, y radę? *Biada temu, przez którego wzgorſzenie idzie.* Czy żałujeſz oderwać ſię od roskoſzy Zakonnego życia? *Smakuycie, y patrzcie, że jeſt miły, y słodki Pan Bog.* Czy uważaſz częſto ſtan zacny Zakonny, y niebeſpieczny jego upadek? *Albo Aniołami, albo diabłami ſą.* O ktoby uważał obecne męki wieczne, jakby doskonale z Swiętym ANDRZEJEM wſzyſtko opuścił, a powołaniu ſwemu zadoſyć uczynił!

PUNKT III.

Uważ potrzecie: że Swięty ANDRZEY proſi ludu, aby go nie składali z krzyża, ale na nim mogł umrzeć, więc ſię tak ſtało; bo z miłości blizniego wſzyſtkie przeciwności, wſzyſtkie prace w obchodzeniu Scythii, Epiru, Thracyi, Achaii, opowiadając Ewangelią przed tym poniosł. Chciał bowiem Ukrzyżowanego JEZUSA wſzyſtkim nie tylko słowem, ale y przykładem ſwoim miłoſnego na ſobie wyrazić. Y ty byś ochotnie zniosł prze-

przeciwności, gdybyś się ſamego miłością bliźniego odrzekł dla Ukrzyżowanego JEZUSA; jego byś prawdziwie wewſzyſtkim kochał, gdybyś wypełnił owe SS. Oyca ſwego słowa: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem, mowiąc: Lecz wtym wſzyſtkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował.* Więc porachuy ſię z ſobą, czy ſię martwiſz, abyś nie uwłaczał, y nie przyganiał Swiętym innym Zakonom? *Wſzyſcy w Chryſtuſie jeſteſmy jedno.* Czy martwiſz ſiebie, abyś ſwieckich ludzi przez zbyteczną poufałość, y towarzyſtwo niegorſzył? *Uciekaycie od świata, y od tego co na nim jeſt.* Czy chętnie przeciwności znoſiſz, abyś zywych, y umarłych skuteczniey ratował? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czy z radością dla miłości bliźniego y od bliźniego cierpiſz, abyś ſię zawſze cwiczył w miłości bliźniego? *Większey miłości nikt nie ma, jak gdyby położył duſzę ſwoją za przyjaciół ſwoich.* O ktoby skoſztował słodyczy niezmierney bliźniego miłości, jakby ochotnie dla jego zbudowania z Swiętym ANDRZEJEM umierał!

Uważ poczwarte, że Swięty ANDRZEY dwa dni z Chryſtuſem cierpiał, z Chryſtuſem na krzyżu umarł, na oſtatek w nader wielkiey jaſności wyzionął duſzę. Zkądże mu ta łaska? Według przykładu Chryſtuſa żył, według przykładu Chryſtuſa umarł. Y ty według obietnicy SS. Oyca przy ſzczęsliwey śmierci poydzieſz za nim ubeſpieczony będąc o zapłacie Boskiey, byleś ſiebie przezwyciężał w życiu wewſzyſtkim dla tego, który nas ukochał. Więc porachuy ſiebie ſamego, czy ſie-

ſiebie zapieraſz, abyś gardził pochwałami, y przyganą ludzką? *Łaską Pana Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Czy ſię zapieraſz ſiebie ſamego, abyś ſię ſtał pokornym, y cierpliwym? *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Czy ſrzodkami ſpoſobnemi wykorzeniaſz miłość właſną, abyś nabył mądrości? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy tedy żeś znowu tego Mieſiąca obowiązkom ſtanu ſwoiego nie uczynił zadoſyć. Przynaymniey dziś poſtanow niektóremi umartwieniami niedoſtatek dopełniać, a w dniach naſtępujących bardziey ſię polepſzać. Abyś zdołał, proś przyczyny Swiętego ANDRZEJA Apoſtoła, abyś mogł krzyż ſwoy w Swiętym Zakonie aż do śmierci ſtatecznie dzwigać, y na nim z nim umierać.

GRUDZIEN.

DZIEN I.

CZEMU KAZDEY GODZINY ROZWAZAC TRZEBA ZYWOT WIECZNY.

Zywot wieczny na umysle ſwoim niech zawſze rozbiera. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz chce bowiem, *abysmy zawſze na umyſle ſwoim rozbierali żywot wieczny:* Ale uczyniemy zadoſyć woli SS. Oyca, bylesmy każdey godziny

na, n aprzykład owego Swiętego Starca, (o ktòrym wſpominają żywoty Oycow, że ſię każdey godziny do poniesienia prac, do cierpliwości, y poſtępku pobudzał,) y my rozważali chwałę Niebieską. Ktożby bowiem każdey godziny rozbierając na umyslc ſwoim żywot wieczny, a nie chętnie by dla Nieba prace, to godzinę na Swiętym czytaniu, to na modlitwie, to co innego na nauce z wielką górliwością bez uſtawania podjął? Izali w tedy więcey nie będziemy pracować, ale uſtawicznie leżec, kiedy za małą tego czaſu pracę napełni nas Pan Bog wdzięcznością twarzy ſwojey. Ten bowiem będzie wieczny ſpoczynek, y błogosławieńſtwo naſze, gdybysmy zasłużyli na jego twarz w twarz patrzyć. Dobrze to zrozumiał *Filip*, kiedy mowi: *Panie, pokaż nam Oyca, a doſyć nam na tym.* Doſyć jeſt zaiſte na tey ucieſze, obaczyć twarz Boską, ani już czego inſzego więcey nie trzeba, bo nie będzie, czegoby więcey potrzeba było, gdyby było widzenie to, ktòre jeſt nadewſzyſtko. To rozważay każdey godziny, a ochotnym, y gorącym będzieſz kazdey godziny w uczynku ſwoim.

PUNKT II.

Zywot *wieczny niech na umysle ſwoim zawſze rozbiera.*

Kto by to każdey godziny uważał, że nie z radością pokuſy na duſzy, choroby na ciele, utrapienia od przeciwnikow, wſzyſtkie świata tego przeciwności ponoſi? Izali ſię nie oddaje za momentalną tę, y lekką utrapienia krotkość wieczna chwały wielkość? Poniewaſz

Sss taką

taką wſzelkiego weſela, wſzelkiego ukontentowania, y wſzyſtkiego dobra obfitość ta chwały wielkość w ſobie zamyka, że gdyby nam pozwolono choć naymnieyſzego momentu z niey na punkt czaſu do skoſztowania, przecie wſzyſtko złe aż do końca świata dla niey powinnibysmy cierpieć. Więc co, y jako z radością przyſtoi nam cierpieć, gdy nie jeſt nic doczeſnego, ale nieskończono, ktòrey ſię weſela żadnym nie zamykają końcem, ani ſię żadnemi nie trwożą przykrościami? To rozbieray każdey godziny, a żadnemi ſię nie przekonaſz przeciwnościami. Albowiem y nam potrzeba cierpieć, jezeli chcemy z Chryſtuſem wniść do chwały.

PUNKT III.

Zywot *wieczny niech na umysle ſwoim zawſze rozbiera.* Ktoby bowiem każdey godziny myslał o nim, czyliby ſię do wielu, y natężeńſzych uczynkow cnot nie pobudził? I żali w domu Oyca nie jeſt wiele mieſzkania, ale jedno nad drugie jeſt wyżſze? Im kto więcey w Ewangeliczney doskonałości poſtępuje, tym w Niebie wſpanialſze otrzyma mieyſce. Tam nie maſz braku w oſobach, ale wzgląd na zasługi. Rozbierz tę rozmaitośc zapłaty, a bez przeſtanku bieżeć będzieſz w zawody cnot, abyś doſzedł zapłaty. O jak ſzczęsliwym będzieſz, jeżeli, gdy taka mnogość złosliwych jeſt odpędzona, ty mogł byś wniść na weſelną ucztę! O jak ſię cieſzyć będzieſz, że życia zrzodła y upragniony zawſze czerpać, y czerpając mogł byś pragnąć; bo ci ſię tam na nic nie zgodzi,

albo

albo chciwość namiętności rodzić, albo nasycenia ckliwość! O jak się cieszyć będziesz, żeś zawsze bardziey ku Bogu postępował! Albowiem choćby y naymnieyszy z Swiętych był doskonale błogosławionym, przecie według jakości zasług większe, lub mnieysze otrzymują błogosławieństwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś zawsze gòrliwiey dla Nieba pracowała? *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego nie wstąpiło, to Bog nagotował tym, ktòrzy go kochają.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś cierpliwie zniosła przeciwności? *Nie są zgodne męki do przyszłey chwały, ktòra się w nas objawi.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś w cnotach bardziey postępowała? *Gwiazda bowiem od gwiazdy się rożni.* Załuy, żeś tak rzadko dla postępku duszy swojey rozbierała błogosławieństwo swoje. Postanow każdey godziny o nim myslić, abyś goręcczey pracowała, abyś ochotniey cierpiała, abyś się częściey cwiczyła w cnotach Swiętey Reguły.

DZIEN II.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZĄDANIU KARANIA.

Karaniu Zakonnemu niech podlega. z Rozd. 48.

PUNKT I.

Częſtosmy czytali w Xiędze *Dialogorum* Swiętego Grzegorza, ze SS. Ociec karania używał na wyſtępnych Braci. Tak Mnichow za Klaſztorem jedzących ukarał; innych, że wzieli chuſtki bez pozwolenia, ſtrofował; tułacza owego podczas modlitwy rozgą ubił. Częściey jeſzcze o radzącym kary, y nakazującym czytam SS. Oycu w Regule: *Karaniu Zakonnemu niech podlega.* Potrzebna jeſt bowiem Zakonnikowi kara. W którym Klaſztorze na złą gorliwość Braterską częſtego nie maſz karania, tam Izraelskiego poſpolſtwa tajemny panuje niedoſtatek, ktore kowala nie miało. Bo jako żelazo inne metalle mocno uskramia, tak młot kary wyſtępujących nałogi hamuje, y niejako kując przeciwney naginaniu ducha twardość łamie. A jako Filiſtynczykowi przeſtrzegali tego, aby ſnadz żydzi nie robili miecza, albo włoczni; tak złosliwe duchy zdradliwey pobożności zasłoną, żarliwość kary, miecz ducha znieść z uſt Braci uſiłują. Tak ſię dzieje, aby przeſtali słuchać słowa Bożego, na Swięte cwiczenia aby nie chodzili, aby osłabiała żywność karności, y cała ſpękała ſię Zakonność. Bo gdy każdy za ſwoim idzie zdaniem, ani mu ścisła Miſtrzowſtwa karność nie da odporu, poniewolnie duchownego zachowania gwałci uſtawę. Zkąd ktokolwiek jeſt, w kim ſię burzy życia Zakonnego górliwość, rad przyimuje karania, y wtedy też, gdy jeſt niewinnym, cieſzy ſię ſwoim połajaniem. Nie dla tego, żeby go o grzech

grzech grzyzło ſumnienie, ale poniewaſz ſię ſpodziewa, że to drugim słuchającym pomoże, aby, dla czego on niewinny, y czyſty był ſtrofowany, drudzy albo upadli, albo mający upaść ſnadz ſię poprawiali.

PUNKT II.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożyteczne jeſt albowiem karanie. Bo na to ſię człowiek z świata Miſtrzowſtwu karności Zakonney poddaje, aby rzecz, ktorą z świata pochlebującego zaciągnął, przykrego karania muł ſtarł. Zkąd Duch Swięty napomina w Piſmie Swiętym. *Nawròccie ſię do ſtrofowania mego, ot pokażę wam ducha mego.* Nie mowi: *Do pobłażania mego*, ale *nawróccie ſię do ſtrofowania mego.* Albowiem do niektòrych ſtrofowaniem gardzących mowi: *Rano powſtaną, a nie znaydą mnie, dla tego, że obrzydzili moją karność, y nie przyjęli bojazni Bożey, ani na radzie mojey nie przeſtali, y uwłaczali całemu ſtrofowaniu memu.* Ztąd napomina, mowiąc: *Karności Pańskiey, Synu moy, nie odrzucay: y nie uſtaway, gdy 'od kogo bywaſz karany:* Albowiem kogo Bog kocha, tego karze, y jako Ociec w Synu podoba ſobie. Sprawiedliwie bez wątpienia nie o ludzkim, ale o Boskim mowi ſię karaniu, gdy w miłości Chryſtuſowey od bliźniego ku bliźniemu naciąga ſię ſurowość, aby ſię od złego oddalał, a czynił dobrze. Ty takich pożytkow karania nie zaniedbyway. Do niego ſię pilnie przykładay, y odbieray ochotnie.

PUNKT III.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożądane jest bowiem karanie. Mądry twardość uczynioney srogości dla duszy swojey ran za lekarstwo szacuje. Zkąd jest napisano: *Jeżelibyś strofował mądrego, zrozumie karność.* Y znowu: *Więcey wskora strofowanie u mądrego, niż plagi u głupiego.* Więc jak chory, który nie bierze lekarstwa, umiera; tak, kto nie bywa strofowany, nie może się podnieść z słabości duszy swojey. Zkąd znowu przez Salomona powiedziano: *Niechciey odeymować od dziecięcia karności, jeżelibyś go bowiem zaciął rozgą, nie umrze, ty go rożgą bijesz, a duszę jego wybawiasz z piekła.* Chcesz słyszeć, co się przytrafia, którzy niechcą być karani? który gardzi strofowaniem starszych: Na męża, który pogardza zaciętym karkiem karzącego, spadnie nagle zatracenie, y za nim nie poydzie zdrowie. Izali karanie nie jest pożądane?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! potrzebę karania Zakonnego poznajesz? *Oto! ja stworzyłem rzemieslnika poddymającego w ogniu węgiel, y wynoszącego naczynie do dzieła swego.* Czy rozważasz pożytek karania Zakonnego? *Lepsze jest jawne karanie, niż miłość ukryta.* Czy masz pragnienie, przykładania się do karania Zakonnego pilnie, y ochotnie przyimowania? *Kto się kocha w karności, kocha mądrość; kto zaś nienawidzi łajania, głupi jest.* Załuy, żeś y ty do tych czas była z liczby tych szaleńców. Postanow dla tego często potrzebę poznawać karania

Za-

Zakonnego; rozeznawać jego pożytek, tak kochać, y żądać go, abyś się do niego y pilnie przykładała, y ochotnie przyimowała.

DZIEN III.

ZE, KTO SLUBOW NIE PEŁNI, ALBO GWAŁCI, ZDAJE SIĘ NASMIEWAC Z BOGA.

Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się nasmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Jakby był cięszki grzech tych, którzy nie pełnią slubow, gwałcą, albo wiarę Profesyi swojey łamią, SS. Ociec nasz temi świadczy słowy: *Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się nasmiewa.* Nasmiewa się bowiem z Boga, kto nie wykonywa slubow swoich. Ofiarowałeś samego siebie Bogu, a stawszy się wzad cofającym, umykasz się? Boga dziecięciem, a siebie czynisz jaykiem, bo gdy wprzod siebie samemu ofiarowanego usiłujesz niejako igrając uchodzić, zdajesz się chciec go przegarzać, jako dziecinę. Niechcieycie się mylić, Bog nie bywa wysmiany; coby bowiem człowiek zasiał, to y żąć będzie. Szydzisz z Sprawcy, obrażasz kłamstwem prawdę. Ale gdy Bog jest bez wątpienia prawdą, żadnym bardziey występkiem nie bywa obrażony, jako kłamstwem

ſtwem. Obiecałeś, a obietnicy wypełnić ſię lękaſz? slubowałeś, a slubu, abyś go oddał, nie boiſz ſię zwłaczać? słuchay Pſalmiſty mowiącego: *Slubuycie, y oddawaycie.* Słuchay Moyżeſza: *Gdy będzieſz slubował Panu Bogu twojemu slub, nie będzieſz ſię ociągał oddawać*, bo go wyciągać Bog twoy będzie.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Szydzi bowiem z Boga, kto sluby ſwoje gwałci. U ludzi każą zachować obietnicę, tym bardziey u Boga? Człowiek więc nie traci tego, co raz wziął: Bog zaś na prawie dziedzictwa ſwego oſzukany zoſtanie? Ziemskiego żołdu wodzow tych bronią, ktorzy służbę woyskową obiecali: my na Boskiego wybierania ſię broń przyſięgamy, wyrazamy na ſobie charakter żołnierſtwa Niebieskiego, a znaku cechować na ſobie zbiega nie bojemy ſię? Izali nie naſmiewamy ſię z Boga, jakby on był słabſzym, niż człowiek, wodz woyskowy, ktoryby złosliwych, y niewiernych bronić nie mogł? Dałeś o Bracie! *O Sioſtro!* Bogu nie złoto, nie konia, nie co cudzego, czego nie maſz, ale ſiebie ſamego przez sluby ſwoje, jakąż e tedy nadgrodę Panu twejemu daſz w zamianę? *Jakąże bowiem da odmianę człowiek za duſzę ſwoją?* Więc nawroć ſię do Pana Boga, a opuść grzechy ſwoje; modl ſię przed obliczem Boskim, a umnieżſzay obrazy; odnawiay, y oddaway sluby ſwoje Naywyżſzemu Panu: bo zachowaſz, y uczyniſz,

niſz, jako obiecałeś Panu Bogu twojemu, y właſną wolą, y uſtami ſwojemi wymowiłeś.

PUNKT III.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Z Boga ſię bowiem naſmiewa, kto wiarę jemu daną łamie. Izali nie ſzydzi z Boga, kto dwojako Bogu obiecuje. Obiecuje uſtami, ale uczynkiem, co obiecał, umyka. Ale uważ owe Prowerbialiſty Pańskiego słowa: *Synu moy, jeżelibyś ſię ręczył za przyjaciela ſwego, dałeś rękę ſwoję obcemu; uwikłałeś ſię słowami uſt ſwoich, y ułowiłeś ſię właſną mową ſwoją.* Albowiem jeżeli rękę ſwoją obcemu daje ten, y ſiebie do oddania rachunku za niego winnym czyni, kto by ſię za przyjaciela ręczył, tym bardziey ty rachunek winieneś Bogu, który nie za obcego, albo cudzego obiecałeś, ale ſiebie ſamego Panu Bogu oſobliwie ofiarowałeś? Acz zacząłeś ogniem miłości Boskiey pałać, gdyś poſtanowił oddać ſię na służbę żołnierſtwa Niebieskiego, gòreć bez wątpienia zacząłeś dla ducha; ale dla wyrodney ciała gnuſności cały ſtałeś ſię oziębłym. Widziſz ſię pokazywać przed ludzmi, ale w oczach Pana Boga upadłeś. Pówróć że ſię tedy do Boga twojego. Przepraſzay go za zgwałconą wiarę. Na nowe obiecuy, aby więcey nie pamiętał nieprawości twoich.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Boga nie naſmiewaſz ſię nie pełniąc ślubow ſwoich? *Jeżeli byś ſię bawił, będzie ci poczytano za grzech.* Czy nie naſmiewaſz ſię z

Boga gwałcąc sluby swoje? *Początek pychy człowieka, odstępować od Boga.* Czy nie naśmiewasz się z Boga łamiąc wiarę daną? *Nie uczyni nieważnym słowa swojego, ale wszystko, co obiecał, wykona.* Załuy, ześ y ty slubow przynaymniey nie pełniąc, z Boga się naśmiewała. Postanow: sluby pełnić; slubow nie gwałcić; przestrzegać wiary daney w całości.

DZIEN IV.

O POCHWALE ŁEZ.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Instr. 58.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz słusznie nam łzy zaleca, mowiąc: *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Nic bowiem niemasz skutecznieyszego nad łzy. Mokrość łez duszę z wszelkiey skazy czyści, y dla wydania cnot rodzaju serca naszego rolą żyzną czyni. Często mizerna dusza jako pod szronowym lodem listki, y kwiatow ozdoby składa, a za odstępującą łaską sama w sobie pusta, cała zostaje suchą, y jakby dla opadających kwiatow widzi się z ozdoby obnażona. Ale wnet jakby łzy z daru uprzeymego Dozorcy wytrysły, natychmiast taż sama dusza się odmładza, rospuszcza się z mrozu gnuśności; y

y niejako wiosienne drzewo powianiem południowego wiatru zagrzewając się, ożyłym cnot swoich kwiatem się przyodziewa. Gdy tedy cały schniesz, y wiele niedoskonałościami obfitujesz, także łaski odbieżysz zmysłem pojętney; żąday płaczu, proś codzinnie Pana Boga o łzy, a łzami od wszelkiey skazy oczyszczony zostaniesz.

PUNKT II.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Zaiste nic niemasz skutecznieyszego nad łzy, bo łaskę wyjednywają. One więc do Trybunału Boskiego wysłuchania poufale przystępują, y upraszający łacno, o co proszą, o naszych grzechow pewnym odpuszczeniu mają nadzieję. Łzy są w związkowym pokoju między Bogiem, y ludzmi pośrzednikami, y prawdziwemi są, także nayuczeńszemi w każdey ludzkiey niewiadomości wątpliwości Mistrzyniami. Bo w czymkolwiek wątpiąc, jesliby się Bogu podobało, albo nie, nigdy lepiey pewności od Boga nie odbieramy, jak gdy prawdziwie płaczący modlemy się. Oto! jak łzy omywają wszelką plugastw w nierządnicy zarazę, y nieczystym rękom dają, że nie tylko nog, ale y Pańskiey głowy dotykać się zasługują. Płaczże tedy, a łaskę znaydziesz w obliczu Pana Boga.

PUNKT III.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień*

Bogu na modlitwie wyznaway, bo nic nie masz skuteczniey-szego nad łzy, bowiem gdy z oczow ciała wynikają, do nadziei nas naywyższego błogosławieństwa podnoszą. Nie mogą być pogardzone w prozbie swojey, ktore też ogromne głosy mają w uszach Stworzyciela, Te głosy ow często do Boga wypuszczał, y coby mogły dla otrzymania, subtelnie poznał, ktory mawiał: *Wysłuchay modlitwę moją Panie y prozbę moją a przenikay uszami łzy moje.* Kto bowiem nie oczami uważania, ale uszami przeniknienia żebrze, iż głosy zawierają się we łzach, jawnie pokazuje. Bo łzy gdy w obliczu litościwego sędziego proszą, nic nie powątpiwają, ale tak miłosierdzie, jakoby rzecz wszelaką własnego prawa sobie przywłaszczaią, y ze wyiednali to, o co prosili, cieszą się z ufnością. O łzy roskoszy duchowne, nad miod bez wątpienia, y nad wszelki kanar słodsze! płyńcie bez przestanku z oczow naszych, abyśćie nam nadzieie błogosławieństwa uczynili.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! płaczesz dla oczyszczenia duszy? *Piotr zaczął płakać gorzko.* Czy płaczesz dla uproszenia łaski? *Magdalena łzami zaczeła obmywać nogi Jezusowe.* Czy płaczesz dla otrzymania nadziei błogosławienstwa? *Paweł Panu służył z wszelką pokorą, y łzami.* Załuy, żeś do tychczas tak mało się modliła dla łask łez. Postanow napotym gorąco o nie prosić Pana Boga dla oczyszczenia duszy dla uproszenia łaski, dla otrzymania nadziei błogosławieństwa.

DZIEN

DZIEN V.

JAKIE ZŁE NIESZCZĘSLIWA DUSZA ZAKONNIKA CIERPI, GDY SIĘ DO ZIEMSKIGH POWRACA RZECZY.

Nam gnuſnym, y zle żyjącym, także niedbałym wſtyd jeſt z zatrwożeniem. z Rozdz. 37.

PUNKT. I.

W iakie złe Zakonnik wpada, gdy ziemskich, y ſwiatowych żąda pociech, SS. Oćiec krotkiemi, ale poważnemi opiſuie słowami: *nam gnuśnym y zle żyiącym także niedbałym wſtyd ieſt z zatrwożeniem.* Nieſtetyż! iakiego wſtydu z zatrwożeniem nie maſz nam gnuſnym? gdy bowiem ſwiatowych, y ziemśkich ſzukamy ucieh, oto! nieiaka iakby skupiona rzeſza wſzyſtkiego, cośmy widzieli, albo słyſzeli, znowu naſ prowadzi, abyśmy zgiełk czyńiących żądz łoskot przykro cierpieli. Jeżeli by ſię myśl naſza zaczęła pilńiey na modlitwie zabawiać, oto widoki myśli, oto poſtaći rzeczy, ktore widział Aczkolwiek człowiek ſię opiera, y iak by około lataiące muchy odegnać od myśli ſwoiey uſt uſiłuie, ale one wnet iak odlecą, tak ſię powracaią; zaraz iak tylko bywaią odpędzone, znowu ſiadaią, y nieiako uciekaiącego ſwoiego gonią, aby iego złapać, a do właſney niewoli kuſzą ſię cwiczenia przywieść. wtedy

ſię nieſzczęśliwa duſza uczy iak wiele niedobiegła, że ſię do ziemśkich, y ſwiatowych przywiązała rzeczy. Ty ſię więc niechciey przez gnuſność do nich nakłaniać, gorąco zaſadzay ſię na przedſięwzięciu ſwoim. Opuść ten mizerny świat, y jego przyłudy, aby ſię więcey tak ſzpetnie nie wyſmiewał z ciebie.

PUNKT II.

Nam *zle żyjącym jeſt wſtyd z zatrwożeniem.* Albowiem gdy powołania naſzego nie pomęsku pilnujemy, zle żyjemy, y wdalismy ſię w zmyslność, nieſtetyż! jak jeſtesmy zawſtydzeni? ponieważ niſzczeje duſza naſza ſucha, zacmiona, kamienna; nakſztałt kamienia zatwardziała, ani ſię we łzy roſpływać, ani światła niemoże ciemnościami zewſząd otoczona widziec. Acz ſię ſtara przykładać do tajemnicy Pſalmow, do Medytacyi, do Świętego czytania, ale jako ciekącym oczom nieznoſnym światłem odbija ſię. Ząda cnotą, jako może, do gòry ſię podnieść, ale niejakim ſwoim ciężarem obciążona, w ziemskich rzeczach upokorzona muſi leżeć. Do kogoż ſię nie ſtoſują przyzwoicie owe Proroka słowa: *Poſadził mnie w ciemnościach, jako umarłych wiecznych; otoczył mnię, abym nie wyſzedł, obciążył pęta moje, ale gdy bym wołał, y proſił, nie przypuści modlitwy mojey.* Smuci ſię, fraſuje ſię, żąda, a że tey ſamey nędzy nie pozwalają jey opłakiwać, oſtrzeyſzą bolow przykrością napełnionia, trapi ſię. Ty tedy martwi zmysły ſwoje, abyś nie wpadł wtę nędzę, abyś z niey jak nayprędzey był uwolniony.

PUNKT

PUNKT III.

Nam *niedbałym wstyd jest z zatrwożeniem*. Zaiste gdy jestesmy niewiernemi, naymnieysze zaniebywamy rzeczy, albo zbytnią gorącością choć cwiczeniem obostronnym, jako naukami, &c. Zabawiamy się, pobożność pomału traciemy, ale niestetyż! jakie wtedy zatrwożenie na duszy? Dzieje się bowiem mysli nędzney tak zacmione zatrwożenie, że światła, którym się pierwey cieszyła, żadną miarą wynaleść nie mogłaby. Gdzieby się tylko obrociła, żadney nie czuje pociechy. Jakiekolwiek by duchowne odprawiała cwiczenia, tylko oschłość mysli odnosi. Teskni więc sobie na wszelkiey rzeczy duchowney. Staje się gorzkim, cokolwiek duchowi przedtym nad plastr miodu było. To zaś w ludzkiey mysli nieszczęście jest karą grzechu. Acz sprawiedliwa jest, aby kto czego się przez niedbalstwo chcący dopuścił, cierpiał niechcący. Ty tedy pobożnosć serca nad wszystko inne przekładay, nic nie zaniedbyway, bądz wiernym, a zawsze chodzić będziesz w wielkiey jasności z Bogiem swoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! brzydzisz się światowemi uciechami, abyś nie wpadła w ciemność duszy? *Y światło ocz moich nie jest zemną*. Czy zmyslnosc martwisz, abyś pociechy wnętrzney nie utraciła? *Dla tęgo ja płaczę, y oko moje wyprowadza wodę, że daleko odemnie jest Pocieszyciel nawracający duszę moją*. Czy jesteś wierną w naymnieyszych rzeczach powołania swego, y pobo-

żność ſerca nadewſzyſtko zachowujeſz, abyś nieſzczęścia wnętrznego nie miała uczuć? *Dobry jeſt Pan Bog ufającym w ſiebie, duſzy ſzukającey go.* Załuy, żeś do tych czas lata ſwoje w ſzczerey klęſce, y nieſzczęściu wnętrznym bez ſmaku Ducha przepędziła. Poſtanow wzdy w ſwietle zmiłowania Boskiego odetchnąć, a dla tego brzydzić ſię światowemi uciechami; martwić zmyslność ſwoją; być wierną w naymnieyſzych rzeczach powołania ſwojego, y pobożność ſerca nadewſzyſtko zachowywać.

DZIEN VI.

JAKBY MOGŁ ZAKONNIK PRZEZ UBOSTWO PRZYISC DO PRAWDZIWEGO BOGACTWA.

Niech Mnich na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku przeſtaje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nie bez wielkiey nadgrody chce SS. Ociec naſz, *Aby Mnich na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku przeſtawał.* Kto bowiem pragnie prawdziwych bogactw, łacno ſię zakocha w oſtatnim uboſtwie. W tym jednym nad wſzyſtkich bogatym ſię ſtanie, a tego, coby mu było potrzebnego, nie będzie mu niedoſtawać. W tym będzie miał złoto Mądrości Boskiey, ſrebro wymowy budującey. W tym uboſtwie ſą różne płaſzcze ozdobnego y uczciwego

wego

wego obcowania, dwa razy farbowany bez wątpienia karmazyn podobney miłości, odzienie glancowney czystości. W tym bisior cierpliwości, szarłat Królewskiey godności. Kto bowiem tak nad sobą panuje, aby się kwapił martwić wszelką pożądliwość doczesnych dostatkow, sprawiedliwie przyodziewa się w szarłatu duchownego ozdobę. W tym ubostwie mieć będzie pierścień wiary, naramiennik doskonałego w sprawnym życiu dzieła, y manele też przypatruiącey się bogomyslności. A ktozby tedy wszelkiey chęci do doczesnych bogactw chętnie nie odrzucał, a na wszelkiey podłości nie przestawał, aby nabył prawdziwego cnot bogactwa?

PUNKT II.

Na *wszelkiey podłości, y niedostatku niech Mnich przestaje.* Łacno przestanie na potrzebach życia, kto dobra Niebieskiego ubogim w duchu obiecanych zabiega, bo w owym prawdziwego błogosławieństwa żywocie, jakie wowym prawdziwego błogosławieństwa żywocie, jakie tobie, y jak lepsze dadzą ci rzeczy, nie jest wiadomo, przyznaję się, że nie to jest sił naszych o tym rozmawiać, nie jest naszey zdolności szperać. Natym niech będzie dosyć, dla zyskownego skutku niewyrażoney sprawy to donieść, że to wezmą, którzy wszystko doskonale opuścili, *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani się w sercu ludzkim nie pomieściło, co Bóg nagotował kochającym siebie.* Oto! ile, y jakich Swiętych nadzieja tych Niebieskich dostatkow do ostatniego światowego przyprowadziła ubóstwa? Uwaz *Pawła*, pierwszego Pustel-

 nika,

nika, na chlebie, y wodzie przeſtaje. Uważ *Arſeniego*, ktòry z Dworzanina Ceſarskiego ſtał ſię tak ubogim, y niedoſtatnim, że tylko oſtatnią potrzebę do żywności, y odzienia przypuſzczał. Uważ Swiętego Oyca ſwego, wſzyſtkie, y bardzo obſzerne dziedzictwa świątowe opuścił, ktòrych przecie wolno mu było używać, a na wſzelkim uboſtwie, y niedoſtatku w skale Sublackiey przeſtawał. Pragni y ty dobra Niebieskiego, a ochotnie ich nasladować będzieſz.

PUNKT III.

Na *wſzelkiey podłości, y niedoſtatku niech Mnich przeſtaje.* Zadnego fraſunku o doczeſne rzeczy mieć nie będzie, kto za ſwòy skarb, y tu y tam pragnie odziedziczyć Chryſtuſa. On ſię bowiem nam ſtał Odkupicielem, y ſzacunkiem, y zapłatą, ktòry jeſt życiem ludzkim, y wiecznością Aniołow. Tego jeżelibyś w piersiach ſwoich przez pilne ſtaranie oſadził, na niego też wſzelką pieczołowitość jakieykolwiek potrzeby włożyſz. A gdy ſię w nim przez uſtawiczney modlitwy rozmowę cieſzyſz, także ſiebie czułemi Swiętey bogomyslności zaſilaſz potrawami, on ci ſię ſtaje pokarmem y odzieniem. Jeżelibyś zaś jednakowo niektòrey powierzchowney potrzebował wygody, nic nie powątpiway, nie trać nadziei o jego wierney obietnicy, ktòrą deklaruje, mòwiąc: *Naprzòd ſzukaycie Kròlewſtwa Niebieskiego, a to wam wſzyſtko przydano będzie.* Ktoż bowiem pragnącey Izraelskiego poſpolſtwa gromadzie z owego ſuchey skały

ły kamienia zrzodłom kazał wypływać; ktory łaknącym Niebieskiey manny przez letni czasow przeciąg mogł dodać, ten jednego człowieka na swoich ustawicznie przestającego usługach nie będzie mogł opatrzyć potrzebami? My zaiste naymnieyszey wiary, nalegamy na Chrystusa, aby był skąpym. Bez wątpienia małego serca niedowiarstwo czyni ubogim Chrystusa; ale zupełna wiara bogatym jego, y hoynym doznaje w dawaniu darow. Usiłuy tylko w tym się cwiczyć, co roskazał, a żadney zgoła niech nie będzie wątpliwości z tego, co obiecał. Bądz bespiecznym poborcą, gdzie do oddania prędki jest dłużnik. Bez przyczyny tam się niedowierza, gdzie on jest obiecownikiem, ktory nigdy nie kłamie. Ubespieczonym chodzi sobie dłużnik, gdy prosta prawda utrzymuje się w obietnicy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! odrzucasz chęć do ziemskich dostatkow, abyś prawdziwych bogactw, y cnot nabyła? *Zgoła bogatym był ow ubogi Łazarz, ktory po śmierci swojey godzień był na łonie Abrahama odpoczywać.* Czy przestajesz na potrzebach, abyś prawdziwe bogactwa, Niebieskie dobra otrzymała? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.* Czy nie masz żadnego frasunku o jakikolwiek doczesny niedostatek, abyś prawdziwe bogactwa, Chrystusa odziedziczyła? *Oto! ten jest Syn moy, w ktorym sobie upodobała dusza moja.* Załuy, żeś bogatego ubostwa nie poznała. Postanow dla ich otrzymania chęć do doczesnych dostatkow wykorzeniać; przestawać na potrzebnych rze-

czach; żadney nie mieć frasobliwości o jedzeniu, y o-dzieniu.

DZIEN VII.

O ZAKOCHANIU SIĘ CELLI, Y SWIĘTEY PUSTYNI.

Niech będzie sam. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Jakby SS. Ociec kochał Pustynią, wydaje się z tego, że w młodym wieku do niey się przeniosł, długo w niey mieszkał, także Cellę swoję ukochał. Oto bowiem *Totyla* jego w Celli znieważa, a niechciał SS. Ociec dla wyznaczenia nowego wystawienia Klasztoru Celli opuścić, ale się wesnie Przełożonemu pokazał, y każde z osobna wyznaczył mieysce. Zkąd y nam naybardziey Celli, y Pustyni, czyli osobności zamiłowanie zaleca; gdy mówi: *Niech będzie sam.* A ktożby nie kochał Celli (Cella bowiem jest duchownego cwiczenia dziwnym warsztatem, na którym zapewne ludzka dusza Stworzyciela swojego w sobie naprawia obraz, y do czystości się swojego początku wraca. Tam się zmysły tępe do subtelności swego dowcipu powracają, y występney natury przaśniki szczerze się naprawiają. Jey przyznać trzeba, aby się zdawały usta ustami blednieiące, y mysl była łaski Boskiey tłustością wytuczona. Jey przyznać, aby

czło-

człowiek czyſtym ſercem poglądał na Boga, ktory w ſwoje uwikłany ciemności ſiebie ſamego nie znał. Ona ſprawuje, że człowiek do ſwego powraca ſię początku, y z wypędzenia na wygnanie do znakomitości dawney czci przywraca. Ona to czyni, aby człowiek poſtanowiony jak na zamku mysli, wſzyſtko obaczył, jak pod ſiebie ſpływa, także jak ſam w tych rzeczach wpadających wycieczce upatruje dla ſiebie przeyście.

PUNKT II.

Niech *będzie ſam.* Ktożby nie kochał Celli? Cella jeſt przybytkiem Swiętego żołdu, wybieraniem ſię zwycięskiego woyska; Obozem Boga, wieżą Dawida, ktora jeſt zbudowana z baſztami; tyſiąc puklerzy wiſi na niey, wſzelaka broń mężnych żołnierzy. Cella jeſt polem Boskiey potyczki; placem duchowney utarczki, Komedyą Aniołow, gdzie Duch z ciałem w zawody chodzą, a mężny od słabości nie bywa pokonany. Zgrzyta nieprzyjacioł otoczone okrucieńſtwo; ktorzy ſą w Celli, zbroją wiary opatrzeni pod Hetmana ſwojego nie zwyciążoną obroną skaczą, y z porażenia nieprzyjacioł ſwoich już pewni tryumfują. Do ktorych bez wątpienia mowi: *Pan Bog będzie za was wojował, a wy milczeć będziecie.* A jeżeli jeſt jeden: Nie boy ſię, więcey bowiem jeſt z nami, niżeli z niemi. O Puſtynio śmierci wyſtępkow, a życia cnot? w tobie ſię poznają grzechy, y lekarſtwa na grzechy, w tobie ſię jedynie cnoty pełnią.

PUNKT III.

Niech *będzie sam.* Ktożby nie kochał Celli? Szkołą jest Niebieskiey nauki, y Boskich sztuk karnością. Tam bowiem Bog jest całym; jest dróga, którą się bieży, przez którą przychodzi się do Naywyższey Prawdy znajomości. Tam się poznają tajemnice Bostwa, o których się nie godzi mowić człowiekowi. Tam Prawdę Ewangeliczną zgoła poymujemy. Tam y o całym życiu, y o śmierci Chrystusa otrzymujemy wiadomość, y nie tylko o tym zaiste co powierzchownie czynił, ale y co wewnętrznie na duszy. Nikt zaś do tak wspaniałego prawdy nie dochodzi poznania, jeżeliby nie zamiłował osobność. Izali *Moyżesz* na pustyni nie rozmawia z Bogiem, y Boskiey prawdy nie odbiera wyroku? Izali *Eliasz* na puszczy nie poznawa przechodzącego Pana? Izali *Elizeusz* dwojakiego Mistrza swojego ducha nie odbiera losem na puszczy? Izali y SS. Ociec nasz naprzod nie obaczył Stworcę, kiedy sam na wieży tey czuwał, y modlił się?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz Cellę dla naprawy obrazu Boskiego na duszy swojey? *Osobność powinień kochać, ktokolwiek Bogu żyć pragnie* mowi Swięty Tomasz. Czy kochasz Cellę dla pokonania nieprzyjacioł swoich? *Pustynia jest twierdzą ustąpić nieznającym broniącym się* mowi Swiety Piotr Damiani. Czy Cellę kochasz dla poznania Przedwieczney Prawdy? *Oddaleniem się nierozerwanym oświeca się dusza* mowi tenże. Za-

łuy, żeś dotychczas tak się wzdrygała Celli. Postanow ją kochać dla naprawy obrazu duszy swojey; dla zwyciężenia nieprzyjacioł swoich; dla poznania Prawdy.

DZIEN VIII.

Na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Nayświętszy Maryi Panny.

O SZCZĘSCIU NAYSWJĘTSZY MARYI PANNY BEZ ZMAZY POCZĘTEY, Y DUSZY OD POZĄDLIWOSCI CZYSTEY.

Nie chodz za pożądliwościami swojemi. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O niezmierna dobroci Boskiey szczodrobliwości ku Nayświętszey Maryi Pannie! zbogacił ją łaską poprzedzająca, ktòra ją od grzechu pierworodnego cale wyzwoliła, aby dusza jey nie pierwey by ciało ożywiła, niż by miłość serce jey napełniła. Tą zacnością między wszystkiemi czystemi ludzmi wywyższona, bo się Matką Boską stać miała. Tak zdobiło ją, żeby taką jaśniała czystością, nad ktòrą większa po Bogu wymyslić by się nie mogła. O jakie to jest szczęście Nayświętszey Maryi Panny! abyś je poznał, uważ podnietę grzechu pierworodnego, jak wiele złego; y grzechow za sobą po-

pociąga. Ledwie co bowiem poczęci jesteśmy, jużeśmy z Prorokiem narzekać powinni: *Oto bowiem w nieprawościach począłem się, y w grzechach poczęła mnie Matka moja.* A chociaż Swiętym chrztem jesteśmy odrodzeni, jednak zostaje podnieta grzechu, zkądbysmy się zawsze do złego pobudzali. Jeżeli zawsze duch z ciałem nie walczy, y oney rozumowi nie podbija, wprawujemy się z jednego do drugiego grzechu. Jak szczęśliwa zaś jest dusza, ktòra według zdania SS. Oyca za pożądliwościami swojemi nie idzie? Przynaymniey się ustrzeże grzechu uczynkowego.

PUNKT II.

Nayświętsza MARYA Panna nie tylko od grzechu pierworodnego jest wyzwolona od Syna, ale też taka jey jest dana łaska, aby wszelaką Aniołow, y ludzi przeniosła miłość. Bo fundamenta jey na gòrach Swiętych; kocha Bog Bramy Syonu nad wszystkie przybytki Jakubowe. Na wierzchu świątobliwości Anielskiey, y ludzkiey założona jest świątość MARYI. Y bardziey Bog ukochał początek świątobliwości jey, niż dokończenie doskonałości innych. A o jak zupełnie do łaski tey stosowała się, y znią robiła? Jak doskonale chodziła za natchnieniem jey? żadney przeszkody nie czuła od podniety grzechu pierworodnego. Coż nam bardziey przeszkadza, jak pożądliwość, abysmy łasce Pana Boga nie byli posłuszni? Ta, mysl zacimia, aby jey nie poznała. Wolą osłabia, aby nie szła za nią. Jak zaś jest szczęśliwa

śliwa duſza, która ſłucha napominania SS. Oyca, aby nie ſzła za pożądliwościami ſwojemi; tak bowiem y ona na przykład bez zmazy Poczętey Panny za łaski natchnieniem choć zdaleka pòydzie.

PUNKT III.

Przebłogosławiona Panna nie tylko od grzechu pierworodnego uwolniona jeſt od Syna, ale też jey taka jeſt pozwolona łaska, aby jey uſtawicznie przyczyniała. Jako bowiem ſługa ow Ewangeliczny talenta ſwoje pomnożone Panu ſwojemu oddał, tak Nayświętſza MARYA Panna łaski bezprzeſtannie pomnażała. Nie była jey przeſzkodą podnieta grzechowa, aby nie miała z łaską ſpołrobić. Ale my nędzni, że tyle łask zaniedbywamy, izali nie to winno, że idziemy za pożądliwościami naſzemi? Jak ſzczęśliwa ta duſza, ktòra nasladuje SS. Oyca naſzego, gdy mowi: *Za pożądliwościami nie chodz ſwojemi*, tym bowiem ſpoſobem łacno dla nasladowania Nayświętſzey MARYI Panny łaski ſobie daney dopełni miary. O Naysłodſza MARYA Panno! winſzuję ci z uprzeymego ſerca affektu łaski twojey, ktòrą cię Bog tak cudownie uprzedził, aby cię od grzechu pierworodnego, y jego podniety, także od wſzelkiey po śmierci skazitelności uwolnił. Nuż! o nayłaskawſza Panno, y Matko przyimi mnię za Syna przez tę łaskę ſwoją, y przez niepokalane twoje Poczęcie oczyść ſerce, y ciało moje od złych pożądliwości, abym ſię chronił grzechow uczynkowych,

ſzedł za natchnieniem łaski, a onę zawſze pomnażał, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! niebędzieſz chodziła za pożądliwościami ſwojemi, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy? *Zmysł, y mysl ludzkiego ſerca do złego ſą skłonne od dziecińſtwa ſwego.* Czy nie póydzielz za pożądliwościami ſwemi, abyś poſzła za natchnieniem łaski? *Izali, gdy dobrze czynić będzieſz, nie odbierzeſz? Jeżeli zaś złe; zaraz ſtanie wedrzwiach grzech twoy, ale pod tobą będzie żądza jego, a ty nad nim panować będzieſz.* Czy niepóydzieſz za pożądliwościami ſwojemi, abyś dopełniła miary łaski ſwojey? *Mowię zaś, według ducha chodzcie, a żądz nie wykonacie ciała.* Załuy, żeś według pożądliwości raczey, niż według łaski żyła. Poſtanow za pożądliwościami ſwojemi nie chodzić, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy; abyś ſzła za natchnieniem łaski; abyś jey zawſze przyczyniała.

D Z I E N IX.

ZE PO UPADKU ZARAZ POWSTAC TRZEBA.

Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali. z Przemowy.

P U N K T I.

Abysmy niedługo w grzechu trwali, czyli z ułomności, czy z złości upadalibysmy w grzech, SS. Ociec naſz

naſz ſurowo nas napomina: *Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abyſmy ze ſnu powſtali.* Powſtań, mowi, powſtań proſzę, obudz ſię o człowiecze, który w grzechu zaſypiaſz; wzdy ſię ożyw, który od śmiertelnego miecza przed nieprzyjaciołami ſwojemi upadłeś. Przybywa Apoſtoł Paweł; ſłuchay, ſłuchay jego wołającego, kołacącego, y wyraźnemi nad tobą głoſami krzyczącego: *Powſtań, który ſpiſz, a powſtań z umarłych, a obudzi cię Chryſtus.* Kto ſłyſzyſz budzącego Chryſtuſa, czemu o ſwoim wskrzeſzeniu niedowierzaſz? Słuchay uſt jego: *Kto wemnie wierzy, chociażby umarł żyć będzie.* Jeżeli Zycie Ożywiające ciebie ſzuka, aby cię pokrzepiło, y dodało ſerca, a ty czemu ſię zamykaſz, abyś dłużey w śmierci ſwojey leżał? ſtrzeż ſię, ſtrzeż ſię, żeby cię przepaść roſpaczy nie pochłoneła: Mysl twoja niech ma ufność w łaskawości Boskiey, aby dla wielkości grzechu nie była zatwardzona. Nie grzeſznikom to roſpaczać należy, ale bezbożnym; nie wielkość grzechow do roſpaczy przywodzi, ale bezbożność. Jeżeli tyle mogł diabeł, aby cię w głębinie wyſtępko wzanurzył; tym bardziey cię moc Chryſtuſa będzie mogła do tego, od czegoś odpadł, obrotu przywrócić? Więc powſtań, kto zaſypiaſz, o oświeci cię Chryſtus.

PUNKT II.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, ktore tak mowi: Godzina już jeſt, abyſmy ze ſnu powſtali.* Pow-

ſtań, powſtań proſzę, mowi SS. Ociec twoy, ktoryś w grzechach zaſnął! Oto! miłoſierdzie Boskie ciebie wabi. Upadł oſieł ciała twojego w błoto pod cięzarem; jeſt bodziec pokuty, ktoryby kłoł; jeſt ręka ducha, ktoraby mężnie wyciągała. Obacz! ow *Samſon* naymocnieyſzy, że ledwie co pochlebującey niewieście ſekret ſerca ſwego wydał, nie tylko ſiedm włoſow, w ktorych ſię moc chowała, utracił, aleteż ſtawſzy ſię łupem, y oczy pozbawił; potym zaś, gdy mu włoſy odrosły, proſił Pana Boga ſwego pokornie o pomoc, bałwochwalnicę Dagona obalił, y daleko więcey niż przedtym nieprzyjacioł pozabijał. Jeżeli tedy ciebie czart, ciało, y świat oſzukał, jeżeli ſiedm Darow Ducha Swiętego odebrał, jeżeli światło ſerca zagaſił, nie upaday na umyśle, niechciey z gruntu roſpaczać, jeſzcze ſię pokrzep w ſiły, odważ ſię o mocnieyſze rzeczy kuſić, a tak przy miłoſierdziu Boskim z nieprzyjacioł ſwoich będzieſz mogł tryumfować. Uważ nieskończone miłoſierdzie Boga ku grzeſznikom. Faraona niepokutującego ile razy Boskie miłoſierdzie do pokuty przyzwało? Jak mile przyjął upokorzonego Achaba? Do jakiego świątobliwości ſtopnia przywiodł Piotra, Mateuſza, y Magdalenę? Jak litościwie obiecał Ray Łotrowi? Więc powſtań, który śpiſz, a oświeci cię Chryſtus.

PUNKT III.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali.* Powſtań,

ſtań, powſtań proſzę, nalega SS. twoy Ociec, ktòry jeſzcze ſpiſz w grzechu. Słuchay ſtraſzliwie wołającey Boskiey ſprawiedliwości: *Straſzliwa wpaść w ręce Boga żyjącego.* Jak wiele, ktòrzy ſię opoznili nawròcić, po pierwſzym grzechu ſtrącił do piekła? Jak wielom, ktòrzy Boskich natchnieniow do pokuty pobudzających za niedbali, dopuścił w grzechu ſwoim umierać? Jak wielom, ktòrzy zwłaczali nawròcić ſię aż do śmierci, dla większego ich potępienia grzechow dodawać grzechom dopuścił? O jak ſtraſzliwie ſprawiedliwości Boskiey ſroży ſię miecz na grzeſznikow! W ogniu żarliwości Boskiey będzie pożarta wſzyſtka ziemia, a w mieczu jego wſzelkie ciało. Czemuż ſię tedy bawiſz nawròcić? na co w grzechu choć na moment trwaſz? Ktòry ci tego momentu do pokuty pozwala, podnbno drugi ſprawiedliwości Boskiey zachował. Niechci będzie przykładem ow Puſtelnik, ktòry gdy wielu ozdobiony cnotami z ſwoim niektòrym towarzyſzem służył Bogu, ta mu klęska przez diabła jeſt zarzucona, że gdyby kiedykolwiek go napaſtowała lubieżność, aby na nię zezwolił. Ale nędznik! gdy umarł, w przytomności towarzyſza, za to czartom oddany jeſt. Uważając jego cwiczenie ſię w cnotach towarzyſz zawoła: *O! ktoż będzie mogł byc zbawiony? i Jakże on to zginął?* Do krórego natychmiaſt rzekł Anioł: *Nieturbuy ſię, ten bowiem, ktòry lubo wiele uczynił, przez jednę nieczyſtość wſzyſtko zeſzpecił.* Więc powſtań, ktòry ſpiſz, a oświeci cię Chryſtus. Powſtań, aby cię ciemno-

ści śmierci nie ogarneły. Powſtań, abyś nie wpadł w ręce żyjącego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zaraz po upadku powſtajeſz, że cię do pokuty wabi Chryſtus? *Izali, kto upadł, nie przyłoży ſię, aby powſtał?* Czy zaraz po upadku powſtajeſz, ze cię miłoſierdzie Boskie do pokuty namawia? *Niechcę śmierci grzeſznika, ale żeby ſię bardziey nawrócił, y żył.* Czy po upadku wnet powſtajeſz, że cię Boska ſprawiedliwość budzi? *Wyoſtrzę jak błyskawicę miecz ſwoy.* Załuy, żeś y ty częſtokroć opozniała ſię z upadku powſtawać. Poſtanow zaraz czynić pokutę, dla wołającego Chryſtuſa, dla budzącego miłoſierdzia, dla grożącey ſprawiedliwości.

DZIEN X.

JAK KAZDY SIEBIE SAMEGO POWINIEN PILNOWAC, ABY NIE WPADŁ W GRZECH.

Strzegąć ſię każdey godziny grzechow, y nałogow. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas do czułego ſtarania ſię o duſzę naſzę pobudził SS. Ociec naſz, każdego napomina: *Aby ſię ſtrzegł każdey godziny grzechow, y nałogow.* Według zdania bez wątpienia Ducha Swiętego mowi: *Uważay ſiebie ſamego, aby kiedy nie ſtało ſię słowo potajemne w ſercu twoim nieprawo-* *ścią,*

ścią. Ile bowiem mysli w ſercu powſtają, którym jesli byś nie dał odporu, natychmiaſt ſtają ſię grzechem? Jak wiele imaginacya wyraża obrazow, których jesli byś nie oddalił, ſtają ſię grzechem? gdzie tedy do grzeſzenia skłonnieyſza jeſt dròga, tam oſtrożność ma być przed czaſem prędſza. Oto! ſame bydlęta dla zachowania natury ſwojey iſtności, pilnie ſtronią od ſzkodliwych rzeczy, y przeciwnym ſpoſobem pożyteczne obierają ſobie. Tym bardziey ty, gdy maſz rozum, y w Boskich wyuczony przykazaniach, brzydz ſię grzechem, jakby jadowitym obrokiem, a ſprawiedliwości, jakby ku potrawie służących zioł zabiegay. Miey baczność więc na uſtawiczne ſtaranie około ſamego ſiebie, na ſwoje mysli, na ſwoją wolą, y żądze, abyś zaraz uprzątał, co jeſt ſzkodliwego, a co dobrego zawſze chował. Wchodziſz bowiem przez ſrzodek ſideł, od nieprzyjaciela na każdym mieyſcu ſą uſadzone ſidła.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Pilnuy ſiebie ſamego, aby kiedy słowo potajemne nie ſtało ſię nieprawością. Uważay ſiebie ſamego, to jeſt, nie twego, nie to także, co jeſt około ciebie, ale ſamego ſiebie uważay. My bowiem ſami, y czym inſzym jeſtesmy, y co jeſt naſzego, czym inſzym jeſt, co inſzego także jeſt, co ſię około nas uwija. Zaiſte my jeſtesmy y duſzą, y myslą duſzy; na obraz jeſtesmy ſtworzeni Stworzyciela naſzego. Naſzym zaś jeſt ciałem

łem, a którzy przez ſiebie ſamych odprawują powinność, zmysłami ſą. Około nas ſą bogactwa, nauki, y inny życia ſprzęt, y doſtatek. Coż tedy Duch Swięty, y co z niego SS. twoy Ociec przepiſuje tobie? Pilnuy, nie ciała, ale ani zbyteczną żądzą nie ścigay jego pożytku, rozumiey zdrowia, rozmaitego roskoſzy zażycia, ani bogactw, ani chwały; y godności doſtojeńſtwu ſię nie dziwuy. Ale abyś y ty, cokolwiek ci kiedy życia tego doczeſnego obficiey pomocy dodaje, za tyle nie miał, iż byś dla tego pieczołowitości, y trwozliwych zabiegow, oſobliwey życia twojego częsci y nie zaniedbał, y nie gardził. Bo ciało jeſt śmiertelne, duſza zaś nie śmiertelna jeſt. Zycie ciała, y wſzyſtko z nim złączone ſzybkim pędem przebiegają; duſzy zaś życie jeſt nieśmiertelne, y wſzyſtko do niey należące żadnego nie przypuſzcza okryslenia. Uważayże tedy ſamego ſiebie, to jeſt, duſzy ſwojey, aby ſię jey cokolwiek z zmysłow, albo rzeczy powierzchownych nie ſtało grzechem.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Uwaz ſiebie ſamego, aby ſię słowo potajemne nie ſtało nieprawością. Jak ochotny ſzermierz miey duſzy oko nigdzie nie boczące, ale na ſiebie pilne, y nieſpiące. Opatrz, y przeſtrzegay rękom ſucharlawym mieyſc, ktorych by była śmiertelna rana. Nie bądz umysłu drzemiącego, abyś na kſztałt dzieciny w dzień nie ſypiał, a roznych ſobie ſamemu nie formował mysli: Ci bowiem bu-

budynki ośięgają weśołe, piękne, wiele bogactw, nader wielkie roskoszy, niezliczone prożności, wiele tylko prożna ich mysl objąć może. Abyś takowemi prożnemi myslami duszy nie zaprzątał swojey, bo prożnującey zgoła, y ustawającey duszy to jest szaleństwo, przeglądać się wesnach podczas nieśpiącego ciała. To ducha spuszczanie, nabrzmiałość, y prożność mysli powściągay. Na siebie samego miey baczność, aby słowo to potajemne nie stało się nieprawością. Jeżeli bowiem z każdego słowa prożnego ludzie muszą dać rachunek, izali nie oddadzą rachunku y za mysl prożną, niegodziwą.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby myslą złą, albo żądzą niecnotliwą nie zgrzeszyła? *Z serca pochodzą złe mysli.* Czy strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzeszyła? *Izali dusza więcey nie jest niż pokarm?* Czy strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby prożnemi, y marnemi myslami nie zgrzeszyła? *Z każdego słowa prożnego, któreby wymowili ludzie, oddadzą rachunek.* Załuy, żeś do tych czas na siebie samą nie miała baczności, abyś nie zgrzeszyła. Postanow mieć oko na samą duszę swoją, aby przez złe mysli, albo żądze niezgrzeszyła; aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzeszyła; aby przez marne, y prożne mysli, y inne; albo żądze nie zgrzeszyła.

DZIEN XI.

JAK WZGROMADZENIU ZYC TRZEBA.

Zarliwość gorącą miłością mają w sobie wżniecać Zakonnicy. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

W żadnym zgoła Rozdziale Reguły Swiętey Nayświętszy Ociec sposobu dobrze żyć w zgromadzeniu nie określa piękniey, jak w wtorym od końca, gdy mowi: *Zarliwość gorącą miłością mają w sobie wzniecać Zakannicy.* W tym bowiem Rozdziale opisuje, jak się kto powinień mieć względem siebie w wszelkim obcowaniu swoim, to jest, aby się bał Boga. Acz porządnie żyje, kto w wszelkim swoim obcowaniu stara się zachować dròg swoich, y w oczach Boskich, y w oczach ludzkich; strzegąc y siebie od grzechu, y bliźniego od pogorszenia. Zawsze taki podnosi nad siebie, bo zawsze na tego patrzy, ktòry jest nad sobą, aby milczał o brzmieniu żądz cielesnych, o zgiełku świata. Boi się zaiste obrazić Boga, który jest nad sobą, a pogardzającym Boga dopuszcza wpadać w piekło. Zawsze się stara, aby jakim grzechem bliźniego nie pogorszył, bo zawsze brzmi w uszach jego straszliwy ow Zbawiciela wyrok: *Biada człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie!* O jak porządnie przytomnym sobie będąc, na każdym mieyscu, y cza-

czaſu każdego chodźi przed Bogiem; y ludźmi; kto ſię tak Pana Boga boi!

PUNKT II.

Zarliwość *gorającą miłością mają w ſobie wźniecać Zakonnicy* ku bliznim ſwoim; aby ułomnośći czy ciała czy obyczajow cierpliwie znośili. Acz po towarzysku żyje, kto ſię ſtara ponośić nie tylko cierpliwie, ale y ochotnie ułomnośći Braci; kto ſię ſtara łagodnym ſiebie, y przyjemnym ſtawiać wſzyſtkim; kto ſię ſtara, aby go kochano, y on kochał. O jak miłe, wdźięczne, y dobre jeſt takie towarzyſtwo! prawdźiwie jeſt Rajem, w ktorym Aniołowie ziemſcy mieſzkają, a potokiem roſkoſzy dla wzajemney ſię miłośći napawają. Ale w tym Raju nie bawią ſię owi Synowie Adama, ktorzy zbłądźili w puſtyni bezwodney. Zgoła zbłądźili, y błądzą z drógi prawdy, ktorzy do puſtyni pychy odchodząc, towarzyskiego mieć niechcą życia; cierpieć, kochać, y aby ich kochano, zbraniają ſię, których oſobliwość nie może ſię towarzyſzyć. Ale y w bezwodnym: bo żadnym potokiem Boskiey pociechy niepokropieni na ziemi płonney, y ſuchey, trzymają ſię wieczney ſuchośći. Dla tego drógi do mieſzkania w pokoju nie znalezli; że ſię zaſtarzeli w cudzey ziemi, dla odwrócenia zmazani ſą z umarłemi, skazani ſą z temi, ktorzy ſą w piekle. Ach Panie, obroń mnie od tego piekła!

PUNKT III.

Zarliwość *gorającą miłością mają w ſobie wzniecać Zakonnicy* ku Bogu, aby nad miłość Chryſtuſa nic zgoła nie przekładali. Prawdziwie bowiem kocha Boga, kto wſzyſtkie jego przykazania zachowuje, a jednakowo pokornie[a] Bogiem obcuje. Gdyby to wſzyſtko czynił, uſtawicznie ſię ſtara, aby ducha proźności wydmuchnął, który z tego zwykł ſię rodzic, a ilekolwiekby go poczuł, nie dopuſzcza zgoła dozwolenia. O jak ſię podoba takie pokorne Bogu, y miłoſne obcowanie! takiego człowieka Bog broni, wynoſi, y zrzenicy w oku jego ſtrzeże, aby nigdy nie obraził o kamień nogi ſwojey odmienia męſtwo jego, aby odednia do dnia bardziey w miłości wyraſtał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! porządnie obcujeſz z ſobą? *Błogosławieni ktorzy ſię Pana Boga boją.* Czy po towarzysku obcujeſz z Bracią, *z Sioſtrami? Oto! jak dobrze, y miło mieſzkać za jedno z Bracią.* Czy pokornie obcujeſz z Bogiem? *Nie ja zaś, ale łaska Pana Boga zemną.* Załuy, żeś tego ſpoſobu życia w zgromadzeniu nie zachowała. Poſtanow porządnie z ſobą, po towarzysku z blizniemi; pokornie z Bogiem obcować.

DZIEN XII.

O PRZYKŁADACH BRATERSKIEY MIŁOSCI.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72

PUNKT

PUNKT I.

Acz słowa ſame SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, do miłości poruſzają, ale przykłady naymilſzey tey ku Braci miłości do teyże ſilniey pociągają. Ktoż by bowiem nie chętnie znoſił nieprzyjaznych Braci, kto ſobie przypomina, jaką miłością SS. Ociec Braci otruć ſwoim, go chcącym, dał odpuſzczenie? *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zgoła twardſze nad kamień miałby ſerce, ktoby go nie nasladował. Czego bowiem dobrego ta miłość jemu nie dała? Izali nie zupełne odpuſzczenie grzechow? jezeli jakiemi zmazany jeſt: *Odpuście, a będzie wam odpuſzczono.* Izali nie łaskę? Ten ma prawdziwie miłość, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela dla Boga. Izali nie imienia, y Zakonu ſwojego wſpaniałość? Wielu od niego na służbę Wſzechmogącego Boga jeſt zgromadzonych tak, że za jeden dwanaście Klaſztorami za pomocą Wſzechmocnego JEZUSA Chryſtuſa rządził. Izali nie Króleſtwo Niebieskie? Błogosławieni, ktòrzy cierpią prześladowanie dla ſprawiedliwości, albowiem ich jeſt Kròleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Lubo mocno słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, do miłości pobudzają, ale mocniey pociągają jey przykłady. Ktoz bowiem niechętnie bolejących na duſzy, y ciele cieſzyć będzie,

 gdy

gdy rozważa, że SS. Ociec jego, gdy obaczył idącego czarta dla kuſzenia Braci, za nich ſię modli, y opętanego od tegoż złego ducha Mnicha, policzek mu wyciąwſzy, zdrowym uczynił? Zaiſte wielka jeſt miłość, utrapionego pocieſzyć. Czegoż ſobie bardziey życzemy w utrapieniu czy w wnętrznym, czy zewnętrznym, jak pociechy? dla tego kto utrapionemu świadczy pociechę, choćby go od złego cale nie uwolnił, przecie dziwnym ſpoſobem utrapieniu jego dopomaga, y ciężaru jemu ulżywa, także w cierpliwości jego wzmacnia, y potwierdza. Prawdziwie, że jesli jednemu z naymnieyſzych tych wyrządziłeś pociechę, Chryſtuſowi ſamemu wyrządziłeś. Obacz tedy, jaką miłości gorącością odtąd wſzyſtkich opuſzczonych cieſzyſz.

PUNKT III.

Gwałtownie słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, ſerce do miłości pobudzają, ale przykłady jego gwałtowniey jeſzcze do naśladowania pociągają. Ktoby rozważał, że SS. Ociec ſwoy na modlitwie razem z Bracią ſtoi, y na robotę w roli wychodzi, a do dźwigania poſpolitych ciężarow Braci nie pobudził by ſię? Zaiſte kochanie miłości jeſt pokazaniem uczynku. Bo nie tylko językiem, ale uczynkiem, y prawdą kochać trzeba bliźniego. Zkąd dobrze y Nauczyciel miłości mowi: *Że większa nadgroda, y miłość ſię nabywa z poſpolitych Braci posług.* Acz miłość, że według świadectwa ſamey Prawdy,

dy, prawdziwym jeſt kochaniem, więc, jeżeli czego chcecie, aby wam uczynili ludzie, y wy onym czyńcie. Zapłata zaś, że tak nie tylko pełni, ale y dopełnia prawa Chryſtuſowego. Albowiem prawo Chryſtuſowe, jeſt, jak mowi Swięty Grzegorz: *Coż przyzwoiciey rozumieć ſię może, jak miłość!* Ktorą wtedy prawdziwie wykonywamy, gdy Braterskie ciężary z miłości dzwigamy. Nasladuy tedy SS. Oyca ſwojego, a miłość twoja, y zapłata bardzo wielka będzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu SS. Oyca ſwojego nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*, chętnie odpuſzczaſz? *Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Czy na przykład SS. Oyca ſwego utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyſz? *Wyprowadziſz duſzę moją z utrapienia, a w miłoſierdziu ſwoim roſproſzyſz nieprzyjacioł ſwoich.* Czy na przykład SS. Oyca ſwojego odprawujeſz posługi poſpolite Braci? *Jeden drugiego znoście ciężary.* Załuy, żeś na takie miłości przykłady jeſzcze prawdziwie nie kochaſz Braci, *Sioſtry* ſwoje. Poſtanow według przykładow SS. Oyca odpuſzczać nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*; utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyć; poſpolite posługi doskonale wykonać.

DZIEN XIII.

O NIEDBALSTWE PODCZAS GODZIN KAPŁANSKICH.

Le-

Leniwą służbę nabożeństwa swego pokazują Zakonnicy.
z Rozdz. 18.

PUNKT I.

Leniwą, jak mowi SS. Ociec, *Nabożeństwa swojego pokazują służbę Zakonnicy*, ktorzy bez poprzedzającego przygotowania idą na godziny Kapłańskie. Potrzeba bowiem jest, aby mysl podczas modlitwy o tym rozważała, o czym przed modlitwą myslila. Bo jeżeli mysli dobre były przed tym w sercu naszym poczęte dla pamiętania Pisma, albo dla przypominania sobie duchownych spraw, albo też dla rozważania Niebieskich tajemnic, jeszcze podczas modlitwy jakby się nie rozumiały, y nie były pojęte, uciekają, wypadają, y zaraz niszczeją; jakże zatrzyma mysli dobre, kto o nich przed modlitwą nigdy nie pomyslił? Cały rostargniony przychodzi, cały modli się rostargniony, y cały też rostargniony wychodzi. Bez gorącości przyszedł, bez pożytku, bez smaku odchodzi. Czy nie leniwa bardzo ta jest służba nabożeństwa, ktorą Pan Bog przeklina; że wszystko dzieje się niedbale, y ozięble.

PUNKT II.

Leniwą *służbę nabożeństwa swojego pokazują Zakonnicy*, ktorzy dobrowolnemi rostargami zabawiają się pod czas godzin Kapłańskich. A zkądże to lenistwo? Bo są pełni starania około rzeczy cielesnych. Pałają do spraw swo-

ſwoich powierzchownych, a ziębną do cwiczenia duchownego. Rożnemi ſię umysłu namiętnościami mieſzają. Raz ſmutkiem drugi radością nieporządną ſię napełniają. Nie może w tym ſtanie mysl o czym inſzym rozważać, ale pragnąc, jak czym być może napełnione ſerce jego; *gdzie bowiem skarb twoy, tam y ſerce twoje*, a gdzie ſerće twoje, tam y mysl jeſt twoja. Czyli zaś nie jeſt leniwa słuzba ta nabożeńſtwa, tego czaſu Boga obrazić, którego przyſzedłeś błagać, y proſić za ſwoje, y całego Kościoła potrzeby? Ty tedy wſtrzymuy mysli ſzpetne przez pamięć na Boską obecność, y SS. Aniołow, a nadewſzyſtko nałogi, y nieporządne wykorzenić namiętności, chuci, y paſsye w ſobie, a zaś cnoty zaſzczepić uſiłuy. Tak a nie inaczey ſtatecznie wytrwaſz na modlitwie.

PUNKT III.

Leniwą *służbę nabożeńſtwa ſwojego pokazują Zakonnicy*, którzy myslą, y duchem nie ſpiewają. Jakże ich Bog wysłucha, którzy ſamych ſiebie nie słyſzą? Jakże ſię Bog nakłoni na ich prożby, którzy ſię ku niemu żadnym nie podnoſzą affektem? Zgoła ſię nie modli, kto mysli, y affektu ſwojego nie podnoſi do Boga. Izali y ta nie jeſt leniwa nabożenſtwa służba? Ale ſię ty popraw. Nasladuy dawnych owych Oycow, ktòrzy zatopieni w Bogu ſpiewali, którzy nie Proroka słowa, ale właſne wyrażali. Tak gorąco ſpiewali, że mysl y affekt, ich aſtecznie przylegał do Boga. Tak rozważając pil-

nie tajemnice Boskie, że raczey Aniołami, nie ludzmi się wydawali. O ktoby tak śpiewał, jakieby łaski codziennie od Boga za siebie, y za cały Swięty Kościoł otrzymał? ale niestetyż! że w służbie Boskiey cali jesteśmy leniwi, wieleż łask dla siebie, y dla innych traciemy? Jak ścisły z tego niedbalstwa raćhunek oddamy? Wszakże powinność jest nasza, szczerą Bogu ofiarować modlitwę.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! bez przygotowania na modlitwę nie idziesz? *Przed modlitwą gotuy duszę swoją, a niechciey być jako człowiek, który kusi Boga.* Czy y ty nie modlisz się z rozrywką? *Niechciey być jednym z ludu, który wargami czci Boga, a nie sercem: Przeklęty człowiek, który Boską służbę odprawuje niedbale.* Załuy, że też twoja nabożeństwa służba ile tyle była leniwa. Postanow, przed modlitwą gotować duszę swoją; rozumienie Psalmow tylko uważać; z własney chęci Psalmy śpiewać.

DZIEN XIV.

ZE JĘZYK TRZEMA ZAMKAMI OPATRZYC TRZEBA.

Niekochać się w wielomowstwie. z Rozdz. 4. Instr. 53.

PUNKT I.

Abyś *się nie kochał w wielomowstwie* według zdania SS. Oyca swojego, przyday straż ustom twoim. Pierwszym

wſzym zamkiem jeſt rozmysł mysli, abyś bez tego nigdy nie mowił. Bowiem jeſt napiſano: *Uſta ſprawiedliwego rozważać będą mądrość, a język jego opowiadać ſąd będzie.* Opowiada więc ſprawiedliwy ſąd dla tego, że wſzyſtko mowi z dobrym rozſądkiem, y z rozmysłem, y z radą. Ztąd nic nie mowi z prędkości, nic gniewliwie, nic pyſzno, nic żeby ſię nie podobało ludziom, nic ſmutnie, nic bojazliwie, nic z radości, bo to wſzyſtko zwykło bez wątpienia nie całe ludziom zachować zdanie. Albowiem prawo Boga jego w ſercu tego, aby jako niejaki korzeń w ſercu ſprawiedliwego położony rodził słowa ſprawiedliwe, słowa prawdziwe, słowa świątobliwe. O ktoby tak z rozmysłem rozmawiał, zapewne ani wiele, ani co złego, ani co proźnego, ani obrazliwie by nie lubił mowić.

PUNKT II.

Abyś ſię nie kochał w wielomowſtwie, niech będzie drugi zamek języka twego, aby nie mowił, tylko z posłuſzeńſtwa, albo uprzedzoney woli Przełożonego. Zkąd SS. Ociec mowi: *Mnich niech milczy aż do ſpytania.* A tego SS. Oyca twego przykazania przeſtrzegać będzieſz ochotnie, gdybyś porządnie uważył ſzkody wielomowſtwa. Albowiem grzech, ktory ſię ſtaje przez język, nadewſzyſtko prawie naysklonnieyſzy, ale tenże jeſt wieloraki. Rozgniewałeś ſię? zaraz przybywa język. Zeymuje cię pożądliwość, że ztąd czymkolwiek paſieſz oczy? Maſz y tu język nadewſzyſtko jako jednacza, ktoryby

ſię przyczynił do grzechu, ktòryby przez zdradę bliznich oſzukiwał. Twoy język także jeſt miaſto tarczy do nieprawości, gdy nie z ſerca rozmawia, ale to wymawia, co jeſt do zdrady. Więc na coż wſpominać, jakby ſię grzeſzyło przez język! Życie naſze pełne jeſt wyſtępkow języka. Abyś tedy nie zarabiał ſobie na gniew na dniu Pańskim, wſtrzymay język ſwoy od wielomowſtwa, bo nie uydzieſz grzechu. Odday klucz od języka ſwego Przełożonemu, a nie obraziſz słowem nikogo.

PUNKT III.

Abyś *ſię w wielomowſtwie nie kochał*, trzecim zamkiem języka twojego niech ci będzie dobra intencya, abyś w wſzelkich ſwoich mowach to dobrą intencyą, to nabożną w ſercu przeſyłał modlitwę. Modlitwę zaiſte, bo bez pomocy Boskiey język tak ſzpetnych rzeczy utrzymać w zamknięciu nie może. Mow tedy z Prorokiem: *Panie otworz wargi moje, a uſta moje opowiadać będą chwałę twoję.* Intencyą zaś; bo języka na inſzy koniec użyć trzeba, na ktòry tylko nam jeſt dany. A ktoryż to jeſt ten koniec? Wſzakże chwała Boska. Na tę tylko Bog otwiera uſta ſprawiedliwych. Dla tego Pan Bog rzekł do Moyżeſza: *Ja otworzę uſta twoje, y nauczę ciebie, co ci trzeba mowić.* Błogosławieni, ktòrych uſta Bog otwiera, aby mowili. Czego inſzego mowić nie mogą, jak słowa Boskie, a na chwałę Boską. Nędzni zaś ią, ktòrych uſta diabeł otwiera. Co inſzego nie gadają, tylko słowa złosliwe, y na wzgardę Boga. Biada

da tym, którzy gardzą, izali sami nie będą wzgardzonemi.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! strzeżesz ust swoich od wielomowstwa, abyś bez rozmysłu nic nie wymowiła? *Kto jest nieuważny w mowie, uczuje złe.* Czy strzeżesz ust swoich od wielomowstwa, abyś bez woli Przełożonego nic nie mowiła? *Kto się być rozumie Zakonnikiem, nie trzymając na wodzy języka swojego, tego jest prożny Zakon.* Czy strzeżesz ust swoich od wielomowstwa, abyś bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nie mowiła? *Język moy rozmyslać będzie sprawiedliwość twoję, cały dzień chwałę twoją.* Załuy, żeś tyle razy Pana Boga obraziła językiem. Postanow, położyć straż ustom swoim, wystrzegać się wiele mowić, także bez rozmysłu, bez wyrazney, albo potajemney woli Przełożoney; bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nic nigdy nie mowić.

D Z I E N XV.

ZE ZAKONNIK POWINIEN BYC ZWIERCIADŁEM DOBRYCH UCZYNKOW.

Aby się zbudowali. z Rozdz. 47.

P U N K T. I.

Jako SS. Ociec stał się zwierciadłem dobrych uczynkow, tak y Synowie jego Oyca swego w tym powinni wyrażać

rażać. A jako SS. Ociec częſto nam zbudowanie zale-
ca, *Aby ſię zbudowali ſłuchający*, tak tey nauki uczynkiem wypełnić nam potrzeba. Albowiem przykłąd dobry, jeſt przyczyną nawròcenia wielom. Bo jak mowi Swięty Job w oſobie grzeſznika: *Naprawiaſz świadkow ſwoich przeciwko mnie, y pomnażaſz gniew ſwoy, a kary wemnie walczą.* Swiadkow ſwoich przeciwko grzeſznym Bog naprawia, bo dobra, ktòrych on czynić zaniedbał, te że ſą na ukaranie jego od innych, pokazuje, że kto ſię przykazaniami nie zagrzewa, przynaymniey przykładami ma ſię pobudzać, także w chęci proſtości nic ſobie mysl jego nie ma mieć za trudność, co doskonale dokonanego od drugich widzi. Y częſtokroć ſię dzieję, iż gdy na dobroć życia cudzego patrzy, o ſwoje ſię uſilnie boi ſzkody, opłakiwa, poprawia. Ztąd także kary w nim walczą, że gdy dziwne cnotliwych uczynki widzi, życie ſwoje, ktòre z ich porownania nie podoba ſię jemu, umyslnym zawſze utrapieniem dręczy, poki by cale z grzechow ſwoich nie nawròcił ſię do Boga. Obacz tedy, jaki maſz obowiązek, abyś grzeſzący świat zbudował; bo przez Swiętą Profeſsyą widokiem ſtałeś ſię Bogu, y Aniołom, y ludziom. Uważ, jakie potępienie tobie świat ſprawi, kiedy świadczyć będzie, iż w tobie żadnych dobrych nie widział uczynkow!

PUNKT II.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną doſkonałości w wielu rzeczach. Ma bowiem każde poſtanowienie ſwoich Panow, ktòrych jeżelibyś naslado-

wał

wał, nieomylnie doydźiesz do doskonałości. Maią bowiem Biskupi, y Kapłani dla przykładu Apostołow, y mężow Apostolskich, ktorych się czcią zaszczycaiąc, usiłują mieć y zasługę. Maią Zakonnicy swojey Reguły Xiążęta, Pawłow, y Antonich, Julianow, Hilaryonow, Makarych, y tych, ktorzy mieszkali po połach, y Pustyniach, y robili sobie przybytki przy strumieniach Jordanu. A tych, jak wiele nasladowało, dostąpili pożądaney doskonałości! moc wielką bowiem ma dobry przykład, pociąga też choć niechcących. Ztąd o Swiętym *Efremie* mowi Swięty Grzegorz: *Nikt nie był tak niewstydliwy, ktoryby niepoglądając na niego, nie oblewał się wstydem, a nad siebie samego lepszym się nie stawał, y skromnieyszym.* Obacz tedy, abyś y ty był takim zwierciadłem Braci, Siostrom swoim, nie tylko w wszelkiey doskonałości Swiętey Reguły przed niemi jaśniejąc, ale y ich mocno do otrzymania jey swoim pociągając przykładem. To jest bowiem Przykazanie Boskie: *Niech świeci światło wasze przed ludzmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, y wielbili Oyca waszego, ktory jest w Niebiesiech.* O jak cię oto oskarżać będą młodsi Bracia, Siostry, że z uczynkow twoich postępować nie mogli!

PUNKT III.

Aby *się zbudowali.* Przykład dobry jest przyczyną wielu koron. Poniewasz gdybyś cnotę wykonał, łacno się patrzący na ciebie ludzie do podobney brać się będą cnoty. Wielebyś zaś do dzieła pobożnego swoim po-

pociągnął przykładem, tyle ſobie w Niebie urobiſz koron. Albowiem jeżeli ſprawiedliwy Bog wieczną biadą gorſzącemu grozi, a miłoſierny Oddawca przyczyni wzroſtu owocow ſprawiedliwości temu, ktoryby bliźniego ſwego w dobrym, y do dobrego zbudował. Obacz tedy, abyś ſię ſtał wſzyſtkim prawdziwym cnot przykładem; aby ci wzraſtała korona twoja w Niebie uſtawicznie. Bo do tego cię zachęca ten, ktory każdemu zoſobna da według uczynkow ſwoich. O jak żałować będzieſz, żeś ſię o pomnożenie chwały ſwojey nie pilniey ſtarała.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś widokiem świata grzeſzącemu, aby ſię nawrocił? *Od wſzelkiey wſtrzymuycie ſię złey poſtaci.* Czy jeſteś widokiem Zakonowi, aby wſzyſtkie oſoby w nim mieſzkające zayrzały ſobie lepſzych darow? *Wy jeſteście światłem świata.* Czy jeſteś widokiem wſzyſtkim ludziom, aby były pomnożone korony twoje w Niebie? *Ktoby czynił, y nauczał, ten wielkim zwany będzie w Króleſtwie Niebieskim.* Załuy, żeś dla niedoſtatku dobrych uczynkow ani świata, ani Zakonowi nie była zbudowaniem. Poſtanow wſzyſtkich zbudować ludzi dla nawrócenia z grzechow; dla doſkonałości ſprawiedliwych, dla pomnożenia zapłaty.

DZIEN XVI.

O GROBIE.

PUNKT I.

Sprawedliwie SS. Ociec naſz napomina: *umarłego pogrześć.* Nic bowiem niemałź pożytecznieyſzego, jak częſto rozmyslać o grobie. Wſzyſtkie wyſtępki, y nałogi rozmyslanie o grobie wyrzuca. Jakże ſię nałogami będzieſz mogł zabawiać, jeżelibyś mocno pomyslił, co temu dziś, tobie ſię tożſamo przytrafi jutro? Jakbyś ſię mogł pyſznić, gdy ſię widziſz w Bracie prochem być, y popiołem? Jak ſię będzieſz mogł zapalać płomieniem nienawiści, który widziſz, jak wſzyſtkie dobra doczeſne tak ſzybko uciekają od Brata twego? Jak ſię będzieſz mogł zapalic ſproſnością, który widziſz, jak w Bracie twoim tak prędko uſycha wſzelka zieloność ludzkiego ciała? Jak obżarſtwo będzieſz mogł lubić, który widziſz, iż ciało Brata twego nie jeſt czym inſzym, tylko pokarmem robakow? Jak ſię będzieſz mogł poruſzać do gniewu, albo do nienawiści, który uważaſz, że w Bracie twoim wſzelka paſsya tak nagle jeſt znieſiona? Słowem: żadnego nie maſz nałogu któryby ſię w proch, popioł, y w nic nie obrocił, kiedy ſię uſilnie mysli o grobie. Czy mysliſz o tym, gdy umarłego grzebieſz?

PUNKT II.

Umarłego *pogrześć.* Nic tak nie ſprawuje pogardzenia światem teraznieyſzym, jak mocne o grobie rozmyslanie. Kto by dłużey wiązał ſię do prożności, albo roskoſzy

tego świata, ponieważ że wszystkie przemijające rzeczy od umarłego trupa całe odpadają, widziałbyś? Nic tak bowiem nie oszukiwa rodzaju ludzkiego pospolicie, jak że dłużey dobr tych dziedziczyć nie może. Ale gdy próżność, y krotkość ich z popiołow umarłego uważa, nic mu nie smakuje, a to, co tak przelatuje szybko, za dawne już rozumie. O ktoby tak mądrze rozważał grob swoy, zapewne ani prożnością, ani reskoszą tego świata nie byłby ułowiony. A przecie to jest mądrego, nie tak każdey rzeczy początku, jak końca, y skutku upatrywać. O tym końcu mysl światowego szczęścia, gdy grzebiesz umarłego, a od spraw swieckich dalekim się zgoła uczyniłsz.

PUNKT III.

Umarłego *pogrześć*. Nic tak nie pobudza do cnoty, jak pilne, y żywe o grobie rozmyslanie. Przez jak długi czas w grobie leżeć, y od wszelkiego dobrego uczynku przestać musiemy. Izali tedy nie usilnie trzeba nam robić, cokolwiek może ręka nasza, gdy w tym jestesmy świetle, aby nas ciemności grobowe nie ogarnęły, a już więcey dobrze zasługiwać nią moglibysmy. Weyrzyi tedy w grob, obacz tam tajemnice, spoyrzy na rozsypaną urodę kości spruchniałe, ciało zgniłe. Gdzie męstwo, gdzie moc? Izali nie wszystko popiołem! Izali nie wszystko prochem? Izali nie wszystko perzyną? Izali nie wszystko robakiem? Izali nie wszystko smrodem? To wbij w pamięć, gdy grzebiesz umarłego, a o cnotę na-

nadewſzyſtko, y jedynie ſtarać ſię będzieſz, bo ta ſama nieskazytelną zoſtaje ci do chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gdy grzebieſz umarłą Sioſtrę, (*Brata*), rozmyslaſz y o grobie twoim, abyś nałogom umarła? *Pamiętay na oſtateczne cztery rzeczy, a na wieki nie zgrzeſzyſz.* Czy gdy grzebieſz umarłego, myslìſz o grobie ſwoim, abyś światu umarła? *O śmierci, jak gorzka jeſteś człowiekowi, pokoy mającemu w doſtatkach ſwoich!* Czy gdy grzebieſz umarłego, rozmyslaſz o grobie ſwoim, abyś ſię pobudziła do cnoty? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarneły.* Załuy, żeś grzebiąc Społ-Sioſtry ſwoje, (*Braci*) o przyſzłym obywatelſtwie grobu ſwojego nigdy, albo nie mocno mysliła. Poſtanow ſtatecznie dla tey przyczyny o tym myslić, abyś nałogom, y światu umarła, a do cnoty ſię pobudziła.

D Z I E N XVII.

O PRZYISCIU PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

Posłany jeſt Anioł Gabryel do Panny poslubioney Jozefowi.

O pokorze, ktòrą ſię Nayświętſza MARYA Panna ſporządzała do poczęcia słowa.

Do wſzyſtkiego, co mu tylko roskażą, jako złym, y niegodnym robotnikiem ſam ſiebie być ſądzi. z Rozdz. 7.

 PUNKT

PUNKT I.

Posłany jest Anioł Gabryel od Boga do Miasta Galileyskiego do Panny MARYI poslubioney Męzowi, ktoremu było imię Jozef, z domu Dawidowego, a imię Panny MARYA. A wszedłszy do niey Anioł, rzekł: *Zdrowaś pełna łaski, Pan z tobą, Błogosławiona jesteś między niewiastami.* Co usłyszawszy, zatrwożyła się w mowie jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie. Oto trwoży się Panna Przebłogosławiona w mowie Anioła, bo się Anielskiey y rozmowy, y posługi niegodną sądziła. O jaka jest ta pokora Panny w takiey łask wspaniałości! Niestetyż! jak jesteś od niey dalekim? Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *Abyś do wszystkiego się niegodnym sądził*? Ale ktoż się godnieyszym do łask nadprzyrodzonych sądzi, jak ty siebie samego, zaprawdę poznay grzechy swoje, ktore's popełnił; poznay grzechy, ktore gdy ci jeszcze są tayne, ale na ścisłym sądzie Boskim będą objawione; poznay grzechy, ktorych był byś się dopuścił każdey godziny z skłonności swojey do złego, gdyby cię Boska obrona nie zachowała, a samą rzeczą mniemać się będziesz za naypodleyszego, y niegodnego wszelkiego dobrodzieystwa Boskiego, sam sobą brzydzić się będziesz. Tylko się sądzić będziesz godnym bicia, y kary. Będziesz się, dziwować, że Bog tak nikczemnego człowieka, tak prędkiego do wszelakiego złego, tak opieszałego do wszystkiego dobrego raczy obierać go sobie za sługę. Przez to zaś poznanie siebie, nasladować bę-

będzieſz przynaymniey zdaleka pokorę Panny MARYI. Przez tę z nią podwyżſzonym zoſtanieſz. Ona bowiem, za świadectwem Bernarda Swiętego pokorą poczęła Syna Boskiego.

PUNKT II.

Rzekł do niey Anioł: *Nie boy ſię* MARYA, *znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczznieſz w żywocie, y porodziſz Syna, y nazwieſz imię jego* JEZUS: *ten będzie wielkim, y Synem Naywyżſzego zwany, y da mu Pan Bog Stolicę Dawida, Oyca jego, y królować będzie w domu Jakubowym na wieki, a kroleſtwu jego nie będzie końca.* Rzekła zaś MARYA do Anioła: *Jakże ſię to ſtać może, ponieważ nie znam męża?* Im więcey jeſt podwyżſzona Panna, tym bardziey ſię uniża. Słyſzy, że znalazła łaskę u Boga; słyſzy, że to znalazła, czego ſzukała; słyſzy, że to znalazła, czego nikt przed nią nie mogł znaleść, to jeſt Boga, y ludzi pokoy, skażenię śmierci, życia naprawę, a jednakowo niegodną ſię, ſądzi takiey godności, utrzymywała Panieńſtwo ſwoje: *Jakże ſię to może ſtać, ponieważ nie znam męża?* O jak dalekim jeſteś od tey pokory Panny MARYI! Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *abyś ſię niegodnym ſądził do wſzyſtkiego?* Ale gdy cię chwalą, jak chciwie słuchaſz pochwały ſwojey? Y lubo ſię niegodnym znaſz wſzelkiey pochwały, a w domu Oyca ſnadz tylko mogłbyś być pogardzonym, a przecie w ſzkole pokory y pychę kochaſz, y czci pragnieſz? Kiedy bowiem głębiey ſie upokarzałeś, gdyś słyſzał o pochwale

twojey? Kiedy ſię wymawiałeś ułomnością ſwoją czy ciała, czyli ducha, albo nieſpoſobnością ſwoją, gdy ci urząd jaki znakomitſzy ofiarowano? Czyliź nie raczey zuchwale nad ſiły ſwoje ciężar przyjąłeś na ſiebie? Ale pomysl: ciaſna jeſt Brama, y niska do Nieba, tylko pokorni nią ſię wciskają. Uważ, że prożna chwała jeſt to mol, ktory wſzyſtkie dobre uczynki gryzie; jeſt to ſito; które wody mądrości zatrzymać nie może, a prawdziwie z Przebłogosławioną Panną upokorzyſz ſiebie. Upokorzony będzieſz z nią podwyżſzony. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

PUNKT III.

Odpowiadając Anioł, rzekł do niey: *Duch Swięty zſtąpi na cię, a moc Naywyżſzego zacmi tobie. Przeto, y co ſię narodzi z ciebie Swiętego, będzie zwane Synem Boskim.* Rzekła zaś MARYA: *Oto służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* Ot! jak zwykła zawſze byc łaski Boskiey poufałą cnota pokora. Bog bowiem odpor daje pyſznym, a pokornym daje łaskę. Pokornie tedy odpowiada, aby była zgotowaną Stolicą łaski. *Oto*, mowi, *służebnica Pańska.* Ktòraz jeſt ta, tak wſpaniała pokora, ktòra nie zna uſtępować godnościom? zyć roſputnie nie umie. Obrana jeſt Matką Boga, a służebnicą ſiebie nazywa. Nie mały to jeſt zaiſte pokory znak, odebrawſzy taką chwałę, nie zapomnieć pokory. Nie jeſt to rzecz wielka, być pokornym w zarzuceniu; wielka zgoła, y rzadka cnota, pokora uczciwa. Jeżeli mnie Bog jaką oſobliwſzą łaską z obfitości miłości ſwojey obdarza, wnet zapominam właſney

ſney ułomności ſwojey. Jeżeliby mnie nikczemnego człowieka moim oſzukane zmyslaniem na jaki lubo mierny urząd wyniosło posłuſzeńſtwo, za Boskim bez wątpienia dopuſzczeniem albo dla moich, albo dla grzechow mnie poddanych, czyliż nie zaraz zapomniawſzy, kto byłem, takim ſię rozumiem, jakim jeſtem od ludzi rozumiany, ktòrzy ſerca nie widzą? wierzę zaiſte, bo nie uważam ſumnienia, y mniemając, że nie honor do cnot, ale cnoty do honoru należą, tym świętſzym, im wyżſzym ſiebie rozumiem. Prawdziwie według zdania SS. Oyca: *Do wſzyſtkiego, co mi tylko roskażą, jako złym, y niegodnym ſądziłbym ſiebie robotnikiem*, gdybym choć ſamę tę pychę, pominąwſzy podczas na takich urzędach popełnione błędy, doskonaley w ſobie hamował. Upokarzay że ſię tedy o duſzo moja! z Nayświętſzą Panną, abyś z nią prawdziwie była wywyżſzona. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

O Panno, y Matko Boga! O naymocnieyſza Krolowa Nieba, y ziemi! jak wielkie tobie uczynił rzeczy, który jeſt mocnym? Jakiemi cię przyozdobił łaskami, który ciebie ſobie obrał za Matkę? O jak wſpaniała, jak wyſoka, jak niepojęta jeſt godność twoja? Po Bogu większa ſię wymyslić nie może. A zkądże tobie taka zacność? Izali nie zkąd, że Pan Bog weyrzał na pokorę służebnicy ſwojey? ach! jak ſię zadumiewam na twoją naygłębſzą pokorę w Naywyżſzey godności! O jak ſię wſtydzę za moją naywiękſzą pychę w naypodleyſzey nikczemności ſwojey! Ty, o pełna łaski! O Błogosławiona między niewiaſtami!

mi! trwożyſz ſię, gdy ćię tak pozdrawia Anioł, a ja nayliźſzy grzeſznik, jak niecierpliwie znoſzę pociechy, y łaski ujęcie, jakoby mi prawem należały, ktory tylko zgubę mam z ſiebie, y dla moich grzechow tyle razy zasługuję na piekło. Ty będąc upewniona, żeś znalazła łaskę u Boga, przecie ſię niegodną ſądziſz; abyś była Matką Boga, a ja niewiadomy, czybym był miłości, albo nienawiści godzień, nad ſiły ſwoje pragnę ciężarow godności, y przyimuję. Ty gdy Matką Boga jeſteś, przecie ſię nazywaſz służebnicą; a ja że w każdym ſtanie moim ſzwankuję, chwalę ſię, y uſprawiedliwiam. O naypokornieyſza Panno! prawdziwie jeſteś godna, abyś poczęła słowo Przedwiecznego Oyca, żeś jeſt pokorną. Ach! otworz Panno łono! gotuy żywot! mow więc: *Niech mi ſię ſtanie według słowa twego*, aby też łaską przyſzło. Mow: *Niech mi ſię ſtanie z słowem według słowa twego*, aby y mnie do poznania nędzy mojey prowadziło. Mow: *Niech ſię ſtanie słowo, które było na początku u Boga, ciało z ciała mojego według słowa twego*, abym ja poznał ułomność ſwoję. Izali bowiem to słowo myslą poymę, jeżelibym ſiebie ſamego nie poznał, y nikczemnym nie uczynił. *O mądrości, ktòraś z uſt Naywyżſzego wynikła, ſięgająca od końca, mocno, y miło roſporządzająca wſzyſtko, przyidz dla nauczenia nas drogi roſtropności!* Przyidz! naucz nas być pokornemi, abyś mogła w nas mieſzkać.

Czy tedy, o duſzo moja! ſiebie mniemać będzieſz niegodną do wſzelkich łask? *Kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy rozumieć ſię będzieſz niegodną do

do wſz elkiey godności? *Bog ſprzeciwia ſię pyſznym.* Czy ſądzić ſię będzieſz niegodną, y złą robotnicą w ſtanie łaski, y godności? *Pokornym daje łaskę.* Załuy, ześ ſię tylu łask nie czyniła niegodną dla ſwojey pychy. Poſtanow, ſporządzać ſiebie do nich przykładem Błogosławioney Panny przez pokorę, a dla tego ſiebie ſzacować nie godną do wſzelkiey łaski; ſiebie niegodną rozumieć do wſzelkiey godności, ſiebie ſądzić złą robotnicą w ſtanie łaski, y godności.

DZIEN XVIII.

SŁOWO PRZEDWIECZNEGO OYCA JEST WCIELONE.

O przedziwnym zjednoczeniu człowieczeńſtwa z Boſtwem.

Aby ſię działa wola jego w nas. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Słowo ſtało ſię ciałem, y mieſzkało między nami; gdy Panna ledwie te słowa wypełniła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* O jak przedziwne jeſt to zjednoczenie! nie może być oznaymione, tylko od obdarzającego, ani nie może ſię jego nauczyć, tylko poczynający. Dla tego też, co ſię z ciebie narodzi, zwane będzie Synem Boskim, takze co ſię narodziło z ſamego Oyca, będzie twoim, a co ſię narodzi z

ciebie, będzie jego, a przecie nie będzie dwòch Synow, ale jeden. Zgoła przedziwne jeſt to zjednoczenie. Ale ktòry chciał człowieczeńſtwo naſze z ſwoim złączyć Boſtwem chce, abysmy y my jedno byli z nim. Po to bowiem przyſzedł na swiat. Dla tego zſtąpił z Nieba, nie żeby uczynił wolą ſwoję, ale wolą tego, ktòry go posłał. W tym założył przyczynę, y iſtotę wſzelkiey doskonałości naſzey. Do tego także obowięzuje SS. Ociec naſz, mowiąc: *Aby ſię działa wola jego w nas.* Ale nigdy woli ſwojey do Boskiey ſpoſobić nie będzieſz woli, jeżelibyś ſię od woli ſwojey cale nie odwracał. Sama twoja własna wola rozrywa to miłe, kochane, y przedziwne zjednoczenie.

PUNKT II.

Słowo ſtało ſię ciałem, aby to czyniło zawſze, co ſię podobało Oycu. Pokarm bowiem jego jeſt, aby czyniło wolą Oyca ſwojego, tak, aby nie przyſzło żadnego jego rozwięzywać przykązania, ale wypełnić. Ztąd z woli Oyca przez dziewięć Mieſięcy leży w żywocie Panieńskim; nawiedza Jana Poprzedziciela ſwego; chce ſię rodzić w ſtayni Betleemskiey. Dla tego w pierwſzym punkcie czaſu Poczęcia ſwojego oddaje ſię z duſzą, y ciałem na wolą przedwiecznego Oyca ſwojego, ktòremu pragnie być posłuſznym az do śmierci, śmierci zaś krzyżowey. Do tego wypełnienia woli Boskiey y ciebie także obowięzuje słowo Wcielone, gdy mowi: *Nie każdy, który mowi do mnie, Panie, Panie, wnidzie do*

Kró-

Krôleſtwa Niebieskiego, *ale kto czyni wolą Oyca mojego*, *który jeſt w Niebieſiech*. Do tego cię też obowięzuje SS. Ociec twoy, gdy mowi: *Abyſię dźiała wola jego w nas*. Ale nigdy tego zjednoczenia ſię z wolą Boską nie uproſiſz, jeżelibyś codziennie przykazania Boskiego uczynkiem niewypełniał, jeżelibyś we wſzyſtkim Miſtrzyni nie naśladował Reguły. To jeſt bowiem wola Boza. Ta wola Boska jeſt poświęceniem twoim. Tę wolą Boską czyniąc, odnieſieſz obietnicę Boską. Cokolwiek byś procz tey woli Boskiey czynił, nie poświęci ciebie, y nie zbawi. Widziſz tedy, że ſamo przeſtępſtwo przykazania Boskiego, y Swiętey Reguły oddziela to jedno potrzebne do zbawienia zjednoczenie.

PUNKT III.

Słowo ſtało ſię ciałem, y wchodząc na świat, mowi: *Ofiary niechciałeś; ciało zaś ſpoſobiſz do mnie*. Tedy rzekłem: *Oto przychodzę, abym uczynił wolą twoję*. A co to jeſt za jedno? aby cierpiał, y umarł. O jak ochotnie ſię ofiaruje na wſzelką mękę, owſzem co cierpi od punktu czaſu poczęcia ſwojego w żywocie Panieńskim? Pomysl, gdybyś teraz miał z takim rozumem powrocić ſię w żywot Matki, jakbyś ſię wzdrygał? y jakie byś tam miał cierpieć nie wczaſy, y niewygody? A przecie Chryſtus naydoskonalſzym rozumem owſzem wſzelką doskonałością duſzy, y ciała, w pierwſzym punkcie czaſu poczęcia ſwego obdarzony nie wzdrygał ſię żywota Panieńskiego, wſzyſtko zniosł. Izali tedy y ty na przykład Słowa wcielonego w wſzelkich przeciwnościach nie rzeczeſz: *Oto idę*, *abym u-*

uczynił wolą twoję Boże? Tak ci przykazuje Słowo Wcielone: *Weź krzyż ſwoy, a idz za mną.* Tak napomina Ss. Ociec twoy, gdy mowi: *Aby ſię ta działa wola jego w nas.* A czemu byś nie cierpiał ochotnie z Słowem wcielonym według woli Oyca? wſzyſtko bowiem, cokolwiek, y od kogokolwiek, y jakimkolwiek ſpoſobem, procz jednego grzechu, tobie ſię przytrafia, to ſię zdarza z woli, y roskazu Boskiego na zbawienie twoje. Bo Bog czyni to wſzyſtko, y nie maſz złego w Mieście, czego by nie uczynił Bog. Zadnego nie maſz względem Boga przypadku. Izali dwa wroble nie przedają ſię za groſz, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Oyca waſzego! Losy rzucają, ale ich Bog miarkuje. Zkąd y los padł na Macieja. O ktoby tak według woli Pana Boga wſzyſtkie przyjął nieſzczęścia, zażywałby ſtatecznego pokoju, y odpoczynku, y oddałby Bogu naywdzięcznieyſzą ofiarę! Ale coż cię oddziela od tego zjednoczenia ſię z Bogiem! Czyli nie niecierpliwość twoja? Gdy słowo jakie na ſiebie usłyſzyſz, pſow naſladujeſz, ci bowiem, kiedy kto na nich kamieniem rzuci, kamień gryzą. Tak y ty opuściwſzy Boga, który cię opatruje utrapieniami dla uwolnienia ſię z grzechow ſwoich, do bliznich, do powtarzonych ubiegaſz ſię przyczyn. Ale upamiętay ſię, zjednocz ſię z wolą Pana Boga, Słowo Wcielone naſladować będzieſz, a z weſelem poniesieſz krzyż ſwoy.

O Synu Boga żywego! o Synu MARYI Panny! o nayukochańſzy Odkupicielu, y Zbawicielu moy! o Słowo Wcielone czczę cię naypokorniey, chwalę, y bło-

gosławię cię na wielki. O jak wielkie łaski tobie powinienem oddać, żeś z łona Oycowskiego na łono Pańskie dla miłości mojey zstąpił? Czym że ci oddam że tę łaskę, że masz wzgląd na mnie sprosnego grzesznika, y swoim Nayświętszym Wcieleniem mnie poświęciłeś y zbawiłeś? Czy bym ci wiele dał, gdybym się całego tobie za sługę oddał, gdybym czynił wolą twoję. Ach Naysłodszy JEZU! nie moja, ale twoja niech się dzieje wola na wieki. Oto dla miłości twojey, o JEZU! opuszczam wszelką właność woli mojey. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje naymilszy JEZU! Oto! dla miłości twojey mocno stanowię, przykazania twoje, y S. Reguły zachować, ani nigdy od nich się nie oddalać. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje, naywdzięcznieyszy JEZU! Oto! dla miłości twojey oddaję siebie całego tobie, przyimuję krzyż z ręki twojey, wszelką mękę, y samę śmierć. Nie moja, ale twoja wola niech się dzieje naymocnieyszy JEZU! Oto! już tobie dałem to, o coś mnie z tak wielką usilnością prosił. Już albowiem więcey nie sobie, ale tobie żyć jedynie stanowię. Chcę puyść za tobą, chcę wypełnić wolą twoję, któryś przyszedł na ten świat, nie żebyś swoję, ale Oyca swojego czynił wolą. Dla tegoś bowiem wziął na siebie ciało, abym się przez ciebie zjednoczył z wolą Oyca twojego. *O Adonai, o Wodzu domu Izraelskiego, któryś się pokazał Moyżeszowi w ogniu gorającego krzaka, y jemu na górze Synai dałeś prawo; przyidz dla wykupienia nas w ramieniu rościągłym.* O Adonai, y Wodzu domu Izraelskiego

 pro-

prowadz mnie ściefzkami przykazań twoich, abym czynił wolą twoję. Ach! ktoryś fię pokazał w ogniu gorającego krzaka, wypal wemnie wfzelką własność woli mojey. Ach! któryś dał prawo na gòrze *Synai*, fpraw to, abym fię w wfzyftkich przeciwnościach twojey nayświętfzey poddał woli. Przyidz odkup mnie w ramieniu rościągłym od właſney mojey woli.

Czyliż tedy, o dufzo moja! zjednoczyfz fię z słowem Wcielonym, abyś porzuciwfzy właſną wolą, czyniła wolą jego? *Bądz wola twoja jako w Niebie, tak y na ziemi.* Czy zjednoczyfz fię z Słowem Wcielonym, abyś przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły czynila wolą jego? *Przyfzedłem wypełniać prawo.* Czy fię zjednoczyfz z Słowem Wcielonym, abyś, z radością przyimując przeciwności, czyniła wolą jego? *Nie to, co ja chcę, ale co ty.* Załuy tedy, żeś fię z Słowem Wcielonym nie zjednoczała. Poftanow jego czynić wolą przez wyrzeczenie fię właſney woli; przez wypełnianie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; przez cierplipliwość w przeciwnościach.

DZIEN XIX.

NAYSWIĘTSZA MARYA PANNA NAWIEDZA ELZBIETĘ.

O WYBORNEY MIŁOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY KU SWOJEY POWINOWATEY ELZBIECIE.

Bli-

Bliźniego kochać jako siebie samego. z Rozdz. 4. Instr. 2.

PUNKT I.

Wstawszy MARYA w one dni, poszła w gòrną krainę z pospiechem do Miasta Judskiego, y weszła w dom Zacharyaszow, y pozdrowiła Elżbietę. Taka była Nayświętszey MARYI, y Matki Boga ku powinowatey swojey miłość, y chęć miłości, że wstała, poszła w gòrne krainy, pokwapiła się do Miasta Judskiego na powinszowanie jey przedziwnego swego poczęcia. Bo prawdziwa miłość nie zna opieszałego zamyslania. Cieszy się z cudzego dobra, jako z swego. Czy nasladujesz tę MARYI Panny miłość? Czy *kochasz bliźniego jako siebie samego*, jak każe Prawo Boskie, y Reguła SS. Oyca twojego? A ktòrzyż są tobie pokrewieństwem bliższi, nad Braci y Siostr twoich? *Wszyscy w Chrystusie jesteśmy jedno.* Jakże ich więc kochasz? zgoła jeżeli się nie żalisz nad utrapionemi, jeżeli się wspoł nie weselisz z weselącemi, Przebłogosławioney Panny nie nasladujesz, prawdziwey nie masz miłości. Poniewasz gdy tę opisuje Apostoł, inszego podobieństwa nie używa, jako ciała ludzkiego: *Jeżeli co*, mowi, *cierpi jeden członek*, *społboleją wszystkie członki*, jeżeli się cieszy jeden członek, społ-radują się wszystkie członki.

PUNKT II.

MARYA pozdrowiła Elżbietę. Nie gardziła Matka Boga pierwey pozdrowić krewny swojey. Z obfitości ko-

cha-

chania ufta jey zawfze wymawiały mądrość. Wiedziała, że fię miłość niczym bardziey nie zapala, nie chowa, jak słowem miłości, y czci. Nie wie bowiem miłość, co to jeft fię pyfznić. Zkąd fię Salomon oświadcza: *Nie zawftydzę fię nawiedzić przyjaciela.* Miłość przyjacielą czcią poprzedza, ani fię nigdy o punkt honoru nie ftara. Bo przyjaciel jeft drugi ja. Między przyjacielami wfzyftko jeft rowno. Ztąd y fama Prawda mowi: *Już nie będę was zwał sługami, ale przyjaciołami.* Dla tego też y Oyca fwego nazywa Oycem ich. Nader wiele to pomaga do potwierdzenia miłości, jeżeli jeden drugiego mniema za Przełożonego, lubi służyć poddany, a Przełożony z wefelem znofi poddanego. Czy idziefz za przykładem tedy Nayświętfzey MARYI Panny? Czy według zdania Ss. Oyca tym fpofobem prawdziwie kochafz bliźniego jako fiebie famego? Czy uczciwie z nim rozmawiafz, y o nim mowifz? Słowo miłe przymnaża przyjacioł.

PUNKT III.

MARYA wefzła w dom Zacharyafzow, aby Pani służyła służebnicy. Zaifte prawdziwa miłość nie przeftaje na famym kochania affekcie, albo na słowie; ale uczynkiem wyrządza kochanie. Tak napomina kochany Chryftufa uczeń Jan: *Synaczkowie, nie kochaymy tylko językiem, albo słowem; ale uczynkiem; y prawdą.* Niech fię ftara jeden drugiego podczas ciężary znofić, kto chce prawdziwie bliźniego kochać jako fiebie famego. Niech jeden drugiemu uczynność miłości wyrządzić ufiłuje, kto chce mi-

miłość Braterską z szczerey pokazać miłości. Stanie się y tak; gdyby Brat nie Bratu, ale Chrystusowi w Bracie usłużył. A jeżeli Brat, któremu służą, posługę od Brata przyimuje, jak sługa od Pana, jak Elżbieta od Maryi: *Zkądże mi to, aby przyszła do mnie Matka Pana mojego.* Poniewasz tym sposobem dziwnie uczynki miłości słodnieją, y pomnażają się z słodkości. Czy także naśladujesz Przebłogosławioną Pannę, y jey Swiętą pokrewną? Czy według napominania SS. Oyca swego tak prawdziwie kochasz bliźniego swego jako siebie samego?

O Panno, y Matko! zkądże ci taka miłość? ogień wieczney miłości na łonie swoim piastujesz. Y coż to za dziw, żebyś taki pożar miłości wywietrzyła? Czegoż się dziwować, że takim miłości affektem pałasz, a o swoy nie starasz się honor, ale Pani służebnicę pozdrawiasz, Matka Boga Matce Poprzednika służysz? o Słowo Wcielone! o Zbawicielu moy! ktoryś przyszedł ogień spuszczać na ziemię, ktory czego inszego nie chcesz, tylko aby się zapaliła! Nuż! jednę iskierkę z tego Boskiego ognia wpuść w serce moje! Ach! do tych czas byłem zimny cały w miłości. Dotąd nikt nie mogł poznać, żem jest Uczniem twoim; bo nikt nie mogł we mnie znaleść miłości bliźniego. O jedyne zdrowie, y życie duszy mojey twoją Swiętą miłością ożyw mnie! *O korzeniu Jessego, który jesteś na znak ludowi, na ktorym zatrzymywać będą Krolowie usta swoje, którego Narody prosić będą: Przyidź dla wybawienia nas, już się niechciey opozniać!* O korzeniu Jessego, bodaybyś owoce wydał miłości we

Cccc mnie

mnie! o który jesteś na znak ludowi wybranemu, bodaybym y ja z kochania twojego był uznany jednym z wybranych twoich! o Krolu Boskiey miłości! na ktorym Krolowie dla słodyczy miłości usta swoje zatrzymywają, bodaybym y ja choć jedney kropelki tey Niebieskiey pociechy mogł kosztować! O Panie panujących, ktorego proszą Narody, ach! przyidz dla wszystkich Narodow pragnienia, y wzdychania! przyidz na wybawienie mnie od śmierci, w ktorey poty bez miłości zostawałem. Ach! niechciey się opozniać, abyś mnie wskrzesił! O Panno, y Matko tchni we mnie ducha tego miłości, którego z nayukochańszego serca Słowa Wcielonego zaciągasz, a żyć będę!

Czyliż tedy, o duszo moja! całą serca chęcią kochać będziesz blizniego swojego? *Wszelkie zwierzę kocha podobne sobie, tak y wszelki człowiek blizniego swego.* Czy słowami uczciwemi, y miłosnemi oświadczysz miłość blizniemu swojemu? *Słowo dobre nad naylepszy datek.* Czy uczynkiem będziesz kochać blizniego swojego? *Tak nas Bog ukochał, y my powinnismy jeden drugiego kochać.* Załuy, żeś miłości Matki Boskiey nie nasladowała. Postanow nasladować, abyś chęcią serca, słowami uczciwemi, y miłosnemi, uczynkiem kochała bliznich swoich.

DZIEN XX.

SŁOWO WCIELONE POSWIĄCA POPRZEDNIKA SWEGO.

Jaką

Jaką nienawiścią Zbawiciel grzech ściga. ż Rozdz. 44.

PUNKT I.

Y ſtało ſię, skoro usłyſzała Elżbieta pozdrowienie MARYI, skoczyło dzieciątko w żywocie jey. Słowo Wcielone przez Słowo Matki poświęciło nad wſzyſtkich pierwſzego Jana Poprzednika ſwojego. Taką bez wątpienia nienawiścią ściga Zbawiciel grzech, że żadney odwłoki niechciał, ale mocno przynaglał Matkę ſwoją, aby poſpieſzyła do uwolnienia Poprzednika ſwego od grzechu pierworodnego. Acz ſam Zbawiciel poznaje doskonale złość grzechową, ktòry dla tego na świat przyſzedł, aby nas oczyścił od niey we krwi ſwojey. Grzech bowiem nieskończoną obrazę Boga w ſobie zawiera. Tak jeſt wielkim złym, że Bog dla jednego pierworodnego grzechu cały rodzay ludzki poddał pod moc śmierci doczeſney, y wieczney. Tak jeſt wielką złością, że grzeſznika podaje w moc ſzatańską naynieprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwojego. Tak jeſt wielką złością, że dla nieskończonności obrazy nieskończoną ceną Wcielenia, y męki muſiał ſię gładzić. Słuſznie tedy nieskonczoną nienawiścią ściga go Słowo Wcielone. Słuſznie bieży do poświęcenia Poprzednika ſwojego. Słuſznie ſię weſeli, y skacze ten w żywocie, że był uwolniony od tego złego. Ale czyliż y ty według roskazu SS. Oyca ſwego nie będzieſz nienawidział wyſtępkow?

 PUNKT

PUNKT II.

Oto bowiem, jako doszedł głos pozdrowienia twego do uszu moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. O nieograniczona Słowa Wcielonego nienawiści ku grzechowi! ledwie się poczęło, w drogę się wybiera, aby urząd zepsucia grzechu ku Janowi sprawiło. Tylko bowiem poymuje nieskończoną złość jego. Poymuje nieograniczoną dobroć, &c. na którąby grzech powstał. Poymuje podłość, którąby obraziła nieskończony Majestat. Ztąd niechciało dłużey, aby Poprzedziciel jego był nieprzyjacielem Oyca swojego, któryby miał być przyjacielem Oblubieńca, Niechciało, aby w ciemnościach niewiadomości, y w zacmieniu rozumu zostawał, ktòryby światło, które oświeca każdego człowieka, miał opowiedzieć. Raduy się tedy, y skacz, o Poprzedniku Nayświętszy! oświadcz wesele swoje, jakim możesz sposobem lepszym, Godzień jest zaiste wszelkiego oświadczenia wdzięczności, który cię od takowey wybawił złości. Ale izaliż y ty kiedy z Słowem Wcielonym nie będziesz nienawidział występkow?

PUNKT III.

Zkądże mi to, ażeby przyszła do mnie Matka Pana mojego? Nie dziwuy się, o Nayświętsza pokrewna Matki Boskiey, że w żywocie nosi Słowo Wcielone; to Matkę swoją pobudziło, aby poszła do ciebie, a przez Syna swojego poświęciła Syna twojego. Nieskończenie bowiem

wiem nienawidzi grzechu. Przeczuwa, owſzem już czuje boleści, któreby miał cierpieć przez całe życie, y śmierć ſwoję, aby grzeſznikow przez krew ſwoją pojednał z Bogiem. Umie ważyć ſzacunek, ktòrym by mieli być odkupieni. Poznaje, imby grzech dłużey panował w grzeſzniku, tym by słabſza była jego wola do dania odporu grzechowi. Dla tego nie chce go długo w jarzmie zatrzymywać grzechu, ktòryby miał opowiadać pokutę, y odpuſzczenie grzechow. Skacz ſobie, o Janie! Poprzedniku Pański! ſwoim weſelem y nam opowiedz wielkość grzechu, z którego żeś uwolniony, przedziwnie ſię cieſzyſz. Ale izali y ty nie pòydzieſz za litościwym napominaniem SS. Oyca ſwojego? Izali nie będzieſz naſladował słowa Wcielonego, a nie będzieſz wyſtępkow nienawidział?

O Słowo Wcielone! y także już Matki żarliwość domu twojego ſtawiła, żeś zaraz poſpieſzyło dla wykupienia Poprzedziciela ſwojego z niewoli grzechowey? o światło prawdziwe, ktòre oświecaſz ſiedzącego w ciemnościach! także to nienawidziałeś grzech, że tę nienawiść ſwoję nad inne wſzyſtkie cnoty twoje znakiem powierzchownym, to jeſt przedziwnym pląſaniem Poprzedziciela ſwojego chciałeś światu objawić? A czemuż nie miałobyś było nienawidzieć? kiedy także grzech niepochybną nienawiścią przeſladuje ciebie? Jak wiele bowiem utrapienia ſercu twojemu jeſzcze pod ſercem Panny, y Matki twojey ukrytemu ſprawuje? O mnie ślepemu, mizernemu, y nikczemnemu człowiekowi! ktory je-

jeſzcze nienawiedziłem doſkonale nieprzyjaciela mojego! y twojego ktòry tyle razy od niego ſproſnie oſzukany, y z życia złupiony nadprzyrodzonego, a przecie jeſzcze ſię cieſzę oſzukaniem, y zmartwieniem jego. O słowo Wcielone! oto y tu maſz naynędznieyſzego grzeſznika, ktòrego nie tylko jak Jana od jednego, ale od niezliczonych uwalniaſz grzechow! o życie duſzy mojey! O światło prawdziwe mysli mojey! o męſtwo umysłu mego! ożyw, oświeć, y weſprzyi mnie, abym równą odtąd nienawiścią ścigał grzech. Poznaję, ale nie rychło, ach! poznaję, jak jeſt zła rzecz, y przykra obrazić ciebie! *O kluczu Dawidow, y berło domu Izraelskiego, ktòry otwieraſz, a nikt nie żamyka; zamykaſz, a nikt nie otwiera: Przyidz a wyprowadz związanego z domu więzienia, ſiedzącego w ciemnościach, y cieniu śmierci.* O Panno Matko! przyidz do mnie, mow o Słowie, y przez Słowo twoje Wcielone do mnie; cieſzyć y ja ſię będę w tobie zbawieniu moim, y ścigać nieprzyjacioł moich poki by nie uſtali!

Czyliż tedy, o duſzo moja! nienawidziſz grzech, że jeſt nieskończoną obrazą Boską? *Oto! Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.* Czy nienawidziſz grzech, że rozum niewiadomością, y błędami zaciemia? *Oto! pokazał nad nami bogactwa łaski ſwojey.* Czy nienawidziſz grzech, że wolą czyni słabą, y ułomną? *Oto! prawo ducha żywota uwalnia od prawa grzechu, y śmierci.* Załuy, żeś z Słowem Wcielonym do tych czas grzechu nienawidziała. Poſtanow go wſzelką jaką możeſz nienawiścią ści-

ścigać, że jeſt nieskończoną obrazą Boską; że rozum zaciemia; że wolą słabieje, y duſzę zabija.

DZIEN XXI.

Na Uroczyſtość S. TOMASZA Apoſtoła.

O GODNOSCI WIARY.

Przepaſawſzy wiarą biodra naſze za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Dla trzech przyczyn nam zaleca SS. Ociec naſz wiarę gdy mowi: *Przepaſawſzy wiarą biodra naſze*, *albo zachowaniem dobrych uczynkow*, *za przewodem Ewangelii idzmy*. Pierwſza jeſt, że rozum poſwięca. Ztąd chce abysmy przepaſali biodra naſze wiarą. Bo ſą według świadectwa Piotra Swiętego głowy Apoſtołow y biodra mysli. Te tedy wiara poświęca, kiedy rozum panowaniu Boskiemu ofiaruje, poświęca na chwałę Boską, łączy z mądrością Boską Te wiara poświęca, kiedy rozum światłem Boskiey Prawdy oświeca, aby nieomylnie z słowem Boskim objawionym bez wſzelkiey wątpliwości trzymał. Te wiara poświęca; kiedy rozum nabawia przez zmysły powierzchowne, a nie przez dowod naturalny, przez ſwoją wieczną prawdę wſzelkich rzeczy rozeznaniem. Ot! Swięty TOMASZ, pierwey niż mu

mu się Chrystus pokazał, tylko na przyrodzonym swoim zdaniu polegał, y stał się niewiernym; ale ledwo mu się pokazała Prawda, uwierzył, y zawołał: *Pan moy, y Bog moy!* poświęciła wiara rozum jego. O duszo Zakonna! czy jaśnieje temi świątobliwości promieniami twoy rozum? W ciemnościach zostaje, y błądzi, jesli w tym swiatle nie chodzi.

PUNKT II.

Druga jest przyczyna; że wiara wolą porusza do zachowania przykazań Boskich. Dla tego chce SS. Ociec, abysmy wiarą chodzili za przewodem Ewangelii. Zaiste żadnego nie masz w Ewangelii cięzkiego przykazania, w ktòrego by wola nie zakochała się wypełnieniu, gdy by tylko żywą wiarą wierzyła, że jest od Boga podane. Jakżeby się ważył temu sprzeciwiać, który ma moc ciało, y duszę zatracić, y wtrącić w ogień piekielny? Jakże by nie ochotnie wszystkie przykazania Boskie uczynkiem wypełnił, ktòry kochającym siebie obiecuje żywot wieczny? Ot! Swięty TOMASZ aż do Indow idzie, Słowo Boże przepowiada wszędzie, żadney się nie lęka pracy, aby roskazowi Nauczyciela swojego o przepowiadaniu Ewangelii dosyć uczynił. Zaiste oziębłości naszey w wypełnieniu przykazań Boskich inszego nie masz początku, jak słabosć wiary naszey. A że się z codziennego słuchania Ewangelii, czytania, y Medytacyi Słowa Bożego nie poprawiamy, jest przyczyną, że żywey wiary do Boskiey nie przykładamy Prawdy. Wierz, a

nie

nie tylko wola twoja, ale też czynienie twoje będzie w przykazaniach Boskich.

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jest, że wiara serce cnotami zdobi. Ztąd SS. Ociec chce, *Abysmy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra nasze przepasywali.* Wiara zaiste nas zamyka w pokorze, gdy maluczkim tylko weyście do Królestwa Niebieskiego obiecuje. Wiara sprawuje, że się nas samych odrzekamy, gdy umartwionych tylko do szkoły przyimuje JEZUSOWEY. Wiara nas cichemi czyni, y cierpliwemi; gdy cierpliwości dzieło doskonałe tylko przypisuje. Wiara nas czyni miłosiernemi, gdy miłosiernym miłosierdzie przyznaje. Wiara nas czystemi sercem czyni, gdy tym, ktòrzy są czystego serca, widzenie Boga obiecuje. Zadney rady nie znaydziesz Ewangeliczney, ktòrey by serce nie pragneło wykonać, gdyby żywą wiarą obdarzone było. Ot! wszystkie są te cnoty w S. TOMASZU, tak, że niewierne Narody ku zadziwieniu siebie, y miłości JEZUSA poruszył. Tyle naostatek w cnoty wiara jego urosła, że w *Kalaminie* za nią nie lękał się być włocznią przebodzonym. O jakim jest darem wiara! ktòra serce tyle cnotami zdobi, ktòrych się prozbami od Boga nie zawsze wyjednać może, bez ktòrego łaski jey mieć nie możemy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wiarą poświęcasz rozum swoy? *Zaslubię siebie tobie w wierze, y będziesz wiedział, żem ja jest Pan.* Czy wiarą wolą swoję

do zachowania prawa poruszasz? *Izali duszo moja nie będziesz podległą Bogu, mojemu?* Czy przez wiarę serce swoje cnotami zdobisz. *Abraham uwierzył Bogu, y poczytano mu jest za sprawiedliwość.* Załuy, żeś tych godności wiary, y przywilejow nie użyła. Postanow z Swiętym TOMASZEM wiarą rozum poświęcać; wolą do zachowania prawa pobudzać; serce cnotami zdobić.

DZIEN XXII.

PRZEBŁOGOSŁAWIONA PANNA SPIEWA PIENIE: *Magnificat.*

O WDZIĘCZNOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY ZA DOBRODZIEYSTWO WCIELENIA.

Jesli co dobrego w sobie baczy, Bogu, nie sobie przypisować. z Rozdz. 4. Instr. 42.

PUNKT I.

Y rzekła MARYA: *Wielbi dusza moja Pana, y rozradował się duch moy w Bogu Zbawicielu moim.* Przez te słowa naprzod dary sobie osobliwie pozwolone przez Wcielenie Syna wyznawa; potym powszechne Wcielenia dobrodzieystwa, ktòremi nie ustaje radzić o rodzaju ludzkim na wieki, wdzięcznym umysłem wylicza. Jey zaś dusza Pana wielbi, y wszystkie wnętrznego człowieka chęci, y affekta na Boskie ofiaruje chwały. Jey duch w Bo-

Bogu zbawieniu swoim ciefzy fię, a ją fama na niego pamięć kontentuje, od którego każdy fpodziewa fię zbawienia. O ktoż by tu o wdzięczney Panny y Matki chęci, y affekcie ku Słowu Wcielonemu nie pomyslił, y nieznałby wiecznego zbawienia Sprawcy z ciała fię fwojego mającego rodzić? Nasladuy jey, o dufzo Zakonna! kiedy fpiewafz nayslodfze to Pienie: *Magnificat*, abyśprzynaymniey jakimkolwiek fpofobem była wdzięczna za niezmierne Wcielenia dobrodzieyftwa, y uczyniłaś zadofyć SS. Oyca fwego przykazaniu: *Jesli co dobrego w fobie baczy, Bogu nie fobie przypifować.* Z Wcielenia Pańskiego wfzyftko ci dobre wypłyneło.

PUNKT II.

Ze weyrzał na pokorę służebnicy fwojey, oto bowiem z tego błogosławioną mnie znać będą wfzyftkie Narody. Temi słowami Przebłogosławiona Panna, y Matka Boga świadczy, jak podło rozumiała o fobie, y że wfzyftko, co tylko ma zasługi, to Naywyżfzego przypifuje łafce. Acz pokorną Chryftufa służebnicą fiebie być zdaniem pokazuje fwoim, ale względem łaski Niebieskiey wnet fię wyniefioną ogłafza, y tak uwielbioną, że jey ufzczęsliwienie ofobliwie flufznie jeft w podziwieniu wfzyftkich Narodow. Przydaje też jefzcze Boskiey miłości łaski, które przedziwnie odebrała, y przyftoynym dziękczynieniem naywiękfzego fwego Dobrodzieja wychwala. Nasladuy ją, o Zakonna dufzo! przy pieniu: *Magnificat*, y pokornie według przepifu Reguły: *Jeslibyś co dobrego*

brego w sobie baczył, Bogu, nie sobie przypisować, a tak będziesz godna zawsze nowych nabywać łask. Albowiem dziękczynienie jest nową prozbą.

PUNKT III.

Ze mi uczynił wielkie rzeczy, który jest mocny, y Swięte imię jego. Nic przez te słowa swoim zasługom nie przyczytała, ale całą swoją zacność tego przyznaje darom, który istotnie jest mocny, y wielki. Acz ten wiernych swoich z małych, y słabych mocnemi czyni, y okazałemi; łaknących sprawiedliwości napełnia dobrocią łask; bojącym się siebie miłosierdzie daje, y pokornych podwyższa. Tylko pysznych poniza, y którzy dybią na bogactwa doczesne, zostawuje ogołoconych z łask swoich. Dobrze zaś chwali Błogosławiona Panna Swięte imię jego, ponieważ y ona przez to imię wszystkie odebrała łaski: Izraela Zbawiciela swojego według obietnicy Abraamowi, y jego nasieniu uczynioney przyjęła, aby wszyscy wierzący świątobliwości y zbawienia przyszłemi stali się uczestnikami, według słow Prorockich: *Każdy, ktobykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, zbawiony będzie.* Nasladuy Pannę, y Matkę Boga, Nayświętszemu Imieniowi Pańskiemu cobyś baczył tylko w sobie dobrego przyznay, a nie sobie, tak więc y ty przez nią będziesz zbawiony.

O Słowo Wcielone! o duszo moja wielbi ciebie Pana mojego. Raduje się w Zbawicielu swoim duch mòy. Cokolwiek bowiem dobrego, czyli to na duszy, czy na cie-

ciele mam, od ciebie wziąłem. O jakci obowiązany jeſtem na wieki! o zrzodło wſzyſtkiego dobra mojego! żeś weyrzało na pokorę duſzy mojey. Ja bowiem nikczemny, y ſproſny grzeſznik żadney ſobie nie wysłużyłem łaski, y przecie niezliczonemi mnie obdarzyłaś łaskami. Ja nayniewdzięcznieyſzy człowiek żadney ſię więcey łaski dla mojey niewdzięczności nie ſmiem ſpodziewać, a przecie co raz nowego cokolwiek od godziny do godziny od ciebie biorę. Niech będzie poſwięcone tedy po million kroć razy, o Słowo Wcielone, imię twoje! niech go wychwala Niebo, y Ziemia, od którego, y przez które, y w ktòrym całe wziąłem zdrowie! niech wielbi, y poſwięca Imię twoje za mnie Panna Matka twoja, bo godne tobie podziękowania dać ja nigdy nie zdołam. Przynaymniey za dziękczynienie życzę, aby każde z oſobna weſtchnienia ſerca mojego, y wſzyſtkie poruſzenia duſzy, y ciała mego chwałę twoję ogłoſili: Niech będzie pochwalone po tyſiąc kroć razy Nayświętſza Wcielenia, y Imienia twojego tajemnica! ty tylko, *O wſchodzie! światło jaſności wieczney, y słońce ſprawiedliwości: Przyidź, a oświeć ſiedzących w ciemnościach, y cieniu śmierci*, abysmy wſzyſcy poznali ciebie zbawienia naſzego ſprawę, y wiecznym dziękczynieniem wychwalali.

Czyliż tedy, o duſzo moja! z Przebłogosławioną MARYA, Panną uprzeymym ſerca affektem rozważaſz dobrodzieyſtwa Boskie? *Powinnismy zawſze dziękować Bogu.* Czy pokorę, y niegodność ſwoję dla dobrodzieyſtw Boskich rozważaſz? *Coż jeſt człowiek, że pamiętaſz o nim?*

 Czy

Czy przypiſzeſz Imieniowi Pańskiemu zbawienie ſwoje? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Załuy, żeś do tych czas Słowu Wcielonemu tak była niewdzięczną. Poſtanow z Nayświętſzą MARYA, y Matką Boga uprzeymym wdzięczności affektem dobrodzieyſtwa rozważać Boskie; niegodność ſwoją do nich uważać; zbawienie ſwoje Imieniowi Pańskiemu przyznawać.

DZIEN XXIII.

SWIĘTY JOZEF OBLUBIENIEC PANNY Y MATKI BOGA, O TAJEMNICY WCIELENIA INFORMOWANY.

ZE SW. JOZEF NIEGODNYM SIĘ SĄDZIŁ, ABY SPOŁ-MIESZKAŁ Z PANNĄ OBLUBIENICĄ SWOJĄ.

Nad wſzyſtkich ſię niżſzym, y podleyſzym z prawego ſerca uprzeymie niech rozumie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy była poslubiona Matka JEZUSOWA MARYA Jozefowi, pierwey nizli ſię zeſzli, naleziona jeſt w żywocie mająca z Ducha Swiętego. A Jozef zas mąż jey będąc ſprawiedliwym, y niechcąc jey osławiać, chciał ją potajemnie opuścić. Czemu ją chciał opuścić? Weź ſobie nie moją, ale lepſzych innych mysli Medytacyą:

Dla

Dla tego Jozef chciał ją opuścić, dla czego y Piotr od ſiebie Pana zbywał; mowiąc: *Wynidz odemnie Panie, bom ja jeſt człowiek grzeſzny*: Dla czego y Setnik bronił mu weyścia do domu ſwego, gdy rzekł: *Panie nie jeſtem godzień, abyś wſzedł do przybytku mego.* Tak tedy y Jozef mieniąc ſię niegodnym, y grzeſznikiem mowił w ſobie; że z tą y taką nie powinno mieć więcey poufałego towarzyſtwa, ktorey ſię przedziwney lękał godności. Dziwujeſz ſię tego Swiętego pokorze, ale bardziey ſię dziwuy, że ty, gdy tak nikczemnym, y zarzuconym jeſteś grzeſznikiem, w ſzkole pokory jeſzcze ſię nie nauczyłeś ſiodmego pokory ſtopnia: *Nad wſzyſtkich ſię niżſzym z prawego ſerca uprzeymie niech rozumie.* Niewieſz zgoła ktoby był teraz, albo jakim potym Brat twoy, dobrze zaś wieſz, jakim ty jeſteś dla grzechow. Czemuż tedy nie nad wſzyſtkich ſiebie podleyſzym uznajeſz.

PUNKT II.

Chciał ją potajemnie opuścić. Przeczuwał bez wątpienia Jozef, y lękał ſię, że MARYA Boskiey przytomności nieomylną noſiła znakomitość, a że tajemnicy przeniknąc nie mogł, chciał ją potajemnie opuścić. Dziwujeſz ſię, ze Jozef ſądził ſiebie niegodnym obcowania brzemienney Panny, gdy słyſzyſz, że y Swięta Elżbieta jey nie mogła znieść obecności, tylko z bojaznią nie jaką, y poſzanowaniem. Mowi bowiem: *Zkądże mi to, aby przyſzła do mnie Matka Pana mojego?* Dla tego także Jozef chciał potajemnie opuścić ją. Niegodnym ſię ſą-

dził.

dził, żeby takiey Panny miał zażywać towarzystwa. Zadrzał na wspaniałość mocy Boskiey; zadrzał na Majestat Boskiey przytomności. Wezdrgnął się na nowość cudowną, na głębokość tajemnicy. O ktoby na przykład tego Swiętego w Bracie swoim miał wzgląd na łaski mocy Boskiey, jakby się ochotnie miał za niższego nad wszystkich, y podleyszego uprzeymym serca affektem!

PUNKT III.

A gdy on to myslał, oto Anioł Pański pokazał mu się we śnie, mowiąc: *Jozefie Synu Dawidow nie boy się przyjąc* MARYI *małżonki twey, albowiem co się w niey urodziło, jest z Ducha Swiętego.* Wstawszy zaś Jozef ze snu, uczynił, jak mu przykazał Anioł Pański, y wziął małżonkę swoją. Obacz, na jakie zasłużył łaski dla tey pokory Jozef. Od Anioła o tajemnicy Wcielenia zasłużył być informowanym, godzień był być mniemanym Oycem JEZUSA; godzień był znowu wziąć małżonkę swoją, choć ciężarną z Bogiem Człowiekiem; godzień był wiadomym się stać tajemnic Niebieskich; godzień był być wiernym sługą, y rostropnym postanowiony nad czeladką Pana swojego, pociechą Matki jego być, jey ciała Piastunem; zasłużył sam naostatek być naywiernieyszym społ-pomocnikiem wielkiey rady. Tak Bog wynosi pokornych. Tak będą ostateczni pierwszemi. Izali y ty kiedykolwiek według woli SS. Oyca twego nie będziesz się miał za niższego, y podleyszego nad wszystkich uprzeymym serca affektem?

Ach!

Ach! kiedyż przecie, o Słowo Wcielone! nauczę się pokory? Ty,o Boże naymocnieyszy,Majestacie nie skończony, godności nieokreslona! nauczasz mnie pokory, poniewaiz nikczemność natury mojey przyjąłeś. Pokory naucza mnie Matka twoja, ktòra się wyznaje służebnicą pokorną. Pokory naucza mnie twòy Piastun, ktòry dla pokory nie smie społ-mieszkać z Panną Oblubienicą swoją. A przecie pokornym, y podłym nie chcę być widziany. A na coż się pysznię ziemia, y popioł? czemuż się porusza pies zdechły, y robak, a nie człowiek? Na co się nad innych przenoszę, kiedy cały w grzechach narodzony, y wychowany jestem? O gdybym dobrze w siebie weyrzał! o gdybym grzechy swoje postawił przed oczy! o gdybym grzechy Braci, Siostr moich, za siebie rzucał, a ich dobre sprawy przed siebie tylko kładł, izali bym się niżey wszystkich nie upokarzał? Izalibym się nie sądził ich towarzystwa y obcowania w cale niegodnym? Izalibym się nie miał za naypodleyszego całym serca affektem? y niechciałbym być poczytany za nayostateczniey szego? Nuż tedy, duszo moja! upokorz się, z prochem się mieszay, aby wszyscy po tobie deptać mogli. Nie poznasz tajemnicy Wcielenia, nie odbierzesz łaski Wcielenia, nie będziesz się szczyciła Słowem Wcielonym, jeżeli siebie nie będziesz rozumiała za naymnieyszą nad wszystkich. *O Krolu Narodow, y onym pożądany; kamieniu węgielny, ktòry sprawujesz wszystko jednym, przyydz, a zbaw człowieka, ktòregoś ulepił z gliny*, aby już więcey nie pysznila się ziemia, y popioł.

Czyliż tedy, o duſzo moja! ſiebie rozumieć nie będzieſz za naypodleyſzą nad wſzyſtkich naprzykład Swiętego Jozefa dla grzechow twoich? *Ja jeſtem naymnieyſzy.* Czy ſiebie mieć nie będzieſz za naynikczemnieyſzą nad wſzyſtkich dla dobroci innych? *W pokorze rozumiejąc wyżſzemi nad ſiebie wzajem.* Czy ſiebie nie uwierzyſz za nayniżſzą nad wſzyſtkich, abyś wzięła łaskę Wcielenia? *Ktoby uniżał oczy, ten zbawion będzie.* Załuy, żeś pokory Swiętego Jozefa nie nasladowała. Poſtanow wierzyć ſię być za nayniżſzą nad wſzyſtkich dla grzechow ſwoich; dla pobożności Braci, (*Sioſtr*,) dla otrzymania łaski Wcielenia.

DZIEN XXIV.

w Wigilią Narodzenia Pan'skiego.

SWIĘTY JOZEF z MARYĄ BRZEMIENNĄ IDZIE DO MIASTA SWOJEGO BETLEEMSKIEGO NA POPIS.

O POSŁUSZENSTWIE SŁOWA WCIELONEGO.

W ſamym posłuſzeńſtwie niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Won czás wyſzedł dekret od Ceſarza Auguſta, aby popiſano wſzyſtek świat. Szedł tez Jozef od Galilei z Miaſta Na-

Nazareth do Zydowskiey ziemi, do Miasta Dawidowego; ktòre zowią *Betleem:* Przeto iż był z domu, y pokolenia Dawidowego, aby był popisan z MARYA, poslubioną sobie małżonką brzemienną. Tak Słowo Wcielone jeszcze w żywocie tające się chciało być posłuszne Monarsze ziemskiemu, pysznemu, y łakomemu, *abyś ty według woli* SS. Oyca swego *w samym posłuszeństwie cierpliwość zachował*, y Przełożonemu wyſtępnemu nie zbraniał się być posłusznym. Jakiby był bowiem Przełożony, czy dobry, czy zły; albo przyjazny, albo nieprzyjazny, trzeba mu być posłusznym. Z ktòrego powodu czy dobrego, czy złego, czy z miłości; czy z nienawiściby przykazywał, trzeba mu być posłusznym, kiedyby grzechu nie było w tym, co roskazuje. Nie masz inszego Przełożonego, jak ten, który na sobie nosi osobę Boską. Jako więc Bogu; tak y jemu trzeba być posłusznym. A jako Pasterzowi swemu, jakokolwiek byłby odziany, owce są posłuszne y drógą idą, którąkolwiekby on chciał; luboby on inszą szedł drògą: tak którzy są z Boga chwalcami miłości, Rządcom swoim być posłusznemi powinni, choćby oni grzesznemi byli, y szeroką chodzili drógą, byle tylko ciasney nauczali drógi. Coż to należy do ciebie, czyby tobie Osieł, czy Anioł jaki Boską oznaymiał wolą? Co to należy do tego czyby dobry, czy zły był, tobie który pokazuje drógę, byleś tylko doszedł do swego terminu? nasladuy tedy Słowo Wcielone, a woli Boskiey w roskazach Przełożonego choć wyſtępnego bądz posłuszny.

PUNKT II.

W onczas, wyſzedł dekret. Szedł też Jozef do Miaſta Dawidowego, aby był popiſan z MARYA, poslubioną ſobie małżonką brzemienną. Tak chciało Słowo Wcielone w owych dniach, to jeſt pod czas zimy, nadchodzącego porodzenia ſwego, roskazowi Auguſta, ktòre w tych okolicznościach zgoła nieſprawiedliwe widziało ſię, pokornie być posłuſzne, abyś ty według napominania SS. Oyca ſwego nauczył ſię w ſamym posłuſzeńſtwie cierpliwość zachować, a zdanie ſwoje pokornie poddać pod rozſądek Przełozonego. Nic bowiem z roskazow Przełozonych nie powinnismy rozſtrząſać, kiedy wolne ſą od grzechu. Boga ſądzi, kto Przełożonego rozſądza. Jako bowiem rzemieslnik do każdey z oſobna ſztuki naczynia, czyli inſtrumentow używa według zdania ſwego, ani kiedy taki inſtrument wynaleziony, ktoryby do czegokolwiek był ſpoſobny, niedał ſię łacno użyć, tak należy poddanemu w każdych rzeczach, w ktòrych Przełożony ſądzi, dla dokonania duchownego dzieła być posłuſznym, aby, gdyby ſie ſprzeciwiał to czynić, niebyło przeſzkodą do wypełnienia dzieła duchownego. A jako inſtrument roboty ſobie ſamemu nie obiera, do ktòrey by użyty był, tak poddany na rządzenie ſwego Przełożonego według umiejętności y rady powinień zezwolić. Y to jeſzcze tym ochotniey, im właſne zdanie właſną miłością zarażone zawſze od ſwego chybia rozſądku. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, ktòre

re ſię nieſprawiedliwemu poddaje dekretowi; nic nie rozſtrząſay, co ci jeſt nakazano; wſzyſtko czyń, chyba żeby roskazywania oczewiście były w ſobie grzechowe.

PUNKT III.

Szedł też Jozef, aby był popiſan z MARYA, poslubioną ſobie małżonką brzemienną. Y ſtało ſię, gdy tam byli, wypełniły ſię dni, aby porodziła. Y porodziła Syna ſwojego pierworodnego, położyła go wżłobie, iż mieyſca im nie było w goſpodzie. Tym ſpoſobem Słowo Wcielone podroż w żywocie Panieńskim poſtanowiło, y roskazom Ceſarza jeſt posłuſzne, lubo przewidziało, że narodzenie jego być miało w ſtayni między tyle niewygodami, y niewczaſami, abyś ty nie lękał ſię w ſamym posłuſzeńſtwie cierpliwość zachować, y trudne wſzelkie roskazy wypełnić. Tym bowiem jeſt posłuſzeńſtwo Bogu przyjemnieyſze, im jeſt przykrzeyſze. Tym jeſt czyścieyſze posłuſzeńſtwo, im od właſney woli przez ogień przeciwności jeſt wyprawione bardziey Dobrze to zrozumiał wielki ow *Abraham*, ktory ſię Syna ſwego Swiętemu posłuſzeńſtwu ofiarować nie lękał. A jakże ſię ztąd nie upodobał Bogu? *Oycem wierzących jeſt nazwany*. Wiedzieli o tym SS. Apoſtołowie, ktorzy na roskaz Chryſtuſa między przesladowaniami, y śmierciami Ewangelią przepowiadali. A na jaką ztąd zasłużyli ſobie zapłatę? Oto Xiążętami Nieba, y ziemi ſą poſtanowieni. To tedy posłuſzeńſtwo w przykrych, y przeciwnych rzeczach jeſt drogą, ktorą ſię idzie do Boga. To jeſt krzyżem Mnicha, ktory powinien dzwigać,

gać, y iść za Chrystusem. To cierpliwością jest, którą z Chrystusem znosić trzeba Zakonnikowi, a tak wniść do chwały jego. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, przykre, y ostre roskazy cierpliwie wypełniay.

Ktożby mogł kiedy, o Słowo Wcielone! pojąć rady mądrości twojey? wielbię, y wychwalam ciebie na wieki. Bodaybym cię mogł godnie uczcić, jak jesteś godne, o zbawienie duszy mojey! ty się bowiem poddajesz, ty jesteś posłuszne Xiążęciu doczesnemu, pysznemu, łakomemu; a ja Przełożonym pobożnym nie chcę być posłuszny. Ty posłuszne jesteś w tych okolicznościach, gdzie jest roskazywanie nierozumne, niesprawiedliwe, y nieznośne; a ja zbawiennym, sprawiedliwym, y dobrym przykazaniom być się posłusznym zbraniam. Ty jesteś posłuszne w rzeczach przykrych, niewygodnych, y zewsząd ciebie niegodnych, a ja pod czas z szczerey złości choć łagodnego posłuszeństwa niechcę wypełnić. Ach! pokądże się pysznić będę? Poki pokorą, y posłuszeństwem twoim gardzić będę? Daremnie tedy, o Słowo Wcielone! dla mnie przyjąłeś ciało. Daremnie mi przykład posłuszeństwa w ciele śmiertelnym pokazałeś! o łaskawy Panie! niech przepadnie odemnie ta niewdzięczność naysprośnieysza, za tobą póyść jedynie chcę. Według twego przykładu pragnę być posłusznym. *O Emmanuelu! Krolu, y prawodawco nasz, oczekiwanie Narodow, y ich Zbawicielu, przyidz dla wybawienia nas, Panie Boże nasz!* O Krolu posłusznych panuy nademną! o Prawodawco moy! twoję wolą w woli Przełożonego zawsze

wy-

wypełnię! o oczekiwanie Narodow! ciebie czekam, uwolni mnie, y wybaw od twardego karku, wybaw mnie od właſney woli, y zdania, wybaw mnie od nieposłuſzeńſtwa, ktòre od pierwſzych Rodzicow moich odziedziczyłem.

Czyliż tedy, o duſzo moja! będzieſz posłuſzną według przykładu Słowa Wcielonego Przełożonemu choć wyſtępnemu? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy będzieſz posłuſzną, zdanie ſwoje zdaniu Przełożonego ſwego w wſzyſtkich godziwych rzeczach poddając? *Kto wami gardzi, mną gardżi.* Czy będzieſz posłuſzną Przełożonemu w rzeczach przykrych, y przeciwnych? *Nie przyſzedłem czynić woli mojey, ale tego, ktòry mnie posłał, Oyca.* Załuy, ześ tak zacnym Słowa Wcielonego przykładem w posłuſzeńſtwie pogardziła. Poſtanow Przełożonemu wyſtępnemu, zdaniu ſwemu zmartwionemu, w rzeczach przykrych być posłuſzną.

D Z I E N XXV.

Na Uroczyſtość Narodzenia Pana naſzego Jezusa Chryſtuſa.

O NASLADOWANIU NOWO-NARODZONEGO ZBAWICIELA.

Nasladować Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr.

PUNKT

PUNKT I.

Stało śię zaś, gdy tam byli, wypełnił śię czas, aby porodziła. Oto! jak Bog Ociec słowo uczynił skrocone. Chceſz wiedzieć, jak długie, jak krotkie uczynił? Niebo, (mowi to słowo) y ziemię ja napełniam. Wtedy ciałem śię ſtało z nienaruſzonego Panny żywota bez skażenia Panieńskiego Dziewictwa pochodzące, w ciaſney mieści śię ſtayni. *Od wiekow*, mowi Prorok, *y na wieki tyś jeſt Bogiem*; a oto ſtał śię niemowlęciem jednego dnia. Na coż to, albo jaka jego potrzeba była, aby śię tak wyniſzczył, tak upokarzał śiebie, tak śię skrocił Pan Majeſtatu, tylko abysmy y my podobnie czynili? Już ogłaſza przykładem, co potym ma opowiadać słowem: *Uczcie śię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca*, aby śię prawdziwym pokazał, ktory mowi: *zaczął* JEZUS *czynić, y nauczać*. Nie opuſzczaymy więc bez przyczyny tak drogiego przykładu nam danego, ale ſpoſobmy śię do niego według woli SS. Oyca: *Naśladując Chryſtuſa*, y odnawiając śię duchem mysli naſzey. Uczmy śię pokory, ktora jeſt fundamentem, y ſtrożem cnot. Chodzmy za nią, ktora ſama może zbawić duſze naſze. Coż bowiem bardziey niegodnieyſzego, coż bardziey obrzydliwſzego, coż ciężſzego do kary, jak żeby, widząc Boga Nieba, ktory śię ſtał dzieciną, nad to przydawał wſpaniałości ſwojey na ziemi? Nieznoſny jeſt niewſtyd, że gdzie śiebie wyniſzczył Majeſtat, tam robaczek miałby śię nadymać, y pyſznić. O JEZU Dziecinol

cino! o JEZU naypokornieyſzy! o JEZU naysłodſzy! czczę cię, dziękuję tobie, że ſię tak dla miłości mojey raczyłeś wyniſzczyć. O jak jeſteś mnie kochający; gdy na ciebie tak maleńkiego, y ſpokoynego poglądam, wielki Boże, Naywyżſzy Boże, Boże nieograniczony! na ręce ſwoje ciebie odbieram, ani puſzczę ciebie, pokibyś mi nie pobłogosławił; abym y ja jeden z tych maluchnych ſię ſtał, ktòrych jeſt Króleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Y w pieluſzki go uwineła. Uważ okoliczności tego Narodzenia, abyś nasladował Chryſtuſa. Dla ciebie bowiem dokazują, ciebie naprawiają, tobie ſię poddają dla nasladowania. W zimie ſię narodził. Czyliż rozumieſz, że ſię to z przypadku ſtało, aby ſię podczas nielitościwego takiego powietrza, w ciemnościach, w otwartey rodził ſtayni, którego jeſt zima, y lato; dzień, y noc, Niebo, y ziemia? Nie obierają ſobie drugie dzieci czaſu kiedy by ſię rodziły, bo te jeſzcze ledwo żyć zaczynające, żadnego nie mają rozumu, nie mają też żadney obierania wolności, żadney wolności rozmysłu. Ale Chryſtus lubo był człowiekiem, był jednak na początku u Boga, y Bogiem był tey, ktòrey teraz jeſt, mądrości, y mocy, jako moc Boska, y mądrość Boska. Rodzący ſię także Syn Boski (w ktòrego to woli było, wſzelaki ſobie jakiby chciał, obrać czas) obrał to, co jeſt przykrzeyſzego, zwłaſzcza dziecinie, y Synowi ubogiey Matki, ktòraby ledwo miała pieluſzki do obwinienia, żłob do skłonienia. A kiedy

taka wyciągała potrzeba, żadney wzmiańki nie słyſzę o urobieniu kożuſzka. Pierwſzy Adam odziewa ſię w ſuknie kożuſzkowe, a drugiego Adama obwiją w pieluſzki. Nie maſz takiego zdania u świata. Albo ten ſię myli, albo świat błądzi, ale żeby ſię miała mylić mądrość Boska, to jeſt rzecz niepodobna. Słuſznie więc y cielesna roſtropność (ponieważ y śmierć ſama) nieprzyjaciołką jeſt Bogu, y światowa także roſtropność nazywa ſię głupſtwem. Coż bowiem? Chryſtus ktory wſzak że ſię nie myli, obrał to, coby ciału ſurowſzego było. To tedy lepiey, to pożyteczniey, to raczey obierać trzeba: a ktokolwiek czego inſzego naucza, albo radzi tego jak ſię zwodziciela ſtrzedz potrzeba. O JEZU! o miłości duſzy mojey! Kocham ciebie, chwalę ciebie, błogosławię ciebie na wieki. Już nie to ſobie obieram, co ſię podoba ciału, ale co tobie. Ciebie, o dziecino! nasladować chcę po wſzyſtkie dni żywota mojego, abym rosł z tobą latami, y mądrością.

PUNKT III.

Y złożyła go w złobie. Kiedy? w nocy. Czemu w nocy? w nocy chciał ſię narodzić, aby potępił chlubę światową. Chryſtus obrał, co ſądzi być zbawienniey ſzego, ty obieraſz, co on odrzuca. Ktoż ze dwòch roſtropniey ſzy? ktòrego rozſądek ſprawiedliwſzy? ktòrego zdrowſza rada? Milczy Chryſtus, nie wynoſi ſię, nie ogłaſza, a oto zwiaſtuje go Anioł, wychwala wielkość Niebieskiego woyska. Y ty tedy według napominania SS. Oyca ſwo-

ſwojego; *nasladuy Chryſtuſa*, znaleziony skarb zachoway. Chciey lubić, aby cię nie znano, niech cię chwalą cudze uſta, a twoje niech milczą. Gdzież ſię rodzi? w ſtayni. Gdzież jeſt położony? W złobie. A izali to nie jeſt ten, ktòry mowi: *Moy jeſt okrąg ziemi, y napełnienie jey.* Na co tedy ſtaynią, na co żłob obrał? Zaiſte, aby zganił świata chlubę, potępił prożność światową. Językiem jeſzcze nie mowi, a cokolwiek jeſt o nim, to wſzyſtko ogłaſza, opowiada, oznaymuje. O mądrości która z skrytości wynikaſz! o prawdziwie Wcielona, y zakryta mądrości ty jeſteś obiecana przez Izajaſza dziecino, umiejąca ganic złe, a obierać dobre. Tak tedy złym jeſt roskoſz ciała, dobrym zaś utrapienie. Tak złym, jeſt pycha życia, dobrym zaś pokora. Poniewaſz y tę, y tamtę obieraſz, odrzucaſz dziecię mądre słowo niemowlęce. O słowo, które ſię ſtało ciałem! ciało słabe, ciało niemowlęce, ciało młode, ciało nieſpoſobne do wſzelkiego dzieła, nieznoſzące żadney pracy! po tyſiąc kroć razy niech cię chwalą, y wielbią za mnie wſzyſcy Aniołowie, y Swięci Boſcy! ciebie nasladować chcę aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz ſię w pokorze Jezusa maleńkiego? *Kto ſie poniża będzie podwyżſzoſzony.* Czy z dzieciną Jezusem potępiaſz roſtropność świata? *Niech ſię zaprze ſamego ſiebie.* Czy z dzieciną Jezusem gardziſz prożnością świata? *Uciekaycie od świata.* Załuy, żeś dzieciny Jezusa nie nasladowała. Poſtanow jego nasladować w pokorze, w oſtrości życia, y wzgardzie świata.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętego SZCZEPANA Pierwſzego Męczennika.

O PRAWDZIWYM S. SZCZEPANA KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ SWOICH.

Nieprzyjacioł kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 31.

PUNKT I.

SZCZEPAN pełny łaski, y męſtwa czynił cuda, v znaki wielkie między ludem. Powſtali zaś niektórzy z Boznicę umawiając ſię z SZCZEPANEM, a nie mogli ſię ſprzeciwić mądrości, y duchowi, ktòry mowił. Zbijał ich bowiem z wielką ufnością. A czemu ich twardego karku, uporczywemi Duchowi Swiętemu, nieużytego ſerca, y mężoboycami Zbawiciela nazywa? Zaiſte nie z nienawiści, ale z wielkiego kochania, aby ukarani ſię poprawiali, będąc naprawieni, byli zbawionemi. Izali ta nie jeſt ſzczera miłość nieprzyjacioł? Oni śmierć mu knowali, a on żywota życzył. Izali on nie znoſił ich wſzyſtkiego ciężaru, kiedy ciężar grzechow, naybardziey mężoboyſtwa odjąć od nich, y odciąc uſiłował? Izali nie wſzelkiego dopełniał prawa, kiedy za Nauczycielem miłości idąc, w łagodności, y skromności Braci ſwoich ſtrofował? Nasladuy tedy pierwſzego Męczennika,

nika, *kochay nieprzyjaciół*, jak SS. Ociec twoy każe, ſtrofuy ich, abyś zbawił ich duſze ſtrofowaniem Braterskim,

PUNKT II.

Ykamienowali SZCZEPANA wzywającego, y mowiącego: *Panie* JEZU, *przyimi ducha mojego*; a klęknąwſzy na kolana, zawołał głoſem wielkim, mowiąc: *Panie, nie poczytay im tego za grzech.* O wielkie nader, y ſzczere kochanie nieprzyjaciół modlić ſię za nich! Nie mowże ty; nieprzyjaciela mam złego, zepſutego, niepoprawiającego ſię; nie jeſt więkſzy nad tych, których kocha, y za których ſię modli Swięty SZCZEPAN. Jeſzcze tobie nie wydziera życia, jak czynią jemu Zydzi. A przecie ſię modli za nieprzyjaciół, odwraca od nich gniew Boski, a ty dla lekkiey bardzo krzywdy tylko tchnieſz zemſtą wielką; życzyſz, aby Bog skarał nieprzyjaciela twego. Jeſt że to kochać nieprzyjaciela, jak przykazuje SS. twoy Ociec? Jeſt że to kochać bliźniego jako ſiebie ſamego, ponieważ mu to czyniſz, y życzyſz, czego ſobie naymniey nie chciałbyś uczynić? Jakże otrzymaſz odpuſzczenie grzechow, jeżeli byś nie odpuścił z ſerca nieprzyjacielowi ſwojemu? Jakże doſtąpiſz jakieykolwiek od Boga łaski przez modlitwy ſwoje, jesli byś ſię nie zgadzał z nieprzyjacielem ſwoim? Jakże żyć będzieſz życiem, jesli byś nie kochał?

PUNKT III.

Swiadkowie składali ſzaty ſwoje u nog młodzieńca, ktòrego zwano *Szawłem.* Zadnego nieprzyjaznieyſzego nie miał Swięty SZCZEPAN, jak tego *Szawła*, ktòry, aby łacno kamienowali go, wſzyſtkich ſzat pilnował. A jakie zawdzięczenie odniosł od nayukochańſzego SZCZEPANA? Wyborne, y przedziwne nawrócenie, że ſię z wilka w Baranka, z przesladowcy w Apoſtoła, z naczynia bzydkiego w naczynie wybrane zamienił. Wſzyſcy bowiem Oycowie to Swiętego Pawła nawròcenie modlitwie Swiętego SZCZEPANA przypiſują. Tak dobrze temu uczynił, ktòry go nienawidział. Słuſznie tedy obaczył chwałę Niebieską, ktòry tak, jak Ociec Niebieski był doskonałym, ktòry ſprawuje wſchod słońca nad dobremi, y złemi. Ty nie obaczyſz, jeżeli nie pòydzieſz za jego przykładem, y SS. Oyca ſwojego napomnieniem, a nieprzyjacioł ſwoich podobno byś nie kochał. Nikt bowiem nie wſtępuje do Nieba, tylko doskonały. Nic zmazanego nie wnidzie do Króleſtwa Niebieskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Strofuy go między ſobą, y nim tylko, a zbawiſz duſzę jego.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Czyń dobrze tym, ktòrzy cię nienawidzą.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Modl ſię za prześladujących ciebie.* Załuy żeś do tych czas prawdziwego nie miała kochania nieprzyjacioł. Poſtanow nasladować Swiętego SZCZEPANA, ſtrofując w miłości, y łagodności nie-

nieprzyjacioł swoich; modląc się za nich; y dobrze im czyniąc.

DZIEN XXVII.

Na Swięto Swiętego Jana Ewangelisty.

O OSOBLIWEY MIŁOSCI JEZUSA KU S. JANOWI.

Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepszego. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Jezus Swiętego Jana nad innych ukochał Apostołow, kiedy mu pod czas Wieczerzy ostatniey pozwolił na piersiach swoiah spoczywać. Zasłużył na ten osobliwszy miłości affekt dla osobliwego pragnienia poznania Bostwa, y Człowieczeństwa tajemnicy. On z tey przyczyny obficiey strumień Ewangelii z samego Swiętego serca Boskiego zrzodła czerpał, On Bostwo Słowa nam oznaymił: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga.* On przed wszystkiemi Pana na brzegu po Zmartwychwstaniu swoim stojącego poznał: *Pan jest.* Czy nasladujesz Jezusa? Czy pełnisz słowa owe SS. Oyca swojego: *Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepszego?* Zaiste porządna miłość wyciąga, abysmy tym bardziey kochali bliźniego

go, im więcey dobroci Boskiey ſtaje ſię uczynkiem. Potrzebuje tego porządna miłość, abysmy tym więcey kochali bliźniego, im go Bog bardziey kocha. Albowiem bliźniego w Bogu, y dla Boga kochać potrzeba.

PUNKT II.

JEZUS nad innych Apoſtołow kochał JANA, dla tego na krzyżu mu właſną Matkę za ſwoją oddał Matkę: *Oto Matka twoja.* Zasłużył ſobie na ten miłości przywiley, bo Dziewictwa nienaruſzonego dochował. Powinień był jako Panna nie komu inſzemu, jak Pannie zalecony. Czy nasladujeſz miłość JEZUSA? Czy zachowujeſz owe słowa SS. Oyca ſwojego: *Nie jednego więcey niż drugiego kochać, oprocz żeby ſię ktory znalazł w dobrych uczynkach lepſzym.* Jeżeli z inſzey przyczyny bardziey kochaſz, brakujeſz w oſobach. Nie za małą rzecz to ſobie miey, y za grzech przeciwko miłości, jeżeli bierzeſz na ſiebie poſtać grzeſznikow, a nie raczey kochaſz łaski zasług w dobrych. Onychże zgoła wyſtępkow czyniſz ſię być winowaycą, dla ktorych kochaſz bliźniego ſwojego. Będzieſz uznany za przeſtępcę tego przykazania, ktorym ſię przymuſzaſz nienawidzieć grzeſznika, y nieprawości jego. Więc kochay ſprawiedliwego dla ſprawiedliwości jego, a im jeſt ſprawiedliwſzy, tym miłſzym niech ci będzie. Naturalnie bowiem kochamy to bardziey, co jeſt lepſzego; tym bardziey nadprzyrodzenie więcey kochaymy to, co jeſt lepſzego według Boga, y łaski jego.

PUNKT

PUNKT III.

JEZUS nad innych Apostołow kochał JANA, dla czego w pokoju duszę jego już podeszłego w lata przyjął. Zasłużył sobie na to osobliwe kochanie, że boleści, y uciski śmierci już raz stojący pod krzyżem wytrzymał. Czy nasladujesz kochanie JEZUSA? Czy wypełniasz słowa SS. Oyca twego: *Nie więcey jednego niż drugiego kochać, oprocz żeby się który znalazł w dobrych uczynkach lepszym.* Jeżeli z inszey przyczyny bardziey kochasz, podpadasz pod występek towarzystwa. Zkądże bowiem rodzi się miłość nieporządna, y zbytnie umysłow przyjacielstwo, jak z towarzystwa? Ale niestetyż! jak nieszczęsliwe rodzi owoce ta niezbozna Matka? Nienawiści, kłotnie, swary, pogorszenia, tysiąc porozumienia, y zamieszania wznieca. Ztąd to jest, że SS. Ociec tak zakazuje surowo: *Aby z jakiey przyczyny nie ważył się jeden go drugiego bronić Mnicha w Klasztorze.* Zadnego tedy z inszey przyczyny bardziey nie kochay, jak z okoliczności większych zasług.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkich zarówno kochasz, oprocz tych, którzy są lepszemi w dobrych uczynkach? *Piotr widział Ucznia tego, którego kochał* JEZUS. Czy dla braku osob jednego bardziey niż drugiego nie kochasz? *U Boga nie masz braku osób.* Czy z poufałości jednego więcey niż drugiego nie kochasz? *Będziesz kochać bliźniego, jako siebie samego.* Załuy, żeś częstokroć przeciwko przykazaniu miłości Braterskiey

grzefzyła. Poftanow, wfzyftkich jednoftaynie kochać, oprocz tych, ktòrych byś znalazła lepfzemi w dobrych uczynkach, y dla tego nikogo dla braku w olobach, albo dla poufałości bardziey nie kochać.

DZIEN XVIII.

Na Switęto Swiętych Niewinniątek.

ZE PASSYĄ GORĘ BIORĄCĄ MARTWIC W SOBIE TRZEBA, BO JEST NIEBESPIECZNA, SZKODLIWA, Y ZGUBĘ PRZYNOSZĄCA.

Zaprżeć fię famego fiebie. z Rozdz. 4. Inftr. 10.

PUNKT I.

Słufznie SS. Ociec każe: *Zaprżeć fię famego fiebie*, bo pafsya gòrę biorąca, jeżeliby nie była umartwiona, jeft niebefpieczna. Przykład weź z Heroda. Był Królem pełen nadętości; ztąd gdy wyrozumiał z Mędrcow, że fię Król Zydowski narodził, natychmiaft fię zmiefzał. A w jakie ztąd nie wpadł niebefpieczeńftwa? Wysłał ich do Betleem, aby pòwracając, oznaymili mu o Królu znalezionym. Na co? nie dla tego żeby mu fię pokłonił, ale aby go zabił. Nie inaczey y twoja pafsya, która ciebie nad inne namiętności napaftuje, jeft ci niebefpieczną. Chryftula w fercu twoim morduje? dufzę twoją zabija, jeżelibyś fię upędzał za nią. Z tego bowiem zrzo-

zrzodła grzech wynika, grzech zaś wnosi śmierć. Dla tego powiedziano Kaimowi: *Żądza twoja będzie pod tobą, a ty będziesz nad nią panował.* Jeżeliby bowiem ustawiczną passya górę biorąca natarczywością nie była wykorzeniona, zaraz we drzwiach grzech stanie, a wedle weyścia ukontentowania położona będzie śmierć.

PUNKT II.

Dobrze każe SS. Oćiec *Zaprzeć się samego siebie*, bo passya gòrę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, szkodliwą jest. Obacz, wiele jest niecnot przyczyną, y szkod, nadętość Heroda. Widząc, że był omylonym od Mędrcow, rozgniewał się bardzo, y posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, y po wszystkich granicach jego, od dwoch lat, y niżey, według czasu, ktòrego się był dostatecznie wywiedział od Mędrcow. Nie mnieysze szkody wnosi na duszę twoją twoja passya gòrę biorąca, ta jest bowiem, przyczyną wszystkich grzechow twoich. Dla czego jeslibyś się tey opierał, zrzodło drugim zawaliłeś. Tę jakbyś długo chował, od innych także nałogow nigdy nie będziesz wolnym. Ztąd do pierwszey potyczki przeciwko passyi, ktòra na ciebie bardziey naciera, brać się trzeba. Tę zwyciężywszy, zawsze nieprzyjaznieyszą znowu należy wykorzeniać. Tego porządku bitwy, y nacierania na nieprzyjacioł duszy naszey nauczył nas Pan Bog, kiedy mowi: *Nie zlękniesz się ich, poniewasz Bog twòy w posrzodku ciebie jest. Bog wielki, y straszliwy strawi narody te w oczach twoich pomału, y po części.* Nie zdołasz ich wygładzić pospołu, aby się

ſnadz nie rozmnożyły przeciwko tobie beſtye ziemi. Stawi ich Pan Bog twóy w obliczu twoim, y pobijeſz, pokiby zgoła nie były wygładzone. Jeżeli tedy nie chceſz z Herodem iść w głąb grzechow, zaprzyi ſię ſamego ſiebie.

PUNKT III.

Sprawidliwie przykazuje SS. Ociec naſz: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie*; bo paſsya górę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, jeſt zgubę przynoſzącą. Obacz zgubę Heroda. W grzechu ſwoim umarł. Pod Ołtarzem Boskim bowiem słyſzane były głoſy zabitych wołających: *Czemu nie broniſz krwi naſzey?* Y odebrali odpowiedz od Boga: *Jeſzcze poczekaycie przez czas mały, pokiby ſię nie dopełniła liczba Braci waſzych.* Nie inną zgubę y ty mieć będzieſz, jeżeli idąc za paſsyami górę biorącemi, wpadłbyś w ich nałog. Jaka bowiem namiętność nie zatwardzia ſię przez uſtawiczność? Jak wielom, czego ſię pierwey dla przykrości lękali, ſamym zwyczajem w słodycz ſię obrociło? Słuchay ſprawiedliwego Joba; jak narzeka na takowe namiętności: *Czego ſię przedtym dotykać nie chciała duſza moja, teraz to jeſt dla ucisku pokarmu mego.* Naprzod ci ſię żdać będzie nieznoſnym grzechem paſsyi twojey górę biorącey, jeslibyś ſię wzwyczaił za czaſem, nie będzieſz go ſądził tak dalece cięſzkim, po chwili ani lekkim nie uczujeſz; pochwili ani go czuć będzieſz; po chwili znowu ani kontentować będzie. Tak pomału zapuſzcza ſię w zatwardziałość ſerce, a z tey na potępienie wie-

wieczne. O JEZU dziecino! przez krew Swiętych Niewinniątek wyzwol mnie od nieprzyjaciela mojego, od passyi mojey górę biorącey, abym w grzechach moich nie umierał.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zapierasz się passyi górę biorącey dla jey niebespieczeństwa? *Począł żal, a uczynił nieprawość.* Czy odrzekasz się passyi górę biorącey dla jey szkody? *Mąż grzesznik przyda do grzeszenia.* Czy odrzekasz się passyi górę biorącey dla jey zguby? *Twarz Boska nad czyniącemi złe, aby zgubiła, y zgładziła z ziemi pamięć o nich.* Załuy, żeś passyi swojey górę biorącey przez tyle lat w szkole umartwienia strawionych jeszcze nie wykorzeniła. Postanow ją wcale wygładzić dla jey niebespieczeństwa, dla jey szkody y dla jey zguby.

D Z I E N XXIX.

Chrystusa Narodzonego oznaymiono Pastuszkom.

O SĄDACH BOSKICH W PASTUSZKACH POKAZANYCH.

Niech się Pana Boga boją. z Rozdz. 72.

P U N K T. I.

Byli Pasterze w teyże krainie czujący, y strzegący nocne

cne ſtraze nad trzodą ſwoją. A oto Anioł Pański ſtanął podle nich, a jaſność Boża zewſząd je oświeciła. Komuż ſię objawia Chryſtus? nie nadętemu, y pyſznemu Herodowi, ale pokornym paſtuſzkom. Bog bowiem pyſznym przeczy łaski ſwojey, pokornym zaś daje łaskę. Boy ſię tedy, y zadrżyi, bo jak ci odjęta będzie łaska, wnet upadnieſz. Boy ſię, bo cię opuściła ſtraż twoja. Nie wątpi, że przyczyną tego jeſt pycha, choćby ſię nie pokazała, choć byś o ſobie nie wiedział. O czym nie wieſz, Bog wie, y który ciebie ſądzi, ten jeſt, który dla pychy twojey potajemną łaskę ſwoją odeymuje tobie. Bo nie ten, kto ſiebie ſamego zaleca, jeſt doświadczony, ale kogo Bog zaleca. Izali ciebie zaleca Bog, gdy cię ogołaca z łaski? albo izali, który daje łaskę pokornym, odeymie daną? Więc dowod pychy jeſt ogołoceniem łaski. Dla czego nie naymnieyſza to jeſt łaska, jeżeli bysmy ſię nie pyſznili, uymuje ſię ſerca pokoy, albo czująca łaska pobożności. Maſz tey rzeczy oczywiſty dowod w Apoſtole, który niechcąc cierpiał pobudki ciała, nie że ſię wynoſił, ale żeby ſię nie wynoſił. Ale czy już wynikająca pycha, czy że nie przecież, zawſze będzie przyczyną umnieyſzoney, albo zawieſzoney jakieykolwiek na oſtatek łaski. Dla tego *boy ſię Boga*, jak napomina SS. Ociec, aby cię jak pyſznego Heroda łaska nie minęła.

PUNKT II.

A jaſność Boża zewſząd ich oświeciła, y zlękli ſię wielką bojaznią. Komuż ſię objawia Chryſtus? Nie roſtro-

ſtropnym według ciała Faryzeuſzom, ale proſtym Paſtuſzkom. Acz z proſtaczkami rozmowa jego. Tam Zbawiciel światło ſwoje przedziwnie wlewa, gdzie proſtość wiary ſerca czyści, y oczy ſerca przywraca oświecone. Gdzie by bowiem oko twoje było ſzczere, całe ciało świetne będzie. Tego światła mieć nie mogą, ktòrzy ſię tylko ſadzą na ſwoim zdaniu, którzy na ſwoim polegają rozumie. Tego światła nie ſą godni, ktòrzy tylko doświadczeniu zmysłow wierzą. Tego światła nie mają, ktòrzy tajemnicy Boskie zuchwale chcą przeſtrząſać. Ty *ſię boy Boga*, abyś poproſtu z Paſtuſzkami wierzył, aby łaska Zbawiciela, która ſię wſzyſtkim pokazała ludziom, tobie ſamemu ſię nie pokazała.

PUNKT III.

Opowiadam wam weſele wielkie, ktòre będzie wſzyſtkiemu ludowi, już wam ſię dziś narodził Zbawiciel. A ten wam będzie znak: Znaydziecie niewinniątko uwinione w pieluſzki, y położone w żłobie. Komuż ſię objawia Zbawiciel? Nie ludziom cieleſnym, albo bogatym, ale czującym, y ubogim Paſtuſzkom. Biada wam bogacze! y cieleſni ludzie, ktòrzy macie pociechę ſwoją, abyście juz nie byli godni Niebieskiey. Jak wiele bowiem Szlachetnych według ciała owey godziny w miękich leżało pościelach, a żaden z nich nie znalazł ſię godzień nowego obaczyć światła, wiedzieć o owym wielkim weſelu, Aniołow słyſze ſpiewających: *Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Poznay

znay tedy o człowiecze! że ktorzy nie są w pracy ludzkiey, nie są godni, aby ich nawiedzili Aniołowie. Poznay, jak się podoba mieszkańcom Niebieskim ubostwo, y praca, ktorey duchowna jest intencya; ponieważ y tych, ktorzy dla pożywienia ciała według przynaglającey potrzeby pracują, czynią godnemi rozmowy, a rozmowy tak szczęśliwey. Bez wątpienia ludzką w nich poznają porządność, ktorą postanowił Bog, aby w pocie czoła swego pożywał Adam chleba swojego. Boyże się tedy Boga, abyś dla proznowania, y ukontentowania cielesnego nie utracił jasności światła niestworzonego. O JEZU moy naysłodszy! oświeć mnie, abym poznał ciebie, y siebie; y kochał ciebie zawsze nademnie, y nadewszystko tylko, żeś jest Bogiem moim.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! boisz się sądow Boskich, a kochasz się w pokorze, abyś otrzymała łaskę Zbawiciela? *Pokornym daje łaskę.* Czy lękasz się sądow Boskich, a w prostości się kochasz, abyś łaskę otrzymała Zbawiciela? *Dobrze tym czyni Pan Bog, ktorzy są dobrego, y prawego serca.* Czy się lękasz sądow Boskich, a kochasz się w pracy, abyś Zbawiciela otrzymała łaskę? *W pocie czoła twojego pożywać będziesz chleba swego.* Żałuy, żeś bojazni sądow Boskich nie zawsze przed oczami miała. Postanow ich się lękać, a dla tego się upokarzay, być prostaczkiem, y pracować.

DZIEN

DZIEN XXX.

O pieniu Anielskim: *Chwała na wyſokości Bogu.* *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* z Przemowy Reg.

PUNKT I.

A natychmiaſt było z Aniołem mnoſtwo Woyska Niebieskiego chwalących Boga, y mowiących: *Chwała na wyſokości Bogu: a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Dobre zaiſte jeſt podzielenie, że Bogu chwałę, nam zaś pokoy opowiadają Aniołowie. Do czynienia tey chwały Bogu y SS. Ociec nas napomina, gdy mowi: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Y ſłuſznie, bo jako początkiem zrzodeł, y rzek wſzyſtkich morze jeſt, tak cnot y umiejętności Bog jeſt. Ktoż bowiem Panem cnot, tylko ſam jeſt Krol chwały? Ale według Pienia: *Tenże jeſt ſam Bogiem umiejętności Pan.* Wſtrzemięzliwość ciała, ſerca przemysł, proſtość woli z tego wypływają zrzodła. Nie tylko zaś, ale y jesli kto jeſt dowcipnym, jesli kto jasnieje wymową, jesli kto podoba ſię z obczajow, ztąd to jeſt. Ztąd umiejętności, ztąd mądrości jeſt mowa. Poniewaſz skarby mądrości, y umiejętności tam wſzyſtkie ſą zakryte. Coż ſą ſzczere rady, ſprawiedliwe ſądy, Swięte żądze, izali nie zrzodełkami ſą potoku owego? A jeżeli doſtatek wod wraca ſię potajemnemi, y podziemnemi lochami bez przeſtannie

do morza, aby znowu dla widzenia, y używania naſzego uſtawicznym, y niesfatygowanym wytryskały dogadzaniem, czemuż też nie duchowne ſtrumienia, aby po ludzkiey myśli skrapiać nie uſtawały, do właſnego zrzodła chwały Boskiey bez zdrady, y bez przeſtanku nie mają ſię wracać? Nie będzie miał pokoju, kto Bogu nie oddaje chwały. Górliwy bowiem Bog jeſt o honor ſwóy.

PUNKT II.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli, ſprawiedliwy jeſt ten podział Aniołow. Rozumieſz bowiem, że maſz coś, czegoś nie wziął? Jesli tedy wziąłeś, patrz, abyś nie zupełnie dary ſwoje oddał Bogu, y na jego poświęcił chwałę, a ſiebie nachyliwſzy o cokolwiek z chwały, y czci jego zdradliwego niebyłeś ſprawiedliwie ſtrofowany, y ſz zdrady ku Bogu. Bo jeżeli z czego ſię wynoſiſz, albo co ſobie z tego przypiſujeſz, oſzukiwaſz Boga ſwoją chwałą, y czcią ſwoją. A jakże ztąd z Ss. Oycem ſwoim z Proroka będzieſz mogł mowić: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Coż odpowieſz Apoſtołowi przykazującemu, y mowiącemu: *Samemu Bogu cześć, y chwała?* Jesli jednakowoż mowiſz, acz wargami czciſz Boga, ale z ſerca mniemania ſiebie ſamego. Ale izali mieć pokoy będzieſz, gdybyś oſzukiwał Boga chwałą ſwoją? Ktoż ſię jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Usłyſzyſz zgoła: *Rozumiałeś bezbożnie, że będę tobie podobny? karać cię będę, y poſtawię przeciwko twarzy ſwojey.*

PUNKT

PUNKT III.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli. Nie nowy to podział jeſt ten Aniołow, ale dawny. *Jozef*, wiedząc o tym dobrze, że mu dom, y wſzyſtkie dobra całego Egyptu Pan jego powierzył, jednak Pani nie wyłączał od tego dziedzictwa, y dla tego nie kochał ſię w niey, gdy tak mowi: *Nie maſz niczego z dobra Pana mojego, coby nie było w mojey władzy, albo czegoby mi nie oddał, oprocz ciebie, ktora jeſteś żoną jego.* Znał, że niewiaſta jeſt chwałą męża, a opacznie, za nieſprawiedliwą rzecz ſądził, tego czynić niechwalebnym, ktòry ſię chwalebnym uczynił. Coż tedy? człowiek gòrliwy jeſt o chwałę ſwoją, a Boga ſmie oſzukać, jakby o ſwoją był żarliwy? ale słuchay, co by mowił? *Chwały mojey nikomu nie dam.* Coż tedy Panie daſz, coż daſz nam? *Pokoy*, mowi, *daję wam, pokoy zoſtawuję, wam.* Doſyć mi natym; wdzięcznie przyimuję, co zoſtawujeſz, y zoſtawuję, co trzymaſz. Tak ſię podoba, tak należy. Zgoła odprzyſięgam ſię chwały, abym ſnadz, jeſli przywłaſzczę ſobie co nie dozwolonego, nie utracił ſłuſznie y ofiarowanego. Pokoju chcę, pokoju pragnę, a więcey nic. Komu nie doſyć na pokoju, na tobie nie doſyć. Ty jeſteś bowiem pokojem naſzym, ktòry uczyniłeś wſzyſtko jednym. To mi jeſt potrzebne; na tym doſyć, pojednać ſię z tobą, pojednać ſię z ſobą. Bo jako poſtanowiłeś naprzeciwko ſobie, ſtałem ſię też ſobie ſamemu cięſzkim. Ubeſpieczony jeſtem,

abym nie był niewdzięcznym za dobrodzieystwo danego pokoju, ale święto-kradzkim najezdnikiem chwały twojey. Tobie Panie! tobie chwała twoja niech będzie nienaruszona, zemną się dobrze dzieje, gdy mam pokoy. Wszystkie mysli, słowa, y uczynki, o JEZU dziecino! niech brzmią z serca, z ust, y uczynkow: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi swojemu day chwałę.* Abym pokoju twojego zażywał na wieki.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! abyś znalazła przed Bogiem pokoy, dajesz mu chwałę, że wszystko dobro wzięłaś od niego? *Kto się chlubi w Panu, będzie chwalony.* Czy dla zachowania pokoju dajesz chwałę Bogu, abyś Boga nie oszukała z chwały swojey? *O brzydliwością Pana jest każdy nasmiewający się.* Czy dajesz Bogu chwałę dla zażywania pokoju jego, że jest gorliwym o chwałę swoją? *W ogniu żarliwości swojey strawi całą ziemię.* Załuy, żeś chwałę Boga sobie przywłaszczając, pokoy utraciła. Postanow Bogu we wszystkim dać chwałę abyś odziedziczyła pokoy jego: abyś początkowi Bogu swojemu nie wszystko dobro przypisywała; abyś Boga chwałą swoją nie oszukała; abyś nie przymusiła Boga nie być w tobie żarliwym o chwałę swoję.

DZIEN XXXI.

Zebranie Cało-Miesiączne.

O OSTATNIM DNIU ROKU.

Dla

Dla poprawy złości tego życia naſzego, dni jakoby z przymierza jakie pobłażają ſię. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Naybardziey tego oſtatniego dnia roku zabierz ſię z Swiętym Oycem ſwoim na puſzczą Sublacką. Podobno już oſtatni jeſt dzień życia twojego. A gdy by był, czegoż byś ſobie życzył tego roku, albo tego Mieſiąca uczynić? Uważ tedy, jak tego Mieſiąca zwłaſzcza powinności ſwojey ku Bogu czyniłeś zadoſyć; czy Nowonarodzonego Zbawiciela nasladowałeś w pokorze, oſtrości życia, y wzgardzie świata? *Kto idzie zamną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota.* Czy uſiłowałeś Boską wypełniać wolą przez odrzeczenie ſię własney woli, przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły, przez cierpliwość w przeciwnościach? *Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mnie posłał.* Czy wiarą rozum poświęciłeś, poruſzyłeś woli, y ſerce przyozdobiłeś cnotami? Izali duſza moja nie będzie podlegała Bogu? Czy uprzeymym wdzięczności affektem rozważałeś dobrodzieyſtwa Boskie? Powinniśmy zawſze dziękować Bogu. Czy dawałeś wewſzyſtkim Panu Bogu chwałę, abyś przed nim znalazł pokoy? *Chwały mojey drugiemu nie dam.* Czy przeląkłeś ſię ſądow Boskich w Paſtuſzkach pokazanych? z proſtakami rozmowa jego. Czy nienawidziałeś grzechu? *Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata.* Czy lałeś łzy dla o-

czyſzczenia duſzy? *Paweł* Panu służył z wſzelką pokorą, y płaczem. Czy zaraz po upadku powſtałeś, y miałeś na ſiebie baczność, abyś znowu nie zgrzeſzył? *Izali duſza więcey nie jeſt, niż pokarm?* Nieſtetyż! już znowu minął rok, y Mieſiąc. Już tego roku, tego Mieſiąca bliżſzy jeſtem śmierci. A gdzież jeſt pokuta moja? Gdzie poprawa moja? gdzie poſtępek moy? Załuy duſzo moja? żeś obowiązkowi ſwojemu ku Bogu tego roku, tego Mieſiąca naymniey nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow przynaymniey w przyſzłym czaſie ſię poprawić. Dla tego mocno z ſobą rozważ owe SS. Oyca twojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jak z przymierza jakiego pobłażają ſię.*

PUNKT II.

Dziś jeſt oſtatni dzień roku, y Mieſiąca, a podobno ten, w ktorym odpowiadać będę ſędziemu mojemu za wſzyſtkie, y każde z oſobna momenta jego. Ale jak, y co odpowiem Czyliż w Zakonie zgadzałem ſię z łaskaskami wziętemi? Czyliż obowiązkowi mojemu ku Zakonowi czyniłem zadoſyć? Albo ; nie zem nie wykonywał ſlubow moich, gwałciłem je, naſmiewałem ſię z Boga? *Niech wie, że go ten potępi, z ktorego ſię naſmiewa.* Czy dla uboſtwa ſtarałem ſię doſtać bogactw prawdziwych? O jak był bogatym ow ubogi Łazarz, ktory po śmierci ſwojey zasłużył na łonie Abrahama ſpoczywać! Czy byłem posłuſzny Przełozonemu wyſtępnemu w rzeczach przykrych? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy ko-

kochałem Cellę? osobność powinień kochać, kto pragnie żyć Bogu. Czy nie bez przygotowania się, z rozrywką, y bez affektu śpiewałem? *Przeklęty, którzy służbą Boską sprawuje niedbale.* Czy poznałem pożytek, potrzebę karania, y dla tego żądałem go? *Lepsza jest oczywiste karanie, niż miłość potajemna.* Niestetyż! znowu rok minął, minął Miesiąc. Teraz tego roku, tego Miesiąca bliższy jestem surowego sądu. Podobno jeszcze tego dnia usłyszę: *Już nie będziesz mogł więcey szafować; odday rachunek Szafarstwa swego.* Ach! jakiż oddam! Zmiłuy się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia twego, a według wielkości zmiłowania twego zgładz nieprawość moję. Uznaję bowiem nieprawość moję; bom nie czynił zadosyć powinności mojey ku Zakonowi. Uznaję, że przemijam z czasem, y zabieram się do domu wieczności mojey. Ach! przynaymniey ten ráz jeszcze pozwol mi czasu pokuty. Postanawiam następującego y Miesiąca, y roku się poprawić. Na ten koniec zawsze rozmyślać będę owe SS. Oyca mojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

PUNKT III.

Dziś ostatni tego roku y Miesiąca jest dzień, a podobno ten, w ktorym Oddawca moy płacić mi będzie za pracę zywota mojego, y miłość moją. Czy zapłaty czekam bespiecznie? Czy mam miłość? Czy porządnie, y po towararzysku, y pokornie nie żyłem w zgroma-

dze-

dzeniu? *Oto jak dobrze, y jak miło mieszkać za jedno z Bracią.* Czy odpuszczałem; czy utrapionych cieszyłem; czy Braci sercem, ustami, uczynkiem kochałem? *Kto nie kocha zostaje w śmierci.* Czy tylko dla zasług jednego bardziey niż drugiego kochałem? *U Pana Boga nie masz braku w osobach.* Tak tedy znowu rok; Miesiąc przeszedł, a ja nic, albo mało co dla Nieba zrobiłem, bom obowiązkowi miłości ku Braci, ku Siostrom nie czyniłem zadosyć. O dobry JEZU! ty już wołasz na mnie: *Oto zapłata moja jest zemną!* A ktoraż to zapłata? wszakże ta, ktorey ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego niewstąpiła. Ach! jeżeli mierzyć mi będziesz chwałę tąż samą miarą, ktorą ja mierzyłem miłość Braci, Siostrom moim; jak się lękam; aby mi już albo drzwi do Nieba nie były zamknięte, albo żeby mi mała nie dostała się zapłata. Nuż naymiłosierniey szy JEZU! pozwol mi jeszcze czasu pokuty. Teraz dopioro uznaję, że każdy czasu moment tyle waży, ile Niebo. Zaden odtąd bez miłości, bez zasługi nie przeydzie. Dla tego zawsze przypominać sobie będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

Dziś ostatni tego roku, y Miesiąca dzień jest, a podobno ten, w ktorym Gospodarz pożytkow ostatni raz wyciągać będzie, jako cierpliwie tyle lat drzewo niepożytkujące w ziemi Swiętey znosił. Jeżeliby żadnego nieznalazł, izali go nie wytnie, y nie wrzuci na ogień? Jakiż pożytek tedy odniosłem tego ostatniego roku, Mie-

Miesiąca? Czy namiętności złe, y pożądliwości wykorzeniłem: *Mąż grzeszny przyda do grzeszenia.* Czy język trzema opatrzyłem zamkami? *W wielomowstwie nie uydzie się grzechu.* Czy nie często do ziemskich rzeczy się wracałem? *Swiatło oczow moich, y tego nie masz zemną.* Czy siebie prawdziwie do wszystkiego za niegodnego, y złego miałem robotnika? *Kto się poniża, podwyższonym będzie.* Czy stałem się zwierciadłem dobrych uczynkow światu? *Wy jesteście światłem świata.* Ot! minął rok, minął Miesiąc. Izali jak owi, ktorzy są w piekle jęczeć, y wyć nie mam? *Więc zbłądzilismy z drogi prawdy, a słońce sprawiedliwości nie zajaśniało nam; y słońce rozumu nie weszło nam. Zmordowalismy się w drodze nieprawości, y zatracenia, a chodzilismy drogami trudnemi; drogi zaś Boskiey nie znalismy.* Na coż nam wyszła pycha? Albo chełpienie się z bogactwa coż nam przyniosło? Przemineło to wszystko jako cień, y jako Goniec przebiegający, albo jako strzała wypuszczona do mieysca naznaczonego; rozdzielone powietrze wnet w sobie jest zamknięte, aby nie było znać przeyścia jego. Tak y my narodzeni wnet być przestajemy, y cnoty bowiem żadnego znaku nie moglismy pokazać: w złości zaś naszey strawieni jestesmy. O Panie JEZU! pozwol mi przez Swięte Narodzenie twoje czasu pokuty, abym mogł obowiązkowi swojemu ku sobie samym zadosyć uczynić. Dla tego rozważać będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.* Ach! przepuść mi na wieki. Tu zadosyć czynić będę.

MEDYTACYE POWTORNE.

Na niektòre Uroczyste Swięta.

Zakonu Swiętego Oyca

BENEDYKTA

z inszego Autora

WYJĘTE.

NA DZIEN XI. LIPCA.

O ZACNOSCI SLUBOW ZAKONNYCH.

Wstęp *pierwszy*: Słuchay Ducha Swiętego do serca mowiącego. *Wstęp wtòry*: Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuszczeniu cię do oddania slubow Zakonnych. *W punkcie*: I. *Uważ*: iż względem slubow Zakonnych, wszystkie ozdoby, okazałości y godności świata tego gasną co bowiem chwalebnieyszego, jak wszystko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwa, roskosze, sluby Zakonne przewyższają. Bo Zakonną osobę między Anioły wpisują, jako to Anielska czystość, między Apostoły ubostwo, do Chrystusa aż do śmierci podobne czyni posłuszeństwo chwała światowa przemija, y prożną jest; trochę zabrzmiawszy, wnet przestaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwa-

ła

ła zaś ślubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Krolowi chwały, który tego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczeni przyjaciele twoi Boże. *W punkcie.* II. *Uważ:* iż życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, które tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak różni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y dobrey woli dla Boga, korona właśna Męczennikow jest. Męczeństwo Zakonne jest trojakie, dla ślubow trojakich, y owszem wielorakie dla różnych przykrości w stanie Zakonnym, jakie przykrości są? Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wszystkie się wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeństwo z miłości ku Bogu chętnie y z weselem duszným statecznie aż do śmierci podeymować będziesz. Przypominay że sobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie a na wszystkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu się ofiaruy.

W punkcie III. *Uważ* męstwo y wspaniałość umysłu, która się znayduje w ślubach Zakonnych, bo przez śluby człowiek na to się odważa mężnie, czego przykazać Chrystus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chcesz być doskonałym, idź, a przeday wszystko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wspaniałości umysłu nie odstąpiła, a do świątowości, którą podeptała, nie wróciła się affektem, żeby z ciebie piekło

(*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie mając już większą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, ktòra czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych slubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania slubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować niechciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. ; Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

UWAGA.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuſzeńſtwa ſą te:

I. Być posłuſzną z ochotą bez żadnego ociągania ſię, daleko bardziey bez żadnego ſprzeciwiania ſię woli Przełożonych.

II. Być posłuſzną w proſtości ſerca, to jeſt: nierozbierając roskazu Starſzych, ale slepą niejaką popędliwością wſzyſtko wykonywać.

III. Być posłuſzną z radością wnętrzną y zewnętrzną to jeſt: czynić co każą y co roskazują wnętrznie pochwalić, za słuſzną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuſzną bez odwłoki, to jeſt: zaraz wykonać co roskazuje, nie odkładając na czas inny.

V.

V. Być posłuszną z pokorą, rozumiejąc osobie żeś do niczego niesposobna, y życzyć, żeby ć Przełożone y Starsze z tobą nieinaczey, jeno jak zbydlęciem postępowały.

VI. Braku między Starszemi nie czyń moc roskazania mającemi, abyś posłuszna była Starszym, tak cnotliwym y łaskawym, jako niesprzyjającym y niedoskonałym, jak mądrym, y rostropnym, jako też nie bacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz się porywać y napodłe, wzgardzone, y ciężkie zabawy, urzędy się ofiarować.

VIII. Zawsze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona postanawia, jey rozsądkowi przeciwnego zdania nigdy niepokazać.

IX. Postanowić u siebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to sam' Pan Bog każe, y wola Starszey jest wola Boska, bo w jey osobie na Chrystusa patrzać każda powinna wedle przepisu Swiętego Patryarchy.

X. Nakoniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawsze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim pospiechem y weselem duchownym.

ROZMOWA.

Wskrusze za przeszłe nieposłuszeństwa twoje, w odwodze na wszelkie wypełnienie roskazow Starszych,

na potym y w odnowieniu ducha, do posłuszeństwa nieleniwego, tudzież ofiary Bogu czyń z rozumu, woli prosząc Zbawiciela naszego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego stała się posłuszną aż do śmierci, a śmierci dla ciężkości, trudności, uczynionego sobie gwałtu krzyżowey. *Duszo Chrystusowa. Rozdz. 9. Xięgi* 1. *Tomasza a Kempis.*

DZIEN V. PAZDZIERNIKA.

Na Swięto S. PLACYDA Męczennika.

PUNKT I.

W pięciu leciech Bogu na służbę oddany, wielkiey świątobliwości doszedł.

Uważ: że nie masz nic lepszego, jak z młodu zaraz Bogu służyć, w przod niżeli się pozna świat y rospusta jego. *Naprzod* że godzien Bog, aby mu te pierwiastki oddać. Do kogoż słusznie pierwsze rozeznanie rozumu obracać? jeżeli nie dla tego, co nas stworzył, który naszym Panem y Oycem nas jedynie kochającym. *Powtore*: że kiedy człowiek zaraz z młodu się w cnotach y doskonałości gruntuje, w naturę prawie obroci się dobroci. A zatym go nie łatwie nieprzyjaciel duszny na przeciwną stronę pokusami swemi przerobi. *Potrzecie*: że taki człowiek nader szczęśliwy, który świata nie zna, bo co my przez zmysły doznajemy, to nam się potym ima-

imaginacya ſtawia z wielką przeſzkodą do dobrego, czego nie doźnaje ten człowiek, ktory z młodu zaraz świata nie znał, uczyńże na ſię reflexyą czy był Bog tak ſzczęśliwy do ciebie w młodych leciech, żeś pierwſze zażywanie rozumu y woli jemu oddała. Czy świat do ſiebie w pierwey cię nie przeciągnął? czyć nieſmakował? Jeżeliś Boga w młodych leciech nigdy śmiertelnym grzechem nie obraziła, toś ſzczęśliwa. Jeżeli cię zaś ſumnienie przeświadcza, żałuy ſerdecznie, a proś Boga twego, mowiąc: *O Panie! niepomni na grzechy młodości mojey. Nie umiałam użnać zacności dobroci twojey, a świat mi ſię bardzo udawał. Już teraz zupełnie ſerce y myśl moje do ciebie obracam Pana mego, Stworcę mego.* Uważ: że ten Swięty PLACYD od pięciu lat, jak zaczął być dobrym y Swiętym, tak w tey świątobliwości trwał, y poſtępował, aż wielkiey doſzedł doskonałości. My często zaczniemy być dobremi, rozgrzeje ſię też ſerce do Boga, zdobędziemy ſię też na jaki akt cnoty, a długoż tego? Wnet ſię nazad cofamy. coż za przyczyna? a to ta: żeśmy nieſtatkowie przy Bogu, że nas lada co ſtrąci z drogi doskonałości, od Boga odwiedzie. Dalſza przyczyna tego. Ze w służbie Bożey opuſzczamy ręce, nie zawſze, nie uſtawicznie, niewyżey a wyżey poſtępować chcemy. W życiu zaś Zakonnym kto niepoſtępuje, niech wie o tym, że uſtępuje, jak kiedy kto pod wodę na łodce płynie, jeżeli wiosłem nie robi, pewnie go nazad woda unoſi. Naoſtatek dla tego ten nieſtatek w nas ſię znayduje, żeśmy gruntu dobrego w Duchowieńſtwie

ſtwie nie położyli. Jako na słabym fundamencie ściany położone uſtępują y cięſzko upadają, tak Zakonnica jeżeli gruntownego fundamentu w Duchowieńſtwie nie ma; niepochybnie cięſzko upada, y ſtatku w dobrym nie będzie mieć. A czy jeno ty ſama tego na ſobie nie doznajeſz? O jakoś podobno w dobrym wielki nieſtatek! Co poſtanawiaſz na ſpowiedziach, przy Kommuniach, a maſz to ſwoy ſtatek? Opłakuy ſwoją nieſtateczność, a dla Boga, Boga ſię mocno trzymay. Załoz dobry fundament, który jeſt bardziey Boga kochać, niż wſzyſtkie rzeczy ſtworzone; brzydzić ſię grzechem bardziey, niż piekłem, w Zakonie niczego nie ſzukać, tylko Boga y zbawienia ſwego. Mieć na pamięci, y w uſtawicznym cwiczeniu zwycięſtwo ſiebie ſamey. Mieć pogardę tego wſzyſtkiego, co świat kocha. Jeżeli ten fundament załozyſz, nadzieja, że ſtatecznie wielką Swiętą będzieſz.

PUNKT II.

Bracią y Sioſtry pociągnął do służby Bożey. *Uważ:* Jak ſię też w Niebie cieſzy przez całą wieczność Swięty PLACYD, że kilka duſz to przykładem ſwoim, to namową Bogu pozyskał, więkſza to jeſt pociecha, niżeli gdyby Matka Syna ſwego na Tronie Krolewskim widziała ſiedzącego. A ty będzieſz że miała pociechę w Niebie, ześ ktorą duſzę przyprowadziła do Nieba. Rzeczeſz: *Nie moja to rzecz.* Niewierz temu, bo w poſpolitości do wſzyſtkich rzeczono, aby o bliznich ſwo-

ich

ich duſze ſię ſtarali, y do tych, ktòrzy za klauzurą ſiedzą choć bowiem nie kazujeſz, ſpowiedzi nie słuchaſz, z ludzmi światowemi nie korreſpondujeſz, maſz jednak ſpoſob, jakobyś ktòrą duſzę Bogu y Niebu pozyskała. Niech tylko życie twoje takie będzie, że ſię z niego wſzyſtkie Sioſtry budować będą; że cię w cnocie jakiey, naprzykład w cierpliwości, w wzgardzie ſamey ſiebie, w posłuſzeńſtwie nasladować będą; to twoja będzie Apoſtolska funkcya. A czy ſię ſtaraſz oto? żebyś zawſze dobry przykład Sioſtrom ſwoim y całemu zgromadzeniu dawała? Jeżeli tak czyniſz, będzieſz miała cieſzyć ſię z czego w Niebie. Jeżeliś zaś więcey zgorſzyła, niż zbudowała, będzieſz ſię miała czego wſtydzić. Teraz ſię namow na przykładne życie Zakonne, abyś też przynaymniey jedne duſze miała, ktòraby z okazyi twojey wieczności ſzczęsliwey doſzła, Boga chwaliła przez całe wieki y tobie wzdzieczną była.

Uważ: Jaki affekt do krewnych ſwoich ten Swięty miał. Czego im życzył. Nie życzył im honorow naywiękſzych Rzymskich. Nieżyczył im, aby ich był widział naybogatſzemi nayokazalſzemi w owey Rzeczypoſpolitey &c. ale im życzył: żeby byli dla JEZUSA wzgardzeni, żeby wſzyſtko dla niego opuścili, nawet y życie ſwoje własne. Znać, że Swięty PLACYD ſądził, jako ten bardziey krewnych ſwoich kocha; który im Boga y rzeczy wiecznych życzy, niżeli ten, ktòry im świata y fortuny doczeſney. Jakoż kto ſię zna, y naczym zawisło prawdziwe y nieodmienne błogosławieńſtwo bar-

dziey tego, niż tamtego życzyć powinieneś. A ty jaki maſz affekt do krewnych? Czy byś ich nierada widzieć u świata nayokazalſzemi, naydoſtatnieyſzemi, na honorach Senatorskich pierwſzemi; jeżeli bardziey tego życzyſz, niż Boga y Nieba, to im tak własnie życzyſz, jako gdyby kto z miłości wielkiey bardziey życzył być kuchcikiem, a niżeli Krolem Francuskim albo Papieżem. Znak to jeſt: że jeſzcze nie maſz doskonałey uwagi. Co to jeſt Bog y jak wielkie ſzczęście jemu służyć, jak wielkie ſzczęście być oddalonym od niebeſpieczeńſtwa zguby wieczney. Dopieroż bardziey maſz jeſzcze światowość. Jeżeli ſię fraſujeſz, turbujeſz, albo uſilnie ſtaraſz, aby krewni twoi okazalſi byli u świata, niż u Boga, pomiarkuy ten affekt, bo nie jeſt wedle Boga. Po to przyſzłaś do Zakonu, aby ſię krewnych ſwoich zaparła wedle świata, a kochała ich tylko affektem pożądanym wedle Boga, a jezeliś w tym pobłądziła, żałuy ſerdecznie.

PUNKT III.

Umrzeć wolał, a niżeli ſię wiary Chryſtuſowey zaprzeć. *Uważ:* że ten Swięty więcey ſobie Boga ſzacował, nizli życie ſwoje, y słuſznie to uczynił. Pewna bowiem, że nic godnieyſzego nie maſz y zacnieyſzego nad Boga, z ktorym w porownaniu życie naſze, nic nie jeſt dla niego y to życie powinno ſię łożyć, powinno uſtępować, żebysmy tylko obelgi y wſtydu Boskiego uſzli, albo jego honor zasłonili. Uczyńże na ſiebie aplika-

cyą, czy ty tak ſobie Boga ſzacujeſz? żebyś go y nad życie ſwoje właſne przełożyła. Prawda, że ſię częſto z tym oświadczaſz; jakobyś Boga nadewſzyſtko ſzacowała, ale gdy okazya przyidzie, albo Boga obrazić, albo ſobie y ciału dogodzić, podobno Bog częſto uſtępuje: Nie naſtępujeć tyran z mieczem na kark, niebiorą cię na katownie, żebyś ſię Boga zaparła. Tylko niejaka okazya niech przyidzie przeciwna, czart pokaże albo honoru twego uſzczerbek, albo ponętę jaką z myslności y uciechy ſwojey, aż ſię ty zaraz Boga zapieraſz, gdy woliſz chuci ſwojey paſsyi dogodzić, niżeli Boga nie obrazić. O jak nieſzczęsliwy Bog w tey mierze od nas? Co też SS. Bozi krwi wylali dla niego oświadczając ſię z tym, że go nad krew, nad życie naymilſze ſzacowali. U nas tak Bog z malał, że go dla fraſzki jedney odſtępujemy. Załuy, jeżeliś tak nieuważna kiedy była.

Uważ: że każda Zakonna oſoba powinna być męczennica bezkrwawna, każdy bowiem, kto ſię dla JEZUSA ſwego umartwia, a mianowicie duſzę ſwoję, ten ſię dobrowolnie na ofiarę Bogu zabija; życia jednak ſwego w Bogu y przy Bogu nietraci, tę nienawiść ſiebie ſamego y duſzy ſwojey na wielu mieyſcach w Ewangelii Chryſtus radzi: *Kto ma w nienawiści duſzę ſwoję na żywot wieczny ſtrzeże jey.* A naczymże ta nienawiść zawisła? naczym to zawisło męczeńſtwo bezkrwawne? Oto martwić rozum, aby go pod zdanie Przełożoney poddać we wſzyſtkim, gdzie grzechu nie maſz jawnego; martwić wolą, aby nie ſwoja, ale cudzą pełnić; martwić

chuci, pasſye, affekty nieporządne, ukontentowania choć do małey rzeczy. Kiedy to zachowaſz, będzieſz Męczennicą bezkrwawną, nie od kogo inſzego, tylko od ſiebie ſamey. Ktòre męczeńſtwo wielce potrzebne jeſt, y Bogu ſię podobające, bo tylko tacy męczennicy Niebo oſiągają. Kròleſtwo Niebieskie, od nich gwałt cierpi, y gwałtownicy one biorą. *Uważże:* ſobie teraz czy też jeſteś na tę męczeńſtwo odważna. Bez takiego męczeńſtwa trudno być w Niebie, trudno być doskonałą Zakonnicą, chyba kiedy w Niebie być nie chceſz, chyba ſuknią tylko nie rzeczą chceſz być Zakonnicą, jeżeli taką męczeńnicą być nie chceſz, odważ ſię na zwycięſtwo ſiebie ſamey. Maſz podobno wiele okazyi do tego. A żałuy ześ do tego czaſu ſobie pochlebowała y żeś ſię w czym nie umartwiła.

POSTANOWIENIA.

I. Dziękuy Panu Bogu za łaskę powołania, że cię od świata umknął. Bo to będzie znakiem, że powołanie ſwoje kochaſz. Częſto sluby ſwoje odnawiay Zakonne, y ſtanow, że im w niczym ſprzeciwiać ſię niechceſz, znakiem będzie, ze chceſz ſtatkować w służbie Boskiey, y żeś kontenta.

II. Poſtanow, że jeżeli kogo słowkiem zgorſzyſz, zaraz to ſama na ſobie mocno karać maſz, naprzykład uczyniſz dyſcyplinę, jakiey byś nie rada czyniła.

III. Wykorzeń z ſiebie affekt światowy do krewnych ſwoich takiemi ſpoſobami, nigdy od Boga nieproś dla

dla nich dobr światowych, tylko taką kondycyą, jeżeli to będzie z chwałą Boską y ich zbawieniem. Potym nigdy krewnych swoich y domu swego chwalebnie przed drugiemi nie wspominay, jakbyś naypodleysza była. *Trzecia:* Nieturbuy się, gdy jaki uszczerbek albo na fortunie, albo na honorze mieć będą. Jużeś się ty ich zaprzała. *Piąta*: Patrz sobie okoliczność jaką, w którey mogła byś się heroiczną pokazać z tym, że Boga sobie szacujesz. Naprzykład gdy byś się sama dla miłości Boga na co inszego odważyła. *Szosta:* staray się żadnego dnia nie opuścić, żebyś martwić się w czymkolwiek nie miała, a mianowicie oko martwić, język, dworność, passyą gniewu.

ROZMOWA.

z Swiętym Placydem.

O jako ty Oycze Swięty masz zasług u Boga wiele! odpiąciu lat służyć temu Panu począłeś, nie znałeś świata, co jego ponęty. O jakoś w tym szczęsliwy! Boday bym była świata nieznała! Pociągnąłeś tak wiele dusz do służby podobney. Niech że ja też tak szczęśliwa będę, abyś mnie moy Oycze zupełnie Bogu pozyskał. O jako mi się niechce być w tym Zakonie doskonałą! Tyś życie położył dla Boga, y krew męczeńską wylał, a jam co dla niego uczyniła? Poszłam na służbę jemu oderwawszy się od świata. Coż ma z tey

służby zapociechę Pan moy, Bog mòy? A to tylko mieyſce w Zakonie zaſtępuję. Móy Oycże Swięty uproś ſtateczność u Boga twego. A naybardziey uproś zwycięſtwo ſiebie ſamey.

DZIEN XIII. LISTOPADA.

Na Swięto Wſzyſtkich Swiętych Mnichow Zakonu naſzego.

PUNKT I.

Uważ, jak wiele y jak wielkich Swiętych ma Zakon, w ktòrym jeſteś; podziękuy Panu Bogu, że tak wielu w Kościele owym tryumfującym bardzo wyniosł Zakon twoy; potym powinſzuy ſzczęścia tym wielkim Swiętym, cieſząc ſię z ich chwały, którą od Boga ſą ſtokrotnie obdarzeni. Pomysl ſobie: co też ja na ſądzie Bogu memu odpowiem, gdy mnie albo z grzechow moich, albo z niedbałego życia w Zakonie ſtrofować będzie, y pokaże: oto widziſz tak wiele Swiętych tego Zakonu, y w tak wielkiey chwale. A czyli nie tenże koniec ſtworzenia ſwego mieli, co y ty, tęż Regułę Zakonną co y ty? Czemuż przecie oni mnie doſtali, a ty ſama ſiebie ſądź, do kogo należyſz. Czemuż oni wielki ſtopień chwały otrzymali? Tyś na hańbę y konfuzyą zasłużyła. Załuyże, ześ tak wiele lat ſtrawiła w Zakonie, a jeſzcześ podobno y jeden ſtopień chwały w Niebie nie zarobiła.

O jaka to konfuzya będzie! Uważay to teraz, żebyś w rzeczy ſamey na tę konfuzyą nieprzyſzła, a koniecznie na pożytek duſzy obracay tę konfuzyą.

Uważ, jak że między temi Swiętemi Benedykta S. jeſt też wiele Panień delikatnieyſzych niżeli ty. Więkſzego urodzenia niżeli ty. Fortuny bardzo wielkiey y nadziei pewney, a przecie one tym wſzyſtkim dla Boga wzgardziły, y wolały pogardzić światem, żeby tylko wiecznie z Bogiem królowały. Ty podobno będzieſz ſię tym wymawiała Panu Bogu, jam tey powinności nieczyniła. Tey Reguły niezachowała, bom słaba była. Ale ci słabſze pokaże Sioſtry Pan Bog tego Zakonu; mowiąc: że te były słabſze, a przecie że mi ſzczerze chciały służyć, czyniły to. Będzieſz ſię jeſzcze wymawiała: Jam do tych podłych uſtaw nie urodzona: Ale ci pokaże Pan Bog Krolewny. Xiężniczki Panny, ktore naypodleyſzey usługi niewſtydziły ſię w Zakonie dla Jezusa, y za naywiękſzy honor miały w kuchni służyć, garki pomywać, niżeli na naywiękſzych honorach ſiedzieć. Będzieſz jeſzcze mowiła: Jam taką naturę miała, com nie mogła ścierpieć, gdy mi ten, albo owa Sioſtra aż do żywego dojadła, niepodobno nie gniewać ſię na nie. Aż tu Pan Bog wielki Orſzak Swiętych Panień pokaże, ktore zarzuty, potwarzy niewinne przyimowały, znoſiły dla Jezusa. A przecie zelżycielow kochały, y za nich ſię modliły. Coż ty na to wſzyſtko mowić będzieſz? O jako ſię zawſtydziſz! teraz ſię zawſtydź ſkutecznie, żebyś potym z niepowetowaniem tego ſię wſty-

niewftydziła, koniecznie zaczni być dobrą Zakonnicą. Bo jeżeli cokolwiek maſz, chceſz mieć każdą rzecz dobrą dobry habit, dobrą czapkę, ſama tylko chceſz ſię mieć za złą y niedoskonałą w Zakonie: Załuy ſerdecznie: opłakuy wſzyſtkie twoje opuſzczenia wielu cnot. Opłakuy wyniosłości, niecierpliwości twoje, a tak konfuzyi jakokolwiek na ſądzie Boskim uydzieſz.

PUNKT II.

Uważ: ſpoyrzawſzy na wſzyſtkich Swiętych twego Zakonu w Niebie; że żadnego tam nie maſz, ktoryby wiele niepracował na tę chwałę, którą teraz ma w Niebie. Jedni bowiem albo przez krew wylaną y męki, albo też przez męczeńſtwa długie bezkrwawne przyſzli do Nieba. A ci wſzyſcy tacy ludzie jak te y ty. Y byli takiemi jako y ty. To uważywſzy, jeżeli cokolwiek maſz ducha wſpaniałego, toś tak powinna mowić, co niegdyś Auguſtyn Swięty: *Mogli ci y te, a ja nie będę mogł?* mogło tak wiele Zakonnic z tego mego Zakonu być cierpliwemi być posłuſznemi być pokornemi, a ja nie będę mogła? Mogło tak wiele kochać nieprzyjacioł, dobrze im czynić, wſzyſtkie krzywdy darować, a ja nie będę mogła? coż mi przeſzkodzi do tego? Nic inſzego tylko zła wola moja, że nic dla Boga czynić niechcę, w niczym ſobie naprzykrzyć. Zachęć ſię tak wielu przykładami do dobrego y doskonałości Zakonney. Na toć na to tak wiele w tym Zakonie Pan Bog mieć Swiętych chciał, żeby cię do teyże Reguły zachęcił, y pobudził do

do doskonalſzego życia. Nie chybiſz Nieba, gdy tą utorowaną tak wielu przykładow drogą póydzieſz. Spòyrzyi na poſtępki twego życia, a jeżeliś zbłądziła z drogi do zbawienia, co prędzey ſię cofni, a żałuy, żeś Boga tak dobrego do tego czaſu obrażała, jemu niedoskonale służąc.

PUNKT III.

Uważywſzy wielką chwałę Swiętych Boskich w Niebie twego Zakonu, to ty ſobie wiem imaginujeſz, że to niepodobna doyść do tey chwały: Rozumiejąc, że to świątobliwość y doskonałość na jakichſiś nadzwyczaynych ſprawach należy. Myliſz ſię w zdaniu twoim, tylko te ſprawy, ktòre Zakon opiſał doskonale y bez grzechu zachoway, y zupełnie sluby Zakonne, a niepochybnie wielką Swiętą w Zakonie twoim będzieſz. Naprzykład niech będzie zawſze dobra Medytacya od ciebie odprawiona Mſzy słuchanie nabozne, ſpowiedzi doskonałe, y inſze zabawy z chwałą Pana Boga, to temi zabawami zwyczaynemi do wielkiey świątobliwości doydzieſz. Na czym zaś dobroć ſprawy zawisła? oto na tym: Powinna ſię poprzedzać intencya doskonała, że niechcę dla czego inſzego czynić, tylko dla miłości Pana Boga, dla chwały jego Boskiey. Potym ta ſprawa zawſze powinna być złączona z Panęm Bogiem, to jeſt przez czaſowe zabawy odzywać ſię często pamięcią y ſercem do Boga, aby znakiem było, że kochamy, y ze nie inſze pobudki czyniemy, tylko kochania. Do

tego do każdey zabawy może się przydać umartwienie siebie samey, albo ciała choć małe, żebysmy bardziey świadczyli miłość naszą ku Bogu. Zgoła przy każdey sprawie zachować to, coć opisano, albo w Regułach, albo w inszych ustawach, albo w prywatnych nabożeństwach. Reflektuyże się, czy tak sprawy swoje Zakonne odprawujesz? Czy każda twoja zabawa jest dla miłości Boga? Kiedy owo kogo bardzo zakochasz, a dla niego co czynisz; o jak często do niego to sercem, to myslą wzdychasz, y pamiętasz o tym, co dla niego czynisz. Jeżeli Bog tego nie ma wsprawach twoich, znakiem jest; że go nie kochasz. A przecie bądz pewna, że wszystka doskonałość y świątobliwość na niczym niezawisła, tylko na kochaniu Boga. Niech by kto cuda czynił, niech by [kto] ciało krajał: jeżeli Boga swego miłości mieć nie będzie zanic to. Pożałuyże spraw twoich, któremi sobie na karę podobno, nie na świątobliwość zarobiłaś. Spoyrżawszy na tych Swiętych Wszystkich swego Zakonu, spytay się ich, jako oni teraz o świecie y o ziemskich rzeczach sądzą? Pewnie jedni odpowiedzą: że cokolwiek czynilismy, cierpielismy dla Nieba, wszystko to mało; godzień by Bog nasz, Pan nasz czego więcey. *Drudzy*: O jak to Bog nadgradza sowicie to, co my mu z miłości naszey dajemy. Każde stworzenie powinnoby dla tego Pana czynić wszystko z szacunku jego, a onby nie powinień tego płacić, bo mu to wszystko z sprawiedliwości należy, A przecie on płaci to stokrotną nadgrodą. O jak dobre-

brego, o jak łaskawego Pana mamy. *Trzeciby* odpowiedzieli: o jak ſą nie rozumni ludzie na świecie, którzy nie wierzą o tym Bogu, y o tym co im powiedziano, ktorzy kiedykolwiek Boga tak dobrego obrażają. *Naoſtatek* inniby odpowiedzieli: wſzyſtkie doſtatki, pociechy, błogosławienſtwa, które świat ma, mnieyſzą od pociech naſzych proporcyą niżeli błoto do kamieni drogich. Te ich mowy przyimuy ſercem skłonnym do tego wſzyſtkiego co oni mowią, ażebyś uznawſzy prawdę, wielki pożytek z nich odebrała. A czyń naprzod pragnienie krolować y żyć z Bogiem, y z temi Swiętemi Sioſtrami y Bracią tego Zakonu na wieki. Potym uznay niegodność twoje tak wielkiey zapłaty, dla ktorey albo nic, albo mało co zrobiłaś. Naoſtatek opłakuy złości twoje, żeś Boga twego tak dobrego, tak łaskawego kiedykolwiek obraziła, y nieſpoſobną ſię przez grzech do Nieba uczyniła.

POSTANOWIENIA.

I. Poſtanow częſto ſię pytać tak wiele lat w Zakonie żyję, mam że ſię u Boga mego za co Nieba upomnieć?

II. Poſtanow ſobie oto ſiebie pytać, gdy ſię do jakiey usługi ociagać będzieſz, po coś do Zakonu przyſzła? Niemieć ſię dobrze, niewygody ſzukać, ale ſiebie ſamę martwic, ſamego tylko Boga ſzukać.

III. Poſtanow apetyt wynioſłośći martwić, to jeſt mając ſię za podleyſzą w każdey okazyi, bo zważona będzie każda zasługa.

IV. Poſtanow y to pytanie częſto roſtrząſać, czy ja też w Niebie będę? Niewiem pewnie; jeżeli niewieſz, to ſię ſtaray abyś wiedziała, żyjąc tak, abyś żadnego grzechu ciężkiego nie miała.

V. Poſtanow kazdą ſprawę mianowicie obojętną jakie to ſą jedzenie, ręczna robota, ſpanie, wſtanie, z zachowaniem opiſania jak naydoskonaley odprawować.

VI. Poſtanow mysli światowe, jakie ſą o honorach, o doſtatkach, o przyjazniach, tak jak nieczyſte zaraz odrzucać, bo to będzie znakiem że ci ſię świat niepodoba.

ROZMOWA.

O Swięci Oycowie y Bracia, Matki, y Sioſtry moje o jakośćie ſzczęsliwi, żeśćie juz kreſu doſzli, żeśćie, już Boga, dla ktòregośćie byli ſtworzeni oſiągneli: jeſt wam czego winſzować, jeſt ſię z czego cieſzyć, że Niebo, że Boga maćie; ktòrego nigdy nie ſtraćicie. A ja też kiedy z Bogiem y zwami cieſzyć ſię będę? Czy jeno przyjdzie ten czas, żebym ſię zwami w Niebie cieſzyła, z wami złączyła. Przyznam ſię nie idę tą drògą co y wy. W tey ſukni chodzę co y wy; ale poſtępki ròżne; niechce mi ſię pokorną być, wzgardzoną dla Boga, niechcę być cierpliwą, niechcę być ubogą. A przecie bym chciała być zwami w Niebie. Odpowiedzą ci Swięci je-

jednoſtaynym głoſem. Darmo to ſobie obiecujeſz: Czytay żywoty naſze, jako ſą napiſane, cośmy dla Boga czynili, cierpieli; a gdybysmy to jeſzcze lepiey uznawali, ćo to jeſt Bog, co Niebo? To bysmy dla godnosci jego, dla dobroci nigdy niewypowiedzianey dla niego więcey czynili, y cierpieli. Zaczym jezeli chceſz z nami na wieki krolować; idz tą drogą co y my, a nie zbłądziſz. Więc cale ſię na waſze przewodnictwo oddaję. JEZUSA y was nasladować będę, abym y JEZUSA y was w Niebie doſzła.

DZIEN XVII. LISTOPADA.

Na Swięto S. GERTRUDY Xieni.

Oto Oblubieniec przychodzi.

Opływay w radościach Zakonna duſzo, że cię dnia dziſieyſzego toż ſamo potyka ſzczęście, którym ſię wielki twoy Zakon zaſzczycił, Swięta twoja Patronka GERTRUDA przez całe życie ſwoje cieſzyła. Oto Oblubieniec twoy naymilſzy Chryſtus do ſerca twego garnie ſię. Oto ſerce ſwoje z ſercem twoim złączyć pragnie. Oto ſerce twoje zapala ogniem ſerdeczney miłości, chcąc w nim wygaſić wſzelkiey chuci ułomności twoje. Woła na ciebie: Oblubieńco moja, kochańko moja: *Day mi ſerce twoje.* A poniewaſz tak jeſt, że Oblubieniec twoy Chryſtus, tak uſilnym pragnieniem żąda

da ſerca twego, więc ſtaraćſię pilno powinnaś, ażebyś wſzelkie oziębłości, marności, albo jakie przyłączenie ſerca niepotrzebne do jakiey rzeczy ſtworzoney wyrugowała, a jak naywyborniеyſzemi (gdyby można Serafickiemi) na przyjęcie tak wielkiego gościa przyozdobiła ſerce ſwoje affektami. *Powtóre*: Uważ, że Oblubieniec Chryſtus tak ſobie ulubił czyſte S. GERTRUDY ſerce, że one ſobie za Niebo obrał, wnim uſtawicznie ſpoczywał y mieſzkał, y w ſercu ſię GERTRUDY ſzukać, y znaydować kazał, a dla tego, że ſerce GERTRUDY S. nic wżyciu niechciało, y nie kochało, tylko JEZUSA, o niczym nie myslił rozum jey tylko o JEZUSIE, do niczego nieprzylgneło ſerce, tylko do JEZUSA. Dalekie było od wſzelkiey światowości, y od światowey próżności, zawſze pałało Seraficką miłością do JEZUSA. Zawſze u GERTRUDY Swiętey był JEZUS w mysli, w uſtach y w ſercu: ktòre nie wygasłą miłością jego pałały, y do niego ſerdeczne weſtchnienia bez przeſtanku przeſyłały. Był w oczach JEZUS, ktòre co moment na wſpomnienie jego słodkiemi ſię łzami polewały. Był w uſzach, które o JEZUSIE rady sluchały. Był JEZUS y we ſnie u GERTRUDY, ktòra ſię z nim cieſzyła, ſerce jey do niego czuło. *Potrzecie*: tu pilnie uważay z jakim też ſercem jeſteś dla Oblubieńca twego, z jakiey racyi czujeſz oziębłość na ſercu. Podobno nie z inney, tylko z tey że maſz rozdwojone ſerce dla rzeczy jakiey ſtworzoney, ale słuchay co mowi JEZUS nie możecie służyć razem Bogu y mammonie, Bogu y światu, JEZUSOWI y ciału, po-

pokorze y wyniosłości. Niezgodzi się albowiem pokora z wyniosłością. Męka JEZUSOWA, z twoją niecierpliwością, cichość y skromność JEZUSOWA z twoją szczebietliwością y lekkomyslnością. Cierpliwość JEZUSOWA z twojemi niepomiarkowanemi passyami. Posłuszeństwo JEZUSOWE z twoim uporem y krnąbrnością. Laskawość y miłosierdzie JEZUSOWE z twoim gniewem y zawziętością. A ztąd poznaway przyczyny, dla których JEZUS daleki jest od serca twego, boś się ty daleką uczyniła od JEZUSA kochanego. A naostatku uważay jak tego gościa Niebieskiego w Nayświętszym SAKRAMENCIE do ciebie przychodzącego w assystencyi tak wielu Aniołow tysięcy na twarzy swoje upadających, y Kròla swego wiekuistey chwały adorujących, przyimujesz do serca swojego? Z jakim przygotowaniem chęcią y affektami? czy pierwey starasz się, ażebyś naprzod z niego wyrzuciła wszelkie na miętności, do złego skłonności, do chwały Boskiey wkorzenione oziębłości y inne złe nałogi. Tu się zabaw pilnym Examinem Zakonnego życia twojego. A cokolwiek upatrzysz na sumnieniu twoim coś podobnego, staray się nieodwłocznie ażebyś te przy konfessyonale łzami pokutnemi obmyła, statecznym przedsięwzięciem do zmytego niewracać się czernidła. A potym proś GERTRUDY Swiętey: ażeby ci uprosiła nawrocenie serca JEZUSOWEGO ku sobie.

MEDYTACYA.

O odnowieniu Ducha.

Wſtęp pierwſzy: Słuchay Pawła Swiętego. *Poſtępuymy w nowości Ducha.*

Wſtęp drugi: Proś Pana Boga o łaskę na odnowienie żywota twojego.

PUNKT I.

Odnowienie Ducha poſpolicie bywa trojakie, jedno jeſt tylko zmyslone na pozory powierzchowne, ktòre na oko zda ſię być odnowieniem złych obyczajow, rzeczą ſamą mowieniem tylko y ſzczerą obłudą, ta skromność, układność jaką powierzchownie ukazujemy, a w dawnych nałogach, paſsyach ſtatecznie trwamy, czym nie tak Przełożonych oſzukujemy, jako ſiebie. Drugie odnowienie jeſt prawdziwe y ſzczere, lecz do czaſu tylko, bo tak odnawiających ſię, lada okazya, lada pokuſa, lada oſoba z ich obyczajami nie zgadzająca ſię z dobrych początkow zbija, ruynuje. Trzecie odnowienie Ducha jeſt pomierne, lecz y to niedoskonałe, bo tak Ducha odnawiający poprawuje ſię w wyſtępkach większych, a innych, nie tak w oko każdemu wchodzących mnieyſzych grzechow, poprawić ſię niechce, od takiego odnowienia racz nas w Zakonie żyjących zachować Panie.

PUNKT

PUNKT II.

Do nowości prawdziwey y doskonałey życia Zakonnego należy naprzod prowadzić życie Chrystusowe, czyli podobne Chrystusowi pokornemu, cichemu, posłusznemu, ubogiemu, nieprzyjacioł kochającemu, roskoszom, wygodom przeciwnemu, czy moje takie życie? Akt żalu, wstydzenia, poprawy w tym, y w tym postanowienie. *Powtóre*: Do nowości należy życie stosować do życia Przenaydostoynieyszey MARYI Panny, nasladując jey czystości ciała y duszy w nayglębszey pokorze, w nieugaszoney ku Bogu miłości. *Potrzecie*: Do odnowienia Ducha należy nasladować żywoty Swiętych, mianowicie Oycow, Braci y Siostr w Niebie już krolujących, ktorzy na nas wołają: tak żyicie, jak w życiu naszym przykład macie umartwienia wszelkiego, zwycięstwa nad sobą, aktow heroicznych y odważnych, miłości wzajemney, znoszenia defektow bliźniego, gorącego nabożeństwa, pragnienia większey a większey doskonałości, abym się ták odnawiał, pomocy z Nieba y mego starania potrzeba.

PUNKT III.

Do nowości życia należy odnowienie tak wnętrznego, jak zewnętrznego człowieka. Wnętrzne odnowienie zawisło na serdecznym kochaniu się w powołaniu Zakonnym, na obrzydzeniu się bynaymnieyszych dobro-

wolnych grzechow, niedoskonałości; na mężney pogardzie ludzkich respektow, na poduszczeniu się złych obyczajow, zastarzałych nałogow; do zewnętrznego człowieka odnowienia należą zwierzchne zmysły, języki, obcowanie skromne, umartwienie powierzchowne, ubostwo, sprawy Zakonne, tu nad życiem moim chcę uczynic reflexyą, a co w oboygu odnowienia godnego znaydę, za łaską Boską odnowię, prosząc Ducha Swiętego, żeby on przez łaskę swoją co zdrożnego naprostował, co ostygłego zagrzał, co zranionego opatrzył, a co skalanego, niepięknego we mnie skutecznie obmyć raczył.

U W A G A.

Na slub ubostwa Swiętego.

Doskonałość Zakonnego ubostwa wydaje się w następujących Punktach.

I. Zadney rzeczy jako swey własney nieuażyway bez pozwolenia.

II. Zadney rzeczy nie brać, darować, użyczać, przemieniać bez pozwolenia Przełożoney.

III. Niemieć nic zbytniego, delikatnego, zbyt drògiego, owszem ochotnie przyjąć y żądać co podleyszego wytartego, tak w odzieniu jako y innych rzeczach zabawach.

IV. Niedoſtatek w rzeczach też potrzebnych znieść skromnie, ochotnie przyjąć y żądać z radością bez narzekania, ſzemrania, uskarżenia ſię na niedozornych, do ktòrych ſtaranie o nich czynili, o nas w tey rzeczy z urzędu należy.

V. Rzeczy potrzebnych y pozwolonych mieć naymniey, wczaſami y wygodami wzgardzić dla ubogiego Chryſtuſa.

VI. Zawſze ſię kontentować temi rzeczami, które nam Zakon złaski y miłości, nie z powinności daje; czy to do jedzenia, czy to do picia, czy to do mieſzkania, czy to do inſzey rzeczy.

VII. Stać ſię podobną słupowi nic nieuważającemu czy go ſtroją, czy z ubiorow odzierają, a zatym być zawſze gotową y te rzeczy oddać, których zażywaſz kiedy Przełożona zechce.

VIII. Przytłumić w ſobie żądze do mienia jakiey rzeczy światowey, a nie przykładać do niey ſerca.

IX. Poczytać ſię za niegodną tych rzeczy, które Boska Opatrzność przez ręce Starſzych udzieliła.

X. Nic oſobliwego nie przypuſzczać w jedzeniu, w piciu, innych rzeczach, chybaby posłuſzeńſtwo inaczey roskazało.

XI. Dla naſladowania Jezusa Pana żądać głodu, pragnienia, zimna, upały, y inne duſzne y cieleſne przykrości zkądkolwiek y dokądkolwiek y odkądkolwiek przychodzące cierpieć.

XII. Na ſpowiedziach y z naymnieyſzych defektow prze-

przeciw ubostwu Swiętemu popełnionych uskarżać się &c.

ROZMOWA.

Do nagiego na krzyżu zamnie JEZUSA, prosząc aby cię jak przykładem, tak łaski swojey udzieleniem od rzeczy stworzonych, nieporządnego affektu bronił, y z niego łaskawie wyzuć raczył.

Oycze nasz: Zdrowaś MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O kon'cu Zakonney osoby.

Wstęp pierwszy: Patrzay w duchu na Chrystusa sług sobie zgromadzającego.

Wstęp drugi: Modlitwa do Boga o łaski poznania końca Zakonney osoby.

PUNKT I.

U*waż*: iż wszystkim Zakonnym osobom, ten jest powszechny y jedyny koniec, dla ktòrego nas Pan Bog z świata do Zakonu powoływa, abysmy w Zakonney osobności, lepiey y doskonaley mu służyli, niż ludzie na wolności, abysmy pilniey zachowali, nie tylko Boskie y Kościelne przykazania, ale też rady Chrystusowe, Reguły powinności, postanowienia Zakonne, y tym sposobem dusze łatwiey zbawić, a Boga na wieki ko-

kochać mogli; tu się reflektuy na przykazania Boże y Kościelne, czy jestże y w Zakonnym habicie prawdziwy a Boga się bojący człowiek? *Powtóre:* Rozbieray wszystkie, albo więc przednieysze ustawy, obligacye, roskazy Starszych, czy dosyć im wedle powinności czynisz? Jeżeli tak, dziękuy Majestatowi Boskiemu, proś o dalszą łaskę jeżeli zaś co z drożnego w sobie obaczysz opłakiway, nic nie jest Zakonne życie twoje, postanow w tym y owym poprawę za pomocą Ducha Swiętego.

PUNKT II.

Rozbieray srzodki końca twego rozmaite; naprzod zażywanie częste Sakramentow, spowiedzi y Kommunii Swiętey, ćwiczenie w cnotach y umartwieniach, łaski y pomocy wnętrzne, ktòre daleko hoyniey Pan Bog daje w Zakonie; niż na świecie, srzodki wnętrzne, jakie są mieszkanie osobliwsze od swieckich oddzielone, Reguły, czułość Przełożonych, przykłady, Siostr innych modlitwy za tobą, uczestnictwo zasług y dobrych uczynkow, oddalenie okazyi od złego, y inne wszystkie Zakonowi pospolite przywileje. *Uważay powtòre:* Osobliwsze srzodki Zakonu twego bardzo pożyteczne, jakie są renowacya albo odnowienie Ducha, siebie samey coroczne ćwiczenia, duchowna pustynia niemal co rok, Medytacye codzienne, Examina częste, modlitwa ustawiczna, opatrzność Starszych we wszystkim, miłości Przełożonych, affekt równych, usługa młodszych, dostatek wszelki, prace, urzędy y zabawy nie są nad siły,

więcey po tobie Zakon niewyciąga, tylko żebyś Reguły y ustawy Zakonne bardzo lekkie zachowała, reflektuyże się jakoś tych srzodkow zażywała, a napotym zażywać masz, abyś na nayscisleyszy y naysurowszy sąd sprawiedliwego Boga nietrafiła po śmierci, jeżeli tak wiele srzodkow mając, w drodze duchowney nie postąpisz, y ich ku nabyciu doskonałości niezażyjesz; żałuyże za przeszłe niedbalstwa, a popraw się.

PUNKT III.

Przypomni sobie z jaką gorącością, 'z jakimeś staraniem y usilnością starała się do Zakonu tego, nie dla czego inszego, wszakże jeno, ażebyś pewniey y bespieczniey zbawiła jedynaczkę swoję. Wiedząc o przywileju Zakonu tego; że kto w nim świątobliwie żyje y umiera, potępiony nie będzie, miłeć były w Nowicyacie początki, przy żywości gorącość Ducha, czemuż teraz ostygłość Ducha, czemu zabawy Zakonne mianowicie Duchowne Medytacye, Examina *&c.* w Kościele przykrzą się; czemu teraz rozmyslania z rozerwaniem wolnym, rachunki sumnienia bez gustu, nabożeństwa bez uwagi byle dla oka ludzkiego, dla czułości Starszych odprawujesz, często opuszczasz. Pytay się z Bernardynem Swiętym: *Duszo moja, duszo Zakonna, po coś do Zakonu przyszła, na coś świat opuściła? &c. &c.*

W rozmowie ofiaruy się Panu Bogu na gorętszą modlitwę, albo służbę końcowi twojemu przyzwoitą proś na to o łaskę, żal wzbudziwszy za grzeszności przeszłe. *Oycze nasz, Zdrowaś* MARYA &c. U-

UWAGA.

Na slub czystości.

Po modlitwie zwyczayney punkta następujące bierz na uwagę.

I. Staray się abyś lekce sobie nie ważyła, co się Anielskiey cnocie sprzeciwić może, przy tym abyś ani śmiertelnie, ani powszednie przeciw temu slubowi nie wykroczyła; ani uczynkiem, ani myslą.

II. Byś zawsze wstydliwą była w słowach, spòyrzeniu gustach, a to dla Boga przytomnego y Anioła Stroza.

III. Pamiętay na uczciwość y przytomność tak w przytomności drugich, jako y w osobności.

IV. Wszelkich okazyi niebespiecznego albo niepotrzebnego obcowania, jako to rozmow, schadzek, twarzy, ręki, bo habitu na drugiey osobie dotykać się wystrzegay.

V. Mysli szpetne, z kądkolwiek pochodzące zaraz odrzucić, affekta nieporządne natychmiast uskramiać, mysl y fantazyą od nieprzystoynych rzeczy odwracając.

VI. Niedelikatnie się obchodzić z ciałem swoim, tak w jedzeniu, piciu, spaniu, jako też innych pieszczotach, a naybardziey trunkow mocnych, spania po obiedzie wystrzegać się.

VII. Potraw chociaż podłych y zwyczaynych nie jeść do doskonałey ſytości, umartwienia procz poſtow y dyſcyplin zwyczaynych mieć zawſze w używaniu.

VIII. Zadnego momentu czaſu na prożnowaniu nie ſtracić.

IX. Znaki oſobliwſzey czyſtości według Kaſsyana. *Naprzod*: Za niepodobną rzecz poczytać, abym kiedy na pokuſę cielesną zezwolić miała. *Powtóre:* Od mysli nieczystych nagabania być daleką, albo niemi ſię brzydzić. *Potrzecie*: W konwerſacyi z rożnemi oſobami nic w ſobie nieczuć nieporządnego. *Poczwarte*: We ſnie nie mieć ſzpetnych fantazyi; luboć to być może dla większych naſzych zasług &c. Nakoniec uważay, jakich ſrzódkow zażywaſz, dla zachowania tey czyſtości.

Rozmowa według affektu y wnętrznego natchnienia Ducha Swiętego. *Oycze naſz. Zdrowaś* MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O zacności slubow Zakonnych.

Wſtęp pierwſzy: Słuchay Ducha Swiętego do ſerca ci mowiącego.

Wſtęp drugi: Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuſzczeniu cię do oddania slubow Zakonnych.

PUNKT

PUNKT I.

Uważ: iż względem slubow Zakonych, wszystkie ozdoby, okazałości y godności świata tego gasną, co bowiem chwalebnieyszego, jak wszystko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwo, roskosze, sluby Zakonne przewyższają, bo Zakonną osobę między Anioły wpisują, jako to Anielska czystość, między Apostoły ubostwo; do Chrystusa aż do śmierci podobne czyni posłuszeństwo, chwała światowa przemija, y prożną jest; trochę zabrzmiawszy, wnet przestaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwała zaś slubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Królowi chwały, ktory jego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczczeni przyjaciele twoi Boże.

PUNKT II.

Uważ: iż życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, ktore tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak różni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y y dobrey woli dla Boga, korona własna Męczennikow jest. Męczeństwa Zakonnego jest trojaka, dla slubow trojakich, y owszem wieloraka dla rożnych przykrości w stanie Zakonnym jakie przykrości są?

Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wſzyſtkiego ſię wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeńſtwo z miłości ku Bogu chętnie y z weſelem duſznym ſtatecznie az do śmierci podeymować będzieſz; przypominayże ſobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie, a na wſzyſtkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu ſię ofiaruy.

PUNKT III.

Uważ męſtwo y wſpaniałość umysłu, która ſię z nayduje w ſlubach Zakonnych, bo przez ſluby człowiek na to ſię odważa mężnie, czego przykazać Chryſtus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chceſz być doskonałym, idz, a przeday wſzyſtko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wſpaniałości umysłu nie odſtąpiła, a do światowości, którąś podeptała, nie wròciła ſię affektem, żeby z ciebie piekło (*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie, mając już większą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, która czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych ſlubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania ſlubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować nie chciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

U W A G A.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuſzeńſtwa ſą te:

I. Być posłuſzną z ochotą, bez żadnego ociągania ſię, daleko bardziey bez żadnego ſprzeciwiania ſię woli Przełożonych.

II. Być posłuſzną w proſtoci ſerca, to jeſt: nierozbierając roskazu Starſzych, ale slepą niejaką popędliwością wſzyſtko wykonywać.

III. Być posłuſzną z radośćią wnętrzną y zewnętrzną, to jeſt: czynić co każą y co roskazują w netrznie pochwalić, za słuſzną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuſzną bez odwłoki, to jeſt: zaraz wykonać co roskazują, nieodkładając na czas inny.

V. Być posłuſzną z pokorą, rozumiejąc oſobie żeś do niczego nieſpoſobna, y zyczyć, że być Przełożone y Starſze z tobą nie inaczey, jeno jak z bydlęciem poſtępowały.

VI. Braku między Starſzemi nieczyń moc roskazania mającemi, abyś posłuſzna była Starſzym, tak cnotliwym y łaskawym, jako nieſprzyjającym y niedoskonałym, tak mądrym y roſtropnym, jako też niebacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

 VII.

VII. Na znak dzwonka zaraz się porywać y na podłe, wzgardzone, y cięſzkie zabawy, urzędy ſię ofiarować.

VIII. Zawſze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona poſtanawia, jey rozſądkowi przeciwnego zdania nigdy niepokazać.

IX. Poſtanowić u ſiebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to ſam Pan Bog każe, y wola Starſzey jeſt wola Boska, bo w jey oſobie na Chryſtuſa patrzać każda powinna wedle przepiſu S. Patryarchy.

X. Na koniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawſze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim poſpiechem y weſelem duchownym.

ROZMOWA.

Wskruſze za przeſzłe nieposłuſzeńſtwo twoje, w odwadze na wſzelkie wypełnienie roskazow Starſzych, napotym y w odnowieniu Ducha, do posłuſzeńſtwa nie leniwego, tudzieſz ofiary Bogu czyń z rozumu, woli, proſząc Zbawiciela naſzego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego ſtała ſię posłuſzną aż do śmierci, a śmierci dla cięſzkości, trudności, uczynionego ſobie gwałtu krzyżowey. *Duſzo Chryſtuſowa.* Rozdz. 9. Xięgi I. *Tomaſza a Kempis.*

RE-



REJESTR.
DUCHA SS. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA.
CZYLI
Medytacyi na Regułę, y życie Swiętego Oyca.
CZĘSCI DRUGIEY.

LIPIEC.

Nnnn 3 XIII.

SIERPIEN.

WRZESIEN.

PAZDZIERNIK.

LISTOPAD.

GRUDZIEN.

REJESTR.

X

PRZESTROGA.

W Tey drugiey Części znayduią się niektòre Swięta: jako to: S. Joachima *przypadające w Niedzielę pierwszą Września.* Rożanca N. M. P. SS. Aniołow Strożow, SS. Placyda &c. MM. *kiedy przypadaią w Rożaniec, albo inne Swięto wyższe:* Na poświącanie Kościoła właſnego; *y inne Swięta tym podobne w Przeniesieniu; w takowe tedy dni zamieniać trzeba Medytacye z owych dni na te, w ktòre Kościoł Boży obchodzi te, y tym podobne Swięta, albo Rubricella porządnie przenosi, a tak Medytacye zgadzać się będą z Pacierzami Kapłańskiemi. Tylko pamiętać o tym pilnie trzeba.*

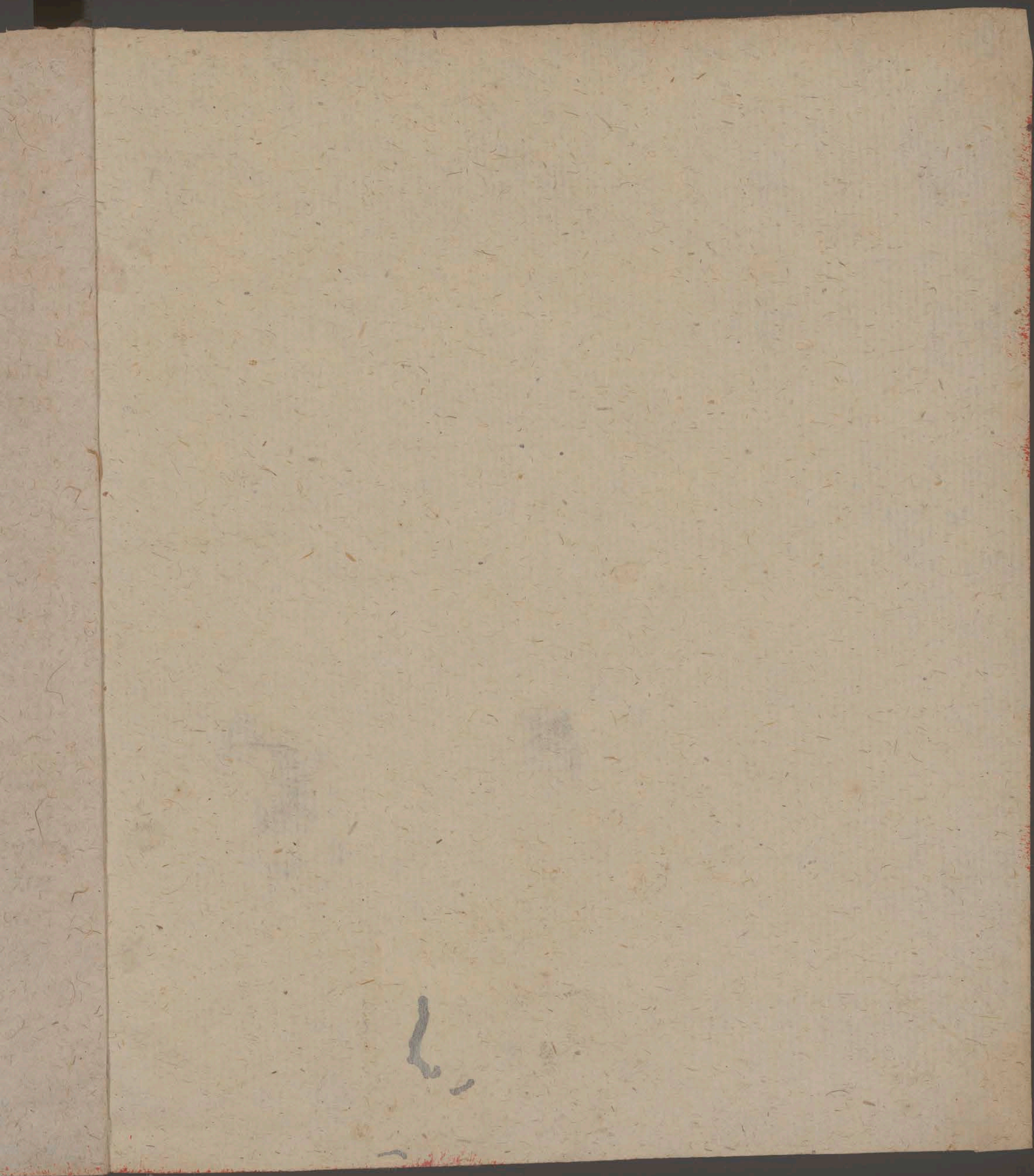
OMYŁKI DRUGIEY CZĘSCI.

Pochwyta y Pochwytay f. 7. v. 15 ſiebie ſiebie f. 38. v. 3. nie utaiła nie utaiło. f. 42. v. 3. odebrała odebrał. f. 42. v. 8. dla otrzymania dla otrzymania f. 50. v. 18. beſpieczni beſpieczny. f. 74. v. 23. mogłobyś mogłbyś. f. 79. v. 1. chciał nie chciał. f. 91. v. 17. z żyą z Lią. f. 91. v. 25. nie ſtarałą ſię nie ſtarała ſię. f. 96. v. 26. nieprzeſtępcza nie za przeſtępcę. f. 99. v. 6. małą mało. f. 126. v. 10. ſkruſzą kruſzą. f. 109. v. 2. nie uſtałow Cwiczeniu ſię nie uſtało w Cwiczeniu ſię. f. 151. v. 15. *poſłuſznym niepoſłuſznym.* f. 155. v. 5. *powołaniu w powołaniu.* f. 158. v. 8. roſkazane roſkazanie. f. 159. v. 23. y w roſkazanie, y roſkazanie. f. 161. v. 5. bezbożnym bezrożnym. f. 171. v. 26. dzie dzieł. f. 177. v. 26. na na kòrey na którey. f. 190. v. 22. doſkonal doſkonale. f. 222. v. 6. odnow odmow. f. 241. v. 9. do żadney bo żadney. f. 243. v. ult. ułomości ułomności. f. 231. v. 13. uopadł upadł. f. 231. v. 20. wziać wziąć f. 232. v. 7. AK JAK. f. 263. *in titulo.* Pſałteraz Pſałterz. f. 264. v. 11. godzinę godziną. f. 269. v. 14. w Niebieſkich w Niebieſiech. f. 296. v. 4. zażywają nazywają. f. 283. v. 19. gdyby gdy. f. 319. v. 7. perzeciwkoprzeciwko. f. 321. v. 18. co ra coraz. f. 337. v. 1. *nie uſpoją nieuſpokoją.* f. 280. v. 16. *doſtała doſtała ſię.* f. 358. v. penult. mądrość mądrości. f. 379. v. 22. w ogień je w ogień. f. 419. v. 6. wiayſkiego wieyſkiego. f. 426. v. 24. ſąozić ſądzić. f. 441. v. 21. cierojącego cierpiącego. f. 444. v. 5. większe większa. f. 471. v. 17. zawſza zawſze. f. 479. v. ult.

ult. łeche łechce. f. 502. v. 7. ktoy ktòry. f. 513. v. 28. Przeciwney przeciwnego. f. 518. v. 12. Przegarzać przedrażniać. f. 521. v. 19. Ziemſkigh ziemſkich. f. 527. v. 3. Marai Maryi. f. 538. v. 18. wyſtępko wzanurzył wyſtępkow zanurzył. f. 541. v. 21. o oświeci a oświeci tamże v. 23. Bogiem z Bogiem. f. 550. v. 5. niezahowała nie zachowała tamże v. 20. od niego do niego. f. 551. v. 14. Swoy Twoy. f. 552. v. 19. wrcli roli tamże v. 21. aſttecznie ſtatecznie. f. 555. v. 26. Przykłąd przykład. f. 560. v. 3. Poſtanowieni poſtanowienie. Tamże v. 27. będziez będzieſz. f. 567. v. 1. nie zkąd nieztąd. f. 569. v. 24. aby też aby też domnie. f. 670. v. 15. nie nczynił nie uczynił tamże v. 22. wſz elkiey wſzelkiey. f. 671. v. 1. 755 popraw 575 że tamże v. 3. przyjacielam przyjacielem. f. 578. v. 7. powięcił poświęciła. f. 582. v. 24. oſobliwie oſobliwe. f. 589. v. 21. naywdzięcznieyſzy nayniewdzięcznieyſzy. f. 591. v. 6. Boſkia Boſkich. Tamże w. oſtat. nadwſzyſtkim nadwſzyſtkich. f. 593. v. 12. oc Ceſerza od Ceſarza. f. 596. v. 1. odkońca. jeden go drugiego jeden drugiego. f. 611. v. 16. nic zlękieſz nie zlękznieſz ſię v. 24. jaſt jeſt v. 25. f. 613. ſięt edy ſię tedy. f. 618. v. 10. polamysli pola mysl. f. 620. v. 4. przyłwaſzczę przywłaſzczę. f. 621. v. 19. albo; albo; nie; f. 624. v. 19. po towararzyſku po towarzyſku f. 625. w. oſtat. częſta częſto. f. 644. v. 9.

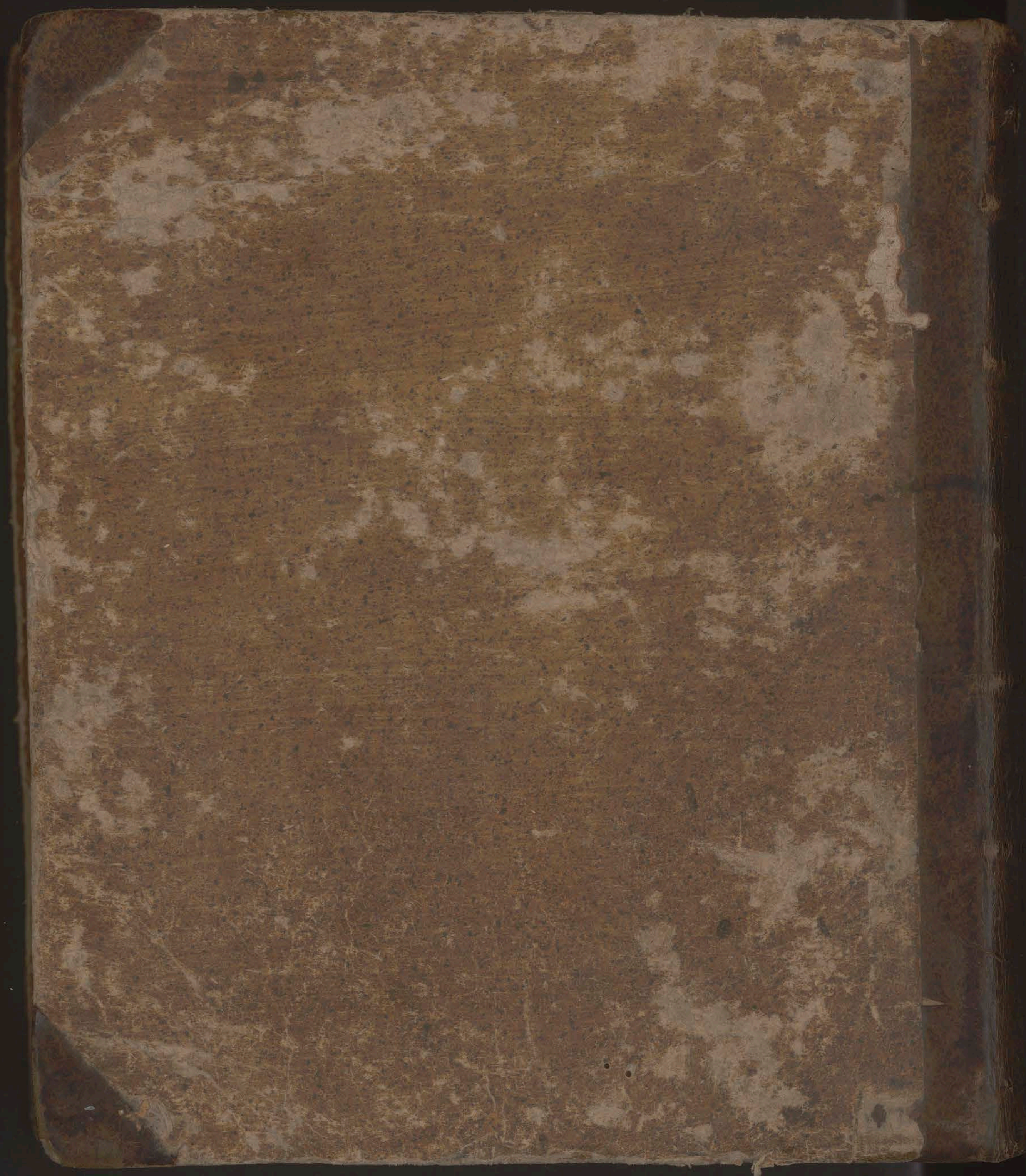
Inne łaſkawie popraw.











DUCH
SWIĘTEGO
OYCA

TOM II